

WOJCIECH WOŹNIAK

Politycy szczebla centralnego  
i lokalne elity  
wobec kwestii dziedziczenia  
nierówności społecznych

---

Rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem  
dr hab. Ewy Rokickiej, prof. UŁ

Uniwersytet Łódzki

2011



## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	7
ROZDZIAŁ I. NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE I ICH REPRODUKCJA W IDEOLOGIACH POLITYCZNYCH I REFLEKSJI SOCJOLOGICZNEJ .....	13
1 Nierówności społeczne – wprowadzenie .....	13
1.1 Typy dystrybucji a zasada równości .....	15
1.2 Równość i sprawiedliwość a moralność.....	18
1.3 Nierówność jako dominacja .....	20
1.4 Równość prosta .....	21
1.5 Przyrodzony charakter nierówności .....	21
1.6 Merytokracja .....	23
1.7 Nierówności a prawo i polityka .....	28
2 Ideologie polityczne a równość społeczna i ekonomiczna.....	31
2.1 Liberalizm klasyczny .....	32
2.2 Społeczna nauka Kościoła Katolickiego i idee konserwatywne .....	41
2.3 Lewica .....	45
2.4 Neokonserwatywny neoliberalizm .....	50
2.4.1 Neoliberalizm vs. egalitaryzm .....	66
2.4.2 Triumf 1989 roku .....	69
2.4.3 Nierówności w neoliberalizmie .....	71
3 Nierówności społeczne i ich dziedziczenie w refleksji socjologicznej.....	77
3.1 Socjologiczne analizy nierówności – podejście strukturalne .....	77
3.2 Najnowsza refleksja o nierównościach .....	81
3.3 Socjologia jakościowa - krytyczna refleksja o biedzie i nierównościach jako tematach w dyskursie publicznym i politycznym.....	89
3.4 Dziedziczenie nierówności w naukach społecznych.....	96
3.4.1 Operacjonalizacja procesu dziedziczenia nierówności .....	100
ROZDZIAŁ II. RAMA ANALITYCZNA I METODOLOGICZNE ZAŁOŻENIA PROJEKTU BADAWCZEGO .....	104
1 Wprowadzenie .....	104
2 Polityka jako element kultury <i>welfare</i> .....	105
2.1 Kultura a polityka społeczna. Brakująca, czy niepotrzebna zmienna? .....	105
2.2 Porządek <i>welfare</i> i kultura <i>welfare</i> . Próba konceptualizacji .....	108

3	Koncepcja społecznej świadomości elit Abrama de Swaana .....	114
3.1	Operacjonalizacja elit .....	117
4	Elementy krytycznej analizy dyskursu. Pytania problemowe i hipotezy badawcze .....	119
3.2	Pytania problemowe .....	120
3.3	Hipotezy badawcze .....	122
5	Metodologia badania .....	125
5.1	Założenia metodologiczne .....	125
5.2	Wywiad swobodny ukierunkowany z parlamentarzystami .....	131
5.2.1	Kompozycja próby badawczej i sposób realizacji badania .....	133
5.3	Wywiady fokusowe z lokalnymi elitami i pracownikami lokalnych instytucji .....	134
5.3.1	Kompozycja próby w badaniach fokusowych. Problemy metodologiczne .....	134
5.4	Programy partyjne jako materiał empiryczny .....	138
5.5	Audycje radiowe jako materiał empiryczny .....	139
5.6	Triangulacja danych .....	140
ROZDZIAŁ III. DZIEDZICZENIE NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH W REFLEKSJI		
POLSKICH PARLAMENTARZYSTÓW .....		
1	Uwagi ogólne .....	143
2	Grupy zagrożone transmisją nierówności społecznych .....	144
3	Czynniki stymulujące i przeciwdziałające reprodukcji nierówności społecznych .....	146
4	Relatywna odpowiedzialność państwa za przeciwdziałanie nierównościom społecznym i ich dziedziczeniu .....	148
5	Samorządy i trzeci sektor – kluczowe i niewydolne .....	151
5.1	Negatywna ocena reformy administracyjnej .....	152
5.2	Kluczowa rola samorządu w programowaniu i realizacji polityki społecznej .....	153
5.3	Słabość trzeciego sektora .....	154
6	Czynniki wpływające na proces polityczny .....	155
7	Postrzeganie wpływu poszczególnych elementów polityki społecznej na zjawisko transmisji nierówności społecznych .....	159
7.1	Polityka edukacyjna .....	159
7.2	Polityka rynku pracy .....	161
7.3	Pomoc społeczna .....	163
ROZDZIAŁ IV. NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE W PROGRAMACH PARTYJNYCH I		
PREZYDENCKICH W LATACH 2001-2005 .....		
1	Wybory parlamentarne 2001 .....	166

1.1 Sojusz Lewicy Demokratycznej .....	166
1.2 Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy .....	167
1.3 Unia Wolności .....	167
1.4 Prawo i Sprawiedliwość .....	168
1.5 Polskie Stronnictwo Ludowe .....	169
1.6 Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej .....	171
1.7 Samoobrona i Liga Polskich Rodzin .....	172
2 Wybory parlamentarne 2005 .....	173
2.1 Sojusz Lewicy Demokratycznej .....	173
2.2 Socjaldemokracja Polska .....	174
2.3 Partia Demokratyczna – demokraci.pl .....	175
2.4 Polskie Stronnictwo Ludowe .....	175
2.5 Liga Polskich Rodzin .....	176
2.6 Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej .....	176
2.7 Prawo i Sprawiedliwość .....	177
2.8 Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polski .....	177
3 Programy wyborcze kandydatów na urząd prezydenta Polski .....	178
3.1 Henryka Bochniarz .....	178
3.2 Marek Borowski .....	179
3.3 Włodzimierz Cimoszewicz .....	180
3.4 Lech Kaczyński .....	180
3.5 Jarosław Kalinowski .....	181
3.6 Andrzej Lepper .....	182
3.7 Donald Tusk .....	182
3.8 Inni kandydaci .....	184
ROZDZIAŁ V MEDIALNA DEBATA PUBLICZNA – PROBLEMY SPOŁECZNE W DEBATACH RADIOWYCH .....	185
1 Polityka fiskalna, czyli jak dzielić PKB .....	185
2 Pomoc społeczna, czyli czy i jak walczyć z biedą .....	190
3 Dyktatura urzędników, czyli państwo wrogiem obywatela .....	195
ROZDZIAŁ VI MIĘDZYGENERACYJNA TRANSMISJA NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH JAKO SPOŁECZNY PROBLEM W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM W PERCEPCJI LOKALNYCH ELIT .....	199
1 Uwagi ogólne .....	199

2 Grupy i osoby zagrożone reprodukcją nierówności .....	204
3 Skala i głębokość problemu.....	205
4 Przeciwdziałanie dziedziczeniu nierówności .....	206
4.1 Aktorzy .....	206
4.2 Grupy objęte wsparciem.....	209
4.3 Ocena podejmowanych działań .....	213
4.4 Propozycje zmian .....	215
4.5 Rezultaty winiety .....	216
5 Zróżnicowanie poszczególnych sesji fokusowych .....	220
5.1 Fokus nr 1 – “Pracownicy <pierwszej linii>” .....	220
5.2 Fokus nr 2 – “Przedstawiciele trzeciego sektora” .....	221
5.3 Fokus nr 3 – “Kierownicy” .....	222
5.4 Fokus nr 4 – “Lokalni politycy (radni)” .....	222
<b>ROZDZIAŁ VII POLSKA POLITYKA A REPRODUKCJA NIERÓWNOŚCI</b>	
<b>SPOŁECZNYCH. PODSUMOWANIE .....</b>	<b>225</b>
1 Wprowadzenie .....	225
2 Reprodukacja nierówności społecznych w świadomości polityków.....	232
2.1 Hipoteza 1 – konwergencja ku liberalizmowi .....	237
2.2 Hipoteza 2 – programy partyjne jak ulotki reklamowe .....	245
2.3 Hipoteza 3 - elity samorządowe – alienacja lokalna .....	250
2.4 Hipoteza 4 – chaos ideowy i przymus ekonomiczny .....	254
<b>ZAKOŃCZENIE .....</b>	<b>258</b>
<b>ANEKSY .....</b>	<b>265</b>
Aneks 1. Dyspozycje do wywiadu pogłębianego z polskimi parlamentarzystami .....	265
Aneks 2. Tomaszów Mazowiecki – opis terenu badań .....	267
Aneks 3. Scenariusz wywiadu grupowego oraz winiety .....	269
<b>BIBLIOGRAFIA .....</b>	<b>272</b>

## WSTĘP

Transfer zasobów pomiędzy generacjami ma doniosłe znaczenie społeczne, prawne, ekonomiczne, demograficzne. Na gruncie nauk społecznych może być studiowany z rozmaitych punktów widzenia. Można analizować przepływy międzygeneracyjne i ich znaczenie demograficzne, ustawodawstwo dotyczące spadków i jego znaczenie dla stratyfikacji społecznej, wpływ akumulacji kapitału i jego przekazywania z pokolenia na pokolenie na sytuację gospodarczą. Socjologiczne ujęcie procesu międzygeneracyjnej transmisji nie koncentruje się jedynie, a nawet nie przede wszystkim, na ekonomicznym wymiarze tego zjawiska. Podkreśla się tu znaczenie transmisji przynajmniej kilku typów zasobów. Karen Moore, opierając się na klasycznych już ujęciach Pierre’a Bourdieu, Roberta Putnama czy Jamesa Colemana, wymienia i definiuje różnorakie rodzaje kapitału: finansowy, materialny, środowiskowy, kulturowy, społeczny, ludzki, polityczny- jako elementy dziedziczonego przez jednostki statusu. W ujęciu Moore, proces międzygeneracyjnego dziedziczenia nierówności społecznych związany jest z brakiem transmisji poszczególnych typów kapitału społecznego. Zjawisko to ma kluczowe znaczenie dla mobilności społecznej, ograniczając drożność kanałów awansu społecznego dla osób dorastających w rodzinach o niskim statusie społeczno-ekonomicznym.

Negatywny wpływ tego zjawiska na sytuację społeczną został dostrzeżony przez gremia decyzyjne Wspólnoty Europejskiej, które uznały, że międzypokoleniowa transmisja nierówności stoi w sprzeczności z kluczowymi wartościami Unii: równością szans, solidarnością oraz sprawiedliwością społeczną i może utrudnić osiągnięcie strategicznych celów Wspólnoty: zrównoważonego rozwoju, społecznej i terytorialnej spójności, wysokiej jakości życia. Rezultatem tej konstatacji była decyzja Parlamentu Europejskiego o wprowadzeniu modułu „międzygeneracyjna transmisja biedy” (Regulacja Komisji Europejskiej nr 16/2004 z 6 stycznia 2004 roku) do listy wspólnie uzgodnionych wskaźników wykorzystywanych w Otwartej Metodzie Koordynacji. W ramach 6 Programu Ramowego Unii Europejskiej w priorytecie 7, sformułowany zaś został temat badawczy dotyczący dziedziczenia nierówności, stanowiąc inspirację dla porównawczych, interdyscyplinarnych badań naukowych. Jedną z pierwszych prób podjęcia refleksji naukowej nad tym zagadnieniem był, zrealizowany w latach 2004-2007, a koordynowany przez Uniwersytet Łódzki międzynarodowy projekt badawczy PROFIT.

Opierał się on na założeniu, że polityka państwa może wpływać na skalę i zasięg istniejącego w każdym kraju zjawiska reprodukcji nierówności społecznych. Różne porównawcze opracowania naukowe wskazujące różnice między modelami realizowanej w poszczególnych krajach polityki społecznej, wskazują, że drożność międzygeneracyjnych kanałów awansu społecznego oraz skala społecznych nierówności skorelowana jest właśnie z konkretnymi rozwiązaniami realizowanymi przez państwo w ramach szeroko rozumianej polityki społecznej. Badania m.in. Wima van Oorschota, Birgit Pfau-Effinger, czy Abrama de Swaana, jak również prace Zygmunta Baumana, Loica Wacquanta, czy Herberta J. Gansa wskazują, że dominujące w dyskursie politycznym i podzielane przez wpływowe elity polityczne idee dotyczące odpowiedzialności państwa za los jednostek, sposobu redystrybucji dóbr, ubóstwa i jego indywidualnych lub strukturalnych determinant, dopuszczalnej skali społecznych nierówności, mają kluczowe znaczenie dla formułowanych przez poszczególne państwa rozwiązań w polityce społecznej, które mogą stymulować wzrost skali społecznego rozwarstwienia, petryfikować je lub ograniczać. Państwa reprezentujące różne reżimy polityki społecznej mogą się zatem różnić pod tym względem, zaś konkretne rozwiązania w szeroko rozumianej polityce społecznej państwa są rezultatem procesu politycznego, na który wpływ wywierają rozmaite czynniki – konstrukcja programów partii politycznych, ich przedwyborcze zobowiązania, konflikty międzypartyjne, presja rozmaitych grup nacisku, wreszcie osobiste poglądy poszczególnych decydentów.

Udział w projekcie PROFIT pozwolił zgromadzić wartościowy materiał empiryczny dzięki zrealizowanym jakościowym wywiadam pogłębionym z parlamentarzystami zajmującymi się w swej pracy problematyką polityki społecznej oraz zogniskowanym wywiadam grupowym z lokalnymi elitami w celowo dobranym mieście. Na potrzeby niniejszej rozprawy, uzupełniono ten materiał badawczy o źródła zastane – dokumenty programowe najważniejszych polskich partii politycznych oraz zapisy radiowych debat politycznych prowadzonych z udziałem przedstawicieli polskich ugrupowań mających swą reprezentację parlamentarną.

Najogólniej zdefiniowanym celem niniejszej pracy jest ustalenie, w jaki sposób problematyka reprodukcji nierówności społecznych obecna jest w dyskursie politycznym w Polsce oraz zrekonstruowanie specyficznych cech tego dyskursu, wpisanych w kontekst politycznych sporów dotyczących kreowanej w Polsce polityki społecznej i mogących mieć istotne znaczenie dla wdrażanych w Polsce zmian w tym zakresie. Tym zadaniom podporządkowano strukturę rozprawy.



Pierwsza, teoretyczna część pracy, poświęcona jest rekonstrukcji zasadniczych konceptualizacji problematyki nierówności społecznych i ich reprodukcji. Szczególna uwaga poświęcona jest tu ideologiom politycznym, w zakresie w którym dotyczą one kwestii równości i nierówności społecznej oraz postulowanych/możliwych/pożądanych lub nie sposobów ich osiągnięcia.

Pierwszy rozdział sięga do najdawniejszych źródeł filozoficznych, do Arystotelesa i Platona, by wychodząc od klasycznych ujęć zrekonstruować kluczowe instrumentarium pojęciowe dotyczące konceptów równości i nierówności społecznej. Zaprezentowane są najistotniejsze sposoby definiowania w/w zjawisk, zarówno te, mające długą tradycję i wielokrotnie w przeszłości dyskutowane, jak: kwestia równości prostej, przyrodzonego charakteru nierówności społecznych, relacji między równością a sprawiedliwością oraz równością a moralnością, jak i te, które pojawiły się niedawno, np. pojęcie merytokracji, które choć pierwszy raz sformułowane w latach 50. XX wieku, w istotny sposób wpłynęło na sposób myślenia o nierównościach społecznych w ostatnich dekadach.

Kolejny rozdział prezentuje sposoby konceptualizowania zjawiska nierówności społecznych w różnych ideologiach politycznych. Zwraca się uwagę na polityczne konsekwencje akceptacji pewnych stanowisk filozoficznych dotyczących tej problematyki przez klarujące się w XIX i XX wieku ideowe bloki polityczne. Klasyczne ujęcia tych kwestii przez liberalne, konserwatywne, ze szczególną rolą wykładni stolicy apostolskiej, oraz lewicowe ideologie stanowiły przez wiele lat jedną z podstawowych osi podziału polityczno-ideologicznego. Wielu politologów oraz socjologów zwracało uwagę, że tradycyjne źródła tego podziału w odniesieniu do kwestii dotyczących nierówności społecznych, tj. poglądy dotyczące redystrybucji, źródeł zróżnicowania społecznego, roli państwa w gospodarce, pożądanej skali regulacji wolnego rynku, przestały być relewantne dla różnicowania sceny politycznej pod koniec XX wieku. Niewątpliwie jednym z kluczowych źródeł tego procesu jest popularność neoliberalnego modelu myślenia o państwie i gospodarce, który od lat 70. zaczął zdobywać masowe poparcie w sferze politycznej oraz ekonomicznej. W znacznej mierze to właśnie neoliberalne idee oraz ich masowa popularność i „wpływowość” na publiczny i polityczny dyskurs w państwach zachodniego kręgu kulturowego spowodowała konwergencję postaw wobec kwestii nierówności i ich społecznej reprodukcji wśród przedstawicieli różniących się wcześniej zasadniczo partii politycznych i bloków ideowych. Z tego powodu kwestia neoliberalnego podejścia do nierówności społecznych oraz jego wpływu na idee i praktyczne działania polityczne pod wieloma szerokościami geograficznymi omówiona jest szczególnie szeroko. Za skupieniem uwagi na powyższym wątku przemawia

jednak głównie jego związek z prowadzonymi w pracy analizami. Zasadniczym tematem rozprawy jest percepcja zjawiska nierówności przez elity polityczne. Stąd słusznym wydaje się poświęcenie zasadniczej części owego rozdziału najbardziej wpływowemu nurtowi myślenia w ostatnich dekadach, mającemu zasadnicze znaczenie dla wykreowania dominującego paradygmatu myślenia o tej problematyce, jak i praktycznych politycznych rozwiązań, skutkujących dalekosiężnymi i globalnymi konsekwencjami społecznymi.

W ostatnim rozdziale części teoretycznej omówiono stricte socjologiczne ujęcia kwestii nierówności społecznych oraz ich międzygeneracyjnej transmisji. W tej części niewiele miejsca poświęcono wielokrotnie rekapitulowanym w literaturze ilościowym, strukturalnym i klasowym ujęciom problematyki w duchu dwóch największych tradycji socjologicznych: weberowskiej i marksowskiej. Zasadniczy fragment dotyczy najnowszych aplikacji socjologicznych i parasocjologicznych (tworzonych przez nie-socjologów: epidemiologów, geografów społecznych) dotyczących problematyki nierówności, publikowanym pod koniec XX wieku oraz w ostatniej dekadzie. Zrekapitulowane są ostatnie prace Harriet Bradley, Harry'ego van den Berga, Charlesa Tilly'ego, Gorana Therborna, Daniela Dorlinga oraz Richarda Wilkinsona i Kate Pikkety. Wymienieni autorzy podejmują problematykę dystrybucji władzy, kulturowych przyczyn i konsekwencji nierówności, bezprecedensowego w dziejach świata wzrostu nierówności społecznych u schyłku XX wieku, zarówno w skali lokalnej (pomiędzy znajdującymi się na różnych szczeblach społecznej drabiny mieszkańcami społeczności lokalnych), jak i w skali poszczególnych społeczeństw i w wymiarze globalnym. Konsekwencje tego procesu dotyczą tak znaczącej liczby dziedzin życia społecznego, że po okresie kilkudziesięciu lat nieobecności, jak pokazuje recepcja książki „The Spirit Level: Why More Equal Societies Almost Always Do Better” w brytyjskiej debacie publicznej i politycznej, można się spodziewać powrotu problematyki nierówności społecznych do politycznej agendy.

Kolejny podrozdział poświęcony jest omówieniu, istotnej z punktu widzenia tematu pracy, problematyki dyskursu publicznego oraz politycznego, dotyczącego nierówności społecznych, tak jak jest on ujmowany w różnych aplikacjach socjologii jakościowej. W pracach Zygmunta Bauman, Loica Wacquanta, czy Herberta J. Gansa wielokrotnie pojawia się znakomicie udokumentowana krytyka różnego typu praktyk dyskursywnych dotyczących społecznych problemów dziedziczenia ubóstwa i nierówności społecznych oraz ich politycznych konsekwencji. W podrozdziale zwraca się uwagę na kluczową rolę mediów i ich tabloidywacji w procesie wpływania na opinię publiczną i kreowania postaw, zwłaszcza obywateli konstytuujących najniższe segmenty struktury społecznej. Wskazuje się także na

ambiwalentne, a niekiedy całkowicie jednoznaczne znaczenie niektórych prac akademickich, w tym socjologicznych, w legitymizowaniu pewnego typu dyskursu publicznego, motywowanego konkretnymi ideologicznymi i politycznymi przesłankami.

Ostatni podrozdział tej części dotyczy sposobów konceptualizowania samego procesu międzygeneracyjnej transmisji nierówności oraz wpływu ideologii politycznych na jego skalę. Najbardziej wszechstronna operacjonalizacja autorstwa Karen Moore, uzupełniona jest o ekonomiczne ujęcie Thomasa Piketty'ego oraz opracowane w ramach realizacji projektu PROFIT schematy analityczne autorstwa Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej i Ewy Rokickiej.

W drugim rozdziale zaprezentowane są dwie zasadnicze ramy teoretyczne wybrane jako szczególnie adekwatne do analizowania danych empirycznych w ramach niniejszej rozprawy. Sformułowana przez Birgit Pfau-Effinger pojęciowa rama opisująca kulturę *welfare* stanowi szeroki horyzont odniesienia. Niektóre elementy tej rozbudowanej i wieloaspektowej koncepcji dotyczą meritum niniejszej rozprawy tj. zakorzenionych w kontekście kulturowym konkretnego społeczeństwa idei, podzielanych przez elity polityczne, i mających istotne znaczenie dla konstruowania modelu polityki społecznej, którego *implicite* lub *explicite* definiowanymi celami i praktycznymi skutkami mogą być pogłębianie, petryfikacja lub zmniejszanie skali nierówności, a w konsekwencji zwiększanie lub ograniczanie międzygeneracyjnej mobilności społecznej. W niniejszej pracy uwaga koncentruje się wyłącznie na jednym, wąskim elemencie rozbudowanej koncepcji kultury i porządku *welfare* związanym z percepcją problemów społecznych przez elity.

Z kolei na poziomie analizy danych empirycznych bardzo przydatna wydaje się koncepcja społecznej świadomości elit politycznych Abrama de Swaana, która stanowi podstawę do formułowania hipotez, jak również sugeruje sposób analizy danych odnoszących się do wspomnianego elementu porządku *welfare*. Zarówno koncepcje Pfau-Effinger, jak i de Swaana nie były do tej pory wykorzystywane w celach aplikacyjnych podczas badań dyskursu politycznego oraz sceny politycznej w Polsce. W kolejnej części tego rozdziału zaprezentowano pytania problemowe oraz cztery hipotezy badawcze sformułowane w odniesieniu do specyficznego typu zgromadzonych danych empirycznych.

Następny fragment rozprawy ma charakter metodologiczny. Scharakteryzowana jest tu specyfika każdego z czterech wykorzystanych w pracy typów jakościowego materiału empirycznego. Dwa z nich – transkrypcje indywidualnych i grupowych wywiadów swobodnych to źródła wywołane, dwa zaś – dokumenty programowe partii politycznych oraz zapisy radiowych debat politycznych prowadzonych przez przedstawicieli ugrupowań

parlamentarnych, są źródłami zastanymi. W podrozdziałach metodologicznych opisane są zastosowane narzędzia badawcze, procedury metodologiczne, konteksty realizacji badań empirycznych oraz gromadzenia danych zastanych, jak również sposoby opracowywania danych i analizy zgromadzonych treści.

Empiryczna część pracy obejmuje cztery rozdziały. Każdy z nich zawiera fragment poświęcony deskryptywno-sprawozdawczej prezentacji zgromadzonego materiału badawczego. Taka konstrukcja podyktowana była różnorodnością materiału badawczego. Każdy z czterech typów źródeł dostarczył innych, specyficznych informacji. Dla klarowności oraz wskazania unikalności i wyjątkowości każdego z tych typów źródeł zaprezentowane uzyskane dane osobno dla każdego z nich. Kolejne rozdziały prezentują więc rezultaty wywiadów pogłębionych z parlamentarzystami, transkrypcje zapisów radiowych audycji oraz programów politycznych. i osobno wywiadów grupowych z lokalnymi elitami przeprowadzonych w celowo wybranym mieście średniej wielkości.

Ostatnia część pracy poświęcona jest analitycznemu zintegrowaniu danych pochodzących z wyżej wymienionych źródeł i zbiorowemu ich omówieniu w odniesieniu do sformułowanych wcześniej hipotez. Ich weryfikacja i konkluzje oparte są o wszystkie wykorzystane w pracy źródła danych. W rozdziale zamykającym rozważania zaprezentowano także odniesienia do wcześniejszych, nielicznych polskich badań, lub ich fragmentów, dotyczących kwestii pozostających przedmiotem zainteresowania badawczego w niniejszej rozprawie.

Zakończenie zawiera wnioski płynące zarówno z wyników badań, jak i teoretycznego zaplecza pracy odnoszące się do kształtu debaty publicznej w Polsce w zakresie dotyczącym problematyki nierówności społecznych i ich reprodukcji.

# ROZDZIAŁ I. NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE I ICH REPRODUKCJA W IDEOLOGIACH POLITYCZNYCH I REFLEKSJI SOCJOLOGICZNEJ

## 1 Nierówności społeczne – wprowadzenie

Niniejszy rozdział oparty jest głównie na pracach filozoficznych, politologicznych i socjologicznych podejmujących wątki ważne dla problematyki rozprawy. Prezentuje sposoby konceptualizacji zjawiska nierówności w wybranych systemach filozoficznych i ideologiach politycznych.

Termin nierówności społeczne jest pokrewny innym, istotnym pojęciom pojawiającym się w filozoficznych i politologicznych rozważaniach oraz pracach ekonomistów politycznych, takim jak: równość społeczna i sprawiedliwość społeczna. Współwystępuje także z terminami opisującymi sytuację poszczególnych segmentów społeczeństwa na przykład: ubóstwo czy bogactwo. Nie można rozważać tych zjawisk osobno, stąd starając się zachować klarowność terminologiczną, będę odnosił się do wszystkich tych pojęć. Znajdujące się w tytule rozprawy pojęcie „dziedziczenia nierówności społecznych” rzadko bywało wprost przedmiotem refleksji teoretyków myśli społecznej. Jeżeli jednak temporalny wymiar nierówności, związany z dziedziczeniem niedostatku, był podejmowany przez cytowanych w rozdziale autorów, zostanie on szczegółowo zaprezentowany. Pierwsze refleksje dotyczące pojmowania nierówności społecznych ich źródeł i funkcji formułowano już w starożytności.

Około 360 roku przed naszą erą w dialogu „Państwo” Platon rozważał:

*A kiedy, tak ja uważam, jakiś rzemieślnik z natury (...) wzbije się w dumę na tle swego bogactwa albo wpływów, albo siły, albo czegoś innego (...) i zacznie przybierać postać wojskowego, albo ktoś z wojskowych przybierze postać radnego i strażnika, chociaż tego nie godzien, i ci ludzie pomienią ze sobą narzędzia i zaszczyty, albo gdy jeden i ten sam człowiek spróbuje to wszystko robić równocześnie, wtedy - myślę, że i ty się zgodzisz - taka zamiana i takie łączenie zawodów to zguba dla państwa. (Platon 1990: IV, 434a-c)*

Z zacytowanego fragmentu wyraźnie wynika, że dla starożytnych, w tym największych myślicieli owej epoki, oczywistym było „naturalne”, „przyrodzone” pochodzenie różnic pomiędzy ludźmi. Przynależność do poszczególnych grup społecznych, była i powinna być dana na całe życie. Ewentualne hierarchie stratyfikacyjne budujące się w obrębie, używając dzisiejszych pojęć, rozmaitych kategorii społeczno-zawodowych, nie powinny umożliwiać przemieszczania się pomiędzy nimi, dla dobra wspólnoty państwowej, której ład opiera się na przypisaniu jednostek do „naturalnych” dla nich funkcji i kategorii.

Jak to rekapitułuje Simon Blackburn:

*Fundamentem sprawiedliwości w państwie Platona jest zasada specjalizacji. Dobra organizacja państwa wymaga, by rządzący rządzili, pomocnicy wypełniali zadania związane z bezpieczeństwem i obroną, natomiast członkowie klasy pracującej wykonywali pracę, która im przypadła. Jest to system kastowy, w którym kasty ulegają petryfikacji. Dla tych, którzy starają się wyrwać z własnej kasty, Platon nie ma nic prócz żrącej, arystokratycznej pogardy. Kto jak kto, ale on z pewnością nie zaaprobowałby szkół dla robotników, otwartych uniwersytetów, koncepcji drugiej szansy edukacyjnej czy dawania ludziom możliwości samodoskonalenia. Wyrok, skazujący na "nędzne zajęcia handlowe", jest wyrokiem dożywotnim. Ulaskawienia nie będzie. Podobnie jak wielu innych arystokratów na przestrzeni dziejów, Platon nie jest w stanie znieść jednej rzeczy: parweniusza, nowobogackiego (Blackburn 2007: 84-85).*

Istniejące *status quo* Platon traktuje jako wartość samą w sobie, co ma związek z jego przeświadczeniem o nieprzekraczalności barier pomiędzy warstwami społecznymi. Z dzisiejszej perspektywy prezentowany pogląd wydaje się anachroniczny, chociaż pojawia się we współczesnych sporach filozoficznych i politycznych, wśród zwolenników opcji konserwatywnej. Sprowadzenie platońskiej refleksji o nierównościach społecznych do wskazanych powyżej tez byłaby jednak zbyt prostym uproszczeniem. W innym miejscu grecki klasyk pisał bowiem: *Garncarz który się wzbogaci staje się leniwy i niedbały i dlatego będzie gorszym garncarzem. Ale podobne pogorszenie jakości pracy tyczy także biednych, kiedy nie mają wystarczających środków by zakupić odpowiednie narzędzia potrzebne im do pracy* (Platon 1998: za: Eissel 2008: 9). Zbyt duża rozpiętość hierarchii dystrybucyjnych nie sprzyja zatem, zdaniem Platona, jakości wykonywanej pracy. Jak pisze Dieter Eissel, poglądy Platona dotyczące nierówności można rozpatrywać w kategoriach ekonomicznej motywacji do podejmowania starań o poprawę swojej sytuacji. Powyżej pewnego pułapu rozpiętości dochodów, czyli dystrybucji bogactwa w społeczeństwie, nie ma odpowiednich warunków ani dla poprawy jakości pracy tych na szczycie drabiny stratyfikacyjnej, ani dla budzenia starań wśród najuboższych do poprawy własnego losu. Tego typu pogląd dotyczący dystrybucji dóbr w społeczeństwie i jej znaczenia dla społeczeństwa brzmią nadzwyczaj aktualnie, a opinia Platona zbliża go do opcji politycznej dzisiaj definiowanej jako socjaldemokracja.

O społecznych konsekwencjach nierówności społecznych pisał również nieco później najsłynniejszy uczeń Platona:

*Fakt równości majątku u obywateli przedstawia niewątpliwie pewne korzyści przez to, że nie są oni tak skłonni do zamieszek wewnętrznych, ale, prawdę powiedziawszy, są one wcale niewielkie. Ludzie wybitniejsi mogą się bowiem oburzać, że równość taka jest poniżej ich godności, stąd też często, jak pokazuje doświadczenie, zrywają się do powstań i zaburzeń. Niezależnie od tego, ludzie w swej nikczemności są nie do nasycenia, toteż początkowo wystarczają im tylko dwuobolowe zasilki, a gdy te już wejdą w zwyczaj, coraz to więcej żądają, aż*

*wreszcie miary nie znają. Brak miary jest bowiem cechą przyrodzoną żądz, w której zaspokojeniu streszcza się życie wielu ludzi.* (Arystoteles 2004: 59)

Również ten cytat brzmi całkiem aktualnie w kontekście wielu dzisiejszych sporów. Akceptując przyrodzony charakter podziałów społecznych, Arystoteles nie przywiązuje zbyt dużego znaczenia do znacznych nierówności społecznych. Jedyne niebezpieczeństwo, jakie z nimi wiązał polegało na potencjalnych niepokojach zagrażających łaadowi społecznemu. Z kolei tezy o „przyrodzonej żądzy”, która nie pozwala zaspokoić się ubogim brzmiały podobnie do argumentów przeciwników państwa opiekuńczego wysuwanych przeciw odbiorcom świadczeń socjalnych i ich „przywilejom”, budzącym w nich „postawę roszczeniową”. Warto również wspomnieć, że Arystoteles rozróżniał sprawiedliwość w sensie szerszym – cnotę, którą każdy powinien wykazywać w relacjach z innymi, i w sensie węższym - rozdzielczą i wyrównawczą, realizowaną przez państwo poprzez rozdzielanie dóbr i zaszczytów. Ta ostatnia nie była przedmiotem etycznej refleksji klasyka (Ziobrowski 2008: 115).

Jak widać, kwestia nierówności już w starożytności była istotnym elementem rozważań filozoficznych, zarówno tych dotyczących kwestii moralnych, jak i tych dotyczących kwestii porządku społecznego i sposobu dystrybucji dóbr w społeczeństwie.

### **1.1 Typy dystrybucji a zasada równości**

Dystrybucja dóbr w społeczeństwie stanowi podstawę różnicowania się społeczeństwa. Szczegółowe rozważania na ten temat znajdują się w jednym z dalszych rozdziałów niniejszej pracy, w tym miejscu przedstawionych zostanie kilka ogólnych zasad i sposobów dystrybucji dóbr.

Zasady te definiuje się wedle różnych kryteriów. Złożona konstrukcja świata społecznego i fakt niesprawiedliwej dystrybucji zdolności, a zatem zasług i możliwości, powoduje, że realizacja prostej zasady egalitarnej „każdemu po równo” nie jest możliwa. Stąd potrzeba uwzględniania wielu kryteriów przy realizacji podziału dóbr. Najbardziej humanitarna z proponowanych zasad brzmi „każdemu według jego potrzeb” (patrz: Krzyżanowska 2008: 308-310). W sytuacji niemożliwości zaspokojenia wszystkich potrzeb najistotniejszą trudność stanowi ustalenie ich hierarchii, zdefiniowanie tych, których zaspokojenie jest możliwe i korzystne z punktu widzenia społeczeństwa. Efektem refleksji i wielu przemian społeczno-politycznych jest powszechnie akceptowana współcześnie zasada, że zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb ludzkich jest obowiązkiem społeczeństwa, realizowanym za pomocą struktur państwa i jego agend, systemu ubezpieczeń, pomocy społecznej itd. Hierarchia potrzeb Masłowa rzadko bywa przywoływana w tym kontekście,

jednocześnie trudno nie zauważyć, że współczesne społeczeństwa kierowały się właśnie zasadami i logiką opisanymi przez amerykańskiego psychologa, biorąc na swe barki właśnie zaspokojenie takich, a nie innych, potrzeb ludzkich (Maslow 2009). Fizyczne przetrwanie jednostki związane z zaspokojeniem głodu i zapewnieniem schronienia uznawane są za prawa powszechne i uniwersalne, przeważnie gwarantowane jednostkom przez państwo w najbardziej nawet liberalnych gospodarczo modelach państwowych cywilizacji zachodniej, podobnie jak zapewnienie świadczeń medycznych, czy edukacji na poziomie obligatoryjnym. Z faktu powszechności i niezbywalności praw do zaspokojenia tych najbardziej fundamentalnych potrzeb wynika wniosek, że właśnie w tym zakresie realizowano prostą zasadę egalitaryzmu, czyli „każdemu po równo”.

Kolejna zasada „każdemu wedle wysiłku” wskazuje na istotną rolę samych ludzkich starań i podejmowania wysiłku, nie biorąc pod uwagę ich rezultatu. Minimalizowany jest w ten sposób wpływ talentu lub wrodzonych predyspozycji, a także indywidualnej wydajności podejmowanych aktywności. W rzeczywistości niezwykle rzadko bywa stosowana, chociaż jej charakter ma znaczenie wychowawcze i motywacyjne.

„Każdemu wedle jego dzieł” to zasada, która opiera się na ocenie rezultatu działań jednostki. Inaczej niż twierdzi Krzyżanowska pisząc, że wedle niej należy *nagradzać za poniesiony wkład, aby stymulować do pracy* (2008: 308). Sensem tej zasady jest właśnie oddzielenie efektów pracy od wysiłku poniesionego podczas ich wypracowywania. Poniesiony wkład nie ma tu znaczenia, dla zdolniejszych i wydajniejszych będzie on znacznie mniejszy, czyli nagrodę zdobyć jest im łatwiej niż tym, którzy w celu osiągnięcia identycznego rezultatu muszą poświęcić więcej czasu i wysiłku. Jak piszą Fitoussi i Rosanvallón:

*Równość nie jest, oczywiście, jakimś stanem rzeczy, lecz programem, zasadą organizacji strukturyzującą przyszłość określonego społeczeństwa. Pojęcia równości szans nie są wolne od wieloznaczności, każde bowiem zakłada różnorodność szans równych dla każdego czy też różnorodność swobód jednakowych dla wszystkich. Nawet wówczas gdy uniwersum, względem którego definiuje się równość, jest całkiem jednorodne – na przykład dochody – istnieje wiele różnych miar nierówności, a tym samym społeczeństwo może na wiele sposobów oceniać stopień realizacji swego programu* (2000: 80).

Z punktu widzenia zarówno samych koncepcji sprawiedliwości, jak i możliwości ich aplikacji do zasad dystrybucyjnych, niezwykle wartościowe rozważania proponuje H. Peyton Young, który w swojej pracy „Sprawiedliwy podział” analizuje współczesne metody dystrybucji rozmaitych cennych dóbr w amerykańskiej rzeczywistości drugiej połowy XX wieku na przykładzie m.in. tak problematycznych kwestii jak alokacja nerek do transplantacji, podział mandatów parlamentarnych między poszczególne stany i partie, system fiskalny, etc.



Analiza ma charakter głównie matematyczny, autor podnosi jednak kwestię sposobu, w jaki pewne- wydawałoby się neutralne- rozwiązania faworyzują niektórych uczestników sporu (Young 2003: 11). Jego zdaniem sprawiedliwość nie musi się odwoływać do jakichś nadrzędnych i uniwersalnych zasad czy wartości, ale też nie wyłącznie do tego, co w danym społeczeństwie uznawane jest za właściwe. Reguły dystrybucji najczęściej podlegają jednej z trzech koncepcji sprawiedliwości:

- równouprawnienia, które polega na uznaniu równych praw uprawnionych podmiotów w dostępie do danego dobra, ze względu na ich faktyczną równość, bądź ze względu na brak jakiegokolwiek przejrzystego kryterium pozwalającego je rozróżnić.
- proporcjonalności, która uznaje, że są różnice między podmiotami i należy dzielić dobra proporcjonalnie do nich,
- priorytetu, która nakazuje aby dane dobro otrzymywał podmiot mający największe do niego prawa.

Z punktu widzenia etyki stosowność każdej z tych zasad jest rzecz jasna kwestią dyskusyjną (patrz np. Laska 2008). Interesującym przykładem kontrowersji jest np. problem alokowania nerek do transplantacji. Istnieją argumenty łatwe do obrony, by przydzielić je osobom najbardziej potrzebującym, czyli najbardziej chorym. Taka decyzja może stać w sprzeczności z regułą efektywności, zgodnie z którą słuszniejszym byłoby przeznaczyć nerkę dla pacjenta o lepszym rokowaniu, w mniej zaawansowanym stadium choroby lub młodszemu. Reguła efektywności, a więc maksymalizacja korzyści dla społeczeństwa oprócz rokowania dla pacjenta, może brać pod uwagę potencjalną korzyść, jaką pacjent przyniesie swojej społeczności, co mogłoby wiązać się z koniecznością brania pod uwagę wykształcenia lub zasług. Jeszcze inną opcją byłoby wzięcie pod uwagę normy społecznej polegającej na tym, że nerka trafia do pacjenta, który najdłużej oczekuje. Ten wariant mógłby zostać zakwestionowany w przypadku podejścia merkantylnego, gdzie osoby najzamożniejsze mogą skorzystać z „szybkiej ścieżki” i uniknąć oczekiwania w kolejce (Young 2003: 22-23).

„Wszyscy są równi wobec prawa”, to jedno z często przywoływanych powiedzeń, które mogłyby spuentować powyższe rozważania. Już jednak wskazane wyżej przypadki pokazują, że status tej sentencji nie wychodzi poza obiegowy frazes używany często w politycznych sporach. Aby ten obraz pogłębić i uszczegółowić, należy wprowadzić rozróżnienie na „równość formalną” i „równość faktyczną”. Równość wobec prawa domaga się uznania wszelkich czynników pozaprawnych za nieistotne, a po drugie równej wagi każdego głosu (Heywood 2007: 48-50).

## 1.2 Równość i sprawiedliwość a moralność

Pojęcia równości i sprawiedliwości, często wymieniane jednym tchem, nie są równoznaczne. Sprawiedliwość jest pewną praktyczną formułą realizacji, nierzadko tylko częściowej, idei równości. Sprawiedliwość może bowiem dopuszczać równość tylko wedle pewnych, np. merytokratycznych, kryteriów, zgodnie z którym równość powinna dotyczyć równych (np. równie zdolnych). W takim ujęciu *sprawiedliwość to własność zawdzięczana wybranym kryterium równości* (Fitoussi, Rosanvallon 2000: 79). Może być zatem sposobem legitymizacji istniejącego zróżnicowania społecznego. Podobnie jest z ideą równości szans, którą można godzić ze znacznymi nierównościami. Odniesienia do tej problematyki pojawiają się jeszcze we fragmencie pracy poświęconej nierównościami w głównych nurtach ideowych. Podejmując problematykę sprawiedliwości i równości należy odwołać się do przedstawiciela filozofii liberalnej, którego dorobek w tym obszarze jest powszechnie doceniany, również przez jego polemistów (o teoriach sprawiedliwości i równości patrz: Kolm 2002, Arneson 2002).

Uniwersalnym celem Rawlowskiej sprawiedliwości jako normy postępowania jest m.in. zapewnienie jednostkom szacunku do samych siebie. Z tego punktu widzenia nierówności są niesprawiedliwe, gdyż deprecjonują wartość własną jednostki, przy której braku utrudnione mogą być starania o "dobre życie" (Rawls 1998). "Społeczne podstawy szacunku dla samego siebie" Rawlsa wywodzą się wprost z refleksji Rousseau zawartych w "Rozprawie o nierównościach". Wedle francuskiego myśliciela w obejmującej całość społeczeństwa permanentnej rywalizacji o estymę ludzie czerpią poczucie własnej wartości z postrzegania siebie jako jednostki lepszej od innych jednostek. Egalitarne społeczeństwo w takim przypadku nie może zaistnieć (Rousseau 2002). Jednak jak pokazuje White za innymi komentatorami Rousseau (2008: 33), społeczna integracja oparta o formalną równość może zbudować w istotach ludzkich także poczucie wartości oparte o wspólnotę, w której nasza wartość jest równa wartości innych istot.

Praktyka społeczna wskazuje, że organizacja rzeczywistości społecznej jest nieodmiennie połączona z poszukiwaniem możliwych do zaakceptowania przez ogół uzasadnień słuszności takiego jej konstruowania, w których pewne jednostki lub grupy społeczne będą względem siebie uprzywilejowane lub upośledzone. Chociaż uzasadnienia te mają niezwykle zróżnicowany charakter, niekiedy wywodzony z definiowanej w sposób specyficzny sprawiedliwości, niekiedy z zasad religijnych lub naukowych odkryć, ich wspólną cechą jest arbitralność w przypisywaniu określonych charakterystyk pewnym grupom. Współwystępowanie pewnych cech ma budować racjonalne uzasadnienia dla

istniejących w danej zbiorowości nierówności. Powiązanie ubóstwa z lenistwem, niskiego IQ z ciemnym kolorem skóry, narodowości z cechami charakteru, urodzenia w określonej warstwie społecznej z wrodzonymi predyspozycjami do pełnienia ważnych funkcji i przymiotami moralnymi lub ich brakiem, orientacji seksualnej ze skłonnością do rozwiązłości- wszystko to są próby budowania racjonalnych uzasadnień, w większości przypadków opartych zarówno o pragmatyczne, jak i etyczne argumenty, wywodzone z dominującego w danej społeczności w danym momencie historycznym systemu wartości i politycznego układu. Jak pokazuje White (2008), zasada moralnej równości żąda formalnej sprawiedliwości, ale wprowadza też pierwiastek racjonalności - wszyscy nie mogą być równi, należy zatem poszukać akceptowalnych moralnie uzasadnień dla nierówności.

Jeżeli większość społeczeństwa zaakceptuje wizje przywódców/ideologów lub narzuci przez swych reprezentantów racjonalność zaproponowanych definicji i ich moralne uzasadnienie, dany typ nierówności staje się społecznie legitymizowanym i może podlegać petryfikacji. Z kolei sprzeciw wobec nierówności może być, i najczęściej zapewne jest sprzeciwem wobec niesprawiedliwej dystrybucji pewnych dóbr, ale może też być oparty o negatywną ocenę ogólnospołecznych konsekwencji ich istnienia – nieufności, anomii, apatii i bierności społecznej. Sprzeciw ten może być również motywowany obawą grupy uprzywilejowanej przed niebezpieczeństwem zmiany korzystnego *status quo* w wyniku działań grup upośledzonych, które mogą się pojawić w momencie, gdy skala nierówności zagrozi delegitymizacją struktury (Miller 2000, za: White 2008: 30-31). Dążenia do równości za wszelką cenę bywają wyśmiewane, w niektórych przypadkach wskazuje się ich moralną wątpliwość. Jedną z klasycznych, wielokrotnie przytaczaną jest cytowana przez White'a sytuacja, w której w jednym ze społeczeństw część populacji jest ślepa, a w drugim wszyscy są ślepi. Czy z punktu widzenia równości bliższą ideałowi nie jest ta druga? Traktowanie równości jako wartości samoistnej w przypadku tego banalnego przykładu jest oczywiście moralnie nieuzasadnionym nonsensem. Ekstrapolacja podobnych przykładów na dzisiejszą sytuację społeczeństw jako argument przeciw dążeniom równościowym nie jest jednak niczym niespotykanym. Choćby w wielu dyskusjach dotyczących redystrybucji dochodu poprzez progresję podatkową, pojawiający się często argument w ustach przeciwników takich rozwiązań brzmi: "Bo dla was lepiej jest, aby wszyscy byli biedni, ale za to równi". Brzmi to jak echo znacznie starszej maksymy: *fiat iustitia, et pereat mundus*, również przykładu erystycznej hiperbolizacji.

Michael Walzer (2006) przyznaje, że źródłem sprzeciwu wobec nierówności społecznych jest zakwestionowanie pewnych ich wymiarów, skali nierówności, a także

będącej ich efektem relacji dominacji w społeczeństwie. Odrzuca też supozycję jakoby celem egalitarystów było zniesienie wszelkich różnic między ludźmi:

*To, z czym walczy (egalitaryzm – WW), jest zawsze określone: przywilej arystokratyczny, bogactwo kapitalistyczne, władza biurokratyczna, wyższość rasowa bądź płciowa. Zarazem jednak tę walkę znamionuje coś w rodzaju jednolitej formy. Stawką, o którą toczy się gra, jest zdolność pewnej grupy ludzi do panowania nad bliźnimi. To nie sam fakt istnienia bogatych i biednych rodzi politykę egalitarystyczną, lecz fakt, że bogaci „wyzyskują biednych”, skazują ich na ubóstwo, rządzą ich uniżonym zachowaniem. Podobnie, to nie samo istnienie arystokracji i pospólstwa lub urzędników i zwykłych obywateli (i z pewnością nie samo istnienie ras czy płci) rodzi szerokie żądanie zniesienia różnic społecznych i politycznych; powodem tego żądania jest to, co arystokraci wyrządzają prostym ludziom, to, co urzędnicy wyrządzają zwykłym obywatelom, to, co ludzie posiadający władzę wyrządzają tym, którzy są jej pozbawieni (Walzer 2006: 11).*

Walzer przyznaje, że źródłem żądań egalitarnych, jak twierdzą ich przeciwnicy, bywa zawiść i uraza, jednak ostatecznym celem jest wyeliminowanie przyczyn zawiści i urazy przez uwolnienie społeczeństwa od relacji panowania.

### **1.3 Nierówność jako dominacja**

Zróźnicowanie sytuacji jednostek ze względu na zajmowaną pozycję społeczną jest uniwersalną cechą wszystkich społeczeństw, zarówno w perspektywie diachronicznej – wynikającej z analizy historycznej istniejących w dziejach społeczności, jak i w odniesieniu do współczesnych społeczeństw występujących pod różnymi szerokościami geograficznymi. Zmianie podlegają jedynie cechy jednostki decydujące o jej położeniu społecznym. Rodzina pochodzenia i jej społeczna pozycja, płeć, sytuacja materialna, posiadane umiejętności, wykształcenie, wyznawana religia to najczęściej różnicujące społeczną pozycję jednostek zmienne. W niezliczonych próbach opisu owego zróźnicowania, jego źródeł i zależności wypracowano rozliczne systemy pojęciowe mające ową rzeczywistość systematyzować i opisywać. Na najwyższym poziomie ogólności można zwrócić uwagę na fakt, że społecznie najistotniejszą z punktu widzenia trwania lub przemian społeczeństw konsekwencją nierówności społecznych jest dominacja: w sferze podziału pracy, w sferze dostępu do rozmaitych dóbr, decydowania o czyimś życiu i śmierci, dominacja mężczyzn nad kobietami, lepiej wykształconych lub urodzonych nad nie posiadającymi tych przywilejów. Krytyczną kwestią jest tutaj zagadnienie relacji dominacji z deklaratywnie realizowaną w społeczeństwie i systemie prawnym zasadą sprawiedliwości lub równości formalnej. Max Scheler zwraca uwagę na dramatyczne konsekwencje dla społeczeństwa, w którym właśnie te dwa elementy ze sobą nie współgrają:

*Największy ładunek resentymentu tkwi więc nieuchronnie w takim społeczeństwie, w którym (...) względna równość praw politycznych i pozostałych praw lub oficjalnie uznana formalna równość społeczna idą w parze z ogromnym zróżnicowaniem w zakresie faktycznej władzy, faktycznego posiadania i faktycznego wykształcenia, w społeczeństwie, w którym każdy „ma prawo” równać się z każdym, a mimo to „faktycznie zrównać się nie może”* Scheler (1977: 41).

#### **1.4 Równość prosta**

W reżimie równości prostej każdy obywatel ma tyle samo pieniędzy, a wszystkie dobra są wystawione na sprzedaż. Utrzymanie takiego *status quo* musiałoby się wiązać ze ścisłym monopolem, z władzą, która w sytuacji, gdy poprzez wolną wymianę dóbr i pieniędzy tworzą się nierówności, zapewnia powrót do sytuacji wyjściowej. W przypadku braku monopolu, pieniądź przestaje mieć znaczenie dominujące. Walzer wskazuje tu przykład systemu edukacji, w którym dzięki rywalizacji między uczniami i studentami, takie dobra jak talent czy wychowanie wyniesione z domu stają się dominujące, decydują o sukcesie edukacyjnym. Ten z kolei znów zostaje zmonopolizowany przez pewną „grupę utalentowanych”, dbających następnie o swoje interesy uznając, że mają prawo również do priorytetowego dostępu do pozostałych dóbr, poza systemem edukacji. W ten sposób powstaje merytokracja rodząca kolejne nierówności, zaś: *reżim równości złożonej jest przeciwieństwem tyranii. Porządek ten ustanawia taką sieć wzajemnych zależności, który wyklucza panowanie. W kategoriach formalnych równość złożona znaczy, że status żadnego obywatela w jednej sferze czy też z uwagi na jedno dobro społeczne nie może być obniżony przez jego status w innej sferze, z uwagi na inne dobro* (Walzer 2007: 36-37). Walzer definiuje „zasadę dystrybucyjną”, wywodząc jej pochodzenie już od Blaise’a Pascala i Karola Marksa: *Żadne dobro społeczne x nie powinno przypadać mężczyznom i kobietom posiadającym pewne inne dobro społeczne y jedynie dlatego, że posiadają y, ani bez względu na społeczne znaczenie dobra x* (2007: 45).

#### **1.5 Przyrodzony charakter nierówności**

W cytowanych na wstępie fragmentach pism Platona i Arystotelesa wyraźnie widać obecność idei władzy naturalnej, a więc naturalnych i przyrodzonych nierówności, które skazują pewne segmenty społeczeństwa na los niewolników, poddanych, podczas gdy inne predestynują do roli wojowników bądź władców.

Przez wieki ten elitystyczny punkt widzenia dominował we wszelkiej refleksji dotyczącej nierówności w cywilizacji zachodniej. Na tej podstawie konstruowana była

rzeczywistość społeczna i władza polityczna. Nieliczne próby zakwestionowania tego porządku, czy to na gruncie intelektualnym, czy w praktyce politycznej, nie zdobywały uznania. Przykładem zakwestionowania tego porządku są np. poglądy brytyjskich lewellerów (*levellers*) w okresie wojen domowych XVII wieku. White cytuje Johna Lilburne'a piszącego, że *ludzie są z natury równi i podobnie ma się sytuacja, jeśli chodzi o potęgę, władzę, honor i majestat - żaden z nich nie ma (od natury danej) jakiegokolwiek władzy, jeden nad albo ponad innym* i Johna Milтона: *wszyscy ludzie urodzili się z natury wolni, na podobieństwo i obraz Boga, i byli, poprzez przywileje ponad wszystkimi innymi istotami, urodzeni do tego by rządzić, a nie być posłusznymi* (2008: 51).

Obaj cytowani postulowali idee równości politycznej, a przynajmniej kwestionowali "przyrodzony" charakter władzy i dominacji pewnych grup jednostek. Biedny nie powinien być całkiem pozbawiony praw politycznych tylko ze względu na swój status materialny, gdyż jest to równoznaczne z odmówieniem mu szacunku dla godności rozumnej istoty, stworzonej na boskie podobieństwo i w tym fakcie równej innym, zamożniejszym. Należy jednocześnie pamiętać, że pojęcie „ludzie” padające w cytowanych fragmentach, oznaczało wyłącznie mężczyzn.

Współczesny lewellerom Hobbes, chociaż w punkcie wyjścia podzielał poglądy o równości jednostek, odrzucając naturalne zwierzchnictwo jednych, w imię swego najlepiej znanego założenia, że *homo homini lupus est*, postuluje umowę społeczną, w której w imię przetrwania i uniknięcia przemocy ludzie podporządkowują się woli monarchy. Teoretyzowanie Hobbesa o umowie społecznej, poddające w wątpliwość założenie o naturalnym charakterze nierówności, lecz uzasadniające istnienie nierówności politycznych kontynuowali Locke i Rousseau. Zdaniem tego ostatniego Arystoteles mylił przyczynę ze skutkiem pisząc o niewolnikach, którzy urodzili się do poddaństwa i jako tacy nie nadają się do pełnienia żadnych innych funkcji społecznych. W rzeczywistości, urodzeni w niewoli, poprzez traktowanie zgodne z tym statusem nabierają cech istoty bezwolnej, nie potrafiącej wziąć odpowiedzialności za swe czyny i działania, akceptującej nawet swój podległy status: *Jeżeli są więc niewolnicy z natury, to dlatego że byli najpierw niewolnicy wbrew naturze. Siła stworzyła pierwszych niewolników, podłość utrzymała ich byt* (Rousseau 2007: 13).

Kwestionując naturalny charakter podziałów między przedstawicielami różnych stanów, Rousseau jednocześnie wprowadza istotne i kontynuowane w przyszłości rozróżnienie na dwa typy nierówności pomiędzy jednostkami: przyrodzoną, wynikającą z *różnicy wieku, siły, zdrowia, zalet umysłu czy duszy* oraz nierówność *obyczajową, polityczną, albo społeczną, gdyż zależy od czegoś w rodzaju umowy i albo jest zgodnie przez ludzi ustanowiona, albo moc*

swą przynajmniej czerpie z tej zgody (Rousseau 1956: 139, za: Kot, Malawski, Węgrzecki 2004: 16). Na ten dualizm zwracał uwagę m.in. Neuhaus, radykalny indywidualizm przeciwstawiając liberalizmowi wspólnotowemu, podkreślającemu odpowiedzialność wspólnoty za jednostkę (1993).

Można chyba stwierdzić, że od czasów Rousseau, od czasu Rewolucji Francuskiej wraz z jej intelektualnym pokłosem, coraz trudniej było bronić tezy o przyrodzonym charakterze podziału społecznego i dominacji w rzeczywistości społecznej. W rozważaniach na temat nierówności pojawiały się zupełnie inne uzasadnienia i argumenty broniące istniejącego *status quo*.

## 1.6 Merytokracja

O ile przez wiele lat porządek świata, panujące w nim podziały i relacje między ludźmi uznawano za coś przyrodzonego, naturalnego i słusznego, jako odpowiedni i słuszny sposób urządzenia rzeczywistości, o tyle od kilkudziesięciu lat odmienianym przez wszystkie przypadki i padającym z ust ludzi wyznających najróżniejsze poglądy terminem, który stanowi odpowiedź na pytanie, co powinno być źródłem zróżnicowania społecznego jest angielskie słowo *merits* oraz jego pochodne. Warto zastanowić się, skąd się wzięła tak imponująca kariera tego zwrotu, jak i kojarzonych z nim dzisiaj uzasadnień i rozwinięć. W 1958 roku w książce „Wzrost i upadek merytokracji” (oryg. „*Rise of meritocracy*”) Michael Young, brytyjski socjolog i działacz polityczny, opisał istniejącą się w latach 30. XXI wieku dystopię, w której zrealizowany został powstały w dwudziestym wieku ideał adekwatnego wynagradzania talentu i wysiłku bogactwem i pozycją w strukturze społecznej. W społeczeństwie tym *rządy sprawowali nie ludzie, ale najmądrzejsi z ludzi, nie arystokracja urodzenia, czy plutokracja bogactwa, ale prawdziwa merytokracja talentu* (Young 1994: xii). Chociaż do tekstu Younga, choćby w formie pojedynczego przypisu, czują się zobowiązani odwołać praktycznie wszyscy dzisiejsi autorzy piszący o merytokracji, to mało jest w dzisiaj publikowanych pracach odwołań do faktycznego znaczenia omawianego pojęcia i, co może najciekawsze, do formułowanych po ponad pół wieku przez Younga krytycznych refleksji na temat zarówno społecznych skutków realizacji zasady merytokracji, ale także semantycznej gry wprowadzonym przezeń terminem.

We współczesnej literaturze naukowej, w tym socjologicznej, termin merytokracja pojawia się niezwykle często. Interesujące zatem wydaje się spojrzenie na genezę tej refleksji. Zaproponowany przez Younga termin miał oznaczać warstwę dominującą w społeczeństwie, której pozycja odpowiadała jej zasługom, wynagradzanym w myśl równania: zasługa (*merit*)

= inteligencja (IQ, traktowana jako talent) + wysiłek (*effort*)<sup>1</sup>. Dla Younga merytokracja to klasa ludzi, którzy znaleźli się na społecznych szczytach dzięki faktycznej równości szans. Konsekwencją jest permanentne i, po raz pierwszy w historii uzasadnione, poczucie niższości tych na dole, którzy *mają niższy status nie jak ci z przeszłości, którym odebrano szanse, ale dlatego, że oni rzeczywiście są gorsi* (Young 1971, za: White 2008: 100).

Taki typ selekcji wedle Younga musiałby doprowadzić do powodowanej poczuciem wyższości alienacji klas wyższych. Jedyną radą na to byłaby nieustanna troska o pielęgnowanie innych niż wykształcenie i inteligencja zasług i wartości, podjęcie niezwykle dużego wysiłku w celu budowania poczucia własnej wartości grup, których *merits* są mniejsze, ale za to cechują ich inne społecznie istotne charakterystyki: odwaga, dobroć, wrażliwość, wyobraźnia. Bez tego, tyrania merytokracji skończy się, tak jak się kończy w powieści Younga, rewolucją. Sam autor po latach przyznawał, że zaproponowane przezeń pejoratywne rozumienie terminu merytokracja nie zyskało popularności, a partia, której był sympatykiem i doradcą – brytyjska Partia Pracy, współcześnie wprowadziła je na swe sztandary i do retoryki politycznej jako cel do zrealizowania.

Young wskazuje na być może najbardziej dramatyczne konsekwencje częściowego spełnienia się jego przepowiedni. Decydująca rola edukacji w regulowaniu dostępu do społecznie istotnych i prestiżowych pozycji uniemożliwia praktycznie awans dzięki zasługom innego typu, innym – dzisiaj już bezużytecznym wartościom. Wczesne wypadnięcie lub zbyt późne wejście do systemu szkolnego mają długofalowy, można rzec dożywotni, efekt. Wskazuje na przykłady wybitnych polityków laburzystowskich sprzed lat, którzy szybko kończąc edukację, pracowali w zawodach nie wymagających formalnych kwalifikacji, równocześnie rozpoczynając karierę działacza politycznego niższego szczebla. Inne zalety niż formalny cenzus edukacyjny pozwoliły im osiągnąć sukces i wysokie stanowiska polityczne. We współczesnych gabinetach trudno znaleźć podobne przykłady urzędników, czy polityków. Young pisze dzisiaj:

*To nowe społeczne środowisko, bogaci i potężni urzędzili świetnie dla siebie samych, uwolnieni od dawnych krytyk ze strony ludzi, którzy musieli być słuchani. Jeśli merytokraci wierzą, a coraz więcej z nich jest do tego zachęcanych, że ich awans oparty jest o ich własne zasługi, zaczynają czuć, że zasługują na wszystko, co otrzymują. Mogą stać się nieznośnie zadowoleni z siebie, znacznie bardziej niż ludzie, których awans zależał nie od zasług własnych, ale od bycia czymś synem lub córką, beneficjentów nepotyzmu. Dzisiejsi zwycięzcy wierzą, że moralność jest po ich stronie* (Young 2001)

---

<sup>1</sup> Często konfuzję budzi sam fakt jednolitego łacińskiego źródłosłowu terminów „merytokratyczny”, a więc system sprawowania władzy w oparciu o *merits* (zasługi kompetencje), i „merytoryczny”, a więc odnoszący się do meritum, sedna sprawy.



Nierówności są coraz większe, a nowa elita nie ma oporów, by w każdy możliwy sposób, a jest ich dzisiaj nieskończenie więcej niż kiedykolwiek, wynagradzać sobie swój zasłużony sukces.

W elicie (również Partii Pracy) znajdują się praktycznie wyłącznie ludzie, którzy wierzą, że merytokracja wyniosła ich na wyżyny, stąd sprzeciwu wobec wielkich nierówności, choćby poprzez nałożenie podatków (kary za sukces) na bogatych z ich strony coraz trudniej się spodziewać. Warto się zastanowić, skąd taki sukces koncepcji merykratycznej. Wydaje się, że podstawową zaletą merytokracji i przyczyną jej nieustającej popularności jest przeświadczenie, łatwe do zaakceptowania i łatwe do rozpropagowania, że fundamentem merytokracji jest sprawiedliwość. Francis Wheen pisze sarkastycznie o triumfie merytokracji i niezrozumieniu lub zapomnieniu pierwotnego sensu tej frazy we współczesnej retoryce politycznej i debatach publicznych:

*Dla Tony'ego Blaira merytokracja to synonim równości szans, któż mógłby się z nim nie zgodzić? Cóż, na przykład Michael Young. Jak mówił kilka lat temu: „Myślę, że idea równości szans, tak jak ją rozumiano kiedyś i tak jak się rozumie dzisiaj to rzecz zgubna. Uważałem merytokrację za w coraz mniejszym stopniu dotyczącą większości ludzi, wprowadzającą coś w rodzaj własnej kultury, elitarnej z potężnym ładunkiem arogancji. Te zjawiska się pojawiły. W dniach arystokratycznej dominacji przynajmniej niektórzy przedstawiciele klasy wyższej czuli się niepewnie ze swoją dziedziczną potęgą, a wielu z klas niższych odmawiało legitymizacji ich władzy. Ale jeśli rządzi zasługa (merit), będąc prawie uniwersalnie akceptowaną jako najbardziej bezstronny arbiter, należący do elity nie mają żadnych wątpliwości: są tam, bo na to cholernie dobrze zasłużyli. Ci, którzy przegrywają są zaś skazani na bezsilną rozpacz, stygmatyzowani przez swą własną, domniemaną nieudolność (inadequacy) (Wheen 2002: 45-46).*

Po zwulgaryzowaniu Marksowskiej frazy "od każdego wedle możliwości, każdemu wedle potrzeb", prezentowanej często w formie "wszyscy mamy jednakowe żołądki", łatwiej jest uwierzyć, że zasada, w której zasługi będą podstawą do dystrybucji dóbr i zaszczytów w społeczeństwie, jest słuszna i usprawiedliwiona<sup>2</sup>.

Zasada "równych wyników" zostaje tu zakwestionowana jako niesprawiedliwa ponieważ lepiej (szybciej, efektywniej, ciężiej) pracujący powinni mieć prawo do większego udziału w wypracowanych dobrach niż ci, którzy niezależnie od przyczyn są mniej wydajni. I właśnie motywacja do zwiększania wysiłku, a co za tym idzie wydajności, uznawana jest za drugie założenie dowodzące słuszności merytokracji. Zgodnie z nim merykratyczny sposób selekcji osób do najistotniejszych w społeczeństwie funkcji w najskuteczniejszy i najbardziej wydajny sposób zapewnia wysoką jakość pełnionych przezeń czynności, *ergo* działa na rzecz

---

<sup>2</sup> Amartya Sen podkreśla, że tej frazie towarzyszyły u Marksa liczne zastrzeżenia. W początkowej fazie socjalizmu niezbędne byłoby stosowanie wynagrodzenia zgodnego z wartością wykonywanej pracy. Dopiero w dalszej perspektywie, ewolucja ludzkiej motywacji do pracy zgodnej z własnymi możliwościami mogłaby umożliwić dystrybucję zgodną z zasadą „każdemu wedle potrzeb” (Sen 1999: 11).

dobra i rozwoju społeczeństwa. Ideę równości szans warto rozważać właśnie w kontekście merytokracji, a konkretnie jej słabszej lub silniejszej formy (White 2008). Słaba merytokracja zakłada, że jednym z kluczowych zadań państwa jest chronienie jednostek przed dyskryminacją (na gruncie płci, rasy, narodowości, wyznawanej religii, czy orientacji seksualnej) w dostępie do różnych społecznie cennych pozycji. Uznaje się tu, że branie pod uwagę wymienionych kryteriów jest de facto zakwestionowaniem merytokracji, gdyż dostęp do pewnych pozycji jest tu regulowany przez posiadanie cech innych niż merytoryczne kompetencje, cech które mają drugorzędne znaczenie lub nie mają żadnego znaczenia dla jakości pełnionej funkcji. W zależności od tego, do jakiego stopnia godzimy się na ingerencję państwa poprzez narzucane w kodeksach reguły, w gospodarkę i wolny wybór niezależnych podmiotów, możemy opowiadać się za mniej lub bardziej szczegółowymi i ukonkretnionymi regułami antydyskryminacyjnymi. Mimo niezależności sektora szkolnictwa wyższego, placówki akademickie przeważnie przyjmują zasady antydyskryminacyjne, a niekiedy realizują akcje afirmacyjne, promujące grupy narażone na dyskryminację lub wykluczenie społeczne. W przypadku prywatnych przedsiębiorstw sytuacja wygląda inaczej, dla pracodawcy prowadzącego sieć restauracji, której znakiem rozpoznawczym są skąpo odziane kelnerki, płeć, wiek i wygląd zewnętrzny stanowią elementy *merits*, "zasług" czy też kompetencji do wykonywania konkretnej pracy. Istnieją zwolennicy równych szans, którzy uważaliby podobny sposób rekrutacji za niesłuszny, czy też łamiący prawa mężczyzn lub mniej atrakcyjnych kobiet, w praktyce jednak trudno wyobrazić sobie ustawodawstwo, które eliminowałoby całkowicie podobne praktyki<sup>3</sup>. O ile w przypadku instytucji państwowych w większości kapitalistycznych państw zachodnich istnieje dość powszechny konsensus dotyczący potrzeby regulacji antydyskryminacyjnych, a kontrowersje budzi najwyżej ich zakres, to w odniesieniu do prywatnych podmiotów gospodarczych spór jest poważniejszy. Zwolennicy wolnego rynku kwestionują zasadność wielu podobnych zasad jako nadmiernie ingerujących w prawo pracodawcy do dowolnego definiowania niezbędnych kompetencji swoich pracowników. Kwestią sporną, gdy ktoś poczuje się dyskryminowany przez takie czy inne decyzje potencjalnych pracodawców, pozostaje podjęcie kroków prawnych, a zapadające w podobnych sprawach wyroki sądów, szczególnie w krajach, w których funkcjonuje prawo oparte na precedensach, mogą mieć fundamentalne znaczenie dla praktyki w przyszłości.

Silna merytokracja to podstawa perspektywy, w której oprócz negatywnej oceny rozmaitych praktyk dyskryminacyjnych, postulowana jest prawdziwa równość szans, tj.

---

<sup>3</sup> Podobny przypadek miał miejsce w 2009 roku w Łodzi, gdy jeden z pracodawców postanowił zatrudniać w swoim sklepie w charakterze sprzedawców wyłącznie Świadków Jehowy, jako członków grupy religijnej cechujących się, jego zdaniem, wyjątkową uczciwością (Blewaska 2009).

minimalizowanie różnic decydujących o sukcesie. Zdaniem White'a: *silni merytokraci wierzą, że potrzebujemy zatroszczyć się o bycie w niekorzystnej sytuacji na co najmniej trzech poziomach: (1) dziedzicznego bogactwa, (2) edukacji, (3) środowiska rodzinnego* (White 85). O wpływie każdej z tych kwestii na życiowe szanse jednostek będzie w tej pracy mowa wielokrotnie. W tym punkcie wypadałoby zwrócić uwagę na fakt, że pogłębione rozważania White'a, w których merytokracja jest de facto realizacją idei równości szans, odbiegają od potocznego rozumienia merytokracji jako sposobu regulacji dostępu do cenionych społecznie dóbr w oparciu o zasługi, kompetencje, czy talent. White pokazuje wyidealizowane i normatywne rozumienie merytokracji, w której na sukces życiowy zasługują ci, którzy faktycznie mają najwięcej zdolności, pracowitości, poświęcenia w sytuacji zmaksymalizowanej równości szans. W praktyce oznaczałoby to, że prawdziwie merykratycznymi państwami "na wejściu" do systemu edukacyjnego są kraje, gdzie poprzez uniwersalistyczną, bezpłatną i ujednoliconą politykę edukacyjną podejmowane są starania w celu rekompensowania deficytów dzieciom pochodzącym z niższych warstw społecznych. Dobrym przykładem byłyby tu kraje skandynawskie, w których poprzez uniwersalistyczną politykę edukacyjną próbuje się, dość skutecznie, niwelować wpływ rodziny pochodzenia i jej statusu materialnego na karierę edukacyjną dzieci. Należy jednak pamiętać, iż w związku z wysokim poziomem redystrybucji poprzez system podatkowy, różnice dochodowe pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi są w tych krajach mniejsze niż gdzie indziej. Zatem luka dochodowa między rodziną szwedzkich lekarzy, a rodziną szwedzkiej pielęgniarki i salowego będzie wielokrotnie mniejsza niż w przypadku np. Stanów Zjednoczonych czy Polski. A to nie jest już zgodne z zasadami merytokracji w wydaniu White'a, wedle którego równość wyniku nie jest rozwiązaniem postulowanym. Przeciwnie, jeżeli ktoś ma możliwość dzięki zdobytym umiejętnościom zająć pozycję społeczną wymagającą do jej osiągnięcia znacznych nakładów pracy i szczególnych umiejętności, np. lekarza specjalisty, to nagroda w postaci znacznych dochodów, wyższych niż w przypadku innych zawodów, jest uzasadniona i sprawiedliwa.

Osobną sprawą pozostaje jakość kapitału kulturowego czy kodu językowego przekazywanego dziecku, który różnicuje jego życiowe szanse. Skoro w dzisiejszych czasach elementem najczęściej warunkującym dostęp do dóbr jest poziom i jakość posiadanego wykształcenia, to najważniejszym procesem selekcyjnym jest proces edukacji. Stąd postulowanie wyszukiwania jednostek najbardziej utalentowanych poprzez system szkolny, ale również przeświadczenie, że "naprawdę" zdolne i "naprawdę" zdeterminowane jednostki dadzą sobie radę niezależnie od przeszkód. W większości przypadków, kwestia sposobu

zdobycia kompetencji pozwalających osiągnąć sukces życiowy i zająć korzystną pozycję w procesie dystrybucji dóbr, spychana jest na plan dalszy. Tu pojawia się także następujący wątek: czy ci, którzy nie mają szans na zdobycie odpowiednich kompetencji lub zapewnienie ich swoim dzieciom ze względów materialnych, są sami sobie winni, czy ich deficyty społeczne i materialne są wynikiem niezależnego od nich splotu wydarzeń. O zwolennikach tezy o pełnej odpowiedzialności jednostek za swój los i obrońcach tak rozumianego modelu merytokracji Walzer pisze gorzko: *Merytokracja, czyli otwartość karier przed talentami, jest zasadą tych, którzy pretendują do posiadania talentu: ci są najczęściej monopolistami wykształcenia* (2008: 33).

### 1.7 Nierówności a prawo i polityka

W praktycznie wszystkich państwach cywilizacji zachodniej obowiązują standardowe dla liberalnych demokracji zasady prawne, wedle których wszyscy ich obywatele są równi wobec obowiązującego w danym państwie zbioru praw. Obowiązujące reguły, spisane w postaci kodeksów i konstytucji dotyczą bez wyjątków wszystkich obywateli, niezależnie od ich majątku, pozycji społecznej, statusu materialnego, wykształcenia, pochodzenia społecznego. Prawo jest jednolitym i uniwersalnym zestawem praw i obowiązków, które przynależą każdemu obywatelowi. Warto też pamiętać, że chociaż przymus podporządkowania się regułom obowiązuje wszystkich, a dopełnianie obowiązków wynika z samego faktu należenia do danego społeczeństwa, o tyle korzystanie ze swoich praw politycznych nie jest obowiązkiem. Robert A. Dahl i Bruce Stinebrickner wskazują, że istnieją jednostki, które w ogóle nie podejmują prób wpływania na rząd i korzystania z przysługujących im w demokratycznym ustroju możliwości (2007: 96, 160-193).

Skąd wzięły się te ustalenia, dzięki czemu zaistniał taki porządek społeczny? Adam Przeworski za Palmerem i innymi myślicielami wskazuje, że był to efekt długiego procesu rugowania dominacji arystokracji urodzenia z decydujących pozycji politycznych, trwający od wczesnych lat XVIII stulecia (Przeworski 2007: 2-3). Dziedziczny, dominujący status arystokracji i szlachty tracił na znaczeniu w obliczu rosnących w siłę wpływów politycznych właścicieli ziemskich, burżuazji oraz tych, którzy dysponowali wszelkimi kwalifikacjami do udziału we władzy politycznej (talentem, pieniędzmi, pracowitością) poza przywilejem dobrego urodzenia. Zdaniem tych autorów, to właśnie presja na udział w życiu politycznym tych środowisk, w większym stopniu niż sam sprzeciw wobec monarchii (co, przynajmniej, często się pokrywało) wywarł presję na demokratyczne reformy.

Przeworski interesująco streszcza źródła pojawienia się przeciwstawianej arystokracji i monarchii figury „obywatela” oraz „imperatywu równości”, który stanowił podstawę nowego urządzenia społeczeństwa, w tym nowego podziału władzy. Cytując za Pierrem Rosanvallonem (2004: 121): *wymagając, by każdy stał się podmiotem prawnym i pełnym obywatelem, co w konsekwencji powoduje konieczność odarcia (stripped) ludzi z ich indywidualnych (particularistic) cech (determinants). Wszystkie te różnice i dystynkcje miały zostać odsunięte na bok* (za: Przeworski 2009: 4). Wskazany w cytacie zarzut odindywidualizowania był często podnoszony w stosunku do egalitarystów. W wersji politycznych przeciwników przybierał postać oskarżenia o odhumanizowanie relacji międzyludzkich w imię odgórnie narzuconych idei. W rozważaniach Przeworskiego argumenty te nie są tak bardzo przerysowane, chociaż zwraca on uwagę, że formalna równość obywateli w demokracji nie ma związku z ich przymiotami, wobec demokratycznego prawa są jednakowi, pozbawieni cech dystynktywnych jakościowo ich różnicujących, chociaż nie homogeniczni. W istocie nie są równi, lecz anonimowi. W cytowanej pracy Przeworski wskazuje też, że równość nie pozostaje inherentną cechą demokracji. Polityczna równość, czy też formalna równość wobec prawa w demokracji jest tylko jednym z narzuconych politycznie wymogów, którego uzasadnienia mogą być rozmaite, ale które de facto mogą odnosić się w rzeczywistości wyłącznie do kwestii formalnej równości wobec prawa (2009: 5-6).

Abstrahując w tym miejscu od rozważań, czy polityczna równość jest możliwa w przypadku braku równości społecznej – ze względu na brak możliwości lub kompetencji do realizowania swoich politycznych praw, warto rozważyć bardziej przyziemną kwestię związaną z faktem, iż to samo państwo poprzez system praw decyduje o tym, kto jest, a kto nie jest obywatelem, definiując kto może być beneficjentem poszczególnych praw. Współcześnie problem ten dotyczy w największym stopniu imigrantów lub przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych mieszkających na danym terytorium. W każdym kraju istnieje szereg regulacji prawnych rozróżniających status obywatela danego państwa od rezydenta zamieszkującego na danym terenie, imigranta – legalnego lub nielegalnego, wreszcie uchodźcy. Każda z tych kategorii ma inny zestaw praw i obowiązków wobec państwa na terytorium którego przebywa, ściśle uregulowane są również zasady przemieszczania się pomiędzy tymi kategoriami.

Jest to istotny element rozważań o nierówności w sferze politycznej. Państwo bowiem, zawsze dysponuje instrumentami, za pomocą których może regulować możliwość realizacji praw obywatelskich. W pewnych sytuacjach poprzez system sądowniczy może pozbawiać

praw tych obywateli (częściowo lub całkowicie), którzy popełnili przestępstwo. Jedną z interesujących kwestii dotyczących tej problematyki jest zagadnienie dyskutowane m.in. w polskiej debacie publicznej w roku 2009. Kontrowersja dotyczy tego, czy osoby skazane prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo karne powinny być automatycznie pozbawiane pewnych praw – w przypadku tej dyskusji biernego prawa wyborczego, czy też decyzja o pozbawieniu jakiegokolwiek z praw obywatelskich powinna leżeć całkowicie w gestii składu orzekającego w konkretnej sprawie karnej, mającego możliwość, dostosowania wyroku każdorazowo do sytuacji procesowej. Obie strony sporu mają ważne argumenty, zarówno prawne i etyczne, wydaje się jednak, że w tej kwestii przeważa jednak pragmatyka polityczna. Aktualnie rządzący politycy, uznają dotychczasową działalność polityków mających w przeszłości zatargi z prawem za szkodliwą, a obowiązujące ustawodawstwo za korzystne z punktu widzenia poparcia opinii publicznej dla surowego karania przestępców.

Rozważając wyłącznie przypadki społeczeństw, w których selekcja do sprawowania władzy, pełnienia funkcji politycznych, odbywa się na gruncie demokratycznym, łatwo pominąć kwestię uprawnień do podejmowania konkretnych decyzji politycznych. Warto pamiętać jednak, że faktyczna równość polityczna między obywatelami obowiązuje wyłącznie na poziomie najbardziej rudymenarnym, nierównomierny dostęp do zasobów politycznych jest nieuniknionym faktem (patrz m.in. Dahl, Stinebrickner 2007). W głównym nurcie współczesnych demokracji panuje ogólny konsensus co do faktu, że każdy obywatel, niezależnie od swego wykształcenia i zamożności, dysponuje jednym, ważącym tyle samo co każdy inny, głosem w wyborach. Wtórą sprawą jest rzecz jasna rozważanie, czy każdy obywatel ma jednakowe kompetencje, by zważyć skutki i prawidłowo oszacować konsekwencje swojego politycznego wyboru. Nie ma już jednak dzisiaj praktycznie kontrowersji w kwestii konieczności regulowania takich rzeczywistych i nieuniknionych nierówności, wolność jednostki do popełnienia błędu przy wyborczej urnie rzadko bywa kwestionowana.

W ciągu minionych kilkudziesięciu lat kolejne wymiary nierówności, które różnicowały społeczeństwa pod względem praw politycznych lub możliwości ich realizacji, były poprzez zmiany ustawodawcze lub zmiany praktyki politycznej redukowane. I tak prawo głosowania dla kobiet jest dzisiaj nie budzącym wątpliwości standardem, jak również traktowanie jako obowiązku państwa umożliwienia realizacji czynnego prawa wyborczego osobom upośledzonym ruchowo. Oczywiście tego typu kwestie są rozmaicie regulowane w poszczególnych krajach, czy różnych typach wyborów, jednak zasadność tych zjawisk nie bywa kwestionowana.

## 2 Ideologie polityczne a równość społeczna i ekonomiczna

Wielowymiarowość problematyki różnic społecznych, ich pochodzenia oraz reprodukcji w toku procesu historycznego powoduje, że kwestie te były poruszane przez praktycznie każdego z wielkich myślicieli, we wszystkich epokach. Ich poglądy i spory filozoficzne niejednokrotnie dawały impuls prawodawcom i politykom, bywały rozmaicie interpretowane, stanowiły podstawę różnych idei i działań politycznych. Wydaje się, że od czasów Jeana Jaquesa Rousseau, Wielkiej Rewolucji Francuskiej oraz działalności Karola Marksa i Fryderyka Engelsa coraz trudniej oddzielić rozważania *stricte* filozoficzne od ich politycznych aplikacji. Kwestie równości społecznej i ekonomicznej bądź jej braku stanowiły bardzo istotne, integralne elementy myśli politycznej, w tym krystalizujących się w ostatnich dwustu latach wielkich ideologii politycznych. W niniejszej pracy poświęconej percepcji nierówności przez polityków bardziej szczegółowe omówienie wątków nawiązujących do problematyki nierówności w najistotniejszych nurtach myśli politycznej jest konieczne dla zrozumienia i wyjaśnienia ich poglądów, uznawanych ideologii i politycznych afiliacji.

Należy zdawać sobie sprawę z wagi użycia pojęcia ideologia w tym odniesieniu. Jak wskazuje Andrew Heywood, pojęcie to, ukute w okresie rewolucji, a spopularyzowane dzięki analizom Marksa, nie ma jednoznacznej i jasnej definicji (2007: 19-28). Stąd wielokrotnie wykorzystywano je we frazeologii politycznej jako wygodne w polemice narzędzie erystycznych manipulacji. Na potrzeby niniejszego opracowania można je zoperacjonalizować jako zbiór idei filozoficznych oraz przekonań, które mogą stanowić podstawę działania politycznego. W odróżnieniu od definicji Heywooda nie zakłada się tu, że ideologia koniecznie musi wiązać się z działaniem politycznym (chyba, że zakładać maksymalistyczną definicję tego, co polityczne). Za Heywoodem przyjmuje się natomiast, że ideologia musi proponować pewien zestaw przekonań dotyczących istniejącej rzeczywistości i społeczeństwa oraz mniej lub bardziej konkretną postulowaną wizję tegoż oraz, że dla uznania danego zestawu idei i przekonań za ideologię nie ma znaczenia, czy postuluje ona petryfikację, modyfikację, czy likwidację istniejącego ustroju politycznego lub szerzej, sposobu organizacji rzeczywistości. Warto też wskazać, że po powszechnej legitymizacji danej ideologii, jej propagatorzy stają się poniekąd zakładnikami najistotniejszych, definiujących daną ideologię treści. Zerwanie z nią, przy istniejącym poparciu może spowodować konfuzję i sprzeciw ze strony niedawnych zwolenników. Ideologia w stanie czystym jest obecna w pismach filozoficznych, gdzie stanowi pewien zestaw pojęć i

koncepcji w stanie idealnym; ale nie w praktyce politycznej, w której podlega nieustannym napięciom i modyfikacjom (Dahl, Stinebrickner 2007: 101-105).

Ideologia w tym rozumieniu, oddalającym się od Marksowskiej krytycznej koncepcji ideologii jako iluzji bądź mistyfikacji mającej sprzyjać panującym (Heywood 2007: 21), to miejsce gdzie założenia i idee filozoficzne spotykają się z celami politycznymi. Gdzie złożone i skomplikowane debaty ideowe skutkują wypracowaniem pewnego zestawu aksjomatów, czy chociażby kluczowych założeń i celów, które następnie są przeformułowane na konkretne postulaty polityczne. Oczywiście, co również podkreśla Heywood, założenia te nie mogą być postrzegane w oderwaniu od debaty permanentnie trwającej w obrębie poszczególnych nurtów i pomiędzy nimi. Definiując ideologie w ten sposób, można się oddalić od Marksowskiego rozdzielenia ideologii od nauki i napiętnowania tej pierwszej jako narzędzia władzy, dominacji i tworzenia fałszywej świadomości.

Ten typ definicji pozwala też odnieść termin „ideologia” do wszystkich istotnych prądów myślowych, choćby ich przedstawiciele wierzyli w „aideologiczny” charakter akurat swojego sposobu myślenia w odróżnieniu od „zideologizowanego”, *ergo* niesłusznego i nieobiektywnego sposobu opisywania rzeczywistości przez ich oponentów. Jak wiadomo nie jest to wcale rzadkość również dzisiaj.

Oprócz kwestii równości i jej braku oraz oceny moralnej tego fenomenu, niezwykle istotne jest zagadnienie roli państwa i jego agend w różnych ideologiach. Ta sprawa implikuje przecież nie tylko typ politycznej działalności w celu niwelowania/petryfikowania struktury społecznej i istniejących zróżnicowań, ale również definiuje samą prawomocność jakiegokolwiek politycznej interwencji. Te zagadnienia zostaną na kolejnych stronach zaprezentowane w odniesieniu do najistotniejszych ideologii. Rozważania będą mieć z konieczności charakter interdyscyplinarny, zajmując się problematyką nierówności i polityki trudno bowiem oddzielić stanowisko ekonomiczne od filozoficznego, zaś opisy socjologiczne niekiedy uzupełniają się z politologicznymi, czy mającymi swe źródła w rozważaniach teologicznych.

## **2.1 Liberalizm klasyczny**

John Locke, John Milton, John Stuart Mill, Jeremy Bentham, David Ricardo, czy Adam Smith to niektóre nazwiska reprezentantów myśli filozoficznej, społecznej, czy ekonomicznej, przywoływane w ramach rozważań o źródłach ideologii liberalnej.

Częstym losem klasyków jest sytuacja, w której po latach, niekiedy po stuleciach, ich myśl przywoływana jest w formie zniekształconej lub wręcz sprzecznej całkowicie z



pierwotnym rozumieniem formułowanych przez nich koncepcji. Niektóre pojęcia wchodzą do języka potocznego i zaczynają funkcjonować w kontekście zupełnie innym niż pierwotne znaczenie. Jednym z często powtarzanych sloganów jest np. zwrot o „niewidzialnej ręce rynku”, chyba najczęściej wspominana fraza z dzieł Adama Smitha, przeważnie przywoływana w kontekście rozważań o samoregulacyjnym charakterze wolnego rynku. W rzeczywistości niewidzialną ręką (Eissel 2007: 12, o micie niewidzialnej ręki patrz też: Stiglitz 2006: 239-241; Bihr 2009: 145-147) nazywał Smith zasadę, zgodnie z którą suma indywidualnych działań przedsiębiorców mających na celu jedynie własną korzyść i zysk może dać efekty, które nie były zakładane. Te efekty to rozwój gospodarczy całej społeczności, wzrost zamożności i dochodu, wynikający z działań jednostek.

Smith nie zakładał, w odróżnieniu od wielu swych współczesnych kontynuatorów odwołujących się do jego dziedzictwa, że istnienie nierówności społecznych jest dobrem samym w sobie. W swych pracach nie stronił od opisów fatalnych warunków życia robotników w ówczesnym kapitalizmie, na co zwraca uwagę m.in. Amartya Sen (2002). Uważał jednak, że jedyną szansą na poprawę ich bytu jest wzrost gospodarczy w danej społeczności, będący wynikiem konglomeratu indywidualnych działań jednostek działających dla własnego dobra. Kolejnym kluczowym elementem wywodzącym się od Smitha jest założenie, że jednostki te działają racjonalnie, a skutkiem działania w imię chęci zysku jest wzrost gospodarczy zwiększający dobrobyt całości społeczeństwa. W dalszej konsekwencji konkurencja między przedsiębiorcami o kurczące się zasoby siły roboczej może bowiem przynieść poprawę losu robotników przez zwiększenie ich wynagrodzeń. Eissel zwraca również uwagę na fakt pomijany dzisiaj przez zwolenników nowoczesnej wersji liberalizmu, często uznających za swego patrona Adama Smitha, że *explicite* opowiadał się on za progresją podatkową: *Wszystkie podmioty w państwie powinny wspierać rząd tak bardzo jak to możliwe, w proporcji adekwatnej do ich możliwości, to jest w proporcji do dochodu, które uzyskują pod opieką państwa* (Smith 1904, za Eissel: 2007: 12). Jak również za znaczącą rolę państwa w gospodarce, jednego z kluczowych podmiotów biorących udział w grze rynkowej, który choćby w imię wzmacniania gospodarki narodowej nie powinien wyzbywać się swych instrumentów. Drugi z wielkich klasyków ekonomicznego liberalizmu- John Stuart Mill, różnił się od Smitha pod względem choćby poglądów na progresję podatkową. Jego stwierdzenie o podatku progresywnym jako formie kary dla najbardziej pracowitych i oszczędnych weszło do zestawu żelaznych argumentów we współczesnej debacie ekonomicznej (Eissel 2007). Jego poparcie dla nierówności społecznych, które jak twierdził, tworzą się w wyniku lenistwa, braku przedsiębiorczości i inicjatywy oraz wystarczająco

mocnej osobowości, nie było jednak bezwarunkowe. Popierał np. obligatoryjny system edukacji na najniższych szczeblach, który może przynieść efekt w postaci większej skłonności ludzi z niższych warstw społecznych do brania odpowiedzialności za swój los. W perspektywie Johna Stuarta Milla wartość sprawiedliwości jest czysto utylitarystyczna. Zasady sprawiedliwości powinny być stosowane, jeżeli da się je pogodzić z prymatem użyteczności, o ile w ich świetle przynoszą społeczeństwu praktyczne korzyści. Zdaniem Milla zasada „każdemu wedle zasług” wywodzi się wprost z zasady użyteczności, jednocześnie przyznaje też, że nie wszystkie działania użyteczne są sprawiedliwe (Ziobrowski 2008: 116-117; Mill 2003: 249-250).

Nowoczesny liberalizm kontynuuje ten sposób myślenia o nierównościach, ich przyczynach i skutkach. Najistotniejszy nacisk jest tu kładziony na wolność jednostki i jej indywidualną odpowiedzialność za swój los. Nierówności społeczne stanowią i dla bogatych i dla biednych bodziec do pracy. Pierwszym przypominają o nietrwałości i płynności statusu, mobilizując do pomnażania majątku, dla ubogich praca i wytrwały wysiłek mogą w konsekwencji przynieść ucieczkę od ubóstwa. W aspekcie moralnym sprawiedliwość to dla liberałów poszanowanie praw jednostki. Jeżeli różnice majątkowe są skutkiem zgodnej z prawem gry rynkowej, a dystrybucja dokonuje się w sposób uczciwy, ich istnienie nie powinno być kwestionowane (Heywood 2008: 49).

W liberalizmie klasycznym, wykształcającym się w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, społeczeństwo traktowano jako atomistyczny konglomerat zbudowany z samowystarczalnych, wolnych, czyli pozostawionych samym sobie i za siebie odpowiedzialnych jednostek (Heywood 2007: 60-61). Państwo za pośrednictwem rządu miało pełnić ograniczone funkcje, być – przywołując dwie słynne frazy klasyków liberalizmu „nocnym stróżem” (John Locke), a jako że jego istnienie nie miało dla społeczeństwa żadnej wartości autotelicznej, było także „złem koniecznym” (Thomas Paine). Utrzymywanie porządku publicznego, pilnowanie przestrzegania prawa, dotrzymywania umów, a także ochrona militarna przez zagrożeniem zewnętrznym były jedynymi elementami działalności państwa akceptowanymi przez liberałów. Skrajni liberałowie XIX wieczni, do których nawiązują dzisiejsi wolnorynkowi ortodoksi, wyznający zasadę *laissez-faire* („pozwólcie działać”) piętnowali jakąkolwiek ingerencję państwa w funkcjonowanie zasad rynkowych. Wolna przedsiębiorczość nie powinna być hamowana jakimikolwiek zakazami lub ograniczeniami (także np. zakazem zatrudniania dzieci). Samoorganizacja społeczna i obywatelskie działania uznawano za lepsze, skuteczniejsze i bardziej pożądane niż systemy prawne formułowane odgórnie, narzucane, państwowe, zgodnie z organicystycznymi

konceptami Spencera, które również stanowiły jeden z fundamentów dziewiętnastowiecznego liberalizmu.

Wśród filozoficznych źródeł tego światopoglądu wymienia się również teorię praw naturalnych, zgodnie z którą Bóg gwarantuje równość ludzi w momencie urodzenia. Praktyczna realizacja tej zasady sprowadza się do wymiaru moralnego oraz równości wobec prawa i równości politycznej. Jednocześnie, jako że jednostki nie są równo obdarzone talentem oraz pracowitością, równość społeczna nie jest afirmowana w liberalizmie, ustępuje indywidualizmowi i wolności indywidualnej jako nadrzędnej i podstawowej wartości. Tym samym przyjmuje się tu założenie, że nie państwo lub prawo, ale indywidualny wysiłek ludzi powinien poprawiać ich położenie społeczne. Do wypracowania takiego poglądu przyczyniła się w znacznym stopniu utylitarystyczna koncepcja Bentham i Milla, głosząca iż to co przynosi korzyść społeczeństwu jako ogółowi, jest moralnie słuszne. A jest to suma działań jednostek skoncentrowanych na maksymalizacji swojego szczęścia i przyjemności (Heywood 2007: 63-65).

W najbardziej skrajnej wersji liberałowie nawiązywali do społecznego darwinizmu i teorii doboru naturalnego, zgodnie z którą przetrwać w społeczeństwie mają najsilniejsi, ci którzy są w stanie się utrzymać, zadbać o swój byt, biorąc za siebie pełną odpowiedzialność. Jednostki, które sobie nie radzą i z różnych indywidualnych powodów nie będą w stanie dążyć do poprawy swego losu (*ergo* przynosiли korzyść społeczeństwu przez wnoszenie pewnego wkładu do wzrostu gospodarczego lub globalnej „sumy przyjemności”) nie zasługują na społeczne wsparcie, a nawet szacunek. To ostatnie w sposób najdobitniej deterministyczny wyraził William Sumner, amerykański kontynuator myśli Herberta Spencera: *pijak w rynsztoku jest tam, gdzie jego miejsce* (Heywood 2007: 67) wskazując, iż są jednostki, których społeczna (moralna, kulturowa) degrengolada jest konsekwencją indywidualnych działań. Fundamentem równości w tradycji liberalnej jest opisana już wcześniej merytokracja, sprowadzająca się do zapewnienia (lub raczej prób zapewnienia) równych warunków konkurencji, w których jednostki będą mogły realizować swoje indywidualne i zróżnicowane potencjały (Heywood 2008: 54-55). Liberalizm współczesny czerpie z Milla pod względem moralnym, politycznym i prawnym, podkreślając równość jednostek, także równość kobiet i mężczyzn. Kwestia indywidualizmu, podkreślanie wagi działań jednostki i jej kontroli nad własnym życiem stały się fundamentami wolnościowej tradycji liberalnej.

We współczesnej myśli liberalnej obecne są dwa kluczowe nurty. Pierwszy stanowi specyficzną i niezwykle wpływową syntezę z jednej strony idei liberalnych w odniesieniu do

gospodarki, rynku, urządzenia współczesnego kapitalizmu w oparciu o neoklasyczną szkołę ekonomiczną oraz z drugiej strony konserwatyzmu obyczajowego oraz polityki międzynarodowej opartej o argumenty siłowe. W europejskiej nomenklaturze nurt ten nazywa się neoliberalizmem, co może prowadzić do konfuzji, jako że najbardziej wpływowy i dominujący ośrodek amerykański, który zdefiniował cele i założenia tego ekonomiczno-politycznego nurtu definiuje się jako neokonserwatyzm. Dwa kolejne pojęcia, które trafnie opisują jego pewne elementy składowe to leseferyzm i libertarianizm. Ze względu na swój wpływowy charakter przede wszystkim na niwie politycznej, nurt ten zostanie zaprezentowany w osobnym podrozdziale.

Drugi nurt liberalny, ze względu na zdecydowanie odmienne założenia i filozoficzne konsekwencje nazywany niekiedy liberalizmem społecznym lub liberalizmem dobrobytu (Heywood 2008: 57, 73-79), związany jest z nazwiskiem Johna Rawlsa, uznawanego za *spiritus movens* ożywienia dyskursu w obrębie normatywnej filozofii politycznej i zapewne najbardziej wpływowego filozofa politycznego drugiej połowy XX wieku. Źródła tego prądu myślowego Heywood znajduje w wydawanych od schyłku XIX wieku pracach Thomasa Greena, Leonarda T. Hobhouse'a, czy Johna A. Hobsona zwracających uwagę na realne konsekwencje rozwijającego się bez ograniczeń formalnych i w sposób nieskrępowany kapitalizmu. Podkreślano tu znaczenie wolności pozytywnej, możliwości realizacji swojego potencjału, utrzymania swej indywidualnej wolności w warunkach skrajnych ograniczeń zewnętrznych wynikających z nierówności materialnych. Nie negowano już też pewnych obowiązków, które ciążyły na instytucjach państwowych, ponoszących pewną odpowiedzialność za sytuację jednostek. Te i podobne poglądy przyczyniły się do tego, że liberalizm rozwijający się w drugiej połowie dwudziestego wieku rozumiał i akceptował państwo opiekuńcze, które, o czym będzie jeszcze mowa, w pewnym momencie przestało być czysto polityczną ideą jednej opcji, stało się powszechnym postulatem, a pewien poziom zabezpieczeń społecznych normą.

W odróżnieniu od neoliberalizmu, który stał się prądem ideowym mającym niezwykle znaczące i dalekosiężne skutki polityczne, filozofa Rawlsa oraz intrygujący intelektualnie spór liberalistów z komunitarystami, pozostał sporem akademickich intelektualistów, nie zyskując odzwierciedlenia na scenie politycznej, nie mając konkretnych i realnych, a w każdym razie mierzalnych skutków dla społeczeństw schyłku XX wieku. Poglądy bliskie Johnowi Rawlsowi można odnaleźć w programach politycznych wielu ugrupowań. M.in. dzięki niemu w amerykańskim dyskursie sam termin liberalizm jest rozumiany jako poparcie dla państwa opiekuńczego i kojarzony częściej z Partią Demokratyczną niż Republikanami.

W europejskich realiach podobne poglądy można by zapewne znaleźć w wielu programach wyborczych.

W tym miejscu warto zaś odwołać się do rozważań Johna Rawlsa dotyczących nierówności społecznych. Są one przykładem syntezy lub też prób syntezy liberalnych zasad przyznających prymat postulatowi wolnościowemu, stawiających na piedestale jednostkę oraz jej indywidualną odpowiedzialność za swój los z zasadami sprawiedliwości społecznej. W dziele „Liberalizm polityczny” Rawls formułuje dwie zasady sprawiedliwości odnoszące się do dystrybucji dóbr w społeczeństwie:

*a) Każda osoba ma równy tytuł do w pełni wystarczającego systemu równych praw i wolności, takiego, że da się on pogodzić z takim samym systemem dla wszystkich; a w tym systemie ma być zapewniona autentyczna wartość równych wolności politycznych, i tylko tych wolności,*

*b) Nierówności społeczne i ekonomiczne powinny spełniać dwa warunki: po pierwsze, powinny być związane ze stanowiskami i urzędami dostępnymi dla wszystkich w warunkach autentycznej równości szans; i po drugie, powinny przynosić największą korzyść najmniej uprzywilejowanym członkom społeczeństwa (Rawls: 1998: 35).*

Jest to egzemplifikacja liberalnej, politycznej koncepcji sprawiedliwości. Dla Rawlsa demokratyczne społeczeństwa nie mogą istnieć bez ustanowienia syntezy dwóch podstawowych wartości: wolności i równości. Te wartości wyznaczają prawa, wolności i szanse, które mogą zaistnieć tylko wtedy, kiedy obowiązuje zasada, zgodnie z którą zadaniem społeczeństwa jest zapewnienie takich środków jednostkom – obywatelom, by ci mogli czynić właściwy (tj. inteligentny i efektywny) użytek ze swej wolności. Aby uniknąć zbyt głębokich podziałów społecznych i politycznych, należy zaś stosować kryterium wzajemności. Konstytucyjnie gwarantowane wolności wzięte z osobna słusznie są krytykowane przez Rawlsa jako czysto formalne. Same w sobie stanowią zubożoną formę liberalizmu – w istocie nie jest to liberalizm, lecz libertarianizm. Ten ostatni nie łączy wolności i równości w taki sposób, jak czyni to liberalizm; pozbawiony jest kryterium wzajemności i zezwala na skrajne nierówności społeczne i ekonomiczne, które podlegają osądowi tego kryterium (Rawls 2000: 74-75).

Amerykański filozof zdefiniował 5 warunków *explicite* odnoszących się do kwestii równości w społeczeństwie:

*a) Uczciwa równość szans, szczególnie w edukacji (aby wszyscy członkowie społeczeństwa mogli brać udział w debacie, uczestniczyć w polityce)*

*b) Przyzwoita dystrybucja dochodu i bogactwa spełniająca trzeci warunek liberalizmu (wszystkim obywatelom wszechstronne środki do wykorzystywania wolności, przy ich braku ludzie posiadający bogactwo i dochód skłonni są dominować nad tymi, którzy mają mniej i koncentrować władzę polityczną, zyskując uprzywilejowaną politycznie pozycję)*

- c) *Spółeczeństwo jest pracodawcą ostatniego ratunku (za pośrednictwem polityki rządu lub innych rodzajów polityki społecznej i ekonomicznej, brak poczucia bezpieczeństwa, szans na zatrudnienie jest destrukcyjny dla poczucia godności i alienuje – ludzie mu podlegający postrzegają się jako więźniowie, nie zaś członkowie społeczeństwa.*
- d) *Podstawowa opieka zdrowotna dla wszystkich*
- e) *Publiczne finansowanie wyborów i metod zapewniania dostępności publicznych informacji dotyczących polityki (w celu zapewnienia transparenacji i umożliwienia społecznej oceny kształtu polityki) (Rawls 2000: 75-76).*

Rawls wymienia i opisuje powody troski o nierówności wewnątrz społeczeństw, jak również podkreśla obowiązek udzielania przez państwa bogate (ale przede wszystkim dobrze urządzone) pomocy społeczeństwom obciążonym, jak nazywa te, których rozwój hamowany jest niekorzystnymi warunkami, brakiem kultury i tradycji politycznej etc. (2000: 155). Istnieją przynajmniej trzy powody, by jego zdaniem, obciążać całość społeczeństwa kosztami zminimalizowania skali ubóstwa.

Pierwszy z nich to ulżenie doli ubogim. De facto nie chodzi o skalę nierówności, ale by różnica ta nie była większa niż kryterium wzajemności: *by najgorzej uposażeni posiadali wystarczająco wszechstronne środki by uczynić inteligentny i skuteczny użytek ze swych wolności oraz by prowadzić rozumne i godne życie* (Rawls 2000: 166). Po osiągnięciu tego celu, potrzeba dalszego zmniejszania różnic przestaje mieć swe uzasadnienie, zgodnie z liberalną doktryną Rawlsa.

Po drugie, nadmierne różnice prowadzić mogą do stygmatyzacji i niesprawiedliwego traktowania, co jako niesprawiedliwe jest sprzeczne z zasadami liberalnego (lub przyzwoitego) społeczeństwa i może godzić w poczucie własnej wartości tych, którzy mają mniej.

Trzeci powód związany jest z bezstronnością, a zatem fundamentem procesu politycznego w społeczeństwie liberalnym. Bezstronne wybory, równe szanse w staraniu się o urzędy, publiczne (poprzez publiczne finansowanie partii) dbanie o te elementy i o bezstronność, w której nie chodzi tylko o czysto formalną równość wobec prawa, ale i stworzenie sytuacji, w której dzięki uczciwej edukacji i eliminacji dyskryminacji, to zdolność i wola (a nie pochodzenie i klasa) umożliwiają osiągnięcie wysokiej pozycji społecznej (Rawls 2000: 175-176).

Liberalizm, z koncepcją Rawlsa na czele, wywołał polemikę, głównie ze strony przedstawicieli komunitaryzmu. Warto w tym miejscu przyjrzeć się niektórym jej wątkom. . Kymlicka (2002) twierdzi, że źródeł komunitaryzmu należy szukać w ostatnim składniku rewolucyjnej triady: *liberté, égalité et fraternité*, a zyskujące na mocy argumenty myślicieli z

tego nurtu są właśnie uaktualnieniem, rekonstrukcją i współczesną adaptacją komunistycznego ideału braterstwa. Braterstwo w rozumieniu komunitarystów, to coś ważniejszego niż akceptowana do pewnego stopnia przez liberałów wspólnota praw obywatelskich i politycznych, praktyki kulturowe i społeczne. Komunitaryści, np. Walzer,, nie zgadzają się też z absolutyzowaniem jednej wersji teorii sprawiedliwości, którą można aplikować do każdego społeczeństwa. Sprawiedliwości nie można analizować w oderwaniu od historii i kultury społeczności, w której następuje jej konceptualizacja. W ramach komunitarystycznej idei sprawiedliwości dobra nie posiadają „naturalnej” wartości, nabywają jej dzięki *interpretacji społecznej i wspólnemu ich rozumieniu jako doniosłych dla zbiorowości* (Fitoussi, Rosanvallon 2000: 86; Buksiński 2006: 86). Tylko w przypadku zaistnienia „wspólnoty znaczeń” dywagacje na temat sprawiedliwości mają sens. Głównym zarzutem komunitarystów w stosunku do liberałów jest zaś afirmacja indywidualizmu, stającego się w łatwy sposób egoizmem społecznym, absolutyzowanie praw jednostki i osobistych wolności przy, z drugiej strony, negacji lub lekceważeniu społeczeństwa i „wspólnego dobra”. Tymczasem to rządy powinny ustalać proces dystrybucji różnych pożądaných dóbr, określać kryteria tej dystrybucji, pilnować by działało to sprawiedliwie, utrwalając demokratyczne stosunki społeczne, by uniknąć stworzenia systemu kastowego lub hierarchii klasowej. Powinna być również zapewniona artykulacja różnych poglądów, warunki do prowadzenia debaty publicznej, w wyniku której tworzyć się będzie koherentna organizacja społeczna. Niezwykle ważnym z (dzisiejszej) perspektywy skutków wdrażania w życie idei liberalno-wolnorynkowych, jest komercjalizacja, przenoszenie zasad obowiązujących w sferze rynkowej do innych sfer, zmonopolizowanie wszystkich dóbr (zdrowie, wiedza, prestiż, a nawet zbawienie) przez pieniądze. niesprawiedliwość kapitalizmu nie polega bowiem na tym, że bogactwo jest rozdzielane nierówno w ramach gry rynkowej, ale na tym, że bogactwo umożliwia dominację i zdobywanie dóbr ze wszystkich sfer (Buksiński 2006: 87).

Żadne dobro społeczne nie powinno być zaś przydzielane komukolwiek wyłącznie ze względu na posiadanie pieniędzy. W szczególnym stopniu krytyka ta dotyczy zasad dystrybucyjnych odnoszących się do stanowisk politycznych i urzędów. Mimo teoretycznej równości szans w liberalizmie, zdominowanie zasad społecznych przez jedno dobro i zasady jego dystrybucji zagraża demokracji, rozbija wspólnoty i może prowadzić do specyficznego typu tyranii. W imię ponoć uniwersalnych reguł rynkowych niszczone są dobra partykularne, promowanie egoistycznych interesów (Buksiński 2006: 88). Komunitarystyczne państwo nie jest związane obowiązkiem przestrzegania „neutralności” przypisywanej liberałom, jasno

definiuje, co jest „wspólnym dobrem” i jako takie powinno podlegać ochronie, liberalne dystansowanie się od afirmowanego w danej społeczności „sposobu życia” w imię pierwszeństwa „ja” nad „my” nie jest uzasadnione moralnie i wiąże się z ignorowaniem faktu, iż każda jednostka, tak w sensie materialnym, jak i swych moralnych przymiotów jest zależna i definiowana przez społeczeństwo, w którym funkcjonuje (Kymlicka 2002: 477). Amartya Sen w swej krytyce zbyt znacznych rozpiętości dochodowych zbliża się do komunitarystów, którzy atakują liberalną eudajmonię autonomii jednostki bez brania pod uwagę społecznych okoliczności i warunków, w których owa autonomia może się manifestować i realizować (Kymlicka 2002: 479). W podobny sposób o relacji kapitalizmu i wolności pisał Karl Polanyi, wskazując, że dostarcza on pełną wolność tym, których dochody są wysokie i kruche namiastki wolności tym, którzy nie mają nic lub prawie nic (Polanyi 2001: 256-258).

Kymlicka broni liberałów przed zarzutami komunitarystów pisząc m.in.: *państwo liberalne nie pozbawia ludzi praw lub zasobów z tego tylko powodu, że ich styl życia jest bezwartościowy* (2002: 477). To przykład jednego z wielu zdań prawdziwych zapewne na najwyższym poziomie ogólności, które jednak niezwykle łatwo zakwestionować w odniesieniu do współczesnych empirycznych manifestacji politycznych ideałów liberalizmu, wywiedzionych z leżących u jego podstaw przesłanek o wyższości jednostki i jej wolności nad formami wspólnotowymi.

Zasady sprawiedliwości, które mają określać prawa i obowiązki oraz regulować dystrybucję społecznych i ekonomicznych korzyści, powinno się pojmować jako hipotetyczny kontrakt czy ugodę, która powstawałaby wśród ludzi abstrahujących od poszczególnych aspektów ich własnych przekonań, w tym i od ich własnych koncepcji "dobrego życia" (Szahaj 2000: 13-14). Pluralizm koncepcji "dobrego życia" miałby współistnieć z zasadą bezstronności, wszelkie wartości to wyraz ludzkich preferencji, są subiektywne i nie można ich generalizować. Komunitariańska krytyka liberalizmu nie zyskała publicznego i politycznego odzewu. Walzer zwraca uwagę, że chociaż pewne jej idee mają swe miejsce także w myśli socjaldemokratycznej, jak podkreślanie roli wspólnoty czy pewne postulaty egalitarystyczne, to jednak komunitaryzm wciąż funkcjonuje prawie wyłącznie jako krytyka na poziomie kulturowym (Walzer 2006). Patrząc na dominujące dzisiaj ideologie polityczne i sposoby opisu rzeczywistości społecznej, Fitoussi i Rosanvallon zauważają, że nie istnieje już teoria społeczna, która nie odnosiłaby się do kwestii nierówności i nie postulowała równości w przypadku przynajmniej jednego kryterium. Nawet najskrajniejszy libertarianizm zwraca bowiem uwagę na równość wobec prawa. W debatach dotyczących tej problematyki coraz bardziej ważna jest odmienność każdej jednostki ludzkiej oraz wielość zmiennych,



parametrów, wedle których oceniamy równość. Te zaś wynikają z wielu kulturowych i filozoficznych źródeł i tak jak w przeszłości były, tak są i będą nie do pogodzenia (Fitoussi, Rosanvallon 2000: 78).

## 2.2 Społeczna nauka Kościoła Katolickiego i idee konserwatywne

Czytając z dzisiejszej perspektywy oficjalne pisma papieskie sprzed niewiele ponad stulecia, trudno się nie zdziwić stopniem krytycyzmu Stolicy Apostolskiej wobec demokratycznych zasad, które zdobywały coraz większą popularność. W wydanej w 1881 roku encyklice *Diuturnum Illud*, „O pochodzeniu władzy cywilnej” papież Leon XIII piętnował demokrację i liberałów pragnących wywieść umowy społeczne regulujące stosunki władzy i życie społeczne z woli ludu, podkreślając iż dla przetrwania społeczeństwa niezbędny jest powrót do przeświadczenia o boskim pochodzeniu władzy, tak państwowej, jak duchowej i społecznej. Pochodzenie idei demokratycznych oraz będących, jego zdaniem, konsekwentną kontynuacją demokracji idei egalitarnych, czy socjalistycznych w interesujący i na pewno mający istotne podstawy empiryczne sposób, wywodził od zapoczątkowanej w szesnastym stuleciu reformacji:

*Ruch zwany "Reformacją", którego przywódcy i zwolennicy nowymi teoriami z gruntu podkopali władzę duchowną i świecką, miał za skutek, zwłaszcza w Niemczech, gwałtowne rozruchy i krwawe bunty; wojna domowa i mordy doszły do takich rozmiarów, iż żadna prawie okolica nie uniknęła gwałtów i okrucieństw. Z tej herezji wzięła w zeszłym wieku swój początek fałszywa filozofia i tak zwane "nowoczesne" prawo, doktryna o zwierzchniej władzy ludu i ta bezgraniczna samowola, którą bardzo wielu utożsamia z wolnością. Od tego doszło się do najgorszej zarazy, do komunizmu, socjalizmu, nihilizmu, tych potworów, zagrażających śmiercią ludzkiej społeczności. A jednak aż nadto znajduje się ludzi, propagujących te nieczne zasady i niemało już pod pozorem polepszenia doli ludu wzniecili oni pożarów i nędzy. To, co tu wspominamy, jest powszechnie znane i w czasie niedawne (1881).*

W ostatnich stu kilkudziesięciu latach większość rozważań dotyczących kwestii społecznych w łonie kościoła katolickiego można uznać za reaktywne. Łatwo wykazać, że częstsze zabieranie głosu przez kościół w sprawach społecznych zbiegało się ze zdobywaniem rosnącej popularności przez idee lewicowe, marksistowskie i socjalistyczne. Wspomniany Leon XIII w opublikowanej w dziesięć lat po *Diuturnum Illud* encyklice *Rerum novarum* dał podstawy chrześcijańskiej nauce kościoła w sprawach społecznych. Papież ten był niewątpliwie świadomy, że rosnące poparcie dla postawy egalitarnej, będące skutkiem pogarszania się sytuacji ludu pracującego w większości krajów europejskich, stanowi doskonałe podglebie dla wrogiej chrześcijaństwu, a przynajmniej tak odbieranej, idei lewicowej. Głos kościoła w sprawach społecznych po raz pierwszy zabrzmiał tak głośno, po

raz pierwszy potępieniu marksizmu i socjalizmu zaczęła towarzyszyć również krytyka kapitalizmu, a przynajmniej niektórych obecnych w nim praktyk. To *Rerum Novarum* oraz pojawiające się w kolejne rocznice jej opublikowania – w czterdziestą przez Piusa XI *Quadragesimo Anno* oraz w setną przez Jana Pawła II *Laborem Exercens*, wyznaczyły standardy w definiowaniu zasad sprawiedliwości społecznej, mającej stanowić jedną z ważnych zasad organizujących współczesne społeczeństwo wedle Stolicy Apostolskiej. Do najistotniejszych elementów należało podkreślenie, że chociaż istnienie pracy i kapitału jest w kapitalizmie niezbędne, to jednak interesy pracodawcy i pracobiorców powinny być godzone. W *Rerum novarum* i *Laborem exercens* postuluje się wzięcie w obronę pracowników najemnych poprzez odpowiednie prawodawstwo, twierdzi się, iż kapitał jako wytwór pracy ludzkiej ma służyć człowiekowi, mimo generalnej krytyki socjalizmu i idei własności wspólnej. Własność prywatna jest uzasadniona prawem naturalnym, ale nie ma charakteru absolutnego, istnieje obowiązek umożliwienia wszystkim ludziom zaspokojenia swoich potrzeb. Własność nie powinna być celem samym w sobie, ale ma służyć jako środek osobie ludzkiej i jej godności (Bukksiński 2006: 124). Z kolei sformułowana już w *Rerum novarum*, a rozwinięta przez Piusa XI w *Quadragesimo anno* zasada pomocniczości, jak i postulat solidarności wskazują wprost na odpowiedzialność wspólnoty za los i sytuację jej poszczególnych członków. Jako taka weszła ona na stałe do repertuaru postulatów społecznej nauki katolickiej. Realizacja opiekuńczych zadań wynikających z takiej formuły odpowiedzialności moralnej powinna się dokonywać w obrębie wspólnoty, społeczności lokalnej, za pośrednictwem instytucji rodziny, kościelnych organizacji lub wsparcia charytatywnego za pośrednictwem wolontarystycznych działań członków społeczności. Była to swoista ścieżka pomiędzy leseferystycznymi ideami maksymalnej wolności gospodarczej połączonej ze skrajną indywidualizacją obowiązków i odpowiedzialności, a zyskującymi coraz większy poklask ideami lewicowymi, wedle których społeczeństwo jest odpowiedzialne za wspieranie najsłabszych, żyjących w nim jednostek. Potwierdzenie takiego stanowiska nastąpiło m.in. w 1987 roku w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, w której Jan Paweł II uznał zasadę solidarności, przeciwstawiając ją jednocześnie zarówno indywidualizmowi, jak i kolektywizmowi. Odróżnił ją również od dziewiętnastowiecznej zasady solidaryzmu nawiązującej do Marksa, postulując odrzucenie walki klas i współpracę międzyklasową (Jan Paweł II 1987; Bukksiński 2006: 125). Z kolei w encyklice *Centesimus Annus* potępiając komunizm Jan Paweł II sformułował jednocześnie mocno krytyczne słowa pod adresem kapitalizmu i wolności gospodarczej, która nie byłaby *wprzęgnięta w służbę integralnej wolności ludzkiej* (Jan Paweł II 1991):

*Celem zaś przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jako wspólnoty ludzi, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia przedsiębiorstwa; obok niego należy brać pod uwagę czynniki ludzkie i moralne, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie istotne dla życia przedsiębiorstwa.*

Egzegeci myśli Jana Pawła II zwracają uwagę, że jego wypowiedzi nie są formułowane przeciwko kapitalizmowi; lecz przeciwko kapitalizmowi, w którym działalność gospodarcza i opisujące ją prawa ekonomiczne całkowicie abstrahują od wartości i norm etycznych. W ten sposób zakwestionowana jest możliwość opisu działania jednostek ludzkich wyłącznie w kategoriach racjonalnie działającego podmiotu (Dardziński 2005/2006).

Ks. Andrzej Szafulski w studium teologiczno- moralnym poświęconym nierównościom zwraca z kolei uwagę, że kościół pod kierunkiem Jana Pawła II zaczął postrzegać pewne, postulowane już wcześniej, uprawnienia wszystkich jednostek ludzkich w kategoriach podstawowych praw człowieka. W encyklice *Redemptor hominis* pojawia się stanowiąca dziedzictwo Soboru Watykańskiego II i filozofii personalistycznej perspektywa zapewnienia człowiekowi godności przez stworzenie mu warunków do duchowego rozwoju, m.in. poprzez edukację (patrz też: Zabierowski 2008: 131-135).

Autor podkreśla również, iż to Jan Paweł II wielokrotnie upominał się o „sprawiedliwe dzielenie owoców prawdziwego rozwoju”, przestrzeganie umów przez pracodawców, brak dyskryminacji i godne warunki pracy oraz, że w świetle nauki kościoła: *nadużyciem wolności jest obserwowane we współczesnym świecie nienasycone i nie poddane prawu sprawiedliwości i miłości społecznej poszukiwanie dóbr* (Szafulski 1999: 110). Szafulski najmocniej eksponuje w swojej pracy problematykę nierówności globalnych i sytuacji trzeciego świata. Píše również o sprawiedliwości społecznej, która jego zdaniem stała się komunalem, weszła do stałego repertuaru sloganów: *Sprawiedliwość społeczna staje się obecnie hasłem wywoławczym. Wiele się o niej mówi i pisze. Nie ma partii i ruchu społecznego, który nie stawia jej wymagań na pierwszym miejscu* (1999: 126). Co oczywiście nie jest prawdą. Być może w programach niektórych partii odniesienia do sprawiedliwości są wciąż częste, lecz jak zostanie to pokazane w dalszych częściach niniejszej pracy, samo pojęcie sprawiedliwości społecznej zostało w drugiej połowie XX wieku fundamentalnie zakwestionowane w praktyce politycznej przez idee neoliberalne. Ich kontynuatorzy i naśladowcy w Polsce, kraju o specyficznej pozycji i autorytecie Kościoła Katolickiego muszą dopasowywać swe liberalne poglądy w tej kwestii, biorąc pod uwagę wciąż obowiązującą, nie stroniącą od solidarności społecznej wykładnię nauki społecznej kościoła. Ta zaś bliska jest w

swych zasadniczych zrębach konserwatywnym ideom. Klasyczny konserwatyzm widzi korzenie władzy w samej naturze społeczeństwa i rzeczywistości, zarówno „prywatnej” władzy rodzicielskiej, jak i władzy państwowej. Przekonaniu o organicystycznym charakterze świata społecznego towarzyszy potrzeba zachowywania *status quo* i pielęgnowania tradycji oraz wynikającego z niej systemu wartości. Nierówności są zatem również elementem naturalnym, a ich korzenie tkwią w przeszłości. Są też usprawiedliwione różną doniosłością ról społecznych i obowiązków. W kwestiach ekonomicznych konserwatyści traktują wolny rynek i jego reguły w sposób bardziej podejrzliwy i nieufny niż liberałowie. Własność jest wprawdzie fundamentem systemu społecznego, a dziedziczenie majątku podstawą tworzenia i strukturyzowania społeczeństwa, jednak podejście do wolnego rynku jest znacznie bardziej instrumentalne. Wolny rynek i gospodarcza rywalizacja nie są celem samym w sobie, nie stanowią wartości autotelicznej, są jedynie środkami do realizacji pewnych celów (np. wzmacniania siły państwa). Konserwatyści zwracali uwagę, że racjonalizacja życia społecznego w logice wymiany rynkowej jest zagrożeniem dla tradycyjnych wartości wspólnotowych (rodzina, religia, naród), prymitywizuje stosunki społeczne, pozbawia jednostki duchowego oparcia. Wprowadzenie ekonomicznych reguł do wszelkich aspektów życia społecznego splota je i niszczy. Rewolucja przemysłowa oraz oświecenie dokonały spustoszeń w kulturze i moralności, nie dając w zamian za rozmontowane wartości nic wartościowego (Bukosiński 2006: 150). Z drugiej strony konserwatyści często absolutyzowali własność i jej pozytywne znaczenie, w sposób zdecydowany sprzeciwiając się własności uspołecznionej – wspólnej, uznając, że depersonalizacja i rozproszenie odpowiedzialności jest złem. Własność ma zapewniać bezpieczeństwo jednostki i rodziny, ale z drugiej strony prawa wiążą się z obowiązkami wobec jednostki lub wspólnoty (Heywood 2007: 94-96)

Na inny element, a raczej charakterystyczny rys krytyki liberalizmu z pozycji konserwatywnych, zwraca uwagę Andrzej Szahaj. Jego zdaniem autorzy konserwatywni, interpretując tezy liberalne, prezentują swoisty determinizm (Szahaj 2000: 272-273). Szahaj odnosi to akurat do kwestii kultury, pisząc o kojarzonych z postmodernizmem liberalnych postulatach równego traktowania wielu kultur i unikaniu ich hierarchizowania. Zdaniem konserwatystów (Szahaj odnosi się konkretnie do tez Ryszarda Legutki) efektem wprowadzania tych postulatów w życie jest zawsze degeneracja kultur. Stawianie znaku równości między nimi jest tylko wstępem do faktycznej deprecjacji kultur wartościowych, a wielość hierarchii ma jakoby doprowadzić do zniszczenia właściwych hierarchii, uznawanych przez konserwatystów za słuszne i konieczne dla trwania społeczeństwa. Podobny

determinizm pojawia się w metodzie polemicznej krytyków liberalizmu, gdy rozważane są kwestie obyczajowe, postulaty rejestracji związków homoseksualnych, czy promowanie tolerancji i akceptacji ich stylu życia. Są one prezentowane jest jako wstęp do postulatów przyzwolenia na adopcję dzieci przez pary homoseksualne (w polskich realiach) lub np. akceptacji pedofilii. Podobne zarzuty formułuje się w stosunku do lewicy, a nawet mniej radykalnych wersji liberalizmu. To przy użyciu strategii argumentacyjnej, zwanej niekiedy argumentacją równi pochyłej, opisuje się postawę roszczeniową, lenistwo, niechęć do pracy i podejmowania wysiłku jako konsekwencje socjalnych zapomóg dla biednych lub zasiłków dla bezrobotnych. W klasycznej antropologii konserwatywnej podkreśla się też znaczenie naturalnych różnic między ludźmi warunkujących kształt społecznej struktury, podział na grupy i hierarchie. Jednostki i więzi między nimi różnią się między sobą. Ich potencjał i jakość można wartościować, w konsekwencji czego następnie różnicuje i stratyfikuje się społeczeństwo. Uzdolnienia, uroda, mądrość, potrzeby duchowe są dystrybuowane w sposób naturalny, jako takie stratyfikują społeczeństwo zgodnie z zamysłem Boga lub natury (Buksiński 2006: 141).

Powszechnie przyznaje się, że do idei społecznej nauki kościoła i konserwatywnych podstaw ideowych w największym stopniu zbliżony jest model społecznej gospodarki rynkowej obecny w Niemczech, wdrażany przez partie polityczne identyfikujące się jako chrześcijańsko-demokratyczne (Heywood 2007: 101-102).

### **2.3 Lewica**

W wielu współczesnych opracowaniach socjologicznych lub politologicznych kwestionuje się sens opisywania współczesnej polityki za pomocą tradycyjnego podziału na prawicę i lewicę. Przykładem może być spór między Anthonym Giddensem, a Norberto Bobbio dotyczący tej problematyki i adekwatności aplikacji diady prawica-lewica do opisu dzisiejszych ruchów politycznych. Brytyjski socjolog uważa, że współcześnie wykrystalizowały się nowe linie podziału wykraczające poza tradycyjny schemat, z kolei Bobbio zwraca uwagę, że w wielu kwestiach opis rzeczywistości był i będzie dychotomiczny, a podział lewica-prawica opisuje tę dychotomiczność w sposób równie dobry jak inne kategorie pojęciowe (Bobbio 1998, Giddens 2001, Dzwonczyk 2004, Sielski 2004). W jego opinii stosunek do egalitaryzmu jest nadal uniwersalną, fundamentalną i tradycyjną osią podziału.

Wydaje się, że w przypadku analizy postaw wobec nierówności społecznych, użycie ogólnego pojęcia lewica na określenie wielonurtowego ruchu politycznego o określonym

stosunku do egalitaryzmu jest zasadne. Od czasu gdy pojęcie lewica po Wielkiej Rewolucji Francuskiej weszło do języka debaty publicznej, określa się tym mianem wszelkie ruchy polityczne, orientujące się na egalitarną wizję społeczeństwa oraz podkreślające znaczenie wspólnoty w życiu ludzi i społeczeństw. Marksisci, komuniści, socjaliści, socjaldemokraci podkreślali wagę równości, sprawiedliwości społecznej oraz wspólnoty, różniąc się rzecz jasna w definiowaniu sposobów ich osiągnięcia jak i radykalizmem postulatów. Uważali, że państwo poprzez system prawny powinno w imię dobra społeczeństwa interweniować w mechanizmy gry rynkowej, regulować ją, przekształcając system gospodarczy w celu poprawienia dobrobytu jak najliczniejszych jednostek. Tym samym przykładali mniejszą niż liberałowie wagę do idei wolności, uznając niemożność jej faktycznego zrealizowania przy istnieniu znacznych nierówności, dających uprzywilejowaną pozycję i status polityczny lepiej sytuowanym segmentom społeczeństwa. Zagwarantowanie wolności jest ważne tylko w przypadku, gdy jest to wolność realna, nie ograniczana brakiem dóbr materialnych. Jedynie wówczas jednostki mogą rzeczywiście z niej korzystać (Bukusiński 2006: 214).

Formatywna dla lewicy teoria Marksa dała podwaliny także współczesnej, socjologicznej nauce o stratyfikacji społecznej. Szersze jej omówienie znajdzie się w rozdziale o socjologicznych teoriach nierówności społecznych. Tu warto zwrócić uwagę na fakt, iż zaproponowany przez Marksa opis rzeczywistości społecznej w kategoriach klasowych organizował przez dziesięciolecia sposób myślenia o społeczeństwie przedstawicieli lewicy. Niezależnie, czy były to komunistyczne postulaty budowy społeczeństwa bezklasowego, czy socjaldemokratyczne – przez Heywooda wiązane z Weberowskim opisem klas społecznych, postulujące poprawę sytuacji najsłabszych poprzez solidarny wysiłek reszty społeczeństwa. Lewica zrodziła się w początkach dziewiętnastego wieku, kluczowy dla niej był sprzeciw wobec leseferyzmu oraz konsekwencji społecznych rozwijającego się kapitalizmu. W wieku dwudziestym postulaty lewicy rozprzestrzeniły się po świecie. Z ducha lewicowe idee praw człowieka i praw obywatela, zaakceptowane przez ogół są jednymi z pierwszych realnych osiągnięć tego sposobu myślenia. Pojęcie i znaczenie wspólnoty, opisywane poetycką frazą Johna Donne’a „nikt nie jest samotną wyspą” wskazuje iż zachowania jednostek zawsze są warunkowane przez społeczeństwo, w którym żyją. Współpraca między jednostkami jest niezwykle ważna, a działalność kolektywna może społeczeństwu przynieść większy pożytek niż suma jednostkowych dążeń. W odróżnieniu od rywalizacji, współpraca nie antagonizuje, nie rodzi agresji i społecznego egoizmu. Bodźcem moralnym do współpracy powinna być chęć wniesienia wkładu w – to kolejne kluczowe dla lewicy pojęcie - dobro wspólne. Wspólnota i współdziałanie jest zaś możliwe dzięki

odrzuconiu hierarchicznego układu społecznego jako tworu społecznego, wynikającego ze społecznych uwarunkowań – z nierównomiernej dystrybucji materialnych i niematerialnych dóbr, a nie z „natury rzeczy” lub boskiego planu.

W takim ujęciu równość staje się ważna, gdyż jest sprawiedliwa - status materialny jest zależny w większym stopniu od struktur niż różnic jednostkowych, a zatem na społeczeństwie powinien leżeć ciężar ich niwelowania. W odróżnieniu od liberałów, akceptujących jedynie równość szans (równość startu), lewica postuluje również równość rezultatu, jako wyraz solidarności społecznej różnych, lepiej sytuowanych klas.

Do postulatów formułowanych przez myślicieli i polityków lewicowych sprzed dekad należało hasło zniesienia własności prywatnej. Jest to ten element ideologii, który niewątpliwie został najmocniej skompromitowany. Mimo iż współczesna, nawet skrajna lewica, rzadko się nim posługuje, służył on i nadal służy przeciwnikom ideowym do atakowania lewicy, choćby poprzez ekstrapolowanie dawnych komunistycznych postulatów skutkujących zbrodniczymi praktykami na całość idei egalitarystycznej.

Krytyka idei marksowskiej w łonie ideologii lewicowej pojawiła się bardzo szybko. Dotyczyła zarówno sposobu opisu rzeczywistości jak i terminologii. Kwestionowano wyłączność kryterium stosunku do środków produkcji w wyróżnianiu elementów struktury społecznej oraz etyczne konsekwencje postulatów Marksa. Na płaszczyźnie moralnej poddawano w wątpliwość konieczność i zasadność drogi rewolucyjnej. Heywood korzenie tej krytyki wywodzi z socjalizmu rewizjonistycznego Edwarda Bernsteina, pokazującego że kapitalizm robi się bardziej złożony i zróżnicowany, a spółki akcyjne poprzez upowszechnianie współwłasności zmieniają podstawowe kategorie analityczne (2007: 153-154). Bernstein zakwestionował marksistowskie tezy o wyłącznej roli czynników ekonomicznych, czy deterministyczne założenie o polaryzacji bogactw w obliczu rozwoju kapitalizmu i nowych fenomenów społecznych, takich jak pojawienie się klasy średniej, czy relatywne polepszenie warunków życia i pracy robotników. Obserwacja kapitalizmu i jego zdolności do adaptacji w obliczu kryzysów była jedną z podstaw zakwestionowania drogi rewolucyjnej i zintensyfikowania starań o poprawę bytu w ramach drogi politycznej (Buksiński 2006: 210-214).

Równolegle rozwijał się nurt leninowski skupiający swą uwagę przede wszystkim na kwestii rewolucji, uzasadniający stosowanie przemocy, urzeczywistniony w sowieckiej, maoistowskiej, czy kambodżańskiej wersji komunizmu prowadzących do straszliwych konsekwencji. Wprawdzie idee lewicowe w marksistowskiej wersji zakładały zerwanie z nacjonalizmem i internacjonalizację rewolucji, wiele politycznych aplikacji tych idei

odwoływało się otwarcie do elementów narodowych. W wielu przypadkach źródła popularności ideologii lewicowych tkwiły w faktycznych różnicach społecznych i stosunkach pracy, nawet w połowie dwudziestego wieku noszących *de facto* cechy niewolnictwa. Uzasadnienie społeczne mniej lub bardziej krwawej drogi po władzę niekiedy było wyłącznie sposobem zdobycia popularności i poparcia społecznego. W reżimach komunistycznych szybko odchodzono od idei równości formalnej, stare podziały społeczne zastępując nowymi. Brak możliwości ekspresji poglądów, wymiany myśli, a w końcu brak możliwości uczciwej walki politycznej prowadził zaś często do oligarchizacji władzy, deklarującej się często wciąż jako „ludowa”.

W drugiej połowie dwudziestego wieku partie socjalistyczne lub socjaldemokratyczne stały się stabilnym i istotnym elementem systemów politycznych kapitalistycznego zachodu. Miały znaczący wkład w wypracowanie powojennego konsensusu wokół idei państwa opiekuńczego i jego wdrażania. Ruch socjalistyczny i socjaldemokratyczny stracił w znacznym stopniu charakter klasowy i zaakceptował gospodarkę rynkową, wciąż opowiadając się jednak za równością i sprawiedliwością oraz dzieleniem wśród całych społeczeństw owoców wzrostu społecznego (Heywood 2007: 151). Akceptacja gospodarki rynkowej nie oznacza jednocześnie wyrzeczenia się całkowicie krytyki kapitalizmu. Zachodnie socjaldemokracje opierają koncepcję państwa na *krytyce kapitalizmu odwołującej się do uznania strukturalnej dysfunkcji mechanizmów rynkowych (połączenie własności prywatnej ze zdecentralizowaną alokacją środków poprzez rynek nie może równocześnie zapewnić racjonalności w użytkowaniu zasobów i dokonywać sprawiedliwego podziału produktu społecznego)* (Kornaś 2004: 230). Kluczowe stają się kwestie społecznej integracji, tolerancji dla odmienności i różnorodności, czy wspieranie emancypacji kolejnych grup społecznych dotkniętych wcześniej dyskryminacją lub niemających możliwości ekspresji w przestrzeni publicznej. Mimo istnienia szerokiego konsensusu politycznego dla przynajmniej częściowej realizacji idei egalitarystycznych w pierwszych dekadach po II wojnie światowej, istniały odłamy skrajnej lewicy, które w niektórych krajach europejskich drogą terroru próbowały wymusić przekształcenie społeczeństwa i realizację swoich postulatów. Warto jednak zwrócić uwagę, że większość postulatów mniej radykalnych środowisk definiujących się jako lewicowe i wywodzących się z marca 1968, miało charakter kulturowy i obyczajowy, nie zaś ekonomiczny. Stąd być może wynika fakt, iż wielu uczestników ruchów lewicowych owego okresu po latach, również w świetle moralnej i gospodarczej kompromitacji sowieckiego komunizmu, wsparło ustrój kapitalistyczny w bardziej liberalnych, a mniej egalitarnych



wersjach. Co potwierdza tezę o zdolności kapitalizmu jako systemu społeczno-gospodarczego do kooptacji i wchłaniania nawet krytycznych postulatów (Bendyk 2009).

W kolejnych rozdziałach niniejszej pracy pojawi się dokładniejsze omówienie kulturowych korzeni i rozmaitych form państwa opiekuńczego. Podniesiony zostanie także temat adekwatności klasowego opisu współczesnej rzeczywistości we fragmentach poświęconych socjologicznym opisom zróżnicowania społecznego. Wspomniana zmiana dominujących postulatów współczesnej lewicy z ekonomicznych na te o charakterze bardziej kulturowym wynika również z czynników praktycznych. W związku z relatywną poprawą sytuacji klasy pracującej, która nie byłaby możliwa bez istnienia państwa opiekuńczego, *ergo* wprowadzenia w życie pewnych idei lewicy, lewica współczesna straciła znaczący segment swojej „naturalnej” bazy politycznej. Jakiegokolwiek kategorii pojęciowej by nie użyć (robotnicy, pracownicy najemni, salariat, czy klasa robotnicza), można zauważyć, że nastąpiło pęknięcie we wcześniej dość konsekwentnym wspieraniu partii lewicowych przez te segmenty społeczeństwa. Toczy się dyskusja, czy przyczyną jest skręt lewicy w stronę problematyki obyczajowej, trudnej do zaakceptowania przez dotychczasowych zwolenników, czy raczej to zjawisko jest koniecznością poszukiwania nowych grup wyborców w sytuacji, gdy dotychczasowe zaplecze coraz częściej zaczyna wybierać bardziej konserwatywne i prawicowe oferty polityczne.

Dzisiejsza radykalna lewica, mająca swoje przyczółki raczej na uniwersytetach niż w parlamentach, opisuje przyczyny takiego stanu rzeczy, wracając do języka marksistowskiego w krytyce monopolizacji dyskursu przez dominującą kulturę kapitalizmu liberalnego. Walka toczy się zatem na polu kulturowym, związana jest z hegemonią idei neoliberalnej i przemianami tożsamości społecznych współczesnych klas pracujących (Buksiński 2006: 238). Być może najwnikliwszy empiryczny opis przesunięcia się wahadła popularności wśród dotychczasowych wyborców lewicy ku konserwatywnym kręgom daje Thomas Frank w swej diagnozie dotyczącej Stanów Zjednoczonych (2008) pokazując, w jaki sposób partia republikańska przejęła znaczną grupę wyborców wywodzących się z salariatu, wierzących że głosują zgodnie ze swoim interesem klasowym czy też grupowym, wybierając polityków związanych z wielkim kapitałem i w jego imieniu podejmujących decyzje, ograniczając rolę państwa w gospodarce i idąc coraz dalej w wolnorynkowej ortodoksji. Istotna krytyka społeczna, dotycząca zarówno wrogiej ideowo prawicy, jak i wyrzekającej się swej tożsamości lewicy płynie dzisiaj ze strony myślicieli radykalnych, dążących do przełamania monopolu dyskursu liberalnego, jak i pozornego „postpolitycznego” konsensusu dotyczącego sposobu organizacji świata. Diagnozy, które formułują Ernesto Laclau, Chantal Mouffe i

Sławoj Żiżek, są istotnymi punktami odniesienia we współczesnej debacie ideowej, coraz częściej politologicznej, lecz nie mają, póki co, swojej artykulacji stricte politycznej. Postulaty radykalizacji demokracji, przeniesienia konfliktu klasowego na poziom globalny, ale i ponownego podporządkowania konfliktów wewnątrzpaństwowych logice agonistycznej – rzeczywistego konfliktu o władzę i zasoby; nie odnoszą się wprost do problematyki tej pracy, dlatego nie zostaną tu szerzej omówione (Bukusiński 2006: 238).

## **2.4 Neokonserwatywny neoliberalizm**

W omówieniu najistotniejszych ideologii politycznych i ich znaczenia dla kwestii nierówności społecznych najwięcej miejsca zostanie poświęcone ideologii, która miała najbardziej znaczący wpływ na kształt polityk i gospodarek większości krajów świata na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego stulecia. Konserwatywno-liberalny, zbitka pojęciowa będąca kiedyś (w tradycyjnych ujęciach obu nurtów) oksymoronem, stała się możliwa do aplikacji w XX wieku, gdy wraz ze wzrostem popularności socjalizmu oraz przede wszystkim sowieckiej formuły idei komunistycznych pojawia się sprzeciw wobec marksizmu, zbliżający konserwatystów do liberałów. Równolegle do idei stawiającej na piedestale wolnorynkowe zasady organizacji gospodarki pojawia się krytyka marksistowskiego odejścia od duchowości, spłylenia stosunków społecznych do wymiaru ekonomicznego w imię oświeceniowego utylitaryzmu, niszczenia tradycyjnych, wyższych, duchowych wartości (Bukusiński 2006: 150-152). Na określenie dominującej w ostatnich trzech dekadach w Stanach Zjednoczonych, a wpływającej na cały świat ideologii używa się różnych pojęć. Jednym z najtrafniejszych wydaje się być najprostsza i najpojemniejsza formuła proponowana m.in. przez Waldena Bello (2008): „neokonserwatywny neoliberalizm”. Wydaje się, że jest to określenie trafne, wskazujące historyczne źródła i odwołania opisywanego nurtu, a jednocześnie pokazujące, iż jest to nowa formuła ideowa. Chociaż nie ma dzisiaj wątpliwości, że neokonserwatywny neoliberalizm jest ideologią polityczną, to warto wspomnieć, że jedną z jego cech charakterystycznych było prezentowanie poszczególnych jej elementów, a niekiedy ich zestawu, jako stricte naukowych recept i dyspozycji wskazujących oparte na „obiektywnych” badaniach i obserwacjach zasady najkorzystniejszych dla obywateli sposobów organizacji gospodarki i społeczeństwa. Przedstawiciele tego nurtu przedstawiali się często jako technokraci, którzy w odróżnieniu od reprezentujących inne prądy myślowe zideologizowanych doktrynerów, prezentują stanowisko neutralne, zgodne z wiedzą naukową. W tym miejscu zbliżali się paradoksalnie do koncepcji jednego ze swoich najważniejszych ideowych wrogów, Karola Marksa, który

również zakładał, że reprezentuje „obiektywną” naukę w odróżnieniu od ideologów klas panujących, narzucających klasom podporządkowanym „fałszywą świadomość” w celu trzymania ich w ryzach i reprodukcji relacji wyzysku (Heywood 2007: 21).

Niekiedy w rozważaniach dotyczących przede wszystkim praktyki gospodarczej wdrażanej w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii pojawia się także pojęcie: libertarianizm. Faktycznie bowiem, pewne idee libertarian jak: postulatywne ograniczenie roli rządu, prawo do samoobrony lub kupienia bezpieczeństwa zamiast państwowych gwarancji bezpieczeństwa, wycofanie się państwa ze sfer nadzoru i kontroli stanowią istotny wątek w tej ideologii (Boaz 2005). Jednak konserwatywny charakter pewnych obyczajowych autodefinicji cechujący się restrykcyjną postawą w kwestii obyczajów i ingerencją państwa w "politykę seksualną" zaprzeczają libertariańskiemu charakterowi całego nurtu (Hoggart 2009)<sup>4</sup>. Neokonserwatyści pokazują, że w drugiej połowie dwudziestego wieku nastąpiło zachwianie równowagi między obowiązkami o uprawnieniami. Wypaczono także pojęcie wolności, niesłusznie rozumianej jako swoboda, czyli możliwość robienia tego co się chce bez oglądania się na dobro innych, co prowadzić może do anarchii i pasywizmu społecznego zwyrodniających demokrację, stąd potrzeba odwołania się do tradycyjnych wartości moralnych, opartych na religii lub konserwatywnym światopoglądzie (Bukusiński 2006: 159). Można być może zaryzykować stwierdzenie, że neokonserwatywny neoliberalizm jest próbą pogodzenia, by użyć tytułu słynnego dzieła Daniela Bella, „kulturowych sprzeczności kapitalizmu”, osadzenia skrajnej wersji wolnorynkowego liberalizmu gospodarczego w tradycyjnych wartościach, purytańskiej moralności i w sojuszu z religią. Właśnie w rozważaniach o kulturowych i etycznych źródłach neoliberalnej ideologii pojawia się kilka zastanawiających paradoksów, których wyjaśnienie i zmontowanie w spójną ideologię wymaga sporo wysiłku. Z jednej strony bowiem, prezentowany jest moralny purytanizm i konserwatyzm w sferze obyczajowej, absolutyzujący w kategoriach etycznych heteroseksualną rodzinę nuklearną jako pożądany sposób konstruowania życia społecznego na mikropoziomie, połączony z przyznaniem państwu prawa ingerowania w życie intymne jednostek. Z drugiej strony obecny jest postulat minimalizowania ingerencji państwa w życie gospodarcze, jako zawsze destrukcyjnego dla jednostek i ich najbliższego otoczenia (Hoggart 2009).

---

<sup>4</sup> Innym sposobem określenia opisywanego nurtu jest termin Nowa Prawica. Jest on adekwatny w odniesieniu do źródeł politycznych w amerykańskiej partii republikańskiej, a następnie brytyjskich torysów, jednak jako że idee wywodzące się z tego sposobu myślenia zostały zaadaptowane, niekiedy z pewnymi modyfikacjami, przez wiele innych nurtów politycznych nie kojarzących się z prawicą, a niekiedy nawet definiujących się przynajmniej „z nazwy” jako lewicowe, nie będę się tu posługiwał tym terminem.

Z tego właśnie punktu widzenia, biorąc pod uwagę wpływ idei liberalnych i wolnorynkowych, trudno określać system gospodarczo-polityczny budowany od czasów Margaret Thatcher i Ronalda Reagana mianem klasycznego konserwatyzmu. W wielu wypowiedziach i praktyce politycznej „Żelaznej damy” widać było tęsknotę do epoki wiktoriańskiej, czyli do czasów tradycyjnego porządku społecznego i jasno sprecyzowanych norm moralnych oraz zasad organizacji społeczeństwa. Tradycyjne kapitalistyczne wartości stoją z kolei w sprzeczności z nakręcającym koniunkturę w gospodarkach kapitalistycznych hedonistycznym kultem konsumpcji, często wiążącej się z taną, łatwą, szybką i amoralną rozrywką, (Bukusiński 2006: 160-162), z przeobrażeniem obywatela w konsumenta w imię zasady: *konsumuję więc jestem* (Munck 2009: 110). Warto tu zwrócić uwagę na fakt, iż konsumpcja ta jest często sterowana, a przynajmniej wzmacniana poprzez działalność jednej z najdynamiczniej rozwijających się w ostatnim półwieczu branży- marketingowo-reklamowej. Branży, która w znacznej mierze skoncentrowana jest na motywowaniu konsumentów do podejmowania spontanicznych decyzji zakupowych, na tworzeniu nowych wzorów konsumpcji, na uświadamianiu obywatelom potrzeb, o istnieniu których sami z siebie nie mieliby pojęcia (Bauman 2009, Aldridge 2006a). Tak intensywny rozwój tego sektora, najwyraźniej ważnego i przydatnego we współczesnym kapitalizmie poddaje w wątpliwość z kolei argumenty neoliberalnych ekonomistów o racjonalnie działającej na rynku jednostce, podejmującej decyzje zgodnie z rachunkiem własnych zysków i strat. W mocny sposób ocenia to John Kenneth Galbraith w jednej ze swych ostatnich publikacji:

*Koncepcja suwerenności konsumenta, powtórzmy, jest wciąż deklarowana w nauczaniu ekonomii i ogólnie w obronie naszego systemu gospodarczego. Wciąż są krzywe i równania. Kiedyś po opisaniu tej rzeczywistości stałem się celem surowej profesjonalnej krytyki ekonomistów. Reklama i handlowa perswazja miały być absolutnie nieistotne. Krzywa popytu odzwierciedlała prawdę: rządził konsument. (...) Wiara w gospodarkę rynkową, w której konsument jest suwerenem, jest jedną z najbardziej powszechnych postaci oszustwa. Niech nikt nie próbuje sprzedawać bez zarządzania konsumentem, kontrolą nad nim* (Galbraith 2005: 28).

Kolejnym paradoksem może się wydawać połączenie skrajnie indywidualistycznej wizji społeczeństwa opisywanej przez neoliberalistów z mocno eksponowanym wątkiem wspólnoty narodowej i religijnej pojawiającej się we frazeologii zarówno politycznych przywódców, którzy jako pierwsi zaczęli realizować neoliberalno-neokonserwatywne postulaty, jak i ich następców pod rozmaitymi szerokościami geograficznymi. Indywidualistyczna i atomistyczna wizja społeczeństwa, jak się okazuje, nie stoi na przeszkodzie do adaptowania pewnych rozwiązań neoliberalnych nawet w społeczeństwach i gospodarkach o charakterze skrajnie kolektywistycznym, jak to ma miejsce w przypadku krajów azjatyckich. O mocnym powiązaniu elementów związanych z indywidualizmem oraz

wolnym rynkiem z tradycyjnymi wartościami odwołaniach się do frazeologii moralnej i religijnej charakterze tej ideologii może świadczyć fragment przemówienia Margaret Thatcher z 1977 roku:

*Nie wolno nam skupiać uwagi wyłącznie na rzeczach materialnych, ponieważ nie jest to główna kwestia, choć istotna. Główne kwestie mają naturę moralną. (...) Świat Zachodu zawdzięcza sukces gospodarczy swej filozofii i praktyce moralnej. Osiągnięcia gospodarcze są lepsze, bo wyższa jest filozofia moralna. A jej wyższość wynika stąd, że punktem wyjścia jest jednostka, z jej niepowtarzalnością, odpowiedzialnością i zdolnością wyboru (za: Wheen 2006: 44)*

Wheen przytacza jeszcze inną wypowiedź brytyjskiej premier: *Zajęłam się polityką z powodu konfliktu między dobrem a złem i wierzę, że dobro ostatecznie zwycięży*, zwracając uwagę na kaznodziejski lub wręcz misjonarski charakter podobnej argumentacji stanowiący *novum* na ówczesnej scenie politycznej i w debacie publicznej na zachodzie Europy. W wypowiedziach publicznych nie stosowano do tej pory retoryki religijnej, jak i nie odwoływano się do cytatów biblijnych w celu uzasadnienia swoich ruchów politycznych. W dekadach dominacji neokonserwatywnego neoliberalizmu takich odniesień było wiele: od Margaret Thatcher inkrustującej cytatami z Pisma wypowiedzi o konieczności walki ze strajkującymi robotnikami - *Kto nie chce pracować, niech też nie je* (2 Tes 3, 10) (Wheen 2006: 45), przez Ronalda Reagana wspieranego przez fundamentalistyczny ruch religijny „Moralnej większości” pastora Jerry’ego Falwella, po czasy Georga Busha juniora, który uzasadnienie interwencji zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Afganistanie i Iraku obudowywał licznymi religijnymi odniesieniami, a także korzystał z Huntingtonowskiego konceptu zderzenia cywilizacji, budując wspólnotę wokół dychotomicznego podziału oś dobra - oś zła po atakach terrorystycznych z 2001 roku (Frank 2008). Utożsamienie tej ideologii politycznej z liberalizmem tradycyjnym, czy liberalizmem sensu largo jest trudne do obronienia i często słusznie krytykowane (np. Walicki 2001, 1999; Holmes 1998), jednocześnie nie można zaprzeczać że weszło do świadomości potocznej i w wielu przypadkach funkcjonuje jako skrót myślowy, nieuprawniony nawet wyłącznie w odniesieniu do liberalizmu ekonomicznego. W swej obronie liberalizmu Stephen Holmes zdecydowanie optuje przeciwko zrównywaniu liberalizmu z ekonomizmem jako nieuprawnionemu redukcjonizmowi. Jednocześnie zwraca uwagę, że *liberalne pragnienie swobód religijnych i intelektualnych jest było jedynie produktem ubocznym walki o materialny dobrobyt* (1998: 286), dając kolejne argumenty właśnie neoliberalnym skrajnym zwolennikom wolnego rynku: *najlepszym sposobem zapewnienia wszystkim odpowiednich środków utrzymania jest nie własność państwowa lecz możliwie najszerzej rozpowszechniona własność prywatna* (1998:

289) wynaleziona nie przez liberałów, lecz wychwalana już przez Arystotelesa. Daje także podbudowę filozoficzną dowodząc, że Hume, Locke i Smith akceptowali nierówności majątkowe, podkreślając, że dominacja własności prywatnej stworzy możliwość obniżenia cen żywności, by zaspokoić potrzeby najuboższych, powtarza za Humem, że jedynie istnienie biedy motywuje ludzi do działania na rzecz poprawy swojej sytuacji, a obywatele, których nie ożywia nadzieja poprawy swojej sytuacji, są bezużyteczni dla społeczeństwa. Nierówność była ubocznym efektem dążenia do zamożności, które było dobre. Holmes, nawiązując do klasyków z różnych epok i nurtów filozoficznych pisze dalej za Spinozą, iż komercjalizacja jest drogą do wolności duchowej, gdyż zwiększa stabilność i siłę ustroju; za Monteskiuszem, że handel uczy tolerancji, leczy z przesądów i skłania do pokoju; za Kantem, że czyni wojnę przeżytkiem (Holmes 2008: 289-292).

Bourdieu zwraca uwagę, że pewna wielonurtowość, a może amorficzność ideowa neoliberalizmu jest niezwykle wygodna dla jego propagatorów:

*Trudno jest walczyć skutecznie z wizją neoliberalną, ponieważ, chociaż konserwatywna, prezentuje się jako progresywna. W rezultacie może odeprzeć wszelkie krytyki, szczególnie te wskazujące na destrukcję istniejących społecznych kontekstów przeszłości poprzez określanie ich konserwatywnymi lub wstecznymi. Tak więc, rządy mieniące się być socjaldemokratycznymi, mogą dyskredytować jako "czerwono-brunatnych", jako "ekstremistów" ze skrajnej lewicy, jak i skrajnej prawicy wszystkich tych, którzy krytykują je za wyrzeczenie się idei, które uznają za prawdziwy socjalizm (Bourdieu 2003: 34).*

Mówiąc o źródłach swoich poglądów na państwo i gospodarkę, wielu neoliberalistów sięga do ojców ekonomii klasycznej: Smitha, Ricardo czy Milla, a przede wszystkim do manchesterskiej szkoły ekonomicznej promującej w dziewiętnastym wieku leseferystyczne poglądy na państwo i gospodarkę. Jednak jak już sygnalizowano, są to odwołania wybiórcze. By przedstawić źródła i wydarzenia, dzięki którym wykuwały się idee tego nurtu, trzeba sięgnąć do opisu sytuacji gospodarczej, która przyczyniła się do jego powstania i rozkwitu. Szczególną rolę odegrali tu ekonomiści i ich naukowe koncepcje, podchwycone przez polityków i adaptowane do rzeczywistości. Od czasu Wielkiego Kryzysu lat trzydziestych w zachodnim świecie triumfy święciła ekonomia keynesowska. Jak pisze Kowalik, Keynes jako pierwszy podjął *heroiczną próbę wyrwania społeczeństwa z deterministycznego letargu* (Kowalik 2003: 7) odrzucając prawo Saya zakładające, że efektywny popyt i podaż w gospodarce kapitalistycznej w długim okresie się równoważą, a zatem nie istnieje *de facto* zagrożenie długotrwałym kryzysem. Keynesowska teoria ekonomiczna opierała się na przeświadczeniu, że o poziomie aktywności ekonomicznej decyduje poziom popytu zagregowanego (globalnego), czyli łącznego popytu na towary i usługi w gospodarce. W cyklu koniunkturalnym występują okresowe (ale systemowe) osłabienia tego popytu

prowadzące do braku możliwości sprzedaży wyprodukowanych towarów, a w konsekwencji do wzrostu bezrobocia i potencjalnej recesji lub depresji, którym powinny przeciwdziałać rządy, prowadząc kontrykliczną politykę fiskalną, monetarną i wpływając na rynek pracy (Palley 2009: 41-42, Lapavitsas 2009: 59).

Interwencjonistyczne postulaty Keynesa zostały rozwinięte przez Beveridge'a w spójny koncept *welfare state*. Obaj przyczynili się walcie do tego, że świat kapitalistyczny zaczął się różnicować pod względem przyjmowanych rozwiązań (w sposób najistotniejszy w kwestiach skali redystrybucji dochodu narodowego i roli państwa w gospodarce), jak i do tego, że okres dynamicznego boomu gospodarczego po drugiej wojnie światowej, któremu towarzyszyły "złoty wiek" *welfare state* w Europie Zachodniej oraz Rooseveltowski "nowy Ład" w Stanach Zjednoczonych, przynosiły wzrost dobrobytu całemu społeczeństwu. Dzięki redystrybucji i rozbudowie państwa socjalnego w imię koncepcji równowagi sił przeciwnych (*concept of countervailing power*) Galbraitha, zgodnie, z którą wzmacnianie grup ekonomicznie słabszych, utrzymywanie równowagi między pozycją pracodawców, a pracowników najemnych, jest kluczowe dla „normalnego funkcjonowania kapitalizmu”, owoce wzrostu gospodarczego dystrybuowane były mniej lub bardziej proporcjonalnie wśród wszystkich warstw społecznych (Kowalik 2003: 7). Jak dowodzi Bauman (2006: 91-94), koncepcja państwa opiekuńczego Beveridge'a w jego własnym osądzie była realizacją właśnie liberalnych zasad sprawiedliwości w dostępie do podstawowych dóbr i powszechnie akceptowaną inicjatywą „dzielenia się” okresem prosperity nieporównywalnej z żadnym innym. Być może po raz pierwszy w historii, z przyczyn o których jeszcze będzie mowa, panuje ogólny konsensus, że konstrukcja rzeczywistości społecznej, poprzez instytucje i dystrybucję dochodu narodowego powinna poprawiać także sytuację ludzi na dole drabiny społecznej – robotników najemnych, biedoty. Keynesowski kompromis, połączony z wysokim tempem wzrostu gospodarczego oraz bezprecedensowym rozwojem techniki, niskim bezrobociem i rozwojem świadczeń socjalnych trwał do końca lat sześćdziesiątych, kiedy w Stanach Zjednoczonych pojawił się deficyt bilansu płatniczego, a po kryzysie naftowym lat 1973-1974 pojawiła się stagflacja – wzrost bezrobocia połączony ze spadkiem popytu i inflacją. Radykalni krytycy neoliberalizmu twierdzą, że jego celem było rozmontowanie instytucjonalnego zaplecza państwa dobrobytu, które zostało zbudowane przeciwko klasycznemu liberalizmowi, który zawiódł pokładane w nim nadzieje na rozwój gospodarczy i stabilność polityczną. W tej interpretacji neoliberalna polityka jest rodzajem „zemsty” na keynsizmie i socjalizmie jako ideowym zapleczu dominującego przez trzy dekady powojenne „kompromisu fordowskiego” (Bihr 2008: 134-135). Już wcześniejsze

dekady były okresem kurczenia się luki dochodowej w społeczeństwie amerykańskim. Okres kryzysu odbił się jednak szczególnie mocno na zasobach najbogatszych Amerykanów. Z powodu spadku rentowności kapitału oraz załamania rynku akcji, udział najbogatszego procenta Amerykanów w strukturze dochodu narodowego zmalał z 35 procent w latach sześćdziesiątych do jednej piątej w kolejnej dekadzie (Dumenil, Levy 2009: 25-29).

Za symboliczną datę rozpoczynającą nową erę w polityce gospodarczej uznawany jest rok 1979, w którym Margaret Thatcher została premierem Wielkiej Brytanii, a za oceanem jednym ruchem Paula Volckera, ówczesnego szefa Rezerwy Federalnej, podnoszącym stopy procentowe, zerwano z dotychczasową polityką fiskalną i pieniężną stawiając na monetarystyczną ortodoksję dławienia inflacji za wszelką cenę, kojarzoną przede wszystkim z nazwiskiem Milтона Friedmanna, laureata ekonomicznej nagrody Nobla z 1976 roku (Harvey 2008: 35, Palley 2009).

Warto wspomnieć, że był to okres rządów demokratycznego prezydenta Cartera i chociaż rozpoczynała się już wówczas znacząca konwergencja poglądów na sprawy gospodarcze pomiędzy dwoma wielkimi blokami politycznymi w Stanach Zjednoczonych, to nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy neoliberalnej idei, która w następnych latach miała zmieniać świat, gdyby w rok później Carter nie przegrał wyborów prezydenckich na rzecz Ronalda Reagana. Rozważając przyczyny popularności nowych koncepcji ekonomicznych warto zwrócić uwagę, że to osłabienie potęgi USA związane z kryzysami gospodarczymi oraz porażką w wojnie w Wietnamie spowodowało zbliżenie się programów politycznych obu amerykańskich partii i politykę budzenia narodowej dumy jako substytutu realnych sukcesów.

Neoliberalna ekonomia opiera się w kwestii podziału dochodu o pogląd, że procesy podaży i popytu dopasowują się do siebie, w wyniku czego czynniki produkcji (praca i kapitał) są opłacane zgodnie z ich rzeczywistą wartością zależącą od rzadkości danego dobra i jego produktywności oddziałującej na popyt. W efekcie wolne rynki nie pozwolą marnować się zasobom pracy. Gospodarka podlega autoregulacji w kierunku pełnego zatrudnienia, a ceny będą się tak kształtować, by zapewnić popyt i spożytkowanie wszystkich czynników. Przy takich założeniach można zakwestionować posługiwanie się prozatrudnieniową polityką pieniężną i fiskalną jako inflacyjogenną. Gra podaży i popytu na rynku kreuje "naturalną stopę bezrobocia" nie wpływającą na poziom inflacji w danej gospodarce (*NAIRU* - *non-accelerating inflation rate of unemployment*). Był to niezwykle wygodny instrument osłabiający pozycję przetargową pracowników, a także argument uzasadniający prowadzenie polityki wysokich stóp procentowych korzystnych dla grup społecznych żyjących z kapitału (Palley 2009: 42-48, Lapavistas 2009: 63).



Palley uważa, że jedną z przyczyn zwrotu ku neoliberalizmowi był kryzys ekonomii Keynesowskiej, związanej z podziałami na brytyjskich postkeynesistów oraz neokeynesistów amerykańskich, którzy zbliżali się do neoliberalów w kwestii wpływu sztywnych płac i cen na wzrost bezrobocia. Stąd negatywna ocena roli związków zawodowych i zabezpieczeń pracowniczych takich jak np. płaca minimalna, jako przyczyniających się do wzrostu bezrobocia, elementów, które w okresie dominacji ekonomii neoliberalnej znalazły się w szczególnym ogniu krytyki, za którą poszła praktyka politycznych posunięć osłabiających związki i ograniczających płace minimalne. Wśród najczęściej wymienianych inspiracji dla polityki neokonserwatystów w sferze nie tylko gospodarczej wymienia się ekonomistów austriackiej szkoły neoklasycznej na czele z Friedrichem von Hayekiem. Bezpośredni jego wpływ na politykę gospodarczą jest jednak kwestionowany (Lapavitsas 2009: 57; Munck 2009). Podkreśla się, że Hayekowskie idee deregulacji i wycofania się państwa z gospodarki realizowane były w sposób niezwykle wybiórczy, a rola rządu pozostała wciąż istotna, chociaż była modyfikowana.

Kluczowymi składnikami nowej ideologii stały się następujące hasła i postulaty gospodarcze: deregulacja rynków finansowych, prywatyzacja, osłabienie instytucji zabezpieczenia społecznego i związków zawodowych, liberalizacja kodeksu pracy, otwarcie rynków towarowych i kapitałowych. W sferze idei zaczęły dominować hasła skrajnego indywidualizmu, a nawet egoizmu społecznego, prymatu wolności nad równością i „uświęconego” charakteru własności. Zaś potwierdzane nagrodami Nobla sukcesy ekonomicznej szkoły chicagowskiej na czele z Friedmanem i Garym Beckerem, uzasadniały radykalne posunięcia w gospodarce koncepcją racjonalnie działającego człowieka ekonomicznego.

Triumf neoliberalizmu na skalę światową możliwy był dzięki temu, iż równolegle z uzyskiwaniem popularności w najbardziej wpływowych kręgach politycznych i gospodarczych, toczył się niezwykle dynamiczny rozwój technologii komunikacyjnych. Zmiany te uczyniły łatwiejszym niż kiedykolwiek bezpośrednie oddziaływanie w skali globalnej ponadnarodowych instytucji i porozumień globalnych na poszczególne gospodarki narodowe, jak również zmieniły diametralnie rynki finansowe i sytuację handlu międzynarodowego dzięki możliwościom błyskawicznego przekazywania informacji pod każdą szerokość geograficzną, jak i szybszego i tańszego niż kiedykolwiek transportu dóbr. Dzięki powszechnej akceptacji idei neoliberalnych wśród osób tworzących kluczowe międzynarodowe instytucje finansowe, możliwe było wymuszanie postulowanych reform wobec krajów zabiegających o wsparcie finansowe.

Charakterystycznym rysem neoliberalizmu jest fakt, iż głosząc idee wyrugowania wpływu państwa ze sfery gry wolnorynkowej, jednocześnie wykorzystuje siłę instytucjonalną konkretnych państw w celu realizacji korzystnych rozwiązań w sferze polityki gospodarczej wewnętrznej (dla dobra związanych z władzą grup interesu) oraz międzynarodowej - dla dobra tegoż państwa i jego sojuszników (Saad Filho, Johnston 2009: 16-17). Działania w sferze globalnej związane z dominacją paradygmatu neoliberalnego w międzynarodowych stosunkach gospodarczych oraz ich wpływu na poszczególne państwa nie stanowią zasadniczego tematu tej pracy, bowiem nie jest nim problematyka nierówności w skali globalnej czy międzynarodowej. Warto jedynie zauważyć, że w okresie ostatnich trzech dekad doszło do drastycznego ich pogłębiania. Wśród przyczyn należy wymienić fakt, iż pewne promowane w debacie idee, np. dotyczące wolnego handlu i deregulacji, wymuszane za pośrednictwem instytucji finansowych takich jak MFW i BŚ na rządach poszczególnych krajów, nie były realizowane przez samych promotorów owych konceptów (Kołodko 2008, Harvey 2008, Kowalik 2005, Stiglitz 2006).

Rozwiązania postulowane jako obiektywnie, słuszne i korzystne dla wszystkich, wdrażano zaś wyłącznie tam, gdzie brakowało zorganizowanych grup interesu mogących się im przeciwstawić. W okresie, gdy międzynarodowe agendy, jak obowiązujący od 1948 Układ Ogólny w Sprawie Taryf i Handlu (*GATT - General Agreement on Tariffs and Trade*) i sukcesorka tego porozumienia Światowa Organizacja Handlu (*WTO World Trade Organization*), liberalizowały handel międzynarodowy, dążąc do deregulacji, wnosząc o karanie krajów, które stawiały bariery formalne lub celne, w Stanach Zjednoczonych powszechną praktyką była ochrona własnego przemysłu motoryzacyjnego czy stalowego, często wdrażana w celu pozyskania poparcia wpływowych przedstawicieli określonych sektorów przemysłu lub wyborców ze stanów, w których dominował konkretny typ przemysłu (Harvey 2008: 100, Kowalik 2003: 11). W celu stymulowania rozwoju pożądaných dziedzin wiedzy prowadzono konsekwentną politykę przemysłową, np. w latach 1988-1992 administracja Busha zorganizowała konsorcjum nowoczesnych baterii, a Pentagon finansował badania nad płasko ekranowym monitorem komputerowym (Luttwak 2000: 190-191). Galbraith zwraca uwagę, iż Amerykanie nigdy nie praktykowali systemu (absolutnej deregulacji i decentralizacji, polegania wyłącznie na wolnym rynku), który zalecali innym: skrajnie wolnorynkowej retoryce Reagana towarzyszyła prawdziwie keynesowska polityka nakręcania koniunktury za pomocą wyjątkowo wysokiego w czasie pokoju, deficytu budżetowego, a także całkiem protekcjonistyczna walka przeciwko importowi japońskiemu (Galbraith 2005: 49-53).

Inny, być może najbardziej dobitny przykład to kwestia sektora rolnego, który praktycznie w całym świecie zachodnim pozostaje dziedziną gospodarki całkowicie wyjętą spod funkcjonowania zasad wolnorynkowych. Używając Wallersteinowskiej terminologii, rozwiązania wymuszone przez kraje centrum na krajach półperyferyjnych czy peryferyjnych, nie mają racji bytu w Europie lub Stanach Zjednoczonych. Urynkowienie rolnictwa nie miało miejsca ani w krajach europejskich, ani w Stanach Zjednoczonych, gdzie sojusz opinii publicznej z rolnikami wywarł presję na polityków, w imię obrony własnego rolnictwa, jakości produktów, niezależności aprowizacji, m.in. za pomocą ceł i ochrony własnego rynku przed napływem produktów z zewnątrz. Jednocześnie takich możliwości zostały pozbawione kraje rozwijające się, które chcąc skorzystać z międzynarodowych programów pomocowych musiały swe rolnictwo restrukturyzować, liberalizować i deregulować (Thurow 2007: 141, Oya 2009).

To chyba najbardziej uderzający przykład „pogoni za rentą”, polityki wykorzystywania instrumentów prawnych - ceł i protekcjonizmu, przez rozmaite grupy interesu w celu maksymalizowania własnych korzyści. Postulowane w neoliberalizmie wycofanie się państwa oddaje pole często nie dla ludzkiej aktywności i przedsiębiorczości, ile dla globalnych koncernów i korporacji, które w tej wolnej konkurencji są potężniejsze i mają w wielu sferach uprzywilejowaną pozycję (Saad Filho, Johnston 2009: 18-19). Jednocześnie powinno się pamiętać, że wiele dóbr wykreowanych i upowszechnionych w ostatnich latach, prezentowanych jako przykłady innowacji osiągniętej dzięki wolnorynkowej konkurencji (tranzystory, komputery, Internet, przetwarzanie danych, lasery, satelity), nie powstałoby bez gigantycznych inwestycji państw w badania naukowe, w szczególności budżetowego finansowania badań w amerykańskim sektorze zbrojeniowym (Kowalik 2003: 11-12).

Warto też zwrócić uwagę, że interwencjonizm państwa, obwiniany za wiele negatywnych zjawisk w gospodarce, był narzędziem często wykorzystywanym w sytuacjach kryzysowych. Przykładem mogą być znaczące obniżki podatków dla najlepiej sytuowanych obywateli w gospodarce amerykańskiej. Mimo iż interwencjonizm obarczano winą za wzrost bezrobocia przy każdym kryzysie gospodarczym sięgano po interwencjonizm makroekonomiczny, najczęściej tnąc podatki i obniżając stopy procentowe w celu zwiększenia podaży pieniądza np. po kryzysie związanym z tak zwaną „bańką internetową” (*dotcom bubble*) (Lapavitsas 2009: 64), czy po 2008 roku i kolejnej „bańce”, tym razem związanej z rynkiem mieszkaniowym, która uruchomiła ogólnoświatowy kryzys finansowy. Tu warto zwrócić uwagę, że politolog Heywood pisząc o tych samych posunięciach z początku lat dwutysięcznych podkreśla, iż owe obniżki podatków były realizacją obietnic

wyborczych wobec zaplecza politycznego Georga W. Busha (2007: 99). Jedno drugiego rzecz jasna nie wyklucza, odwdzięczenie się najbogatszym Amerykanom za poparcie w kampanii wyborczej zostało bowiem zaprezentowane publicznie jako element walki z kryzysową sytuacją w gospodarce (Saad Filho, Johnston 2009: 17). Tadeusz Kowalik używa pojęcia „triada oligarchiczna” na określenie dominującego w polityce i gospodarce amerykańskiej lobby, za jej pośrednictwem wpływającej na rozwiązania w polityce międzynarodowej i globalnej. Pojęcie to opisuje splót finansjery kooperującej z ponadnarodowymi korporacjami oraz decydującymi o gospodarce gremiami rządowymi w poszczególnych krajach, ściśle współpracującej z międzynarodowymi instytucjami, na czele z Międzynarodowym Funduszem Walutowym (Kowalik 2009: 77, Wheen 2006: 198-217).

Wsluchując się w debatę o rzeczywistości wolnego i samoregulującego się rynku łatwo zapomnieć, w jak wielu sytuacjach kryzysowych to interwencje państwa zapobiegały dalekosiężnym i dramatycznym skutkom pewnych zjawisk ekonomicznych. Przykładem może być tu sytuacja z 19 i 20 października 1987. Dni te przeszły do historii jako „czarny poniedziałek” i „straszliwy wtorek”. Poniedziałek był dniem największego od czasu wybuchu I wojny światowej procentowego spadku wartości akcji na giełdach światowych, gdy wskaźnik Dow Jones stracił 22.6 procent całkowitej wartości, a zatem dwukrotnie więcej niż podczas krachu, który miał miejsce 59 lat wcześniej, a który zapoczątkował wielki kryzys; wtorek zaś był dniem kompletnego zastoju:

*Okazało się, że dominujący światowy system finansowy po prostu zwinął się i umarł. Przed ostateczną śmiercią nie uratowała go „niewidzialna ręka”, ale nowy szef Rady Rezerwy Federalnej, Alan Greenspan, który wczesnym popołudniem zalał rynek tanimi kredytami i zmusił wielkie banki, żeby zrobiły to samo. Zapobiegł w ten sposób recesji, która dotknęłaby całą gospodarkę Stanów Zjednoczonych. Interweniowały też ciała nadzorujące giełdę nowojorską, by „zachować integralność systemu” (Wheen 2006: 55).*

Tadeusz Kowalik zwraca uwagę, że biorąc pod uwagę metody pobudzania rozwoju gospodarczego i będący ich skutkiem deficyt budżetowy, polityka neokonserwatystów nie różniła się zasadniczo od wcześniejszych rządów demokratów:

*Drobna różnica polegała na tym, że ekipa Kennedy’ego stosowała zalecenia Keynesowskie w celu zmniejszania rozpiętości dochodowych (redukcji biedy), natomiast polityka Reagana zmierzała w dokładnie odwrotnym kierunku. (...) Chociaż polityka gospodarcza Reagana-Busha prowadziła do niewielkich tylko zmian w samej organizacji gospodarki, można bronić poglądu, że w czasach Roosevelta-Kennedy’ego-Johnsona z jednej strony, oraz w latach Reagana-Busha z drugiej, funkcjonowały dwa odmienne systemy wartości. Zmiana w systemie wartości była nawet bardziej wyrazista niż instytucjonalno-organizacyjne zmiany w gospodarce tych dwóch okresów (2005: 117).*

Co do skutków neoliberalnej polityki dla wzrostu gospodarczego i ogólnej sytuacji gospodarczej, nie ma zgody wśród ekonomistów. Okres stabilnego wzrostu gospodarczego w

latach dominacji tej ideologii zdaje się potwierdzać jej pozytywny wpływ, chociaż krytycy zwracają uwagę na czynniki niezależne od polityki gospodarczej, a stymulujące rozwój gospodarek krajów wdrażających neoliberalne rozwiązania. Zdecydowanie należy rozróżnić tu sytuację bogatych krajów kapitalistycznych, które realizując politykę neoliberalną nie wyzbywały się prawa do suwerennego ingerowania w gospodarkę i ratowania jej w czasach kryzysu lub nagłych załamań, od rozwiązań neoliberalnych wprowadzanych w krajach rozwijających się lub transformujących. Nie ma zgody między ekonomistami również co do bezprecedensowości poprawy sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim kosztów, dzięki którym stymulowano rozwój gospodarczy i utrzymywano relatywnie niskie bezrobocie.

Różnicowanie się sytuacji między tymi krajami, a innymi państwami kapitalistycznej Europy często przypisuje się raczej kwestii wyboru takich, a nie innych ścieżek i priorytetów rozwoju, niż rzeczywistej porażce pewnego modelu gospodarczego. Więcej na ten temat zostanie powiedziane w kolejnym rozdziale. Thurow w sposób typowy dla przedstawicieli nurtu neoliberalnego krytykuje europejskie rozwiązania, zwracając uwagę, że we Francji zasiłki dla bezrobotnych są wyższe niż pensje w amerykańskim sektorze usług, podobnie zbyt wysokie są pensje dla europejskich robotników. Zaś ze względu na zbyt wysokie zarobki, zbyt wysokie podatki i rozbudowany system świadczeń socjalnych powodujący wysokie koszty pracy, w wielu krajach europejskich bezrobocie sięga poziomu dwucyfrowego *za cenę trochę mniejszych nierówności niż w USA* (Thurow 2007: 144). Inni autorzy twierdzą jednak, że różnica w sytuacji gospodarczej np. Francji i Stanów Zjednoczonych nie jest wcale dramatyczna, nawet jeśli brać pod uwagę jednowymiarowy wskaźnik wzrostu PKB. A odmienne zasady organizacji gospodarki i bardziej rozwinięty system zabezpieczenia społecznego przekładają się na korzystne wskaźniki poziomu jakości życia w krajach europejskich, szczególnie wyraźnie lepsze w krajach o wysokim poziomie redystrybucji i silnym systemie instytucjonalnego wsparcia (Palley 2009: 32-35).

W ostatnich edycjach rankingu jakości życia przygotowywanego cyklicznie przez Organizację Narodów Zjednoczonych na podstawie Indeksu Rozwoju Ludzkiego, w pierwszej dziesiątce było odpowiednio: siedem i sześć, a w pierwszej dwudziestce piętnaście i trzynaście krajów europejskich. Stany Zjednoczone były odpowiednio na miejscu dwunastym i trzynastym (*Human Development Report 2007/2008, 2009*). Również przygotowywane przez liberalne organizacje rankingi koncentrujące się na bardziej ekonomicznych wskaźnikach nie potwierdzają istnienia przepaści w sytuacji gospodarczej między państwami europejskimi a Stanami Zjednoczonymi, które w przygotowywanym przez Światowe Forum

Ekonomiczne rankingi konkurencyjności gospodarek zajmują pierwsze miejsce, ale w pierwszej dziesiątce rankingu znajduje się poza tym sześć krajów europejskich, w tym te o mocno rozwiniętym systemie zabezpieczenia socjalnego: Szwecja, Holandia, Dania, Niemcy, Finlandia (*Global Competitiveness Index 2008/2009*). W proponowanym przez neokonserwatywną *Heritage Foundation* rankingi wolności gospodarczej kraje europejskie wypadają słabiej, ale mimo że brane tu są pod uwagę wyłącznie wskaźniki dotyczące stopnia liberalizacji gospodarki, w pierwszej trzydziestce mieści się siedemnaście państw z Europy, w tym wszystkie kraje skandynawskie i Holandia (*The 2009 Index of Economic Freedom*). Stwierdzenia o jedynie trochę mniejszych nierównościach w Europie, czy zasiłkach dla bezrobotnych wyższych niż amerykańskie pensje mogą być równie łatwo zinterpretowane jako kompromitujące dla modelu amerykańskiego, podobnie jak brak zabezpieczeń społecznych i wykluczenie znacznej części społeczeństwa z systemu świadczeń medycznych, jednego z podstawowych i powszechnych praw obywatelskich w Europie. Zaś wyższy wzrost gospodarczy w krajach neoliberalnych ma niewątpliwie związek ze znacznie większym obciążeniem jednostek gorzej niż w Europie płatną pracą zarobkową. Po przeliczeniu czasu pracy na miesiące okazuje się, że Amerykanie pracują rocznie o 2 miesiące dłużej niż Niemcy lub Francuzi (Kowalik 2009: 83). Pomiedzy 1973 a 1987 z 26,2 godziny do 16,6 godziny zmniejszył się czas wolny Amerykańskich pracowników (Wheen 2006: 37). Wielu autorów, pisząc o współczesnym amerykańskim kapitalizmie nie bierze pod uwagę, że jest on tylko jedną z odmian tego ustroju gospodarczego, a inne rozłożenie akcentów w przypadku gospodarek krajów europejskich jest efektem świadomego wyboru wartości, którym powinien być podporządkowany sposób organizacji gospodarki. Jako że godzinowa wydajność pracy w Europie zachodniej jest praktycznie identyczna z amerykańską, poziom bezrobocia o kilka punktów procentowych wyższy, a czas pracy krótszy, to nic dziwnego, że istnieje różnica w poziomie wypracowywanego dochodu. Była to jednak kwestia wyboru i umowy społecznej, a nie konsekwencja dramatycznego zapóźnienia lub nieudanej polityki gospodarczej w krajach europejskich (Orłowski 2004: 34-36).

W zasadzie nie ma natomiast sporu co do faktów, które na podstawie danych statystycznych można dość precyzyjnie opisać, a które dotyczą rosnącego rozwarstwienia dochodowego w społeczeństwach, gdzie neoliberalny model gospodarki wdrażano, a także restauracji bogactwa i dochodów górnej warstwy, coraz większego udziału zadłużenia gospodarstw domowych na poziomie średnim oraz wzrostu udziału dochodów z akcji i papierów wartościowych w całkowitych dochodach. Kowalik przypomina też, że już Schumpeter na określenie prawdziwego, nieskażonego socjalistycznymi miazmatami

kapitalizmu używał określenia „cywilizacja nierówności”. Tylko w latach 1983-1989 majątek jednego procenta najbogatszych Amerykanów wzrósł z 31 do 37 procent ogólnego majątku społecznego. 10 procent najbogatszych ludzi włada obecnie 80 procentami nieruchomości, 91 procent majątku przedsiębiorstw, 85 procent akcji, 94 procent obligacji. Pomiedzy 1974 a 1994 rokiem 5 procent najbogatszych zwiększyło swój udział w dochodach społeczeństwa z 16,5 do 21,2 procent, a dochody 13 tysięcy najbogatszych rodzin są równe dochodom 20 milionów najuboższych gospodarstw domowych (Kowalik 2009: 80-82). Realna godzinowa stawka netto więcej niż 70% Amerykanów nie zmieniła się lub spadła w porównaniu z latami 70. Wzrost mediany dochodów wynika z faktu, że masowo zaczęły pracować kobiety, a przy spadku godzinowych stawek, liczba przepracowywanych godzin zdecydowanie wzrosła (przewidywania optymistów co do rozwoju gospodarki opartej na wiedzy mówiły co innego, patrz: Luttwak 2000: 82). Zaś płace realne (w cenach z 1982) spadły z 8.12 w 1975 do 7.41 dolara za godzinę w 1994 (Luttwak 2000: 118). W 2003 po kolejnej redukcji obciążeń fiskalnych przez rząd Busha juniora (tj. zniesieniu podatku od dywidend) okazało się, że połowa korzyści z tej obniżki popłynie do górnych 5% (średni roczny dochód 350000 dolarów), a 226 tysięcy zarabiających powyżej miliona dostanie tyle samo, co 120 milionów zarabiających mniej niż 100 tysięcy dolarów (Stiglitz 2006: 278). W skali globalnej, za danymi oenzetowskimi: wartość netto majątku 358 najbogatszych osób była równa sumie dochodów najuboższych 45 procent, czyli 2,3 miliarda ludzi, a 200 najbogatszych w latach 1994-1998 ponad dwukrotnie zwiększyło stan posiadania (Harvey 2008: 47-48).

Dynamiczny rozwój sektora usług finansowych, np. prywatnych ubezpieczeń emerytalnych, a także rosnące znaczenie inwestycji giełdowych i transakcji finansowych obracających „wirtualnymi” pieniędzmi stanowi o zasadniczej odmienności współczesnego kapitalizmu od wcześniejszych jego typów, opartych o produkcję i handel. Oczywiście udział społeczeństwa w tym „kapitalizmie kasyna” jest bardzo zróżnicowany<sup>5</sup>. Nawet jednak ci nie podejmujący ryzyka bezpośredniej gry na rynku kapitałowym są narażeni na jego skutki, choćby poprzez dynamicznie rosnący wzrost udziału portfeli inwestycyjnych w strukturze aktywów funduszy emerytalnych notowany od lat dziewięćdziesiątych. Mimo którego zresztą, akurat w Stanach Zjednoczonych połowa siły roboczej nie ma planów emerytalnych (Palley 2009: 32-35).

---

<sup>5</sup> Kolejnym przykładem niezrozumienia bądź wykrzywienia intencji autora przekazu kulturowego jest zaadaptowanie hasła „Greed is Good” na motto przez kręgi spekulujących na rynkach finansowych maklerów z całego świata. Gordon Gekko, wyznający tę zasadę rekin giełdowy, a w założeniu negatywny bohater filmu Olivera Stone’a „Wall Street”, stał się *role model* dla tysięcy próbujących zarobić majątek w tej branży.

Wielu autorów wskazuje, że w kwestiach związanych z gospodarką i szeroko rozumianą polityką społeczną, w ostatnich dekadach w USA panował tak daleko posunięty konsensus pomiędzy demokratami i republikanami, że model polityki narzucony za czasów rządów Ronalda Reagana przetrwał bez zasadniczych modyfikacji dwukadencyjną w ostatnich latach dominację republikanów za czasów Billa Clintona. Potwierdzają to konstatacje Josepha Stiglitz, jednego z najbliższych współpracowników demokratycznego prezydenta. Wprawdzie w kampanii wyborczej deklarowano wprowadzenie szerokich programów społecznych ułatwiających dostęp do edukacji lub świadczeń medycznych dla osób z niższych szczebli drabiny społecznej, ale w sytuacji kryzysu właśnie te wydatki okazały się pierwszymi, które poszły pod nóż. Z drugiej strony, nie udało się uzyskać politycznego wsparcia dla podniesienia podatków dla najzamożniejszych, a nawet dla obciążenia finansowanych z publicznych pieniędzy subsydiów dla prywatnych przedsiębiorstw. Stiglitz komentuje to z goryczą:

*Mimo naszych usilnych starań, sprzeciw Ministerstwa Skarbu i rozgrywki w Kongresie nie pozwoliły nam na zrobienie czegoś więcej w tym zakresie i w efekcie postęp był niewielki. Udało nam się zacisnąć pasa biednym i poluzować go bogatym: nie tylko niewiele zrobiono w sprawie ograniczenia dotychczasowych programów świadczeń dla firm, pozostałości po administracjach prezydenta Reagana i Busha I, lecz wprowadzono nowe ich formy, a stare zmieniano tak, by niczego nie zmienić (2006: 122).*

Kowalik przypomina o aksjologicznych fundamentach, na których opierają się systemy kapitalistyczne w swych odmiennych wersjach podsumowanych przez Josepha Schumpetera (Schumpeter 1964: 419, za: Kowalik 2005: 117): *Kapitalizm nie polega na tym, że gospodyni domowa może wpływać na produkcję wybierając między grochem a fasolą; że młodzieniec może wybierać pracę w fabryce albo na farmie; że dyrektor fabryki może decydować, co i jak produkować; kapitalizm to przede wszystkim system wartości, szczególny stosunek do życia, cywilizacja – cywilizacja nierówności i fortun rodzinnych.*

Jakie były odnoszące się do problematyki równości i sprawiedliwości podstawy systemu wartości budującego wersję kapitalizmu, która od końca lat siedemdziesiątych zaczęła ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wywierać wpływ na cały świat? Filozoficzna podbudowa tego modelu, swoista „własnościowa” teoria sprawiedliwości wywiedziona z pism Locke’a i Roberta Nozicka a zrekapitulowana przez Iana Kolma (2002: 567) opiera się na przekonaniu, że:

*Pełna wolność procesów gospodarczych z samej swej definicji dyktuje określone rozwiązania kwestii dystrybucyjnych. Przydziela ona produkt jego producentowi; wymaga nieograniczonej swobody wymiany; usprawiedliwia przekazywanie spadków oraz, z pewnymi zastrzeżeniami, rozdziela bogactwa naturalne. Nie pozostawia zatem nic, co by można jeszcze rozdzielić i wyklucza wszelką redystrybucję. Dystrybucja sprowadza*



*się do wypłacania odszkodowań i restytucji mienia, a sprawiedliwość dystrybutywna redukuje się do takiej właśnie formy sprawiedliwości kompensacyjnej. Jest to najważniejsza teoria, definiująca podstawy nowoczesnego świata. Stwierdza ona z naciskiem: „Ten przedmiot należy do mnie, ponieważ ja go zrobiłem, ponieważ kupiłem go za zarobione pieniądze lub подарowano mi go”. Ta koncepcja to naczelną ideologią kapitalizmu.*

Oczywiście zasada ta nie jest realizowana w pełni, pewne, chociaż kwestionowane znaczenie przyznano sektorowi publicznemu, którego zadaniem jest korygowanie niepowodzeń poprzez dopuszczanie w niektórych sferach redystrybucji. Jak już wcześniej sygnalizowano, w rzeczywistości interwencjonizm państwowy pozostawał na dość wysokim poziomie, realizowany był jednak w imię zupełnie innych niż egalitarystyczne idee polityczne.

Trzy elementy w neoliberalnej ideologii mają kluczowe znaczenie dla problematyki nierówności społecznych:

Po pierwsze- stosunek neoliberalizmu do idei lewicowych lub nawet egalitarnych elementów w bardziej klasycznych ujęciach neoliberalizmu.

Po drugie- stosunek do samego zjawiska nierówności społecznych, jego ocena z punktu widzenia moralności i znaczenia dla społeczeństwa.

Wreszcie po trzecie- sposób widzenia osób biednych, okupujących najniższe pozycje w strukturze społecznej.

Te trzy wątki wydają się kluczowe dla współczesnego kształtu dyskursu o biedzie i nierównościach w Polsce i na świecie, w dużej mierze one ukształtowały język tej debaty, dlatego moim zdaniem zasługują na specjalne omówienie.

Na wstępie warto zwrócić uwagę, że neoliberalizm nie przyniósł przewrotu w amerykańskim stylu życia i myśleniu o dobrobycie. Mít dostępnego każdemu „amerykańskiego marzenia” lub też *self-made mana*, czy też stającego się milionerem pucybuta obecny był w kulturze amerykańskiej od dziesiątek lat, od kiedy rzeczywiście często miały miejsce przypadki powstawania fortun w ciągu kilku-kilkunastu lat. O źródłach „amerykańskiego marzenia” piszą interesująco Stephen J. Mc Namee i Robert K. Miller (2004: 10-11) zwracając uwagę na źródła indywidualistycznej orientacji amerykańskiego społeczeństwa (wywodzone od czasów Wojny o Niepodległość, a z podziwem opisywane w zdumiewająco aktualnych pismach Tocqueville’a) oraz na ich ścisłe powiązanie z mitem merytokracji, czyli sukcesu opartego na wysiłku, talencie i umiejętnościach, który jest głęboko zakorzeniony w amerykańskim społeczeństwie. Prawie 80 procent Amerykanów deklaruje wiarę w możliwość zrobienia kariery „od biedaka do bogacza”, wiarę stymulowaną przykładami spektakularnych karier przedsiębiorców, dzisiaj najczęściej tych operujących w

branży komputerowej czy internetowej. Jak piszą autorzy, jest to coś w rodzaju współczesnej gorączki złota, podobnie jak nieustająca popularność teleturniejów lub loterii, gdzie można zdobyć fortunę. Mitologia ta stworzyła jasne i spójne definicje sukcesu życiowego, mierzonego zieloną walutą, pozostawiając pewne niedomówienie w kwestii tego, co należy uznać za porażkę. Opisując cele kulturowe społeczeństwa amerykańskiego kilka dekad przed triumfem neoliberalizmu, Robert Merton przekonująco pokazywał, jak powszechne i głęboko są one zakorzenione w amerykańskim społeczeństwie, budując uniwersalny i jednolity, odnoszący się do wszystkich zestaw symboli i nakazów od autodefinicji „moje miejsce jest na szczycie”, czy „nie istnieje słowo niepowodzenie” do jasnego komunikatu „zbrodnią jest cel mało znaczący, a nie porażka”. Prawdziwą klęską, równającą się *de facto* z odczłowieczeniem jednostki i wypchnięciem jej poza nawias społeczeństwa, staje się tu nie niepowodzenie w rywalizacji, tylko wycofanie w wyścigu (Merton 2002: 204).

#### **2.4.1 Neoliberalizm vs. egalitaryzm**

Naturalnym i najpoważniejszym przeciwnikiem ideologicznym powstającej i zdobywającej pierwsze wpływy ideologii neoliberalnej była szeroko rozumiana lewica. W zależności od stopnia zaangażowania w nowy nurt myśli społeczno-ekonomicznej oraz tych jej założeń, które akurat trzeba było promować lub bronić, sięgano do szerokiego spektrum argumentów, etykiet lub inwektyw w publicznej debacie. O para-religijnej pasji najbardziej wpływowych zwolenników neoliberalizmu już pisałem. W strategiach dyskursywnych pojawiały się różne określenia przeciwnika, polemiki z komunistami, marksistami, stalinistami, socjalistami, ale również ze zwolennikami innych modeli kapitalistycznej gospodarki, w większym stopniu nastawionej na współpracę, redystrybucję i uzasadniającej potrzebę istnienia opiekuńczych funkcji państwa.

Za szczególnie groźne uznawano kolektywne działanie oraz egalitaryzm, a także państwowe starania w celu realizacji tych idei. Niezwykle często wszelkie postulaty tego typu utożsamiano z sowieckim modelem gospodarczym, udowadniając, iż prowadzą do zniewolenia i totalitarnego modelu władzy (Palley 2009: 44, Munck 2009: 105). Za najbardziej zagrożone uznano dwie najwyższe wartości neoliberalnej idei: wolności i własności. Pipes, neokonserwatywny sowietolog podnosi klasyczne argumenty liberalne: *Wolność jest z natury sprzeczna z równością, ponieważ żyjące istoty różnią się między sobą pod względem siły, inteligencji, ambicji, odwagi, wytrwałości i wszystkiego, co decyduje o sukcesie* (2000: 418)

By natychmiast obudować je, związanym ze swoją naukową specjalnością i skądinąd dla sowieckiej rzeczywistości trafnym, opisem drastycznych skutków, jakie przynieść może postulat egalitarny: *Narzucanie równości niszczy nie tylko wolność, ale także samą równość, ponieważ, jak pokazało to doświadczenie komunizmu, ludzie zobowiązani do wprowadzenia społecznej równości żądają dla siebie przywilejów, które wynoszą ich ponad zwyczajne stado* (2000: 419). Egalitarne postulaty jednoznacznie kojarzono z lewicą, i nie wdając się w szczegóły, socjalizm utożsamiano z dążącym do zlikwidowania własności prywatnej komunizmem: *Największa różnica między systemem kapitalistycznym a socjalistycznym polega na tym, że w socjalizmie nie ma właścicieli środków produkcji* (Thurow 2007: 129). Postulaty egalitarne jednoznacznie kojarzono z radziecką wersją lewicy, wiedząc że zarówno w okresie „zimnej wojny”, jak i po upadku Związku Radzieckiego ta interpretacja trafi na podatny grunt. W pierwszym przypadku sprzeciw wobec modelu radzieckiego był elementem autoidentyfikacji z „wolnym światem” w dwubiegunowym podziale geopolitycznym, szczególnie od czasów Reagana utożsamianym w znacznym stopniu z neoliberalną wersją kapitalistycznego świata zachodniego. Model ten zaś prezentowano jako bezalternatywny i jedynie słuszny w obliczu klęski gospodarek centralnie planowanych po zniknięciu „żelaznej kurtyny”. Warto zwrócić też uwagę, że antyegalitarne postulaty wzmacniano nie tylko poprzez skojarzenie polityki pro-równościowej z komunizmem. W retorycznych strategiach stosowanych dla ostatecznego ich skompromitowania używano także analogii z nazizmem oraz faszyzmem włoskim. Bez wnikania w niuanse z nazwy opisanej skrótem NSDAP wybierano drugi człon, by stawiać znak równości między narodowym socjalizmem a innymi wersjami realizującego egalitarne postulaty modelu społecznego. Wybierano również pewne elementy praktyki rządzenia w III Rzeszy, by oceniać je jako socjalistyczne, bo ingerujące w wolność gospodarczą. Pipes w ten sposób postrzega nawet, wydawałoby się korzystny dla kół przemysłowych, zakaz zmieniania pracodawcy, jakiemu podlegali od 1939 roku niemieccy robotnicy. Píše również: *Przy jakiejś okazji, w samym środku II wojny światowej, Hitler oznajmił nawet, że "zasadniczo narodowy socjalizm i marksizm to jedno"* (2000: 328).

Warto się przyjrzeć tej frazie, gdyż ten cytat z Hitlera pojawia się często w strategiach argumentacyjnych podnoszonych przeciw lewicy, w dyskusjach dotyczących domniemanego lewicowego charakteru nazizmu niemieckiego. Źródłem przywoływanym przez Pipesa, jak i np. w rozlicznych nawiązaniach w publikacjach internetowych, jest publikacja Hayeka „Droga do zniewolenia”- emblematyczna i niezwykle ważna dla ideologii neoliberalnej, samym tytułem wskazująca konsekwencje zaakceptowania egalitarystycznych postulatów. W tej wydanej po raz pierwszy w 1944 książce austriacki ekonomista pisał, że liberalizm był

najbardziej znienawidzoną ideą przez Hitlera, *a jedynym powodem, dla którego ta nienawiść nie została wprowadzona w czyn było to, że gdy Hitler doszedł do władzy, liberalizm w Niemczech był już martwy, zabity przez socjalizm* (Hayek 1944: 31), po czym kontynuował w przypisie: *W związku z tym przypomnijmy, że pomijając już racje, które nim wtedy kierowały, Hitler w jednym ze swoich publicznych wystąpień w lutym 1941 r. uważał za stosowne stwierdzić, że „narodowy socjalizm i marksizm są zasadniczo tym samym”* (Hayek 2005: 42). Jest to najprawdopodobniej najsłynniejsze przywołanie inkryminowanego cytatu, „zmiękczone” zresztą pomijanym przez kolejnych cytujących autorów stwierdzeniem, iż nieznane są powody takiej wypowiedzi wodza III Rzeszy. Opinia ta może się wydawać zadziwiająca z punktu widzenia wcześniejszych relacji pomiędzy NSDAP a środowiskami marksistowskimi w III Rzeszy, do których nazistowska propaganda zaliczała obie istniejące jeszcze na porządku lat trzydziestych partie lewicowe- socjalistyczną i komunistyczną. W oficjalnych publikacjach partii Hitlera pojawiały się porady dotyczące argumentowania podczas ideologicznych sporów z marksizmem, i wskazówki dla byłych marksistów jak przeciągać na stronę narodowego socjalizmu dawnych towarzyszy:

*Były marksista, który zyskał nowy światopogląd w narodowym socjalizmie powinien pomóc swym byłym towarzyszom dokonać ostatecznego zerwania z marksizmem. Powinien ułatwić im stanie się narodowym socjalistom. Robotnik-marksista (...) chce się dowiedzieć, czemu wybrano narodowy socjalizm i na czym polega jego przewaga nad marksizmem. (...) Miliony niemieckich obywateli znowu uwierzą w ich rasę, ojczyznę i sprawiedliwość społeczną. Do pracy zatem, narodowosocjalistyczni bojownicy przeciwko marksizmowi i reakcji” Przygotujcie się na ostateczną bitwę z Marksem i jego naśladowcami! (Oertner 1932).*

Także w tym kontekście warto przyjrzeć się przytaczanemu przez Hayeka cytatowi. Odwołanie bibliograficzne prowadzi do trudnodostępnego źródła, jakim jest *The Bulletin of International News* wydawany przez brytyjski Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych. W okresie wojny zawieszono wydawanie *International Affairs*, flagowego naukowego periodyku tego instytutu, publikowano wyłącznie biuletyn będący przeglądem bieżących wydarzeń międzynarodowych. Jego numery nigdy nie zostały zdigitalizowane, nie ma do nich dostępu w zasobach sieciowych, ani w żadnej z polskich bibliotek. Dzięki uprzejmości bibliotekarzy z Chatham House autor niniejszej pracy miał okazję zapoznać się z zamieszczonym w numerze 5/XVIII z 8 marca 1941 roku krótkim i niepodpisanym artykułem pt. „Przemówienie Herr Hitlera z 24 lutego” (*Herr Hitler's Speech of February*). Jest to zawierające wiele cytatów dwustronnicowe omówienie przemówienia Adolfa Hitlera z okazji rocznicy powstania NSDAP, wygłoszone 24 lutego w Monachium. Przemówienie nie dotyczyło w ogóle relacji pomiędzy nazizmem a ideologiami lewicowymi. Hitler mówił wiele o elicie nazistowskiej, która wie, jak być posłuszną i jak działać (*The Bulletin of International*

News: 267), odnosił do konkretnych wypowiedzi i wydarzeń z frontów toczącej się wojny. Argumentując, że militaryzacja Rzeszy była w rzeczywistości aktem defensywnym, odpowiedzią na deklaracje europejskich polityków o konieczności powstrzymania rośnięcia w siłę państwa niemieckiego, cytuje passus z wystąpienia Churchilla z 1936 roku o konieczności zniszczenia Niemiec. Znaczącą część przywoływanego wywodu stanowi znana dobrze propagandowa retoryka o potędze narodu niemieckiego, a przede wszystkim triumfach sektora industrialnego i produktach przemysłu zbrojeniowego *najbardziej godnych podziwu ze wszystkich kiedykolwiek stworzonych* (*The Bulletin of International News*: 268).

Jedyne wątki związane z ideową debatą pojawiają się, gdy Hitler odpowiada na oczekiwania w krajach alianckich, iż w związku z możliwą klęską głodu w Niemczech może wybuchnąć rewolucja. Wskazuje po pierwsze na jedność Niemiec: *lud i Wehrmacht, partia i państwo są dzisiaj niepodzielną całością* (*The Bulletin of International News*: s. 269), dodając, że ewentualni rewolucjoniści są albo na emigracji (jak Tomasz Mann), albo siedzą za kratami. Wzmiankowany przez Hayeka i jego epigonów cytat pojawia się w ostatnim akapicie: *Konkludując, (Hitler) powiedział, że kraj musi pozbyć się starych partii burżuazyjnych; „generalnie rzecz biorąc narodowy socjalizm i marksizm są tym samym”. Partia nazistowska nie powstała by bronić interesów klasowych, ale by przynieść jedność niemieckiemu narodowi* (s. 269). Trudno uznać, że jest to deklaracja ideowego zbratania z marksistami. W najlepszym wypadku można interpretować wspólnotę czynów - obie ideologie pojawiły się, by zniszczyć istniejący porządek społeczny. A już o manipulację zahacza pominięcie faktu, że rzeczywiste zmiękczenie retoryki antylewicowej u schyłku lat trzydziestych związane było z trwającym już wówczas politycznym aliansem ze Związkiem Radzieckim, znanym jako Pakt Ribbentrop-Mołotow. Słowa cytowane przez Hayeka padły zaś na cztery miesiące przed przygotowanym w tajemnicy jednostronnym zerwaniem sojuszu i inwazją wojsk Rzeszy na niedawnego sowieckiego sojusznika. To zapewne jeden z wielu przypadków, kiedy pewna fraza, nośna i jednoznaczna w swej wymowie, zacytowana przez uznanego klasyka, zaczyna żyć swoim życiem i staje się powszechnie powtarzaną bez wnikania w kontekst i rzeczywiste znaczenie przekazu, jaki ze sobą niesie.

#### **2.4.2 Triumf 1989 roku**

Bezsprzecznie kluczowym momentem stymulującym rozwój neoliberalizmu oraz popularność i uznanie płynącej zeń argumentacji wiąże się z upadkiem sowieckiego imperium i końcem dwubiegunowego podziału świata połączonego z kryzysem gospodarczym we wszystkich państwach kierujących się wcześniej zasadami gospodarki centralnie planowanej.

Rok 1989 został powszechnie odczytany, zinterpretowany, a następnie zaprezentowany jako moment, w którym jasne stało się, że - by użyć słynnej frazy Margaret Thatcher – nie ma żadnej alternatywy (TINA – *There is no alternative*) wobec wolnorynkowego kapitalizmu w neoliberalnym wydaniu. Opublikowany wówczas „Koniec historii” Francis Fukuyamy (1992), który z dzisiejszej perspektywy nieco razi naiwnością, co przyznaje sam autor i jego ideowi sojusznicy, został przyjęty entuzjastycznie, mimo Heglowskiej wizji dziejów, trącej Marksowskim historycznym determinizmem *à rebours*<sup>6</sup>. Przeciwnicy ideowi neoliberalizmu i podporządkowanej jemu wizji globalizacji byli odtąd utożsamiani ze zwolennikami nie tylko ideologii lewicowej, czyli niemoralnej, zagrażającej wolności i pokojowi, ale także fundamentalnie skompromitowanej: *Wielu aktywistów zdaje sobie rzecz jasna sprawę z faktu, że tak naprawdę ich protesty dotyczą dysfunkcji kapitalizmu, a nie globalizacji. Nie mogą jednak bezpośrednio wystąpić przeciwko swemu największemu wrogowi; upadek komunizmu sprawił, że socjalizm i wszelkie podobne mu formy ustrojowe zostały zdyskredytowane* (Thurow 2007: 190). Ten sam autor zwraca uwagę, że rosnące w ostatnich latach dysproporcje płacowe między pracownikami, a kadrami menedżerską wyższego szczebla są spowodowane właśnie zniknięciem obecnej wcześniej „pokusy socjalistycznej”, która zmuszała kapitalistów do większej dbałości o dobro swoich pracowników najemnych. Mniejsza niż dzisiaj dysproporcja między zarobkami kadry zarządzającej a robotnikami związana była z obawą, iż robotników mogą zwieść sielankowe wizje prezentowane przez kraje socjalistyczne, co sprzyjało defensywnej strategii wypłacania wyższych pensji, by zapewnić sobie lojalność pracowników. Wraz z końcem zimnej wojny, jasne stało się, iż to wolnorynkowy sposób organizacji gospodarki jest w tym starciu idei zwycięzcą, a jak wiadomo „zwycięzcy biorą wszystko” (Thurow, Heilbroner 2006: 246-247).

Przynajmniej przez kilka kolejnych lat po upadku muru berlińskiego dominacja idei kapitalistycznych, połączona ze słabnięciem trwających już od lat osiemdziesiątych politycznych ruchów i partii lewicowych, była niezagrożona. Zarówno polityka i gospodarka międzynarodowa, jak i rozwiązania ekonomiczne wdrażane w poszczególnych państwach świata, za wyjątkiem enklaw w rodzaju Kuby lub Korei Północnej, a włącznie z innymi państwami deklaratywnie komunistycznymi jak Chiny, podporządkowane były mniej lub bardziej neoliberalnym ideom. Paul Krugman, noblista krytyczny wobec tego modelu rozwoju pisze, że szczytowym momentem kapitalistycznego triumfalizmu było lato roku

---

<sup>6</sup> Niektóre diagnozy Fukuyamy zadziwiają brakiem krytycyzmu, lecz w momencie, kiedy się pojawił się artykuł następnie rozwinięty w książkę, traktowano go niemalże jak spełnione proroctwo. Wśród licznych finansowych i medialnych nagród, młody historyk pracujący wcześniej jako urzędnik w amerykańskim Departamencie Stanu, uhonorowany został także profesurą na Uniwersytecie Johna Hopkinsa, co – jak skomentował recenzent kolejnej książki Fukuyamy – jest dowodem na to, że w naukach społecznych można się wybić nawet stawiając jedną z najmniej trafnych diagnoz społecznych w dziejach (When 2006: 88).

1997, a za symboliczne wydarzenie uznaje wówczas mający miejsce powrót Hongkongu pod panowanie Chińskiej Republiki Ludowej. Geopolityczny triumf Chin połączony był z ideologicznym triumfem kapitalistycznego Hongkongu zgodnie z nową doktryną Denga Xiaopinga „bogacenie się jest rzeczą chwalebną”. Jak pisze Krugman:

*Nikt nie zdawał sobie sprawy w owym czasie, że lato 1997 r. okaże się swego rodzaju punktem szczytowym nowego porządku światowego. Sukcesy kapitalizmu nie były tak trwałe, jak się wydawało; seria katastrof finansowych w ciągu następnych osiemnastu miesięcy miała zagrozić w wysokim stopniu pomyślnej koniunkturze na świecie i spowodować, że pojawiły się na nowo niektóre dawne znaki zapytania nad systemem, który polega na kierowaniu interesami prywatnymi przez niewidzialną rękę rynku zgodnie z celami społecznymi (Krugman 2001: 24).*

Jednym z elementów debat dotyczących sposobu organizacji gospodarczej państw był mocno eksponowany w latach dziewięćdziesiątych postulat ograniczenia wydatków socjalnych państw zachodnich w imię zrównoważenia budżetu, odbywający się pod hasłami kryzysu, ograniczania i wycofywania się z dorobku *welfare state*. W neoliberalnej retoryce ten kształtowany przez kilka dekad europejski model państwa dobrobytu, prezentowany był jako *nanny state* - państwo niańczące swych obywateli i godny potępienia z powodu sprzeczności z podstawowymi wartościami liberalnymi, budzącym też niesłuszne oczekiwania poszczególnych segmentów społeczeństwa:

*Cała koncepcja państwa opiekuńczego w kształcie, jaki ono przybrało w drugiej połowie XX wieku, kłóci się z wolnością jednostki, ponieważ pozwala różnym grupom o wspólnych potrzebach na łączenie się i żądanie prawa do ich zaspokojenia kosztem społeczeństwa jako całości, czemu towarzyszy proces stałego podnoszenia rangi państwa, które działa w ich imieniu (Pipes 2000: 419-420).*

Tego typu argumentacji nie towarzyszy refleksja, która wskazywałaby, że przedsiębiorcy i szeroko rozumiane gremia finansowe i kapitałowe, mające – co do tego nie ma praktycznie sporu między zwolennikami i przeciwnikami ideologii neoliberalnej – największy wpływ na działania podejmowane przez neoliberalne państwo, są również jedną z takich zintegrowanych grup interesu, które wywierają wpływ na rządy w celu uzyskania rozwiązań korzystnych dla siebie. Konsensus w odniesieniu do faktu, że akurat dobro tej grupy społecznej ma przełożenie na dobro całości społeczeństwa jest jednym z kluczowych założeń ideologii neoliberalnej.

### **2.4.3 Nierówności w neoliberalizmie**

Założenie o związku uprzywilejowania i dominacji klasy posiadającej z dobrobytem całego społeczeństwa ma u swych podstaw przynajmniej kilka argumentów.

Jednym z tych, których źródła tkwią raczej w aksjologii niż ekonomii, jest fundamentalne zakwestionowanie „mirażu sprawiedliwości społecznej”, by użyć określenia Hayeka. Jego zdaniem proces rynkowy ma charakter bezosobowy i jako taki nie powinien być personifikowany, nie podlega moralnym kryteriom, nie można oceniać go jako siły rozdzielającej nagrody i kary, czy alokującego dobra. Proces ten odbywa się poza kontrolą człowieka i nie można uniwersalizować pewnych wartości, które są relatywne, zależne od indywidualnej wartości danego dobra czy usługi dla pojedynczych osób. Współczucie dla ofiar rynku jest tożsame ze współczuciem dla ofiar kataklizmów naturalnych (Hayek 1983), stąd sprawiedliwość społeczna to koncepcja nie tyle błędna, ile nonsensowna. Nierówności są po prostu prawomocnym następstwem podejmowanych wyborów, skutkiem i ceną dobrobytu oraz wolności (Aldridge 2007: 103), a ich rola dla społeczeństwa, a przede wszystkim dla rozwoju gospodarczego jest pozytywna. Po pierwsze, nierówności, a właściwie ubóstwo, stanowią zachętę do podejmowania starań o poprawę swojego losu. Stąd jakakolwiek progresywna redystrybucja dochodów uprzywilejowująca biednych jest niesłuszna, a poprawa losu biednych wynikająca z rosnącego bogactwa bogatych jest zdaniem Hayeka bezsprzeczna i wystarczająca. Po drugie zaś, istnienie bogactwa oraz specyficznego stylu życia i konsumpcji elit jest wartościowe jako dodatkowy czynnik motywujący dla biednych, którzy nawet li tylko ów styl życia imitując lub aspirując doń, poprawiają swoją pozycję i przyczyniają się do poprawy ogólnej kondycji społeczeństwa. Rozwój gospodarczy i społeczny państw, narodów i społeczeństw jest możliwy jedynie dzięki istnieniu dynamicznej i silnej elity, mającej znaczną przewagę nad resztą społeczeństwa. Hayek podaje przykład Wielkiej Brytanii, jako kraju, który utracił pozycję lidera światowego rozwoju właśnie wskutek wyrównania statusu w społeczeństwie brytyjskim i utraty wyjątkowej, dominującej pozycji przez najlepiej sytuowane segmenty brytyjskiego społeczeństwa (Eissel 2008: 18-19, Hayek 2006).

Proces rynkowy wprawdzie nie może być sterowany przez człowieka, jednak w pewien wyjątkowy sposób nosi w sobie pierwiastek racjonalności. Jak pisze o rynku Gerge Glider, ekonomista i jeden z czołowych ideologów neoliberalizmu w dziele „Bogactwo i ubóstwo”:

*Machiną Smitha nie kierują natchnieni i niesforń przedsiębiorcy czy też biznesmeni zawładnięci twórczym zapalem, lecz bezduszna forma homo oeconomicus, czynnik skrajnie pragmatyczny, kalkulujący zyski i straty, a galwanizowany przez bodźce do powiększania swej wielkości. Kapitalizm - zdaniem Smitha - działa właśnie dlatego, że zapewnia skuteczny i przewidywalny system racjonalnych bodźców, niewidzialną rękę rozszerzających się rynków (2001: 72).*



Trudno w tych słowach dostrzec bezosobowość procesu rynkowego, w słowach tych pojawia się raczej reifikacja lub fetyszyzacja rynku jako osobnego bytu, kierującego się własną racjonalnością, pomijając już wątpliwości rzeczowe co do tego typu egzegezy pism Adama Smitha (program minimalizacji rządu i deregulacji jest zgodny z jego dziedzictwem), który za jedno z największych zagrożeń dla rynku uznawał brak sprawiedliwości (Aldridge 2006b: 9, 69). Podobny język pojawia się w wypowiedzi tego samego autora skierowanej pod adresem krytyków modelu kapitalizmu skutkującego nasileniem się nierówności: *Najwyraźniej w umyśle ludzkim, nawet gdy był on ostrzony na Oksfordzie czy Sorbonie, jest coś co wzdraga się przed uwierzeniem w kapitalizm: w tajemnicę wzbogacającej nierówności, niewyczerpalne pokłady podziału pracy, mnożące się cuda gospodarki rynkowej, rosnące korzyści z handlu i własności* (Gilder 2001: 170-171). Jak twierdzą niektórzy neoliberalowie, sceptycyzm i wątpliwości intelektualistów, kręgów akademickich, owych „wyostrzonych” umysłów, pisanie o fetyszyzmie towarowym, dehumanizacji stosunków społecznych i hegemonii wolnej wymiany jest wyrazem absolutnie rynkowej obawy lub nawet obsesji intelektualistów obrażonych na ograniczanie własnej roli i pozycję, jaką daje im rynek. Przez atak na ideę i instytucje rynku bronią oni zaś własnej dotychczasowej przewagi wynikającej przede wszystkim z zasobów kapitału kulturowego. Przyjmując taką perspektywę i rozumując logicznie należy przyznać, że redystrybucyjna lub jakakolwiek systemowa interwencja państwa w gospodarkę mająca na celu poprawienie losu ludzi będących ofiarami działania sił rynkowych, jest bezzasadna. Uprawnione jest jedynie działanie charytatywne, mające na celu wsparcie ofiar, utrzymanie ich przy życiu.

Jednym z fundamentalnych przekonań, które pojawiają się w większości neoliberalnych argumentów wobec redystrybucji, systemu podatkowego lub samej kwestii ubóstwa i nierówności społecznych jest tzw. teoria skapywania (*trickle-down theory*), wedle której jeżeli stworzyć odpowiednie warunki do bogacenia się dla najwyższych warstw społecznych – poprzez system podatkowy, wysokie wynagrodzenia, stymulowanie giełdy i różne dodatkowe świadczenia, to wzrost ich zamożności przełoży się na wzrost zamożności całego społeczeństwa – bogactwo najlepiej sytuowanych jednostek podniesie poziom życia wszystkich. Wheen pisze, że po raz pierwszy teoria skapywania pojawiła się w wypowiedziach Williama Jennigsa Bryana pod koniec dziewiętnastego wieku (2006: 34-35), ale zrealizowana została za rządów Ronalda Reagana. Naukową podbudowę tej teorii dał jeden z ekonomistów szkoły chicagowskiej, tworząc koncepcję krzywej Laffera, wedle której zbyt znaczne podniesienie podatków dla najbogatszych powoduje zmniejszenie się wpływów do budżetu. Obniżka podatków dla najlepiej sytuowanych może zatem skutkować

paradoksalnym, wydawałoby się, wzrostem środków w państwowej kasie i przynieść znaczne korzyści gospodarcze w sytuacji, gdy najbogatsi obywatele zaoszczędzone w ten sposób środki przeznaczają na inwestycje i stymulowanie podaży. Na takich argumentach, a przynajmniej tak to prezentowano publicznie, opierała się obniżka podatków dla najbogatszych Amerykanów z 70 do 28 procent. Nie ma pełnej zgody między ekonomistami co do wpływu tego działania na następujący w kolejnych latach wzrost gospodarczy, który w znacznym stopniu miał przyczyny związane z bardzo dobrą koniunkturą ekonomiczną na świecie, faktem jest zaś, że w trakcie dwóch kadencji Reagana całkowity deficyt budżetowy rządu federalnego wzrósł trzykrotnie. Marek Belka, mimo krytycznej opinii na temat nadmiernych obciążeń podatkowych i generalnie pozytywnej oceny skutków obniżki podatków dla dynamiki inwestycyjnej pisał już w 1991 roku o *całkowitym blamażu koncepcji krzywej Laffera*, nazywając ją *kuriozalnym epizodem z pogranicza myśli ekonomicznej i polityki*, nie doceniał jednocześnie siły jej znaczenia symbolicznego: *o ekonomii podaży w stylu Gildera i Laffera chyba więc świat szybko zapomni* (Belka 1991: 224). Być może rygorystyczna wersja ekonomii podaży straciła na znaczeniu w nauce, w politycznej debacie i retoryce argumenty jej twórców pozostały nadal aktualne. Niewątpliwie zaś przyczyniły się do stymulacji rozwoju nowych instrumentów inżynierii finansowej, jak i kreowania kolejnych „baniek” spekulacyjnych na rozwijającym się w latach dziewięćdziesiątym rynku nieruchomości i handlu internetowego (Kowalik 2003: 25; Stiglitz 2006: 249; Gwiazdowski 2007: 206-223). Jednym ze skutków takiej polityki była na pewno prekaryzacja zatrudnienia tak w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Zdławiony przez Reagana strajk kontrolerów lotu pokazał determinację w walce o liberalizację rynku pracy i osłabienie siły związków zawodowych. Dodatkowym atutem dla pracodawców i współdziałającego z nimi rządu była pojawiająca się na skalę dotychczas niespotykaną możliwość outsourcingu zatrudnienia do innych krajów z tańszą siłą roboczą. Podobna sytuacja miała miejsce w Wielkiej Brytanii i praktycznie wszystkich krajach przyjmujących neoliberalne rozwiązania. W sferze społecznej przekładało się to na ograniczenie dostępu do świadczeń społecznych i prywatyzację dotychczas państwowych (lub podlegających ścisłej kontroli państwa) brytyjskich lub amerykańskich instytucji i przedsiębiorstw: kolei, służby zdrowia, telekomunikacji, sektora energetycznego i finansowego. W sektorze prywatnym miały działać one skuteczniej i efektywniej, zaś opieka socjalna ze strony państwa miała zostać zastąpiona, zgodną z zasadą teorii skapywania, dobroczynnością realizowaną przez najbogatszych, których sytuacja jeszcze się poprawi dzięki obniżkom podatków. Jak jednak pokazuje Wheen na podstawie danych amerykańskich urzędów skarbowych, datki na cele dobroczynne najbogatszych

Amerykanów spadły w okresie rządów Reagana o 65% (Wheen 2006: 47). Lester Thurow pisał jednak:

*Nierówności często są traktowane jako choroba naszego systemu gospodarczego. Ale nierówności to nie choroba – to jedna z podstawowych cech charakterystycznych kapitalizmu. Nie znikną same z siebie, gdy tylko kraj się wzbogaci. Aby je zredukować, trzeba podjąć świadome działania, pamiętajmy jednak, że walka z nierównościami wynika z pobudek moralnych bądź politycznych, nie ekonomicznych (Thurow 2007: 148).*

Skoro zaś nie ma ekonomicznych argumentów za walką z nierównościami, to trudno się dziwić, że i woli politycznej brakuje. Jaki polityk mógłby sprzeciwiać się ekonomicznym zasadom dyktowanym przez kręgi akademickie w świecie tak mocno zdominowanym przez dyskurs ekonomicznej efektywności mierzonej przede wszystkim wzrostem gospodarczym. Warto zwrócić uwagę, że Thurow formułuje powyższe tezy w dziesięć lat po tym, gdy główny ekonomista Banku Światowego, jednego z bastionów ekonomicznej ortodoksji (Kowalik 2004: 17), publicznie przyznał w przesłaniu do przywódców transformujących się gospodarek, że nie ma badań ekonomicznych, które wskazywałyby istnienie dylematu: „równość albo wzrost gospodarczy” i że najlepsza jest polityka, która promuje oba te elementy (Bruno, Squire, Ravallion 1996). Od lat pięćdziesiątych w ekonomii obowiązywała doktryna opisana prawem Kuznetsa, iż szybki wzrost gospodarczy nieuchronnie prowadzić musi do wzrostu nierówności społecznych, a ich łagodzenie jest możliwe wyłącznie na wysokim stopniu rozwoju. Prawo to zostało zakwestionowane licznymi późniejszymi obserwacjami empirycznymi, głównie na przykładzie gospodarek krajów wschodnioazjatyckich. W badaniach Banku Światowego z lat dziewięćdziesiątych analizujących zmiany rozwoju gospodarczego i poziomu nierówności w długich szeregach czasowych krzywa Kuznetsa zyskała empiryczną konfirmację w zaledwie co dziesiątym przypadku (Bruno, Squire, Ravallion 1996: 58-61, Kowalik 2004: 16-17). Nawet takie dowody na brak bezpośredniej zależności między równością a efektywnością gospodarczą nie zaburzyły przeświadczenia wciąż obecnego w neoliberalnej retoryce o nieuniknionym i naturalnym charakterze nierówności społecznych w procesie rozwoju gospodarki rynkowej. Ogólny poziom i standard życia podnosi się na tyle, że i tak tym znajdującym się najniżej jest lepiej niż kiedykolwiek, biedni tak naprawdę są beneficjentami, zatem nierówności nie stanowią poważnego problemu. Także ekonomiści nie dostrzegający negatywnych konsekwencji społecznych wzrostu dysproporcji płacowych nie uznawali za słuszne interwencjonizmu w celu zniwelowania tego zjawiska:

*Nierówności dochodowe wbudowane są w system kapitalistyczny. Chęć maksymalizowania zysków każe społeczeństwom kłaść większy nacisk na wydajność (w socjalizmie zdarza się to nader rzadko) i pozbywać się jednostek, których kapitalizm nie potrzebuje – chorych, starych, bezrobotnych. Każe wreszcie wypłacać*

*zatrudnionym jak najmniejsze pensje i przenosić działalność do innych krajów, aby płace w ojczyźnie spadły. Panuje niepewność; podejmować ryzyko muszą nie tylko przedsiębiorcy, ale również pracownicy. Niewiele osób zatrudnia się dziś na całe życie w jednym miejscu. Inne systemy ekonomiczne, na przykład feudalizm, gwarantują większe bezpieczeństwo. W feudalnej wiosce dba się o to, aby nikt nie głodował, każdy bowiem jest członkiem rodziny bądź klanu. W komunistycznych Chinach rząd gwarantował pracownikom pewnych sektorów gospodarki bardzo stabilne zatrudnienie i inne świadczenia określane mianem „żelaznej miski ryżu”. W kapitalizmie jest inaczej. Ci, którzy jak dotąd nie zdołali się dostosować, muszą zmienić zasady swego postępowania, w przeciwnym bowiem razie ich dochody spadną, a nierówności wzrosną jeszcze bardziej. Zachowanie stosowne w małej wiosce (trzymaj się swej rodziny i przyjaciół) w kapitalizmie się nie sprawdza. Pracownicy, którzy nie chcą, aby ich dochody spadły, często muszą decydować się na przeprowadzkę z jednego miejsca do drugiego lub zmieniać zawód, nie należy więc za bardzo przywiązywać się do krewnych czy przyjaciół (Thurow 2006: 131-132).*

W powyższych zdaniach można po raz kolejny zauważyć, iż niektórzy amerykańscy ekonomiści nie dostrzegają innych odmian kapitalizmu od tej występującej w ich kraju. Natomiast w ich tekstach daje się zauważyć generalny konsensus co do tego, że rosnące nierówności są nieuniknioną konsekwencją rozwoju gospodarczego, niższe płace są tu niejako ceną za zlikwidowanie bezrobocia. Były doradca George’a Busha, w kolejnych latach coraz bardziej krytyczny wobec modelu neoliberalnego podsumowuje to następująco:

*Wielu ludzi czuje, że nierówność jest czymś złym, lecz w standardowej angloamerykańskiej ekonomii – a tylko taka obecnie istnieje – nie jest to problem, ale część jego rozwiązania. Konkurencja, która musi być dobra, skoro napędza maszynkę do dobrobytu, jest sterowana przez bodziec wyższej nagrody dla tego, kto wygra rywalizację (...). Kto odrzuca zróżnicowanie wynagrodzeń w imię równości, odrzuca sam dobrobyt. Obniżka podatków od najwyższych dochodów jest najszybszą drogą zachęty do rywalizacji, a więc wzrostu dobrobytu (Luttwak 2000: 70).*

Szczególnie ciekawa jest konstatacja o „nieistnieniu” innej niż angloamerykańska wersja ekonomii. Rzeczywiście, w każdym praktycznie kraju punktem odniesienia debat o gospodarce są koncepcje powstające w Stanach Zjednoczonych, tworzone przez Amerykanów lub na amerykańskich uniwersytetach. Warto jednak dodać, że wśród amerykańskich ekonomistów akademickich, niezwiązanych z neokonserwatywnymi kręgami politycznymi, nie ma pełnego konsensusu dotyczącego ostatecznego triumfu neoliberalnego modelu gospodarki. Nagrody Nobla dla Josepha Stiglitz’a, Georga Akerlofa i Michaela Spence’a za prace z zakresu teorii asymetrii informacji, kwestionujące prawomocność teorii racjonalnego wyboru, dla Amartyi Sena za prace dotyczące ubóstwa i nierówności oraz ekonomii krajów rozwijających się, czy dla Paula Krugmana - badacza i krytyka globalizacji, kwestionują zarówno tezę Luttwaka o jednolitości angloamerykańskiej ekonomii, jak i stwierdzenie Davida Harveya (2008: 33) jakoby nagroda Nobla była przyznawana pod dyktando kapitalistycznych kół wielkiego biznesu szwedzkiego.

### **3 Nierówności społeczne i ich dziedziczenie w refleksji socjologicznej**

#### **3.1 Socjologiczne analizy nierówności – podejście strukturalne**

Kwestia społecznego zróżnicowania między różnymi segmentami ludzkich zbiorowości, należy do fundamentalnych, klasycznych tematów w naukach społecznych. Analiza dynamiki tych zróżnicowań oraz ideologicznych mechanizmów legitymizowania społecznych nierówności to jedno z podstawowych i tradycyjnych zadań socjologii. XX wiek przyniósł wiele nowych pomysłów teoretycznych, jak i rozwój coraz bardziej wyrafinowanych metod i technik gromadzenia i przetwarzania danych. Dotyczy to zarówno statycznej perspektywy empirycznej: opisu wielowymiarowych różnic między jednostkami i segmentami społeczeństwa, jak i w podejścia dynamicznego analizującego mechanizmy generowania nierówności społecznych. Dzięki rozwojowi narzędzi analitycznych, czy możliwościom komputerowego przetwarzania gigantycznych ilości danych, dzisiaj możliwe jest prowadzenie badań obejmujących wielkie zbiorowości społeczne, które obrazują złożoność przedmiotu badań, możliwe są też ujęcia komparatystyczne oraz szczegółowe opisy dynamiki różnicowania się wszelkiego typu grup społecznych. Rozwojowi badań empirycznych zazwyczaj towarzyszy pojawienie się nowych propozycji teoretycznych. W tym przypadku jest podobnie, chociaż wiele głosów krytycznych wskazuje, że w przypadku socjologii XXI wieku przewagę nad refleksją teoretyczną o charakterze uniwersalnym zyskują wąskie i specjalistyczne ujęcia empiryczne.

Nie ma w niniejszej pracy miejsca na szczegółowy przegląd socjologicznych teorii dotyczących społecznych nierówności i zróżnicowania. Tego typu podsumowań dokonywano już bowiem wielokrotnie (patrz np. Szacki 2007, Gardawski i inni 2007, Morawski 2001, Domański 2007, Wesołowski 1966, Kerbo 2009, Wright 1985).

Najbardziej wpływowe i pionierskie prace, oddziałujące po dziś dzień na naukowców pod każdą szerokością geograficzną, wiązać można z nazwiskami Karola Marksa i Maksa Webera, obu uznawanych za ojców współczesnej refleksji socjologicznej. Wspominając najistotniejsze tradycje socjologicznych studiów nad społecznymi nierównościami nie sposób nie wyjść od konceptu klasy społecznej. Analizując historyczne przemiany sposobu podejścia do tej problematyki można zezemplifikować proces postępującej specjalizacji w zakresie socjologicznych badań oraz coraz bardziej redukcjonistyczne podejście do kwestii nierówności. Od czasu Marksa i Webera wiadomo było, że klasa społeczna jest pojęciem wielowymiarowym. Wprawdzie według pierwszego z nich stosunek do środków produkcji

był głównym kryterium dystynkcji, jednak implikacje tego dychotomicznego podziału miały charakter wielopłaszczyznowy. Weber, włączając do rozważań o klasowej strukturze społeczeństwa analizy prestiżu i partyjności dalej uszczegóławiał problematykę socjologicznego opisu stratyfikacji. Wielowymiarowe podejście do analiz struktury klasowej było kontynuowane przez socjologów niezależnie od tego, czy definiowali się oni jako kontynuatorzy nurtu Marksowskiego oraz Weberowskiego. Być może najbardziej znaczącą i wpływową aplikację terminu klasa społeczna zaproponował w połowie XX wieku William Lloyd Warner w swoich przełomowych badaniach klasowej struktury amerykańskich miast. Jego badanie to przykład najbardziej wszechstronnego studium, łączącego tak różne metodologie i inspiracje teoretyczne, że trudno je bez wątpliwości osadzić w jednej socjologicznej tradycji, co prowadzi zresztą do częstego lokowania Warnerowskiego podejścia w nurcie etnograficznym, czy antropologicznym. System statusów, który stanowił podstawę stratyfikacji, autor rekonstruował na podstawie wielorakich kryteriów. W teoretycznym wymiarze Warner czerpał ze wszelkich dostępnych tradycji opisu struktury społecznej: Marksa, Webera, Pitirima Sorokina. Z kolei podejście definiowane często jako neoweberowskie, kojarzone jest z dobrze rozpoznany w refleksji socjologicznej skrótem EGP. Pochodzący od nazwisk trójki uczonych (Roberta Eriksona, Johna Goldthorpe'a i Lucille Portocarero) akronim symbolizuje najpopularniejszy chyba we współczesnej socjologii schemat badania struktury społecznej, w którym pozycja społeczna definiowana jest zasadniczo poprzez przynależność zawodową i typ stosunku pracy jednostki.

Niektórzy krytycy zwracają uwagę, że jest to ograniczenie weberowskiego sposobu myślenia o klasach społecznych. Koncentracja na kryterium prestiżu budowanym w oparciu o hierarchie zawodów (ewentualnie poziom wykształcenia) niewiele ma wspólnego z szerokim i wielowymiarowym ujęciem struktury społecznej proponowanym przez Webera. Również, jak pisze Harry van den Berg, analizowanie ekonomicznego znaczenia klasy wyłącznie poprzez miarę dochodu, jest nieuprawnionym redukcjonizmem. Autor ten cytuje słowa Parkina (1972: 31), dla którego takie podejście jest „prawie antytezą definicji Webera, dużo szerszej i bardziej użytecznej”. Ten sposób aplikacji idei idzie raczej w stronę metodologicznego wyrafinowania współczesnych instrumentów statystycznej analizy danych, które służy jego zwolennikom za uzasadnienie takich aplikacji, szczególnie w perspektywie komparatystycznej, wraz z argumentem o wiarygodności zasobów danych dotyczącym akurat tych wymiarów sytuacji jednostek. Cytowany holenderski naukowiec jest krytyczny do tego typu podejścia, zwraca uwagę, że rygorystyczny, metodologiczny indywidualizm i puryzm powodują często przyjęcie redukcjonistycznej perspektywy w badaniu nierówności. Brak

podejścia holistycznego i koncentrację na badaniu wyimków społecznej rzeczywistości, bez aspirowania do tworzenia narracji o charakterze bardziej ogólnym, van den Berg podsumowuje brutalnym stwierdzeniem, że dzisiejsze próby konceptualizacji społecznego zróżnicowania poprzez różnice między jednostkami (definiowane w łatwo mierzalnych wymiarach prestiżu, dochodów, czy poziomu wykształcenia) współbrzmiały dobrze ze słynną frazą Margaret Thatcher o tym, że „nie ma czegoś takiego jak społeczeństwo”, które byłoby czymś więcej niż tylko zwykłym konglomeratem jednostek i ich deskryptywnych, ilościowych charakterystyk. Autor tej krytyki podnosi również kwestie uproszczonego rozumienia przyczynowości obserwowanych zjawisk, abstrahującego często od rozmaitych kontekstów, w których zachodzą odkrywane zależności. Te kwestie bywają często zbywane standardowymi, asekuracyjnymi zastrzeżeniami o braku uniwersalnego charakteru wniosków lub ograniczonej możliwości ich ekstrapolowania.

Redukcjonizm dotyczy też ram teoretycznych stosowanych do opisu wyników badań. Popularność teorii Pierre’a Bourdieu nie oznacza, że jest ona traktowana całościowo, przeciwnie, empirycy w swoich przyczynkarskich pracach wybierają pojedyncze elementy jego koncepcji, najczęściej kapitał społeczny, i aplikują je w badaniach dotyczących wąskich fragmentów rzeczywistości społecznej (organizacji pracy, kręgów przyjacielskich). W innych fragmentach prac pojawiają się za to odniesienia do kompletnie odmiennych teorii, a ów, chętnie aplikowany, teoretyczny eklektyzm służy wygodzie badacza, ignorując jednak często założenia i cele oryginalnych twórców. Pewnym wyjaśnieniem tych procesów może być wspomniany już, następujący równolegle do postępującej specjalizacji, proces doskonalenia coraz bardziej wyrafinowanych metodologicznych technik i narzędzi, wymagających coraz większych i jednocześnie coraz węższych kompetencji. Fakt, że coraz bardziej zaawansowane matematyczne modelowanie stosowane jest do opisu międzygeneracyjnych przepływów, czy w porównawczych badaniach reprodukcji statusu społecznego utrudnia merytoryczną wypowiedź, krytykę, a nawet korzystanie z wyników badań naukowcom o orientacji jakościowej. Z kolei przyzwyczajeni do ilościowych pomiarów, kwantyfikowalnych danych i ściśle definiowalnych wskaźników badacze niechętnie będą swe zainteresowania kierowali ku zjawiskom amorficznym, trudno-mierzalnym, a niekiedy nawet trudno definiowalnym, jak np. rozmaite aspekty kultury lub z niej wypływające dyskursywne praktyki społeczne. Brak możliwości wyliczenia statystycznego prawdopodobieństwa lub matematycznie dowiedzionej

kauzalności stawia te zjawiska poza polem ich refleksji, a niekiedy poza obrębem dyskursu, któremu przysługuje miano naukowego<sup>7</sup>.

Nieco inny kierunek krytyki, prowadzący jednak do dość podobnych konkluzji przyjmuje Harriet Bradley, pisząc o dzisiejszej sytuacji socjologicznych badań nad nierównościami. Stwierdza ona (2000: 476) wprost, że nierówności, których źródłem jest pozycja klasowa lub szerzej-kapitalizm jako taki, są coraz rzadziej przedmiotem refleksji socjologicznej. Ich kosztem w mainstreamie nauk społecznych coraz mocniejszą pozycję zajmują kwestie zróżnicowania społecznego związanego z płcią, etnicznością, orientacją seksualną i innymi czynnikami kulturowymi. Tym zmianom zainteresowań badawczych towarzyszy proces zmian w zakresie politycznej artykulacji nierówności, polityka klas i nierówności zmienia się w politykę tożsamości i różnicy, a postulat redystrybucji (środków materialnych) zostaje zastąpiony postulatem uznania (*recognition*) w sferze publicznej i umożliwienia kulturowej ekspresji grup wykluczonych lub marginalizowanych na tej płaszczyźnie. Szczególną rolę odgrywa tu krytyka feministyczna, formułowana np. przez Nancy Fraser (2000), która wskazuje na napięcie między tymi dwoma wymiarami. Żądania sprawiedliwości kulturowej i uznania są oparte na pielęgnowaniu różnic i gwarantowaniu partykularystycznych interesów, podczas gdy postulaty ekonomiczne oparte są na czysto ekonomicznym wymiarze klasowym, zakładającym niwelowanie różnic w imię praw uniwersalistycznych. Rywalizacja między tymi dwoma nurtami prowadziła niekiedy do licytacji o ważność poszczególnych aspektów - socjologowie i socjolożki zajmujący się problematyką gender stwierdzali np., że z jednej strony patriarchalna dominacja mężczyzn nad kobietami datuje się na okres wcześniejszy niż kapitalistyczna opresja klasowa, a z drugiej przetrwała w postkapitalistycznych społeczeństwach typu sowieckiego. Z tego punktu widzenia nierówności związane z płcią, ale także rasą i przynależnością etniczną nie powinny być redukowane do stosunków klasowych, zasługują na priorytet i osobne studia oraz opracowania teoretyczne (Bradley 2000: 477-478).

Dalszy etap rozwoju tego typu refleksji stanowiło wewnętrzne różnicowanie się i uszczegóławianie poszczególnych nurtów – społeczną krytykę feministyczną łączono z kwestiami etnicznymi, rasowymi lub religijnymi, na przykład z opresją kobiet w niektórych systemach religijnych. Bradley zwraca uwagę na postępujący proces fragmentaryzacji społeczeństwa skutkujący nową i wielowymiarową dynamiką różnicowania się sytuacji

---

<sup>7</sup> Podejmowane w postmodernistycznej filozofii próby aplikacji narzędzi z repertuaru nauk ścisłych do filozoficznego opisu świata na pewno nie zostały ostatecznie skompromitowane słynną prowokacją Alana Sokala. Jednak m.in. dzięki niej, dzisiaj poprawność wnioskowania i prawomocność twierdzeń w rozmaitych aplikacjach „miękkich”, ilościowych metod badania rzeczywistości wymaga jeszcze więcej staranności i autorefleksji badacza. Co jest szczególnie ważne w sytuacji, gdy właśnie stosujący takie instrumentarium metodologiczne badacze są często najkrytyczniejszymi analitykami społecznych zjawisk i procesów, patrz np. Sokal, Brickmont 2004, Tuchańska 2006.



jednostek, idącego często w poprzek dotychczasowej stratyfikacji. Skutkiem jest powstanie „złamanych” (*fractured*) tożsamości jednostek we współczesnych społeczeństwach, mających rozmaite wymiary związane z aspektami wcześniej rzadko – lub w sposób wyizolowany – brany pod uwagę podczas rozważań nad strukturą społeczną. Złożone tożsamości (*multiple identities*) prowadzą do złożonego pozycjonowania (*multiple positioning*) jednostek na przecięciu takich wymiarów jak: klasa społeczna, płeć, pochodzenie etniczne, wiek, wyznanie, region, orientacja seksualna i inne. Stąd nową lub raczej coraz popularniejszą perspektywą, zastępującą holistyczne spojrzenie na społeczeństwo i obecne w nim nierówności jest podejście koncentrujące się na badaniu konkretnego aspektu życia społecznego, którego nierówność dotyczy np. kwestii zdrowia, szkolnictwa, czasu wolnego (Bradley 2000: 480)<sup>8</sup>.

Równolegle empirycystyczne aplikacje nauk społecznych wprowadziły sceptycyzm co do możliwości stworzenia wielkich teorii socjologicznych, które miałyby atut uniwersalności. Można się zastanawiać, na ile ten epistemologiczny pesymizm był refleksem szerszej debaty w nauce i humanistyce kryzysu, lub wręcz końca, jakichkolwiek wielkich narracji i neopozytywistycznego paradygmatu. Jego założenie, że rzeczywistość jest „opisywalna” w sposób holistyczny i uniwersalny zostało w drugiej połowie XX wieku zakwestionowane, czego skutki można obserwować również w myśli socjologicznej i debatach dotyczących kryzysu nauk społecznych.

### 3.2 Najnowsza refleksja o nierównościach

Ciekawy przykład refleksji o charakterze ogólnym dotyczącym nierówności społecznych we współczesnym świecie oraz perspektyw na przyszłość oferuje w swoich pracach z roku 2005 Charles Tilly. Lapidarne podsumowanie stanu wiedzy socjologicznej prowadzi go do konkluzji, że można wymienić wyczerpującą listę dóbr, dostęp do których stanowił podstawę stratyfikacji społecznej w dotychczasowych dziejach gatunku ludzkiego. Wymienia następujące dobra, których kontrolowanie pozwalało znajdować się w uprzywilejowanej pozycji i utrzymywać ją/przekazywać kolejnym pokoleniom:

- środki przymusu (takie jak broń, więzienia i panowanie nad specjalistami od stosowania przemocy);

---

<sup>8</sup> Warto w tym miejscu, za van den Bergiem, przypomnieć dwa wielkie, nieco zapomniane i nigdy do końca nie zrealizowane projekty dotyczące badania nierówności na wielką skalę, jakimi były inicjatywa Klubu Rzymskiego oraz koncepcja „Social Position Theory” Johana Galtunga. Pierwsza okazała się mieć wątpliwe naukowo i ideowo podstawy ze względu na fakt ścisłego powiązania całego projektu badawczego z polityczną agendą związaną z neoMathusiańskim przekonaniem o nieuchronności demograficznej katastrofy globalnej. Koncepcja Galtunga, zapomniana przez ostatnie dekady, została ponownie zaaplikowana empirycznie z interesującym skutkiem w badaniach empirycznych opisanych w: van der Veer, Hartmann, van den Berg 2009.

- praca ludzka, szczególnie wymagająca kwalifikacji i efektywnie zarządzana;
- zwierzęta, szczególnie udomowione, hodowane dla produkcji żywności lub pracy;
- ziemia, szczególnie zasoby naturalne w niej się znajdujące i rosnące na niej;
- instytucje integrujące, podtrzymujące ludzką aktywność w różnych wymiarach życia społecznego, np. sekty religijne, systemy pokrewieństwa, sieci wymiany handlowej;
- maszyny, szczególnie maszyny przetwarzające surowce, produkujące towary i usługi oraz transportujące ludzi, towary, usługi oraz informacje;
- kapitał finansowy – transferowalne i wymienialne środki finansowe i sposoby uzyskiwania praw własności;
- informacje, szczególnie informacje, które umożliwiają działania skierowane na uzyskiwanie zysku;
- media, które przekazują takie informacje;
- naukowa i techniczna wiedza, którą można wykorzystać wpływając (pozytywnie lub negatywnie) na poziom życia jednostek ludzkich.

Zdaniem Tilly'ego, współczesne opisy struktury społecznej oraz czynników stratyfikujących społeczeństwo bazujące na dystrybucji wyżej wymienionych dóbr, muszą uwzględniać 4 typy zasobów generujących nowe nierówności, których znaczenie wzrosło szczególnie na przełomie XX i XXI wieku w związku z rozwojem procesów globalizacyjnych, szczególnie w odniesieniu do technologii i życia gospodarczego (Tilly 2005a: 24-27). Pierwszy z nich to kapitał finansowy, który jak nigdy dotąd skumulowany został poza kontrolą organizmów państwowych, dostępny jest niewielkim sieciom finansistów operujących w skali globalnej. Zasoby te mają często charakter wirtualny, postać środków ulokowanych w skomplikowanych instrumentach finansowych.

Drugi typ zasobu, którego znaczenie nie ma precedensu w dotychczasowej historii to szeroko rozumiana informacja. Ilość i dostępność informacji na początku XXI wieku jest nieporównywalnie większa niż kiedykolwiek wcześniej. Kluczowym elementem zatem jest dostęp do informacji o wysokiej jakości, umiejętność selekcjonowania informacji, a także wiedza o sposobach blokowania dostępu do informacji wartościowych, tak by zagwarantować ich ekskluzywność.

Trzeci rodzaj zasobu związany jest również z rozwojem wiedzy oraz umiejętności jej wykorzystania. Dotyczy to szczególnie nauki wymagającej wysoko kwalifikowanych specjalistów w dziedzinach zaawansowanych technologii: farmakologia, inżynieria genetyczna, diagnostyka medyczna, astrofizyka, nanotechnologia, mikroelektronika. Możliwość efektywnego rozwoju tych dyscyplin jest ściśle powiązana również ze znacznymi

finansowymi inwestycjami, jakie należy poczynić *ex ante*, które to inwestycje cechują się wysoką stopą zwrotu umożliwiającą kolejne inwestycje w badania. Skala nierównomiernej dystrybucji wysoko specjalistycznych badań jest większa niż kiedykolwiek. Jak podaje Tilly za danymi ONZ, 95 procent nowych odkryć naukowych dokonuje się w krajach, których całkowita populacja to zaledwie jedna piąta ludności świata (Tilly 2005a: 25). Nierównomierny dostęp do wiedzy ma znaczenie nie tylko ekonomiczne, w takich dziedzinach jak biotechnologia czy medycyna może mieć realny wpływ np. na skuteczność walki z niektórymi chorobami lub wydajność produkcji żywności.

Ostatni stratyfikator wymieniany przez Tilly'ego to media, nie tylko masowe środki przekazu wiadomości, ale rozumiane szeroko, jako wszelkie narzędzia gromadzenia, transferu i selekcji produkowanej wiedzy i informacji.

Pisząc o przyszłości, Tilly wskazuje, że decydujące będą dwa czynniki. Po pierwsze relacja wymienionych czterech sfer nierówności z poszczególnymi kategoriami społecznymi, po drugie ze środkami przymusu. Pisząc o pierwszym elemencie wskazuje, że istniejące podziały związane z płcią, wiekiem, pochodzeniem etnicznym i religią są powiązane z czterema wymiarami nowych nierówności, jednak w stopniu znaczniejszym niż kiedykolwiek kluczowym jest fakt posiadania dobrego, tj. technicznego wykształcenia specjalistycznego. Tilly konstatuje (2005b: 28):

*Od czasów chińskiego mandarynatu, szczególnie dobrze wykształceni ludzie nie grali tak istotnej roli w sprawach światowych i nie otrzymywali zapłaty tak mocno odróżniającej ich od ich sąsiadów. Edukacja będzie musiała w przyszłości balansować między osiągnięciem wymarzonych celów – formowaniem intelektualnej merytokracji, która rekrutuje najzdolniejszych niezależnie od płci, rasy, pochodzenia etnicznego, narodowości i religii z jednej strony oraz z drugiej, umożliwieniem korzystania z wiedzy w jednakowym stopniu przez całą populację.*

Druga niewiadoma dotyczy zorganizowanego systemu środków przymusu, które przez stulecia pozostawały w znacznym stopniu rozproszone. Ich koncentracja pod egidami państw narodowych doprowadziła do bezprecedensowej skali rozlewu krwi w trakcie dwóch wojen światowych i – równolegle – zwiększenia bezpieczeństwa wewnętrznego. Jednocześnie jednak globalizacja gospodarki i handlu międzynarodowego w kilku ostatnich dekadach oraz osłabienie państwa w schyłkowym okresie XX wieku osłabiła kontrolę państw nad korporacjami zajmującymi się handlem bronią, a i niektóre państwa narodowe bez skrupułów dostarczały zaawansowane środki przymusu różnym reżimom nie troszcząc się zbytnio o ich przeznaczenie i brak możliwości demokratycznej kontroli nad nimi. Jak pisze Tilly (2005: 28): *Od stopnia w jakim międzynarodowe przepływy leków, broni, paliwa, gazu, drogich kamieni i wiedzy eksperckiej z zakresu techniki wojskowej, dostaną się pod kontrolę kręgów*

już dominujących w sektorze kapitału finansowego, gromadzenia informacji, wiedzy technicznej i mediów, zależy formowanie się nowych nierówności, które mogą mieć dramatyczne konsekwencje dla całej ludzkości

Wskazuje również, że *organizacja wyzysku i kontroli nad możliwościami (opportunity hoarding) w systemie produkcji, dystrybucji i konsumpcji opieki zdrowotnej fundamentalnie wpłynie na światowe zróżnicowanie w kwestii zdrowia i długości życia*” (Tilly 2005: 28).

Biorąc pod uwagę ostatnie stwierdzenie, warto zwrócić uwagę także na kilka opracowań opublikowanych w ostatnich dwóch latach, które – w zachodnim świecie ogarniętym kryzysem gospodarczym – podejmują na szeroką skalę problematykę nierówności społecznych, a przekraczając bariery dyskursu akademickiego, przywracają ją szerokiej debacie publicznej. Ich autorzy podejmują te tematy i kontrowersje, które w mainstreamowym publicznym dyskursie społeczno-ekonomicznym były spychane na dalszy plan jako rozstrzygnięte; wracają do pytań, na które jeszcze kilka lat temu opinia publiczna znała odpowiedzi lub raczej: przekonano ją, że je zna. Badacze ci, wskazują jak łatwo pewne do niedawna popularne sądy, obecne w powszechnej świadomości obiegowe prawdy poddają się falsyfikacji, jeżeli podejść do ich studiowania w sposób rzeczowy i naukowy, bez uprzedzeń. Wszystkie te teksty powstały dzięki naukowcom z brytyjskich uczelni kontynuującym tamtejszą bogatą tradycję studiów nad stratyfikacją społeczną, wszystkie też stanowiły asumpt do ożywionej dyskusji.

Pierwszy artykuł to w zasadzie popularnonaukowy tekst szwedzkiego socjologa z uniwersytetu w Cambridge, zatytułowany znacząco „Zabójcze pola nierówności (*Killing Fields of Inequality*)”, będący jednak doskonałym, lapidarnym i syntetycznym podsumowaniem wieloletnich debat i studiów na temat nierówności. Pierwotnie ukazał się w brytyjskim magazynie *Soundings*, następnie był wielokrotnie reprodukowany na różnych internetowych portalach (Therborn 2009: 20-32). Therborn odwołując się do wielu danych statystycznych, ukazuje destrukcyjny wpływ na ludzkie życie trzech zasadniczych jego zdaniem typów nierówności: nierówności życia i śmierci (dotyczących zdrowia i długości życia); nierówności egzystencjalnych, które uderzają jednostki ze względu na ich przynależność do danej kategorii społecznej i nierówności materialnych dotyczących braku dostępu do pewnych dóbr lub nierównej nagrody za pracę i starania podobnej wartości.

Na podstawie epidemiologicznych danych longitudinalnych dotyczących stanu zdrowia Brytyjczyków Therborn wskazuje, że eudajmoniczne przeświadczenie o zaniku podziałów klasowych w drugiej połowie XX wieku i bezwzględnej poprawie jakości życia i sytuacji oparte jest na kompletnie fałszywych przesłankach. W latach 1910-1912 w Anglii i

Walii ryzyko śmierci przed 45 rokiem życia w przypadku niewykwalifikowanego robotnika było o 61 procent wyższe niż dla człowieka wykształconego. W latach 1991-1993 wzrosło do 186 procent. Therborn przytacza dane *Whitehall Study* – trwającego ćwierć wieku szczegółowe panelowe studium jakości życia i zdrowia prawie dwudziestotysięcznej grupy urzędników, wśród których choroba niedokrwienna serca (tzw. wieńcowa) zabiła o połowę więcej przedstawicieli grupy znajdującej się na dole hierarchii służbowej.

Przechodzący na emeryturę pracownik banku ma przed sobą średnio 7-8 lat krótszy okres emerytury niż kończący zawodową pracę zatrudniony w Tesco. Autor przytacza także powszechnie znane dane dotyczące narastających materialnych nierówności w skali globalnej, które skutkują także nierównościami w długości życia: na początku lat 70. różnica między Afryką subsaharyjską a krajami najbogatszymi wynosiła 25.5 roku, w trzy dekady później wzrosła o 5 lat. Produkt Krajowy Brutto wszystkich krajów Afryki subsaharyjskiej po uwzględnieniu parytetu siły nabywczej w latach 70. stanowił 8 procent PKB Stanów Zjednoczonych, dziś zmalał do jednej dwudziestej. Therborn kontekstualizuje te informacje danymi ukazującymi aktualne dystanse pomiędzy różnymi grupami społecznymi wewnątrz krajów wysoko rozwiniętych wskazując na postępujące znaczenie gettyzacji i przestrzennej segregacji ludzi o różnym statusie. Średnia długość życia mieszkańców dzielnicy Lenzie w niezwykle szybko rozwijającym się gospodarczo w ostatnich dekadach Glasgow (po latach stagnacji związanej z utratą statusu wiodącego centrum przemysłowego) jest o 28 lat dłuższa niż średnia długość trwania życia ich sąsiadów z dzielnicy Calton. Ci ostatni żyją na początku XXI wieku krócej niż australijscy aborygeni. Dzięki wiarygodnym historycznym statystykom Therborn jest w stanie również wskazać, że przepaść między dochodami dzisiejszej elity finansowej, a zwykłymi pracownikami jest większa niż parę setek lat temu. Roczny dochód siedemnastowiecznego angielskiego baroneta był stukrotnie wyższy niż robotnika fabrycznego i 230 razy wyższy niż chłopą żyjącego z roli. W 2008 roku menedżerowie zarządzający firmami z listy 100 największych spółek notowanych na londyńskiej giełdzie zarabiali 141 razy więcej niż wynosiła mediana dochodów wszystkich zatrudnionych w pełnym wymiarze na brytyjskim rynku pracy i 236 razy więcej niż ci pracujący w sektorze usług. W tym samym roku 1125 miliarderów z listy magazynu Forbes skoncentrowało w swoich rękach majątek wart 4.4 biliony dolarów, czyli tyle ile wynosi cały dochód narodowy Japonii, kraju o populacji 128 milionów ludzi. Therborn wskazując, że żyjemy w wieku bezprecedensowych nierówności, formułuje kilka recept na zmianę lub ograniczenia ich skali, przede wszystkim jednak chce wprowadzić do naszego myślenia, zarówno badaczy jak i po

prostu członków społeczeństwa, szeroką perspektywę obrazującą skalę i skutki wielowymiarowego wzrostu społecznych dystansów.

Dwie prace, które ukazały się już w okresie kryzysu finansowego, mające również doniosłe znaczenie socjologiczne, chociaż nie napisane przez socjologów to: *The Spirit Level: Why More Equal Societies Almost Always Do Better* (2009) oraz *Injustice. Why social inequality persists* (2010). Autorzy pierwszej z nich, epidemiologowie Richard Wilkinson i Kate Pickett, wychodzą od bliskiego Therbornowi przeświadczenia, że skala nierówności obserwowalnych tak w komparatystycznych badaniach międzynarodowych, jak i wewnątrz współczesnych społeczeństw nie ma precedensu w dziejach. Wilkinson i Pickett biorą pod lupę bogate kraje kapitalistyczne (tylko dla nich są wiarygodne i szczegółowe dane statystyczne) i przeprowadzają wnikliwą analizę korelacji i współzależności nierówności dochodowych istniejących w danym społeczeństwie z występowaniem kilkunastu innych społecznych zjawisk takich jak: długość trwania życia, przestępczość, stan zdrowia populacji, częstotliwość samobójstw, nastoletnie macierzyństwo etc. Przeprowadzając rygorystyczne statystyczne testy wskazują, że fakt istnienia znaczących nierówności dochodowych w danym kraju jest w sposób istotny skorelowany z występowaniem w/w problemów społecznych, a w niektórych przypadkach da się statystycznie udowodnić zależność przyczynową pomiędzy ich częstotliwością a skalą nierówności społecznych. Zależności te badano również wykluczając z grupy dwudziestu kilku analizowanych krajów rozwiniętych te najbardziej skrajne – państwa skandynawskie jako najbardziej egalitarne pod względem dochodów oraz Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, czyli drugi koniec kontinuum, zależności pozostawały niezmiennie. Skontrolowano je również biorąc pod uwagę inny zestaw badanych podmiotów – zanalizowano te same zjawiska w odniesieniu do amerykańskich stanów, pomiędzy którymi również są wyraźne różnice dotyczące dystrybucji dochodów. Wśród wniosków sformułowanych na podstawie tych analiz znalazło się kilka dość kontrowersyjnych, które poskutkowały ożywioną medialno-polityczną debatą w Wielkiej Brytanii dotyczącą właśnie nierówności dochodowych, a toczącą się na kanwie owej publikacji. Konstatacje dotyczące zależności pomiędzy skalą nierówności wewnątrz społeczeństwa a występowaniem wielu chorób, które okazały się – w analizach Wilkinsona i Pickett – statystycznie potwierdzone zarówno dla najbiedniejszych, jak i zamożnych grup społecznych, przykuły dużą uwagę mediów i kręgów politycznych. Zapewne jednym ze skutków było pojawienie się tematu nierówności społecznych w dyskursie publicznym i kampanii przedwyborczej. Paradoxem może być fakt, że swój przekaz przeciwko nierównościom bardzo mocno formułowała także Partia Konserwatywna, która w czasach Thatcher znacząco przyczyniła się do ich wzrostu,

traktując je zresztą jako nieuniknioną konsekwencję rynkowej rywalizacji i ważny czynnik motywacyjny dla jednostek w duchu neoliberalnego myślenia. Tym razem Torysi wykorzystali jednak fakt, że w okresie 13- letnich rządów Partii Pracy trend ten nie zmienił się, co często przypisuje się kontynuacji Thatcherowskiej polityki gospodarczej w wielu aspektach. Na ich billboardach znalazł się np. plakat z roześmianym premierem Gordonem Brownem i hasłem: *Zwiększyłem przepaść między bogatymi a biednymi! Głosujcie na mnie!* z małym dopiskiem: *Albo głosuj za zmianą. Na konserwatystów.* Zmiana znaczenia kwestii nierówności społecznych w dyskursie publicznym i politycznym sporze widoczna póki co w Wielkiej Brytanii może być zwiastunem nowych trendów dotyczących sposobu myślenia o egalitaryzmie, równości i sprawiedliwości społecznej oraz odpowiedzialności państwa w tym zakresie. Warto pamiętać, że neoliberalna rewolucja, której jednym z elementów był wzrost nierówności społecznych oraz popularyzacja przekonania o nieuchronności lub wręcz zbawczości tego procesu rozpoczęła się na Wyspach Brytyjskich, więc być może kontrrewolucja również tam będzie miała swe źródła.

Znakomitym przykładem symptomów zmian w ujmowaniu tej problematyki jest również książka geografa społecznego Daniela Dorlinga. Autor na podstawie olbrzymiej liczby danych dotyczących wielu wymiarów życia społecznego gromadzonych przez dziesiątki lat w różnych przedziałach czasu w perspektywie interdyscyplinarnej, nie stroniąc również od erudycyjnych odwołań literackich i kulturowych, podejmuje próbę polemiki z 5 tezami, które nazywa *pięcioma dogmatami nierówności* lub *ideami konstytuującymi współczesne przekonania o nierównościach* (2010: 4-5). Pierwsza z nich mówiąca, że *elityzm jest efektywny* (*elitism is efficient*) uzasadnia istnienie daleko posuniętych szkolnych segregacji, merytokratycznie definiowanych barier wykształcenia stawianych jak najwcześniej i jak najęściej, opartych najczęściej o skwantyfikowane schematy testowego oceniania potencjału jednostek. Hasło *Wykluczenie jest potrzebne* (*exclusion is necessary*), drugi filar myślenia o nierównościach, zwraca uwagę na praktyki uzasadniania wykluczenia społecznego i ekonomicznego znacznych grup ludności ich indywidualnymi deficytami. Autor pokazuje także mechanizmy usprawiedliwiania wykluczania pewnych grup na bazie kryteriów etnicznych, podejmując też problematykę autoekskluzji najwyższych sektorów hierarchii społecznej w imię bezpieczeństwa, czy uzasadnionego dbania o interes grupowy. Z tym problemem wiąże się kolejny dogmat: *uprzedzenia są naturalne* (*Prejudice is natural*). Dorling pokazuje jak wyrafinowane niekiedy metody stosowano by wmówić szerokim audytoriom, że powiązane z procesem wykluczania społecznego uprzedzenia są akceptowalnym, „normalnym” zjawiskiem odbijającym „naturalne”, ergo wrodzone i

nieuchronne różnice między jednostkami ludzkimi. Wiele przykładów podobnych zjawisk prowadziło, jak wskazuje autor, do niekiedy dramatycznych konsekwencji, od eugenicznych eksperymentów wobec „gorszych” po rasistowskie lub „para-rasistowskie” uzasadnianie różnic będących w istocie skutkiem społecznych procesów. Kolejna „prawda”, z którą polemizuje Dorling to słynne z popkultury motto Gordona Gekko, głównego bohatera filmu *Wall Street* Oliviera Stone’a: *Chciwość jest dobra (Greed is good)*. Niepohamowana konsumpcja, nieskończenie rosnące aspiracje kreowane przez gigantycznych rozmiarów „przemyśł” marketingowo-reklamowy uznawane były za motor wzrostu gospodarczego traktowanego jako panaceum na społeczne dysfunkcje i utożsamianego z rozwojem społecznym, czego ponurymi konsekwencjami są kolejne kryzysy gospodarcze i załamania giełdowe, degradacja środowiska, a także wspomniane już konsekwencje dla jakości życia i jego dramatycznego zróżnicowania także wewnątrz bogatych społeczeństw zachodnich. Konsekwencją akceptacji w/w fraz jest konieczność pogodzenia się z kolejną „zasadą” cywilizacji nierówności: *Rozpacz jest nieunikniona (Despair is inevitable)*. Rozpacz symbolizuje tu jedynie cały konglomerat psychologicznych i zdrowotnych konsekwencji dla jednostek życia w świecie permanentnej niepewności i ryzyka. Wiele problemów „osobowości naszych czasów” uznaje się za nieuchronne skutki rozwoju cywilizacyjnego, podobnie jak nierówności w zakresie zdrowia. Dorling wskazuje, że konsekwencje powszechnej społecznej depresji są jeszcze bardziej dotkliwe niż w pobieżnym i potocznym oglądzie można je zauważyć. Zwraca uwagę, że dużo bardziej skomplikowana jest także społeczna dystrybucja tych problemów.

Prace Dorlinga, Wilkinsona i Pickett oraz Therborna to przykłady pogłębionej refleksji nad społecznymi skutkami wzrostu społecznych nierówności. Publiczny odzew, jaki wywołały w Wielkiej Brytanii, przekraczający daleko ramy akademickiej debaty wskazuje, że przynajmniej tam jest zapotrzebowanie na tego typu refleksję, że wchodzi ona do publicznego i politycznego obiegu. Okres kryzysu ekonomicznego niewątpliwie sprzyja krytyce społecznej w duchu wspomnianych rozważań, dodatkowo stymulując wymianę myśli i poglądów, legitymizuje również w głównym nurcie debaty publicznej argumenty jeszcze niedawno uznawane za bałamutne, bo niezgodne z powszechnie przyjętymi założeniami bezalternatywnymi. Również społeczne zjawiska lekceważone lub skutecznie sepizowane (patrz np.: Czyżewski, Dunin, Piotrowski 1991) w debacie w czasach prosperity, mają szansę stać się ważnymi elementami dyskursu. Wydaje się, że kwestia nierówności społecznych i ich reprodukcji należy właśnie do zagadnień, które w momencie rzadko już dzisiaj kwestionowanego bezprecedensowego wzrostu ich skali w ostatnich dekadach, może



wrócić do agendy spraw, które wymagają namysłu i refleksji na wszystkich: intelektualnych, filozoficznych, etycznych i politycznych płaszczyznach. Tym bardziej, że jak wskazują prace wymienionych autorów, konsekwencje tych procesów ponoszą nie anonimowi „obcy” z dalekich, często równie anonimowych krajów, ale także członkowie społeczeństw, które przez ostatnie dekady trwały w euforycznym, a jednocześnie paradoksalnie uspokajającym przeświadczeniu, że „nie ma innej opcji”, bo „historia się skończyła”.

### **3.3 Socjologia jakościowa - krytyczna refleksja o biedzie i nierównościach jako tematach w dyskursie publicznym i politycznym<sup>9</sup>**

Dzięki Bernsteinowi, de Saussure'owi, Sapirowi, Wharfowi, Chomsky'emu, Bourdieu i innym socjologom i lingwistom, dowodzenie, że język nie jest wyłącznie narzędziem komunikacji międzyludzkiej, ale ma też doniosły wkład w konstruowanie rzeczywistości społecznej, jest czynnością redundantną i mało odkrywczą. Z kolei dzięki dynamicznie i wszechstronnie rozwijającym się we współczesnej socjologii nurtom jakościowym: analizy konwersacyjnej i krytycznej analizy dyskursu, stworzone zostały odpowiednie narzędzia i metodologiczne instrumentarium pozwalające rozmaite aspekty owego semantycznego konstruowania rzeczywistości badać. W przypadku niektórych tematów-jednym z nich jest bez wątpienia problematyka ubóstwa i nierówności społecznych-badaczowi i analitykowi społecznemu szczególnie trudno pozostać bezstronnym obserwatorem. Stosunek do kwestii ubóstwa i nierówności społecznych należy do zestawu podstawowych ideowych definicji.

W niniejszym fragmencie poruszone zostaną pewne wątki rozważań na temat sposobu opisu nierówności społecznych i ubóstwa, a w szczególności opisu ludzi znajdujących się w dolnym segmencie struktury społecznej. Kwestia ubogich i ich miejsca w przestrzeni społecznej stanowi przedmiot refleksji od wielu lat, a jej efektem jest opis przemian społecznej percepcji fenomenu biedy w różnych okresach historycznych (patrz np. Geremek 1997, van Oorschoot 2007, Lister 2004, Gans 1995).

Sposób mówienia o ubogich jest istotny dla konstytuowania ich roli w społeczeństwie, a w aspekcie praktycznym-decyduje o tym, czy zasługują na społeczny szacunek, empatię i wsparcie. W XX i XXI wieku zaproponowane przez społecznych analityków i badaczy schematy pojęciowe mają często kluczowe znaczenie dla sposobu konceptualizowania pewnych zjawisk społecznych w przestrzeni publicznej. Konstrukty wytworzone przez ekspertów, a w jeszcze w większym stopniu ich stabloidyzowane,

---

<sup>9</sup> Fragmenty tego podrozdziału opublikowano uprzednio w: Woźniak 2010.

przefiltrowane przez medialne sita wersje, odzwierciedlają dominujący w danym momencie w elitach intelektualnych nurt myślenia o społecznej rzeczywistości, jednocześnie wpływając w znaczącym stopniu na społeczne kształtowanie obrazu określonych zjawisk, w tym przypadku ubóstwa i społecznych nierówności. W tym miejscu chciałbym wskazać kilka empirycznie dostrzeżonych konsekwencji, jakie dla publicznego, ale również potocznego języka i dyskursu, miała dominacja prorynkowej, liberalnej lub neoliberalnej wizji rzeczywistości, definiującej w okresie ostatnich dwóch dekad ramy dyskursu legitymizowanego w mediach i debacie akademickiej. Zwracam również uwagę na fakt, iż ów sposób mówienia jest odbiciem frazeologii, która w języku nauk społecznych pojawiła się głównie dzięki anglosaskim gremiom akademickim wspierającym neokonserwatywne gospodarcze i społeczne przemiany ostatnich dekad<sup>10</sup>.

Przez setki lat epistemologia zdominowana była przez pierwiastki religijne, ogłód świata i sposób myślenia o nim determinowany był przez święte teksty różnych religii. I tak np. Bronisław Geremek (1997) wskazuje za dwunastowiecznymi teologami dwa typy ubogich – *pauperes cum Petro* i *pauperes cum Lazaro*, które można wyróżnić w społecznych realiach średniowiecznej Europy<sup>11</sup>. Ubodzy z Piotrem – z wyboru, w chęci dobrowolnego naśladowania św. Piotra i apostołów, *ergo* Jezusa, zasługiwali na społeczny szacunek i szczególne wsparcie oraz uwagę. Jednak również ubodzy z Łazarzem, ubodzy z przyczyn, dziś byśmy powiedzieli-strukturalnych, zasługiwali na wsparcie jako Boże Dzieci, których położenie w ogólnym porządku rzeczy nie było definiowane w kategoriach „winy”, którzy w dodatku pełnili istotną funkcjonalnie rolę odbiorców jałmużny, dzięki której bogatsi mogli spełniać zalecenia religijne, by w konsekwencji doświadczać dobrodziejstw bycia dobrymi chrześcijanami. Korzystny obraz ludzi biednych zmieniał się wraz z upływem czasu, szczególnie pod wpływem zdobywających od szesnastego wieku rząd dusz idei protestanckich, z ich nową etyką pracy i wszelkimi jej pochodnymi, dobrze rozpoznanymi dzięki Weberowi i jego następcom. Wraz z rozwojem kapitalizmu, lenistwo i niemoralność stawały się najczęstszymi epitetami wobec ludzi ubogich, jedynym wytłumaczeniem ubóstwa zasługującym na wsparcie, było kalectwo, choć spowodowany nim brak przydatności i samowystarczalności nie zasługiwał na więcej niż minimalną pomoc „na przeżycie” (van Oorschot, 2007). Merytokratyczna wizja człowieczeństwa i rzeczywistości, w ramach której „zasługi” (niezależnie czy byłyby nimi pracowitość i gospodarcza zaradność, czy przywilej

---

<sup>10</sup> W tym fragmencie świadomie pomijam wpływ akademickich środowisk ekonomicznych, które w najbardziej istotnym stopniu przyczyniły się do spopularyzowania i politycznego wykorzystania, niekiedy legitymizowanych najważniejszymi naukowymi wyróżnieniami, teorii stanowiących podstawę debaty o gospodarce w kapitalistycznym świecie ostatnich dekad.

„dobrego urodzenia”) definiowały ludzką wartość, święciła szczególne triumfy w świecie anglosaskim wraz z rozwijającym się i zdobywającym kolejne przyczółki kapitalizmem, chociaż należy pamiętać, że mroczny opis lumpenproletariatu, z innych pozycji ideowych, zawdzięczamy akurat najsłynniejszym krytykom społecznych skutków kapitalizmu.

W świecie kapitalistycznym ubóstwo stanowiło punkt odniesienia dla najbardziej zapewne symbolicznej, bo tworzącej się w nowych warunkach i na „nieznanej ziemi” mitologii „self-made mana”, etosu narodowego dostępnego dla każdego amerykańskiego snu.

W post-oświeceniowym zsekularyzowanym świecie, gdy poszukiwano innych niż boskie wskazówek, które mogłyby organizować nasze myślenie o świecie, w którym religijne uzasadnienia traciły swą prawomocność, kluczową pozycję zajęła nauka i dyskurs wspierany jej autorytetem. Technokratyczny zwrot doprowadził do sytuacji, w której często sądy wynikające z przesłanek o charakterze czysto moralnym lub światopoglądowym powinny mieć uzasadnienie merytoryczne legitymizowane naukowym statusem wspierających je kręgów. Stąd w dwudziestowiecznej publicznej debacie dotyczącej mechanizmów powstawania ubóstwa nie korzystamy już ze wskazówek świętych pism, lecz z tych, które są legitymizowane naukowym statusem głoszących je osób. Przy politycznym, a niekiedy po prostu organizacyjnym wsparciu, pewne tezy – niekonieczne dominujące w dyskursie naukowym – zyskują większy odzew w opinii publicznej, inne są marginalizowane pozostając li tylko głosami w toczącej się dyskusji za murami akademickiej wieży z kości słoniowej.

W budowaniu konkretnej wizji społeczeństwa z klarownym przekazem dotyczącym znaczenia poszczególnych pozycji społecznych, przypisywanych im wartości oraz społecznego znaczenia, zasłużyli się także reprezentanci rozmaitych nurtów socjologicznej refleksji nad społeczeństwem. Jednym z przykładów może być tu opublikowany w 1945 roku w *American Sociological Review* artykuł Davisa i Moore’a o funkcjonalnej teorii stratyfikacji, którego doniosłość w różnych ideologicznych odniesieniach przekroczyła ramy akademickiej nauki. Przytoczyć tu warto opinię George’a Homansa, wedle którego ten nurt refleksji socjologicznej miał znaczenie ściśle polityczne, był „refutacją Marksa w imię udowodnienia, że proletariatu nie ma prawa domagać się ani własnych pieniędzy, ani własnego życia” (Romero, Margolis 2005: 1).

Tezy o funkcjonalnie niezbędnym i *de facto* korzystnym dla społeczeństwa istnieniu nierówności społecznych oraz znaczącej warstwy ludzi ubogich jako najskuteczniejszych

motywatorów ludzkiej aktywności, trafiły na podatny grunt<sup>12</sup>, nie pozostały jednak bez krytycznego odzewu, przede wszystkim ze strony jakościowo zorientowanych socjologów. Skutki podobnych działań oraz jawne i ukryte strategie politycznych decydentów i świadomych bądź bezmyślnych realizatorów ich koncepcji naświetlali choćby Michael B. Katz (1995) oraz Herbert J. Gans (1989), których publikacje nie bez powodu noszą militarne, zgodne z tradycją anglosaską, wiele mówiące tytuły: „Wojna z ubogimi: podklasa i polityka przeciwdziałania ubóstwu” oraz „Biedni niegodni wsparcia: od wojny z ubóstwem do wojny z opiekuńczością”.

W tytule publikacji Gansa pojawia się kolejny termin, który miał istotne znaczenie dla kształtowania wizerunku ubogich w kręgach elit, w mediach, a następnie w społeczeństwie<sup>13</sup>. Zaistnienie terminu *underclass* w refleksji socjologicznej wydawało się mieć znaczenie wyłącznie deskryptywne, uzupełniające rozważania nad strukturą społeczną i uwarstwieniem. W eseju o znaczącym tytule „Zawrotna kariera podklasy” z 1998 roku, jak i w swych kolejnych publikacjach, Zygmunt Bauman zwracał uwagę na ukryte znaczenia i semantyczne strategie wykorzystania owego terminu w dyskursie o ubogich i ich społecznym znaczeniu, pisząc:

*Termin "podklasa" należy do wizji społeczeństwa, które nie obejmuje wszystkich ludzi, jacy zgłaszają pretensję do jego członkostwa, wizji takiej całości, która jest mniejsza od sumy jej części składowych. "Podklasa" przywodzi na myśl obraz kategorii, jaka nie mieści się w żadnej z klas składających się na całość społeczną - kategorii umieszczonej nie tyle u spodu, co poza zasięgiem społecznej hierarchii; kategorii ludzi pozbawionych roli do odegrania, ludzi, którzy nie mają niczego użytecznego do zaoferowania społeczeństwu i po których społeczeństwo wkładu się nie spodziewa; a więc kategorii, która nie może rościć sobie praw z tytułu pożytków, jakie na bieżąco ogółowi przynosi, a i też nie ma dostępu do dróg, jakie mogłyby ją na powrót na łono społeczeństwa sprowadzić; a gdyby dostęp miała, i tak by owymi drogami nie podążyła ze względu na "ułomności behawioralne" - dotkliwie wady charakteru, czyniące ją niezdolną do uczestniczenia w normalnym życiu społecznym.*

Tak jak w przypadku kultury ubóstwa, tak w przypadku podklasy, przynależność do niej jest kwestią wyboru: *umyślnego i czynnego, lub pośredniego, przez zaniechanie; jest on wyborem nawet wtedy, gdy człowiek znalazł się w podklasie dlatego, że zaniedbał starań o wydostanie się z nędzy (których w założeniu powinien, a w domyśle mógł, się podjąć)*<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Również powstałe w zupełnie innym paradygmacie badań empirycznych antropologiczne studia nad kulturą ubóstwa Oscara Lewisa zostały w publicznej debacie wykorzystane dla promowania wizji świata, w której transmisja ubóstwa oraz związanego z nim stylu życia i związanego z nim systemu wartości jest dobrowolnym wyborem ludzi nim dotkniętych.

<sup>13</sup> Antonowicz i Karwacki w ciekawej i wszechstronnej analizie pojęcia podklasy i jego socjologicznych aplikacji w polskich warunkach stosunkowo niewiele miejsca poświęcili politycznemu i ideologicznemu wykorzystaniu tego terminu (2003).

<sup>14</sup> Bauman (1998) zwraca też uwagę, jak daleko od pierwotnego, proroczego, znaczenia terminu odeszło jego dyskursywne, ideologiczne lub też potoczne znaczenie: „W opinii Myrdala, wyłonienie się "podklasy" ludzi na stałe bezrobotnych nie wynika z osłabienia mocy motywacyjnej etyki pracy, lecz stąd, że zabraknie warunków społecznych niezbędnych dla życia w zgodzie z jej zasadami. Przyszła "podklasa" składać się będzie, jak Myrdal ostrzegał, z ofiar społecznej banicji (exclusion). To nie członkowie "podklasy" zignorują wezwania

Zarówno Bauman, jak i Gans, zwracają uwagę na niezwykle rolę mediów w upowszechnianiu nowego sposobu definiowania problematyki społecznej i naznaczania odpowiednio semantycznie spreparowanym stygmatem osób na najniższych szczeblach społecznej hierarchii jako ludzi krnąbrnych, wyobcowanych, wrogich i groźnych dla zdrowej większości. Obaj autorzy podkreślają szczególne znaczenie czołwkowego artykułu tygodnika TIME z 29 sierpnia 1979 roku, który położył niezwykle „zasługi” dla wykreowania społecznego wizerunku najniższego segmentu struktury społecznej. Na obszernej liście grup doń przynależących znaleźli się żebracy i kryminaliści, wagarująca młodzież i sutenerzy, narkomani i niezamężne samotne matki. Tak elastyczny termin stał się znakomitym politycznym i ideologicznym narzędziem do sterowania strachem i gniewem mas społecznych, dla których podklasa zaczęła się jawić jako amorficzny, lecz w swych praktycznych manifestacjach, do których można było zaliczyć wszelkie niemiłe większości przejawy defektów życia społecznego, zagrażający porządkowi i bezpieczeństwu, urealniony twór. Ruth Lister komentując brytyjską debatę dotyczącą podklasy, a raczej sposób wykorzystania tej kategorii w dyskursie politycznym, cytuje jej zdaniem charakterystyczny fragment wypowiedzi Bruce’a Andersona, prawniczego publicysty pisma *The Independent*: *Prawie całą biedę we współczesnej Wielkiej Brytanii można znaleźć pośród członków zdemoralizowanej i naprawdę niebezpiecznie oddzielonej podklasy. Tym ludziom nie brakuje jednak środków do życia, im brakuje jedynie stabilności (...) Przede wszystkim zaś w domach podklasy brakuje ojców* (Lister 2007: 136).

Bauman zwraca z kolei uwagę na prace licznych akademików, których analizy dały asumpt do wycofania się państwa ze swych zobowiązań na rzecz wspomagania osób ubogich, na zerwanie z „mitem” odpowiedzialności państwa za obywateli. Nacisk na indywidualną odpowiedzialność za swój los, a w szczególności za porażkę; podkreślanie patologicznego charakteru ubóstwa, wynikającego z próżniactwa będącego skutkiem nazbyt hojnej pomocy socjalnej miały szczególne znaczenie podczas pierwszych lat działania reaganomiki, dając podstawę do budowy społecznego konsensusu wokół jej zasad i wartości. Przyjęcie takiej optyki ułatwiło odejście od rozważań na temat godności, czy zasługiwania na wsparcie (*deservingness*) ludzi ubogich. Przy założeniu skrajnej indywidualizacji odpowiedzialności za los jednostki, przestały istnieć przesłanki (poza niezawinioną niepełnosprawnością), które usprawiedliwiałyby ekonomiczną bezproduktywność. Tego typu ideologia skutecznie pacyfikowała potencjalny społeczny opór wobec nowych zasad, niewielu chciało znaleźć się

---

*i nakazy społeczeństwa; to społeczeństwo się od nich odwróci, w myśl logiki gospodarczej, na jaką ludzie wydalenii z jego szeregów nie będą mieli żadnego wpływu”.*

w gronie ludzi „zbędnych”. Poza gigantyczną nierównowagą w relacjach pracodawca-pracobiorca tłumaczy to zapewne również bierność dzisiejszych *working poor*, zbliżających się stylem życia i koniecznością korzystania ze wsparcia socjalnego do dawnych charakterystyk zawodowo nieaktywnych członków podklasy<sup>15</sup>.

Potępienie systemu opieki społecznej, który utrwała biedę i wpędza w uzależnienie od pomocy, należy do podstawowego repertuaru argumentów neoliberalistów. Jak deklarują, wmówienie społeczeństwu, że ponoszą odpowiedzialność za los jednostek było strategią lewicowych etatystów, dążących do wzmocnienia roli państwa, przekonujących, że ubóstwo to *powszechna krzywda wyrządzona ofiarom przez ogół społeczeństwa, a nie naturalna kara za chciwość, szaleństwo czy faktycznie czyny sprzeczne z prawem* jak w duchu Hayeka pisał o tym już w latach trzydziestych jeden z inspiratorów neoliberalnej retoryki Albert Jay Nock (2005: 19). W podobnych wypowiedziach pojawiają się frazy o negatywnych konsekwencjach nadmiernych wydatków na cele społeczne dla ważniejszych działów gospodarki: *programy finansowane przez państwo opiekuńcze zredukowały naszą zdolność do finansowania obrony* (Friedmann 1997: 137). Sposób na poprawę losu ludzi ubogich leży wyłącznie w ich rękach i zależy od ich starań, muszą po prostu pracować ciężiej niż członkowie klas znajdujących się nad nimi. *Aby odnieść sukces, ubogi najbardziej potrzebuje ostrogi swojej nędzy* pisze Gilder (2001: 199). Indywidualistyczne podejście do wyjaśniania zjawiska ubóstwa można egzemplifikować cytatem z jednego z badaczy:

*W społeczeństwie merytokracyjnym po reformie [pomocy społecznej], rozróżnienie pomiędzy kompetentnymi a niekompetentnymi stało się podstawą stratyfikacji i przyćmiło dawne podziały klasowe. [...] Bogatymi nazywamy tych, którzy mają właściwe i odpowiedzialne obyczaje, a biednymi tych, którzy ich nie mają. Żadna strukturalna reforma społeczna nie zmieni tego rozróżnienia. Polityka dnia dzisiejszego traktuje osobowość jako miernik jakości człowieka, nie zaś przynależność klasową czy dochody. Wielka przepaść, która dzieli nasze społeczeństwo nie biegnie pomiędzy bogatymi i mniej zamożnymi, lecz między odpowiedzialnymi za własny los a tymi, którzy nie mogą udźwignąć tej odpowiedzialności* (Mead 1996:241, za: Wacquant 2009).

Lawrence Mead twierdzi, że poważnym problemem programów wsparcia społecznego dla ubogich była ich nadmierna permissywność, brak dostatecznej kontroli na życiem i zachowaniami odbiorców pomocy:

---

<sup>15</sup> Francuska tradycja socjologiczna także wniosła istotny wkład do języka debaty o problemach społecznych, w której to ekskluzja i inkluzja społeczna stanowią główną oś terminologiczną. Kwestie te, nie należące do nurtu niniejszego wywodu, omówione są w: Lepianka (2008). Cytowany przez autorkę Alain Touraine twierdzi: „nie liczy się już bowiem to, czy się jest <na górze> czy <na dole>, ale raczej to, czy się jest <w>, czy <poza>” (za Lepianka 2008: 8). Założeniem jest tu nie tylko zmiana frazeologii mówienia o problemach społecznych i „problematycznych” obywatelach, postuluje się zmianę myślenia i postrzegania społeczeństwa i jego zobowiązań wobec jednostki. W wielu przypadkach zmiana semantyki nie wiąże się jednak ze zmianą sposobu myślenia, a nowe terminy są „oswajane” i włączane w tradycyjnie liberalny styl myślenia o społecznych zobowiązaniach państwa i indywidualnej odpowiedzialności za swój dobrobyt. Píše o tym między innymi Angélique Bletsas (2007) przeprowadzając analizę rządowych dokumentów dotyczących australijskich strategii projektowania polityki społecznej. Patrz także: Ryszard Szarfenberg (2008).

*Polityka społeczna stopniowo porzucała cel, jakim była reforma społeczeństwa, aby skupić się na nadzorowaniu życia biednych. Przyczyną tego jest bez wątpienia wzrost nurtów konserwatywnych, jednak przyczyną głębszą jest to, że strukturalne wyjaśnienia ubóstwa są niewiarygodne. Jeśli bieda wynika przede wszystkim z postępowania biednych, a nie z barier społecznych, to zmienić trzeba to postępowanie, a nie społeczeństwo (Mead 1996: 215-216, za: Wacquant 2009).*

Zgodnie z powyższą logiką, państwo nie powinno biednych wspierać, lecz ich raczej pilnować, nadzorować i karać, za „nieprawidłowe” postępowanie i styl życia. Podobne poglądy były promowane w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a zyskują swoją popularność również w innych krajach, dzięki działalności neokonserwatywnych think-tanków, takich jak amerykańskie Heritage Foundation, CATO Institute, Manhattan Institute, RAND Corporation oraz brytyjskie Adam Smith Institute, czy Institute of Economic Affairs. Piszą o tym szczegółowo Wacquant (2009), Wheen (2006) i Frank (2008). Przykładem może tu być choćby kariera Charlesa Murraya, który na zlecenie Manhattan Institute napisał książkę „Bez korzeni: Amerykańska polityka społeczna 1950-1980” (2001), a następnie wziął udział w gigantycznej kampanii promocyjnej organizowanej przez wspomnianą fundację. Kolejne, para-rasistowskie prace Murraya udowadniające deterministyczny związek między wrodzonymi brakami inteligencji czarnoskórych Amerykanów, a ich sytuacją społeczną, zostały skompromitowane w debacie naukowej, co nie przeszkadza mediom w traktowaniu tego autora jako autorytetu od problematyki polityki społecznej i ubóstwa (Wacquant 2009: 22-24).

Wnikliwy opis strategicznego *modus operandi* tych organizacji w odniesieniu do kwestii postępującej karceryzacji ubóstwa, skutkującego coraz większym odsetkiem osób ubogich trafiających do, coraz częściej prywatnych, więzień przytacza Wacquant (2009). Działalność ta odbywa się właśnie w imię racjonalnej polityki „zera tolerancji” oraz ochrony prawowiernych obywateli przed nieuchronnie popadającymi w patologię i łamanie prawa sąsiadami z najniższych segmentów społecznych. Polityka ta nosi wszelkie cechy „wojny z biednymi”, by ponownie użyć tytułu dzieła Gansa. Sposób myślenia o tej kwestii rekapitułuje Luttwak:

*Można uważać, że wystarczy nie mieć pieniędzy, aby być biednym. Jednak zgodnie z powszechną w Stanach Zjednoczonych opinią, jest jeden wyjątek: klasę niższą, a zwłaszcza jej dzieci, wpędza w biedę nie brak pieniędzy, lecz splot patologii – nieobecność ojców, obojętność lub beztroska matek, szerzenie się narkomanii i niemoralna gotowość do czynów nielegalnych – to wszystko razem pociąga za sobą chroniczne bezrobocie, a zatem i biedę. Innymi słowy, brak pieniędzy nie jest przyczyną, lecz skutkiem tego, co składa się na sposób życia typowy dla klasy niższej (Luttwak 2000: 117).*

Autor ten w latach dziewięćdziesiątych zwracał uwagę na coraz większą liczbę prawnych i społecznych zakazów w „ojczyźnie ludzi wolnych”, podkreślając, że demokracja amerykańska staje się coraz mniej liberalna, a prawo coraz bardziej punitywne w reakcji na brak bezpieczeństwa ekonomicznego. Podobny proces miał miejsce w Wielkiej Brytanii pod rządami Torysów w latach 80, gdy liberalizacji gospodarki towarzyszył zwrot w stronę wartości rodzinnych (Luttwak 88-96). Warto zwrócić uwagę, że konstatacje Luttwaka powstały na bazie jego obserwacji jeszcze przed ataków terrorystycznych na World Trade Center we wrześniu 2001 roku, po których jeszcze wzrósł poziom akceptacji społecznej dla coraz ściślejszych mechanizmów kontroli i penalizacji wielu zachowań.

Ponad dziesięć lat temu Luttwak przewidywał również kryzys związany z budowaną od kilku dekad konsumpcjonistyczną ideologią nieopanowanego kupowania rozmaitych dóbr na kredyt. Zwracał uwagę, że brak oszczędności i coraz znaczniejsze zadłużanie się, zarówno na poziomie gospodarstw domowych, jak i państwa (zwiększanie długu zagranicznego) musi mieć w przyszłości negatywne skutki. Już pod koniec ubiegłego stulecia długów wobec banków nie miał wyłącznie odsetek społeczeństwa z najniższego kwintyla dochodów, którym po prostu legalnie nikt nie pożyczał. Drugi od dołu kwintyl korzystał z kredytów sub-prime, wyższe segmenty- z innych możliwości kredytowych. Znaczna część środków z tych kredytów przeznaczana jest na konsumpcję luksusową lub związaną z aspirowaniem do stylu życia wyższych klas (Luttwak: 242-243). Luttwak zwraca też uwagę na wspomniany już fakt, że promowane w amerykańskiej polityce i debacie publicznej wartości, oparte o tradycyjną moralność, zwracających się przeciw swobodzie obyczajowej, permissywnizmowi etycznemu, pełnych pruderii, zakazów i moralnych oburzeń jakoś bardzo często, za wyjątkiem przypadków, gdy trzeba potępić styl życia biedniejszych od nas, pomija właśnie kwestie ekonomiczne, rozsądnego gospodarowania zasobami i powściągliwości w konsumpcji:

*Tylko w jednej dziedzinie nikt nie domaga się kalwińskiej powściągliwości: hulaśliwa opinia publiczna stoi murem za każdą kampanią przeciw czemuś, ale nikt, nawet marginalna grupka, nie spróbuje potępić nawyku pożyczania i kupowania, który stał się bez porównania największym amerykańskim nałogiem. Zatem najważniejsza z dawnych kalwińskich cnót – oszczędzanie, gromadzenie kapitału i inwestowanie zamiast konsumpcji jest jedyną, o której nikt nie pamięta (Luttwak: 243).*

### **3.4 Dziedziczenie nierówności w naukach społecznych**

Na gruncie nauk społecznych, transfer zasobów pomiędzy generacjami może być studiowany z rozmaitych punktów widzenia. Można analizować przepływy międzygeneracyjne i ich znaczenie demograficzne (Szukalski 2002), ustawodawstwo dotyczące spadków i jego znaczenie dla stratyfikacji społecznej (Szydlik 2004), wpływ



akumulacji kapitału i jego przekazywania z pokolenia na pokolenie na sytuację gospodarczą (Bowles, Gintis 2002). Socjologiczne ujęcie procesu międzygeneracyjnej transmisji nie koncentruje się jedynie, a nawet nie przede wszystkim, na ekonomicznym wymiarze tego zjawiska.

Skierowanie szkiełka i oka badacza na transmisję społecznych nierówności z jednego pokolenia na kolejne wiąże się bezpośrednio z badaniem dobrobytu jednostek i ich społecznej lokacji w długiej perspektywie czasu obejmującej przynajmniej dwie generacje. Transmisja ta konceptualizowana jest w naukach społecznych poprzez pojęcie społecznej mobilności – ograniczonej w przypadku osób reprodukujących pozycję społeczną swoich rodziców. W przypadku powszechnego awansu społecznego, to jest zajmowania przez jednostki pozycji wyższych w społecznej hierarchii od rodziców, mówimy o odblokowanych kanałach awansu społecznego. W pracach socjologicznych opartych na empirycznych studiach nad życiem osób znajdujących się na dole hierarchii społecznej pojawiają się również opisy, w których do statycznej tradycji badań nad ubóstwem dochodzi komponent dynamiczny – analiza mechanizmów reprodukcji biedy rozumianej jako zestaw wielowymiarowych deprivacji. Nawiązując do koncepcji ideowych i politycznych zaprezentowanych w części teoretycznej niniejszej rozprawy, warto przedstawić schematyczny i przez to niewolny od uproszczeń, ale syntetyczny obraz poglądów na temat dziedziczenia nierówności społecznych w różnych ideologiach. Schemat opracowany przez Wielisławę Warzywodę-Kruszyńską (2007: 15) za pracą Thomasa Piketty’ego (2000) wskazuje na kontrowersje odnośnie trzech kwestii:

- przyczyn transmisji nierówności społecznych
- poziomu społecznej mobilności uznawanego za społecznie pożądany
- sposobów przeciwdziałania międzygeneracyjnej reprodukcji nierówności.

Jak píše zaś Piketty, najpoważniejsza kontrowersja między liberalizmem, a podejściem marksistowskim nie dotyczyła tego, czy dostępna na poziomie jednostek mobilność społeczna jest dla społeczeństwa korzystna, ale raczej tego, czy społeczeństwa kapitalistyczne stwarzają szanse awansu, jak uważali *en masse* liberałowie, czy też – jak sądził Marks i jego spadkobiercy – opresja klas panujących blokuje możliwość rozwoju jednostce. Dzisiaj:

*z jednej strony obserwując spektakularną poprawę standardu życia w krajach kapitalistycznych i tragiczny upadek systemów komunistycznych, nikt nie wspiera już Marksowskich teorii o masowej proletariatyacji społeczeństwa i reprodukcji klasowej w kapitalizmie. Z drugiej strony, optymistyczny pogląd o znacznej i stopniowo wzrastającej mobilności w społeczeństwach rynkowych okazał się być ekstremalnie naiwnym* (Piketty 2000: 431).

Tabela 1. Przyczyny transmisji nierówności i pożądany poziom mobilności społecznej

Przyczyny transmisji nierówności	Pożądany poziom mobilności społecznej			
	Wysoki		Niski	
	Teorie	Interwencja	Teorie	Interwencja
<b>Indywidualne (poglądy prawicowe)</b>	(Neo)liberalne	Wolny runek i leseferystyczna polityka	Konserwatywne	Tylko przez rodzinę i wolny rynek
<b>Spoleczne (poglądy lewicowe)</b>	Spółeczno-liberalne, socjaldemokratyczne, socjalistyczne	Państwo <i>via</i> redystrybucję dochodów przy utrzymaniu wolnego rynku		
	Marksistowskie	Radykalna destrukcja wolnego rynku		

Za: Warzywoda-Kruszyńska 2007: 15, oparte na: Piketty 2000.

Teorie kojarzone z prawicą różnią się podejściem do pożądanego poziomu społecznej mobilności. Wiele koncepcji prorynkowych zakłada, iż istnienie konkurencji w gospodarce i na rynku pracy stwarza szanse awansu, które wykorzystywane są przez jednostki najzdolniejsze. Ograniczone merytokratyczne wsparcie w oparciu o ściśle zdefiniowanie społecznie istotnych *merits* jest więc dopuszczalne, a pozytywne przypadki nagłaśniane dla przykładu, szczególnie skutecznie w Stanach Zjednoczonych, gdzie popularny i wciąż reprodukowany mit dostępnego masom awansu „od pacybuta do milionera” jest potoczną kliszą sprzecznego z empirią przeświadczenia o wysokiej otwartości kanałów awansu społecznego. Piketty zwraca też uwagę, że istnieją poglądy charakterystyczne dla klasycznego podejścia konserwatywnego, a prezentowane niekiedy również w pracach naukowych, że dla społeczeństwa korzystna jest specyficzna „merytokracja dziedziczna”, a jakiegokolwiek interwencje w proces reprodukcji okażą się nieskuteczne lub przyniosą dużo więcej szkody dla całości społeczeństwa (Piketty 2000: 432-434).

Socjologiczne rozważania nad dziedziczeniem nierówności społecznych i społecznej mobilności koncentrują się na porównaniach między jednostkami a ich rodzicami lub też – w perspektywie synchronicznej - między pokoleniową sytuacją jednostek należących do różnych kohort wieku porównywaną w momencie badania. Podobne badania na wielką skalę, jak i w perspektywie porównawczej są niezwykle trudne ze względu na brak wiarygodnych danych empirycznych. Jedynie socjologowie brytyjscy dysponują wieloletnimi danymi z badań longitudinalnych obejmujących kilka pokoleń. Wprawdzie istnieje dość powszechny

konsensus, że urodzenie w biednej rodzinie limituje szanse jednostki na sukces życiowy, to sposobów szczegółowej i wielowymiarowej konceptualizacji tego mechanizmu – procesu nie jest w naukach społecznych bardzo wiele. Spośród nich (patrz np. Jenkins, Siedler 2007, Yaqub 2000) jednym z najbardziej całościowych jest podejście Karen Moore.

Zdaniem Moore, dziedziczenie nierówności powinno być rozważane wspólnie ze zjawiskiem trajektorii ubóstwa w cyklu życia jednostki. Autorka przywiązuje duże znaczenie również do czynników zewnętrznych, które wpływają zarówno na sam proces dziedziczenia biedy, jak i jego skutki – sposób wykorzystania przez jednostkę dziedziczonych zasobów (Moore 2005: 6-7). Dotyczy to zarówno zasobów materialnych, jak i społecznych oraz kulturowych. Wciąż kontrowersyjne są kwestie dotyczące dziedziczenia poziomu inteligencji rodziców oraz postaw. W pierwszym przypadku kwestia zróżnicowania inteligencji pomiędzy dziećmi z rodzin lepiej sytuowanych a uboższych skuteczniej jest wyjaśniana warunkami życia niż genami. Sposób odżywiania matek oraz ich styl życia ma kluczowe znaczenie dla rozwoju mózgu, w szczególności jego kognitywnych funkcji, o czym świadczą liczne badania cytowane przez Lyndę Walters (2007: 27-42) i Daniela Dorlinga (2010: 45-57). W jeszcze większym stopniu czynniki środowiskowe wpływają na rozwój inteligencji dziecka w okresie dzieciństwa i dojrzewania.

Z kolei koncepcję „kultury ubóstwa” Oscara Lewisa wykorzystywano do uzasadnienia wycofania się państwa ze zobowiązań w stosunku do ludzi biednych (patrz: Murray 1984, Mead 1992) choć – szczególnie w sferze politycznej i wiedzy potocznej – debata nie została ostatecznie skonkludowana. Oskarżenie ludności ubogiej o brak chęci poprawy własnej sytuacji i infekowanie kolejnych pokoleń syndromem postawy roszczeniowej lub wyuczonej bezradności za fasadą naukowości kryły często stricte polityczne opinie (ich refutacja m.in. w: Wacquant 2009a, 2009b, Frank 2008), a krytykując styl życia ludności ubogiej ich autorzy rzadko abstrahowali od moralistycznych argumentacji.

Karen Moore (2001), opierając się na klasycznych już ujęciach Bourdieu i Passerona (1990), Putnama (1995) czy Coleman (1988), wymienia i definiuje różnorakie rodzaje kapitału: finansowy, materialny, środowiskowy, kulturowy, społeczny, ludzki, polityczny – jako elementy dziedziczonego przez jednostki statusu. W ujęciu Moore, proces międzygeneracyjnego dziedziczenia nierówności społecznych związany jest z brakiem transmisji poszczególnych typów kapitału społecznego. Zjawisko to ma kluczowe znaczenie dla mobilności społecznej, ograniczając drożność kanałów awansu społecznego dla osób dorastających w rodzinach o niskim statusie społeczno-ekonomicznym. Fakt, iż zjawiska te wpływają na kształtowanie rozwiązań legislacyjnych będących emanacją procesu

politycznego wydaje się bezsporny. Przykład, w jaki sposób poglądy aktorów politycznych mogą wpływać na konkretne działania podejmowane przez instytucje państwa, można znaleźć w cytowanym opracowaniu Moore. Zgodnie z jej koncepcją sposoby definiowania przyczyn istnienia ubóstwa jako fenomenu społecznego oraz opinie dotyczące istnienia „kultury ubóstwa”, rozumianej w sposób tradycyjny, zgodny z koncepcją Oscara Lewisa (patrz: Golczyńska-Grondas 2004, Frieske 1999); mają istotny wpływ na rodzaj akcji podejmowanych przez agendy państwa w celu niwelowania tego zjawiska.

Tabela 2. Sposoby postrzegania ubóstwa oraz ich polityczne konsekwencje

<b>Postrzeganie przyczyn biedy</b>	<b>Polityczne konsekwencje</b>
Kultura determinuje biedę: niektórzy ludzie (podklasa) są i pozostaną biedni ze względu na ich dziedziczne/genetyczne uwarunkowania (lenistwo, brak zdolności, nieuczciwość, skłonność do czynów kryminalnych, niska inteligencja)	Koncentracja na wspieraniu biednych „zasługujących na wsparcie” (tych, którzy są biedni ze względu na czynniki zewnętrzne: tj. wdowy, sieroty, niepełnosprawnych i niektórych bezrobotnych). Bieda w „podklasie” nigdy nie może zostać przezwyciężona
Bieda określa kulturę: ludzie są i pozostaną biedni ze względu na ich przekonania, postawy i zachowania (myślenie krótkoterminowe, brak etosu pracy, uzależnienie od pomocy społecznej, niskie wymagania, lęk przed ryzykiem, uzależnienia). „Kultura biedy” powstaje jako rezultat biedy we wcześniejszych pokoleniach	Koncentracja na działaniach instytucjonalnych zmieniających przekonania, postawy i sposoby zachowania ludzi biednych.
Istniejące struktury społeczno-gospodarcze sprzyjają popadaniu i pozostawianiu w biedzie pewnych kategorii społecznych	Koncentracja na działaniach zmieniających społeczno-ekonomiczne struktury oraz jednoczesnym tworzeniu sieci wsparcia dla osób biednych i zagrożonych biedą. Zachowania ludzi zmieniają się, gdy bieda zostanie zlikwidowana.

Źródło: Moore (2001: 14)

### 3.4.1 Operacjonalizacja procesu dziedziczenia nierówności

Na potrzeby rozprawy dziedziczenie nierówności społecznych zostało zdefiniowane jako proces transmisji rozmaitych upośledzeń społecznych (materialnych, społecznych, kulturowych etc.) od jednej generacji do następnej, czego skutkiem jest ograniczona mobilność społeczna i ekonomiczna ludzi urodzonych w rodzinach o niskim statusie społeczno-ekonomicznym (Moore 2005). W ujęciu tym reprodukcja nierówności dotyczy braku dziedziczenia pewnych typów kapitałów, których klasyfikacja oraz kanały transmisji zaprezentowano w tabeli poniżej:

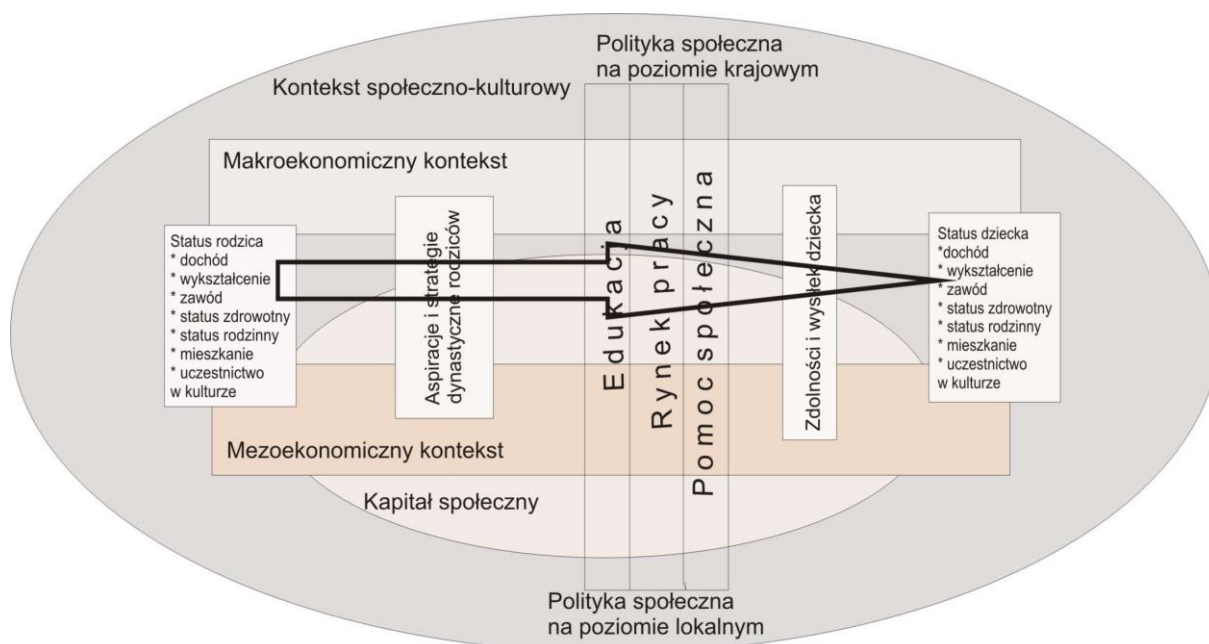
Tabela 3. Proces dziedziczenia czynników statusu społecznego

CO JEST DZIEDZICZONE?	JAK DOKONUJE SIĘ DZIEDZICZENIE?
<b>KAPITAŁ FINANSOWY, MATERIALNY, ŚRODOWISKOWY</b>	
Gotówka, ziemia, nieruchomości, długi, ruchomości, środki produkcji, etc. Własność publiczna Długi	Ubezpieczenia, renty, emerytury, posagi, kredyty, pożyczki <i>inter vivos</i>
<b>KAPITAŁ LUDZKI</b>	
Wiedza, Kwalifikacje edukacyjne Umiejętności radzenia sobie z problemami Zdrowie psychiczne i fizyczne Upośledzenie /niepełnosprawność Inteligencja	Socjalizacja Inwestycja czasu i kapitału w opiekę, kształcenie, szkolenie, zapewnienie zdrowia i pożywienia Przekazanie chorób zakaźnych, dziedziczenie genetyczne
<b>KAPITAŁ SPOŁECZNY, POLITYCZNY, KULTUROWY</b>	
Tradycje, instytucje, normy, system wartości Pozycja w społeczności Dostęp do kluczowych decydentów, organizacji, patronów Kultura ubóstwa	Socjalizacja i edukacja Więzy pokrewieństwa Poczucie przynależności do miejsca, okolicy, społeczności lokalnej Dziedziczenie genetyczne
<b>Jakie czynniki wpływają na dziedziczenie?</b>	
Normy determinujące dostęp do kapitału Ekonomiczne trendy i kryzysy Dostęp do rynków i ich natura Istnienie, jakość i dostępność do publicznych i prywatnych usług społecznych i sieci bezpieczeństwa (safety nets) Jakość opieki zdrowotnej i występowanie chorób zakaźnych Struktury rodzin i gospodarstw domowych Praktyki opieki nad dziećmi Poziom edukacji i kwalifikacji rodziców Cele i postawy rodziców i dzieci Jakości otoczenia naturalnego	

Źródło: Moore 2005: 13.

Najostrzejszym przejawem tego zjawiska jest replikowanie biedy w następnych pokoleniach. Dla lepszego zilustrowania procesu transmisji nierówności społecznych w zespole badawczym PROFIT (Warzywoda-Kruszyńska, Rokicka 2008) skonstruowano model analityczny ukazujący jego przebieg i zakładane czynniki interweniujące.

Diagram 1. Stylizacja procesu dziedziczenia nierówności społecznych



Źródło: Warzywoda-Kruszyńska, Rokicka 2008: 2.

Uznano, że międzygeneracyjna transmisja nierówności jest rezultatem krzyżujących się wpływów rodziny pochodzenia, państwa i społeczności lokalnej oraz zdolności i aktywności jednostki (Warzywoda-Kruszyńska, Rokicka 2007).

Model wskazuje, że:

- Status społeczny rodziny określa szanse potomstwa głównie za pomocą zasobów ekonomicznych, kulturalnych i społecznych (patrz: Blau, Duncan 1967; Blackburn, Prandy 1997; Bowles, Gintis, Groves 2005, Esping-Andersen *et al.* 2002; Cohen, McCartney 2003);
- Aspiracje rodziców i inwestycje w edukację dziecka (*qua human capital*) zwiększają jego szanse na osiągnięcie wyższego statusu społecznego (Breen, Goldthorpe 1999; Gershuny 2002);
- Umiejętności i wysiłki samego dziecka mają znaczenie dla jego mobilności, jednak dowiedziono, że dzieci z rodzin o niskim statusie muszą wykazywać się o wiele większymi osiągnięciami niż dzieci pochodzące z rodzin bardziej uprzywilejowanych, żeby zdobyć podobną pozycję społeczną (Breen, Goldthorpe 1999);
- Wpływ na zasięg i przebieg procesu transmisji ma makrospołeczny kontekst społeczno – ekonomiczno - kulturowy (społeczeństwo) oraz społeczność, w której jednostka dorasta i żyje (poziom mezzostrukturalny) z charakterystycznymi dla niej zasobami ekonomicznymi i kapitałem społecznym;

- Państwo i społeczność (władza) lokalna interweniują za pośrednictwem różnych polityk szczegółowych, wśród których największe znaczenie zdają się mieć polityka edukacyjna, polityka rynku pracy oraz polityka socjalna.

Metody i zakres interwencji państwa oraz ulokowanie kwestii społecznych w hierarchii ważności problemów jest ściśle powiązane z podstawami ideologicznymi, na których budowane są programy partii politycznych. A te z kolei znajdują wyraz w poglądach polityków i ich strategiach dyskursywnych.

Warzywoda-Kruszyńska (2007, 2007b) uznała sposób myślenia polityków o nierównościach i ich reprodukcji, zarówno tych operujących na poziomie narodowym, jak i lokalnym jako istotne determinanty zjawiska dziedziczenia nierówności społecznych. W jej ujęciu jest to element kulturowy, kształtujący ideologiczne i aksjologiczne postawy polityków, i wpływający w ten sposób na konkretne decyzje ciał politycznych.

Koncepcje teoretyczne rozwijające ten wątek autorstwa Birgit Pfau-Effinger i Abrama de Swaana zostaną w rozprawie wykorzystane jako rama analityczna. Ich dokładniejsza charakterystyka poprzedza konceptualizację własnego projektu badawczego w kolejnym rozdziale.

## ROZDZIAŁ II. RAMA ANALITYCZNA I METODOLOGICZNE ZAŁOŻENIA PROJEKTU BADAWCZEGO

### 1 Wprowadzenie

Najogólniej zdefiniowanym celem pracy jest ustalenie, w jaki sposób problematyka reprodukcji nierówności społecznych obecna jest w dyskursie politycznym w Polsce oraz zrekonstruowanie specyficznych cech tego dyskursu wpisanego w kontekst politycznych sporów dotyczących kreowanej w Polsce polityki społecznej.

Zaprezentowane w rozdziale teoretycznym rozliczne filozoficzne, ekonomiczne i społeczne próby konceptualizowania zjawiska nierówności społecznych oraz ich politycznych implikacji, miały na celu stworzenie szerokiej ramy pojęciowej, w której osadzony zostanie materiał empiryczny. W niniejszej części rozprawy przywołane zostaną koncepcje teoretyczne, które zostaną wykorzystane jako ramy analityczne w trakcie opracowania materiału empirycznego. Ich znaczenie jest operacyjne i porządkujące – ułatwiają analityczne podejście do zgromadzonych danych. Jednocześnie w odróżnieniu od wielu formułowanych niekiedy na dużym poziomie abstrakcji koncepcji wspomnianych w pierwszej części pracy, odnoszą się one bezpośrednio do społecznych kontekstów i implikacji ideologicznych nierówności społecznych i ich międzygeneracyjnej reprodukcji. Zarówno zaprezentowane poniżej, koncepcja „kultury *welfare*” autorstwa Birgit Pfau-Effinger, jak i ujęcie „społecznej świadomości elit” zaproponowane przez Abrama de Swaana, dotyczą kwestii kluczowych dla niniejszej rozprawy – opinii i percepcji elit politycznych na temat różnych aspektów życia społecznego, które mogą mieć kluczowe znaczenie dla formułowania i wdrażania konkretnych rozwiązań w polityce społecznej. Nie abstrahując od intelektualnego dorobku minionych wieków, są one jednocześnie mocno osadzone w empirycznych badaniach na temat elit politycznych, jak i aksjonormatywnych podstaw organizacji współczesnych państw w obszarze szeroko rozumianej polityki społecznej, w których intensywnie uczestniczyli wymienieni powyżej autorzy.

Przedmiotem analizy w niniejszej pracy są opinie osób zaangażowanych w działalność polityczną na szczeblu zarówno centralnym, jak i na poziomie lokalnym (szczebel lokalny reprezentują politycy celowo wybranego miasta średniej wielkości). Oprócz dyskursu dotyczącego problematyki nierówności społecznych, analizą objęte zostały realne manifestacje aksjologicznych przekonań polityków odnośnie nierówności społecznych,



którymi są wizje porządku społecznego opisane w programach politycznych partii uczestniczących w wyborach parlamentarnych. Ich cele oraz efekty działalności mogą wpływać na skalę i zasięg nierówności społecznych, pogłębiać lub niwelować skutki społecznego rozwarstwienia. Poglądy polityków oraz ich ideologiczne orientacje, mają znaczenie dla kształtu rozwiązań legislacyjnych, *ergo* dla sposobu sprawowania przez nich władzy oraz rodzaju kreowanej przez nich polityki społecznej. Ostatnim elementem poddanym analizie są zapisy audycji radiowych, w których uczestniczyli przedstawiciele partii politycznych mających w bieżącej kadencji swoją reprezentację parlamentarną. Istotny jest tu fakt, że zapośredniczona poprzez elektroniczne medium debata radiowa stanowi formę komunikacji ze słuchaczami publicznego radia – potencjalnym elektoratem decydującym w głosowaniach o tym, kto w kolejnych kadencjach ma możliwość realizowania swoich wizji politycznych.

Powyższe uwagi dotyczą polityków działających na centralnym szczeblu politycznym (członków parlamentu, rządu), jak i – w czasach postępującej decentralizacji władzy – działaczy szczebla lokalnego, na przykład radnych, odpowiedzialnych za kreowanie lokalnych rozwiązań w polityce, ale również wszystkich lokalnych aktorów, (przedstawicieli wykonawczych ciał samorządowych, urzędników oraz pracowników rozmaitych instytucji lokalnych (pomoc społeczna, szkolnictwo, służba zdrowia) podległych władzom samorządowym, odpowiedzialnym za sposób wdrażania zaprojektowanej na wyższych szczeblach polityki społecznej. Polskie elity polityczne, podobnie jak polskie społeczeństwo, pozostają mocno spolaryzowane pod względem oceny przemian społeczno-ekonomicznych, które miały miejsce w ciągu ostatnich dwóch dekad. Podziały polityczne i ideologiczne ujawniają się również w opiniach na temat istnienia, skali, a także społecznego znaczenia nierówności społecznych, które mogą być legitymizowane jako korzystne dla systemu społecznego lub uznawane za zjawisko niekorzystne.

## **2 Polityka jako element kultury *welfare*<sup>16</sup>**

### **2.1 Kultura a polityka społeczna. Brakująca, czy niepotrzebna zmienna?**

W 1999 roku John Baldock w artykule o intrygującym tytule „Kultura: brakująca zmienna w rozumieniu polityki społecznej?” (*Culture: The Missing Variable in Understanding Social Policy?*) opublikowanym w *Social Policy & Administration* podjął kwestię niedocenianą, wedle jego słów, przez badaczy polityki społecznej: *do jakiego stopnia narodowe polityki społeczne są produktem kultury? (...) Do jakiego stopnia jej urządzenie jest*

---

<sup>16</sup> Niniejszy podrozdział oparty jest o: Woźniak 2009a.

*spójne z wartościami wyznawanymi przez ludzi?* (Baldock 1999: 458). Zwracając uwagę na związki między kulturą i wyznawanymi przez ludzi wartościami a sposobem organizacji poszczególnych *welfare states*, Baldock podkreśla brak zainteresowania badaczy tą problematyką. Uwaga ta dotyczyła także najlepiej mu znanej, a jednocześnie bardzo zaawansowanej i świetnie instytucjonalnie umocowanej w świecie akademickim, brytyjskiej refleksji nad polityką społeczną. Źródłem takiego stanu rzeczy było, zdaniem wspomnianego autora, zbliżenie nauk o polityce społecznej do analizy w kategoriach stricte ekonomicznych, w której kulturę traktuje się jako jedną z wielu mniej ważnych zmiennych. W pracach poświęconych tej problematyce kulturę bierze się pod uwagę jedynie jako zewnętrzny kontekst dla rozmaitych instytucjonalnych i prawnych elementów *welfare state*, natomiast prawie nigdy jako źródło tych rozwiązań. Sam Baldock w swoim eseju rozważa sposób formułowania nowoczesnej brytyjskiej polityki społecznej, by dojść do zaskakujących w sumie wniosków. Jego zdaniem polityka społeczna stanowi raczej efekt elitarnego projektu przekształcania społeczeństwa, mający swe źródło w przekonaniach politycznych rządzących niż w wyznawanych przez społeczeństwo wartościach i dominujących w nim ideologiach<sup>17</sup>. Ten sam brytyjski akademik jest autorem hasła „Kultura” w monumentalnej trzypięciowej „Międzynarodowej Encyklopedii Polityki Społecznej”, wydanej przez wydawnictwo *Routledge*. Jak można się domyśleć, konkluzje tego tekstu są podobne. Wpływ kultury na politykę społeczną związany jest raczej z budowaniem mentalnych barier przez społeczeństwa. Wyznawane przez jego większość wartości stanowią, zdaniem Baldocka, nieprzekraczalne ograniczenia dla twórców polityki społecznej. Polityka społeczna jest w tym ujęciu produktem procesu politycznego- ścierających się w nim interesów i idei aktorów społecznych (Baldock 2006: 251-254).

Wim van Oorschot (2007: 129), odnosząc się do esejów Baldocka stwierdza, że jest to stanowisko rzadkie i odosobnione, wynikające z przyjęcia wąskiej definicji kultury jako wspólnego zestawu wartości, norm i postaw podzielanych przez większość populacji w danym kraju, a także abstrahowania od faktu, że elity również są „zanurzone” w kontekście kulturowym danego społeczeństwa. Można dodać, że każdy proces polityczny jest zaś bardzo mocno uwarunkowany postawami opinii publicznej, które stanowią odbicie dominujących w danym społeczeństwie wartości. Van Oorschot w przywoływanym tekście zwraca uwagę na istniejący dzisiaj w zachodnioeuropejskiej nauce konsensus, który wskazuje źródła rozwoju

---

<sup>17</sup> Baldock pisząc o elitarnych korzeniach projektu europejskiej polityki społecznej po drugiej wojnie całkowicie pomija kwestię światopoglądową, *ergo* kulturową, jaką było ryzyko „zainfekowania” robotników i członków niższych warstw społecznych „wirusem idei komunistycznej”. Obawa zachodnioeuropejskich elit politycznych przed rozprzestrzenianiem się wrogiej ideologii po kapitalistycznej stronie żelaznej kurtyny uznawana jest za jedno ze źródeł wsparcia tych elit dla projektu szczodrego państwa socjalnego przez tak różnych myślicieli jak Samir Amin (2004), czy Peter Sloterdijk (2009).

polityki społecznej i zachodnich *welfare states* nie tylko w procesie industrializacji i rozwoju gospodarczym kapitalistycznych państw europejskich, ale również w walce pomiędzy klasami lub grupami interesu, a także w trwającym przynajmniej od połowy dziewiętnastego wieku intensywnym sporze ideologicznym między liberalizmem, konserwatyzmem, a socjalizmem.

Arts i Gelissen (2002) w fundamentalnym artykule podsumowującym i analizującym porównawcze próby badania polityki społecznej oraz powstające na ich bazie typologie odmian *welfare state*, prawie w ogóle nie odnoszą się do kwestii kultury, chociaż rzecz jasna, jest ona cały czas obecna w tle ich rozważań. Punktem wyjścia dla Artsa i Gelissena jest oczywiście klasyczne dzieło Esping-Andersena, który pisał: *historyczne charakterystyki państw, szczególnie historia politycznych koalicji klasowych jako najistotniejsza przyczyna zróżnicowania typów welfare state, odegrały determinującą rolę w wykuwaniu kształtu welfare* (1990: 1). Autor podkreśla rolę wielu czynników kulturowych i politycznych kształtujących poszczególne typy, jednak w jego analizie zróżnicowania skali i stopnia dekomodyfikacji usług społecznych, kwestie kulturowe nie znajdują się na pierwszym miejscu. Jego refleksja, podobnie jak wielu jego następców, w pierwszej kolejności dotyczy kwestii dystrybucji środków pomiędzy poszczególne elementy polityki społecznej, czy sposobu instytucjonalizacji tej polityki. Temat kultury pojawia się dopiero przy poszukiwaniu uzasadnień odkrytych schematów lub zależności, chociaż niewątpliwie połączenie perspektywy ideologicznej z problematyką polityki społecznej było istotne również dla innych autorów<sup>18</sup>.

Przykładem metodycznego, spójnego i wieloaspektowego spojrzenia na kulturowe źródła zróżnicowań współczesnych *welfare states* są prace Wima van Oorschota. Pisząc o współzależnościach między kulturą a polityką społeczną, w szczególności sposób koncentruje się na problemie percepcji ubóstwa i ludzi ubogich przez populację oraz elity wpływające na kształt dyskursu i formułujące rozwiązania instytucjonalne (2007: 130, 133; także: van Oorschot, Halman 2000, van Oorschot 2006, van Oorschot 2008, Lepianka, van Oorschot, Gelissen 2009). Zwraca uwagę na niezwykle istotną dwoistość postrzegania ubóstwa: jako efektu czynników strukturalnych niezależnych od jednostki lub efektu działań jednostki, jej

---

<sup>18</sup> Ryszard Szarfenberg wskazuje, że nauka o polityce społecznej koncentruje się najczęściej na celach i procedury ich osiągania. Bardzo rzadko w definicjach pojawiają się odniesienia do ich historycznych, ideowych i kulturowych źródeł (Szarfenberg 2008, s. 336-359). Arts i Gelissen analizując próby tworzenia typologii reżimów polityki społecznej również zauważają, że większość konceptualizacji również nie podejmuje wprost problematyki kulturowych źródeł, chociaż w niektórych przypadkach mają one istotne znaczenie. Np. Siaroff (1994) wskazuje na istotną rolę zdeterminowanej w znacznym stopniu przez tradycję religijną kwestii genderowej oraz ściśle z nią związanych przekonań dotyczących pożądanego kształtu oraz funkcji i obowiązków rodziny w procesie zaspokajania potrzeb jednostek. Van Oorschot (2007: 135-136) zwraca zaś uwagę, że istnieją pogłębione analizy wpływu kulturowych różnic pomiędzy największymi religiami na postawy wobec państwa i jego socjalnych funkcji. Zakłada się tu, że kultura współczesnych, często zlaicyzowanych społeczeństw, ukształtowana została m.in. pod znaczącym wpływem dominującej w przeszłości tradycji religijnej.

defektów lub otaczającej ją, reprodukującej się „kultury ubóstwa”, która jest efektem winy lub wyboru jednostki. W praktyce konsekwencją przyjęcia tej drugiej perspektywy jest silny normatywizm i włączanie ocen moralnych w podejmowanie decyzji o tym, kto z grona ludzi ubogich jest godny (*deserving*), a kto nie- wsparcia ze strony państwa i społeczeństwa. Van Oorschot podkreśla bardzo wyraźnie, że chociaż dyskurs dotyczący owej „zasługiwalności” (*deservingness*) jest dzisiaj szczególnie aktualny, to nie jest niczym nowym. Przytacza choćby wspomniane już prace Bronisława Geremka (1997) o średniowiecznym aprobatywnym postrzeganiu ubogich, których moralna ocena modyfikowała się w kolejnych stuleciach, w dużej mierze w związku z pojawieniem się protestantyzmu i popularyzacją jego zasad etycznych w kierunku coraz większego obarczania jednostek indywidualną winą za swą niedolę. Van Oorschot pokazuje także, że debaty nad skutecznością programów wspierania ubogich i ich społecznymi konsekwencjami, w zależności od sposobu postrzegania ubóstwa, datują się już od przynajmniej stulecia: „Już w 1908 roku w eseju *Der Arme* Georg Simmel zauważał, że stopień hojności podczas wspierania ubogich zależy od tego w jakim stopniu obwinia się ich o ich własne nieszczęście” (van Oorschot 2007: 130). W swoich pracach van Oorschot wykorzystuje bogaty i wieloźródłowy materiał historyczny, by na jego podstawie wskazywać źródła dzisiejszego zróżnicowania postaw w opinii publicznej wobec osób ubogich i potrzeb ich wspierania, sądów dotyczących tego kto powinien być wspierany w pierwszej kolejności i ich uzasadnień oraz uwarunkowań solidarności społecznej. Analiza ta oparta jest o bazę empiryczną w postaci międzynarodowych porównawczych badań opinii realizowanych w ramach programów takich jak *International Social Survey Programme*, *European Social Survey*, *European* i *World's Values Survey*. Publikacje van Oorschota są przykładem rzadkiej w literaturze przedmiotu, bardzo szerokiej refleksji nad kulturowymi uwarunkowaniami polityki społecznej, stanowią dowód istotnej potrzeby zwracania uwagi na ten kontekst w akademickim nurcie *welfare studies*.

## **2.2 Porządek *welfare* i kultura *welfare*. Próba konceptualizacji**

Birgit Pfau-Effinger w opublikowanym w 2005 roku w *Journal of Social Policy* artykule „*Culture and Welfare State Policies: Reflections on a Complex Interrelation*” zaproponowała szkic teoretycznej ramy analizy skomplikowanych zależności pomiędzy kulturą a polityką społeczną. Jest to propozycja opracowania ramy teoretycznej, która mogłaby posłużyć przyszłym badaniom nad współzależnościami kultury i polityki społecznej. Autorka kulturę definiuje za Neidhardem jako „system zbiorowych konstrukcji znaczeń, poprzez które jednostki ludzkie definiują rzeczywistość” (Pfau-Effinger 2005: 4). W systemie

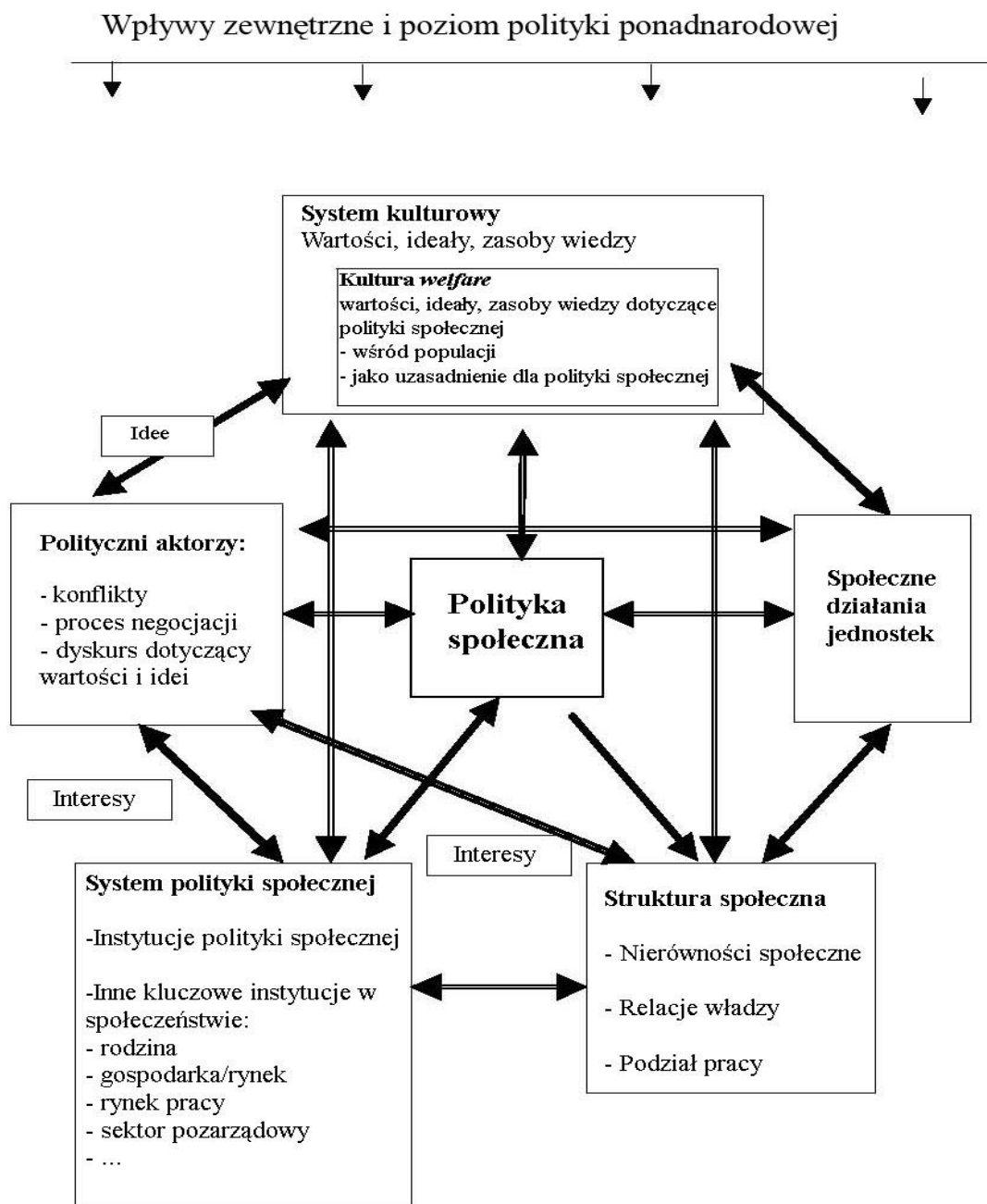
tym mieszczą się zasoby wiedzy, wartości i ideały. Autorka wskazuje, że kultura *welfare* pojawia się we współczesnej akademickiej debacie w dwóch znaczeniach. W pierwszym, bardzo szerokim ujęciu, dotyczy to wszystkich wartości, tradycji i praktyk instytucjonalnych związanych z polityką społeczną. W węższym sensie kultura *welfare* to zestaw wartości, do których odnosi się polityka społeczna. Pfau-Effinger odnosi się do tego drugiego ujęcia, w którym mieszczą się „zasoby wiedzy, wartości i ideałów, do których odnoszą się aktorzy społeczni, instytucje polityki społecznej oraz konkretne działania polityczne. Działania te mogą być uporządkowane lub niespójne. To kulturowe wartości i ideały dominującej kultury *welfare* określają spektrum możliwych do realizacji w jej realiach działań polityki społecznej” (2005: 4). Pfau-Effinger konceptualizując kulturę *welfare*, wprowadza pojęcie „porządku *welfare*” (*welfare arrangement*). Poszczególne elementy polityki społecznej zanurzone są tu w szeroki społeczny kontekst kultury *welfare* (wartości i idei dotyczących państwa i polityki społecznej). Podejście to zobrazowane jest diagramem (nr 1), który uzmysłowić ma stopień skomplikowania oraz wielowarstwowości zależności pomiędzy różnymi elementami społeczeństwa: instytucjami, praktykami jednostek i grup społecznych, działaniami aktorów i kulturą, zawierającą w sobie wartości, normy i przekonania dotyczące polityki społecznej. Pfau-Effinger podkreśla iż jej zdaniem, nie można mówić o jednokierunkowym wpływie kultury na kształt polityki, która determinuje określony model *welfare state*, ale raczej o wzajemnym oddziaływaniu obu tych elementów modyfikowanym w konkretnym społecznym kontekście interakcji rozmaitych instytucjonalnych i społecznych czynników.

Dokładne omówienie koncepcji Pfau-Effinger, jej teoretycznych implikacji i pierwszych empirycznych aplikacji zaprezentowano w innym miejscu (Woźniak 2009a, 2009b).

Konceptualizując kulturę *welfare* w oparciu o poniższy, Pfau Effinger (2005: 6) czyni kilka założeń. Po pierwsze, elementy kultury *welfare* odnoszą się do różnych sfer polityki społecznej, które z kolei dotyczą różnych wymiarów nierówności społecznych, charakteru podziału pracy oraz do funkcjonowania kluczowych instytucji takich jak rynek, rynek pracy, sektor pozarządowy, czy rodzina. Po drugie, kultura *welfare* jest z polityką społeczną zintegrowana poprzez wartości oraz idee wyznawane i głoszone przez aktorów społecznych. Po trzecie zaś, kształt polityki społecznej jest rezultatem konfliktów, procesów negocjacyjnych oraz kompromisów zawieranych przez aktorów społecznych, a dotyczących ich interesów oraz wyznawanych przez nich idei. Po czwarte zatem, tak jak elementy kultury mogą wpływać na kształt poszczególnych rozwiązań w sferze polityki społecznej, tak przemiany kulturowe w społeczeństwie mogą zmieniać lub modyfikować wpływ

poszczególnych elementów polityki społecznej na styl życia lub zachowania grup społecznych i jednostek.

Diagram nr 2. Współzależności w ramach porządku welfare



Źródło: Pfau-Effinger 2005.

Autorka używa terminu „porządek welfare” by wskazać specyficzną formę współzależności pomiędzy w/w czynnikami. Kultura welfare jest tu widziana jako centralna baza całego porządku welfare. Welfare state i jego praktyki pozostają w szczególnej relacji

zarówno z uwarunkowaniami strukturalnymi, jak i z kluczowymi instytucjami społeczeństwa i państwa, oraz podejmowanymi przez nie działaniami.

Kluczowe elementy kultury *welfare* odnoszą się do wartości i norm określających znaczenie polityki społecznej i jej zadania w stosunku do społecznych nierówności czy podziału pracy, określając zadania poszczególnych instytucji państwa w stosunku do rynku pracy i rodziny (Pfau-Effinger 2005: 8-13). Pfau-Effinger wymienia 5 takich elementów. Po pierwsze, są to kulturowe podstawy polityki społecznej wobec stosunków pracy i rynku pracy. Współczesna polityka rynku pracy oparta jest na konkretnych i konkurujących ideach dotyczących powinności państwa w zakresie kształtowania rynku pracy, karier zawodowych obywateli, relacji między zatrudnieniem a zabezpieczeniem społecznym oraz kwestiami integracji poszczególnych grup społecznych na rynku pracy. Stopień liberalizacji kodeksu pracy, czy np. tryb podejmowania decyzji dotyczących stosunków pracy są efektem procesu uzgodnień pomiędzy zaangażowanymi w tę sferę aktorami społecznymi, opierającymi się o, mające swe korzenie w kulturze, uzgodnienia. Kolejnym elementem kultury *welfare* są idee dotyczące „inkluzji” i „ekskluzji” społecznej oraz natury obywatelskości. Poszczególne typy *welfare state* różnią się od siebie w zależności od przyjmowanej definicji solidarności, różne są także interpretacje solidarności, a co za tym idzie podejmowane próby realizowania tej idei w praktyce. W zależności od wynikającego z historycznych i kulturowych tradycji sposobu definiowania obywatelskości zróżnicowane mogą być sposoby „uprawomocnienia” jednostek jako obywateli. Skutkiem mogą być np. różniące się zasadniczo modele polityki migracyjnej. Z kolei kulturowe podstawy redystrybucji dotyczą sposobów realizacji polityki społecznej. Dominujące w danej kulturze przekonania dotyczące sprawiedliwości społecznej i możliwości jej realizowania poprzez redystrybucję wpływają na system podatkowy i ubezpieczenia społeczne. Kluczowe są tu sposoby definiowania potrzeb, za zaspokojenie których jest odpowiedzialne społeczeństwo. Podstawowe kwestie to różniące się zasadniczo pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami sposoby definiowania zasługiwalności (*deserving*) na pomoc ze strony wspólnoty. Z tą kwestią wiążą się wartości i przekonania dotyczące ubóstwa. Różnice dotyczą przede wszystkim natury ubóstwa – jego indywidualnego i zawinionego (np. poprzez istnienie „kultury” ubóstwa) lub strukturalnego charakteru i obejmują również poglądy na temat skuteczności i skali wspierania osób ubogich za pośrednictwem polityki społecznej, jak również oceny efektywności i moralnych skutków takich działań. Ostatnim wymienianym przez Pfau-Effinger elementem kultury *welfare* są dominujące w poszczególnych kulturach przekonania na temat usług społecznych, sposobu ich dostarczania oraz roli rodziny. W tym punkcie najistotniejszą kwestią jest rozpoznanie, który element

triady rodzina – państwo - rynek jest (powinien być) odpowiedzialny za zapewnianie społecznego zabezpieczenia, a także który jest w tej działalności najefektywniejszy. Podstawą tych przeświadczeń jest dominujący w danym społeczeństwie model rodziny oraz przypisywane mu znaczenie, w odniesieniu do wychowywania dzieci, podziału ról w rodzinie, odpowiedzialności za opiekę nad starszym pokoleniem, relacji między obowiązkami rodzinnymi a pracą zawodową. Jak wiadomo z badań porównawczych kwestie te różnią się zasadniczo pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami.

Pfau-Effinger (2005: 9-10) wyróżniła trzy poziomy kultury *welfare* w celu zoperacjonalizowania różnic i relacji między polityką społeczną, a kulturą. Na pierwszym poziomie funkcjonują kulturowe wartości i modele, które legitymizują i uzasadniają dominującą w danej kulturze politykę społeczną. Prawne regulacje określające kształt polityki społecznej są zanurzone w wartościach i przekonaniach obecnych w każdej kulturze. Relacja między kulturą a polityką społeczną zależy od społecznego kontekstu, związanego często ze zmieniającymi się uwarunkowaniami. Stąd różne wartości w różnych okresach mogą być podstawą podobnych rozwiązań, a w innych warunkach strukturalnych te same wartości mogą skutkować innymi sposobami ich realizacji. Pfau-Effinger podkreśla, że nie jest to zjawisko jednostronne: i obowiązujące przepisy prawne, i skutkujące nimi rozwiązania w polityce społecznej mogą również wpływać na kulturowe wartości obecne w populacji doświadczającej skutków owych rozwiązań. Właśnie wartości i modele, do których odnoszą się różne grupy społeczne w swoich przekonaniach dotyczących polityki społecznej stanowią w ujęciu Pfau-Effinger drugi poziom kultury *welfare*. Opinie i postawy wobec polityki społecznej i jej poszczególnych elementów są istotne dla elit politycznych decydujących o jej kształcie. Jedynie rozwiązania popierane lub akceptowalne przez większość populacji mają szansę na poparcie przez walczących permanentnie o zachowanie lub rozszerzenie swego elektoratu polityków. Opinie i postawy sprzeczne z poglądem większości są najczęściej marginalizowane lub „wyciszane”, chociaż z biegiem czasu mogą zyskiwać popularność, różne czynniki wpływają bowiem na zmiany postaw opinii publicznej. Na trzecim poziomie kultury *welfare* autorka omawianej koncepcji lokuje kulturowe wartości i modele wykorzystywane w dyskursie publicznym przez aktorów społecznych chcących wpłynąć na kształt polityki społecznej. Publiczny dyskurs jest sferą pośredniczącą pomiędzy, często sprzecznymi, przekonaniami manifestowanymi w ramach opinii publicznej, a decyzjami politycznymi. Poprzez dyskurs konflikty te są podtrzymywane, rozwiązywane lub wygaszane, w efekcie czego wartości i modele dotyczące kształtu polityki społecznej mogą być reprodukowane lub modyfikowane. Relacje władzy i współzależności pomiędzy aktorami



społecznymi odgrywają zasadniczą rolę w określaniu, jakie elementy kulturowe będą dominującymi w politycznej praktyce, podobnie jak wypracowane i obowiązujące w danej kulturze typy kooperacji, tryby podejmowania decyzji, czy instytucjonalne struktury władzy. Dyskurs może być również wykorzystywany instrumentalnie przez polityczne elity w celu kreowania odpowiadających im przeświadczeń opinii publicznej.

Autorka podkreśla, że system *welfare arrangement* może być głęboko zakorzeniony w danym społeczeństwie i koherentny, pod warunkiem, że jest spójny z obowiązującymi w nim kulturowymi normami. W procesach zmian kulturowych może oczywiście podlegać modyfikacjom. Elementy polityki społecznej często stają się w takiej sytuacji przyczyną konfliktu i politycznej konfrontacji. Tło sporu może być ideowe, związane ze ścierającymi się wizjami porządku społecznego lub wynikać z ułożenia w strukturze społecznej określonych grup elektoratu wspierających dane ugrupowanie polityczne.

W niniejszej pracy, rama teoretyczna zarysowana przez Pfau-Effinger zostanie wykorzystana jako odniesienie dla wniosków końcowych formułowanych na podstawie opracowanego materiału empirycznego. Celem rozprawy nie jest bowiem testowanie koncepcji zaproponowanej przez niemiecką autorkę, ani detaliczne opisanie polskiego porządku *welfare* w kontekście zaproponowanego przez nią modelu. Model pełni w pracy rolę schematu porządkującego współzależności pomiędzy elementami uwzględnionymi w analizach empirycznych. Zebrany materiał badawczy dotyczy trzech elementów z powyższego diagramu obrazującego współzależności w ramach kultury *welfare*. Na najwyższym poziomie jest to system kulturowy, którego elementem są „wartości, ideały i zasoby wiedzy dotyczące polityki społecznej” w jej szerokim rozumieniu. W niniejszej rozprawie dotyczy to wyłącznie ich rozpowszechnienia wśród elit objętych badaniem, nie zaś szerokiej populacji. Polityczni aktorzy, „zanurzeni” w dominującym dyskursie, znajdujący się pod wpływem najpowszechniejszych w polskim społeczeństwie, kulturowo ugruntowanych przekonań i idei budują system polityki społecznej. Kształt realizowanej polityki społecznej oraz instytucji służących jej celom jest efektem ścierania się wspomnianych konfliktów ideowych oraz gry realnych ekonomicznych interesów, a także wpływu innych kluczowych dla państwa instytucji (rynku, otoczenia instytucjonalnego, rynku pracy i innych strukturalnych uwarunkowań). W pracy przedmiotem analizy nie jest jednak aktualny efekt tych procesów zmaterializowany w postaci konkretnych rozwiązań w polityce społecznej, a jedynie poglądy i percepcje polityków dotyczące właściwych ideologicznie i społecznie pożądanых form.

Ponieważ główna uwaga badacza skoncentrowana jest tu na kwestii przekonań i percepcji politycznych aktorów, przydatną do operacyjnego zastosowania jest również koncepcja społecznej świadomości elit sformułowana przez Abrama de Swaana. Stanowi ona niejako drugi poziom odniesienia - analityczną ramę do opracowania danych, konkretyzuje i uszczegóławia szeroko zarysowaną przez niemiecką socjolożkę koncepcję, w myśl której percepcje i opinie elit politycznych są jednymi z fundamentalnych elementów konstruujących kulturę *welfare*.

Na podstawie doświadczeń empirycznych w badaniu tej właśnie sfery, de Swaan sformułował kilka tez, które wydają się przydatne zarówno podczas formułowania hipotez badawczych, jak i analitycznego opracowywania danych.

### **3 Koncepcja społecznej świadomości elit Abrama de Swaana**

Kolejne odniesienie teoretyczne, które zostanie wykorzystane w empirycznej części pracy, stanowi koncepcja społecznej świadomości (*social consciousness*) elit Abrama de Swaana (et al. 2000: 43-44; Moore, Hossain 2005: 195). Zgodnie z nią członkowie elit posiadają świadomość społeczną w następującym zakresie:

- są świadomi, że poszczególne grupy w społeczeństwie są współzależne od siebie, i że np. zewnętrzne efekty biedy mogą wpływać na elity, zagrażać ich pozycji lub ją wspierać;
- wiedzą, iż jako członkowie elity, są odpowiedzialni za warunki życia biednych (za to, co się z nimi dzieje);
- zdają sobie sprawę, że istnieją lub mogą zostać utworzone rzeczywiste, wykonalne i efektywne sposoby poprawy losu ludzi biednych.

Trzy elementy świadomości społecznej odnoszą się do trzech różnych typów myślenia elit. Pierwszy, dotyczy „protosocjologicznej” wiedzy na temat społeczeństwa, w którym żyją. Drugi, wyjaśnień przyczynowo-skutkowych oraz moralnych przekonań podzielanych przez członków elity. Trzeci, wymaga od nich zaakceptowania tezy, iż zbiorowym wysiłkiem lub poprzez działalność instytucji można zmienić istniejące *status quo*. Działalność na rzecz przeciwdziałania ubóstwu i innym społecznym bolączkom jest ściśle związana ze stopniem, w jakim członkowie elity podzielają przeświadczenia dotyczące trzech w/w elementów (de Swaan 2005: 186).

Abram de Swaan operacjonalizuje pojęcie społecznej świadomości elit za pomocą następującego zestawu zagadnień (2000: 53):

- Identyfikacja – Jak istotne są różnice między populacją osób dotkniętych ubóstwem i nierównościami społecznymi, a politykami w ich własnej autodefinicji? Jakie są pola wspólne?
- Współzależności – W jakim stopniu istnienie nierówności społecznych i ubóstwa postrzegane jest przez polityków jako zagrożenie lub szansa dla ich własnej pozycji?
- Zgeneralizowana odpowiedzialność – Czy politycy uważają, że powinni podejmować starania w celu zmniejszenia nierówności społecznych i ubóstwa?
- Wykonalność (*feasibility*) – Czy politycy uważają, że takie działania mogą odnieść skutek?
- Działanie – Jeżeli uznają zasadność i możliwość skutecznego działania w w/w celu, jakie działania ich zdaniem są najskuteczniejsze?
- Działanie zbiorowe – W jaki sposób można zapewnić poparcie polityczne i wspierać koordynację działań w inkryminowanym celu, jak przeciwdziałać niechęci do współpracy?

Abram de Swaan (2005: 187-188) wyróżnia również trzy możliwe typy stosunku elit do problematyki biedy i społecznych nierówności. Po pierwsze, może być on całkowicie indyferentny. Po drugie elity mogą postrzegać te kwestie jako problematyczne, wierząc że ich istnienie stanowi zagrożenie dla ich własnego dobrobytu i bezpieczeństwa lub postrzegając osoby nimi dotknięte jako niewykorzystane zasoby na poziomie indywidualnym i zbiorowym (jako potencjalnych konsumentów, pracowników lub wyborców). Wreszcie po trzecie, może przyjmować formę rozmaitej etycznej oceny istniejących zjawisk przy fatalistycznym przeświadczeniu, że ich istnienie i skala są niezależne od ludzkich działań. Wszystkie wymienione typy przeświadczeń podlegają modyfikacjom w czasie i zmienności, o której wspomniano już we wcześniejszych rozdziałach, np. opisując powojenny konsensus obowiązujący w zachodniej Europie i Stanach Zjednoczonych polegający na przyjęciu przez państwo odpowiedzialności za całe społeczeństwo. Porozumienie to umożliwiło realizowanie przez kilka dekad polityki społecznej, która do historii przeszła jako „złota era *welfare state*”, a polegała na solidarnej redystrybucji owoców bezprecedensowego wzrostu gospodarczego pomiędzy poszczególne segmenty społeczeństwa.

To Herbert Gans (1995) zwraca uwagę, że negatywny obraz ubogich, uznanie, że sami są winni swojemu losowi jest funkcjonalnie korzystny dla lepiej sytuowanej części społeczeństwa. Istotne znaczenie mają tu ekonomiczne i gospodarcze funkcje ubóstwa. Jego istnienie powoduje, że zawsze znajdzie się siła robocza, która zajmie się wykonywaniem

najzmudniejszych, najbrudniejszych i często najslabiej opłacanych prac, niejednokrotnie uznawanych za upokarzające. Biedni są zmuszeni do nabywania produktów niskiej jakości, generując w ten sposób popyt istotny z punktu widzenia ich producentów oraz „zużywają” towary „z drugiej ręki” przedłużając w ten sposób ich ekonomiczną żywotność. Popyt na usługi niskiej jakości dotyczy także usług publicznych, gdy istnieje możliwość segregacji, to biedni korzystają z najgorszych szkół lub najmniej efektywnych metod leczenia. Samo istnienie ubogich ma zaś istotne znaczenie symboliczne i motywacyjne – świadomość zagrożenia popadnięciem w ubóstwo pozwala znakomicie reprodukować obowiązujące we współczesnych społeczeństwach *modus operandi* konkurencyjności i efektywności za wszelką cenę (de Swaan et al. 2000: 47-48). Warto dodać, że jest to również znakomite uzasadnienie dla egoizmu fiskalnego, sprzeciwu wobec redystrybucji środków w stronę grup w trudnej sytuacji, który postrzegany jest przy powyższych założeniach jako niemoralny i nieefektywny.

Mick Moore i Naomi Hossein formułują trzy tezy, które określają jako zdroworozsądkowe, dość powszechnie akceptowane przez badaczy, zaś rzadko stające się przedmiotem systematycznego badania:

- 1. Elity w sposób materialny, kulturowy lub psychologiczny są beneficjentami istnienia ubóstwa i nierówności i w związku z tym będą sprzeciwiać się działaniom w celu ich przezwyciężenia.*
- 2. Idee i kultura mają niewielki lub żaden niezależny wpływ na społeczne skutki, które kształtowane są przez siły materialne lub instytucjonalne. W związku z tym, percepcja ubóstwa przez elity nie ma żadnych konsekwencji i nie warto się nią zajmować*
- 3. Nawet jeżeli idee mają jakiś niezależne przyczynowe znaczenie, niepraktyczna jest próba <<inżynierii społecznej>>, tj. świadomych starań w celu zmiany świata poprzez zmianę idei występujących wśród elit* (Moore, Hossain 2005: 195).

Wśród nielicznych badań empirycznie testujących powyższe tezy autorzy wskazują na prace Gertrude Himmelfarb dotyczące wpływu działalności Charlesa Bootha na kulturę polityczną i postawy elit w wiktoriańskiej i edwardiańskiej Wielkiej Brytanii. Zwracają również uwagę, że pewne sukcesy polityki zwalczania ubóstwa labourzystowskich rządów po 1997 roku były możliwe dzięki zmianie retoryki. Chociażby posługiwanie się terminem wykluczenie społeczne – zakładającym odpowiedzialność społeczeństwa za jednostki znajdujące się poza jego nawiasem i odejście od stygmatyzującego terminu *underclass* miało znaczący wpływ na postawy i opinie zarówno elit, jak i opinii publicznej (Moore, Hossain 2005: 198). Abram de Swaan (2005: 189) na podstawie badań przeprowadzonych pod kompletnie odmienną szerokością geograficzną wskazuje, że w krajach rozwijających się, ważnym motywem sprzyjającym zmianom postawy elit władzy wobec polityki społecznej i konieczności walki z

ubóstwem, było zagrożenie chorobami, np. cholerą. To lęk przed epidemiami, które mogły zagrozić wszystkim, niezależnie od społecznej pozycji, motywował do starań o poprawę bytu, stanu zdrowia i warunków sanitarnych obywateli lub poddanych. Widać tu paralelę z sytuacją zimnowojennego ładu, w której komunistyczne idee mogące „zainfekować” masy pracujące po zachodniej stronie żelaznej kurtyny, grożące zagrożeniem społecznym i politycznym zostały poprzez politykę społeczną „New Dealu” i europejskiego *welfare state*, pozwalającą na nie mający precedensu wzrost poziomu życia niższych segmentów struktury społecznej i egalitaryzację pod względem zarówno finansowym, jak i dostępu do świadczeń publicznych. Od czasu upadku bloku sowieckiego nie ma ryzyka rewolucji, komunistyczny system jest skompromitowany, a elity w świecie współczesnego południa niczego już się nie boją. Potencjalne zagrożenia wynikające z wzrostu nierówności „pacyfikowane” są na poziomie ideologicznym mitem merytokratycznego porządku w którym awans społeczny dostępny jest wszystkim, o ile na niego zasługują, zgodnie ze strategią *blame the victim* – obwiniaj ofiary. Ewentualne społeczne protesty tłamszone są postępującą karceryzacją ludzi ubogich poprzez penalizację kolejnych zachowań i lawinowy wzrost liczby więźniów w większości krajów zachodu. W wykorzystywanej często przez Waquanta metaforze, „niewidzialna ręka wolnego rynku zbrojna w żelazną pięść bezwzględnej polityki punitywnej” pozwoliła zatryumfować neoliberalnym ideom w większości krajów szeroko rozumianego świata zachodniego – chociaż oczywiście w różnej skali i w różnych odmianach.

### **3.1 Operacjonalizacja elit**

Jednostki i grupy należące do elit identyfikowane są najczęściej poprzez fakt przynależności do górnych warstw społeczeństwa. Różne hierarchie stratyfikacyjne oraz różne segmenty społeczeństwa tworzą niekiedy przenikające się, a niekiedy pozostające w izolacji elity z elitami innego porządku hierarchicznego. Różna jest również doniosłość i możliwość wpływania na społeczeństwo poszczególnych typów elit (patrz np. Keller 1965). Wczesne klasyfikacje, wśród których jedną z najsłynniejszych jest ta autorstwa Charlesa Wrighta Millsa wskazywały trzy najszersze kategorie elit mające istotne znaczenie dla szerokich mas społecznych: polityczne, ekonomiczne i wojskowe (1956). W trochę innym porządku pisze o nich Janusz Sztumski kontynuując myśl Jana Szczepańskiego (2007). Od elit władzy odróżnia elity biurokratyczne, związane z pełnieniem decyzyjnych funkcji w gospodarce, strukturach administracji państwowej, nauce, czy kulturze. Z tych drugich rekrutują się przeważnie elity władzy w rozumieniu stricte politycznym, w przypadku systemów demokratycznych dzieje się tak przez kooptację do istniejących struktur władzy

wykonawczej lub udział w wyborczej rywalizacji zakończony sukcesem. W niektórych społeczeństwach istnieje wyraźna linia demarkacyjna odgradzająca elity od reszty społeczeństwa, w innych pod wieloma względami nie istnieją dostrzegalne „nieuzbrojonym” okiem różnice. Abram de Swaan wymienia trzy wymiary hierarchii społecznej, które w duchu Weberowskim charakteryzują elity: dostęp do władzy, kontrola własności i posiadanie dóbr (de Swaan 2000: 45). Grupa polityków oraz przedstawicieli lokalnych elit wypełnia te kryteria.

Użycie terminu elity w przypadku tego komponentu badania, który realizowano w mieście powiatowym wynika z faktu, że w skład badanej populacji wchodziło nie tylko przedstawicieli wybieralnych ciał (radni rady miejskiej) oraz również władze rozmaitych miejskich instytucji, nie zawsze obsadzone poprzez decyzje polityczne.

W odniesieniu do badania przeprowadzonego wśród parlamentarzystów oraz analiz treści programów politycznych i debat radiowych zasadnym wydaje się pisanie o politykach szczebla centralnego. Na tym pułapie zarówno władzy ustawodawczej, jak i wykonawczej tworzy się bowiem również wewnętrzna stratyfikacja, tworzy się hierarchia wewnątrz elit. Politycy zajmujący się problematyką społeczną do ścisłej elity tej grupy zazwyczaj nie należą. W badaniach dotyczących postrzegania pewnych zjawisk przez elity istotne jest również dotarcie do jak najgłębszych poglądów jednostek. Reis i Moore wprowadzają rozróżnienie na percepcje i opinie. Ta pierwsza jest kombinacją poznania (*cognition*), nie oceniającego sposobu rozumienia rzeczywistości wraz z normami (wdrukowane narzędzia ewaluacji rzeczywistości) oraz wartościami (ideałami możliwymi do osiągnięcia). W takim rozumieniu percepcja jest pojęciem szerszym, dotyczy sposobu postrzegania rzeczywistości, który jest bardziej trwały i stabilny niż opinie, odnoszące się do bieżących wydarzeń, poddane wpływowi czynników emocjonalnych. Percepcje są lepiej zakorzenionymi przekonaniem, używając paraleli, którą stosują również Reis i Moore: „percepcje są jak klimat, opinie jak pogoda” (Reis, Moore 2000: 3). Poprzez adaptację koncepcji de Swaana na potrzeby rozprawy doktorskiej, analizie poddany zostanie sposób konceptualizowania przez polityków problematyki nierówności społecznych oraz ich międzygeneracyjnej transmisji. Próba ta będzie miała na celu rekonstrukcję ich percepcji dotyczącej tych kwestii.

#### **4 Elementy krytycznej analizy dyskursu. Pytania problemowe i hipotezy badawcze**

W celu dokonania rekonstrukcji poszczególnych opcji oraz strategii komunikacyjnych i argumentacyjnych stosowanych w dyskursie publicznym przez aktorów reprezentujących różne opcje polityczne i światopoglądowe przeprowadzona zostanie analiza treści wszystkich zgromadzonych danych empirycznych w celu weryfikacji zaprezentowanych poniżej hipotez. Zarówno przy formułowaniu hipotez i pytań problemowych, jak i przeprowadzaniu ich weryfikacji wykorzystane zostaną pewne elementy krytycznej analizy dyskursu ideologicznego w ujęciu zaproponowanym przez Teuna A. van Dijka (2008, 2004, 2001a, 2001b, 1995, 1994 również: Wodak, Krzyżanowski 2008).

Krytyczna analiza dyskursu jest typem analitycznego podejścia, w którym badacze koncentrują się na sposobie narzucania i reprodukcji władzy, na tym, jak relacje władzy są konstruowane, a także jak poprzez rozmaite dyskursywne praktyki legitymizuje się istnienie społecznych nierówności i ich reprodukcję.

Jak opisuje tę perspektywę jeden z najbardziej znanych jej reprezentantów Teun van Dijk, krytyczna analiza dyskursu:

*koncentruje się zatem w pierwszym rzędzie na problemach społecznych i kwestiach politycznych raczej niż na aktualnych modach, czy paradygmatach (...) jest przeważnie multidyscyplinarna, zamiast po prostu opisywać struktury dyskursu stara się raczej wyjaśniać je w terminach własności interakcji społecznych i szczególnie struktury społecznej, a bardziej konkretnie, koncentruje się na tym jak struktury dyskursu ustalają, zatwierdzają, legitymizują, reprodukują lub kwestionują relacje władzy i dominacji w społeczeństwie (2008: 86).*

Należy jednocześnie podkreślić, że analiza treści przeprowadzona na potrzeby niniejszej pracy nie lokuje się w ściśle zdefiniowanym nurcie krytycznej analizy dyskursu, czerpiąc zeń jedynie pewne inspiracje i instrumenty analityczne. Współcześnie badacze stosujący narzędzia z repertuaru krytycznej analizy dyskursu nie ograniczają się wyłącznie do studiowania źródeł zastanych: dokumentów, debat medialnych, czy innych danych pochodzących z rozmaitych źródeł, lecz wykorzystują to podejście badawcze również w opracowywaniu jakościowych danych wywołanych pochodzących z różnego typu empirycznych przedsięwzięć, np. wywiadów swobodnych, w tym wywiadów grupowych (patrz np. Krzyżanowski 2010, Abell, Myers 2010). W rozprawie została podjęta próba zaprezentowania strategii dyskursywnych aktorów politycznych zaangażowanych w kreowanie i realizowanie polityki społecznej na szczeblu centralnym i lokalnym (patrz też: Rokicka, Warzywoda-Kruszyńska 2006).

Termin „dyskurs” jest tu wykorzystany jako metafora dialogu społecznego, w którym aktorzy (użytkownicy języka) biorą udział. Analiza dyskursu ma zatem na celu rekonstrukcję

różnych wizji świata (ideologii), które stanowią podstawę i punkt odniesienia w owym dyskursie. Van Dijk definiuje ideologie jako systemy stanowiące podstawę społeczno-politycznej percepcji rzeczywistości przez rozmaite grupy społeczne:

*(...) ideologie organizują postawy grup społecznych, składają się ze schematycznie zorganizowanych ogólnych poglądów odnoszących się do poszczególnych zagadnień społecznych. (...). W zależności od pozycji społecznej ich członków, poszczególne grupy wybierają poszczególne normy i wartości, które optymalnie pasują. odpowiadają, mogą się przyczyniać do realizacji ich celów, interesów. Wartości te są wykorzystywane do budowania/konstruowania ideologii grupowych, budowania bloków ideowych, koalicji (van Dijk 1995: 138).*

Zdaniem autora, analizując dyskurs ideologiczny można podjąć próbę uzyskania odpowiedzi na następujące pytania, stanowiące podstawę rekonstrukcji strategii dyskursywnych poszczególnych aktorów politycznych:

- Kim jesteśmy? Kto do nas należy (i nie należy)? (autodeskrypcje tożsamościowe)
- Co robimy? Jakie podejmujemy działania? Jakie są nasze obszary działania? (opisy działań)
- Jakie są cele naszych działań? (opisy celów)
- Jakie normy i wartości są dla nas ważne? Jakich przestrzegamy zasad? Z jakimi grupami jesteśmy związani: kto jest naszym wrogiem, a kto przyjacielem? (opisy norm i wartości)
- Do jakich zasobów mamy (uprzywilejowany) dostęp (do jakich nie mamy dostępu)? (opis zasobów).

### **3.2 Pytania problemowe**

Inspirując się zaproponowanym przez van Dijka schematem, w rozprawie została podjęta próba odpowiedzi na konkretne pytania problemowe.

W odniesieniu do polityków szczebla centralnego oraz przedstawicieli elit lokalnych (politycy, działacze samorządowi i pozarządowi oraz realizatorzy polityki społecznej):

- Jak politycy działający na szczeblu parlamentarnym konceptualizacją problematykę reprodukcji nierówności społecznych?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest możliwa po rozważeniu następujących problemów szczegółowych:

- Jak postrzegają/definiują grupy i kategorie społeczne, których to zjawisko dotyczy/ jaka jest ich wiedza na temat występowania tego zjawiska w ich społeczności lokalnej?



- Jak postrzegają swoją rolę/odpowiedzialność polityków wobec tej kwestii? Jakie są ich aksjologiczne orientacje wobec tego zjawiska?
- Jakie czynniki wpływają na zjawisko dziedziczenia nierówności społecznych (jakie są ich zdaniem przyczyny istnienia nierówności)?
- Jak politycy definiują podział kompetencji między szczeblem centralnym a samorządowym w realizacji polityki społecznej w zakresie przeciwdziałania nierównościom społecznym?
- Jak oceniają rolę i potencjał „Polski samorządowej” w tym zakresie?

W odniesieniu do aktorów lokalnych:

- Jakie czynniki mezo- i mikrostrukturalne wpływają na skalę i zasięg zjawiska reprodukcji społecznych?
- Jaką wiedzę mają aktorzy lokalni na temat lokalnych zasobów (ludzkich, materialnych, infrastrukturalnych), które można wykorzystać w zwalczaniu reprodukcji nierówności społecznych?
- Jak oceniają te zasoby i ich potencjał wpływania na rozmiar/zasięg występowania zjawiska reprodukcji nierówności społecznych?

W niniejszym badaniu materiałem empirycznym oprócz wspomnianych powyżej danych pochodzących z wywiadów są również źródła zastane: dokumenty programowe funkcjonujących w Polsce partii politycznych oraz ich kandydatów na urząd prezydencki, a także zapisy cyklicznych radiowych debat politycznych, w których uczestniczyli przedstawiciele ugrupowań parlamentarnych.

W odniesieniu do ich zawartości sformułowano następujące pytania badawcze:

- W jaki sposób i w jakich kontekstach w programach partii politycznych oraz medialnych debatach podejmowane są kwestie reprodukcji nierówności społecznych, a także powiązanych z tym fenomenem zjawisk: ubóstwa, bezrobocia?
- Jaka wiedza nt. wspomnianych problemów społecznych pojawia się w formułowanych w materiale badawczym sądach?
- Jakie odniesienia ideologiczne dotyczące tych kwestii pojawiają się w tych dokumentach?
- Jakie konkluzje dotyczące możliwości wpływania na skalę/zasięg w/w problemów są w nich sformułowane?
- Podejmowanie jakich działań postulowane jest w dokumentach programowych partii politycznych?

- Komu przypisuje się kluczowe zadania w kwestii wpływania na skalę/zasięg wspomnianych zjawisk?

### 3.3 Hipotezy badawcze

Zarówno formułując, jak i weryfikując hipotezy badawcze warto wziąć pod uwagę tezy sformułowane przez Abrama de Swaana, dotyczące sposobu postrzegania przez polityczne elity kwestii nierówności społecznych i ubóstwa oraz wpływu tych percepcji na podejmowane działania. Autor ten pisze, iż (2000: 53):

- W im większym stopniu nierówności społeczne i ubóstwo postrzegane są przez polityków jako zagrożenie dla ich pozycji, tym bardziej będą gotowi podejmować działania na rzecz zmiany status quo;
- Im większe korzyści dla siebie lub społeczeństwa z istnienia ubogich postrzegają politycy, tym mniejsze zaangażowanie w zmiany;
- Im bardziej indyferentnie postrzegają politycy istnienie nierówności społecznych i ubóstwa, w tym mniejszym stopniu będą gotowi na podjęcie jakichkolwiek działań;
- Im łatwiejsze wydaje się politykom podjęcie skutecznych działań, tym pręcej będą skłonni je podejmować.

Zaproponowany przez de Swaana koncept „społecznej świadomości elit” dobrze współgra z opisanymi przez Pfau-Effinger elementami kultury *welfare* dotyczącymi wpływu ideowych przekonań wpływowych aktorów sceny politycznej na konkretne rozwiązania w zakresie polityki społecznej. Jest to ten poziom kultury *welfare*, na którym kluczowe są wynikające z kulturowego kontekstu przekonania dotyczące natury nierówności społecznych oraz ubóstwa oraz uzasadnienia dotyczące zarówno skali, jak i sposobu wspierania jednostek tymi zjawiskami dotkniętych. Ich rekonstrukcja możliwa jest m.in. poprzez wskazanie poglądów wyeksplikowanych w badanych źródłach dotyczących roli i znaczenia poszczególnych elementów triady rynek – państwo – rodzina i rekonstrukcja na tej podstawie mniej lub bardziej spójnych typów ideologii dominujących w analizowanym dyskursie.

Pierwsza hipoteza badawcza, której weryfikacja nastąpi w wyniku analizy materiału empirycznego to przypuszczenie o braku adekwatności tradycyjnych definicji dotyczących orientacji politycznych (lewica vs. prawica; neoliberalizm vs. socjaldemokracja; liberalizm vs. konserwatyzm) do opisu sytuacji na polskiej scenie politycznej w odniesieniu do problematyki społecznej, m.in., do kwestii istnienia i roli nierówności społecznych i ich reprodukcji. Ten element kultury *welfare* nie jest czynnikiem różnicującym polskie partie polityczne, nie należy też do najistotniejszych elementów sporu politycznego, ani istotnego

elementu autodefinicji tożsamościowej politycznych ugrupowań. Pomimo zasadniczych różnic ideologicznych deklarowanych przez poszczególne partie polityczne, które identyfikują się w ramach wyżej wymienionych ideowych kontynuów, percepcje ich przedstawicieli dotyczące problemów społecznych nie będą się pokrywać z tradycyjnymi konserwatywnymi, lewicowymi lub liberalnymi przekonaniami dotyczącymi np. odpowiedzialności państwa za los i poziom życia obywateli, indywidualnej odpowiedzialności jednostki za swój los, roli rodziny w procesie reprodukcji nierówności społecznych, akceptowanego/postulowanego wpływu państwa na skalę redystrybucji dochodów w społeczeństwie, czy strukturalnych/indywidualnych źródeł ubóstwa. Wyżej wymienione przekonania będą raczej wynikiem osobistych jednostkowych doświadczeń polityków lub (w przypadku np. partii politycznych) taktycznych i koniunkturalnych deklaracji podyktowanych koniecznością zdobywania społecznego poparcia. Spór ideowy dotyczący problematyki nierówności społecznych jest zaś w znacznym stopniu rytualny, służący raczej bieżącej taktyce wyborczej dyktującej zbliżenie lub oddalenie się w sądach od potencjalnych przeciwników/sojuszników politycznych. Można również zakładać istnienie milczącego konsensusu dotyczącego kwestii społecznych, wynikającego ze zbliżenia poglądów w kwestiach ekonomicznych wśród polityków należących do różnych ugrupowań, jedynie deklaratywnie różniących się ideowo. Wspomniany powyżej, w dużej mierze zrytualizowany spór polityczny dotyczący problemów społecznych oraz sposobów ich rozwiązywania, w rzeczywistości, tj. w praktyce politycznej nie różnicuje poszczególnych partii politycznych. Sprawując władzę poszczególne partie polityczne kierują się pragmatyką rządzenia realizując zbliżony do neoliberalnego model gospodarki oraz polityki społecznej, co znajdzie odbicie w wypowiedziach respondentów uzasadniających poszczególne polityczne i gospodarcze decyzje podejmowane przez ich ugrupowania podczas sprawowania władzy oraz krytykujące posunięcia politycznych konkurentów. Taktyczne działania dotyczące konfliktów między politykami będą egemplifikowane przez ideologiczne deklaracje stojące w sprzeczności z podejmowanymi, realnymi działaniami politycznymi. Podobne opinie znajdują się w zapisach medialnych debat pomiędzy członkami rywalizujących partii politycznych. W materiałach programowych znajdują się jednak także opinie stojące niekiedy w opozycji do treści formułowanych podczas wywiadów i debat politycznych, dystansujące się od neoliberalnego kursu reform gospodarczych i społecznych, podkreślające konieczność zwalczania nierówności społecznych oraz ubóstwa. Podobne różnice będą dotyczyć kwestii wspierania poszczególnych grup społecznych lub grup interesu. Deklaracje w wywiadach swobodnych oraz fokusowych będą stały w sprzeczności z formułowanymi w dokumentach

programowych oraz debatach medialnych sądami dotyczącymi „zasługiwalności” na społeczne wsparcie poszczególnych społecznych grup i kategorii. Różnice będą związane z „wpływowością” owych grup wśród polityków konkretnych partii politycznych oraz ich oceną jako potencjalnie politycznie godnego zainteresowania segmentu elektoratu.

Kolejna hipoteza, dotyczy sposobu formułowania postulatów oraz deklarowania wyznawanych systemów wartości poszczególnych partii politycznych, zawartych w ich dokumentach programowych. Obecne w nich sformułowania dotyczące kwestii społecznych, sposób konceptualizowania poszczególnych problemów społecznych oraz propozycje dotyczące ich rozwiązywania pojawiają się w retoryce poszczególnych partii politycznych głównie w okresie przed wyborami i traktowane są instrumentalnie, jako potencjalnie skuteczne narzędzie uzyskiwania wsparcia wyborczego w poszczególnych segmentach elektoratu. Jednocześnie kwestie te są traktowane w sposób hasłowy, a dokumenty programowe partii nie zawierają szczegółowych diagnoz społecznych wraz z koherentnymi propozycjami ich rozwiązywania. Polityczne slogany dotyczące kwestii społecznych wspierane są autorytetem i akademickim cenzusem doradców partii politycznych. Formułowane w programowych dokumentach tezy oraz założenia ideologiczne mają na celu odróżnienie się od politycznej konkurencji. Dane dotyczące skali społecznych zjawisk prezentowane są wybiórczo, wykorzystywane w celu uzasadnienia własnych posunięć podczas sprawowania lub współsprawowania władzy oraz bezwzględnego krytykowania skutków działań przeciwników politycznych.

Trzecia hipoteza brzmi następująco: politycy szczebla centralnego oraz decydenci na poziomie lokalnym różnią się znacząco pod względem sposobów konceptualizowania problematyki nierówności społecznych. Na poziomie lokalnym, kluczowe dla definiowania oraz sposobu realizacji polityki wobec dziedziczenia nierówności społecznych są mezzostrukturalne czynniki określające sytuację społeczno-ekonomiczną miasta oraz lokalne zasoby (ludzkie i instytucjonalne), zaś podziały ideologiczne obecne w dyskursie na poziomie polityki szczebla centralnego nie są przenoszone na poziom lokalny. Opinie respondentów odnoszących się do kwestii nierówności społecznych i ich reprodukcji podyktowane są znajomością społecznej sytuacji na poziomie lokalnym oraz pragmatyką możliwych do przeprowadzania działań na rzecz dotkniętych społecznymi problemami obywateli miasta. Sądy formułowane przez lokalne elity zawierać będą krytykę debat publicznych prowadzonych na poziomie centralnym na tematy społeczne, uwzględniać będą znajomość lokalnego kontekstu oraz narzucanych przez władzę centralną finansowych oraz administracyjnych zasad ograniczających możliwość skutecznego prowadzenia

Kolejna hipoteza zakłada, że dyskurs dotyczący polityki społecznej w Polsce cechuje krótkoterminowość i brak analizowania konsekwencji działań politycznych w długim horyzoncie czasu. W wypowiedziach polityków zaznaczy się brak długofalowego, strategicznego planowania, opartego o naukowe diagnozy, podejmowane przezeń decyzje mają często charakter doraźny, wynikają z chęci zdobycia poparcia w konkretnych grupach elektoratu lub stanowią reakcję na pojawiające się problemy społeczne, niekiedy będące skutkami nieprzewidzianych efektów wprowadzanych przez polityków rozwiązań legislacyjnych (patrz: Woźniak 2007, Rek, Woźniak 2006). W odróżnieniu od pewnych kwestii w polityce międzynarodowej, czy obronnej (np. akcesja do Unii Europejskiej i NATO), problematyka polityki społecznej nie będzie traktowana jako mająca strategiczne znaczenie dla przyszłości Polski i jakości życia jej obywateli, nie będzie przedmiotem ponadpartyjnego konsensusu, lecz areną sporu o poparcie w doświadczonych społecznymi problemami grupach elektoratu. Kwestia konkretnych rozwiązań w polityce społecznej będących efektem w/w procesów oraz sposób jej realizacji i jej konsekwencje nie jest tematem niniejszej pracy. Przedmiotem analiz są jedynie sposoby opisu i werbalnej rekonstrukcji konsekwencji działań polityki społecznej formułowane przez respondentów oraz opisywane w programach partyjnych i przez uczestników debat radiowych.

## **5 Metodologia badania**

### **5.1 Założenia metodologiczne**

Empiryczna część niniejszej pracy składa się z dwóch komponentów, jeden łączy się z analizą wywołanych danych – transkrypcji wywiadów swobodnych oraz zogniskowanych wywiadów grupowych przeprowadzonych w ramach realizacji międzynarodowego projektu badawczego PROFIT. Rozwinięciem i uzupełnieniem tych analiz jest drugi komponent empirycznego studium – analiza treści źródeł zastanych: programów politycznych partii z wyborów odbywających się w latach: 2001 i 2005 oraz transkrypcji cyklicznych politycznych debat odbywających się na antenie programu pierwszego Polskiego Radia, w których uczestniczyli przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych posiadających w danym momencie reprezentację parlamentarną.

Metodologia podyktowana była częściowo wymogami projektu badawczego, który miał charakter porównawczy. PROFIT to akronim utworzony z pierwszych liter tytułu projektu: *Policy Responses Overcoming Factors in the Intergenerational Transmission of Inequalities* (Polityka na rzecz przeciwdziałania międzygeneracyjnej transmisji nierówności), który realizowano w latach 2004-2007 w ośmiu krajach europejskich, finansowanego przez

Komisję Europejską. Tematyka projektu mieściła się w zakresie 7 priorytetu badawczego w 6 Programie Ramowym – *Obywatele i sprawowanie władzy w społeczeństwie opartym na wiedzy*, w drugim obszarze badawczym: *Możliwości i wybory dla rozwoju społeczeństwa opartego na wiedzy*. Za decyzją o sfinansowaniu tego projektu stało przeświadczenie gremiów decyzyjnych w Komisji Europejskiej, że dziedziczenie nierówności społecznych utrudnia osiągnięcie zasadniczych społecznych celów Unii Europejskiej: spójności społecznej i terytorialnej, zrównoważonego rozwoju oraz poprawy poziomu życia. Występowanie tego zjawiska stoi w sprzeczności z kluczowymi wartościami Unii: równością szans oraz sprawiedliwością społeczną. Z tych przyczyn Parlament i Rada Unii Europejskiej zdecydowała się włączyć w 2005 roku moduł „międzygeneracyjna transmisja biedy” do listy wspólnie uzgodnionych wskaźników (Regulacja Komisji Europejskiej nr 16/2004 z 6 stycznia 2004 roku). Celem tej inicjatywy jest podjęcie monitoringu działań przeciwdziałających reprodukcji nierówności społecznych oraz zainspirowanie badań naukowych dotyczących tej problematyki. Projekt PROFIT realizował zespół badaczy z ośmiu krajów pod kierunkiem socjologów z Uniwersytetu Łódzkiego. Głównym koordynatorem projektu była prof. dr hab. Wielisława Warzywoda-Kruszyńska. Był to pierwszy w historii projekt badawczy finansowany ze środków Programów Ramowych w dziedzinie nauk społecznych, który koordynowała uczelnia z kraju, który przystąpił do UE w roku 2004. Autor niniejszej rozprawy miał okazję w niniejszym projekcie pełnić funkcję członka zespołu koordynującego projekt odpowiedzialnego za realizację empirycznych etapów projektu i koordynację prac młodych badaczy zaangażowanych w jego realizację w uczelniach partnerskich.

Metodologia projektu PROFIT oraz założenia teoretyczne za nim stojące były omawiane w kilku publikacjach (patrz: Warzywoda-Kruszyńska, Rokicka 2007, Warzywoda-Kruszyńska, Rokicka 2008, Warzywoda-Kruszyńska 2007a), podobnie jak jego wyniki (patrz: Warzywoda-Kruszyńska 2007b, Woźniak 2007, Petelewicz 2007, Drabowicz 2007, Rokicka 2007, Drabowicz, Woźniak 2008, Rokicka 2008, Petelewicz 2008, Rek 2008, Woźniak, Rek 2008, Woźniak 2007a, 2007b, 2007c, Rek-Woźniak, Woźniak 2008). W niniejszym rozdziale rozwinięte zostaną jedynie wątki istotne z perspektywy rozprawy doktorskiej.

We wspomnianym projekcie podjęto próbę kontekstualizacji kwestii dziedziczenia nierówności społecznych/ubóstwa, biorąc pod uwagę, iż zjawisko to występuje w szerszym kontekście środowiska społecznego tworzonego przez społeczność lokalną (poziom *mezzo*) oraz społeczeństwo (poziom makro). Zarówno społeczność lokalna oraz społeczeństwo/państwo narodowe mogą mieć istotne znaczenie dla przeciwdziałania międzypokoleniowemu przekazywaniu różnorodnych społecznych upośledzeń, czy deficytów,

wykorzystując w tym celu rozmaite zasoby, środki oraz kapitały, którymi dysponują. Tworzą także ramę dla transmisji różnych typów zasobów pomiędzy generacjami. Społeczno-ekonomiczno-kulturowy kontekst transmisji nierówności społecznych składa się ze strukturalnych oraz kulturowych czynników, które na potrzeby projektu PROFIT zostały zoperacjonalizowane w sposób następujący:

Tabela 4. Strukturalne oraz kulturowe czynniki w transmisji ubóstwa/nierówności społecznych

Poziom administracji	Czynniki strukturalne	Czynniki kulturowe
<b>Centralny</b> (państwo/społeczeństwo)	<ul style="list-style-type: none"> <li>• Struktura społeczna</li> <li>• Sytuacja społeczno-ekonomiczna</li> <li>• Wzory ubóstwa, kompozycja problemów społecznych</li> <li>• Podział odpowiedzialności pomiędzy władze centralne i samorządowe (lokalne)</li> </ul>	Sposób myślenia polityków oraz ciał wykonawczych o reprodukcji nierówności oraz sposobach przeciwdziałania temu zjawisku Zaufanie społeczne
<b>Lokalny</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>• Sytuacja społeczno-ekonomiczna</li> <li>• Struktura społeczna</li> <li>• Infrastruktura społeczna i zasoby</li> <li>• Programy i wdrażane projekty</li> </ul>	Sposób myślenia polityków oraz lokalnych aktorów o reprodukcji nierówności oraz sposobach przeciwdziałania temu zjawisku Zaufanie społeczne na poziomie lokalnym

Źródło: Warzywoda-Kruszyńska, Rokicka 2008: 2

Powszechnie wiadomo, że stopień interwencji państwa w redystrybucję dochodów wiąże się z konkretnym typem reżimu polityki społecznej, zaś strukturalne warunki są różne dla różnych społeczeństw. Jednak niewiele wiadomo na temat tego, w jaki sposób polityczni decydenci rozumieją problematykę nierówności społecznych i ich dziedziczenia, jak postrzegają swoją rolę w przeciwdziałaniu temu zjawisku oraz jak oceniają możliwości aplikacji rozmaitych politycznych rozwiązań/narzędzi na rzecz realizacji tych celów. Na poziomie Unii Europejskiej polityka społeczna koncentruje się na promowaniu integracji społecznej oraz przeciwdziałaniu transmisji biedy i nierówności społecznych między generacjami. Jednak to prerogatywą i odpowiedzialnością każdego z państw członkowskich jest dobór rozwiązań, politycznych „narzędzi”, za pomocą których europejskie cele będą realizowane, tym bardziej istotne wydaje się zatem rozpoznanie jak wygląda percepcja wspomnianych kwestii przez politycznych aktorów, którzy poprzez swe decyzje mogą w sposób realny wpływać na podejmowanie działań w sferze polityki społecznej.

Jeżeli wziąć pod uwagę poziom społeczności lokalnej, jeszcze mniej, o ile w ogóle cokolwiek, wiadomo o sposobie postrzegania problematyki dziedziczenia nierówności przez aktorów lokalnych: polityków, czy też pracowników instytucji samorządowych. A to w ich gestii znajduje się podejmowanie strategicznych decyzji dotyczących podziału lokalnego budżetu, wybór działań priorytetowych, czy też sposobu realizacji zadań przypisanych samorządom jako realizatorom polityki społecznej. To samorzady są dostawcami usług w tej sferze, których jakość może w sposób realny wpływać na transmisję nierówności społecznych. Z tego względu w ramach projektu PROFIT w każdym z uczestniczących krajów wyselekcjonowano jedno miasto średniej wielkości, w którym przeprowadzono badania terenowe obejmujące z jednej strony różne kategorie lokalnych aktorów, mających wpływ na projektowanie i realizację lokalnej polityki społecznej oraz z drugiej strony, potencjalnych odbiorców tych działań – młodych ludzi w wieku lat 24-29.

Zwrócenie uwagi na poziom miast średniej wielkości podyktowane zostało konstatacją o redefinicji tradycyjnej roli i zadań państwa narodowego, do czego znacząco przyczyniły się procesy decentralizacji, globalizacji i liberalizacji międzynarodowego handlu oraz rynków finansowych (Drabowicz, Woźniak 2008). W zmieniających się warunkach, państwo nie może mieć monopolu na posiadanie zasobów czy wiedzy eksperckiej. Musi działać w pluralistycznym otoczeniu współzależnych instytucji: publicznych, prywatnych i dobrowolnych. Rząd musi wprowadzać nowe narzędzia i techniki, aby sprawniej kierować, sterować i wpływać, a jednocześnie zachować rolę nadrzędnego poziomu sprawowania władzy <<meta zarządzanie>> (Newman 2004, s. 71). Państwo coraz bardziej koncentruje się na 'sterowaniu' (kierowaniu, kształtowaniu, przewodzeniu), zmniejszając zakres swoich interwencji na poziomie operacyjnym (Newman 2004, s. 73), co powoduje, że wzrasta znaczenie zarówno władz niższych szczebli administracji, jak i prywatnych czy pozarządowych aktorów na poziomie lokalnym. Rośnie ich rola w projektowaniu i wdrażaniu zmian w różnych obszarach polityki (również tych nakierowanych na przeciwdziałanie dziedziczeniu niskiego statusu i biedy), co jest zgodne z polityką Unii Europejskiej. Z tego punktu widzenia ważna jest również próba odpowiedzi na pytanie, jak na poziomie lokalnym, w konkretnej społeczności, polityczni aktorzy oraz inne osoby odpowiedzialne za realizację polityki społecznej konceptualizują problematykę nierówności społecznych i ich międzygeneracyjną transmisję.

Sposób, w jaki aktorzy lokalni definiują problemy społeczne w swojej społeczności, jak postrzegają problem dziedziczenia nierówności społecznych oraz grupy zagrożone transmisją niskiego statusu w społeczności lokalnej ma znaczący wpływ na formułowane



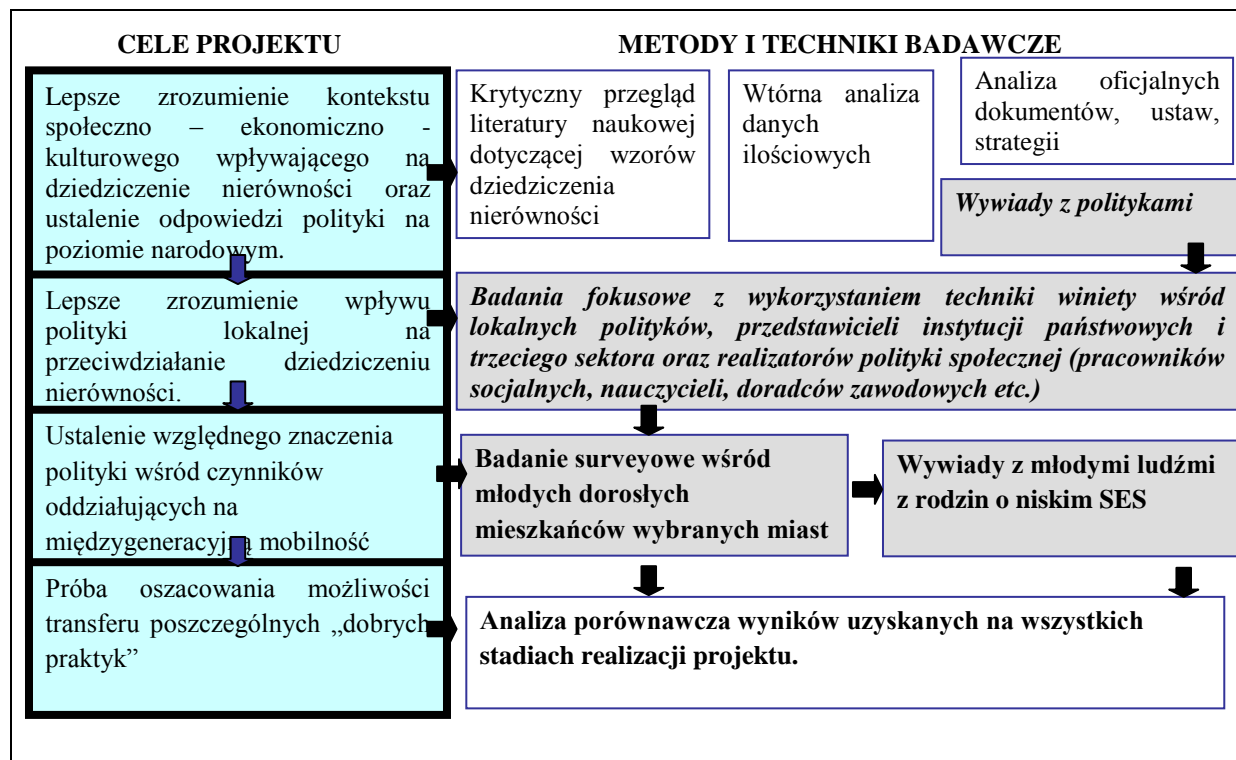
przez nich odpowiedzi polityki społecznej. Innymi słowy, społeczno-ekonomiczne i polityczne otoczenie lokalne, mentalność aktorów lokalnych w znacznym stopniu wpływa na sposób projektowania i wdrażania środków z zakresu polityki społecznej nakierowanych na przeciwdziałanie dziedziczeniu nierówności społecznych. Miastem, które spełniało kryteria przyjęte przez zespół realizujący projekt PROFIT, czyli wielkość na poziomie NUTS-4 wedle unijnej terminologii administracyjnej (miasto powiatowe o populacji w przedziale 50-80 tysięcy mieszkańców), występowanie wielu społecznych problemów (wysokie bezrobocie i wskaźniki biedy relatywnej) oraz obecność w mieście zestawu instytucji publicznych, które zajmują się projektowaniem i realizacją polityki społecznej na szczeblu lokalnym; okazał się być Tomaszów Mazowiecki, w którym przeprowadzona została zasadnicza część badania empirycznego w ramach projektu PROFIT (profil miasta zamieszczono w aneksie nr 2).

W projekcie PROFIT zastosowano tzw. pluralizm metodologiczny, tj. przeprowadzono badania przy wykorzystaniu zarówno ilościowego, jak i jakościowego instrumentarium badawczego. W odróżnieniu od większości badań nad międzygeneracyjną mobilnością społeczną, które zazwyczaj są ilościowymi badaniami wykrywającymi i mierzącymi zależności pomiędzy zmiennymi, w projekcie PROFIT skoncentrowano się w pierwszym rzędzie na danych uzyskanych przy wykorzystaniu jakościowego repertuaru technik badawczych (zogniskowane wywiady grupowe, wywiady swobodne), które zostały uzupełnione poprzez relatywnie małej skali badanie ilościowe z wykorzystaniem wywiadu kwestionariuszowego, zrealizowane w każdym z ośmiu wybranych na potrzeby badania miast. Celem badania było poznanie opinii osób, które w różnym sposób i na różnych poziomach są lub mogą być zaangażowane w proces przezwycięzania, czy też ograniczania skali zjawiska reprodukcji ubóstwa i nierówności społecznych: polityków z centralnego szczebla władzy (parlamentarzystów), polityków lokalnych, urzędników i praktyków odpowiedzialnych za realizację działań z zakresu polityki społecznej, reprezentantów trzeciego sektora oraz ludzi młodych, szczególnie tych, którzy pochodzą z rodzin o niskim statusie społeczno-ekonomicznym. Realizując projekt badacze koncentrowali się na wzajemnych powiązaniach pomiędzy poziomem krajowym (społeczeństwo) a lokalnym (społeczność lokalna) w procesie przezwycięzania transmisji biedy i ubóstwa. W niniejszej rozprawie wykorzystano wyłącznie dane jakościowe pochodzące z badania polityków szczebla centralnego oraz lokalnych elit z celowo dobranej miejscowości.

Na powyższym schemacie metodologicznym znajdują się ogólnie sformułowane cele projektu oraz konkretne działania badawcze podjęte w celu ich zrealizowania. Wyłuszczone drukiem zaznaczone są te, które wiążą się z działaniem w terenie –

wywoływaniem źródeł danych. W niniejszej rozprawie doktorskiej analizie poddane zostały wyniki tych badawczych działań, które oznaczone zostały kursywą, wyłącznie w odniesieniu do polskiego przypadku.

Diagram 3. Cele projektu PROFIT i schemat metodologiczny



Źródło: Warzywoda-Kruszyńska, Rokicka 2007: 48

Takie podejście badawcze może być uznane za oparte na analizie studiów konkretnych przypadków (*case-oriented research*) w przynajmniej dwóch znaczeniach:

1. Po pierwsze, koncentrowało się na specyficznym zjawisku społecznym (reprodukcji nierówności społecznych) oraz jego współzależnościach z różnymi aspektami rzeczywistości społecznej (czy i jak politycy poprzez rozmaite instytucje wpływają na badane zjawisko, jak jest ono postrzegane przez respondentów, jakie są postawy wobec niego, jaki jest rozmiar zjawiska)
2. Po drugie, znacząca część badań terenowych została zrealizowana w celowo dobranych miastach (*przypadkach*), analizowanych w sposób wielowymiarowy (poprzez wywiady z lokalnymi politykami i innymi aktorami społecznymi, wywiady kwestionariuszowe z młodymi mieszkańcami, pogłębione wywiady swobodne z niektórymi spośród z nich, czy też analizy działań trzeciego sektora w każdym z miast oraz dostępnych danych statystycznych).

Studium przypadku (*case study*) w socjologicznym ujęciu nie może być traktowane jako jednolity i spójny schemat prowadzenia badań i analizowania danych. Powinno być raczej rozumiane jako „podejście” badawcze, które pozwala na pogłębione spojrzenie na konkretny i stosunkowo wąsko zdefiniowany problem badawczy. Do socjologicznych studiów przypadku trudno odnieść szczegółowo i jasno sformułowane zasady metodologiczne, które obowiązują w przypadku badań tego typu w medycynie, psychologii i kryminologii (Stark, Torrance, 2005). Za zaletę tego podejścia uważa się korzystanie z wielu różnych metod i technik badawczych. Celem badania jest tu pogłębiona, idiograficzna analiza społecznego fenomenu, próba zrozumienia danego zjawiska, nie zaś uogólnianie płynących z badań wniosków na szerszą populację; chociaż w przypadku zastosowania jako ramy analitycznej teorii ugruntowanej, studia przypadków mogą być podstawą do tworzenia generalizacji typowych dla podejścia nomotetycznego (Babbie, 2005). Z punktu widzenia niektórych dyscyplin naukowych (np. etnografii), czy perspektyw badawczych (np. etnometodologii, fenomenologii lub konstruktywizmu), jest to niezwykle korzystne; z kolei dla socjologów reprezentujących paradygmat ilościowy będzie to najpoważniejsza słabość badań prowadzonych w ten sposób. Definiując obszar objęty zasięgiem studium przypadku należy jasno sprecyzować, co jest objęte analizą. W przypadku niniejszego opracowania są to opinie polityków szczebla centralnego oraz lokalnego, dotyczące wspomnianych powyżej kwestii związanych z dziedziczeniem nierówności społecznych, zgromadzone za pomocą opisanych w tym podrozdziale narzędzi badawczych. W odróżnieniu od badań ilościowych (skoncentrowanych na ograniczonej liczbie zmiennych), studia przypadków są bardziej „wrażliwe” na złożoność, różnorodność oraz osobliwość pojedynczych przypadków. Badacze stosujący podejście jakościowe analizują niewielką liczbę przypadków w tym samym czasie, dzięki czemu analiza może być bardziej szczegółowa (biorąca pod uwagę różne aspekty konkretnego przypadku) oraz całościowa – testująca jak poszczególne elementy każdego przypadku łączą się ze sobą (kontekstualnie i historycznie). Takie podejście pozwala niekiedy udzielić odpowiedzi na nawet skomplikowane pytania poprzez wyczerpującą analizę pojedynczych, nielicznych przypadków. Wymienione powyżej empiryczne dane zgromadzone podczas realizacji projektu PROFIT zostały uzupełnione o dwa typy danych zastanych.

## **5.2 Wywiad swobodny ukierunkowany z parlamentarzystami**

Jakościowe wywiady są jednym z najstarszych elementów socjologicznego instrumentarium. Wielu metodologów konceptualizowało zasady prowadzenia badań przy ich

wykorzystaniu, podobnie jak analizy i interpretacji danych (patrz: Creswell 2003; Denzin, Lincoln 2002; Ezzy 2002; Gubrium, Holstein (red.) 2002, Odendahl, Shaw 2002; Patton 2002; Ragin 1987; Silverman 2009, 2007; Somekh, B., Lewin, C. 2005, Babbie 2004). Wydaje się jednak, że jeden z najtrafniejszych i wciąż aktualnych, wyczerpujących sposobów operacjonalizacji tej techniki w formie, w jakiej został zaaplikowany w niniejszych badaniach wśród polityków szczebla centralnego, Holstein zaproponowała już w latach 70. Ilona Przybyłowska (1978). Jej opis techniki: „wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji” został dobrze akulturowany w polskiej socjologii i w sposób wyczerpujący definiuje jej cele, zasady i słabości.

Technika ta, której oryginalną nazwę (*nonscheduled standardized interview*) można przetłumaczyć również jako: wywiad standaryzowany bez formularza, w klasyfikacji Jana Lutyńskiego można określić jako przejściową pomiędzy standaryzowanymi a niestandaryzowanymi technikami wywiadu (Lutyński 1994). Specyfika tego typu wywiadu polega tym, że nie występuje tu żaden typ kwestionariusza, a badacz nie dysponuje listą pytań do respondentów. Sporządzona jest jedynie lista informacji, jakie ma uzyskać od osoby badanej, zaś kolejność, a także forma oraz treść zadawanych respondentowi pytań, zależy od przebiegu wywiadu, który jest dostosowany to konkretnej sytuacji i konkretnej osoby badanej (Przybyłowska 1978). Brak jednolitego schematu pozwala badaczowi prowadzić wywiad w taki sposób, aby dostosować go do zróżnicowanych pod względem wykształcenia, inteligencji, cech charakterologicznych, a także możliwości percepcyjnych i werbalizacyjnych, respondentów. Ankieter ma większy wpływ na formułę i przebieg wywiadu, niż w przypadku wywiadów ściśle ustrukturalizowanych. Jest jednocześnie zobowiązany zdobyć ujednolicone dane, od wszystkich respondentów. Przy wykorzystaniu tego typu techniki szczególnie ważna jest umiejętność elastycznego zadawania pytań oraz dogłębna znajomość poruszanych tematów, dlatego ważnym jest, by w tej roli występowały osoby zaangażowane w projekt badawczy. Jak zwraca uwagę Krzysztof Konecki nawiązując do prac Lutyńskiego, ze względu na zestandaryzowaną listę poszukiwanych informacji jest to wywiad zbliżony z jednej strony do wywiadu etnograficznego, mający jednak również elementy wywiadu swobodnego ukierunkowanego (Konecki 2000: 169-170). Otwartość na nowe informacje i elastyczne podejście przeprowadzającego wywiad, nie ograniczanego narzuconą ścisłą sekwencją zadawanych pytań, nie zmienia faktu, że musi mieć on w pamięci meritum – zoperacjonalizowaną poprzez dyspozycje do wywiadu wyczerpującą listę informacji, które powinny zostać uzyskane podczas wywiadu. Dyspozycje do wywiadu wykorzystywane podczas tego badania znajdują się w aneksie nr 1. Każdy z wywiadów

nagrywano na dyktafon, następnie dokonano transkrypcji uzyskując w sumie 355 stron znormalizowanego maszynopisu.

### **5.2.1 Kompozycja próby badawczej i sposób realizacji badania**

W każdym kraju uczestniczącym w projekcie PROFIT przeprowadzono 10 wywiadów swobodnych z członkami parlamentów zaangażowanych w prace legislacyjne z zakresu polityki społecznej. U podstaw takiego doboru próby znajdowało się przeświadczenie, że w przypadku takiej kompozycji próby badawczej, respondenci będą dysponować znacznymi zasobami wiedzy o charakterze eksperckim. Stąd w przypadku badań zrealizowanych w Polsce w próbie znaleźli się parlamentarzyści należący do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, Komisji Edukacji i Rodziny oraz senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu. Inne założenie dotyczyło kwestii partii politycznych, z których rekrutowali się respondenci. W przypadku Polski kryterium było posiadanie wystarczającej liczby posłów (15), by utworzyć klub poselski. Wywiady z przedstawicielami elit, także elit władzy politycznej uznawane są za jedno z najtrudniejszych do przeprowadzenia (patrz: Odendahl, Shaw 2002). Jedną z przyczyn jest trudność dostępu do potencjalnych respondentów wynikająca zarówno z obciążenia obowiązkami, jak i starań zachowania prywatności lub niechęci do dzielenia się doświadczeniami płynącymi wykonywanej pracy. W trakcie realizacji omawianego badania nie napotkano jednak na większe trudności. Mimo kilkukrotnych prób, nie udało się przeprowadzić wywiadu jedynie z przedstawicielem Samoobrony RP, przedstawiciele wszystkich pozostałych klubów (Sojusz Lewicy Demokratycznej, Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość, Socjaldemokracja Polska, Polskie Stronnictwo-Ludowe, Liga Polskich Rodzin) wzięli udział w badaniu. Wywiady zostały przeprowadzone wiosną 2005 roku przez członków zespołu badawczego realizującego projekt PROFIT. W przeprowadzeniu 8 z nich brał udział autor niniejszej rozprawy. Większość wywiadów przeprowadzano w budynkach Sejmu RP – w sejmowej kawiarni, w gabinecie parlamentarzysty, w jednym przypadku w pokoju hotelowym respondenta. Trzy wywiady zostały przeprowadzone w siedzibie biur poselskich. Respondenci wybierani byli na podstawie analizy ich aktywności w ramach działalności parlamentarnej w komisjach statutowych. Kontakt z respondentami nawiązywano za pośrednictwem biur poselskich poprzez rozmowy telefoniczne oraz listy zapowiednie wyjaśniające ideę badania. W przypadku większości respondentów nie było problemów z umówieniem się na spotkanie.

### **5.3 Wywiady fokusowe z lokalnymi elitami i pracownikami lokalnych instytucji**

Dzięki Robertowi K. Mertonowi oraz Paulowi Lazarsfeldowi wywiady grupowe już od lat 20. przynależą do instrumentarium metodologicznego nauk społecznych (Vaughn, Shumm, Sinagub 1996: 3-4). W kolejnych dekadach ten typ wywoływania źródeł był wielokrotnie chwalony i krytykowany przez różnych badaczy. Najczęściej wykorzystywano go w badaniach marketingowych lub konsumenckich, jednak w ostatnich dekadach ku rozczarowaniu krytyków zyskują coraz większą popularność i naukową legitymizację wśród socjologów. Fokusy stały się również jednym z instrumentów wykorzystywanych podczas konsultacji społecznych podczas badań preferencji politycznych lub w trakcie projektowania konkretnych rozwiązań politycznych (Madriz 2000: 835-836).

Zogniskowany wywiad swobodny to technika badawcza, która opiera się na bezpośredniej interakcji uczestników grupowej dyskusji na temat określony przez badacza (Morgan, 1996). „Zogniskowanie” wywiadu tego typu związane jest z faktem, że wymaga on specyficznej zbiorowej działalności respondentów – dyskusji dotyczącej ściśle zdefiniowanych przez badacza kwestii – problemów lub zjawisk społecznych (np. dziedziczenia nierówności społecznych). Badanie fokusowe umożliwia badaczom uzyskanie wiedzy i opinii dotyczących danych zagadnień z perspektywy uczestników dyskusji. Dzięki efektom synergii oraz dynamiki grupowej pozwala to na rozpoznanie postaw, priorytetów, kodów językowych oraz schematów poznawczych respondentów oraz tego, w jaki sposób uczestnicy reagują na konkurencyjne sądy i jak te opinie wpływają na postawy i opinie badanych (see: Kitzing, 2004; Daniłowicz, Lisek-Michalska, 2007; Kutsar, Strömpl, Trumm, 2006).

#### **5.3.1 Kompozycja próby w badaniach fokusowych. Problemy metodologiczne**

W przypadku badania zrealizowanego w ramach projektu PROFIT szczególnie istotna wydaje się kwestia doboru próby oraz odpowiedniej kompozycji grup respondentów, stąd tej właśnie problematyce zostanie poświęcone więcej miejsca.

Grupa fokusowa podziela większość cech grupy definiowanej jako specyficzny twór społeczny: bezpośrednia komunikacja, wpływ uczestników na siebie wzajemnie, interakcje, auto-identyfikacja grupowa budująca się podczas trwania sesji, wzajemna zależność, struktura grupy (Malinowski 2007: 69-72).

Dla planowania grup fokusowych w ramach projektu PROFIT kluczowym elementem było rozstrzygnięcie dotyczące dwóch pozostałych cech, również wymienianych przez Malinowskiego: podobieństwo uczestników grupy fokusowej, co w tym przypadku oznacza wspólne charakterystyki jednostek konstytuujących grupę; a także ich wspólne

doświadczenia. Ta ostatnia cecha ma tutaj dwa sensy: doświadczenia uzyskane przed uformowaniem grupy oraz doświadczenie „wspólnego losu” podczas realizacji badania.

Istotne cechy zogniskowanego wywiadu grupowego uznawane za najistotniejsze wyróżniki tego typu badań wiążą się ze zjawiskiem dynamiki grupowej:

- efekt synergii – wiąże się z założeniem, że rezultat działań podjętych przez uczestników dyskusji jest czymś więcej niż prostą agregacją pojedynczych wypowiedzi uczestniczących w niej jednostek. Stanowi unikalną kombinację ich indywidualnych wkładów w dyskusję, niemożliwą do powtórzenia w innych okolicznościach. Wzajemna inspiracja powoduje zwiększoną efektywność i aktywność uczestników;
- efekt kuli śnieżnej – stwierdzenia poszczególnych uczestników wywiadu grupowego stymulują innych do wypowiedzi i polemik generując nowe idee i opinie dotyczące omawianej problematyki powstające w związku z istniejącymi już opiniami;
- wzajemna stymulacja – grupa motywuje poszczególnych członków w sposób bardziej efektywny niż ankiet w sytuacji wywiadu indywidualnego. Podczas każdego fokusa uczestnicy odbierają wiele impulsów do działania, dyskusja jest permanentnie stymulowana przez moderatora;
- poczucie bezpieczeństwa – respondenci mają większe poczucie bezpieczeństwa niż w przypadku wywiadu indywidualnego. Odpowiedzialność za wypowiedzane sądy rozkłada się bowiem na całą grupę, stając się sprawą raczej wspólną niż jednostkową;
- spontaniczność – dyskusja grupowa jest bliższa typowej sytuacji życia codziennego niż dość sztuczna i nieznana większości respondentów sytuacja wywiadu indywidualnego, z tego powodu można oczekiwać bardziej spontanicznych i szczerych wypowiedzi i reakcji (patrz także: Konecki, 2000: 185-187; Stewart, Shamdasani, 1990: 19; Malinowski, 2007: 75-76, Krzyżanowski 2008).

Aby wykorzystać w sposób efektywny istnienie powyższych zjawisk psychologicznych należy prawidłowo zaplanować dobór próby i kompozycję składu poszczególnych grup fokusowych. To kluczowe kwestie determinujące jakość uzyskanego materiału badawczego, błędy popełnione na tym etapie nie mogą być naprawione w trakcie badania (Stewart, Shamdasani, 1990: 51). Dobór próby w badaniu fokusowym jest zawsze celowy, oparty o teoretyczne założenia konkretnego projektu badawczego i jego temat (Morgan 1997: 35). Jako że jakościowe badania nie mają na celu dostarczać rezultatów, które można ekstrapolować na szerszą populację, badacze mogą stosować „dobór praktyczny”, by użyć frazy, którą proponują Stewart i Shamdasani (1990: 53). Przeciwnie niż w przypadku

randomizacji stosowanej w badaniach ilościowych, grupy fokusowe muszą być homogeniczne przynajmniej w przypadku jednej charakterystyki. Wspólną cechą może być jakaś zmienna socjodemograficzna lub wspólny element biograficzny, dotyczący doświadczeń respondentów, kluczowych dla tematu badania.

Metodologowie mają rozmaite wątpliwości dotyczące homogeniczności lub heterogeniczności podczas konstruowania grup fokusowych. Z jednej strony wskazują, że istotne jest, by respondenci nie znali się przed rozpoczęciem sesji, by uniknąć wpływu relacji opartych o dotychczasową znajomość na dynamikę grupy podczas sesji, co uniemożliwia realizację zasady tych samych warunków dla każdego z respondentów (Kitzinger 2004).

Z drugiej jednak strony, niezwykle trudne lub niemożliwe do osiągnięcia jest zrealizowanie tej zasady podczas badań prowadzonych w społecznościach lokalnych wśród instytucjonalnie powiązanych aktorów. Poza tym w niektórych przypadkach rekonstrukcja sądów grupowych, którą umożliwia homogeniczność grup jest szczególnie cenna (Barbour, Schostak 2005: 43; Babbie 2004). Liczne kontrowersje dotyczą również kwestii homogeniczności w odniesieniu do praktycznie każdej możliwej zmiennej (Morgan 1997: 37; Stewart, Shamdasani 1990: 42-43). Czy kobiety i mężczyźni mogą brać udział wspólnie w sesjach dotyczących kwestii wrażliwych genderowo? Czy powinno się zapraszać jednostki z różnych warstw społeczno-demograficznych, czy raczej troszcząc się o ich komfort zapewniać im towarzystwo osób o podobnym profilu? Istnieją zasadne i ważne argumenty za każdą z tych opcji, od etycznych (poczucie bezpieczeństwa i komfortu uczestników) do praktycznych (wspólnota doświadczeń i poglądów może obniżać „temperaturę” dyskusji, prowadząc do uniformizacji sądów, zaś zbytne zróżnicowanie grupy może powodować chaos lub konflikty na sesji).

Zespół realizujący polski komponent projektu PROFIT zorganizował cztery sesje fokusowe z przedstawicielami lokalnych instytucji w Tomaszowie Mazowieckim, którzy w swej zawodowej pracy mają do czynienia z projektowaniem lub wdrażaniem różnych rozwiązań w kwestii polityki społecznej ukierunkowanej na wsparcie osób na dole drabiny społecznej. W sytuacji instytucjonalnych współzależności nie było możliwości skomponowania grup, których uczestnicy byłiby dla siebie wzajemnie anonimowi. Zamiast tego, postanowiono uniknąć efektów zależności służbowych. W tym celu w skład każdej z grup weszły osoby znajdujące się na tym samym pułapie służbowej hierarchii. Pod tym względem udało się zachować homogeniczną kompozycję. Cztery grupy roboczo skonceptualizowano w następujący sposób:



- **Frontliners (pracownicy pierwszej linii)**, ten anglojęzyczny termin najlepiej opisuje konglomerat osób, które w swej codziennej pracy zawodowej znajdują się „na pierwszej linii”, są odpowiedzialne za wdrażanie krajowych i lokalnych rozwiązań w polityce społecznej i bezpośrednie kontakty z osobami dotkniętymi lub zagrożonymi wieloma społecznymi problemami, w tym dziedziczeniem biedy i społecznymi nierównościami. W fokusie tym wzięło udział jedenaście osób, byli to: pracownicy socjalni, kuratorzy społeczni, doradcy zawodowi, pielęgniarka środowiskowa, a także ksiądz aktywnie działający w sferze pomocy społecznej w tej lokalnej społeczności;
- **Kierownicy instytucji lokalnych**, którzy w swej podstawowej lub pobocznej działalności związani są z planowaniem lub wdrażaniem działań w sferze socjalnej. W grupie tej znaleźli się: komendant Powiatowej Komendy Policji (dalej Policja), kierowniczki szkół (podstawowych – dalej SP, gimnazjów – dalej G), szefowa Wydziału Spraw Społecznych w Urzędzie Miasta Tomaszowa Mazowieckiego (dalej WSS UM), kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie (dalej PCPR), Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (dalej MOPS) oraz Miejskiego Ośrodka Kultury (dalej MOK). W sumie w spotkaniu uczestniczyło osiem osób;
- **Lokalni politycy**, w fokusie tym wzięło udział siedmiu radnych rady miejskiej, wybieranych w bezpośrednich wyborach;
- **Przedstawiciele trzeciego sektora**: w tym fokusie, ze względu na bardzo słaby poziom rozwoju organizacji pozarządowych wzięło udział zaledwie czworo uczestników, reprezentantów filii trzech ogólnopolskich organizacji pozarządowych oraz jednego lokalnego NGO.

Próbę dobrano celowo na podstawie informacji o przedstawicielach instytucji lokalnych dostępnych w Biuletynie Informacji Publicznej. Pomocna w tym zakresie okazała się wiceprezydent Tomaszowa, która w listach zapowiednich zapraszała do udziału w badaniu wspólnie z koordynatorem projektu PROFIT. Procedura ta okazała się niezwykle efektywna. Badanie zostało zrealizowane we wrześniu 2005 roku. Moderatorką wywiadów fokusowych była dr Jolanta Lisek-Michalska, jedna z najbardziej doświadczonych specjalistek w zakresie metodologii wykorzystującej ten instrument badawczy. Autor tej dysertacji pełnił podczas wszystkich sesji funkcję moderatora wspierającego.

Każdy fokus trwał ponad dwie godziny, sesje nagrywano na video, następnie dokonywano transkrypcji zapisu, które w sumie liczyły ponad 180 stron znormalizowanego maszynopisu.

Każda sesja przeprowadzona została wedle tego samego zestandaryzowanego scenariusza (zamieszczonego w aneksie nr 3). Istotnym elementem tego scenariusza była tzw. winieta. Jest to jedna z technik gromadzenia danych powszechnie wykorzystywanych w badaniach jakościowych, najczęściej ma formę opisu jakiegoś wydarzenia lub sytuacji (może być to materiał wizualny: fragment filmu, zdjęcie), która ma istotne znaczenie dla problemu badawczego. Po zaprezentowaniu respondentom, mają oni za zadanie wyrazić swoje opinie lub zaproponować działania odnoszące się do historii przedstawionej przez badaczy (Miles, Huberman 2000: 85-86, Alexander, Becker 1978, patrz też: Wilson, While 1998). Cel winiety jest podobny jak w przypadku zadawania pytań projekcyjnych w kwestionariuszu, ma ona umożliwić respondentom wypowiedź na temat hipotetycznego wydarzenia, co może zdepersonalizować relację, ułatwić swobodniejsze i bardziej komfortowe dzielenie się swoimi przemyśleniami w kwestiach wrażliwych. Winieta może służyć do „przełamania lodów” w trakcie rozmowy, a także pozwalając skoncentrować się jej uczestnikom na ściśle zdefiniowanym temacie, kontekstualizując dyskutowanych podczas sesji fokusowej problemów. Z jednej strony technika ta pozwala poznać ogólne sądy respondentów, wyjść poza własne doświadczenia, z drugiej pozwala na bardziej abstrakcyjne rozważania (Barter, Renold 1999). W badaniach porównawczych – przy homogenicznej kompozycji grup fokusowych, podczas których wykorzystuje się taką samą winietę – można zestawiać opinie i reakcje grup osób o różnych charakterystykach – taki przypadek miał miejsce w badaniach zrealizowanych na potrzeby projektu PROFIT i niniejszej rozprawy.

#### **5.4 Programy partyjne jako materiał empiryczny**

Jak pisze Ian Budge (1994), programy partyjne są jedynymi dokumentami, które można uznać za całościowe wizje porządku społecznego opracowane przez jedyne instytucje, które mają potencjał ich wdrożenia w życie w przypadku zwycięskich wyborów. Opisanie w nich wizje przyszłości powinno się traktować zatem w naukowym dyskursie z powagą, jako deskrypcje pożądanego przez partię polityczną przyszłości narodu, państwa i społeczeństwa oraz sposobu jej ucieleśnienia. Są to również opracowania, które lokują partię polityczną w konkretnej, historycznej i ideowej przestrzeni, definiując jednocześnie jej stosunek do poszczególnych grup elektoratu, stanowią podstawową autodefinicję partii jako zbiorowego aktora na politycznej scenie. W krajach o długiej tradycji demokratycznej są zasadniczymi punktami odniesienia dla innych podmiotów w publicznym dyskursie, definiującymi wspólnotę interpretacyjną lub wręcz epistemologiczną. Również Tim Rapley (2010: 37-48) zwraca uwagę, że tego typu materiały są istotnymi źródłami dokumentującymi trajektorię

rozmaitych dyskursów, ich modyfikacje w czasie. Obok dokumentów parlamentarnych i rządowych, są to najcenniejsze źródła prezentujące istotne elementy publicznego dyskursu w perspektywie partii politycznych, czyli najważniejszych zbiorowych podmiotów politycznego życia w demokracji parlamentarnej.

Na potrzeby niniejszego opracowania wzięto pod uwagę programy partyjne głównych polskich partii politycznych startujących w wyborach parlamentarnych roku 2001 i 2005 oraz programy kandydatów na urząd prezydenta startujących w roku 2005, w sumie 27 dokumentów politycznych. O wzięciu pod uwagę tych ostatnich zdecydował specyficzny termin wyborów prezydenckich oraz kontekst polityczny, w którym się odbywały. Z jednej strony nakładanie się na siebie kampanii wyborczych parlamentarnych i prezydenckich spowodowało, iż trudno byłoby dystynktywnie je oddzielić. Te same tematy były poruszane w debatach i sporach bez możliwości wyznaczenia ścisłej linii demarkacyjnej między kampaniami wyborczymi. Jako, że badania empiryczne z politykami parlamentarnymi dotyczyły posłów IV kadencji sprawujących mandaty w latach 2001-2005, zainteresowaniem badawczym objęto programy polityczne sformułowane w trakcie tych kampanii wyborczych.

Na potrzeby tego opracowania pod uwagę wzięto programy polityczne wszystkich partii politycznych, które w III, IV i V kadencji sejmu miały swe parlamentarne reprezentacje. Analizie poddano te fragmenty dokumentów, które podejmują kwestie polityki społecznej oraz nierówności społecznych i ubóstwa i ich międzygeneracyjnej transmisji.

## **5.5 Audycje radiowe jako materiał empiryczny**

Kolejnym materiałem empirycznym poddanym analizie są audycje radiowe nadawane w programie I Polskiego Radia pt.: „Debaty jedyńki”. Były to cykliczne, cotygodniowe audycje nadawane w ramach realizacji misji publicznej, w trakcie których zaproszeni do studia goście – czynni politycy - spierali się na temat bieżących zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych. Kryterium doboru gości stanowiła przynależność do partii lub klubu parlamentarnego, który w bieżącej kadencji znajduje się w parlamencie. Selekcja konkretnych audycji do próby dokonała się na podstawie doboru celowego – wybrano te audycje, które podejmowały kwestie szeroko rozumianej polityki społecznej. Temat audycji był pierwotnie zdefiniowany przez jej autorów, w związku z problematyką dobierano zapraszanych gości. Przedmiotem analizy są 53 audycje nadawane w latach 2004-2007 (2004 – 17 audycji, 2005 – 14 audycji, 2006 – 13 audycji, 2007 – 9 audycji). Lata 2004 i 2005 to okres kadencji sejmowej, w trakcie której – w roku 2005 – zrealizowano komponent empiryczny badania. W tym samym roku odbyły się wybory parlamentarne, w których

kwestie społeczne były jedną z podstawowych osi sporu politycznego pomiędzy dwoma przodującymi w sondażach i ostatecznie zwycięskimi ugrupowaniami: Prawem i Sprawiedliwością oraz Platformą Obywatelską. Zwiastowało to istotny spór w trakcie kolejnej kadencji, szczególnie w sytuacji, gdy partie te wbrew przedwyborczym zapowiedziom nie utworzyły wspólnego gabinetu, lecz znalazły się w sytuacji rządowo-opozycyjnej konfrontacji. Z tego powodu do analizy włączono również audycje z lat 2006 i 2007, jako potencjalnie wartościowe i istotne jednostki analizy.

Przedmiotem badania w tym przypadku nie była interakcja między uczestnikami debat, ich strategię retoryczną, wpływ prowadzącego dziennikarza na przebieg debat, ani też dynamika dyskusji, chociaż wszystkie te elementy zasługują na analizę i wielokrotnie bywają objęte zainteresowaniem badaczy (patrz np.: Talbot 2007, Reisigl 2008, Myers 2008). Dla niniejszego projektu badawczego najistotniejsza jest wyłącznie treść wypowiedzi polityków uczestniczących w debatach na tematy powiązane z problematyką nierówności społecznych, ich międzygeneracyjnej transmisji i aktywności państwa w przeciwdziałaniu temu zjawisku. Na ich podstawie zrekonstruowane zostały stanowiska poszczególnych ugrupowań parlamentarnych oraz sposób percypowania tej problematyki przez ich członków. Istotne z punktu widzenia celu badawczego fragmenty zapisów debat zostały zakodowane w odniesieniu do treści pytań problemowych i głównej ramy. Zagadnienia dotyczące problematyki nierówności społecznych pojawiały się bowiem w materiale źródłowym w bardzo różnych kontekstach, przy okazji omawiania wielu, często odległych tematycznie zagadnień.

## **5.6 Triangulacja danych**

Multiźródłowy charakter różnorodnych danych dotyczących tego samego zjawiska uprawdopodabnia bardziej wnikliwy wgląd w kluczowe z punktu widzenia problemu badawczego zjawiska. Jak twierdzi Duncan Galie (1978: 46, cytowany za: Kunz 2004: 35]: *Większość metod wykorzystywanych pojedynczo ma zasadnicze i dobrze rozpoznane wady. Najlepszym sposobem by skutecznie uchwycić badaną rzeczywistość jest wykorzystanie tak wielu typów danych dotyczących konkretnego problemu jak to jest możliwe.*

Tego typu podejście badawcze bywa określane mianem triangulacji, bardzo często rozumianej li tylko jako zastosowanie rozmaitych technik badawczych lub źródeł informacji. Szerzej rozumie to pojęcie Krzysztof Konecki, który traktuje ją jako „heurystyczne narzędzie badacza” (2000: 85-86) służące maksymalnej obiektywizacji opisu poprzez postawienie badacza na zewnątrz opisywanych wydarzeń. Taka sytuacja dotyczy jednak przede wszystkim

badan prowadzonych przy wykorzystaniu obserwacji uczestniczącej. Konecki (2000: 86) za najbardziej znaną typologią Normana Denzina wymienia cztery typy triangulacji: triangulację danych – polegającą na wykorzystywaniu różnych źródeł danych; triangulację badacza, polegającą na obserwacji jednostki analizy z różnych punktów widzenia; triangulację teoretyczną, polegającą na stosowaniu różnych, często konkurencyjnych teorii, podczas opracowywania danych i metodologiczną, która zakłada wykorzystanie różnych metod badawczych w empirycznym studium jednego zjawiska. Inni autorzy (np. Kunz 2004: 36) dodają do tej listy także triangulację czasu, czyli panelowe badanie zmienności zjawisk w różnych momentach lub triangulację przestrzeni polegającą na obserwacji analogicznych zjawisk z różnych warunkach. W niniejszej pracy triangulacja dotyczy wszechstronnego charakteru danych – źródeł wywołanych oraz analizy treści materiałów zastanych dwóch typów oraz różnych metod badawczych wykorzystanych podczas ich zbierania. W analizie wykorzystano zaś kilka teoretycznych perspektyw, które jednak nie są ze sobą zestawiane, a traktowane raczej w sposób synkretyczny, dla przeprowadzenia wzajemnej krytyki źródeł.

Nie uzurpując sobie możliwości postawienia się w sytuacji obiektywnego badacza, ani traktowania swoich wniosków jako bezapelacyjnie prawomocnych i umożliwiającej szerokie uogólnienia, zastosowanie rozmaitych źródeł dotyczących tego samego problemu badawczego wspiera wszechstronność opisu, dostarcza bardziej trafnych narzędzi analizy oraz zmniejsza prawdopodobieństwo kreowania artefaktów badawczych. Strategia badawcza polegająca na konfrontowaniu wyników i wzajemna ich krytyka wynikająca z multiźródłowości nie gwarantuje, ale uprawdopodabnia wyciąganie bardziej trafnych wniosków. W niniejszym badaniu nie zakładano wstępnych oczekiwań odnośnie tego, jakie elementy kultury *welfare* egzemplifikowane przez konkretne sądy zostaną odnalezione w poszczególnych typach źródeł. Stąd w rozdziale empirycznym, po deskryptywnym zaprezentowaniu wyników uzyskanych z każdego z czterech typów danych, następuje analiza całości, gdzie zbiór uzyskanych informacji traktowany jest jako zagregowany zasób danych dotyczących ściśle predefiniowanego meritum odnoszącego się do problematyki społecznych nierówności i ich reprodukcji.

Podjęcie do materiału empirycznego zastosowane w badaniu najlepiej opisuje pojemny termin analiza treści. Zgromadzone dane poddano analizie biorąc pod uwagę wszelkie wypowiedzi/fragmenty programów partyjnych, które odnoszą się do problematyki dziedziczenia nierówności społecznych, a ponieważ problematyka ta rzadko pojawiała się *explicite* w materiale źródłowym, brano pod uwagę to jak obecna jest w nim kwestia społecznych nierówności. W całym materiale empirycznym wielokrotnie pojawiały się wątki

nie podejmujące bezpośrednio tych zagadnień, mające jednak pośrednie przełożenie na występowanie w Polsce nierówności społecznych i ich międzygeneracyjnej transmisji. I tak ujawnione w badaniu opinie polityków dotyczące m.in. kwestii dostępu do systemu edukacji; polityki fiskalnej, w szczególności stopnia redystrybucji dochodu narodowego poprzez system podatkowy; przeświadczenia dotyczące relatywnej odpowiedzialności jednostek/rodzin/państwa za los swój i kolejnych pokoleń, czy sposób definiowania roli rodziny/rynku/państwa w zaspokajaniu potrzeb obywateli mają kluczowe znaczenie dla zrekonstruowania wyznawanych przezeń idei dotyczących szeroko rozumianej problematyki równości.

Integrację oraz opracowywanie danych pochodzących z różnorodnych źródeł wspomagało w niniejszym projekcie oprogramowanie komputerowe NVivo 7 i NVivo8. Programy te umożliwiają połączenie różnych typów źródeł w jeden projekt badawczy, a następnie przeszukiwanie materiału w oparciu o słowa kluczowe i ich kolokacje, a także wielopiętrowe kodowanie materiału. Kodowanie materiału odbywało się w trakcie wielokrotnej lektury, po zakodowaniu na poziomie najbardziej szczegółowym, opracowane kody integrowano w bardziej uogólnione kategorie problemowe. W toku kolejnych selekcji zakodowanego materiału można było weryfikować spójność opinii i postaw w danych pochodzących z różnych źródeł w odniesieniu do poszczególnych zagadnień dotyczących problematyki nierówności społecznych i ich dziedziczenia. Analiza w programie NVivo ułatwia też weryfikację danych w celu wyizolowania fragmentów materiału relewantnych dla meritum tematycznego projektu badawczego. W pracy z liczącymi w sumie znacznie ponad 1000 stron transkrypcjami wywiadów oraz audycji radiowych było to niezwykle przydatne<sup>19</sup>.

---

<sup>19</sup> Oprogramowanie to, produkowane przez australijską firmę QSR International, i rozwijane przy współudziale interdyscyplinarnego, międzynarodowego zespołu badaczy, jest jednym z kilku dostępnych na rynku komputerowych narzędzi wspierających proces analizy danych jakościowych (*CAQDAS – Computer Assisted Qualitative Data Analysis Software*). Dla szczegółowego omówienia funkcji i sposobów ich wykorzystania patrz: Richards 2005, Bazeley 2007.

# ROZDZIAŁ III. DZIEDZICZENIE NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH W REFLEKSJI POLSKICH PARLAMENTARZYSTÓW<sup>20</sup>

## 1 Uwagi ogólne

Wywiady z politykami dostarczyły empirycznych danych dotyczących postrzegania przez nich różnych społecznych problemów, w tym nierówności społecznych i ich dziedziczenia. Na skalę tych problemów oraz ich konsekwencje, respondenci, jako osoby zajmujące się stanowieniem prawa, mogą mieć wpływ. Stąd ich percepcja i opinie są tak istotne dla budowania strategii interwencji. Zarówno dobór priorytetów, jak i skuteczność realizowanej polityki społecznej uwarunkowane są nie tylko wolą polityczną i możliwością wprowadzania oraz realizacji konkretnych rozwiązań, ale również merytoryczną wiedzą decydentów o problemach społecznych, ich skali oraz wielorakich – zamierzonych i nie, skutkach przyjętych rozwiązań dla obywateli. W niniejszej pracy zwraca się jednak szczególną uwagę na ideologiczne orientacje, które jak pokazano w poprzednim rozdziale, mogą mieć fundamentalne znaczenie dla wdrażanych rozwiązań. Ideologiczne przekonania nie muszą być elementem spójnego światopoglądu, mogą być skrywane, niekiedy zapewne nieświadomie, za fasadą dyskursu eksperckiego. Tym ważniejsza wydaje się rekonstrukcja przeświadczeń, które mają istotne znaczenie dla stanowionego prawa, a w konsekwencji dalekosiężne i długoterminowe skutki społeczne.

Politycy w swoich refleksjach aplikowali przeważnie krótkoterminowy horyzont czasu, a ich orientacja była bardzo często wyłącznie pragmatyczna – myśl o zwycięstwie wyborczym w kolejnych wyborach determinowała ich działania, co pojawiało się *explicite* w wypowiedziach respondentów. Wiedza polityków o społecznych kwestiach ograniczała się najczęściej do tematów, którymi zajmują się w swojej codziennej pracy parlamentarnej. Jednocześnie rzadko pojawiały się wypowiedzi świadczące o świadomości długofalowych, i niekiedy nieplanowanych, konsekwencjach podejmowanych przez nich decyzji. Niektórzy respondenci przyznawali, że nigdy wcześniej nie zastanawiali się nad takim zjawiskiem jak dziedziczenie nierówności i nie zdawali sobie sprawy, że można je traktować jako „osobny”, społeczny proces. Częściowym wyjaśnieniem takich nastawień do badanego problemu może być znacząco odmienna sytuacja życiowa respondentów od osób, które dotknięte są

---

<sup>20</sup> Omawiany w niniejszym pod rozdziale materiał empiryczny był już analizowany w kilku publikacjach: Warzywoda-Kruszyńska i inni (2006b, 2007), Woźniak (2007a, 2007b, 2007d, 2010), Rek M. Woźniak W. (2006, 2008). Wypowiedzi polityków są istotne w kontekście ich partyjnych afiliacji, stąd prezentowane są każdorazowo z odwołaniem do przynależności partyjnej. By utrudnić identyfikację respondentów, za każdym razem stosuje się rodzaj żeński, chociaż w badaniu wzięli udział zarówno parlamentarzyści, jak parlamentarzystki.

negatywnymi skutkami społecznej reprodukcji nierówności. Z różnych przyczyn wzajemna o sobie wiedza osób znajdujących się na przeciwległych końcach drabiny społecznej, jest ograniczona. Jest to jednak zaskakujące w kontekście parlamentarnej przynależności polityków do komisji zajmujących się problematyką społeczną. Parlamentarzyści rzadko sięgali do danych pochodzących z badań socjologicznych lub ekspertyz, mówiąc o ubóstwie i nierównościach społecznych odwoływali się częściej do przykładów z własnych, często anegdotycznych i przyczynkarskich doświadczeń, ewentualnie do epizodów powszechnie znanych dzięki nagłośnieniu w mass-mediach. Kwestie działań na rzecz zmiany status quo w polityce społecznej i jej priorytetach nie stanowią podstawy konsensusu ponadpartyjnego. Były one często i są nadal elementem sporu ideologicznego, który w wielu aspektach przekłada się na tzw. podział postkomunistyczny, na który nałożył się od połowy lat 2000 podział na partie wywodzące się z dawnej opozycji i partie będące mutacjami tych istniejących w okresie PRL. W odróżnieniu od geopolitycznych zagadnień, takich jak akcesja do NATO i Unii Europejskiej, sprawy społeczne nie są postrzegane jako mające wieloletnie i długofalowe konsekwencje dla polskiego społeczeństwa, stąd ani powszechny konsensus, ani traktowanie tej problematyki w horyzoncie długoterminowym lub jako kwestii priorytetowej w wypowiedziach respondentów się nie pojawiało.

Parlamentarzyści z komisji zajmujących się sprawami socjalnymi przyznawali, że nawet jeżeli wypracują wspólnie jakieś rozwiązanie idące wbrew podziałom partyjnym, to na sali plenarnej sejmiku, w trakcie ostatecznych głosowań, często muszą podnosić rękę zgodnie z wytycznymi partii, często wiążącymi ich partyjną dyscypliną. W niektórych kwestiach, jak przyznawali respondenci, ich prywatne zdanie jest odmienne od oficjalnego stanowiska ugrupowania, któremu jednak praktycznie zawsze się podporządkowują.

## **2 Grupy zagrożone transmisją nierówności społecznych**

Grupy najczęściej wymieniane jako zagrożone transmisją nierówności to:

- żyjący w zdeprywatyzowanych regionach (na wsi i w małych miastach);
- dzieci i młodzież z biednych, słabo wykształconych i bezrobotnych rodzin.

Zgodnie z opiniami respondentów, wielkość rodziny jest tu bardzo istotną zmienną. Wszyscy wskazywali, że wielodzietne rodziny odczuwają znaczne problemy materialne, a młodzi ludzie dorastający w takiej rodzinie mają szczególne trudności z poprawieniem swojej sytuacji bytowej podczas wchodzenia w dorosłość. W wypowiedziach niektórych parlamentarzystów pojawiała się fraza o społecznych patologiach, które z większym niż w innych przypadkach prawdopodobieństwem, pojawiają się w rodzinach ubogich. Polityk Ligi



Polskich Rodzin (dalej LPR) zwrócił uwagę, że towarzysząca ubóstwu niska dostępność zatrudnienia oraz słaby poziom edukacji bywają replikowane w kolejnych pokoleniach.

To charakterystyka rodziny oraz jej struktura były uznawane przez wszystkich respondentów, niezależnie od politycznej afiliacji, jako kluczowe dla oceny szans życiowych potomstwa. Jedynie przedstawiciele Platformy Obywatelskiej (dalej PO) uznawali, że w przypadku jednostek żyjących w ubóstwie lub rodzinach dysfunkcyjnych odpowiedzialne za taki stan są indywidualne cechy, takie jak: bierność i postawa roszczeniowa. Jak twierdził jeden z reprezentantów tej formacji, wspieranie ich jest bezużyteczne i nieefektywne, są to bowiem osoby, które po prostu nie chcą zmienić swojej sytuacji życiowej.

Z kolei reprezentant partii tradycyjnie definiowanej jako chłopska – Polskiego Stronnictwa Ludowego (dalej PSL), zwracał uwagę na szczególny rodzaj trudności, jakiego doświadczają dzieci mieszkające na wsi ze względu na brak porównywalnych z miejskimi szans rozwoju i poprawy swojej pozycji społecznej. Politycy PO, twierdzili natomiast, że problemy ludzi żyjących na wsi zostały w Polsce niesłusznie wyolbrzymione.

Typowa wypowiedź na temat grup ryzyka brzmiała:

*Ze względu na cechy społeczne, to oczywiście dzieci osób o niskich kwalifikacjach i dzieci bezrobotnych też z niskimi kwalifikacjami. Jeśli chodzi o cechy demograficzne, czy o cechy rodzinne no to wielodzietność, w mniejszym stopniu fakt samotnego wychowywania dziecka z uwagi na to, że zmienia się model rodziny niepełnej, bądź też rodziny niepełnej z wyboru. Zwykle dokonują go osoby, kobiety o wysokiej pozycji społecznej. No i oczywiście mieszkańcy dzielnic biedy w wielkich miastach. To głównie wpływa na warunki decydujące o dziedziczeniu biedy, czy o dziedziczeniu pozycji społecznej.*

Osoby niepełnosprawne jako kategorię społeczną najbardziej dotkniętą deprywacją wymienił tylko jeden respondent, poseł LPR. Uznał, że potencjalna deprywacja wynikająca z braku adekwatnego dostępu do edukacji i rynku pracy grozi dziedziczeniem niskiego statusu społecznego. Strukturalne charakterystyki rodzin i ich społeczno-ekonomiczne charakterystyki postrzegane były jako decydujące dla przyszłości kolejnego pokolenia przez prawie wszystkich respondentów. Wyjątkiem była opinia posła PO, który stwierdził: *Na pewno gospodarka rynkowa wymaga aktywności, przedsiębiorczości, umiejętności radzenia sobie w różnych sytuacjach, więc dobrze wykształceni i aktywni zawsze mają największe szanse, żeby odbić się od swoich warunków zastanych, rodziny. Natomiast najmniejsze szanse mają ci, którzy ani się nie uczą ani nic ich nie interesuje, czyli są bierni i źle wykształceni.*

### 3 Czynniki stymulujące i przeciwdziałające reprodukcji nierówności społecznych

Ośmiu z dziesięciu respondentów uznało, że edukacja jest najbardziej kluczowym czynnikiem podwyższającym szanse jednostek na awans społeczny. Reprezentant Socjaldemokracji Polskiej (dalej SdPL) powołując się na badania, wskazywał, że : *zgodnie z wynikami badań socjologicznych osiągnięcie edukacyjne są najefektywniejszymi instrumentami zwiększania szans życiowych*. Ta sama osoba zwróciła uwagę, że mimo powszechnej świadomości tego faktu, wciąż za rzadko przekłada się ona na decyzje o wyborze ścieżki edukacyjnej dla potomstwa. Z drugiej strony, jak wskazało kilku innych respondentów, wpływ edukacji, a szczególnie struktury systemu edukacyjnego może w pewnych przypadkach przyczyniać się do zwiększania nierówności społecznych i ryzyka ich dziedziczenia. Różnica jakości wykształcenia i infrastruktury edukacyjnej między dużymi ośrodkami miejskimi a wsiami i małymi miasteczkami wzmacnia dysproporcje między szansami edukacyjnymi związanymi z miejscem zamieszkania. Poza tym, politycy mieli świadomość nierównych zarobków związanych z miejscem zamieszkania, które uniemożliwiają rodzinom żyjącym w regionach o słabej sytuacji ekonomicznej dokonywania dodatkowych inwestycji w rozwój dzieci poprzez prywatne lekcje, książki, kursy językowe.

Przedstawiciele PO twierdzili, iż najpoważniejszym czynnikiem negatywnie wpływającym na mobilność społeczną jest postawa roszczeniowa dominująca w znacznym segmencie polskiego społeczeństwa, połączona z brakiem inicjatywy i elastyczności. W ich opinii jest to dziedzictwo socjalizmu i przykład mentalności *Homo Sovieticus*, stanowiące poważną barierę dla dalszego rozwoju Polski, przede wszystkim w wymiarze gospodarczym. Jeden z reprezentantów tego ugrupowania stwierdził, że problem ten może zostać rozwiązany jedynie przez nieuchronne demograficzne procesy, dzięki którym populacja osób „zarażonych” tego typu mentalnością będzie maleć.

Parlamentarzyści LPR i SdPL wymienili wysokie bezrobocie jako czynnik w największym stopniu przyczyniający się do petryfikacji nierówności społecznych w Polsce. Szczególnie bezrobocie długoterminowe w rejonach Polski podlegających długotrwałej deprywacji, np. obszarów gdzie Państwowe Gospodarstwa Rolne były głównym pracodawcą w okresie Polski Rzeczpospolitej Ludowej, przyczynia się do reprodukcji niskiego statusu społecznego w kolejnych generacjach. Inny polityk SdPL oraz przedstawiciel frakcji Senat 2001 stwierdzili, że rodzice dzieci z tych obszarów mają także ograniczone aspiracje edukacyjne, zniechęcając swe dzieci do kształcenia lub poszukiwania pracy poza miejscem zamieszkania.

Respondenci nie zgadzali się co do kierunku wpływu rozwoju nowych technologii na nierówności społeczne, nie widać tu było jednak podziału wzdłuż linii partyjnych czy politycznych. Niektórzy politycy zwracali uwagę, że rozwój technologii może stać się dodatkowym bodźcem wzmacniającym istniejące nierówności ze względu na niejednakowy dostęp do nich wśród ludzi o zróżnicowanym statusie ekonomicznym i edukacyjnym. Przedstawiciel Bloku Senat 2001 użył tu terminu „podział cyfrowy”, co świadczyło o znajomości socjologicznej refleksji na ten temat. Z kolei reprezentant LPR wskazał na różnice sposobu eksploatacji nowych technologii przez młodych ludzi z różnych środowisk. Ci z rodzin biedniejszych, o niższym poziomie wykształcenia wykorzystują je głównie dla rozrywki i zabaw, zamiast nauki, poszukiwania pracy, czy innych pożytecznych zastosowań. Przedstawiciele SLD oraz Platformy Obywatelskiej twierdzili, że znaczenie nowych technologii jest przeceniane. Odnosząc się do własnych doświadczeń zwrócili uwagę, że ich przykłady wskazują, że dobra znajomość nowych technologii i umiejętność korzystania z nich nie zawsze jest niezbędna, by osiągnąć wysoki status społeczny.

Inni respondenci wskazywali, że rozwój technologii oraz demokratyczny charakter Internetu mają potencjał raczej dla wyrównywania szans niż pogłębiania nierówności. Z tego powodu ułatwianie do nich dostępu – za pośrednictwem szkół, powinno być jednym z rządowych priorytetów.

Kolejny czynnik, integracja europejska postrzegana jest przede wszystkim jako źródło potencjalnych, nowych szans dla osób zagrożonych reprodukcją społecznych nierówności. Najczęściej wiązano tę perspektywę z kwestią otwarcia rynków pracy dla Polaków, szczególnie w sektorach gospodarki, w których w Polsce nie ma nadziei na zmniejszenie bezrobocia. Przedstawiciele LPR, SdPL i Bloku Senat 2001 szanse na poprawę status quo osób dotkniętych ubóstwem i bezrobociem, szczególnie dzieci i osób niepełnosprawnych, upatrywali w procesie harmonizacji polskiego prawa dotyczącego polityki społecznej z zaleceniami Unii Europejskiej. Parlamentarzyści dwóch ostatnich z tych bloków zwracali jednak uwagę, że skutki procesów społecznych łączących się z akcesją do UE będą widoczne dopiero w horyzoncie wieloletnim, zaś w krótkiej perspektywie poziom nierówności w niektórych wymiarach może nawet wzrosnąć.

Parlamentarzysta SdPL twierdzi: *Proces legislacyjny sam w sobie nie gra ważnej roli. Wszystko zależy od tego jak beneficjenci programów z nich korzystają tj. od stopnia zaangażowania organizacji pozarządowych lub przedsiębiorców i samorządów. Z drugiej strony pojawiają się zmiany na rynku pracy, młodzi ludzie są coraz bardziej skłonni szukać pracy w innych państwach członkowskich.* Poseł kontynuował: *Pole związane z regulacjami*

*dotyczącymi transferu kapitału i siły roboczej zmienia się w widoczny sposób, mobilność, szczególnie ludzi młodych, widoczna jest gołym okiem we wszystkich Wojewódzkich Urzędach Pracy.*

*Inny przedstawiciel lewicy stwierdza zaś, że akcesja do UE jest: niezwykłą szansą ze względu na powszechnie znany fakt, że niektóre programy będą skierowane w szczególności do ludzi ze środowisk społecznych, dzisiaj określanych jako „zaniedbane”. I myślę, że bez tych programów, bez próby zachęcenia ludzi do edukacji, wymiany, samorozwoju, to byłaby kompletnie zamknięta ścieżka. Zostaliby w tych samych warunkach jak 2, 5, 10 temu bez stworzenia tej szansy.*

*Zwracano uwagę na fakt, że wpływ akcesji do UE oraz płynące stąd fundusze strukturalne niewiele dadzą bez głębokich zmian w polityce społecznej. Poseł LPR w swych wypowiedziach przyjął z kolei szerszą perspektywę, którą dobrze obrazuje cytat: Obawiam się, że te czynniki, procesy globalizacji i rozwoju technologicznego doprowadzą do sytuacji, w której gospodarka będzie służyła bardziej zyskowi niż dobru człowieka i to pójdzie dalej w stronę długoterminowego bezrobocia, wykluczenia społecznego, stygmatyzacji. Państwo ma dzisiaj za mało instrumentów by temu zjawisku przeciwdziałać. Tak więc ja nie widzę tego optymistycznie.*

#### **4 Relatywna odpowiedzialność państwa za przeciwdziałanie nierównościom społecznym i ich dziedziczeniu**

Politycy odpowiadający na pytania dotyczące tej problematyki prezentowali najczęściej spójne poglądy, koherentne ze stanowiskami ich partii. Wszyscy zgodzili się, że to lokalne władze samorządowe mają najskuteczniejsze środki do prowadzenia efektywnej, holistycznej i celowo kierowanej polityki społecznej. Dalsza decentralizacja decyzji może prowadzić do zwiększenia skuteczności działań, jednak musi mu towarzyszyć znaczniejsza niż do tej pory dystrybucja środków. Zdaniem dwóch parlamentarzystów, którzy w przeszłości byli burmistrzami kilkudziesięciotysięcznych miast, pierwsza dekada po reformie samorządowej charakteryzowała się tym, że delegacji obowiązków i uprawnień ze szczebla centralnego na poziom samorządowy nie towarzyszyło adekwatne przekazywanie środków z budżetu państwa. Jeden z nich stwierdził: *Są miasta gdzie się udało, dzięki mężnemu wójtowi, czy burmistrzowi cała lokalna społeczność się rozwinęła. Wciągnięto księdza, szkołę. I ci ludzie byli w stanie się samodzielnie zorganizować. Tam jest taka atmosfera, że wszyscy się*

*czują Europejczykami i nawet jak są tylko dwa autobusy dziennie do miasta to to nie znaczy, że ich droga do Warszawy, czy Europy jest zamknięta.*

W opinii jednego z parlamentarzystów i byłego ministra, odpowiedzialność za przeciwdziałanie skutkom nierówności społecznych spoczywa w równym stopniu na państwie, co na społeczności lokalnej i rodzinie. Rodzina jest najsłabszą częścią tej triady, w momencie gdy zawodzi, powinno interweniować najbliższe otoczenie, zarówno bezpośrednie, sąsiedzkie, jak i poprzez formalne instytucje lokalne. Następne źródło wsparcia to państwo, które ma narzędzia by, szczególnie poprzez system edukacji, wspierać rodziny w trudnej sytuacji, wyrównywać ich szanse na życiowy sukces. Pogląd o istotnej, a nawet kluczowej, roli państwa wygłosił również polityk PiS: *Dziedziczenie nierówności jest jak zakłęte koło. To jest łańcuch niemożności. Żeby się ktoś wyrwał musi tego dokonać sam, albo musi mu ktoś pomóc. Może państwo, organizacja z zewnątrz. Są pewnego rodzaju jednostki wybitne, którym się poszczęściło, ale tak. to jest pewne kulturowe zjawisko, społeczne zjawisko, takie, że państwo musi dostrzec problem, musi wejść, musi skierować, musi wziąć takie szczytce i przecięć ten łańcuch, musi pomóc tym ludziom.*

O rodzinie jako podstawowym źródle wsparcia młodego pokolenia mówił poseł PO. Jego wypowiedź była charakterystyczna także dla innych respondentów, wskazujących na błędne, a nawet patologiczne rozumienie relacji międzygeneracyjnych w niektórych rodzinach: *Istnieje niewiarygodne przyzwolenie, że mama – emerytka, czy rencistka, czy babcia utrzymuje jakichś obiboków, wręcz przestępców. U nas nie ma mechanizmu zwrotnego. Wszyscy mają pomagać, a ci młodzi nigdy się nie czują odpowiedzialni za swoje rodziny w drugą stronę. Z drugiej strony nie ma presji społecznej na wspieranie osób starszych, rodziców przez młodsze pokolenie.*

W sprawie znaczenia rodziny dla jej członków i społeczeństwa oraz zadań, jakie pełni, panował konsensus wśród respondentów, z jednym głosem krytycznym posła lewicowego, dotyczącym ideologicznych czynników wpływających na postrzeganie rodziny i jej funkcji w polskim społeczeństwie:

*co mnie raziło i razi w doktrynie katolickiej jest to, że ta rodzina jest pewnym tabu, pewnym hermetycznym tworem zamkniętym i wara wszystkim od tej rodziny. Bardzo często się spotykam z taką sytuacją, że rodzina musi, powinna sobie radzić sama, powinna tkwić w swoich relacjach i niech się tam gotuje w tym... W taki sposób daje się zezwolenie na przemoc, która tam, w tej rodzinie tkwi i niekoniecznie przemoc fizyczną, np. na przemoc emocjonalną. Tam się daje przyzwolenie na pewną poddańczość młodego pokolenia, na pewną niegotowość do wyzwalania się, do poszerzania horyzontów. Czyli krótko mówiąc, jak prymitywni rodzice, w sensie edukacyjnym, relacji, postaw pewnych, jeżeli wyskoczy tam jeden z członków młodego pokolenia, to nie do końca to jest dobrze. Moim zdaniem, bywa to hamulcem w walce siebie, o relacje, o upomnienie się o swoje*

*prawa..” tymczasem rodzina powinna otrzymywać instytucjonalne wsparcie (światlice środowiskowe itd.), a nie tylko finansowe.*

Jego zdaniem ta idea jest wspierana przez prawicowych polityków. Podejście ideologiczne skutkuje sytuacją, w której instytucje państwowe nie mają odpowiednich narzędzi lub nie są zachęcane do interwencji. Po drugie, członkowie rodziny boją się lub wstydzą szukać instytucjonalnego wsparcia. Polityka rodzinna państwa nie może być spójna i długofalowa także ze względu na znaczne zideologizowanie tej sfery w życiu politycznym. Wraz ze zmianą ugrupowania rządzącego zmienia się podejście do zagadnień związanych z pomocą rodzinie:

*wpadki, które się przydarzały kolejno przeróżnym ekipom to np. pamiętam był dodatek dla rodzin wielodzietnych, który motywowany był głównie przesłankami ideologicznymi. Choć oczywiście największa korelacja biedy i ... bieda najbardziej koreluje się z wielodzietnością. No to jest oczywiste. Natomiast motywacje, jakie przyświecały temu dodatkowi były motywacjami i argumentami, pamiętam, natury ideologicznej, doktrynalnej wyłącznie. Poza tym cała ustawa o Ochronie Płodu Ludzkiego i Dopuszczalności Przerwywania Cięży, która ma niewątpliwy wpływ na, co tu dużo mówić, na kształt demograficzny rodziny, na korelację z biedą jest ustawą wyrosłą dokładnie z tych przesłanek politycznych. No i druga strona medalu, że tak powiem, to jest ta skupiona w opiniach liberalnych ekonomistów Balcerowicza, czy Kołodki, który mi powiedział, że polityka rodzinna jest prywatną sprawą obywateli, a nie państwa.*

Politycy PO prezentowali podejście charakteryzujące się przeświadczeniem o indywidualnej odpowiedzialności za swój los, w zasadzie niezależnie od okoliczności. W przypadku młodego pokolenia, to rodzice są odpowiedzialni za stworzenie szans na rozwój i społeczny awans potomstwa: *Idea jest taka, że rząd centralny powinien tylko nie przeszkadzać, zaś społeczeństwo konsumenckie powinno powstać, w którym konsumenci mają rację. To znaczy rodzice, a nie nauczyciele, klienci, a nie sprzedawcy.* W ich opinii Polakom brakuje od lat etosu pracy i ten stan nie zmienił się nawet pod wpływem rosnącego bezrobocia. Podkreślali także, że jednostka musi się czuć za swój los odpowiedzialna, podczas gdy w Polsce znaczna część populacji reprezentuje podejście roszczeniowe, domagając się od państwa zapewnienia im pieniędzy lub pracy. Jeden z posłów PO stwierdził, że istnieje grupa ludności biednej, która jest całkowicie niezdolna do poprawienia swojej sytuacji, są to bowiem ludzie kompletnie bezsilni i bezradni. Nie są w stanie się uczyć, doszkalać, ocenił, że ok. 30 procent osób bezrobotnych nigdy nie podejmie żadnej pracy zarobkowej. W jego opinii, to władze lokalne powinny się zatroszczyć o zapewnienie tym ludziom warunków do życia. Zauważył też, i ocenił ten fakt pozytywnie, że zmienił się paradygmat polityki rynku pracy, nie jest to już walka z bezrobociem, a raczej promocja zatrudnienia. Bezrobocie nie może zostać zlikwidowane, ale dzięki rozwojowi

gospodarczemu można zwiększyć ilość miejsc pracy. Dobrą egzemplifikacją tego sposobu myślenia jest następująca sentencja: *Wszędzie są dysproporcje, jestem przeciwniczką tezy, że wszyscy mają równe żołądki – jeden bogatszy, drugi biedniejszy, jeden jest lepiej wyedukowany, drugi gorzej i tym ludziom musi być różnie, musi! Ale obywatel musi być podmiotem, podmiotem konsumenckim.*

W opinii przedstawiciela PSL, to państwo: *powinno być odpowiedzialne za redukcję nierówności i przeciwdziałanie ich międzygeneracyjnej transmisji, zaś organizacje pozarządowe mogą świadczyć jako dostarczyciele usług.*

Przedstawiciel LPR twierdzi, że instytucje wszystkich szczebli, włącznie z poziomem Unii Europejskiej, powinny być odpowiedzialne za implementowanie skutecznej polityki społecznej. Przyznał, że był przeciwko akcesji Polski do tej organizacji międzynarodowej, jednak skuteczne wykorzystanie środków z funduszy strukturalnych jest priorytetem. Podkreślał także, że kościół rzymsko-katolicki i organizacje pozarządowe powinny być zaangażowane w proces realizacji polityki społecznej. Z kolei przedstawiciele opcji lewicowej (SLD i SdPL) są zwolennikami redystrybucji środków budżetowych, która, w ich opinii, jest najskuteczniejszym sposobem przeciwdziałania nierównościom, Stwarza bowiem warunki do współpracy państwa z lokalnymi samorządami: *Pewien serwis podstawowych usług, serwis edukacyjny, czy serwis zdrowotny powinien być oparty na zasadzie powszechnej partycypacji i wewnętrznej, dużej solidarności, czyli dużym poziomie redystrybucji środków krótko mówiąc. A w związku z tym oczywiście, że władze centralne odpowiedzialne są za wyrównywanie szans* stwierdził parlamentarzysta SLD.

Ten sam respondent podkreślał, rolę administracji lokalnej:

*Oczywiście, że instytucje unijne, co zresztą robią chyba w większym stopniu niż instytucje centralne polskie i oczywiście samorządy, przy czym podział kompetencji pomiędzy instytucje centralne i samorządy powinien być podziałem dosyć zdecydowanym i dosyć ostrym. To znaczy na szczeblu centralnym władze powinny odpowiadać za kwestie regulacyjne, kwestie prawne, czyli kwestie określenia warunków wstępu do publicznej sfery usług publicznych... natomiast... i oczywiście środki budżetowe, natomiast władze samorządowe powinny być odpowiedzialne za efektywność wykorzystania środków oraz szczegółowy tryb i szczegółowe warunki udzielania tychże środków.*

## **5 Samorządy i trzeci sektor – kluczowe i niewydolne**

Najistotniejsze wnioski płynące z tej części wywiadów to:

- Zdecydowanie negatywna ocena konsekwencji reformy administracyjnej wprowadzonej w 1999 roku podzielana przez wszystkich respondentów

- Jednoznacznie negatywna ocena aktywności i efektywności organizacji trzeciego sektora przez polityków
- Powszechne jest przeświadczenie, że kluczową rolę w realizacji polityki społecznej powinny odgrywać samorządy

### 5.1 Negatywna ocena reformy administracyjnej

Kwestia reformy administracyjnej była najczęściej podnoszona przez polityków, przy pytaniach dotyczących współpracy między różnymi szczeblami administracji publicznej. Ich krytycyzm nie odnosił się do samej idei decentralizacji władzy, dotyczył konkretnych spraw związanych ze sposobem implementacji tego procesu w Polsce, konkretnie:

- nieefektywnego podziału kompetencji między trzema poziomami administracji: gminną, powiatową i wojewódzką,
- relacji między władzą centralną a samorządami w zakresie dystrybucji środków publicznych z poziomu budżetu centralnego,
- słabej jakości zarządzania na poziomie lokalnym, podlegającego wpływom polityki centralnej i całkowicie uzależnionego od środków przekazywanych z budżetu państwa.

Zasadnicza krytyka dotyczyła chaosu spowodowanego przez wprowadzony reformą podział kompetencji między poszczególne szczeble administracji:

*Reforma administracyjna nie wprowadziła mechanizmów kooperacji, koordynacji różnych szczebli samorządu terytorialnego tak w pionie, jaki w poziomie, czyli zatomizowała i zdeintegrowała zarówno same instytucje, podmioty polityki społecznej, służby społeczne. Zdeintegrowała również, a nie tylko zdecentralizowała środki na poszczególne polityki szczegółowe. Wprowadziła często chaos kompetencyjny w zakresie pokrywania się niektórych zadań samorządu terytorialnego.*

Wspomniano także, że na poziomie lokalnych społeczności polityczne konflikty i podziały, często przenoszone ze szczebla centralnego, odgrywają niezwykle istotną rolę. Szczególnie wyraźne jest to w sytuacji, gdy władze różnych ciał administracji (np. starosta, burmistrz lub prezydent i przewodniczący rady/sejmiku) są z różnych partii politycznych. Deputowana z SLD stwierdziła, że władze samorządowe często nie rozumieją swej roli:

*Zgłasza się do mnie wiceprezydent miasta X i podaje mi 7 czy 8 projektów nowelizacji ustaw, bo jak Sejm znowelizuje te ustawy, to w X będzie się świetnie działo. Ja jestem goniec ponieważ w tym momencie. Przesyłam to do określonych resortów i do premiera. I dostaję od każdego odpowiedź, że nie widać takiej potrzeby, bo wystarczy jeżeli miasto weźmie się do roboty i jest w stanie to wszystko zrobić własnymi siłami, tylko niech wykaże odrobinę inicjatywy...*

Polityk PO, były działacz samorządowy, przywoływał swoje doświadczenia z okresu, gdy restrukturyzowano przemysł ciężki, dominujący w jego regionie. Rząd, wspierany przez



związki zawodowe, przeprowadził wówczas ustawy zobowiązujące samorząd do subsydiowania nierentownych zakładów. Zakłady nie zostały zlikwidowane, nie przeszły głębokiej restrukturyzacji ze względu na silne wpływy lobby związkowego, a władze lokalne nie mające żadnego wpływu na funkcjonowanie tych spółek musiały wspierać je finansowo. Często też wspomniano w wywiadach o niewystarczających transferach środków finansowych z budżetu centralnego na szczebel lokalny: *Przekazywanie coraz nowych zadań na poziom regionu i władz lokalnych bez zapewnienia odpowiednich środków finansowych na ich realizację już powoduje i będzie powodowało problem* (parlamentarzysta PiS).

## **5.2 Kluczowa rola samorządu w programowaniu i realizacji polityki społecznej**

Jak już wspomniano, politycy podzielali opinię, że samorząd lokalny powinien być odpowiedzialny za realizację polityki społecznej. W wypowiedziach respondentów pojawiały się przy tym trzy główne argumenty:

### **Adekwatna diagnoza**

Politycy twierdzą, że najtrafniejsza diagnoza dotycząca społecznych problemów może być dokonana na szczeblu lokalnym. Władze samorządowe powinny mieć prawo zdefiniować kluczowe problemy ich społeczności lokalnych, wybierać grupy społeczne i jednostki, które powinny być wspierane w pierwszej kolejności. Istnienie takiej diagnozy jest jedyną gwarancją wykorzystywania publicznych środków w sposób efektywny.

### **Holistyczna „polityka wsparcia”**

Zdaniem respondentów, wyłącznie wykorzystując instytucje i instrumenty dostępne na poziomie lokalnym można prowadzić holistyczną i wielowymiarową politykę społeczną nakierowaną na minimalizowanie skutków dziedziczenia nierówności społecznych i ubóstwa. Instytucje podlegające samorządom (szkoły, szpitale, ośrodki pomocy społecznej, ośrodki zdrowia, lokalne NGO-sy), które przy efektywnej organizacji ich kooperacji mogą działać w sposób dynamiczny i skuteczny.

### **Możliwość absorpcji funduszy z Unii Europejskiej**

Wszyscy politycy zgadzali się, że skuteczna kooperacja i „networking” między różnymi aktorami lokalnymi mogą być kluczowe dla skutecznego pozyskiwania środków z różnych funduszy europejskich. Dotyczy to zarówno środków przeznaczanych na infrastrukturę i rozwój regionalny, jak i społeczne inicjatywy unijne takie jak Europejski Fundusz Społeczny lub program EQUAL.

Opinie te łączyły polityków niezależnie od opcji ideowej, można je zilustrować następującym cytatem:

*Państwo jest elementem moim zdaniem słabym, samorządy bardziej. Byłem burmistrzem 8 lat w M., więc uważam, że samorząd jest tutaj bliżej życia. Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, czyli decentralizacja również w obszarze opieki społecznej, (...) a więc też kwestia, że nawet gdyby to były fundusze bardziej zdecentralizowane łatwiej jest rozpoznać, zobaczyć i skoordynować wejście, bowiem jak się namierzy konkretną rodzinę, to można na nią spojrzeć edukacyjnie, może dzielnicowy z pozycji przestrzegania prawa, burmistrz przez MOPS, służba zdrowia może i (...) to wszystko się robi, więc tu jest pewien kierunek, więc tak bym to widział” (polityk PiS).*

### **5.3 Słabość trzeciego sektora**

Polskie organizacje pozarządowe często pojawiały się w krytycznych wypowiedziach respondentów, pomimo że wszyscy oni uznawali NGOsy za istotnych aktorów w implementacji polityki społecznej. Po pierwsze, uznawano, że poziom ich rozwoju i profesjonalizacji jest wciąż niedostateczny by włączać je w wykonywanie zadań przypisanych formalnie do instytucji publicznych. Po drugie, istnieje bardzo silna konkurencja między organizacjami. Jak twierdzili niektórzy respondenci, wiele organizacji prezentuje tu postawę roszczeniową wobec instytucji państwowych polegając w swej działalności wyłącznie na ich zasobach finansowych. Zamiast pozyskiwania środków z sektora prywatnego oraz starań o zarabianie własnym sumptem, polskie organizacje pozarządowe konkurują ze sobą o dotacje ze środków publicznych, zarówno z budżetu centralnego, jak i ze środków wojewódzkich, powiatowych lub gminnych.

Kilku respondentów zaprezentowało opinie na temat intensywnej walki ideologicznej między organizacjami pozarządowymi. Przedstawiciele partii prawicowych twierdzili, że niektóre organizacje starają się wyolbrzymiać problemy dotyczące spraw, które leżą w spektrum ich zainteresowania. Reprezentant LPR dał przykład niezwykle, jego zdaniem, częstej obecności w mediach członków organizacji pozarządowych zajmujących się kwestiami wykorzystywania seksualnego dzieci, przemocy w rodzinie, czy walki o prawa mniejszości seksualnych: *Wskazałbym taką rzecz, niewątpliwie problem przemocy w rodzinie jest, czy molestowania seksualnego jest, ale mam wrażenie, że czasami działacze niektórych organizacji jakby, może nie celowo, może to nie wynika jako z jakiegoś planowego działania, ale trochę wyolbrzymiają pewne problemy po to, żeby korzystać z pomocy państwowej, nie?* Zgodnie z tym punktem widzenia, organizacje mniej głośnie medialnie, zajmujące się „normalnymi” i bardziej pożytecznymi sprawami mają mniejsze szanse na pozyskanie środków.

Z drugiej strony polityk SLD zwrócił uwagę, że organizacją niepubliczną najmocniej wspieraną przez państwo, niezależnie od politycznej orientacji rządu, jest Caritas. Jak

podkreślił, również lewicowe partie będące przy władzy obawiają się podejmowania decyzji, które mogłyby negatywnie wpłynąć na stan finansów jakiejkolwiek instytucji afiliowanej przy kościele katolickim, dając jednocześnie przykład:

*Caritas Polska, jest dofinansowywany ze środków publicznych, nie będę mówiła kwoty rzeczywiste, tylko dla określenia sytuacji w kwotach np. rzędu 100, a Towarzystwo Przyjaciół Dzieci to jest 0,2... to mam prawo się wściec? Mam prawo się wściec. Bo TPD ja skontroluję, a Caritas Polska nie. Bo wchodzą tu inne zależności, włącznie z konkordatem. (...) Bo jak mamy czarny zarząd, to Caritas Polska ma 100. Jak mamy czerwony zarząd to Caritas Polska ma 40, a TPD nie 0,2 ale 0,4. Władze lokalne powinny współpracować z trzecim sektorem na podstawie „Ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie” przyjętej w 2003 roku. Prawo to ustanowiło Radę Pożytku Publicznego. Jeden z polityków wiązał duże nadzieje z powołaniem tego ciała, które miało odegrać kluczową rolę w koordynacji działań organizacji pozarządowych. Niestety, instytucja ta, jego zdaniem, reprodukuje wszystkie negatywne cechy instytucji tego typu funkcjonujących na niższym szczeblu administracji i w końcu jest tylko jeszcze jedna organizacja od gadania z rządem. Inny parlamentarzysta stwierdził, że brakuje publikacji, które popularyzują „dobre praktyki” i skuteczne metody działania.*

## 6 Czynniki wpływające na proces polityczny

Najbardziej zasadnicze opinie polskich polityków związane były z konfliktami pomiędzy różnymi grupami interesu. Związane jest to, ich zdaniem, z ograniczonymi środkami budżetowymi, jakie pozostają w dyspozycji rządu. W trakcie procesu selekcji poszczególnych grup docelowych, jak i podczas debat budżetowych, ustalania priorytetów rządu, politycy podlegają presji ze strony mających sprzeczne interesy grup. W wypowiedziach respondentów pojawiły się 4 główne typy konfliktu społecznego, które wpływają na proces kreowania polityki, również w zakresie polityki społecznej.

- **Konflikty ideologiczne** dotyczące wyboru grup, które powinny zostać objęte wsparciem poprzez politykę rodzinną, politykę społeczną, np. czy priorytetowo wspierać rodziny wielodzietne lub samotnych rodziców. Najczęściej wymieniany przez wielu respondentów przykład to sprawa funduszu alimentacyjnego, zlikwidowanego decyzjami rządu wspieranego przez partie lewicowe i neoliberalną PO. Rozwiązanie wprowadzone zamiast, tj. zasiłki dla samotnych rodziców przyczyniły się, zdaniem większości respondentów, do wzrostu liczby rozwodów. Dla posłów partii prawicowych był to przykład ideologicznej walki z instytucją tradycyjnej rodziny;
- **Konflikty klasowe**, tj. permanentny konflikt pomiędzy organizacjami pracodawców i związkami zawodowymi: wszystkie branże przemysłowe, w których funkcjonują silne

związki zawodowe są w stanie uzyskać wsparcie od państwa w postaci subsydiów, korzystnych rozwiązań legislacyjnych, z drugiej strony istnieje silna presja na ustawodawców ze strony lobby pracodawców;

- **Konflikty branżowe pomiędzy organizacjami zawodowymi:** silne lobby lub korporacje reprezentujące poszczególne profesje (np. lekarzy lub prawników) są w stanie uzyskać przywileje, obronić istniejące lub wygrać w konflikcie z reprezentantami mniej wpływowych branż;
- **Konflikty regionalne:** silne regionalne lobby wspierane przez wpływowych polityków z danego terenu, często współpracujących niezależnie od politycznych afiliacji. Dzięki temu mogą „wywalczyć” środki na wsparcie ich województwa lub regionu ze środków publicznych, którego pozbawione zostaną inne, reprezentowane przez mniej skutecznych lub wpływowych polityków.

Większość respondentów twierdziła, że z jednej strony istotny wpływ na decyzje polityczne ma silne lobby przedsiębiorców, które przeważnie zwycięża w starciu ze związkami zawodowymi. Te ostatnie w niewielkim stopniu lobbują za zmianami w prawie na korzyść pracowników. W większym stopniu skupiają się na wąsko rozumianych interesach branżowych, dotyczących konkretnego sektora gospodarki, np. uprawnień emerytalnych, sposobu dokonywania restrukturyzacji, wysokości odpraw dla osób w nim pracujących. Przykładem wpływu lobby branżowego, w tym przypadku korporacji zawodowych, przytaczanym przez uczestników badania jest kwestia wprowadzanie kas fiskalnych, rozliczających podatek VAT. Obowiązek ich instalowania wprowadzono w całym sektorze usług za wyjątkiem usług medycznych i prawniczych, pod wpływem presji ze strony samorządów i izb lekarskich oraz korporacji adwokackiej i radcowskiej. Uprzywilejowana pozycja tych branż była tu wyraźnie widoczna.

Parlamentarzysta PiS, który prezentował znaczący poziom refleksji dotyczącej nierówności społecznych i konsekwencji ich międzygeneracyjnego dziedziczenia, wskazywał że ta kwestia jest całkowicie nieobecna nie tylko w politycznej debacie, ale również w świadomości polityków. Jego zdaniem także partie deklaratywnie lewicowe, powiązane ze związkami zawodowymi, wspierają niekiedy *wulgarne i nieludzkie rozwiązania* oparte na skrajnie neoliberalnej wizji gospodarki. Mówiąc o konflikcie pracodawcy-związkowcy stwierdził, że:

*(...) niestety pozycja związków zawodowych jest bardzo słaba w Polsce, nie są silnym partnerem w tej trójce. Przedsiębiorcy się znakomicie zorganizowali, mają konfederacje, mają pieniądze, mają opinie, mają co pokazywać, mają zaplecze logistyczne, związki gasną, są słabe co jest pewnym dramatem. Jest państwo, silne,*

*jak by nie patrzeć, nawet takie państwo, są związki, są pracodawcy, natomiast trzeci element, ten społeczny jest słaby i to piętnaście lat w rocznicę, 25 lato po solidarności. I takie są realia. W Polsce jest zagubienie bardzo mocne ideologiczne i partyjne, całkowite pomieszanie, gdzie jest lewicowość, gdzie jest prawicowość. W Polsce wyznacznikiem tradycyjnych podziałów politycznych jest sfer nadbudowy, a więc stosunek do kościoła, do aborcji, do historii, do komunizmu. Natomiast polityka społeczna tutaj prawdziwe wygibasy się czyni, i jest oto tak, że dzisiaj, kiedy są lewicowe rządy, polityka jest ultra, czy zdecydowanie liberalna, antyspołeczna, antyludzka, no wręcz to jest kabaretowo.*

Przekonanie tego parlamentarzysty o aksjologicznym chaosie w odniesieniu do kwestii pracowniczej, redefiniującym tradycyjne podziały lewicowo-prawicowe wydaje się potwierdzać wypowiedź polityka SLD, którego zdaniem: *Związek powinien się zająć sprawami związkowymi i poza zakładem pracy. Won. Won z zakładów pracy. Jakikolwiek by to nie był związek. Włącznie z ZNP. Won z zakładów pracy. Tam ci nie wolno działać. Tam ci nie wolno funkcjonować i won z publicznych pieniędzy. I prywatnych również. Nie ma, że jak się ma funkcję związkową, to pracodawca za to płaci.*

Z kolej poseł PO prezentował wizję spójną z zasadniczym ideowym przekazem tego ugrupowania:

*Ograniczenia budżetowe są obiektywne, zawsze są. A poza tym jest wielki partykularyzm na każdym poziomie i w parlamencie szczególnie dobrze widoczny. „Silne grupy, liczne grupy zawodowe. To jest główny, podstawowy partykularyzm. Wbrew pozorom wcale nie przedsiębiorcy... Policjanci, nauczyciele, górnicy, hutnicy, kolejarze, itd. Silne, zwarte grupy zawodowe zawsze wygrywają kosztem innych. Można ten partykularyzm przenieść na lokalne. Nie wiem, ilu jest posłów śląskich? Od groma. I są takie sytuacje, kiedy oni się nie zastanawiają, czy ktoś jest z LPRu, ktoś z Samoobrony, ktoś tam z SdPi.*

Również przedstawiciel PO skrytykował taką postawę samorządowców: *Zapisane jest w Konstytucji, że poseł jest reprezentantem narodu. Tu nikt nie chce tego przyjąć do wiadomości, tu każdy uważa, że ja też powinienam pazurami drzeć ziemię i coś załatwiać dla (nazwa miasta X). Ja nie od tego jestem. Dla miasta X mają załatwiać samorządowcy. Oni mają być tak wybrani, żeby potrafili jakąś wizję stworzyć.*

W rezultacie państwo kupuje ważne grupy wyborców poprzez redystrybucję państwowych środków wspierając najgłośniejsze i najbardziej wpływowe grupy interesu.

Powyższe cytaty wskazują, że opinie polityków na temat przyczyn problemów społecznych różnią się od siebie niezwykle istotnie. Szczególnie ważne jest to, że zasadnicze różnice pojawiały się pomiędzy politykami ugrupowań, które zgodnie z przewidywaniami miały zawrzeć koalicję wyborczą w kolejnej kadencji sejmu.

Senator Bloku Senat 2001 z kolei stwierdził:

*I są potem inne interesy grupowe, są inne grupy społeczne. Grupy chociażby osób, które są zatrudnione w wielkich firmach, państwowych jeszcze na dodatek, które są niewydolne. Do których budżet państwa dopłaca i do tego dopłaca grube pieniądze. I okazuje się, że ten problem po części ginie w tych innych interesach, które również w państwie i społeczeństwie jako całym występują, że znacznie łatwiej rządowi, a potem okazuje się koalicji rządzącej podjąć decyzję o przeznaczeniu kolejnych miliardów złotych na dopłaty do górnictwa, do hutnictwa do stoczni, które sobie nie radzą niż np. przeznaczyć te pieniądze na aktywny rozwój społeczeństwa.*

*(...) Emeryci też są uprzywilejowani, a politycy ich tak traktują bo ci głosują. Nie ma solidarności społecznej. Grupy z dobrą pozycją finansową nie czują się odpowiedzialne za wspieranie młodego pokolenia, ani grup upośledzonych. A edukacja, badania naukowe i służba zdrowia powinny być priorytetami poza walką polityczną. Ja tutaj mam na myśli i oświatę też. Jak się porówna ile procent PKB przeznacza się na edukację i jeżeli to się porówna jeszcze z tymi co jest w innych krajach. Czy na obszar szkolnictwa wyższego, czy na badania i naukę... no to czasami wydaje się zupełnie nieracjonalne decyzje, że jeżeli byśmy przeznaczyli... bo to jest tak, że górnictwo czasami pochłania rocznie tyle ile się w ogóle przeznacza na badania naukowe w Polsce.*

Ta wypowiedź dobrze koresponduje z konstatacją zaprezentowaną przez członka LPR: *Jest tak, pracujemy wspólnie niewątpliwie, pewne sprawy są jasne dla wszystkich, ale jak przychodzi do głosowań, to dyscyplina powoduje, że posłowie lewicy muszą realizować program rządu czy politykę rządu.*

Ten sam respondent zauważył również generalną zależność: początek kadencji przeważnie wiąże się, niezależnie od opcji politycznej, z działaniami ograniczającymi wydatki publiczne, nakłady na wsparcie socjalne; zaś gdy zbliżają się kolejne wybory, rządy są zazwyczaj coraz hojniejsze, co szczególnie widać we wspieraniu tych segmentów społecznych, które stanowią potencjalny elektorat rządzących ugrupowań.

Na podstawie opinii parlamentarzystów można sformułować następujące konkluzje:

- Mnogość konfliktów uniemożliwia wprowadzanie koherentnych, efektywnych i długoterminowych rozwiązań.
- Nawet powszechnie akceptowane rozwiązania w priorytetowych kwestiach (w sferze edukacji, wsparcia dla przedsiębiorczości, badań i rozwoju technologii) stają się przedmiotem politycznej, partyjnej gry i przegrywają często z doraźnymi sprawami mogącymi dać krótkoterminową korzyść partiom politycznym.
- Sprawy rodziny oraz polityki dotyczącej dzieci są przedmiotem permanentnego konfliktu ideologicznego.

Dziewięcioro z dziesięciorga respondentów uznało, że sprawy polityki społecznej znajdują się na samym dole hierarchii tematów podejmowanych przez parlament.

Jedynie poseł SLD sformułował diametralnie odmienną opinię: *Wysoko. Wysoko. Jeśli chodzi o parlament, to naprawdę wysoko, bo w Parlamencie są uważane 3 komisje za najważniejsze. No teraz jest jeszcze czwarta. Ale bardzo wysoko, bo 3 zawsze najważniejsze komisje to były komisje: komisja finansów publicznych, komisja ustawodawcza, komisja polityki społecznej. Obecnie doszła komisja europejska.*

Polityka społeczna prowadzona przez rząd lewicowy była krytykowana przez wszystkich respondentów, choć negatywne opinie były oparte na przeciwstawnych przesłankach. Członkowie klubu PO uznawali, że jest ona niedostatecznie liberalna i polega na

rozdawnictwie pieniędzy. Z kolei przedstawiciel PiS zwracał uwagę, że realizowana przez SLD polityka społeczna jest skrajnie liberalna i antyspołeczna, szczególnie jeśli bierze się pod uwagę tradycyjnie kojarzone z lewicą wartości oraz społeczne cele i sposoby ich osiągania.

## **7 Postrzeganie wpływu poszczególnych elementów polityki społecznej na zjawisko transmisji nierówności społecznych**

### **7.1 Polityka edukacyjna**

Większość respondentów uznała, że edukacyjne reformy wprowadzane od końca lat 90. są działaniami w dobrym kierunku. Jednocześnie politycy ugrupowań opozycyjnych krytykowali partie rządzące za odłożenie niektórych zmian np. wprowadzenie nowej formuły egzaminu maturalnego. Odnosząc się do tej kwestii politycy podnosili konieczność zmiany programów nauczania, które uznawali za nieefektywne i przeładowane zbędnymi informacjami. W zamian powinny się w nim znaleźć treści o znaczeniu praktycznym, dające uczniom konkretne umiejętności i kompetencje.

Wśród respondentów był również były minister edukacji, który za najpoważniejszy problem uznał fakt, iż nauka i edukacja jedynie deklaratorywnie traktowane są przez rządzących priorytetowo o czym świadczą bardzo niskie nakłady finansowe na tę dziedzinę. *I jest tak, że górnictwo dostaje co roku więcej pieniędzy niż wydaje się ich na badania naukowe w Polsce* skonstatował, podkreślając również, że górnictwo jest deficytową branżą gospodarki narodowej i pieniądze te nie mogą być uznane za inwestycję, w odróżnieniu od nakładów na badania. W odniesieniu do przeprowadzonych reform, uznał, że powinny być one systematycznie i precyzyjnie monitorowane i ewaluowane, aby szybko i elastycznie reagować w sytuacji zaobserwowania niekorzystnych tendencji i zmian. Pozytywnie ocenił także poprawę jakości wykształcenia nauczycieli w okresie transformacji, zwracając uwagę, że dodatkowe kształcenie powinno trwać przez cały czas, wiedza w zakresie pedagogiki i metodyki nauczania zmienia się bowiem dynamicznie.

Kilkoro polityków, mimo ogólnej pozytywnej oceny zmian w tym sektorze, miało wątpliwości, czy system edukacji nie podlega zbyt wielu reformom w krótkim czasie. Poseł PO: *Za dużo było eksperymentów. Nauczyciele nie byli na to gotowi. Podczas ostatnich piętnastu lat reformowaliśmy system edukacji 4 razy, wprowadzając fundamentalne reformy. Za wiele eksperymentów przeprowadzono w krótkim czasie.*

Politycy SDPL zwracali uwagę na bardzo niekorzystne zjawisko postępujących segregacji szkolnych w polskim systemie edukacji, którego celem powinno być raczej wyrównywanie szans młodej generacji. Cel ten nie jest realizowany ze względu na dwa

procesy. Pierwszy, dotyczy zróżnicowania pomiędzy szkołami w zakresie jakości usług edukacyjnych. Bardzo często źródłem tego zróżnicowania są dysproporcje między miastem a wsią. Jak stwierdzili respondenci, dzieci z rodzin ubogich rzadko mają okazję trafić do dobrych szkół, przede wszystkim dobrych liceów, z tego powodu ich szanse na kontynuację edukacji w placówkach dobrej jakości są również ograniczone. Drugi typ segregacji dotyczy samej działalności szkół, których władze często segregują uczniów wedle kryterium finansowych możliwości ich rodziców. Klasy, które są pod tym względem homogeniczne stwarzają mniej problemów organizacyjnych, łatwo też im zorganizować dodatkowe, płatne zajęcia.

Posłowie partii lewicowych pozytywnie ocenili pierwsze efekty rozwiązań stymulujących szanse dzieci niepełnosprawnych. Podobny sąd wygłosił reprezentant LPR, który wysoko oceniał działalność Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w tym zakresie.

Politycy uznawali, że programy kompensacyjne wspierania dzieci za pośrednictwem szkół są generalnie dobrym sposobem wyrównywania szans, chociaż niekiedy mogą mieć negatywne skutki uboczne. Respondenci zaliczali do nich stygmatyzację osób korzystających ze wsparcia oraz powstawanie u nich postawy roszczeniowej. Mimo to, skala nakładów na tego typu działania powinna zostać zwiększona. Jak zgodnie przyznawali respondenci nie dzieje się tak dlatego, że w sytuacji kiedy podejmowane są decyzje o dystrybucji środków budżetowych, z przyczyn wyborczych, partie polityczne decydują się przeważnie adresować wsparcie do tych grup społecznych, które mogą „zrewanżować się” głosami podczas wyborów.

Jeden z polityków konkludował:

*jestem za taką kompensacją, tam, gdzie to nie jest lenistwo, tylko te ograniczenia ze względu na niskie zdolności, czy na wiedzę w domu, na brak wykształcenia rodziców, to właśnie takie wyrównywanie, a nauczycielom da dodatkowo zarobić, bo przecież za takie wyrównawcze zajęcia mają płacone. Ale na tej zasadzie. Natomiast, ja bym tępiła zjawisko korepetycji. To jest po prostu nieprzyzwoite. Zdarza się, że nauczyciel, który sam uczy, daje potem korepetycje, albo do koleżanki daje. To są rzeczy, których na pewno nie powinno być.*

Podobne wnioski wysnuwali inni respondenci, podkreślając znaczenie dodatkowych lekcji, które powinny być dostępne dla uczniów słabiej sobie radzących, z biednych rodzin, których nie stać na prywatne korepetycje. Większość badanych uznawała, że szkoła jest najlepszym kanałem dostarczania wsparcia dla młodego pokolenia. Wspieranie za pośrednictwem rodziny jest ryzykowne, bowiem może zostać wykorzystane w niewłaściwym celu. Często pojawiał się w wypowiedziach przykład rodzin z problemem alkoholowym, w



których jakiekolwiek finansowe wsparcie będzie przeznaczone na zakup alkoholu. Zacytowany powyżej respondent stwierdził również, że także edukacja przedszkolna powinna być na szeroką skalę wspierana jako element wyrównywania szans edukacyjnych młodego pokolenia, inni respondenci wspominali również o wciąż zaniedbanym w Polsce temacie nauczania ustawicznego i oświaty dla dorosłych.

Zdaniem przedstawiciela LPR wprowadzenie jednakowych mundurków w szkołach publicznych byłoby dobrym narzędziem redukcji stygmatyzacji dzieci i zróżnicowania opartego na materialnych możliwościach rodziców.

## 7.2 Polityka rynku pracy

Polityka rynku pracy była krytykowana przez wszystkich respondentów niezależnie od partyjnej afiliacji. Powszechnie podzielana opinia dotyczyła negatywnego wpływu reformy samorządowej i decentralizacji w tej sferze. Likwidacja Krajowego Urzędu Pracy wprowadziła chaos i utrudniła koordynację polityki, jak i kooperację między Powiatowymi Urzędami Pracy: *Natomiast jak wściekły byłam, przy ustawach, przy podziale administracyjnym kraju, jak zrobiliśmy te powiaty cholerne i zlikwidowano krajowy urząd pracy i rozpieprzono politykę walki z bezrobociem na powiaty. No ludzie kochani. 380 polityk pro zatrudnieniowych?* skomentował emocjonalnie jeden z posłów SLD.

W zgodnej opinii badanych priorytetowa uwaga powinna być skierowana na aktywne metody przeciwdziałania bezrobociu. Przedstawiciel SdPL sformułował swą opinię w następujący sposób:

*Mówię tu na przykład o możliwości finansowania przez fundusz pracy kontraktów menadżerskich z dobrze wykształconymi absolwentami kierunków zarządzania, kierunków ekonomicznych. O kontraktach menadżerskich, które polegałyby na tym, że taki człowiek dobrze wynagradzany, czy opłacany przez służby zatrudnienia, np. marszałkowskie ma za zadanie stworzenia inkubatora przedsiębiorczości w regionie poPGRowski na przykład. Mnie to kiedyś przyszło do głowy, jak przeczytałam w jednej z gazet, że dyrektor na Warmii i Mazurach, dyrektor szkoły gdzieś pod Bartoszczami w PGRze zrobił zieloną szkołę u siebie, a potem zrobił rafinerię rzepaku przy tej szkole i zatrudnił w tej rafinerii ludzi, a miejscowi rolnicy zaczęli uprawiać rzepak, bo mieli go gdzie zbywać. Więc ja myślę o tego typu instrumentach. To jest przykład, ale te instrumenty rynku pracy aktywne, one są monitorowane od lat. Niektóre z nich są kompletnie nieefektywne, jak np. roboty publiczne i interwencyjne, wspierane zatrudnienie też mają ograniczony charakter, a są eksploatowane i obok tych pomysłów nie pojawia się już nic innego, że tak powiem. No i oczywiście pośrednictwo pracy, które kompletnie leży, ale nie potrafię powiedzieć dlaczego.*

Respondenci zgadzali się również w sprawie efektywności specjalnych programów skierowanych na podnoszenie kwalifikacji i kształcenie osób bezrobotnych. Ich zdaniem rzadko są one oparte na rzetelnej diagnozie i faktycznej ocenie zapotrzebowania rynku pracy:

*Potrzebą pracodawcy, tylko jest wymyślona przez powiatowy urząd pracy, bo o kurde mamy teraz fachowca, który może teraz szkolić tokarzy, no to robimy. Jak w całej wsi nie trzeba żadnego tokarza, to przeszkolili 15 tokarzy. Czyli jeżeli to nie wypływa od pracodawcy i to nawet on nie musi być uwikłany finansowo. Te środki powinny być z zewnątrz. On powinien dać jedną rzecz – miejsce pracy.*

Z tego względu efektywność tego typu działań jest niska. Ten sam polityk zalecał zwolnienia z podatków dla młodych ludzi otwierających przedsiębiorstwa jako lepszy sposób aktywizacji zawodowej. Członek PiS zwrócił uwagę, że niektóre korporacje zawodowe np. prawnicza i medyczna ograniczają dostęp do tych profesji dla młodych ludzi nie mających nieformalnych koneksji w tych ciałach. Nawet ludzie szczególnie uzdolnieni i bardzo dobrze wykształceni nie mogą często z tego względu rozpocząć kariery w tych branżach. Poseł PO z kolei zawód nauczyciela uznał za profesję, która nie podlegając przepisom ogólnym kodeksu pracy, lecz regulowana Kartą Nauczyciela, ma lepsze warunki pracy niż inne grupy zawodowe. Tak typ uregulowań utrudnia również konkurencję pomiędzy pracownikami tego sektora.

Większość respondentów oceniła pozytywnie polski kodeks pracy, jedynie politycy PO skrytykowali rozwiązania w nim zawarte jako niedostatecznie liberalne. Ich zdaniem elastyczne formy zatrudnienia, praca tymczasowa i kontraktowana powinny mieć priorytetowe znaczenie:

*Gospodarka socjalistyczna, czy też może taki obyczaj propagandowy z czasów realnego socjalizmu charakteryzował się tym, że każdy sądził, że zakłady pracy są po to, żeby tam pracowali ludzie. Zakłady pracy są po to, żeby coś wytwarzały, co jest potrzebne, a przy okazji pracują ludzie. Ja sądzę, że kolejne pokolenia, zaczynając od poczucia konkurencyjności w szkołach - temu służą egzaminy zewnętrzne, tysiąc różnych rzeczy - jakoś zrozumieją, że zakłady pracy nie są po to, żeby oni tam pracowali, tylko są po to, żeby coś wytwarzały i oni muszą się do tego dostosować. Taka jest psychologiczna różnica między gospodarką rynkową a tym realnym socjalizmem. I całe to pokolenie, które wychodzi w tej chwili jeszcze ciągle z realnego socjalizmu nie jest w stanie tego zrozumieć.*

Przeciwna opinia zaprezentowana została przez posła SdPL, który uznał dalszą liberalizację prawa pracy za kompletnie nierealistyczną w polskich warunkach:

*moim zdaniem to jest sfera mitu, że prawo pracy w Polsce skutecznie blokuje rozwój miejsc pracy. Rozwój miejsc pracy w Polsce blokuje głównie model polityki gospodarczej, klin podatkowy, zwłaszcza składkowy i dostęp do kapitału, a nie prawo pracy. Prawo pracy po licznych przemianach jest standardowe, no jest takie jak w krajach UE. Chociaż kraje UE oczywiście prowadzą na ten temat swoją debatę, krótko mówiąc. No teraz jest ten pomysł, bardzo dobry uważam, ministerstwa gospodarki wyjęcia z szarej strefy gospodyń domowych, prawda. Ale my mamy niespójne systemy, które reformujemy. Mamy niespójny np. system emerytalny z prawem pracy. Co to oznacza? Oznacza to, że dzisiaj każdy kto wchodzi do systemu emerytalnego, żeby mógł mieć emeryturę w przyszłości, już nie mówiąc o stopie zastąpienia, musi mieć dobrą pracę, stabilną pracę i wysokie zarobki. To oznacza, że nie można liberalizować prawa pracy, wprowadzać nietypowych form zatrudnienia, bo te nietypowe*

*formy zatrudnienia oznaczają, że trudno będzie wejść do publicznego systemu zabezpieczenia na starość. To są niespójne, niekompatybilne ruchy. One się rozjeżdżają. To był jeden z elementów mojej dyskusji z premierem Hausnerem. Nie można liberalizować kodeksu pracy z jednej strony, wymyślać nietypowych form zatrudnienia, zwalniać z płacenia składki na przykład, a z drugiej strony tworzyć kapitałowy system emerytalny.*

Jeden z respondentów, prawnik specjalizujący się w kodeksie pracy zwrócił uwagę, iż w celu zmniejszenia bezrobocia powinno się wprowadzić przepisy ściśle regulujące wieloetatowość: *Są takie przypadki, pierwszy z brzegu podałam. Ale generalnie jest tak, że wcale nie ludzie niezastąpieni mają kilka etatów. Człowiek ma cały etat w samorządzie, gdzie całkiem nieźle się zarabia, administracja samorządowa, nawet terenowa administracja rządowa i do tego jak ktoś jest prawnikiem, to jeszcze ma wykłady w szkole z prawa, jeszcze ma pół etatu w szkole prywatnej. A przy takim bezrobociu, przy tylu bezrobotnych prawnikach, nawet takie pół etatu mogłoby coś zmienić. Oczywiście wtedy się wyciąga, że to jest ograniczenie wolności wyboru itd., ale jeżeli jest stan katastrofy społecznej, a ja uważam, że u nas jeśli chodzi o bezrobocie, to jest stan katastrofy społecznej, to się nadzwyczajne środki powinno powziąć, powinny być ograniczenia. Muszą być ograniczenia łączenia emerytury z zatrudnieniem, bo lepiej, żeby emeryt jednak coś ma, lepiej jeśli nie będzie pracował, żeby w jego miejsce przyszedł bezrobotny młody człowiek, który jest na utrzymaniu swojej babci emerytki tak samo.*

### **7.3 Pomoc społeczna**

Parlamentarzysta PO stwierdził, że chociaż istnieją w społeczeństwie pewne grupy, które wymagają wsparcia, to skala tej pomocy powinna zostać mocno ograniczona. Zbyt duże wsparcie skutkuje postawą roszczeniową, która jest istotnym problemem z punktu widzenia rozwoju gospodarczego i społecznego. Państwo powinno interweniować wyłącznie, gdy jest nadzieja na poprawę sytuacji jednostki, powinno pomagać ludziom w trudnej sytuacji „stać na własnych nogach”, lecz później powinni oni sami przejmować odpowiedzialność za swój los. Wielokrotnie powtarzano metaforę o „dawaniu wędki, nie zaś ryby” i konieczności uświadamiania ludziom znaczenia ich własnej inicjatywy. Typową jest tu wypowiedź posła SLD:

*Jeżeli do mnie do biura poselskiego przychodzi człowiek, który mówi „pani poseł, niech mi pani załatwi...” to ja zadaję pierwsze pytanie” a co pan zrobił w tej sprawie?” „No przyszedłem do pani.” „to pan stąd wyjdzie.” ... Jestem, jestem niegrzeczna w tym momencie. Ja mówię „to pan stąd wyjdzie. Jak pan uruchomi własną dupę, własną wyobraźnię i własne potrzeby i zechce pan cokolwiek w swojej sprawie zrobić i panu się nie uda, to pan przyjdzie do mnie i powie, że pan zrobił to, to i to, a ja wtedy ewentualnie pomogę.*

Polityk PiS stwierdził z kolei, że znaczna część środków finansowych przeznaczanych na wsparcie dla osób biednych nie trafia do właściwej grupy docelowej. Dzieje się tak ze względu na znaczną, zdaniem respondentów, skalę „szarej strefy” w Polsce. Ludzie pracujący „na czarno”, nawet zarabiając znaczne pieniądze wciąż spełniają kryteria uprawniające do otrzymywania świadczeń społecznych.

W przypadku tego tematu pojawiła się znacząca różnica dotycząca celowości wspierania poszczególnych grup społecznych. Zdaniem polityków prawicy wsparciem powinny być objęte przede wszystkim „zdrowe i normalne rodziny”. Priorytetem powinny być rodziny z dziećmi, postulowano także wprowadzenie uniwersalistycznych i niezależnych od dochodu zapomóg finansowych dla matek wypłacanych po urodzeniu dziecka. Tego typu wsparcie zdaniem polityków mogłoby ułatwić zwiększenie liczby urodzeń i przyczynić się do poprawy sytuacji demograficznej. Inny polityk prawicy podnosił kwestię objęcia kobiet, które rezygnują z pracy by opiekować się domem i dziećmi, ubezpieczeniem społecznym i zdrowotnym. Jak już wspomniano, wszyscy respondenci wskazywali likwidację funduszu alimentacyjnego jako przykład głośnego rozwiązania, którego konsekwencje – wzrost liczny rozwodów, nie zostały przewidziane przez projektodawców ustawy. Politycy prawicowi z PiS i LPR traktowali to prawo jako formę walki z instytucją rodziny tradycyjnej i jednocześnie dowód na masową pauperyzację społeczeństwa:

*Polecam państwa uwadze przykład tragiczny, gdzie ludzie i to już obnażyło drugą rzecz, to nie dlatego, że polskie małżeństwa czy pary zakochanych mają w pogardzie instytucję małżeństwa, to dlatego, że jest tak wielkie zubożenie, albo przede wszystkim dlatego ludzie są gotowi rozwodzić się, fikcyjnie składać oświadczenia, albo nie zawierać ślubu ponieważ nie mają pracy ani perspektywy i to 170 zł na to dziecko, które ma się jutro urodzić, mogą mieć. To jest rzecz żenująca, ona obnażyła ubóstwo i pokazała brak wyobraźni rządzących. To jest wreszcie też skrywana, mniej czy bardziej walka z instytucją rodziny.*

Z kolei parlamentarzysta SdPL, który poparł to rozwiązanie jako akt sprawiedliwości społecznej: *nie wiem czemu dziecko kobiety rozwiedzionej ma być uprzywilejowane w stosunku do dziecka wdowy lub nieślubnego*, wskazywał na słuszność dystrybucji pieniędzy ze zlikwidowanego funduszu pomiędzy wszystkich samotnych rodziców. Również posłowie PO, partii która także wsparła tę legislację, przyznali, że nie spodziewali się takich konsekwencji: *Wplątaliśmy się w zupełnie niewyobrażalną aferę. Kto przypuszczał, że ludzie się będą rozwodzić, bo dostaną 170 zł na dziecko?! Trzeba być chorym! Ale nie wszyscy politycy są chorzy, więc tego nie przewidzieliśmy.*

Cytowany poseł SdPL sformułował ogólną uwagę dotyczącą niedostatecznego wsparcia dzieci i młodzieży przez państwo:

*Jakby z uporem do świadomości polityków nie trafia fakt, że poniżej minimum egzystencji żyje połowa osób w wieku poniżej 19 roku życia, że wedle wszelkich badań i wskaźników jest to grupa najbardziej zagrożona biedą i grupa, wobec której trzeba stosować szczególne działania wyrównujące ich szanse. Najpierw edukacyjne, środowiskowe, integracyjne. Ta świadomość jest nieobecna w decyzjach polityków i to jest nieobecna, powiedziałabym chyba z powodów politycznych, takie mam wrażenie. Ci ludzie po prostu nie chodzą głosować, no najzwyczajniej na świecie...*

Inny parlamentarzysta lewicy przyznawał, że dzieciństwo w rodzinie utrzymującej się ze środków pomocy społecznej jest przeżyciem traumatycznym dla dziecka. Strategie życiowe wyuczone w młodości mogą być następnie kopiowane we własnym dorosłym życiu, podobnie jak obniżone aspiracje i niska motywacja do zmiany własnej sytuacji życiowej. W związku z tym wszelkie wsparcie powinno być udzielane w sposób celowy, przy jednoczesnym unikaniu stygmatyzacji jednostek. Równolegle do niezbędnego niekiedy wsparcia finansowego, powinno się pracować psychologicznie z jednostkami, motywując do większej mobilności i podejmowania starań na rzecz poprawy własnej sytuacji. Ten polityk był jednocześnie jedynym, który podniósł kwestie bezdomności jako istotnego problemu społecznego, podkreślając, że istnieją ludzie, którzy po nagłym popadnięciu w ubóstwo są zagrożeni eksmisją i będąc na granicy bezdomności muszą być objęci wsparciem, które pomoże im uniknąć dalszej degeneracji sytuacji materialnej i życiowej.

## ROZDZIAŁ IV. NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE W PROGRAMACH PARTYJNYCH I PREZYDENCCKICH W LATACH 2001-2005<sup>21</sup>

### 1 Wybory parlamentarne 2001

W programach partii politycznych uczestniczących w wyborach roku 2001 rzadko pojawiało się bezpośrednie odwołanie do nierówności społecznych i ich skali, nigdy zaś do tematu ich międzygeneracyjnej reprodukcji. Jednocześnie w większości programów nawiązywano do sprawiedliwości społecznej i sposobu dystrybucji dochodu narodowego.

#### 1.1 Sojusz Lewicy Demokratycznej

W swoim programie wyborczym *explicite* do kwestii nierówności odwoływał się SLD, podkreślając zwiększające się we wcześniejszych latach, w trakcie rządów AWS-UW dysproporcje rozwojowe między regionami i różnice dochodowe między ludźmi (Słodkowska 2002: 10), wymieniając sprawiedliwość społeczną jako jedno z 4 podstawowych zadań swojej partii: *Sprawiedliwie dzielić korzyści rozwoju gospodarczego – dziś brak sprawiedliwego podziału doprowadza do niebezpiecznego zróżnicowania między ludźmi, grupami społecznymi i zawodowymi, między miastem a wsią i poszczególnymi regionami* (Słodkowska 2002: 11).

Dostrzegano zatem polaryzację warunków życia między wielkimi miastami a małymi miejscowościami i wsią, ale również kwestię dziedziczenia statusu: *Powodzenie młodych zależy bardziej od miejsca urodzenia i wykształcenia, zamożności rodziców niż od talentów, uporu i pracowitości młodzieży* (Słodkowska 2002: 14).

W imię społecznej sprawiedliwości SLD opowiadał się za: *progresywnym systemem podatku dochodowego od osób fizycznych jako najbardziej sprawiedliwym i korygującym nadmierne rozpiętości dochodowe* (Słodkowska 2002: 21). W programie SLD znalazł się rozdział o sposobach realizacji postulatu „sprawiedliwie dzielić”, w którym podkreślano znaczenie wyrównywania dostępu do edukacji młodych ludzi z *mniej szych ośrodków, terenów zaniedbanych kulturowo i socjalnie oraz z rodzin niezamożnych i z rejonów „szczególnego zagrożenia” społecznego* (24). Kwestię równości podnoszono także w odniesieniu do statusu kobiet i mężczyzn, deklarując wprowadzenie przepisów gwarantujących faktyczną równość między płciami. Autorzy programu wskazują również konkretne narzędzia socjalne, które zostaną uruchomione w celu wsparcia rodzin i dzieci w najtrudniejszej sytuacji (m.in.

---

<sup>21</sup> Niniejszy fragment powstał na podstawie analizy danych gromadzonych przez Archiwum Partii Politycznych działające w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk opublikowanych w: Słodkowska 2002, Słodkowska, Dołbakowska 2006, Słodkowska, Dołbakowska 2007.

dożywianie w szkołach, zapewnienie dostępu do przedszkoli oraz wyprawki szkolnej dla najbiedniejszych rodzin), a także utworzenie celowego funduszu pomocy byłym pracownikom PGR. Zasiłki rodzinne miałyby być przyznawane w oparciu o próg finansowy, który stanowiłaby wysokość minimum socjalnego (Słodkowska 2002: 27).

## **1.2 Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy**

Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy już w hasłach wyborczych deklarowała przywiązanie do idei sprawiedliwości i równości: „Polska – bezpieczna i sprawiedliwa”, „Polska – ojczyzną równych szans”. „Państwo sprawiedliwe gwarantuje szanse równego startu wszystkim swoim obywatelom. Stwarza powszechny dostęp do kształcenia. Daje poczucie bezpieczeństwa osobistego i majątkowego. Zapewnia równość wobec prawa. Otwiera jak najszersze możliwości zatrudnienia osobom przygotowanym do jego podjęcia” (43). Środkiem do osiągnięcia tych celów jest „powrót do ożywienia gospodarczego, aktywizacja zawodowa i wyzwolenie społecznej przedsiębiorczości” (43).

Przypominane są także działania podejmowane w latach 1997-2001 w celu niwelowania *zjawiska pogłębiającego się podziału na „Polskę A” i „Polskę B”*, którego konkretną egzemplifikacją jest utworzenie nowego resortu w strukturze władzy wykonawczej: Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. W przyszłości zaś w celu wspierania dzieci i rodziny deklaruje się wprowadzenie prorodzinnych rozwiązań podatkowych, świadczeń wychowawczych dla rezygnujących z pracy zawodowej osób wychowujących większą liczbę dzieci oraz rozwijanie rodzinnych form opieki nad dzieckiem jako alternatywy dla państwowych placówek.

## **1.3 Unia Wolności**

Program Unii Wolności składał się w 2001 roku z dwóch części: z tekstu wystąpienia programowego Bronisława Geremka wygłoszonego na Uniwersytecie Warszawskim oraz części zasadniczej sformułowanej w formie pytań i odpowiedzi. Hasło wyborcze UW wskazywało wprost na grupę docelową przekazu: „Silna klasa średnia to szansa dla każdego” (Słodkowska 2002: 51). Cytowany w programie referat również zawiera wiele odniesień do klasy średniej, jako fundamentu rozwoju społecznego i jego gwarancji. Jej rozwój ma być również środkiem do niwelowania dystansów społecznych:

*Bez silnej klasy średniej nie sposób zatrzymać podziału społeczeństwa na skrajnie bogatych i skrajnie biednych. A tak się Polska coraz bardziej dzieli i wewnątrz społeczności lokalnych, i w skali całego kraju. Podział na Polskę A i Polskę B, a nawet Polskę C jest czymś, czego nikt nie oczekiwał dziesięć lat temu. Z pewnością*

*najnowocześniejsze elementy naszej gospodarki muszą stać się lokomotywą rozwoju, potrzebna nam jest dynamika ekonomiczna. Między wagonami tego pociągu nie może być jednak tak wielkich odstępów. I w końcu każdy wagon musi stać się lokomotywą. Nasz kraj jako całość nie może prosperować, jeżeli każda jego część nie jest produktywna* (Słodkowska 2002: 56-57).

Średnia klasa definiowana jest jako wspólnota wartości: *To przecież wartości są najważniejsze: wiara, że wolni ludzie muszą być odpowiedzialni za to, co robią ze swoim życiem; a zarazem troszczyć się o los swoich współobywateli* (Słodkowska 2002: 57), która ma kluczowe znaczenie dla rozwoju społeczeństwa, jednak wyraźnie widać, że jej znaczenie jest szczególne w kwestiach gospodarczych, jej sukces ma umożliwić rozwój reszcie społeczeństwa zgodnie z zasadą teorii skapywania lub biegunów wzrostu.

W omówieniu 4 fundamentów projektu Unii Wolności problematyka równości się jednak nie pojawia, podkreślany jest przede wszystkim prymat jednostki nad państwem, przy jednoczesnym wyeksponowaniu indywidualnej odpowiedzialności jednostek za swój los oraz swoich rodzin. W kolejnej sekcji programu, w formule pytań i odpowiedzi zrekapitułowane są pozostałe kwestie programowe. Problematyka wyrównywania szans pojawia się w tle odpowiedzi dotyczących edukacji, zasadnicza część poświęcona jest rozwojowi przedsiębiorczości oraz obniżaniu podatków. Część środków uzyskanych z mocno postulowanej prywatyzacji zostałaaby przeznaczona na działania pro równościowe – programy stypendialne dla uczniów i studentów z ubogich rodzin. W kwestii kosztów społecznych transformacji, których istnienie przywoływał w swoim expose Geremek, symptomatyczny jest sposób sformułowania jednego z pytań: „Jaką politykę UW zamierza prowadzić na rzecz środowisk, które nie skorzystały z szans, jakie daje wolny rynek (np. pracownicy byłych PGR-ów)?” (82).

#### **1.4 Prawo i Sprawiedliwość**

*Miliony Polaków, którzy nie korzystali z pozytywnych skutków reform, a ponosili ich ciężkie koszty, ciągle miały nadzieję, że przyjdzie czas i na nich. Nadzieje te jednak okazywały się płonne, a Naród coraz wyraźniej dzielił się na tych, którzy jakoś sobie radzą, i miliony tych, którzy znaleźli się na marginesie życia. Ostrzeżenia przed tym, że sukcesy są przejściowe, że proste rezerwy rozwojowe wyczerpują się, a poziom społecznej niesprawiedliwości, patologii życia publicznego i społecznego przekracza wszelką miarę były odrzucane* (Słodkowska 2002:90) głosi program PiS wyraźnie wskazując na troskę tej partii o dobrostan wszystkich, których przypisuje do „Narodu” w imię zasad sprawiedliwości społecznej. Obszerny program skoncentrowany jest jednak na kwestiach ładu moralnego, porządku prawnego, niezbędnej sanacji państwa i przywrócenia moralnych fundamentów rządzenia, niewiele zaś mówi o działaniach na rzecz poprawy bytu tych „na marginesie życia”. W sprawach gospodarczych



PiS podkreśla również konieczność obniżenia kosztów prowadzenia działalności gospodarczej, zwracając jednak szczególną uwagę na koszty transakcyjne (związane z wygórowanymi cenami usług prawniczych i konsultingowych) oraz ochronę polskiego rynku za pomocą interwencji państwa (np. poprzez cła). Podatki dla przedsiębiorców powinny zostać obniżone, jak również dla osób fizycznych – w pierwszej kolejności tych mniej zarabiających poprzez podniesienie kwoty wolnej od opodatkowania.

Osobne akapity poświęcone są kwestii „likwidacji sfer zapaści cywilizacyjnej”, w których należy objąć opieką przedszkolną dzieci powyżej 4 roku życia, rozbudować opiekę pozalekcyjną nad dziećmi i młodzieżą w wieku szkolnym, wspierać biblioteki i ośrodki kultury, zaś do wszystkich pobierających zasiłek bezrobotnych skierować przymusowy program uzupełniania wykształcenia, co jest przykładem sposobu myślenia wskazującego na odpowiedzialność jednostek za swój los w przypadku, gdy państwo przyznaje im instytucjonalne wsparcie. Podkreśla się również, że odbudowa socjalnych funkcji państwa i skoncentrowanie się na walce z bezrobociem poprzez tworzenie nowych miejsc pracy ma być podstawowym celem podejmowanej przez PiS polityki gospodarczej (Słodkowska 2002: 123).

### **1.5 Polskie Stronnictwo Ludowe**

Kwestie społeczne, związane z powiększaniem się rozpiętości dochodów oraz narastającymi różnicami pomiędzy bogatymi aglomeracjami miejskimi a biedną prowincją i szczególnie degradacją materialną i cywilizacyjną środowiska wiejskiego i małych miast pojawiają się już w pierwszych zdaniach programu PSL. Winą za taki stan rzeczy obciążane są rządy AWS - UW, które:

*holdując liberalnej doktrynie eliminacji państwa z wpływu na kształtowanie struktur gospodarczych, aktywnie wspomaga przejmowanie coraz większych segmentów naszego rynku przez podmioty zagraniczne i eliminuje z niego firmy rodzinne, dla których w dodatku stworzono gorsze warunki ekonomiczno-prawne działalności gospodarczej. Problemy socjalne, wynikające z ograniczania krajowej wytwórczości i rosnącego z tego powodu bezrobocia, pozostawia się społeczeństwu* (Słodkowska 2002: 128).

Przemiany własnościowe w gospodarce spuentowano zaś frazą: *sprywatyzowano zyski, a uspołeczniono straty*. W części programu poświęconej gospodarce podkreśla się konieczność aktywnej roli państwa w kreowaniu procesów gospodarczych. Wzrost gospodarczy będący ich efektem nie może być osiągany za wszelką cenę. W podziale dochodu narodowego powinna zaś obowiązywać: *zasada solidaryzmu społecznego, zgodnego ze społeczną nauką Kościoła. Bogatsi powinni dzielić się z biednymi, zwłaszcza z tymi, którzy*

w trudnej sytuacji materialnej znaleźli się nie z własnej woli (Słodkowska 2002: 130). Praktyczną realizacją tych zasad jest m.in. progresywne opodatkowanie ludności.

Osobna uwaga poświęcona jest również nierównościom w perspektywie regionalnej. Regiony „zaniedbane i zapóźnione” potrzebują *przede wszystkim inwestycji infrastrukturalnych* oraz w edukację (Słodkowska 2002: 145). Dużo miejsca zajmuje też opis sytuacji rolnictwa. Tak jak UW opisuje klasę średnią jako wartą szczególnej uwagi i troski grupę społeczną, której interes jest w zasadzie tożsamy z interesem całego społeczeństwa, tak PSL pisząc o sytuacji wsi zwraca wagę na ogólnonarodowy interes, jaki może zostać osiągnięty poprzez „przezwycięzenie jej zapaści” (Słodkowska 2002: 149). Wspieranie ludności wiejskiej ma również znaczenie praktyczne i korzystne z punktu widzenia całego społeczeństwa. Wedle deklaracji PSL, będzie tak dzięki stymulacji rozwoju gospodarczego poprzez aktywizację zawodową ludności pracującej na roli oraz zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego. Szczegółowo opisane są też pomysły na system podatkowy. Najniżej zarabiający powinni korzystać ze zwolnienia od podatków zarobków nie przekraczających minimum socjalnego, skorzystaliby też z obniżenia stawki VAT na podstawowe towary i usługi.

Dostrzeżone jest również, iż: *Szanse edukacyjne i społeczne dzieci różnicują się już w najmłodszym wieku i już w tym czasie należy przeciwdziałać temu zróżnicowaniu* (Słodkowska 2002: 162). Negatywnie oceniany jest potencjał gimnazjów jako czynnika niwelującego owo zróżnicowanie. Postulowane są różne działania mające poprzez system szkolny i rozszerzenie pozadydaktycznych funkcji szkoły zwiększać szanse dzieci i młodzieży z uboższych rodzin (od obowiązkowej „zerówki” dla 5-latków i obniżenia wieku edukacji do 6 roku życia, przez zwiększenie oferty bezpłatnych zajęć pozalekcyjnych do powstrzymania likwidacji szkół w małych ośrodkach, w których pełnią funkcje wykraczające poza sferę edukacji (Słodkowska 2002: 163). PSL jako jedyna partia posługiwał się w programie językiem odwołującym się do wielkich idei, przeważnie w formule negatywne, kwestionując rozwiązania liberalne, jako niedopuszczalne na tym etapie rozwoju społecznego i gospodarczego, podkreślając opiekuńcze funkcje państwa:

*Polska jest krajem o rozległych obszarach biedy. Dążenie do systemu, w którym za usługi społeczne trzeba coraz więcej płacić, mija się z potrzebami wynikającymi z naszej rzeczywistości. Wzorowanie się na krajach wysoko rozwiniętych, w których płaca minimalna, minimum socjalne, czy zasiłek dla bezrobotnych są znacznie wyższe od naszej średniej płacy w gospodarce jest nie do przyjęcia. Dlatego wypowiadamy się przeciwko programom tych partii, które – opierając się na skrajnie liberalnej ideologii – dążą do unicestwienia opiekuńczych funkcji państwa. Prowadziłoby to do tragedii wielu milionów Polaków i stało się źródłem destabilizacji systemu demokratycznego* (Słodkowska 2002: 165).

## 1.6 Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej

Program wyborczy PO w 2001 roku składał się z trzech bloków tematycznych: gospodarczego, społecznego i ustrojowego. Podstawowe hasło ugrupowania brzmiało: „uwolnić energię Polaków”. Sposób jego realizacji był klarownie przedstawiony w myśl zasad liberalnych. Miał się dokonać poprzez „uwolnienie przedsiębiorczości”, czyli liberalizację gospodarki, czego efektem ma być znaczący wzrost liczby miejsc pracy. PO występuje tu *explicite* w imieniu przedsiębiorców, których pozycja jest wedle jej programu gospodarczego znacząco słabsza w porównaniu z pracownikami. Jednym z punktów programu jest zatem: *Przywrócenie równowagi pomiędzy uprawnieniami przedsiębiorców i pracowników* (Słodkowska 2002: 179) poprzez uelastycznienie kodeksu pracy.

Jednolita płaska stawka podatków w wysokości 15%, tak w przypadku pośrednich, jak i bezpośrednich podatków, zdaniem twórców programu PO, realizuje zasadę solidarności społecznej. Wszyscy bowiem ponoszą jednakowe proporcjonalnie daniny na rzecz państwa. Jego zaletą jest również to, że: *nie spełnia (...) postulat, niewypowiedzianego wprost przez jego przeciwników, niwelowania różnic między osiągnięciami różnych ludzi. To ten postulat, chęć zaspokojenia ludzkiej zazdrości i zawiści, a nie imperatyw solidarności społecznej, leży u podstaw podatku progresywnego, obowiązującego obecnie* (Słodkowska 2002: 181). Wyraźnie widać, że w programie tym nierówności uznawane są za niezbywalny element struktury społecznej, którego niwelowanie za pośrednictwem narzędzi fiskalnych jest działaniem niemoralnym i rodzącym niemoralne zachowania. Progresywny system podatkowy jest bowiem odbierany *przez osoby dotknięte progresją podatkową jako sprzeczny z poczuciem sprawiedliwości i jako niezasłużona kara. (...) wymusza niejako ucieczkę od płacenia podatków ze szkodą dla potrzeb państwa i obywateli* (Słodkowska 2002: 181).

PO przyznaje, że jedyna grupa społeczna, która na zmianach podatkowych straci to *podatnicy osiągający dochód poniżej 60% średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej* (Słodkowska 2002: 182), czyli ludzie żyjący poniżej progu ubóstwa relatywnego. Jednak ich liczba ulegnie niejako automatycznej redukcji dzięki wspomnianym reformom, w efekcie których *Spadek bezrobocia oraz szybszy wzrost dochodów spowodują zmniejszenie sfery ubóstwa* (Słodkowska 2002: 183). PO deklaruje, że państwo nie może uchylać się od pomocy najślabszym, jednocześnie jednak zwraca uwagę na konieczność ograniczenia nieskutecznych i kontrproduktywnych świadczeń socjalnych. Ograniczeniu ich zbyt szerokiej skali ma towarzyszyć podwyższenie ich wartości brutto, by najubożsi nie stracili na wprowadzeniu

15% podatku, który spowodowałby (przy likwidacji kwoty wolnej) wzrost ich obciążeń fiskalnych.

Kluczowym elementem w programie PO traktowanym jako aktywizujące wsparcie osób biednych jest pomoc edukacyjna. Niektóre rodziny wykazują bezradność lub obojętność (wynikającą z biedy, bezrobocia, braku wykształcenia, alkoholizmu) wobec potrzeb edukacyjnych swoich dzieci, co prowadzi do powielania ich postaw w kolejnym pokoleniu. W celu przeciwdziałania temu zjawisku należy zwiększyć dostępność przedszkoli poprzez wprowadzenie dodatku przedszkolnego dla rodzin zarabiających poniżej 50% średniej na terenie danej gminy oraz zagwarantowanie dostępności do placówek. Odpowiedzialność w tym zakresie przypisana jest do jednostek samorządu terytorialnego. Z kolei na poziomie szkolnictwa wyższego, dzieci z gmin wiejskich oraz terenów o najwyższej stopie bezrobocia powinny otrzymywać przez pierwsze dwa lata studiów w trybie dziennym stypendia socjalne, o ile dochód w ich rodzinach nie przekracza 70% średniej powiatowej. W celu realizacji tego typu polityki niezbędne jest przebudowanie systemu pomocy społecznej, prowadzące m.in. do zróżnicowania kryteriów dochodowych uprawniających do świadczeń socjalnych w zależności od sytuacji w danym regionie, a także zmianę wielu świadczeń pieniężnych na rzeczowe.

### **1.7 Samoobrona i Liga Polskich Rodzin**

Dwie partie, które z sukcesem wystartowały w wyborach 2001 roku wchodząc do parlamentu nie opublikowały przed wyborami żadnych koherentnych oficjalnych dokumentów mających charakter całościowych programów politycznych.

Samoobrona zaprezentowała krótkie jednozdaniowe tezy programowe, które miały charakter listy postulatów bez żadnych odniesień do sposobu ich realizacji, ani źródeł finansowania. Niekiedy miały one formę bezosobowych równoważników zdań, np.: *Równy dostęp do wykształcenia na wsi i w mieście*, albo *Bezpłatna nauka ma każdym szczeblu – pieniądze nie mogą decydować czy młody, zdolny człowiek zdobędzie wykształcenie*. Przykłady dotyczące kwestii społecznych to także: *Wyplata zasiłków dla bezrobotnych zostanie przedłużona na czas nieokreślony* lub *Wprowadzimy wcześniejsze emerytury w rejonach najwyższego bezrobocia* (Słodkowska 2002: 85-88).

Podobnie LPR przed wyborami w 2001 roku sformułował jedynie pięciopunktową deklarację zawierającą ogólne cele i postulaty bez wnikania w sposób ich realizacji lub choćby podmiotów politycznych, które miałyby być za ich wdrażanie odpowiedzialne. Deklaracja zatytułowana była: „Polsce – niepodległość, Polakom – praca, chleb, mieszkania”

z podtytułem: „Program solidaryzmu narodowego Ligi Polskich Rodzin”. W treści nie było jednak odwołań do kwestii sprawiedliwości społecznej lub nierówności poza tym: *Chcemy wyrównać poziom dochodów poszczególnych części kompleksu rolno-przemysłowego oraz wiązać je nie tylko funkcjonalnie, ale i po właścicielsku (między innymi: plantatorzy buraków cukrowych właścicielami polskiego cukru!).* W deklaracji pojawiały się też odwołania do wyrównania praw podmiotów gospodarczych będących w rękach polskich i „obcych”, zachwianych na korzyść tych drugich, najlepszą egzemplifikacją jest opis sytuacji: *To nie może być tak, że wydaje się polską własność w obce ręce, otwiera rynek na nieuczciwą konkurencję obcych podmiotów, schładza gospodarkę – i pozbawia pracy Polaków – a naszym kosztem tworzy się miejsca pracy w Unii Europejskiej* (Słodkowska 2002: 239-241).

## **2 Wybory parlamentarne 2005**

### **2.1 Sojusz Lewicy Demokratycznej**

Znaczące miejsce w deklaracji programowej SLD sformułowanej przez wyborami w 2005 roku miały nawiązania do kadencji 2001-2005, w której partia ta współtworzyła gabinet, początkowo z Polskim Stronnictwem Ludowym, następnie samodzielnie wspierając rząd mniejszościowy. Nawiązania te mają charakter dwojaki, po pierwsze samokrytyki związanej z aferami i skandalami, które w konsekwencji doprowadziły do znaczącego spadku poparcia sondażowego dla tej partii. Przyznaniu się do błędów towarzyszy deklaracja, iż zostały one wykorzystane do wzmocnienia procedur pozwalających uniknąć podobnych zdarzeń w przyszłości. Z drugiej strony, osiągnięcia gospodarcze rządu prezentowane są w sposób jednoznacznie pozytywny, wręcz apologetyczny. Autorzy programu wskazują na dużą dynamikę wzrostu gospodarczego w tym okresie, pozytywnie oceniają konsekwencje obniżenia stawki podatkowej CIT, zwracają też uwagę na uruchomienie dodatkowych programów stypendialnych dla studentów obejmujących również studiujących w trybie zaocznymi i na uczelniach prywatnych. Dla SLD nadal sprawą priorytetową pozostaje sprawiedliwy podział dóbr w społeczeństwie. Już w słowie wstępnym pojawia się odwołanie do społecznych nierówności: *Korzyści ze wzrostu nie objęły w sprawiedliwy sposób wszystkich obywateli. Z niepokojem stwierdzamy, że przepaść między biednymi a bogatymi powiększyła się,* któremu towarzyszy deklaracja ideowa: *Jest to powód do zmiany naszego myślenia o gospodarce. Zdecydowanie odrzucamy jej skrajnie neoliberalny, nieludzki model. Gospodarka musi służyć rozwojowi całego społeczeństwa, a nie bogaceniu się elit!* (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 146).

Deklaracja wyborcza SLD w kampanii 2005 roku nosiła tytuł: „Sprawiedliwość Społeczna i Praca”. W pierwszych słowach deklaracji pojawiało się mocne odniesienie ideowe:

*Chcemy, by wartości lewicy i solidaryzm społeczny ograniczały powszechny egoizm proponowany Polakom przez demagogiczne i populistyczne partie prawicy. Sprzeciwiamy się niesprawiedliwości, nierównościom społecznym i regionalnym, Służymy uboższej części społeczeństwa. Walczymy z biedą i wykluczeniem społecznym, które dotyczą wielu Polaków. To nasz obowiązek i my go wypełniamy!*

Kwestia solidaryzmu społecznego i sprawiedliwego dzielenia dochodu narodowego pojawiała się we wszystkich częściach programu, a już pierwsza z nich dotyczyła spraw socjalnych: „Praca i walka z biedą”. Większość opisywała bardzo ogólne hasła i postulaty takie jak: *Większa pomoc Państwa dla najbardziej potrzebujących to warunek zmniejszenia ogromnego rozwarstwienia społecznego i Pomoc państwa w likwidacji obszarów biedy w miastach i byłych PGR-ach*. Bezpłatne przedszkola, bezpłatne zajęcia pozalekcyjne, system stypendialny już od podstawówki, opieka pozalekcyjna, zwiększenie liczby godzin zajęć sportowo-rekreacyjnych to tylko pojedyncze elementy listy spraw „do załatwienia” (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 151).

W programie SLD znalazło się jedno z bardzo nielicznych w deklaracjach programowych, wprowadzie jednoakapitowe, odniesienie do problematyki równości płci, której gwarantem powinno być państwo.

## **2.2 Socjaldemokracja Polska**

Uwagi dotyczące większości powyżej opisanych programów odnoszą się także do deklaracji partii politycznej utworzonej przez secesjonistów z SLD w 2004 roku. Lista niekiedy szczegółowych postulatów nie jest „obudowana” przykładami konkretnych działań, które miałyby doprowadzić do ich realizacji. Partia deklarująca się jako „nowa lewica” jako jedyna poświęca więcej miejsca niż jakiekolwiek inne ugrupowanie problematyce równości płci. Sekcja: „Równość i wolności obywatelskie” kładzie mocny nacisk na walkę z przemocą w rodzinie, poprawę sytuacji kobiet, pracowników najemnych. W polityce gospodarczej najważniejsze elementy mające przyczyniać się do poprawy bytu poprzez walkę z bezrobociem to instrumenty takie jak: obniżka i uproszczenie podatków, walka z nieuczciwą konkurencją. Za priorytet uznana jest również kwestia edukacji, elementami wyrównywania szans miałyby być ograniczenie ilości podręczników do jednego przedmiotu w jednej klasie w celu stworzenia rynku wtórnego książek szkolnych, obniżenie do 6 lat wieku szkolnego, nie ma żadnych opisów rozwiązań operacyjnych, które umożliwiłyby np. realizację inicjatywy

1/2 polegającej na „radykalnym ograniczeniu ilości wiedzy encyklopedycznej (odchudzenie podręczników o połowę)”, a także: „zapewnienie stypendiów dla wszystkich początkujących uczniów”. Wśród wielu szczegółowych rozwiązań uznanych za niezbędne, by wyrównywanie szans mogło być skuteczne nie ma żadnych odniesień do sposobu realizacji lub źródeł finansowania. Mocno jest postawiona kwestia równego dostępu osób ubogich do systemu sądownictwa.

### **2.3 Partia Demokratyczna – demokraci.pl**

Nowopowstała formacja w skład której wchodził członkowie Unii Wolności oraz kilku dawnych polityków lewicy również swe kluczowe programowe deklaracje formułowa w sposób niezwykle ogólny i mało konkretny deklarując: *Chcemy, aby polityka przestała być grą dla elit, a zaczęła służyć zwykłym ludziom. (...) Wielkim problemem jest pogłębianie się przepaści dzielącej elity od społeczeństwa. Elity toczą pomiędzy sobą boje i dokonują reform kompletnie niezrozumiałych dla pozostałych obywateli* (Ślōdkowska, Dołbakowska 2006: 88). Podobna deklaracja zaskakuje w programie partii politycznej, której członkowie zarówno bezpośrednio, współtworząc rządy, jak i poprzez oddziaływanie w sferze dyskursu, stanowili niezwykle wpływową i istotną część politycznych, intelektualnych i medialnych elit trzeciej RP.

### **2.4 Polskie Stronnictwo Ludowe**

Podobnie jak przed wyborami w 2001 roku kwestiom socjalnym, w tym niwelowaniu nierówności poświęcono znaczącą część programu. Już pierwszy jego zasadniczy punkt to: „Wyrównywanie szans rozwojowych i troska o najsłabszych”, którego elementami są: „Powszechnie dostępna edukacja”, „Równe prawo do opieki zdrowotnej”, „Inwestowanie w młodzież”, i „Ochrona rodziny”. Jeszcze mocniej niż w 2001 roku zwraca się uwagę na kwestię wyrównywania szans młodzieży wiejskiej, bardziej *explicite* jest też definiowana klasowość partii jako reprezentacji ludności wiejskiej i rolników. W niewielu miejscach zarysowano także opis działań i narzędzi jakimi można niektóre z tych postulatów realizować. W części trzeciej: „Tworzenie nowych miejsc pracy, jasne reguły w gospodarce”, w punkcie 4: „Solidarna polityka podatkowa i budżetowa”. Wiele elementów jest analogicznych jak w programie z 2001 roku, np. podnoszenie kwoty wolnej w podatku dochodowym do osiągnięcia pułapu minimum socjalnego. (Ślōdkowska, Dołbakowska 2006: 238) Oddzielny fragment poświęcony jest problematyce samorządów i ich roli w wyrównywaniu różnic regionów, ze szczególnym podkreśleniem terenów popegeerowskich i generalnie obszarów

wiejskich, a także podkreślenie konieczności działań na rzecz zrównoważonego rozwoju i ekorozwoju (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 232-240).

## **2.5 Liga Polskich Rodzin**

W porównaniu z dokumentami programowymi opublikowanymi przed poprzednimi wyborami, partia ta zaprezentowała szerszy program składający się z 11 części, zawierający jednak postulaty na bardzo dużym poziomie ogólności, dotyczące tego „jak być powinno”, bez wskazania jednak jakimi środkami powinno się pożądaný stan osiągnąć. Dobrym przykładem jest tu odnoszący się do kwestii nierówności 5 punkt pierwszej części zatytułowanej „Państwo, naród”. Znajduje się w nim następująca deklaracja: *Spowodujemy, że polityka Państwa doprowadzi, w krótkim czasie do zniwelowania różnic w poziomie wykształcenia, zatrudnienia, warunków życia i godnej starości, rozwoju duchowego i materialnego Narodu – zwiększając istotnie standardy cywilizacyjne Polski* (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 67). Nie jest ona jednak obudowana jakimkolwiek opisem narzędzi, czy działań za pomocą których partia zamierza swe cele osiągnąć. Podobnie postulat dotyczący kwestii oświatowej: *Zapewnimy wszystkim dzieciom bezpłatne, ogólnodostępne, obowiązkowe 12-klasowe wykształcenie średnie ogólne lub zawodowe* (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 73) pozostawiony jest na poziomie ogólnej deklaracji.

## **2.6 Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej**

Podobnie jak w przypadku LPR program Samoobrony jest dłuższy niż ten z 2001 roku. Za priorytet uznano walkę z bezrobociem poprzez „szeroki front robót publicznych” (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 295). Podkreśla się ideowe przywiązania do zasad społecznej gospodarki rynkowej z *ograniczoną, ale znaczną rolą państwa, z preferencją dla małego i średniego biznesu, jest jednym z warunków prawidłowego rozwoju Polski* (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 296). Autorzy zauważają bowiem, że: *Skala zróżnicowania dochodowego społeczeństwa zależy od aktywności gospodarczej państwa. Im bardziej państwo pasywne, tym zróżnicowanie dochodów jest większe* (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 296). Poziom wydatków publicznych nie powinien być zaś ograniczany *ze względu na skalę istotnych i trudnych problemów społeczno-ekonomicznych do rozwiązania w krótkim okresie i równocześnie* (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 297). Istotne i konkretne postulaty, wyjątkowe na tle innych programów politycznych, dotyczą zmniejszenia podatku dochodowego oraz wprowadzenie podatku obrotowego od przedsiębiorstw.



## 2.7 Prawo i Sprawiedliwość

PiS w roku 2001 poświęcał kwestiom społecznym w swoim programie bardzo dużo miejsca. Paradoksalnie w 2005 roku, mimo że główna oś podziału w kampanii przedwyborczej dotyczyła różnic między „solidarnym” PiS i „liberalną” Platformą Obywatelską w podejściu do kwestii społecznych, roli państwa w gospodarce i skali jego odpowiedzialności za dobrobyt obywateli, program tej partii był znacznie mniej szczegółowy w tych sprawach. Większość elementów była zresztą dużo mniej konkretnie opisana, sprowadzając się raczej do ogólnych postulatów. Jeden z nich zresztą dotyczył obniżenia podatków dla wszystkich, ale w sposób najbardziej znaczący dla zarabiających najwięcej. Rozdział poświęcony polityce społecznej zwraca uwagę na grupy docelowe, które powinny być szczególnie wspierane, by wyrównywać ich życiowe szanse w dostępie do „pożytków płynących z przemian”. Wymienione tu grupy to: „osoby starsze, samotne, niepełnosprawne i wykluczone oraz osoby samotnie wychowujące dzieci” (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 133). Głównymi priorytetami miała być strategia prozatrudnieniowa oraz polityka prorodzinna. Przedstawiono kilka dość konkretnych rozwiązań takich jak: wdrożenie programu mieszkaniowego, prorodzinne ulgi podatkowe, system podatkowy z ulgami dla firm tworzących nowe miejsca pracy. Twórcy programu politycznego PiS zwracają się jednak wprost do wyborców formułując konkretne przesłanie ideowe: *Nie będziesz sam. Żaden Polak nie będzie czuł się wykluczony ani pozostawiony samemu sobie. <<Bogaci mniej zamożnym, silniejsi słabszym>> - na tym zasadza się nasza idea umowy społecznej. Przygotowane przez nas programy przeciwdziałania bezrobociu, biedzie i wykluczeniu przywrócą nadzieję, chęć do życia i polepszenie własnego losu* (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 134).

## 2.8 Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polski

PO przed wyborami 2005 roku oficjalnie zadeklarowała, że pozostaje w mocy ich zobowiązanie wyborcze z 2001 roku (Słodkowska, Dołbakowska 2006: 166-167). Jednocześnie deklarowano, że trwają prace nad nowym programem mającym być merytoryczną podstawą sprawowania rządów. Prace zespołu pod przewodnictwem Jana Rokity, który w kampanii wyborczej prezentowany był jako kandydat tej partii na premiera zakończyły się jednak dopiero w grudniu 2005, gdy wiadomo było, że w tej kadencji PO nie będzie miała okazji realizować swojego „Planu rządzenia 2005-2009”, taki podtytuł nosił dokument „Państwo dla obywateli”. Jest to raport wyjątkowy, składa się bowiem z opracowań dotyczących 37 obszarów ułożonych w trzy bloki tematyczne: „Rząd uczciwy, skuteczny i tani”, „Wzrost gospodarczy i praca dla Polaków w Polsce” oraz „Państwo jako dostarczyciel

dóbr publicznych”. Autorami poszczególnych fragmentów byli naukowcy i eksperci zaproszeni do współpracy przez Jana Rokitę i Stefana Kawalca. W kwestiach społecznych zawartość raportu nie różniła się zasadniczo od wcześniejszego programu wyborczego PO. Priorytet przyznany jest stymulacji rozwoju gospodarczego, którego konsekwencją będzie wzrost gospodarczy pozwalający na poprawę sytuacji materialnych wszystkich obywateli. Charakterystyczne są tu już tytuły poszczególnych podrozdziałów będące jednocześnie głównymi postulatami: „Ułatwienia w podejmowaniu działalności gospodarczej”, „Ograniczenie reglamentacji w gospodarce”, „Zmniejszenie liczby inspekcji”, „Uproszczenie i obniżenie podatków” oraz „Obniżenie kosztów pracy” (Rokita, Kawalec 2005: 4). Zawartość całego opracowania jest bardzo spójnym programem politycznym skonstruowanym o założenia neoliberalne. W wielu kwestiach zawiera opis konkretnych rozwiązań legislacyjnych oraz narzędzi, za pomocą których poszczególne z nich należy wdrażać. Raport napisany jest technokratycznym językiem, dotyczy w przeważającej mierze kwestii finansowych, ekonomicznych i gospodarczych, w zasadzie nie odwołuje *explicite* się do jakiegokolwiek aksjologii. Kwestie społecznej sprawiedliwości, równości oraz ocena zjawiska nierówności, ani szacunki dotyczące ich skali się w nim praktycznie nie pojawiają. Niekiedy wykorzystywane są jako uzasadnienie do postulowanych reform, np. postulat zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn tłumaczony jest koniecznością wyrównywania poziomu świadczeń, które w chwili obecnej są wyższe dla dłużej pracujących mężczyzn (Rokita, Kawalec 2005: 121). Wskazuje się również, że zamknięcie drogi do zawodów prawniczych dla wielu absolwentów tego kierunku prowadzi do ograniczenia możliwości korzystania z instrumentów prawnych dla niektórych obywateli. Temat nierówności społecznych w 263 stronicowym dokumencie poruszony jest raz, co ciekawe i symptomatyczne nie w odniesieniu do obywateli polskich: *Eliminowanie nierówności powinno nas interesować nie tylko w kontekście europejskim, ale także w kontekście światowym. Wraz z naszą akcesją do Unii Europejskiej należy oczekiwać zwiększenia naszego udziału we wspieraniu krajów rozwijających się (...) Likwidowanie nierówności w wymiarze światowym stanowi cios w źródło największego zagrożenia dla bezpieczeństwa, jakim jest światowy terroryzm.* (Rokita, Kawalec 2005: 261)

### **3 Programy wyborcze kandydatów na urząd prezydenta Polski**

#### **3.1 Henryka Bochniarz**

Kandydatka była popierana przez środowisko polityczne zgromadzone wokół Partii Demokratycznej, kontynuatorki tradycji Unii Wolności, Unii Demokratycznej, a także przez kręgi przedsiębiorców zgromadzone w Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych

Lewiatan, któremu szefowała w czasie kampanii oraz w Polskiej Radzie Biznesu, której prezesowała w latach 90 (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 31-46)

W programie kandydatka nawiązywała do tradycji pierwszej Solidarności i jej 21 postulatów komponując swój program w zestaw 21 działań w ramach umowy społecznej, jaką jako prezydent chciałaby zawrzeć z organizacjami przedsiębiorców, związkami zawodowymi, partiami politycznymi, organizacjami społecznymi i samorządowymi. Problematyka społeczna pojawia się w programie wyłącznie, gdy podejmowana jest kwestia redukcji bezrobocia, będąca receptą na poprawę sytuacji społeczeństwa polskiego. W postulatach kandydatka wyraźnie deklaruje się jako reprezentantka interesów środowiska przedsiębiorców. Wspieranie wzrostu gospodarczego na poziomie powyżej 5 procent miałyby być kluczowym punktem wspomnianej umowy społecznej. Osiągnięte miałyby być przez określenie kilku zasad chroniących wzrost gospodarczy przed „nieprzemysłanymi pomysłami ekonomicznymi, przyjmowaniem ustaw naruszających stabilność finansów publicznych, egoizmem interesów grupowych” (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 34). Kluczowe elementy programu to: „zniesienie barier rozwoju przedsiębiorczości”, „obniżanie kosztów pracy”, „utrzymywanie pierwszeństwa wzrostu wydajności nad wzrostem wynagrodzeń”. Wymieniane elementy programu, które można uznać za odnoszące się do polityki społecznej dotyczą: zwiększenia „zatrudnialności” osób starszych i poprawę ich sytuacji poprzez ułatwienie podejmowania pracy zarobkowej, wprowadzenie rozwiązań niwelujących problem dyskryminacji ze względu na płeć, zmniejszenie barier ograniczających udział osób niepełnosprawnych w życiu społecznym. We fragmencie programu poświęconym „bezpieczeństwu społecznemu” mowa właśnie o tych grupach społecznych oraz o przeciwdziałaniu ksenofobii i nierównościom ze względu na przynależność do mniejszości narodowościowych, seksualnych i wyznaniowych (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 40). W bardziej rozbudowanym punkcie o „bezpieczeństwie gospodarczym” wymienione są wyłącznie działania na rzecz przedsiębiorców.

### **3.2 Marek Borowski**

Kandydat ten popierany był przez jego partię Socjaldemokracja Polska oraz Zielonych 2004. Znaczący nacisk w programie położono na odróżnienie się od skompromitowanego aferami macierzystego ugrupowania kandydata – Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W odniesieniu do kwestii społecznych jako kwestię priorytetową zdefiniowano poprawę jakości i dostępności edukacji na wszystkich szczeblach. W punkcie poświęconym zmniejszaniu bezrobocia pojawiają się wyłącznie postulaty dotyczące zmniejszania obciążeń fiskalnych dla

przedsiębiorców mających na celu zmotywowanie ich do zwiększania zatrudnienia (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 47-54).

### 3.3 Włodzimierz Cimoszewicz

Program tego kandydata, popieranego przez Sojusz Lewicy Demokratycznej, który ostatecznie po wycofaniu się w trakcie kampanii wyborczej nie wziął udziału w wyścigu o prezydenturę (o okolicznościach wycofania: Nalewajko 2007: 16), koncentrował się na bardzo szerokim zaprezentowaniu drogi zawodowej kandydata, wyliczeniu pełnionych przezeń funkcji, które mają świadczyć o przygotowaniu do pełnienia funkcji prezydenta (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 59-70).

W passusach poświęconych problematyce społecznej i gospodarczej widać apologię przemian rynkowych, mowa tu o *przemianie biurokratycznej centralnie zarządzanej gospodarki w wyzwalającą energię milionów ludzi, gospodarkę wolnorynkową* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 67), jednocześnie z dumą podkreślając boom edukacyjny, jaki obserwuje się w Polsce od początku transformacji: *W kraju ma miejsce prawdziwa rewolucja edukacyjna. Połowa młodzieży w wieku akademickim studiuje. Jest to najwyższy wskaźnik w Europie. Jesteśmy więc pod tym względem lepsi od krajów z 3-4-krotnie wyższym PKB na jednego mieszkańca* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 67).

Deklaracje dotyczące społecznej wrażliwości kandydata kontrapunktowane są ostrzeżeniami przed populistycznymi deklaracjami innych konkurentów o miejsce w pałacu prezydenckim: *Musimy wszyscy być znacznie bardziej wrażliwi na ludzką krzywdę i ciężki los wielu rodaków. Potrzeba nam więcej ludzkiej solidarności. Najważniejsze przy tym są szanse życiowe młodego pokolenia. Nie wolno jednak oszukiwać ludzi populistycznymi i jednocześnie pustymi obietnicami (...). Już dziś z każdej strony słychać ponownie obietnice powszechnej szczęśliwości i dobrobytu (...). Ludzie muszą wiedzieć, że tyle podzielimy ile wytworzymy. Inna sprawa, to jak dzielimy. Trzeba myśleć o obu kwestiach jednocześnie* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 67-68).

### 3.4 Lech Kaczyński

Kampania prezydencka Lecha Kaczyńskiego, podobnie jak Prawa i Sprawiedliwości zorientowana była wokół podziału reprezentowana przezeń Polska solidarna *versus* Polska liberalna, reprezentowana przez PO i jej kandydata na prezydenta Donalda Tuska (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 101-112). W ten sposób zdezaktualizował się, przynajmniej na czas tej kampanii „podział postkomunistyczny” jako główne źródło różnic na scenie politycznej. W przypadku kampanii parlamentarnej było to związane ze słabością SLD

obrazowaną wynikami sondaży, w kampanii prezydenckiej nowa oś podziału zaznaczyła się szczególnie mocno po wycofaniu się z rywalizacji Włodzimierza Cimoszewicza. Jak stwierdził sam kandydat cytowany przez Ewę Nalewajko (2007: 16): *To, co uczynił Włodzimierz Cimoszewicz, zamyka w poważnym stopniu spór o przeszłość w tej kampanii. Odszedł bowiem przedstawiciel tamtego systemu. Teraz tworzy się nowy podział z liberalami, którzy chcą przeprowadzić pewnego rodzaju eksperymenty. Efektem będzie poprawa sytuacji najbogatszych.*

W programie politycznym Lecha Kaczyńskiego dominowały jednak zagadnienia analogiczne jak w kampanii PiS, tj. dotyczące bezpieczeństwa obywateli, walki z korupcją, pozycji Polski w polityce międzynarodowej, wzmocnienia instytucji państwa, pielęgnowania pamięci zbiorowej i polityki historycznej, a także – podobnie jak w przypadku Cimoszewicza – prezentacja drogi życiowej kandydata i rozmaitych funkcji, które pełnił jako uzasadniających jego starania o najwyższą państwową funkcję.

W zapowiedziach konkretnych projektów pojawiają się jedynie pojedyncze kwestie społeczne, m.in. konieczność walki z niedożywieniem dzieci (głód dzieci nazwany jest największą hańbą III Rzeczypospolitej) oraz wzmocnienie nadzoru nad przestrzeganiem praw pracowniczych. Wspomina się także o konieczności zawarcia nowej umowy społecznej, „czyli aktu, który będzie określał zobowiązania państwa wobec poszczególnych grup społecznych” (Słodkowska, Dołbakowska 2007, s. 107). Podkreśla się także konieczność zwiększenia dostępności edukacji dla wszystkich środowisk społecznych oraz konieczność przeciwdziałania „społecznej katastrofie”, jaką jest 40-procentowe bezrobocie wśród młodzieży.

### **3.5 Jarosław Kalinowski**

W programie wyborczym kandydata Polskiego Stronnictwa Ludowego znajdują się wyłącznie ogólne deklaracje dotyczące pożądanego kierunku rozwoju, w kwestiach społecznych można zauważyć odrzucenie rozwiązań liberalnych: *Czy chcemy odrzucić obłądne, pseudoliberalne koncepcje gospodarcze i społeczne – utrwalające egoizm i wykluczające wielu poza margines życia społecznego? Czy chcemy respektowania i realizacji konstytucyjnych obowiązków państwa wobec każdego obywatela, -pracy za godziwe wynagrodzenie – prawa do bezpłatnej opieki zdrowotnej i edukacji?* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 113-116).

Specyficzne z punktu widzenia konstytucyjnego ulokowania funkcji prezydenta, jak i jego kompetencji były również zobowiązania: „Kandyduję, bo młodzieży polskiej potrzeby

jest prezydent, który otworzy drogę do jej rozwoju duchowego i materialnego – zdobycia wykształcenia i pracy w naszym kraju, by nie była skazana na sierocą dolę emigracji zarobkowej” (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 116), podobnie jak enigmatyczne deklaracje: „Poświęcę się rozwiązywaniu najważniejszych problemów: ograniczaniu biedy, poprawie sytuacji na rynku pracy, lepszej opiece zdrowotnej, dostępności do dobrej oświaty” (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 117).

### **3.6 Andrzej Lepper**

W swojej deklaracji wyborczej kandydat ten eksponował problematykę, wokół której koncentrował się przekaz ideowy Samoobrony (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 121-130). Dominowały hasła socjalne, połączone z nacjonalistycznymi dotyczącymi „złodziejskiej prywatyzacji”, dominacji w Polsce obcego kapitału oraz odpowiedzialności wszystkich dotychczas rządzących partii politycznych za dramatyczną sytuację Polaków: *Polska roku 2005 jest matką dla 3% bogaczy i oligarchów, a macochą dla zwykłych ludzi. W tej Polsce 22 miliony osób żyje poniżej minimum socjalnego, 7 milionów żyje w nędzy i ubóstwie, 5 milionów jest bezrobotnymi* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 123). Lista postulatów jest tożsama z deklaracjami z wyborów parlamentarnych, w większość dotyczących kwestii społecznych lub związanych z koniecznością odzyskania państwowej kontroli nad sprywatyzowanymi firmami i zderegulowaną gospodarką, niekiedy będących ze sobą w logicznej sprzeczności, zaś w żadnym przypadku nie podano sposobów ich realizacji. W punkcie „Nasza Polska nigdy nie będzie krajem ludzi głodnych” wymieniono między innymi: „wprowadzimy zasiłki dla bezrobotnych na poziomie minimum socjalnego”, „odbierzemy złodziejom i złoczyńcom zagrabiony majątek w ramach tzw. prywatyzacji”, „odbierzemy miliardy złotych bezprawnie zawłaszczone przez zagraniczne firmy farmaceutyczne” (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 125).

### **3.7 Donald Tusk**

W programowym wystąpieniu oraz w materiałach wyborczych tego kandydata skoncentrowano się na prezentacji liberalnej wizji porządku gospodarczego (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 165-176). W odróżnieniu od programów innych kandydatów mocno przeciwstawiano państwo obywatelom, podkreślając iż przez wcześniejsze lata było ono Polakom nieprzyjazne: *Czy stać nas na państwo przyjaciela czy skazani jesteśmy na Państwo wroga?* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 167), *Nie godzę się na takie państwo, które swoją kazającą rękę wyciąga przeciwko tym, którzy są najbardziej bezbronni i bezradni. Nie godzę się*

*na takie państwo, które ulega silnym i bezczelnym* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 168). W programie jest bardzo wiele na temat konieczności samoograniczania władzy, nałożenia jej „kagańca” i ograniczania roli państwa. Podkreśla się, podobnie jak w programach innych kandydatów, jednoznacznie pozytywny charakter boomu edukacyjnego *„ja czuję tę dumę i zawsze wtedy, kiedy dowiaduję się, że Polska, która jeszcze kilkanaście lat temu była państwem ludzi najgorzej wykształconych, dzisiaj jest krajem, jest narodem o największym odsetku studentów w całej Europie i nie dzięki tej władzy która nie wierzy we własny naród, która nie wierzy w możliwości Polaków ale dzięki odwadze, wzajemnemu zaufaniu, także wielkiemu wysiłkowi polskich nauczycieli i tej energii którą chcemy wyzwolić, którą wyzwolimy po wyborach, która drzemie w młodych Polakach”* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 171).

Większość miejsca poświęcono krytyce dorobku rządów koalicji SLD-UP z lat 2001-2005 (nie wspomina się o współdziale PSL w rządach przez większą część kadencji). Miażdżąca ocena rozpoczyna się od punktu: „Pogłębienie bezrobocia i nierówności społecznych”. Wymieniona jest tu cała lista efektów rządów lewicy, przedstawiona w kwantyfikowanej formie danych statystycznych – ok. 19% bezrobocia, w tym 67% pozostających bez pracy dłużej niż rok, bezrobocie na poziomie 40% wśród ludzi młodych, wzrost zasięgu ubóstwa ustawowego oraz odsetka osób, których dochody nie osiągają poziomu minimum egzystencji do 14%. Duża ilość danych sprawia wrażenie poważnego eksperckiego opracowania, chociaż niektóre stwierdzenia są całkowicie niezrozumiałe:

*Skala dysproporcji dochodowych sięga dziś w Polsce, po czterech latach rządów lewicy, poziomu nienotowanego nigdy wcześniej, tj. 1:300, co prowadzi do tego, że obywatele uważają realne dysproporcje za wyjątkowo niesprawiedliwe* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 174). Trudno powiedzieć, czym jest przytoczona w tym zdaniu proporcja, ani czym różnią się dysproporcje dochodowe od realnych dysproporcji dochodowych. W cytowanym dokumencie, jako jednym z bardzo nielicznych pośród kampanijnych materiałów programowych pojawiają się zatem dane liczbowe, w jednym przypadku podparte autorytetem naukowym: *Co trzeci z żyjących poniżej minimum egzystencji to dziecko, które nie skończyło 14 roku życia. Województwa świętokrzyskie, warmińsko-mazurskie, podkarpackie, podlaskie i lubuskie należy, wedle prof. Warzywody-Kruszyńskiej, uznać w całości za enklawy dziecięcej biedy* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 174). Są to informacje nieścisłe lub nieprawdziwe, niestaranności w dokumencie jest zresztą więcej, przekreślono nawet nazwę instytutu badawczego „Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych” współtworzonego przez Leszka Balcerowicza i dostarczającego ekspertyzy w zakresie

polityki gospodarczej. Podobnie niejasne sformułowania pojawiają się w innych miejscach tego opracowania, np. *Elementarny brak dostosowania struktury leczenia do współczesnych metod leczenia (np. zawał obecnie leczy się 3 dni – kiedyś 3 tygodnie, operacja pęcherzyka żółciowego wymaga 2 a nie 7 dni hospitalizacji itp.)* (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 174).

W podrozdziale: „Wzrost podatków i zadłużenia kraju” nie wspomniano o radykalnej obniżce podatku CIT w trakcie rządów SLD, podnosząc kwestie wzrostu podatków pośrednich skutkujących podwyżką cen paliw oraz podwyżki VAT, nie wspominając o konieczności harmonizacji stawek na pewne produkty z regulacjami Unii Europejskiej. W dalszej części dokumentu pisze się o dramatycznym wzroście wydatków na obsługę funkcjonowania władzy, Kancelarii Premiera i Prezydenta oraz wzroście zatrudnienia w administracji centralnej, a także kwestiach dotyczących innych wymiarów życia społecznego i politycznego: polityki zagranicznej, nieprzygotowania na potencjalny atak terrorystyczny, czy kryzysu sądownictwa.

### **3.8 Inni kandydaci**

Program wyborczy Macieja Giertycha (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 71-78), kandydata LPR oraz Janusza Korwina Mikke (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 117-120) – kandydata Unii Polityki Realnej, który uzyskał więcej głosów niż Henryka Bochniarz, nie zawierają de facto żadnych odniesień do kwestii społecznych. W programie Giertycha skoncentrowano się na kwestiach obyczajowych, eksponując przywiązanie do tradycyjnych, konserwatywnych i katolickich wartości, zapowiadając aktywność na tym polu polegającą na sprzeciwie przeciwko narzuceniu Polsce obcych rozwiązań w kwestiach m.in. aborcji i eutanazji. Krótki program Korwina-Mikkego sformułowany pod hasłem „Przecz z pięcioma <B> (biurokracją, bezrobociem, biedą, bezprawiem i bałaganem)” zawiera ogólne hasła. Walka z biedą ma polegać na obniżeniu podatków, aby chleb kosztował 50 groszy, a benzyna mniej niż 2 złote, „jak w USA” (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 120), podobnie w przypadku walki z bezrobociem, gdzie drogą oprócz obniżki podatków ma być też obniżenie „władzy polityków i urzędników nad gospodarką” (Słodkowska, Dołbakowska 2007: 120).



## ROZDZIAŁ V MEDIALNA DEBATA PUBLICZNA – PROBLEMY SPOŁECZNE W DEBATACH RADIOWYCH

W analizowanych debatach radiowych rzadko pojawiają się bezpośrednie odniesienia do kwestii dziedziczenia nierówności społecznych. Opinie polityków odnoszące się do tej problematyki trzeba zatem rekonstruować na podstawie dyskusji dotyczących różnych wymiarów społecznej i gospodarczej polityki. Najwyraźniejsze i najbardziej stanowczo formułowane sądy polityków pojawiają się w przypadku audycji, w których jednym z tematów była realizowana przez aktualne rządy, bądź postulowana przez opozycję, polityka fiskalna. Politycy wszystkich ugrupowań mieli dość sprecyzowane poglądy w tej kwestii, co nie znaczy, że koherentne w ciągu całego okresu objętego badaniem, podobnie niektóre deklaracje ideowe polityków z czasów, gdy pozostawali w opozycji wydają się kompletnie nierelevantne w odniesieniu do realnych działań podejmowanych przez ich ugrupowania w momencie, gdy tworzyły koalicję rządową.

Redystrybucja dochodu narodowego za pośrednictwem systemu podatkowego należy do tych elementów polityki państwa, które mają bezpośredni wpływ na skalę nierówności społecznych występujących w danym społeczeństwie. Jest również realną manifestacją dominujących wśród decydentów przekonań odnośnie pożądanej skali redystrybucji i jej konsekwencji dla poszczególnych grup społecznych. Stąd zasadne wydaje się skoncentrowanie na tym zagadnieniu.

### 1 Polityka fiskalna, czyli jak dzielić PKB

Bardzo charakterystycznym elementem „narracji” dotyczącej systemu podatkowego jest różnorodność politycznych stanowisk w zależności od tego, czy partia jest w opozycji, czy współtworzy koalicję rządzącą. Politycy występujący w analizowanych audycjach w zasadzie jednogłośnie opowiadali się za obniżaniem podatków, jako słuszną, potrzebną z punktu widzenia gospodarki oraz obywateli, strategią zwiększania dochodów gospodarstw domowych oraz przedsiębiorstw.

Jedyne krytyczne wypowiedzi w analizowanych audycjach dotyczące redukcji podatków odnosiły się do decyzji rządu SLD z lat 2001-2005 o obniżeniu podatku CIT (*Corporate Income Tax*), czyli płaconego przez przedsiębiorstwa (polityk PiS 2004):

*trzeba postawić pytanie również: kto biednieje, kto się bogaci? I na tym tle, oprócz oczywistych działań racjonalizacji w obszarze również sfery pomocy społecznej, racjonalizacji w kosztach funkcjonowania państwa, trzeba też powiedzieć wyraźnie, że potrzebna jest dostosowana do obecnej sytuacji polityka podatkowa. I w tym*

*kontekście chciałbym powiedzieć, że niektóre działania, nawet w obecnym Sejmie, zdumiewają. Takim przykładem jest bardzo kontrowersyjna, jak się okazuje, dzisiaj nabierająca cech skandalu decyzja o 19% podatku liniowym dla bardzo wąskiej grupy, bardzo elitarnej grupy bardzo bogatych Polaków, pieniędzy, które bardzo wątpliwe, że zostaną zamienione w miejsca pracy wszelkiej produkcji. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że znakomita część tych środków jeżeli nie na konsumpcję, to może pójdzie na lokatę, również na obligacje rządowe.*

Poważne zastrzeżenia do w/w decyzji podniósł polityk PO (2004): *Ja osobiście uważam, że obniżenie w tej sytuacji CIT-ów w taki sposób było błędem, natomiast system podatkowy trzeba obniżać i trzeba go reformować. Przykładem jest na przykład sprawa wpływów z alkoholu po obniżeniu akcyzy. I na to nie ma siły. Za wysokie podatki zmniejszają dochody budżetowe.*

Powyżej sformułowana zasada, iż zbyt wysokie podatki obniżają wpływy do budżetu, znana w ekonomii jako krzywa Laffera była omawiana w niniejszej pracy w rozdziale teoretycznym. W analizowanych debatach radiowych argument ten pojawia się wielokrotnie, najczęściej przywoływanym przykładem jest właśnie kasus obniżenia podatku akcyzowego na alkohol, co pozwoliło zdaniem parlamentarzystów uzyskać zwiększone wpływy do budżetu poprzez wzrost konsumpcji legalnego alkoholu, kosztem tego pochodzącego z przemytu lub nielegalnej produkcji. (Polityk PO 2007): *Ja powiem tak – kiedy w 2003 roku obniżono akcyzę na wyroby spirytusowe, na sprzedaż wyrobów alkoholowych... (...) To w przyszłym roku znacznie zwiększyły się wpływy.*

Politycy całkowicie abstrahowali tu od etycznego wymiaru zwiększania dochodów do budżetu poprzez stymulację popytu na alkohol, jak i od kosztów społecznych nadużywania alkoholu, przekładających się na wydatki budżetowe. Przykład dotyczący podatku pośredniego jest tu ponadto bezkrytycznie aplikowany do podatków dochodowych od osób fizycznych i przedsiębiorstw. Podstawowym założeniem, pojawiającym się w wypowiedziach polityków wszystkich partii było przekonanie o autotelicznej wartości obniżania podatków. Było to założenie, które stało u podstaw wszelkich rozważań na temat polityki fiskalnej.

Z kolei polityk PSL, koalicjanta SLD z czasów, gdy wprowadzano liniowy podatek od przedsiębiorstw krytycznie zauważył, że efekty tego posunięcia różną się od zakładanych. Zwiększenie inwestycji ze środków zaoszczędzonych przez firmy, skutkujące spadkiem bezrobocia było jedną z podstawowych przesłanek. Tymczasem (polityk PSL 2005):

*Pragnę zwrócić uwagę, że przedsiębiorstwa, które rzeczywiście miały się nieźle w zeszłym roku – rekordowe dywidendy, rekordowe wyniki – mieliśmy taką sytuację, że na koniec roku depozyty bankowe przedsiębiorstw były per saldo większe niż depozyty (...) osób fizycznych. To znaczy, że przedsiębiorcy nie inwestowali. (...) to była główna przesłanka na rzecz obniżenia CIT-u, czyli podatku od przedsiębiorstw.*

Również polityk PO, partii, która w owym czasie chciała obniżyć wszystkie podatki do pułapu 15 procent, krytycznie oceniał skutki obniżenia podatku od przedsiębiorstw (polityk PO 2005):

*Czyli nie tworzyli nowych miejsc pracy. I pragnę zwrócić uwagę, że to jest rzecz bardzo poważnie dająca do myślenia, dlatego bo powstaje pytanie, to znaczy słycać wśród przedsiębiorców rozważania, wydaje mi się, że czekają na wybory i jakieś wyjaśnienie sytuacji politycznej i gospodarczej. Ale pamiętajmy, że oni mogą inwestować również poza Polską. My w tej chwili musimy walczyć konkurencyjnie o pieniądze naszych własnych przedsiębiorców.*

Elementem powracającym w rozmowach na temat systemu podatkowego była kwestia podatku liniowego. Wbrew niektórym działaniom w trakcie kadencji, w której partia ta współzrządziła i retoryce wykorzystywanej przez Leszka Millera, w wypowiedziach polityków SLD w czasie, gdy partia ta była w opozycji, pojawia się sprzeciw wobec podatku liniowego i jego negatywnych skutków, którym może być wzrost nierówności dochodowych w polskim społeczeństwie. To jeden z nielicznych przypadków, gdy parlamentarzyści podnosili *explicite* tę kwestię (polityk SLD 2007):

*Proszę państwa, ten program to jest nic nowego, o czym moi przedmówcy... na co zwracali uwagę. To jest podatek liniowy. My jako lewica, Sojuszu Lewicy Demokratycznej obawiamy się jeszcze czegoś innego związanego z wprowadzeniem podatku liniowego, mianowicie powiększania się dysproporcji, nierówności społecznych. To jest jedna z wielkich bolączek polskiej transformacji, że tak naprawdę mamy rozpiętości między grupami społecznymi, argentyńskie rozpiętości, nierówności społeczne i tego się obawiamy.*

W tym samym okresie parlamentarzyści PSL wskazywali, że obniżka podatków w trakcie rządów PiS spowodowała de facto ujednolicenie stawek podatkowych w Polsce:

*ja przypominę, że od 2007 roku jest już uchwalony praktycznie podatek liniowy, bo dwie stawki podatkowe zamiast trzech – 18 i 32% - i w tej stawce 32 zostanie 1% obywateli, no to już mamy podatek liniowy wprowadzony przez PiS, ale PiS, oczywiście, go mocno krytykuje. W wyniku tych zmian ja chcę powiedzieć, że (mówię cały czas o tym przywracaniu właściwego znaczenia słowom w polityce) pan premier będzie miał rocznie oszczędności, w portfelu mu zostanie około 16 tysięcy złotych, a ta pielęgniarka, o którą tak rzekomo dbano, tak naprawdę zapłaci podatek większy, bo teraz w tej stawce 19% rzeczywisty podatek płacony po różnych odpisach i ulgach to jest około 13,5%. Przy stawce 18% i niższej kwocie wolnej od opodatkowania będzie to 15%.*

W sytuacji, gdy PO szła do wyborów parlamentarnych z hasłami wprowadzenia jednolitej piętnastoprocentowej skali podatkowej (PIT, VAT, CIT), jej przedstawiciele deklarowali, że jest to jak najbardziej realny i dobrze oszacowany ruch (polityk PO 2007):

*Oczywiście, że tutaj były dokonywane symulacje, tych symulacji zrobiliśmy kilka. Wykonaliśmy pracę przy pomocy zewnętrznych ekspertów, ale także zamówiliśmy kilka bardzo krytycznych recenzji tego projektu przez ludzi, którzy znają się na finansach państwa. Wydaje się, że wszystko jest okay, zgrywa się, że tak powiem, w sensie i budżetów rodzinnych, i budżetu państwa, natomiast zawsze diabeł tkwi w szczegółach, więc między innymi po to otworzyliśmy debatę nad naszym programem, żeby teraz przez najbliższe miesiące zbierać*

*dodatkowe głosy krytyczne, żeby ewentualnie modernizować ten projekt w tych miejscach, gdzie on jeszcze jest być może niedomyślany*

Politycy partii ludowej często zwracali uwagę, że sukcesy gospodarcze mierzone wzrostem wskaźników ekonomicznych nie przekładają się na wzrost dochodów społeczeństwa (polityk PSL 2006):

*Po pierwsze nie do wytłumaczenia jest fakt, że w zeszłym roku mieliśmy ponad 5% wzrostu PKB i doszliśmy do stanu anomalii, w której 70% Polaków jest w sferze biedy i ubóstwa. A więc statystyczny duży wzrost PKB nie przekłada się na zamożność społeczeństwa, na jego zdolność do inwestowania w czułych obszarach – mieszkalnictwo, budownictwo mieszkaniowe, termomodernizacja, wyposażenie mieszkań, inwestowanie w przyszłość dzieci, czyli w szkolnictwo.*

Polityk PSL 2005:

*No więc jeżeli mamy bardzo wysoki wzrost gospodarczy w ostatnich latach, statystycznie odnosząc do innych krajów europejskich, no to pytanie: skąd się wzięło tego 70% polskiego społeczeństwa, którym się pogorszyło i żyje w sferze biedy i ubóstwa? Dlaczego ten wysoki statystyczny wzrost gospodarczy nie przekłada się na wzrost miejsc pracy, na zadowolenie społeczne, na lepszą politykę socjalną, skuteczne rozwiązywanie problemów?*

W czasie, gdy PSL przeszedł do opozycji po rozpadzie koalicji z SLD, politycy tej partii formułowali niezwykle radykalne pomysły dotyczące całkowitej przebudowy systemu podatkowego (polityk PSL 2004):

*Zdaniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, trzeba reformę zacząć od naprawy całej struktury podatków w Polsce. Podatki w Polsce są, niestety, ciągle zbyt wysokie; podatki w Polsce nie są powszechne i nie są równe. Nie są powszechne, bo płacą biedni, upadają wciąż, ale płacą. Wielcy oligarchowie, wielkie korporacje, wielkie instytucje finansowe podatków nie płacą. Dlatego też mówimy o tym, że jeśli już, to proszę bardzo, zamiast CIT-u w ogóle, niech będzie podatek 1% obrotowy, ale dla wszystkich równy — i dla wielkiego, i dla tego małego. My także proponujemy likwidację PIT-ów, bo przecież tak faktycznie, jak się okaże, to bez mała około połowy PIT-ów to jest przelewanie budżetowych pieniędzy po raz drugi. Emeryci, renciści, studenci, więc cała sfera budżetowa, budżet płaci, budżet później odbiera 19 czy 20, czy trzydzieści parę procent.*

Mniej więcej w tym samym czasie poseł SdPL wskazywał zaś, że źródła wzrostu gospodarczego są inne niż inwestycje i wzrost popytu wewnętrznego (2005):

*Ja może o tym faktycznie instrumencie, który użył rząd i Parlament – zmniejszenie podatku CIT od osób prawnych i fizycznych prowadzących działalność gospodarczą. Rzeczywiście wprowadzając ten mechanizm, żeśmy bardzo liczyli na to, że wzrośnie ilość miejsc pracy. I pomimo tego, że siła nabywcza osób już pracujących nie wzrasta, bo żeśmy zamrozili kwotę wolną od podatków i progi podatkowe, i liczyliśmy, że ten popyt wewnętrzny zostanie wytworzony poprzez wzrost liczby osób zatrudnionych. Przedsiębiorcy tak nie zareagowali. Wzrost PKB został osiągnięty wzrostem wydajności pracy... (...) i bardzo często poprzez łamanie Kodeksu pracy, praw pracowniczych — poprzez zatrudnianie na czarno, niepłacenie za nadgodziny, bardzo niskie stawki...*

Politycy Samoobrony z kolei często wskazywali, iż obniżanie podatków przeprowadzane przez kolejne rządy miało na celu wspieranie zamożniejszych obywateli Polski, którzy mogli

skorzystać z tych rozwiązań. Tego typu zmiany powszechnie uznawano za słuszne, stymulujące popyt wewnętrzny, argumenty o zmniejszeniu wpływów do budżetu zaś pojawiały się dużo rzadziej. Z kolei postulaty zmian w systemie podatkowym mające na celu zmniejszenie obciążeń dla najmniej zarabiających uznawane były za niekorzystne dla budżetów. Przykładem może być wymiana zdań między politykiem Samoobrony a redaktorem prowadzącym audycję (polityk Samoobrony 2008):

*Zresztą w naszym programie, kiedy szliśmy dwa lata temu do wyborów i kiedy uczestniczyliśmy w koalicji, były zapisy i chcieliśmy je realizować, w ogóle o zwolnieniu podatków osoby zarabiające ludzi zarabiających najniższą płacę, czyli najniższą kwotę 936 złotych brutto. W tej chwili to będzie tysiąc sto kilkadziesiąt złotych i te osoby chcieliśmy zwolnić. Ta decyzja idzie, jest zgodna z programem i to, co chcieliśmy zrealizować. I nie jest ona aż tak niesprawiedliwa...*

(Redaktor prowadzący): *Tylko problem polega na tym, czy program jest zgodny z realiami albo inaczej mówiąc, czy państwo proponując tego rodzaju rozwiązanie, liczyli to jakoś w kontekście budżetu państwa.*

(Polityk Samoobrony 2008):

*Panie redaktorze, szanowni państwo, jeżeli można dla celów propagandowych zlikwidować czy zmniejszyć zdecydowanie składkę rentową i do budżetu państwa nie wpłynie z tego tytułu około 20 miliardów złotych w 2008 roku, to tym bardziej można zwolnić rodziny wychowujące dzieci z placenia podatków. To jest bardziej słuszne i bardziej sprawiedliwe. Tak że to jest decyzja, która pozwoli co najmniej 95 procentom rodzin płacącym podatek PIT na albo w ogóle nie płacenie podatku, albo zdecydowaną ulgę podatkową. I chcę powiedzieć, że to dotyczy głównie rodzin nie tych, jak bardzo często się uważa, że są to rodziny, które mają lewe ręce do pracy, nie pracują, nie umieją pracować; to dotyczy rodzin właśnie tych o dużych kwalifikacjach bardzo często, bo to są rodziny nauczycielskie, bo to są rodziny pracowników służby zdrowia, w tym młodych lekarzy.*

Charakterystyczna jest tu też wymiana zdań między politykiem PO i a politykiem Samoobrony. (Polityk PO 2008): *Jeżeli mogę dokończyć.* (poseł Samoobrony mówił – przyp. aut.) *Że obniżenie składki rentowej to jest propaganda. No przecież składka rentowa to też jest pewnego rodzaju podatek. Jeżeli obniżamy ten podatek, to znaczy, że mamy o 7% od przyszłego roku większe dochody dla polskich rodzin.*

(polityk Samoobrony 2008): *O 30 złotych dla tych rodzin, właśnie dla tych małych, biednych rodzin 30 złotych.*

Politycy PO zdawali sobie sprawę z tej sytuacji, twierdzili jednak, że jakiegokolwiek zmniejszenie obciążeń fiskalnych ma wartość autoteliczną, nawet jeśli jego beneficjentem są przede wszystkim osoby lepiej sytuowane (2007):

*Niesprawiedliwie jest w tym względzie, że dotyczy to tylko tych, którzy płacą podatki, a nie ma tych rodzin, które nie płacą podatku PIT, chociażby szerokie grono i bezrobotnych, zwłaszcza wśród młodych ludzi, i bardzo szerokie grono rodzin wiejskich, gdzie tych dzieci jest na szczęście nadal sporo, ale oni PIT-u nie płacą, więc jest to bardzo ułomna ustawa. (...) Nie mają z czego skorzystać. Ale ponieważ jednak my uważamy jako Platforma, że trzeba więcej pieniędzy zostawić ludziom w kieszeniach, oni lepiej wiedzą, jak je wydać, a nie im odbierać*

*przy tych niewysokich przecież zarobkach w większości, bo 95% ludzi płaci tę najniższą skalę podatkową 19%. Ludzie będą lepiej wiedzieli, jak na dzieci wydać, niż potem dostaną jałmużnę pod postacią na przykład pomocy 30 złotych z pomocy rzeczowej z ośrodka pomocy społecznej. Poparliśmy i właśnie tę ulgę prawie 1200 złotych na skalę roku na dziecko.*

Politycy tego ugrupowania zwracali także uwagę, że forsująca zmiany podatkowe minister finansów Gilowska oraz PiS - partia popierająca zmiany - wcześniej deklarowała, iż faworyzują one lepiej sytuowane grupy podatników. (polityk PO 2007): *Pani Zyta Gilowska powiedziała: „Według mnie nie ma sensu wprowadzać ulgi prorodzinnej, ponieważ skorzysta z niej nieliczna grupa bogaczy, która zafundowała sobie wiele dzieci”. To jest 12 września 2007...*

## **2 Pomoc społeczna, czyli czy i jak walczyć z biedą**

Wielu polityków zwracało uwagę, że największym problemem pomocy społecznej jest jej niewłaściwe adresowanie, skutkujące tym, że część środków trafia do osób nie zasługujących na wsparcie, m.in. poprzez wykorzystywanie luk w systemie (polityk SLD, 2004): *przymykamy oczy na to, iż niektórzy z obywateli (nazwijmy ich bardziej zaradni niż inni) wyłudniają od państwa pewne świadczenia i tego też dotyczy spór.* Kolejna kwestia dotyczy po wielokroć powtarzanej kliszy o „dawaniu wędki, a nie ryby” w wielu rozmaitych wersjach, nawet w odniesieniu do funduszu alimentacyjnego, zapewniającego środki dla samotnych rodziców, którzy nie otrzymywali alimentów (poseł UW 2004):

*Rzecz nie polega na tym, jak rozbudujemy zasiłki. Rzecz polega na tym, jak zorganizujemy, jak wesprzemy rodziny, ażeby nie musiały korzystać z zasiłków. Cały problem z Funduszem Alimentacyjnym (tylko dwa zdania na ten temat powiem) polega na tym, że on jest antyrodzinny, on zwalnia ojców od jakiegokolwiek odpowiedzialności. Wchodzi, wypycha się w pewien sposób państwo zasiłkiem (on się inaczej nazywa) alimentacyjnym.*

Realny problem braku środków do życia w gospodarstwach domowych samotnych rodziców przy braku możliwości ściągnięcia zobowiązań finansowych od byłych małżonków został tu sprowadzony do behawioralnej kwestii „zwalniania z odpowiedzialności” winnych, rozleniwiania ich, jeżeli państwo weźmie na siebie wsparcie rodzin nie otrzymujących zasądzonych środków. Często podstawową wartością dla polityków nie jest dobrostan rodzin w trudnej sytuacji materialnej, ale nieskuteczność mechanizmów państwowych. Świadczy o tym następująca wypowiedź: *alimenty nie były ściągane ze względu na ustawę o komornikach, którzy dostawali 10% od odzyskanej wysokości środków i w związku z tym przy alimentach, nie wiem, trzysta, pięćset, czterysta złotych w ogóle nie opłacało się pokonać iluś kilometrów, odwiedzić iluś tam rodzin...*

Rodziny zmuszone do korzystania z omawianej formy wsparcia utożsamiano z rodzinami patologicznymi, mimo iż autor poniższych słów zdaje sobie sprawę, iż niepłacenie alimentów wynika często z braku możliwości znalezienia pracy (polityk PO, 2004):

*Bardzo niebezpieczne jest dawanie takich zasiłków wyrównujących wszystko, jak to teraz ostatnio się stało przy likwidacji odpowiedzialności ojców za własne dzieci. To są rzeczy nie do przyjęcia. Moim zdaniem, to wymaga zupełnie odrębnego... to są rzeczy, które są w tej chwili niepostrzegane w gruncie rzeczy, one znikają z naszego pola widzenia, tam trudno sobie wyobrazić, że na tych terenach na przykład będzie dość miejsc pracy. Tam chodzi o patologiczne rodziny.*

Kwestię funduszu alimentacyjnego podejmowano w audycjach wielokrotnie. Politycy PO źle oceniali jego funkcjonowanie i jego anty-rodzinne i demotywujące skutki, z podobną krytyką spotkała się jednak również jego likwidacja, także oceniona jako posunięcie antyrodzinne, przynoszące fatalne skutki. (Poseł PO 2004):

*niektóre ustawy uchwalane przez Sejm, podjęte choćby w najlepszych intencjach i właśnie pod sztandarami realizowania pomocy socjalnej jako jednego z elementów polityki prorodzinnej, potrafią jak najgorsze antyrodzinne skutki przynieść. Ja tutaj mówię o likwidacji Funduszu Alimentacyjnego i takiej dystrybucji pieniędzy na każde dziecko, która powoduje zawirowania jeżeli idzie o zawieranie małżeństw. O 30% wzrosły wnioski rozwodowe.*

Parlamentarzyści PiS zwracali uwagę, że niesprawiedliwe jest wprowadzanie jakichkolwiek świadczeń, które przysługują eksklusywnie dzieciom z rodzin niepełnych (poseł PiS 2004):

*Jeżeli idzie o tę pierwszą, to wyjaśnijmy, bo ten wątek tutaj się przewijał, że jej zapisy dają większe przywileje dzieciom wychowywanym przez samotnych rodziców (mówię o przywilejach finansowych) niż dzieciom wychowywanym w rodzinach pełnych. My nie chcemy nikomu odbierać, ale chcemy dodać dzieciom z rodzin pełnych, ponieważ rodzina jest dobrem konstytucyjnym, a rodzina wielodzietna w szczególności. (...) Rzec w tym, że dzieci z rodzin pełnych nie otrzymują dwóch rodzajów świadczeń. Nie będę określał w tym momencie ich wysokości ani nazwy, ale dwóch konkretnych rodzajów świadczeń finansowych, które przez ustawę przyznawane są dzieciom z rodzin niepełnych. I powtarzam, nie chodzi o to, aby odbierać tym z niepełnych, ale o to, aby wszystkie dzieci we wszystkich rodzinach, w tym także w rodzinach pełnych, otrzymywały na równych zasadach te świadczenia.*

Jeszcze dalej w tej kwestii idzie wypowiedź polityka LPR, który pod etykietkę „patologia” włączył jeszcze więcej społecznych zjawisk z różnych porządków (2006):

*Im więcej będzie wsparcia dla rodziny zdrowej, normalnej, tym mniej będzie potrzeb dla wspierania najprzeróżniejszych patologii, w sensie finansowania różnych patologii. I to, że dzisiaj ciągle mówimy o hospicjach, o żłobkach, o domach starców, o domach dzieci, Monary, poprawczaki, więzienia i tak dalej, to wszystko jest konsekwencja tego, że wychowanie rodzinne gdzieś utraciło tę swoją stabilność. Państwo będzie mniej kosztowało, to wszystko, obsługa tych patologii, jeżeli zainwestuje w normalną, zdrową rodzinę. Tu była mowa o ulgach podatkowych dla rodzin wielodzietnych.*

Politycy PO w wielu wypowiedziach podnosili też kwestię złej sytuacji na polskiej wsi, przy czym koncentrowali się przede wszystkim na marnotrawieniu środków publicznych

na wydatki socjalne i związane w systemem ubezpieczeń społecznych dla rolników (poseł PO 2004):

*Dla mnie sprawą niesłychanie istotną, poza tym ponurym obrazem, który jest rzeczywisty i zły, jest w gruncie rzeczy nieuporządkowanie całego systemu. Ja rozumiem to po pierwsze poprzez takie zjawiska, że nie wszyscy w sposób solidarny składają się na zabezpieczenia socjalne. Ja mam tutaj na przykład to, o czym się mówi o potrzebie zreformowania składek w obrębie rolnictwa w KRUS-ie. Wprowadzie przedsiębiorcy posiadający wielkie gospodarstwa płacą małe pieniądze. Ja mówię o bardzo szeroko rozumianym systemie, nie mówię tylko o pomocy społecznej; mówię też o systemie emerytalnym, do którego też budżet musi przecież dopłacać, o nieszczelności systemu rentowego, gdzie wiele osób nadużywa tych środków, które powinny trafiać do ludzi naprawdę potrzebujących.*

O preferencjach na korzyść wielkich gospodarstw rolnych mówił także polityk PSL (2007):

*Otóż pan wicepremier Andrzej Lepper wysłał do Brukseli dwa projekty rozporządzeń dotyczących programów właśnie unijnych, gdzie likwiduje dofinansowanie dla gospodarstw niskotowarowych, gdzie likwiduje dostosowanie do standardów unijnych, to także dotyczyło średnich gospodarstw, gdzie także zmniejsza renty strukturalne. Ale jednocześnie występuje z wnioskiem o zwiększenie finansowania z 300 tysięcy złotych dla jednego gospodarstwa w inwestycjach do 500 tysięcy, łącznie z tymi trzystoma, razem do 800 tysięcy. Czyli z dużych, porządných unijnych pieniędzy, wcześniej także przez PSL wywalczonych, skorzysta znacznie mniejsza grupa wysokotowarowych, wielkoobszarowych gospodarstw.*

Cześć populacji mieszkającej na wsi uznawano za obciążenie i grupę społeczną „straconą dla społeczeństwa” (Poseł PO 2005): *To jest okropne, co powiem, ale uważam, że wiele osób jest po prostu już przegranych raz na zawsze w tych pegeerach, tych, którzy mają po 45–50 lat, choroby alkoholowe, żadnych perspektyw. I tam żadne dokładanie z naszej strony nic nie pomoże. Natomiast inwestycja w edukację młodzieży to jest ta droga do wyrwania ich dzieci...*

W sprawie rent inne zdanie formułowali reprezentanci PSL i LPR, zwracając uwagę na dobrze rozpoznany w literaturze naukowej fakt, że ułatwienie przejścia na rentę, podobnie jak wcześniejsze emerytury stanowiły w pierwszej fazie transformacji systemowej bufor umożliwiający utrzymanie się ludziom, którzy stali się ofiarami lawinowo rosnącego – w obliczu postępującej dezindustrializacji – bezrobocia (PSL 2004):

*Bo jeśli się weryfikuje renty na przykład, przyznawane ludziom w sytuacji, kiedy wysyłano, po prostu wypychano ludzi na wcześniejsze renty, kto miał tylko jakiejkolwiek możliwości, ten człowiek ileś tam lat na tej rencie przebywał i teraz, jeśli mu się to zweryfikuje i każe mu się utrzymywać w sytuacji, kiedy on nie ma żadnej możliwości znalezienia pracy, to będą kolejni klienci pomocy społecznej. Więc ja myślę, że ci, którzy tam się nadają rzeczywiście do zweryfikowania, to jest niewielki margines. Wielu będzie takich, którym się zweryfikuje rzeczywiście te renty, bo się okaże, że oni nie spełniają jakichś kryteriów medycznych i zostaną tej renty pozbawieni, oni nie są zdolni do znalezienia sobie pracy, do odnalezienia się po iluś tam latach przerwy, wypadli z rynku pracy i nie wrócą na ten rynek, nie mają szans. A więc zostaną klientami pomocy społecznej, a państwo nie będzie w stanie tej pomocy zapewnić (Poseł PSL 2005).*



*Przecież mieliśmy niedawno sytuacje bardzo konfliktowe pokazywane przez telewizję, chociażby w sprawie orzeczników ZUS-owskich, gdzie oni powodowani nie wiadomo, czym, czy jakimś udziałem w kosztach, czy jakimiś premiami, potrafią odbierać ludziom naprawdę chorym, którzy nie są w stanie podjąć pracy, nie są w stanie wyjść z domu na ulicę i na tym rynku pracy się odnaleźć, potrafią odbierać emerytury czy renty. [...] Są naciskani przez kierownictwo ZUS-u po to, żeby tutaj oszczędności szukać (Poseł LPR 2005).*

Politycy lewicy formułowali tezy zbliżone do ideałów „trzeciej drogi” (SdPL 2006):

*powiedzieć, że w polskich warunkach rozdawanie publicznych pieniędzy na tzw. senioralne, becikowe oznacza w rzeczywistości ich marnotrawienie. Socjaldemokracja Polska nie popiera takiego podejścia. My opowiadamy się za tzw. nowym państwem opiekuńczym, które opiera się na kompromisie między wspieraniem tworzenia miejsc pracy a utrzymaniem bezpieczeństwa socjalnego.*

Rzadziej wskazywali, zgodnie z tradycyjnym pojmowaniem roli lewicy, że efektem wzrostu gospodarczego powinno być zaspokojenie płacowych oczekiwań grup zawodowych finansowanych z budżetu (SdPL 2007):

*Znaleźliśmy się w takiej sytuacji, że wzrost gospodarczy jest spory można dzisiaj myśleć o zaspokajaniu słusznym roszczeń pewnych grup społecznych – nauczycieli, lekarzy, pielęgniarek, policji, pewnie jeszcze kilka ważnych społecznie czy publicznie służb by się znalazło, które... w tej sytuacji można by było przynajmniej częściowo rozwiązać problemy chociażby płacowe.*

W pojedynczych przypadkach pojawiały się odwołania do realiów, do wyników badań wskazujących, kto rzeczywiście zasługuje na korzystanie z pomocy socjalnej państwa (polityk UW 2004): *Tak, faktów, które są z tym związane i nadużywa się słowo „ubóstwa”, mówiąc na przykład o wszystkich emerytach. Nieprawda, że emeryci akurat są grupą osób najbardziej narażonych ubóstwem i tak dalej, i tak dalej. Nadużywa się tego pojęcia, jednocześnie nie mówiąc o prawdzie, nie mówiąc o problemach z tym związanych.*

W imię obrony prywatyzacji i krytyki rozwiązań państwowych politycy formacji liberalnych formułowali sądy zadziwiające, kompletnie niekoherentne i sprzeczne nie tylko z prawdą, ale i ze zdrowym rozsądkiem, w jednym zdaniu stwierdzając, że Narodowy Fundusz Zdrowia służy samemu sobie i budowie luksusowych siedzib; przyznając, że polska opieka lekarska jest już w znacznej mierze prywatna i komunikując, że Polacy uciekając od państwowej służby zdrowia wyjeżdżają leczyć się do Wielkiej Brytanii:

*Wprowadzono, jak zawsze w przypadku socjalistów i lewicy wprowadzono jedną wielką państwową instytucję, która sobie wybudowała luksusowe siedziby, a ludzie jak nie mieli opieki medycznej, tak nie mają. I jakoś tak się dzieje, kochany panie, że ludzie wyjeżdżają z Polski i z Białorusi i z Ukrainy do Wielkiej Brytanii, gdzie właśnie są skomercjalizowane niektóre usługi, o których pan mówi, i oceniane za najlepsze na świecie. Przecież pan doskonale wie, że i dzisiaj nawet w Polsce większość służby zdrowia jest prywatna. Zdaje pan sobie z tego sprawę. I mydlenie ludziom oczu, że czym innym jest ubezpieczenie społeczne... (polityk PO, 2007)*

Tylko raz w analizowanych audycjach, jeden z polityków lewicowych podniósł kwestię pogłębiających się nierówności edukacyjnych, będących częściowo skutkiem wprowadzonej pod koniec lat 90. reformy systemu edukacji:

*Dzisiaj reforma edukacji wprowadziła coś, co możemy nazwać „segregacją na wejściu”, czyli podział dzieci już na tym najniższym poziomie edukacji w zależności od tego, czy są z rodziny zamożniejszej, czy nie. Ale pozwólcie mi państwo na jedną konstatację. Otóż ona wymaga sprostowania, bo u podłoża różnicy zdań między [politykiem UW] a mną leży jednak chyba różnica pewnej doktryny. Ja chcę powiedzieć, że aby człowieka aktywizować i włączać do społeczeństwa, to trzeba dać mu szansę zabezpieczenia podstawowych dochodów (Poseł SDPL 2004).*

To również jedna z nielicznych wypowiedzi, w których podkreśla się konieczność materialnego wspierania najuboższych poprzez zabezpieczenie ich dochodów. W większości wypadków pojawiały się odwołania do konieczności „aktywizowania”, zamiast „rozdawania”.

Z kolei wyłącznie polityk Samoobrony, zwracał uwagę, że pewien zakres socjalnego wsparcia ze strony państwa nie może być uznany za łaskę, czy jałmużnę wobec biednych, jest bowiem konstytucyjnym obowiązkiem państwa. Autor tych słów cytował ustawę zasadniczą podkreślając konieczność wypełniania przez państwo swoich zobowiązań w stosunku do obywateli: *„Obywatel pozostający bez pracy nie z własnej woli i nie mający innych środków utrzymania, ma prawo do zabezpieczenia społecznego, którego zakres i formę określa ustawa”, koniec cytatu. I teraz porównajmy to z faktem, że przez lata około 80% osób pozbawionych pracy, osób bezrobotnych pozbawionych było prawa do jakiegokolwiek zasiłku. Jak w tym kontekście w oczach przeciętnego obywatela wygląda Konstytucja i jak wygląda autorytet państwa? (Polityk Samoobrony 2007).*

Ten zapis konstytucyjny został spostponowany przez parlamentarzystę PiS, ze względu na lewicowe, jego zdaniem, poglądy autorów:

*Powiem tak – tutaj lewica pisząc tę Konstytucję przyjęła starą swoją zasadę „nikt nie jest w stanie tyle dać, ile my jesteśmy w stanie obiecać”, więc wszystkie prawa socjalne, ekonomiczne, społeczne są prawami deklaratywnymi, to znaczy że każdy może przeczytać i będzie mu miło, jak to przeczyta, natomiast z tego, co żeście czy panów starsi koledzy napisali nikt nie jest w stanie nic wyegzekwować.*

Krytyka ideowości, czy jej braku wśród polskich partii politycznych pojawiała się w wypowiedziach polityków bardzo rzadko. Do nielicznych należały wypowiedzi polityków LPR, wskazujących na brak różnic w gospodarczym programie SLD i PO: (2005)

*Wracając do tego jądra mojej myśli, otóż jeżeli chcemy wrócić do normalności, to musi być tak, że formacje polityczne będą miały jakiś stały układ odniesienia do rzeczywistości, więc jakieś ideały, jakiś program gospodarczy, jakieś pomysły światopoglądowe czy przekonania w ogóle. A w tym przypadku usiłuje się przeprowadzić sztuczny podział sceny politycznej, według całkiem sztucznej granicy.(...)Bogdan Pęk — Ludzie, siły polityczne, jakieś grupy trzymające władzę, nie wiem... kapitaliści różnej maści, którzy obawiają się utraty wpływów. Bowiem SLD odchodzi jakby do opozycji (miejmy nadzieję, że parlamentarnej), a Platforma*

*Obywatelska ma zostać wypromowana jako następca, który będzie kontynuował tę linię gospodarczą i społeczną, zapewniając tym siłom, które do tej polaryzacji prowadzą, utrzymanie status quo (poseł LPR 2005).*

Za nadmiernie liberalną politykę posłowie tej partii krytykowali jednak przede wszystkim SLD:

*Pierwsza to to, że jednak premier Miller zaczynał jako premier socjaldemokrata, a kończył jako premier liberal, przynajmniej tak się deklarował w ostatnich swoich wypowiedziach, że rozumiał, na czym polega dzisiaj nowoczesna gospodarka i że tylko rynek jest tą ostateczną wyrocznią. Okazuje się, że nie wszyscy rozumieją ten pogląd i pogląd ten nie jest w końcu tak powszechny na świecie.(...) Przecież to nie kto inny, tylko wicepremier Hausner stał się ulubieńcem liberalnych mediów, on promuje ewidentne cięcia w sferze socjalnej i to Polacy widzą (poseł LPR 2006).*

Inny parlamentarzysta tego ugrupowania pokusił się o ogólną diagnozę stanu współczesnego kapitalizmu, podkreślając destrukcyjny wpływ na rodzinę. Jego zdaniem rozwiązaniem problemów z bezrobociem byłby powrót do tradycyjnej formuły rodziny, w której kobiety znów zajmowały się wychowywaniem dzieci i prowadzeniem domu, niejako „zwalniając” miejsce na rynku pracy mężczyznom (polityk LPR 2004):

*Bezrobocie rośnie na całym świecie, maszyny coraz więcej wykonują pracy, a tymczasem w świecie zachodnim powstał pewien model rodziny, w którym jest konieczność posiadania dwóch pensji, jest przymus ekonomiczny, który wymaga, żeby dla istnienia rodziny były dwie pensje w domu. To oznacza, że oboje rodzice muszą podjąć pracę zarobkową. Otóż potrzebny jest taki system społeczny, który by to bezrobocie, na które państwo płaci w postaci zasiłków dla bezrobotnych, zostało przeniesione do rodziny, żeby matka mogła pozostać w domu. Jeżeli ma ambicje zawodowe, proszę bardzo, ale większość pracuje dlatego, bo musi, bo sytuacja ekonomiczna zmusza ją do tego, żeby tę drugą pensję do domu przynieść. Otóż właśnie żeby forma pomocy państwowej czy systemu zasiłków, podatków, ubezpieczeń i tak dalej, żeby tak była skonstruowana, żeby rodzina mogła funkcjonować z jednej pensji niezależnie od tego, jakiej jest wielkości.*

### **3 Dyktatura urzędników, czyli państwo wrogiem obywatela**

Elementem dyskursu dotyczącego pośrednio kwestii nierówności społecznych, jest podejmowany w wielu audycjach temat rozbudowy aparatu państwowego oraz konieczności utrzymywania rosnącej liczby urzędników z podatków obywateli, a także negatywnej oceny państwowej maszyny biurokratycznej przez opinię publiczną.

W wypowiedziach przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych pojawiały się niezwykle krytyczne opinie dotyczące tej problematyki. Poseł PiS w 2004 roku stwierdził: *Liczba urzędników w Polsce narasta lawinowo. W roku 1995 (licząc w to także urzędników zatrudnionych w agencjach i funduszach, bo jeżeli brać samych samorządowych i rządowych, to jest mniej, ale istnieje ta olbrzymia sfera agencji i funduszy) to było niecałe 750 tysięcy, a teraz jest prawie 900 tysięcy.*

W podobnym tonie kwestię tę przedstawiał parlamentarzysta PSL:

*reformę trzeba rozpocząć od zmniejszenia administracji publicznej na przykład, utworzyliśmy jako państwo 6 lat temu niespełna samorządy wojewódzkie. Ale w tym samym miejscu dalej istnieją urzędy wojewodów, które rozrastają się, niestety, rozrastają się. Samorządy wojewódzkie także bez mała rosną już do rangi administracyjnego zatrudnienia porównywalnego...*

Takie wypowiedzi nie pokazują złożoności problemu. Nie zawierają odwołań do szerszego kontekstu, nie są pogłębione informacjami, w omawianym przypadku dotyczącymi przyczyn i konsekwencji wprowadzonych kilka lat wcześniej reform administracji publicznej. Ich skutkiem było utworzenie nowego – powiatowego – szczebla administracji publicznej, który wymagał zasadniczych inwestycji oraz zatrudniania nowego personelu. Przekazywanie coraz liczniejszych kompetencji na szczebel samorządowy wymuszało wzrost zatrudnienia.. Tymczasem politycy nie zwracali uwagi na konieczność administracyjnej obsługi, szczególnie na poziomie samorządowym, zupełnie nowych obszarów związanych z dynamicznie rosnącą w owym czasie liczbą projektów realizowanych przy udziale środków z pomocy strukturalnej z Unii Europejskiej. Konieczność odpowiedniego programowania przetargów, nadzoru nad ich rozstrzygnięciem, a także kontroli i monitorowania, pod względem administracyjnym, prawnym i finansowym, procesu wdrażania tych projektów wymagało wielkiej liczny profesjonalnie przygotowanych urzędników. W wypowiedziach polityków nie zaistniała kwestia zupełnie nowych obowiązków, jakie z tego powodu przejąć musiały urzędy podlegające administracji centralnej (np. Wojewódzkie Urzędy Pracy) oraz samorządowej (np. Urzędy Marszałkowskie, Starostwa Powiatowe, czy Powiatowe Urzędy Pracy), które pełniły w niektórych przypadkach funkcje jednostek wdrażających unijne programy inwestycji w infrastrukturę lub kapitał ludzki, w innych przypadkach miały zaś zadania nadzorcze, dotyczące dystrybucji środków oraz kontroli i monitorowania ich wydawania w konkretnych projektach infrastrukturalnych, rozwoju rynku pracy, kapitału społecznego, czy wsparcia rolnictwa.

Powyższe kwestie nie pojawiały się nawet wśród nielicznych wypowiedzi poddających w wątpliwość uproszczone i nie biorące pod uwagę okoliczności, krytykowanie skali zatrudnienia w administracji państwowej. Charakterystyczna jest tu wypowiedź przedstawiciela Unii Pracy, który nie kwestionuje konieczności ograniczania liczby urzędników, troszcząc się jednak o rosnące w wyniku takich działań bezrobocie i sytuację życiową zwalnianych pracowników:

*(państwo... przyp. autor) mówią o ogromnych oszczędnościach w administracji państwowej, publicznej, tylko nie podają żadnej recepty, co z ludźmi, którzy zostaną wyrzuceni na bruk z*

tych... będzie to około 200 tysięcy nowych wygenerowanych bezrobotnych. Charakterystyczną wypowiedzią dla dyskursu dotyczącego marnotrawstwa środków jest zaś cytat z pisma PO:

*Bo o ile ja mam wiedzę, to na przykład na papier dla urzędników te zamówienia publiczne tak szły, że w końcu kupowano papier z wolnej ręki. Tak że można różne rzeczy opowiadać, ale jeżeli spada przez działalność urzędniczą dochodowość państwa z roku na rok o miliard 160 milionów, a jeżeli inwestycje, np. tylko w dzielnicy Śródmieście, spadają z 80 milionów rok do roku inwestycji do 700 tysięcy razem z zakupami, no to nie jest to coś czego życzymy Polsce.*

Poważnie brzmiące hasła o dramatycznych konsekwencjach działalności urzędników dla polskiej gospodarki są tu wsparte liczbami, bez podania jednak jakichkolwiek szczegółów umożliwiających ich weryfikację, na takim poziomie ogólności, który ogranicza możliwość merytorycznej krytyki. Podobne wypowiedzi pozostawały bez krytycznego odzewu innych uczestników dyskusji, w wielu wypadkach były wspierane ogólnie formułowanymi postulatami politycznymi, zwracającymi uwagę, że ograniczenie ilości urzędników jest traktowane jako cel sam w sobie, mający poprawić sytuację państwa. Przykładem wypowiedź polityka UW (2005): *Teraz pomysł „3 razy 15”, czyli uproszczenia podatków, jest interesujący w uproszczeniu państwa właśnie, bo jeżeli zlikwidujemy wszelkie ulgi, wszelką kwotę wolną od podatków, wtedy nagle urząd skarbowy, większość pracy, którą wykonuje, stanie się niepotrzebna. To dobrze dla państwa, jeżeli aż tyle byłoby uproszczone.*

Ten sam uczestnik audycji sięgał po bardzo mocne porównania w stosunku do działalności aparatu państwowego, którym zaradzić może ograniczenie liczby urzędników i ich uprawnień:

*wszędzie jest tak, że urzędnicy bezkarnie terroryzują ludzi. No więc jeżeliby tak obciąć ich o 20%, pewnie ten terror byłby troszeczkę mniejszy. Może to troszkę dla państwa byłoby taniej... (...) No to wiele lat sowieckiej tradycji urzędniczej, która ogranicza właśnie wolności gospodarowania. Gdyby tego nie było, to już dawno byśmy Europejczyków wydoili i będziemy to robili przez następne pokolenie. Jest bardzo dobrze i będzie lepiej.*

Sposób podejścia do instytucji państwa polskiego jest tu skrajnie krytyczny, biurokracja państwowa jest traktowana jako zło, wroga sfera działająca przeciwko obywatelom, krępująca ich aktywność, przed wszystkim w sferze gospodarczej. Właśnie przedsiębiorcy są tu antytezą urzędników, jako ci, dzięki którym kraj się rozwija, gospodarka rośnie, w czym przeszkadzają im siły zbiurokratyzowanego aparatu państwowego, jak w dalszej części wyżej zacytowanej wypowiedzi: *Wydaje mi się, że już dzisiaj widać, że gospodarka ma się dobrze, a gdyby jeszcze tak zdjąć biurokratyczne ograniczenia na nasz mały biznes, na średni biznes...*

Niezwykle ciekawe jest, że reprezentanci władzy publicznej, parlamentarzyści, czy politycy reprezentujący partie polityczne współtworzące w różnych okresach polskie rządy,

wielokrotnie wypowiadali się o aparacie państwowym jako o zewnętrznym wobec nich, wrogim, bycie. Trudno w ich frazach znaleźć uzasadnienie takich działań biurokracji oraz pracujących w nich ludzi, poza chęcią utrzymania swoich posad i zachowania *status quo*. Każde z ugrupowań, którego przedstawiciele uczestniczyli w radiowych debatach, w pewnym momencie III Rzeczypospolitej współtworzyło władzę w państwie, SLD, PSL, UP tworzyły koalicje rządowe, zaś czołowi politycy Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej współtworzyli rząd Akcji Wyborczej Solidarność oraz Unii Wolności. Z ich wypowiedzi nie wynika jednak świadomość znaczenia aparatu biurokratycznego dla funkcjonowania państwa, nie postulują oni reform, czy modyfikacji istniejącego systemu, koncentrując się na jego bezwzględnej krytyce.

W niniejszym rozdziale zaprezentowano zrekonstruowane na podstawie kilku typów źródeł poglądy parlamentarzystów i szerzej – polityków szczebla centralnego, którzy odgrywają kluczową rolę w procesie stanowienia prawa. Ich opinie warto skonfrontować z poglądami przedstawicieli lokalnych władz, działaczy i pracowników pomocy społecznej, odpowiedzialnych za implementację stanowionego prawa w codziennej praktyce, wdrażanie opracowanych na poziomie rządowym i parlamentarnym rozwiązań oraz pracę na rzecz realizacji państwowo określonych priorytetów.

## ROZDZIAŁ VI MIĘDZYGENERACYJNA TRANSMISJA NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH JAKO SPOŁECZNY PROBLEM W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM W PERCEPCJI LOKALNYCH ELIT<sup>22</sup>

### 1 Uwagi ogólne

Uczestnicy sesji fokusowych okazali się otwarci i skorzy do rozmowy i dzielenia się swoimi przemyśleniami, jak i doświadczeniami wynikającymi z pracy w różnych instytucjach miejskich. Wydaje się, że zarówno sposób prowadzenia sesji, jak i homogeniczny charakter każdej z grup przyczyniły się do wytworzenia atmosfery zaufania i szczerości.

Większość respondentów знаła się wcześniej, stąd niekiedy odwoływano się do wspólnych doświadczeń. Bardzo niewiele było sytuacji kontrowersyjnych, w których respondenci spieraliby się ze sobą, za wyjątkiem sesji z radnymi rady miejskiej, wśród których pojawiały się spory odzwierciedlające podziały na mapie politycznej. Homogeniczny charakter każdej z grup pozwolił uniknąć relacji hierarchicznej podległości pomiędzy respondentami podczas poszczególnych sesji, co stymulowało szczerą i otwartą wymianę poglądów. Pomimo standaryzacji scenariusza wywiadu tematy podejmowane w sesjach różniły się znacząco pomiędzy sesjami, dowodząc różnorodności postaw, opinii i doświadczeń poszczególnych uczestników sesji.

Zgodnie z wypowiedziami respondentów, dziedziczenie nierówności społecznych jest problemem występującym w całej Polsce, ale jego profil i skala są znacząco zróżnicowane w zależności od regionu i okolic. Swoje miasto uznają za poważnie dotknięte występowaniem tego zjawiska. Ludzie zagrożeni transmisją nierówności to: *To znaczy na pewno patologia, bo to wszystko jest związane ze sobą, tyle że to też jest związane z tym, że to też są ludzie, którzy mają wykształcenie góra podstawowe, to są bardzo często biedni ludzie, a nie wykształceni, coś się stało - nie mają pracy, później dochodzi do tego patologia jest tego coraz więcej* (PUP, F1).

W wyżej wymienionej wypowiedzi za patologię uznano towarzyszącą procesowi dziedziczenia biedy i niskiego statusu społecznego transmisję wzorów zachowania i aspiracji życiowych (dzieci replikujące niski poziom wykształcenia rodziców) związaną z nadużywaniem alkoholu i nielegalnymi sposobami zapewniania sobie dóbr potrzebnych do życia. Przyznając, że istnieją strukturalne przyczyny dla reprodukcji nierówności społecznych, takie jak sytuacja na rynku pracy lub trudny dostęp do edukacji, respondenci

---

<sup>22</sup> Omawiany w niniejszym podrozdziale materiał empiryczny był już analizowany w kilku publikacjach: Warzywoda-Kruszyńska i inni (2006a), Drabowicz, Woźniak (2008), Woźniak (2007c).

głównie koncentrowali się na zjawiskach związanych z indywidualnym dziedziczeniem wartości oraz wzorów zachowań, które wpływają na zachowania młodego pokolenia. Echa dyskusji o „kulturze ubóstwa” i syndromie uzależnienia od pomocy społecznej, nawet jeśli nie nazwane tak *explicite* były obecne w wielu wypowiedziach: *My mamy to pokoleniowo idące środowisko. Tak, że mieliśmy podopiecznych jako rodziców, teraz mamy dzieci z kolei. Ta bieda się powtarza. No nie tylko bieda, ale powtarza się również to zagrożenie środowiskowe, które wychodzi i u rodziców, i u dzieci.* (Kurator rodzinny, FGI 1).

*Z przykrością muszę stwierdzić, że w naszej pracy spotykamy się z tym, że z pokolenia na pokolenie to jest dziedziczone. Jeżeli rodzice byli w konflikcie z prawem, to później dzieci wychowywane w tym klimacie i na tych wzorcach też wchodzi w konflikt z prawem i mamy do czynienia z tym samym.* (Policja, F3).

Brak etosu pracy, lenistwo łączono często z nadużywaniem alkoholu i bezradnością, poleganiem wyłącznie na pomocy z zewnątrz. Młodzi ludzie wychowani w rodzinach o niskim statusie nie potrafią, zdaniem badanych, wykorzystać możliwości, jakie stwarza im społeczeństwo. Dorastanie w rodzinie korzystającej regularnie ze wsparcia socjalnego ogranicza motywację do szukania pracy. Uczestnicy fokusów przyznawali, że wprawdzie ich instytucje nie gromadzą danych dotyczących dziedziczenia statusu, jednak jak zgodnie przyznawali zjawisko to narasta w Tomaszowie od początku lat 90., gdy pojawiło się w mieście masowe bezrobocie.

### **Przyczyny dziedziczenia nierówności społecznych**

Przyczyny dziedziczenia nierówności wskazane przez respondentów można podzielić na trzy zasadnicze grupy: powody makrostrukturalne; powody mezostrukturalne, związane ze specyfiką sytuacji Tomaszowa Mazowieckiego oraz powody mikrostrukturalne związane z charakterystykami rodzin i jednostek dotkniętych dziedziczeniem ubóstwa.

**Powody makrostrukturalne (systemowe)** łączą się z przejściem od gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej i konsekwencji tego procesu dla lokalnej społeczności. Zgodnie z opowieściami respondentów bezrobocie i ubóstwo pojawiły się w Tomaszowie na początku lat 90. jako efekt radykalnej transformacji systemowej, której towarzyszyły zjawiska takie jak gwałtowna dezindustrializacja i restrukturyzacja gospodarki lokalnej. Charakterystyczne wypowiedzi:

*trzeba przyznać szczerze, że to zmiana ustroju spowodowała, to, że mamy w Polsce tysiące bogatych, bardzo bogatych i całe miliony biednych* (Radny, F4).

*Był okres, powiem tej, co my dzisiaj nazywamy okresem no... „innej Rzeczypospolitej”. Ale ona była w miarę zabezpieczająca w jakiś sposób. Tutaj można było z tych korzyści socjalnych mieć sporo. I, czy w szkole, czy w*



*pracy, czy korzystając z dóbr socjalnych w zakresie: kolonii, obozów, wczasów, do momentu, kiedy runął nasz tu tomaszowski przemysł, taki przemysł, który jak Łódź przecież – Tomaszów dostał drugą część – nazywany „drugą Łodzią polską”. I ta sytuacja utrzymała się i utrzymuje się do dnia dzisiejszego, bo mamy ponad 20% ludzi bez pracy. I to te środowiska w jakiś sposób one pociągają, pchają za sobą ten niedostatek, który się ciągnął przez wiele lat (Radny, F4).*

To upadek przemysłu w przypadku Tomaszowa Mazowieckiego, jak i całego region głównie przemysłu tekstylnego, spowodował pojawienie się masowego i w wielu przypadkach długoterminowego bezrobocia: *To [bezrobocie] generalnie występuje wszędzie, u nas na pewno też. Tym bardziej po tym krachu ekonomicznym jaki nas tu spotkał w Tomaszowie. Wiele zakładów pozamykanych, ludzie biedniej powiedzmy z dnia na dzień (kurator rodzinny, F1).*

Uczestnicy dyskusji grupowych zwracali uwagę również na bardzo niskie płace minimalne wprowadzone przez parlament, które pozwalały lokalnym przedsiębiorcom dyktować bardzo niskie stawki wynagrodzenia, dla wielu bezrobotnych nie będące dostateczną zachętą do starań o pracę. Również inicjatywa państwa w zakresie programów rynku pracy i edukacyjnych nastawionych na dokształcanie i mobilizację potencjalnej siły roboczej nie była oceniana pozytywnie przez dyskutantów: *przyczynia się do tego głęboko nasze państwo, dlatego, że zabezpiecza takie warunki pracy i płacy niskie, że one nie są w ogóle konkurencyjne w porównaniu ze świadczeniami uzyskanymi z opieki tudzież z innych instytucji...(PUP, F1).*

Często padały stwierdzenia dotyczące niskiej efektywności państwa we wspieraniu osób bezrobotnych oraz brak programów stypendialnych, które pozwoliłyby kontynuować naukę młodym ludziom z rodzin ubogich. W wypowiedziach pojawiały się dość często niekoherencje, z jednej strony wysuwane argumenty odbijały dobrze znane w europejskiej debacie polityczne i akademickie sądy dotyczące negatywnego wpływu zasiłków na postawę życiową i motywację do pracy ludności z nich korzystającej, z drugiej strony jednak respondenci zdawali sobie sprawę, że dla wielu osób długotrwale bezrobotnych pracy po prostu nie ma w takiej sytuacji rynku pracy, a ich niezdolność do podjęcia starań o poprawę swego losu poprzez choćby edukację, nie wynika z niewłaściwej postawy etycznej, tylko z niekoniecznie zawinionych przez nich cech psychologicznych.

**Przyczyny mezzostrukturalne są bezpośrednio związane z sytuacją regionu i miasta.** Tomaszów Mazowiecki jako miasto makroregionu centralnego, było elementem infrastruktury przemysłu lekkiego, którego centralnym punktem przez ok. półtora wieku była Łódź. Specyficzny typ przemysłowej monokultury przyniósł negatywne konsekwencje w

momencie załamania się opłacalności masowej produkcji ubrań i tkanin na początku lat 90. W samym Tomaszowie kluczowe znaczenia miał upadek firmy Wistom, największej fabryki i największego pracodawcy w mieście, firmy w której na początku transformacji pracowało ponad 12 tysięcy osób, czyli 20 procent ludności miasta licząc niezależnie od wieku: *Tutaj konkretnie w Tomaszowie to było tak, że Wistom był chociaż trucicielem największym, ale on był żywicielem i teraz nadal jedna renta babci, czy dziadka jest powiedzmy dla pięciu osób tym, tą podstawą utrzymania* (Ksiądz, F1).

Przedstawiciele władz służb publicznych z Tomaszowa Mazowieckiego, podobnie jak pracownicy usług społecznych zwracali uwagę na to wydarzenie, jako na „koło zamachowe” dalszych procesów pauperyzacji i marginalizacji społecznej wśród znacznego odsetka lokalnej populacji – dawnych pracowników przemysłu tekstylnego i ich rodzin. Widoczny w mieście jest też proces powstawania enklaw ubóstwa i degeneracji osiedli zamieszkałych przez dawnych robotników „Wistomu”. Proces pauperyzacji dotyczy również ludności napływowej, która przyjechała do Tomaszowa Mazowieckiego za pracą, a po przełomie została, będąc wykorzenioną z miejsca pochodzenia i podlegając jednocześnie wykluczeniu w miejscu zamieszkania.

Wielu respondentów uznawało również nieadekwatną i nieefektywną politykę władz lokalnych za czynnik sprzyjający nawarstwianiu się wymienionych problemów społecznych, związany głównie z brakiem długoterminowej strategii przeciwdziałania ubóstwu w mieście. Podejmowane działania mają przeważnie charakter „akcyjny”, wyizolowany i krótkoterminowy: *Wydaje mi się, że miasto ze swoimi instytucjami pełni rolę „straży pożarnej”, tzn. kiedy pojawi się jakiś problem, próbuje się zagasić poprzez, z reguły jakiś „zastrzyk finansowy”, w postaci zasiłków i praktycznie nie idzie za tym dalsza praca, to, co nazywa się pracą socjalną, czyli no – edukowanie, pedagogizacja* (Radny, F4).

W każdym przypadku uczestnicy fokusów obwiniali inne instytucje niż te, w których pracując, uznając że ich własne instytucje nie mają odpowiednich prawnych narzędzi lub finansowych środków do prowadzenia skutecznych działań.

**Przyczyny mikrostrukturalne**, związane są z psychospołecznymi charakterystykami jednostek dotkniętych ubóstwem oraz interakcjami w ich rodzinach i najbliższym otoczeniu społecznym. Respondenci zwracali uwagę, że rodzina i bezpośrednie otoczenie jednostek to środowisko, które ma decydujący wpływ na przyszłe osiągnięcia dziecka. To tam, w toku socjalizacji, kształtuje się system wartości, jego internalizacja przez młode pokolenie bywa zasadniczym powodem dziedziczenia niskiego statusu zdaniem większości uczestników sesji

fokusowych. Jak stwierdziła przedstawicielka jednej z organizacji charytatywnych działających w mieście:

*Zatem jeżeli tam była bieda, to te dzieci są przyzwyczajone właśnie do tego, co Pani przed chwilą powiedziała, że ciągle, że one też muszą mieć tą biedę. I te dzieci ciągną za tymi rodzicami. Rodzic nie stara się o to, żeby pomóc, czy żeby on poszedł do szkoły, to go nie interesuje. Co gorsze, rodzic namawia do złych działań, a mianowicie do tego, żeby kradli. Rodzic jest z tego zadowolony, że dzieciak ukradnie, i ja mam tego przykłady. No na przykładach może, dziecko ukradnie, to matka, mówię o matce, matka z tego korzysta (Towarzystwo Charytatywne, F2).*

Badani podkreślali brak etosu pracy i postawę roszczeniową jako elementy postawy reprodukowanej w kolejnych generacjach: *Roszczeniowa postawa wobec wszystkich instytucji państwowych, pracowników tych instytucji. Przekonanie o tym, że im się to należy* (PUP, F1).

Wielokrotnie w trakcie dyskusji grupowych pojawiał się temat celowego „wpychania” dzieci w niepełnosprawność, zjawiska, polegającego na staraniu się o zapomogi związane ze statusem osoby niepełnosprawnej fizycznie lub opóźnionej w rozwoju w sytuacji, gdy nie istnieją bezwzględne przesłanki by zakwalifikować je jako niezdolne do nauki w „normalnej” szkole lub przyznania mu statusu osoby niepełnosprawnej. Finansowa korzyść dla rodziców jest ważniejsza niż umożliwienie dziecku rozwoju i możliwości funkcjonowania w otoczeniu i grupie rówieśniczej wraz z dziećmi zdrowymi. Jedna z respondentek, pracowniczka socjalna użyła w swej wypowiedzi brutalnie brzmiącej frazy o celowym „hodowaniu choroby”:

*Bo mamy bardzo dużo takich przypadków, gdzie dzieci...(razem) nie są tak naprawdę chore, albo widzimy, że nie są chore, ale są dzieci zaniedbane, bo matka z dzieckiem nie pracuje, nie... nie uczy go siadać, nie uczy go chodzić. Dziecku się nie pracuje. Są dzieci dwu-, trzyletnie, które nie chodzą, ledwo siadają, nie mówią... Nie dlatego, że mają jakieś opóźnienie psychiczne, czy fizyczne, tylko dlatego, że są po prostu zaniedbane. To tak naprawdę takie hodowanie tej choroby (MOPS, F1).*

Podczas każdego fokusa moderatorzy słyszeli przynajmniej jedną historię o osobie, która „nie pójdzie do pracy za takie pieniądze”, zazwyczaj porównywalne z zasiłkiem dla bezrobotnych. Zazwyczaj ludzie biedni byli obwiniani za swoją sytuację w przeświadczeniu, że pauperyzacja i społeczne wykluczenie, jak i ich międzygeneracyjna reprodukcja są skutkiem mentalnych predyspozycji, takich jak „wyuczona bezradność” osób, które powinny brać pełną odpowiedzialność za swe życie i jego jakość. Dysfunkcje obecne w rodzinach i najbliższym otoczeniu, alkoholizm, skłonność do przemocy i zachowań niezgodnych z prawem, pozostawianie dzieci bez opieki, wczesne i samotne macierzyństwo także często pojawiało się w wypowiedziach respondentów.

Uczestnicy każdego fokusa dostrzegali nie tylko ekonomiczne (bieda, bezrobocie), ale również społeczne (dysfunkcje w rodzinach i relacjach sąsiedzkich, wykluczenie społeczne) i

psychospołeczne (specyficzny typ postawy życiowej) konsekwencje istnienia zjawiska reprodukcji nierówności społecznych. Jest to zatem fenomen wielowymiarowy, dysfunkcje w obrębie rodzin, ubóstwo ekonomiczne i wzory wyborów życiowych są ze sobą ściśle powiązane. Jednak, zgodnie z wypowiedziami uczestników fokusów, główną przyczyną reprodukcji niskiego statusu są niskie aspiracje życiowe i obniżenie potrzeb. Charakterystyka systemu wartości osób potrzebujących wsparcia wyłaniająca się z opinii respondentów składa się z następujących komponentów:

- postawy roszczeniowej w stosunku do państwa, często połączonej z nostalgią za czasami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ciepło wspomnianych ze względu na pewność miejsc pracy i zabezpieczenia socjalnego;
- niskie aspiracje życiowe, brak wykształcenia, połączone z relatywnie wysokimi oczekiwaniami w stosunku do warunków ewentualnej pracy i wynagrodzenia;
- brak pozytywnych wzorców osobowych;
- wyuczona bezradność...
- ...paradoksalnie połączona ze specyficznie rozumianą zaradnością i skłonnością do „grania” z różnymi instytucjami wsparcia, w celu uzyskania wsparcia finansowego lub rzeczowego.

## **2 Grupy i osoby zagrożone reprodukcją nierówności**

Psychospołeczne charakterystyki tych osób można znaleźć powyżej. Uczestnicy fokusów zwracali uwagę, że osoby dotknięte społeczną deprywacją należą najczęściej do jednej z następujących kategorii lub kilku jednocześnie: biedni, niewykształceni, bezrobotni, chorzy i niepełnosprawni. W odpowiedziach na pytanie o grupy dotknięte transmisją ubóstwa nie pojawiły się zaś charakterystyki struktur rodzin, tj. samotne rodzicielstwo lub wielodzietność.

Na najogólniejszym poziomie, osoby te łączy sytuacja znalezienia się w nowej, nieznanej sytuacji, wymagającej aktywności i innego niż dotychczasowa rutyna, zachowania. Dobrą egemplifikacją jest tu cytat:

*Ja, jeżeli chodzi o środowisko tych ludzi biednych, tych ludzi ... Że ono istnieje – to my wszyscy wiemy. Jest większe niż na przykład było 10 lat temu, to też możemy mówić o tym jako pewnik. Ale właśnie mój podział polega na tym, że część z tego środowiska to jest, niestety no... Żyje na własne życzenie, a druga część właśnie w nowych warunkach nie potrafi sobie poradzić. Może to jest taki podział jakby na granicy troszeczkę, bo jednak między innymi wpływ środowiska pracy tutaj, ale jednak uważam, że ten podział ma znaczenie, ponieważ są ludzie, którzy zawsze byli nauczeni wyciągać tylko rękę po pomoc. I nawet, gdyby mieli możliwość pomocy sobie, nie skorzystaliby z tego (Radny, F4).*

Masowy wzrost bezrobocia był, jak powszechnie deklarowali respondenci, podstawowym czynnikiem prowadzącym do pauperyzacji rodzin, jest też powszechnie dziedziczone w przypadku wielu rodzin z Tomaszowa. Problem uzależnienia od alkoholu pojawiał się również w wielu wypowiedziach jako czynnik stymulujący reprodukcję ubóstwa oraz przyczyniający się do nawarstwiania wielu problemów. Uczestnicy fokusów, którzy pracują bezpośrednio z osobami dotkniętymi społecznymi problemami (pracownicy socjalni i pracownicy organizacji pozarządowych) wymieniali również niepełnosprawność i przewlekłe choroby jako elementy przyczyniające się do pogorszenia sytuacji jednostek i rodzin nimi dotkniętych. Społeczna deprywacja dotycząca generację dorosłych jest w sposób bardziej dotkliwy odczuwana przez najmłodsze pokolenie, których wejście w dorosłość jest dużo trudniejsze niż rówieśników, których rodziny nie dotknęły negatywne konsekwencje pauperyzacji:

*Te dzieci są najczęściej zaniedbane nie tylko w sposób taki zewnętrzny, czyli ubierane są słabo, ale także zaniedbane są intelektualnie, emocjonalnie. Najczęściej to są dzieci, które chodzą do szkół specjalnych i w wielu tych sytuacjach jest tak jak tutaj państwo i panie mówiły, że rzeczywiście to jest tak, że te wszystkie socjalne, ta socjalna pomoc dla tych dzieci jest sposobem na życie całej rodziny. Ale tego nie można tak uogólniać, bo wiele tych rodzin, wiele domów jest takich, i tych młodych i tych małych dzieci i w ogóle dzieci, które w tych rodzinach są zdolne, wyrwywają się i są takie przykłady, które mimo że status tej rodziny jest powiedzmy, że rodzina żyje tam na granicy nędzy, ale oni potrafią wyrwać się z tego, są dobrze te dzieci ubrane, dobrze się uczą. Tylko, że rzeczywiście bywa i tak, że potem jako że nie ma tych możliwości, ta rodzina nie może ich dalej wspierać finansowo w podjęciu choćby studiów. I to jest dla nich dylemat i problem (Książ, F1).*

### 3 Skala i głębokość problemu

Reprezentanci różnych instytucji lokalnych przyznawali, że chociaż brak jest wiarygodnych, "twardych" danych dotyczących skali zjawiska, to jednak ich zdaniem reprodukcja społecznych nierówności jest zjawiskiem nasilającym się, także w wymiarze terytorialnym. Coraz wyraźniejsze są na mapie miasta miejsca koncentracji problemów społecznych, w coraz większym stopniu można mówić o powstawaniu enklaw ubóstwa.

Uczestnicy przeważnie odnosili się do większych grup społecznych niż jednostek, czy rodzin: *jest to też widoczne i na tyle rozwojowe że może być pokoleniowe nawet. Może być, i jest, i jest. Ja sobie nawet nie mogę wyobrazić jak dziecko wychowane w takiej rodzinie. Będzie się starało chociaż wyrwać z tego. Ono ma to zakodowane, to jest w genach, bo się urodziło po prostu w takich warunkach. I teraz po prostu zdarzają się przypadki, nie można mówić że nie, że wychodzą młodzi ludzie z tego środowiska. Przychodzą na komisję, wy macie jakieś dyżury przecież [zwraca się do A], płaczą: „Ja się chcę stamtąd wyrwać, ja nie mogę na to dłużej patrzeć.”, są takie przypadki. Ale są to naprawdę niesamowicie pojedyncze przypadki, ale są też pozytywne. Z tym że naprawdę trudno jest z tym walczyć, trudno jest z tym walczyć (Radny, F4).*

Badani nie widzą szans na przełamanie cyklu reprodukcji nierówności w najbliższym czasie. Mimo deklarowanej wiedzy o problemach z realizacją efektywnej polityki społecznej, winą za ten stan rzeczy obarczali niechęć grup i jednostek dotkniętych ubóstwem do zmiany swego stylu życia, niedostateczną motywację do walki o poprawę bytu. Przykłady bierności potencjalnych odbiorców pomocy państwa, ich cechy jednostkowe dominowały w opisie nieskutecznych działań przeciwdziałających narastaniu zjawiska ubóstwa i jego dziedziczenia. Sposób myślenia prezentowany przez reprezentantów publicznych instytucji, w którym „kultura biedy” i jej źródła były zakorzenione w trudnej do zmiany mentalności jednostek wydawała się dobrym wytłumaczeniem nieskuteczności działań lub ich braku. Akceptacja konstatacji, że ubóstwo wynika z psychospołecznych charakterystyk jednostek ma wszelkie cechy zjawiska wtórnej wiktyimizacji, polegającego na obwinianiu ofiar o przyczynienie się do swojej desperackiej sytuacji. Przypisanie podstawowego znaczenia czynnikom strukturalnym, utrudniłoby akceptację niskiej skuteczności działań miejskich instytucji, podobnie jak uznanie, że są działania możliwe do podjęcia, a nie realizowane w mieście.

## **4 Przeciwdziałanie dziedziczeniu nierówności**

### **4.1 Aktorzy**

Uczestnicy wszystkich sesji fokusowych przyznawali, że starania, które mogą mieć wpływ na redukcję skali zjawiska dziedziczenia biedy i nierówności są w znacznej mierze działaniami tymczasowymi, „akcyjnymi” i fragmentarycznymi. Używając kilkakrotnie pojawiającej się metafory, przypominają „gaszenie pożarów” raczej niż element strategicznego działania na rzecz osób w trudnej sytuacji materialnej. Jedyne prowadzone systematyczne działania, dożywianie dzieci w szkołach (darmowe posiłki trafiają do dzieci z ubogich rodzin) oraz programy szkoleniowe mające w założeniu aktywizować osoby bezrobotne, są selektywnie adresowane do wąskich grup odbiorców. Działania lokalnych aktorów pracujących w instytucjach pomocowych jedynie częściowo i niejako przy okazji, dotyczą zjawisk szerszych i długotrwałych, takich jak reprodukcja statusu społecznego. Wiele czasu i energii osób pracujących w lokalnych służbach społecznych, zgodnie z ich wypowiedziami, pochłaniają sprawy organizacyjno – administracyjne, związane choćby z dystrybucją środków przeznaczanych na zasiłki.

W kilku przypadkach respondenci reprezentujący różne instytucje w trakcie fokusów dowiadywali się o działaniach prowadzonych przez kolegów. Uświadamiało to im jak bardzo brak im koordynacji działań i współpracy. Instytucje powoływane oddzielnymi aktami

ustawodawczymi nie mają często prawnej płaszczyzny do współdziałania, zależy ono od starań i zaangażowania ich pracowników, a przede wszystkim dobrej woli kierownictwa. Uczestnicy sesji fokusowej pracujący w organizacjach trzeciego sektora przyznawali, że nie ma właściwie żadnego przepływu informacji między ich stowarzyszeniami a placówkami publicznymi. Dotyczyło to zarówno oddziałów organizacji ogólnopolskich (Caritas, Polski Czerwony Krzyż, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci), jak i tych lokalnych. Pracownicy tych instytucji, dla których często głównym, a niekiedy jedynym źródłem finansowania są budżet państwa i miasta, przyznawali, że ich działania nie pozostają w żadnym związku z priorytetami polityki lokalnej. Zgodnie z opiniami respondentów, największymi możliwościami diagnozy problemów społecznych i holistycznej interwencji dysponują szkoły oraz parafie rzymskokatolickie.

Wymieniając instytucje zajmujące się wsparciem osób w trudnej sytuacji życiowej, respondenci w pierwszej kolejności wskazywali na Powiatowy Urząd Pracy realizujący lokalną politykę rynku pracy. Wymieniano także oddziały pozarządowych organizacji, takich jak wspomniany PCK, który prowadzi magazyn używanej odzieży, mebli i artykułów gospodarstwa-domowego, które dystrybuowane są wśród biednej ludności. W pracach PCK bierze udział grupa wolontariuszy – tomaszowskiej młodzieży pomagającej w realizacji tej strictly charytatywnej działalności. W Tomaszowie działa również oddział TPD zajmujący się prowadzeniem centrum dziennego pobytu dla dzieci z biednych rodzin oraz lokalna organizacja „Towarzystwo Charytatywne” zajmująca się wspieraniem potrzebujących pomocy materialnej. Opinie uczestników fokusa z przedstawicielami NGOśw dostarczały informacji nie tylko na temat ich własnej działalności, ale także obserwowanych przez nich prac instytucji publicznych oraz relacji z osobami objętymi wsparciem. Ich postawa dość znacząco różniła się od pracowników instytucji publicznych, prezentowali większe zaangażowanie emocjonalne i bardziej empatyczną postawę wobec swoich podopiecznych. W znacznej mierze, jak przyznawali, związane jest to z faktem, iż w swoich działaniach nie byli ograniczani ścisłymi przepisami, które regulują pracę służb publicznych. W wypowiedziach pracowników municypalnych służb społecznych pojawiały się często nieskrywanie negatywne wypowiedzi ujawniające sposób podejścia do odbiorców ich działań. Zgodnie z przytoczonymi wcześniej przykładami, postrzegano ich jako roszczeniowych, wymagających, uzależnionych od pomocy i często pielęgnujących podobne postawy u swojego potomstwa:

*Bezkarność mamy jest absolutnie bez konsekwencji i ona o tym wie i bazują na tym, że mają dzieci i wykorzystują to przez wszystkie możliwe instytucje. Bo są głodne dzieci, bo dzieci za rękę przyprowadzą i że tak powiem zaniedbane (głosy się nakładają) Każdy normalny człowiek to da (niesłyszalne) to da, każdy da. Dzieci*

*wiadomo jak człowiek reaguje na płacz dziecka bo ono mówi, że ono jest głodne i dajcie mi na bułkę i nie ma człowieka, który na ulicy przeszedł by obojętnie i to jest świadome działanie i to będzie bo państwo to ułatwia i to bardzo (MOPS, F1).*

Roszczeniowa postawa klientów pomocy społecznej spotyka się z negatywną oceną jej pracowników, którzy jednocześnie sami przejawiają znaczny poziom frustracji, uważając się za grupę zawodową nieadekwatnie opłacaną. Jak podkreślała jedna z respondentek, ich pensje nie są zasadniczo wyższe od zasiłków, które dystrybuują wśród swoich podopiecznych, przytoczyła na poparcie tych słów przykład: *To np. tak jak u nas, dostajemy pensję na konto i pani w banku nas się pyta, czy my korzystamy z pomocy społecznej. To jest to coś. Ale to nagminna sprawa u nas. Po prostu w banku wstyd (MOPS, F1).*

Przytaczane przez pracowników socjalnych przykłady zarabianych przez nich kwot rzeczywiście uprawniają do określenia ich mianem „pracujących biednych”. Ich frustrację pogłębia jednak również poczucie nieskuteczności i bezradności związane z brakiem możliwości realizacji zadań, jakie ich zdaniem powinni podejmować, brak możliwości wykorzystania swojej wiedzy o mieście i jego problemach społecznych i umiejętności w „prawdziwej” pracy socjalnej, która nie sprowadza się wyłącznie do dystrybucji środków finansowych. Jednocześnie fakt, iż przelew, który może zostać uznany za zasiłek jest dla nich powodem do wstydu nie łączył się z refleksją, że dla ich klientów lub potencjalnych klientów korzystanie z pomocy może być powodem do wstydu. Frustracja i wypalenie zawodowe widoczne było również wśród przedstawicieli innych zawodów, m.in. nauczycieli: *Ale nas się nigdy nie docenia nauczyciel zawsze jest ta gorsza ta, ta gorsza kasta ludzi dlatego że oni są nauczycielami a co to nauczyciel. Tylko, że tych wszystkich najmądrzejszych ludzi właśnie nauczyciel przygotował do życia. Dlatego nauczyciel zamyka się nieraz sam w sobie, jest nam przykro bardzo że od nas zależało... (ZNP, F2).*

Poczuciu niedoceny towarzyszy przekonanie, że niewiele mogą zrobić w przypadku wielu swoich klientów, którzy są, ich zdaniem, w pewien sposób „straceni”. Zapytani o możliwości przeciwdziałania transmisji niskiego statusu na przykładzie historii hipotetycznej rodziny, pracownicy publicznych instytucji opieki i szkolnych zaprezentowali niską kreatywność oraz brak umiejętności wyjścia poza schemat obowiązujących ich ram organizacji, w których pracowali. Postawa wyższości i krytycyzmu w stosunku do klientów instytucji pomocowych prezentowana przez ich szeregowych pracowników może wynikać nie tylko ze świadomości nieefektywności własnych działań, o które przynajmniej częściowo obwinia się podopiecznych, ale również z faktu bycia pariasami w stosunku do większości pracowników



innych instytucji samorządowych, zarówno pod względem finansowym, jak i prestiżu zawodowego.

W przypadku pracowników organizacji pozarządowych widać było poczucie większej satysfakcji z wykonywanej pracy i jej efektów, łączące się również z poczuciem swoistej misji i emocjonalnego zaangażowania w realizowane zadania. Źródłem frustracji dla nich były trudności z pozyskiwaniem środków na działalność i problemy finansowe, z jakimi muszą się borykać, ale nie same wykonywane przez nich zajęcia, jak stwierdziła zaangażowana w różne działania społeczne nauczycielka: *Ale z czasem no człowiek się spala, jego już po prostu to krępuje, to żebranie, to żebranie ciągle ja to wiem po sobie* (ZNP, F2).

Przedstawiciele trzeciego sektora mieli poczucie, że są często obarczani obowiązkami, z którymi nie radzą sobie nieefektywne instytucje publiczne:

*Wydaje mi się, że u nas państwo zbyt często zrzuca odpowiedzialność na organizacje pozarządowe. Które kiedyś, za przeproszeniem się kopło i powiedziało: wy pomagajcie, ale sami sobie radźcie. Ale skąd weźmiecie te pieniądze? No chociażby ta nasza pomoc w wydawaniu odzieży, prawda? Otrzymujemy z opieki społecznej decyzję, Na Panią... tam, no przynajmniej u nas jest taka forma zachowana, że Pani Kowalska otrzymała decyzję i MOPS prosi o udzielenie pomocy, danej rodzinie, czy danej osobie i tam jest wypisane, że jest potrzebna lodówka, koce, odzież, coś tam jeszcze coś tam jeszcze* (PCK, F2).

Analiza wypowiedzi respondentów należących do różnych grup zawodowych wskazuje na istotne zróżnicowanie oceny sytuacji w Tomaszowie w zależności od miejsca w hierarchii instytucji publicznych. Można powiedzieć, że poziom optymizmu i samozadowolenia rośnie wraz z oddaleniem od pierwszej linii działań związanych z bezpośrednim kontaktem z ludźmi biednymi i ich problemami. Wyraźnie widać to, gdy porówna się wypowiedzi pracowników socjalnych, kuratorów, doradców zawodowych, nauczycieli uczestniczących w pierwszej sesji fokusowej z wypowiedziami ich szefów, kierowników instytucji lokalnych, którzy wzięli udział w innej sesji.

#### **4.2 Grupy objęte wsparciem**

Grupy i kategorie społeczne objęte wsparciem służb społecznych wymieniane przez respondentów wyczerpywały listę tych zagrożonych zjawiskiem dziedziczenia nierówności. W pierwszej kolejności wymieniano rodziny zagrożone bezrobociem, osoby dotknięte problemem alkoholowym i ich rodziny, a także dzieci i młodzież z rodzin w złej sytuacji materialnej. Reprezentanci służb społecznych najczęściej wspominali działania podejmowane na rzecz dzieci. Wsparcie finansowe oraz organizacja wolnego czasu dla dzieci prowadzone przez szkoły to podstawowe zadania, które mają odciągać dzieci od negatywnego wpływu środowiska rodzinnego dotkniętego pauperyzacją, a często także patologiami związanymi z

nadużywaniem alkoholu przez rodziców i towarzyszącą mu często przemocą. Są to więc swego rodzaju działania prewencyjne, które w założeniu mają budować alternatywne wobec rodziny środowisko wsparcia zapobiegające deprivacji. Tu wyraźnie widać paradoks w opiniach badanych, którzy z jednej strony bardzo dużą wagę przywiązywali do instytucji rodziny, jej trwałości i znaczenia w procesie socjalizacyjnych. Jednocześnie w przypadku rodzin dotkniętych ubóstwem i transmisją nierówności bardzo rzadko pojawiała się jakakolwiek propozycja dotycząca holistycznego wsparcia. Najczęstsza refleksja dotyczyła jak najszybszego wyizolowania dzieci spod wpływu rodziców, przekazania im innych wzorców, ograniczenie wpływu socjalizacyjnego, nawet jeżeli rozmowa dotyczyła rodzin dotkniętych ubóstwem i bezrobociem, a nie patologiami w rodzaju zachowań przestępczych, uzależnień lub przemocy domowej. W wielu wypowiedziach bieda była zrównywana z patologiami, nawet jeżeli nie towarzyszyły jej zachowania dewiacyjne, czy dysfunkcyjne. Możliwość otrzymywania stypendiów przez uzdolnione dzieci także pojawiała się w wypowiedziach respondentów, lecz jednocześnie zwracano uwagę na bardzo ograniczoną dostępność tego typu instrumentów. Tomaszowska filia ogólnopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci prowadzi centrum dziennego pobytu dla dzieci z biednych rodzin zapewniając im spędzenie czasu po szkole, pomoc w odrobieniu pracy domowej, ciepły posiłek i opiekę wychowawców.

Jeszcze inna inicjatywa tego typu związana jest z działalnością jednej z tomaszowskich parafii rzymskokatolickich. W parafii zorganizowana jest świetlica środowiskowa. Codziennie uczniowie okolicznych szkół mogą liczyć tam na posiłek, oferowaną przez pracujących na zasadzie wolontariatu studentów i nauczycieli pomoc w odrabianiu lekcji, w razie potrzeby konsultacje z pedagogami lub psychologami. Uczniowie przebywający w świetlicy mogą korzystać z komputera i Internetu, organizowane są dla nich również zajęcia z arteterapii, jak również wycieczki do kina, teatru (na co dzień dla większości z nich niedostępne z przyczyn finansowych). Świetlica współpracuje również z drużyną harcerską, organizując corocznie wypoczynek podczas wakacji i ferii zimowych, z których uczniowie z ubogich rodzin mogą korzystać bezpłatnie.

Rodzice z problemem alkoholowym mogą brać udział w prowadzonej przy parafii terapii uzależnień uczestnicząc w spotkaniach grup wsparcia klubów AA i Al-Anon:

*Ale to nie ja robię, to robią choćby wolontariusze, np. pani Bogusia, mąż, wielu nauczycieli, także studentów tutaj z Piotrkowa. To niejako pierwszy krok aby te dzieci wyrwać. Co roku bierzemy je na wakacje, żeby nauczyć je takiego porządku, bo w domu tego nie widzą, tak więc jest punktacja, sprzątanie pokoi, pokazanie takiego innego życia, że w tym życiu trzeba się starać, ciągle iść do przodu. Tak więc w domu warunki są okropne, w*

wielu domach np. nie ma prądu i takie dziecko kiedy zimą już o 3 jest ciemno ma odrabiać lekcje. Tak więc ta świetlica daje im taką możliwość, przychodzą odrobić lekcje, przychodzą panie nauczycielki – emerytowane i pracujące i z nimi odrabiają te lekcje. Te dzieci najczęściej są ze szkoły podstawowej. To ten rejon naszej 13 jeśli ktoś jest z Tomaszowa. Tylko, że tak – te dzieci przychodziły i przychodzą cały czas, w tym roku jest ich ponad 100 na koloniach i na tym się nie kończy bo one są z nami tylko 2 godziny w świetlicy. I 2 rok chodząc po kolędzie tak cały czas o tym myślałem. I stworzyłem przy parafii takie 2 grupy – jedną AA i drugą AA (???) czyli te grupy które niejako będą przynajmniej część od starszego pokolenia zmieniały tą sytuację. To tak jest że chciałoby się, że człowiek myśli, że przyjdą dziesiątki ludzi. Całe 3 miesiące przychodziło 2 panów, teraz ta grupa się powiększyła nawet sylwestrze było ponad 35 osób takim bezalkoholowym. No więc to jest dużo, tych rodzin, tych osób które się gromadzą przy tym jest co najmniej 50 ale leczących się, korzystających z AA jest może 15 a tych z Al-Anonu myślę 9 (Ksiądz, F1).

TPD organizuje również kolonie letnie dla dzieci z biednych rodzin. Opisany przez jedną z nauczycielek uczestniczących w fokusie obóz skierowany był zarówno do dzieci rodziców, którzy mogli pokryć z własnych środków pełen koszt uczestnictwa, jak i do tych, którym wyjazd współfinansował Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Jak twierdzili respondenci początkowe kłopoty z dziećmi z ubogich rodzin i ich negatywny wpływ na inne dzieci udało się przełamać dzięki staraniom wychowawców i psychologów. Inkluzyjny charakter tego typu wyjazdów był mocno podkreślany, nauczycielki zauważały dobry wpływ pozytywnego przykładu i zachęt do uczestnictwa w różnego typu zajęciach, dzięki którym minimalizuje się niekorzystne wpływy środowiska rodzinnego. Jednocześnie jedna z nauczycielek relacjonujących swoje doświadczenia z takich wyjazdów opisała sposób konstruowania grup, który miał minimalizować problemy wychowawcze, przyznając jednocześnie, że dzieci te były „wyróżniane” przez wychowawców także specyficznym sposobem określania. Respondentka nie miała świadomości, że taka praktyka może wiązać się ze stygmatyzacją i mieć negatywne konsekwencje pedagogiczne:

*Ja miałam na te kolonie, ponieważ miałam rozeznanie przez wiele lat. Pewnego roku miałam na koloniach 120 dzieci, jak ja mówiłam z zakładów pracy, prywatnych, to była kolonia organizowana przez Tomtex w Ustroniu Morskim nad morzem i miałam 48 dzieci, właśnie tych MOPSików, jak myśmy o nich mówili. Ja jako dobra ciocia mówię do wychowawców, słuchajcie, organizujemy kolonie tak, jak normalnie, w każdej grupie będzie, 2, 3 i 4 dzieci innych, bo wiedzieliśmy, że będą kłopoty (F1).*

Podobne spostrzeżenia płyną, zdaniem badanych, z obserwacji dzieci uczestniczących w różnych zajęciach w centrach dziennego pobytu, jednocześnie podkreślają oni, że czas, jaki można poświęcić podopiecznym jest zbyt krótki, by mówić o pełnym przezwyciężeniu kulturowych deficytów wynikających z dorastania w „upośledzonych” pod tym względem rodzinach.

Inne działania wymieniane przez respondentów to dotacje od firmy będącej największym lokalnym producentem żywności, dzięki którym można sfinansować dodatkowe posiłki dla dzieci. Wsparcie dla dorosłych obejmuje, poza wypłacaniem zasiłków przez MOPS, przekazywanie jedzenia oraz możliwość uczestnictwa w terapiach antyalkoholowych. Osoby bezrobotne objęte są zaś opieką Powiatowego Urzędu Pracy, którego oferta związana jest z aktualnie realizowanymi programami, oprócz działalności statutowej związanej z wypłacaniem zasiłków, pośrednictwem pracy i prowadzeniem rejestracji osób bezrobotnych. W okresie badania dodatkowe możliwości dla osób poszukujących pracy dotyczyły możliwości uczestniczenia w stażach dla osób poniżej 25 roku życia, finansowanych przez PUP; w warsztatach przygotowujących do poszukiwania pracy i udziału w rozmowach kwalifikacyjnych, klubach pracy i szkoleniach. Pracownicy urzędu pracy przygotowywali również programy skierowane do grup wysokiego ryzyka np. kobiet w średnim wieku. Lokalne urzędy pracy były również odpowiedzialne za realizację krajowego programu wsparcia dla tzw. start-upów, czyli nowo zakładanych firm. Przedsiębiorcy otrzymywali bezzwrotny grant na rozpoczęcie działalności, któremu towarzyszyło również prawo płacenia czterokrotnie niższej opłaty na Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Podsumowując, działania wymienione przez uczestników fokusów można podzielić na kilka typów:

- 1) Działania skierowane na dzieci i dotyczące ich specyficznych potrzeb i zadań. Wśród nich:
  - 1a) działania dotyczące wyłącznie zaspokojenia potrzeb materialnych;
  - 1b) działania holistyczne – biorące pod uwagę nie tylko materialne, ale również psychologiczne, edukacyjne i poznawcze potrzeby młodego pokolenia
- 2) Działania skierowane na dorosłych, dotyczące ich potrzeb:
  - 2a) finansowe i materialne wsparcie za pośrednictwem służb społecznych;
  - 2b) udział w grupach samopomocowych (np. dla osób alkoholowych);
  - 2c) aktywne metody przeciwdziałania bezrobociu (skierowane na grupy zagrożone bezrobociem, np. osoby poniżej 25 roku życia oraz kobiety).

Należy zwrócić uwagę, że przeciwdziałanie transmisji nierówności w Tomaszowie Mazowieckim jest nakierowane selektywnie: na wspieranie dzieci lub wspieranie rodziców. Ewidentnym jest brak holistycznego wsparcia, które obejmowałaby całe rodziny, poprzez lokalną politykę społeczną. Nie wymieniono żadnego działania, które dotyczyłoby dzieci, czy rodzin z dziećmi w wieku przedszkolnym i młodszym. Jakiegokolwiek działania zaczynają się dopiero w momencie rozpoczęcia nauki w szkole podstawowej.

### 4.3 Ocena podejmowanych działań

Wszyscy uczestnicy wywiadów grupowych negatywnie oceniali długoterminową skuteczność działań skierowanych na przeciwdziałanie reprodukcji nierówności społecznych. Krytycyzm rzadko dotyczył jednak jakości i metodyki prowadzonych w mieście akcji, koncentrował się raczej na piętnowaniu działań (lub ich braku) administracji centralnej: *I w którymś momencie zastanawiam się, przynajmniej ja po co jest ta opieka społeczna? Jeżeli mają za zadanie pomagać ludziom biednym a następuje taka psychoterapia bo nie ma na to środków z budżetu Państwa i próbuje się pomagać... (PCK, F2).*

Odpowiedzialność za finansowanie wielu działań została oddelegowana na poziom administracji lokalnej, która często nie ma takich możliwości:

*Pomysły ma góra świetne oczywiście, tutaj nas się zawstydzają.... Nie prawda, bo tak nie jest, tylko po prostu nasze pomysły nie wchodzi w życie z uwagi na brak środków. Góra wymyśla. Takim przykładem jest posiłek (dla dziecka). No i pięknie wymyślony program rządowy i tak dalej oczywiście tylko, że 50/ 50. Pięćdziesiąt my, pięćdziesiąt wy. I spotkanie w ubiegłym roku oczywiście chwaliła Tomaszów, że tak super ekstra posiłkiem przed. Ale wy się cieszcie, bo jeszcze trochę to jest wasze zadania własne, my nie będziemy tego dotować. Także no nawet takiej szansy nie będzie. I jeszcze mówię, na barki samorządów wkładane jest coraz więcej zadań, za tym nie idą środki. Pani dyrektor zasiłki okresowe do 2006 niby z garnuszka państwa. Po 2006 najprawdopodobniej na barkach samorządów. Pobyt pensjonariuszy w domu pomocy społecznej, pani powie, zgadza się.... Barki samorządów. Budżet nie jest z gumy po prostu i my zaczynamy..., no na wszystkie możliwe sposoby jak to zrobić. A jak idzie strumień pieniędzy na dożywienie dzieci to dzisiaj się pławimy mamy tyle kasy (WSS UM, F3).*

Respondenci wielokrotnie podkreślali, że nie mają praktycznie żadnego wpływu na dobór grup docelowych lub jednostek objętych wsparciem, podobnie jak na skalę i zasięg owego wsparcia: *nikt od nas nie woła diagnozy żadnej, tylko decyzje zapadają na górze i my musimy to wdrażać, niekiedy zza biurka nie do końca przemyślane i my to musimy wdrażać. I my pobieramy ze tak powiem cały ten splendor od ludzi, bo wprowadzamy jakieś idiotyzmy, no niestety, no, albo niepopularne decyzje (WSS, UM, F3).*

Podnoszono również kwestię nieskutecznej polityki władz lokalnych. Tomaszów Mazowiecki nie ma długoterminowej strategii przeciwdziałania biedzie i rozwiązywania problemów społecznych. Podejmowane działania mają często charakter tymczasowy i prowizoryczny, dotyczą zaś problemów bardzo głębokich i długotrwałych, często dziedziczonych z pokolenia na pokolenie. Stąd bardzo trudno oczekiwać praktycznych efektów tychże posunięć.

Przedstawiciele organizacji pozarządowych, jak i instytucji miejskich podnosili kwestie braku koordynacji ich działań, np. brak wspólnej bazy danych osób objętych wsparciem, a także brak lub wręcz niechęć do kooperacji ze strony innych instytucji. Skutkiem jest dublowanie

się działań i obowiązków. Wszyscy uczestnicy fokusów zgadzali się również, że jednostki otrzymujące finansowe wsparcie za pośrednictwem instytucji publicznych bardzo często przyjmują strategię życiową polegającą na kompletnej bierności, ograniczania własnych potrzeb, minimalizowania wysiłku, strategii na przeżycie z dnia na dzień i od jednej wypłaty zasiłku do kolejnej, podejmowania starań wyłącznie w celu uzyskania wsparcia finansowego, często wykorzystywania braku koordynacji w celu zdobycia środków, do których nie są uprawnieni. Badani z grupy pracowników „pierwszej linii” podkreślali także, że przekazywanie środków finansowych jest często kontr skuteczne i stymuluje zachowania patologiczne i społeczne – znaczna część rodzin i jednostek objętych wsparciem ma bowiem problem alkoholowy.

Uczestnicy tej samej sesji zwracali uwagę na niewielką liczbę działań, które byłyby skierowane na aktywizację lokalnej ludności i inwestowanie w kapitał społeczny, które ich zdaniem, nie należą do priorytetów władz lokalnych. Brak długoterminowych strategii oraz doraźność działań przyczyniają się *de facto* do petryfikacji syndromu wyuczonej bezradności. Jednocześnie uczestnicy wszystkich sesji zgodnie twierdzili, że niedofinansowanie ich instytucji nie pozwala im na podjęcie jakichkolwiek działań wykraczających poza minimum zdefiniowane przez statutowe zadania jednostek administracji samorządowej.

Przedstawiciele Towarzystwa Charytatywnego wskazują na kilka konsekwencji takiego *status quo*. Przede wszystkim, niedostateczna liczba centrów dziennego pobytu dla dzieci nie umożliwia zaspokojenia potrzeb wszystkich dzieci z biednych rodzin. Skutkiem jest także zbyt krótki czas pobytu dzieci w ośrodkach (2-4 godzin dziennie), by osiągnąć skuteczne efekty pedagogiczno-wychowawcze. W długiej perspektywie takie działania kierowane wyłącznie do dzieci, a nie całych rodzin mają niską skuteczność. Związane jest to z problemami organizacyjnymi oraz permanentnym brakiem środków, z którym borykają się organizacje pozarządowe. Ich przedstawiciele konkludowali, że jakakolwiek długoterminowa strategia działania, oparta o realną diagnozę potrzeb jest niemożliwa do zrealizowania ze względu na „akcyjny” i doraźny charakter finansowania. Niezależnie od tych trudności TPD i Towarzystwo Charytatywne są uznawane za najlepiej funkcjonujące organizacje w mieście, nie licząc działalności proboszcza wspomnianej parafii, który jednak prowadzi ją w sposób nie sformalizowany. Jedyną zarejestrowaną formą jest parafialny klub sportowy, który dzięki temu może brać udział w oficjalnych rozgrywkach piłkarskich dla dzieci organizowanych przez Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Najbardziej znanym w mieście wspólnym działaniem organizacji pozarządowych i administracji publicznej jest doroczna impreza połączona z

koncertem pt. „Serce na dłoni”, podczas którego prowadzona jest zbiórka środków na wakacyjny wyjazd dzieci z biednych rodzin.

#### 4.4 Propozycje zmian

Krytycyzm dotyczący stanu spraw w tomaszowskiej polityce społecznej rzadko kiedy był wspierany konkretnymi propozycjami pożądaných zmian. Brak było spójnych i koherentnych koncepcji modyfikacji istniejącego systemu, większość była niezwykle ogólna i stereotypowa, w większości odnosiła się do rozwiązań systemowych przyjmowała formę: aktywizacja zamiast rozdawnictwa gotówki z powtarzaną często frazą o „dawaniu ryby, a nie wędki”. W odniesieniu do instrumentów, których planowanie i implementacja może być podjęta na poziomie lokalnym, respondenci rzadko formułowali jakiegokolwiek pomysły na jakiegokolwiek projekty na przyszłość. Formułowane oczekiwania dotyczyły kilku spraw:

Zmian w systemie edukacji. Zazwyczaj to szkoła jest instytucją, która może zwiększać życiowe ambicje dziecka i pomagać mu w stymulowaniu ich potencjału. Szczególnie ważne jest to w przypadku dzieci ze środowisk zaniedbanych, gdzie rodzina nie dostarcza właściwej motywacji. Dzieci powinny mieć dostęp do większej liczby stypendiów i grantów finansowanych przez państwo. Podczas jednego tylko fokusa, z pracownikami organizacji pozarządowych podniesiona została kwestia dostępu do przedszkoli jako czynnika różnicującego szanse dzieci z rodzin o różnym statusie społeczno-ekonomicznym. W tej kwestii sformułowano postulat następujący: *Znaczy ja uważam samorządy, tak jak samorządy opłacają, żeby na te biedne dzieci, żeby te biedne dzieci, żeby tych dzieci więcej było w przedszkolach, żeby miały zainteresowania, to przygotowanie do życia byłoby już inne, i wtedy nie byłoby tych problemów* (ZNP, F2).

Uczestnicy tego fokusa mieli także bardzo konkretne pretensje do władz ministerstwa oświaty dotyczące wyboru podręczników dla dzieci szkolnych:

*więc jeśli można sobie tak pomarzyć, to ja bym sobie pomarzyła, żeby nasze Ministerstwo Edukacji wzięło pod uwagę, że dwa, trzy komplety książek do podstawówki wejdą kolejny raz, a nie ma możliwości z 50 autorów, i wtedy ogranicza się wydatki i jest ta szansa, że jeżeli będą np. w takim Tomaszowie tylko trzy komplety dopuszczone przez nauczycieli, to jest szansa wymienienia się tymi książkami, zminimalizowanie tych wszystkich kosztów, a nie pozwalamy, tak jest, żeby do pierwszej klasy było kilkanaście kompletów i tej nauczycielce podoba się ten komplet, ona będzie się posługiwała tym programem...* (PCK, F2).

Stwierdzenia przedstawicieli służb publicznych były tu zbliżone do tych wypowiedzianych przez reprezentantów organizacji trzeciego sektora. Respondenci podkreślali potrzebę stworzenia systemu stypendialnego, współfinansowanego ze środków unijnych, które pomogą wyeliminować lub zmniejszyć bariery finansowe dla dzieci z rodzin

biedniejszych. Szczególne znaczenie przykładano również do problematyki zajęć dodatkowych dostępnych w szkole i poza nią, niezależnie od zamożności portfela rodziców. Respondenci zwracali też uwagę na potrzebę wprowadzenia do programów szkolnych elementów wiedzy o regionie i bieżącej sytuacji lokalnej społeczności. W programach powinno ponadto kłaść się coraz większy nacisk na praktyczne umiejętności i kwalifikacje niezbędne w codziennym funkcjonowaniu, ułatwiające adaptację do zmieniających się warunków życia. Ich wprowadzenie mogłoby się odbyć kosztem wiedzy teoretycznej i opanowywanej pamięciowo, której zdaniem respondentów, jest w programach szkolnych zbyt wiele.

Radni uczestniczący w jednym fokusie, mówili dużo o budzeniu ducha przedsiębiorczości wśród młodego pokolenia, wspieraniu osób otwierających działalność gospodarczą poprzez obniżenie kosztów pracy, zwolnienia podatkowe, etc. Ich zdaniem powinno się stymulować świadomość ludzi w celu przezwyciężania postawy roszczeniowej, wskazywanie pozytywnych przykładów, które mogłyby udowodnić, że poprzez kształcenie i własne starania można osiągnąć sukces i dobrze płać pracę.

Formy wsparcia za pośrednictwem instytucji publicznych i pozarządowych powinny być zdywersyfikowane. Przedstawicielka Towarzystwa Charytatywnego proponowała wprowadzenie systemu „kartek” lub „kuponów” możliwych do realizacji w specjalnym sklepie przy lokalnym MOPSie, w którym osoby korzystające z zasiłków mogłyby kupić wyłącznie najpotrzebniejsze produkty, ze szczególnym zwróceniem uwagi na brak możliwości wydawania pieniędzy na alkohol i papierosy.

Zwracano uwagę również na konieczność poprawienia koordynacji zadań różnych instytucji i stworzenie bazy danych wszystkich osób objętych wsparciem. Efektem byłoby zmniejszenie możliwości wykorzystywania różnych źródeł wsparcia przez nadmiernie „operatywnych” klientów pomocy społecznej. Podawano przykład osób, które zgłaszają się kilkakrotnie do różnych instytucji po odbiór świątecznych paczek z żywnością.

#### **4.5 Rezultaty winiety**

Zaprezentowana w wymyślonej na użytek badania winiecie (jej treść znajduje się w aneksie nr 3), hipotetyczna historia rodziny zamieszkującej Tomaszów Mazowiecki została przez respondentów oceniona jednoznacznie jako prawdopodobna, wielu z nich przyznało, że w swojej pracy zawodowej lub życiu prywatnym zetknęli się z osobami w podobnej sytuacji. Gdy pytano ich jednak o możliwość wsparcia opisanego rodziny, ich reakcje były zróżnicowane. Wszyscy byli zgodni, że działania powinny w pierwszej kolejności wspierać



młode pokolenie, a szczególnie córkę, z merytokratycznym przeświadczeniem, że należy wspierać osoby zdolne, pracowite, których „nie należy utracić”. Kluczowe znaczenie przypisywano pracownikom szkoły, którzy powinni rozpoznać ambicje i potencjał dziewczyny i wspierać ją, motywować oraz ułatwiać starania o wsparcie, które umożliwiłoby jej realizację planów:

*Wydaje mi się, że prostsza jest sytuacja z tą dziewczyną, tą która chce iść na studia. Na pewno nasze wszystkie szkoły i średnie, i gimnazja mają zajęcia z języków obcych, zajęcia komputerowe, na pewno te braki wiedzy w języku czy w umiejętności posługiwania komputerem mogłaby, byłaby w stanie nadrobić w szkole przy pomocy czy rówieśników, czy nauczyciela prowadzącego; myślę, że to nie byłaby wielka przeszkoda i nauczyciel jeżeli by wiedział, że ktoś chce, byłby w stanie pomóc, to na pewno. Uświadomienie dziecku, że jeśli będzie tego chciała, może ubiegać na studiach się o stypendium naukowe, może się ubiegać, jeśli rodzice mają takie dochody o stypendium socjalne, które pozwoli zapewnić czy akademik, czy jakieś tam wyżywienie na początek (MOPS, F1).*

Pomysł aplikowania o stypendium unijne został skrytykowany przez inną uczestniczkę sesji fokusowej jako czysto teoretyczny:

*No tak, ale ile osób może otrzymać unijne? Przy takim zarobku dużo osób było chętnych, ale z tego co się orientuję i czytałam w prasie, to nie wszystkie osoby, które się o to ubiegały, otrzymały. Więc ja myślę, że to jest taka teoria. Na dobrą sprawę, jak sobie dziecko samo nie zaradzi, to sobie nie pomoże (PUP, F1).*

Ostatnia fraza jest dobrym przykładem indywidualistycznego podejścia, zakładającego, że jednostki powinny sobie dawać radę same.

Alternatywę dla wsparcia finansowego przedstawił uczestniczący w fokusie ksiądz zwracając uwagę na możliwości płynące ze wsparcia wolontariuszy: *Gdyby ktoś się zgłosił na parafię, to rzeczywiście mogę taką sytuację zrobić. Są panie, które są emerytowanymi nauczycielkami matematyki, języka niemieckiego, rosyjskiego. Te dzieci mogą bardzo dobrze przygotować do matury. Teraz znam taką panią, która przygotowywała także biedniejsze dziecko. Oczywiście wszystko za darmo (Ksiądz, F1).*

Charakterystyczną cechą wypowiedzi uczestników fokusa nr 1 była selektywność, uważali oni, że ich instytucje są w stanie pomóc jedynie poszczególnym członkom inkryminowanej rodziny, nie obejmując jej jednak wsparciem holistycznym. Przy tym sami wątpili w jakość i skuteczność wsparcia, które mogliby zaoferować rodzinie. Wyraźnie odróżniały się tu stwierdzenia księdza, który wymienił przynajmniej kilka działań, jakie mógłby podjąć wraz z wolontariuszami współpracującymi z nim na parafii, które mogłyby stanowić holistyczną i wszechstronną pomoc.

Z kolei uczestnicy fokusa będący kierownikami instytucji lokalnych zaprezentowali znacznie większy optymizm w kwestii możliwości wsparcia rodziny za pośrednictwem

działań instytucjonalnych, podkreślając jednocześnie, że powinny nim zostać objęte w pierwszej kolejności dzieci. Jednak również oni podkreślali, że jeżeli córka jest faktycznie zdolna i pracowita to da sobie radę na własną rękę:

*To że nie ma akurat tutaj nie stanowi jakiegoś wielkiego problemu. Proszę państwa, w marcu byłem na szkoleniu pod Warszawą i na przykład tam pan, osoba, która prowadziła zajęcia, że Uniwersytet Warszawski w roku akademickim ubiegłym oddał jedną trzecią środków na stypendia dla studentów, tak dużo środków pomocowych. Teraz są takie możliwości i środki z Europejskiego Funduszu Społecznego gdzie tym podstawowym kryterium jest niski dochód i również stypendia, które można uzyskać na uczelni. Ta dziewczyna posiada niesłychany kapitał, jest utalentowana, nie boi się ciężkiej pracy. Proszę państwa, jeżeli ktoś taki sobie nie poradzi, to, kto sobie z tym poradzi. A przy odpowiedniej, niewielkiej pomocy, umiejętności, nie żeby ją wyręczać, tylko jej pomagać, wskazać, powiedzieć, że są możliwości, że bariera ekonomiczna jest do złamania to na 99% sobie poradzi. Po tym, co tutaj napisano, no zresztą bardzo, zdrowe, ambitne, to tym, co tutaj napisano, że jest uzdolniona i ciężko pracuje. U mnie oczywiście ta dziewczyna może otrzymać również pomoc psychologa (PCPR, F1).*

Przedstawiciele organizacji pozarządowych podkreślali, że nie byłoby w stanie zaoferować żadnego długoterminowego wsparcia rodzinie, jedynie jednorazową, doraźną pomoc, *radę lub 100 złotych* jak powiedziała pracowniczka TPD (F2).

*Również w przypadku syna, szefowie instytucji tomaszowskich wykazali więcej optymizmu niż ich pracownicy, którzy odpowiedzialni są za wdrażanie rozwiązań na poziomie bezpośredniej pracy z klientami: A pod kątem chłopca indywidualizacji pracy z dzieckiem z takiego środowiska co tam ten komputer. Przecież można załatwić go przez sponsora, a dostęp do komputerowej pracowni w szkole no to już jest rzeczą istotną, prawda. Wycieczki zorganizować (SP, F1).*

Oraz: *pomoc pedagoga, rodziców do szkoły zawołać (G, F3).*

Wszyscy zwracali uwagę, że podobnie jak w przypadku siostry, kluczowa dla chłopca jest własna determinacja: *naprawdę to nie problem, tylko postawa, motywacje, chęć rozwoju na lepsze (SP, F1).*

Zastępca kierownika PCPR uznał, że przydatne byłyby usługi jego instytucji, dopiero jednak w sytuacji, gdy młody człowiek znalazłby w sobie motywację, by z nich skorzystać: *A chłopak na pewno u mnie konkretnie mógłby skorzystać z pomocy kółka resocjalizacyjnego. Z tym, że u mnie, tej pomocy, u mnie jest ośrodek interwencji kryzysowej, po godzinach pracujący a więc nie mógłby być na przykład po szkole. Ale jest dla tych, którzy chcą, którzy przychodzą (PCPR, F3).*

Przedstawiciele trzeciego sektora byli sceptyczni odnośnie możliwości skutecznej pomocy młodym ludziom, jedyne co mogła zaoferować przedstawicielka TPD: *dziewczynie absolutnie nikt z nas nie pomoże, a chłopiec może co najwyżej do świetlicy środowiskowej przyjść. I to jest wszystko (TPD, F2).*

Z kolei Towarzystwo Charytatywne mogło zaoferować pomoc w postaci darmowych posiłków oraz ubrań, przedstawicielka tej instytucji podkreśliła, że inny typ pomocy rzadko jest chętnie widziany przez potrzebujących: *Możemy go nakarmić, ubrać, możemy mu pomóc w nauce, jeżeli będzie miał trudności. Są nauczyciele, którzy chętnie pomogą. Jakkolwiek oni się niechętnie garną do takiej pomocy, ale oni się niechętnie garną do pomocy w nauce* (F2). Przedstawicielka PCK dodała: *Ale przypuśćmy, że byłby chętny, może przyjść ten chłopiec do grupy, może go to zainteresuje. Ale... taka doraźna pomoc jak mówimy. Coś tam z ubrania, coś tam z żywności* (F2).

Zdecydowanie trudniej uczestnikom wszystkich sesji było sformułować jakiegokolwiek pomysł na wsparcie rodziców. Uczestnicy sesji nr 1 stwierdzili, że właściwie nie dysponowali żadnymi sposobami pomocy:

*Nie wiem, czy my nie mamy trochę związanych rąk, jeśli chodzi o te dorosłe osoby, bo tak jak tu pani z biura pracy mówi, prędzej znajdą pracę osoby młode, lepiej wykształcone niż te po 40-tce założymy. Prędzej my możemy udzielić jakiejś pomocy na wyżywienie dzieciom, na wysłanie ich na kolonie, na nawet jakieś dofinansowanie na egzaminy szkolne niż jakiejś takiej pomocy tym rodzicom* (MOPS, F1).

Z wypowiedzi uczestników fokusa nr 3 wynikało z kolei, że wsparciem mógłby zostać objęty również ojciec, którego bezrobocie było ich zdaniem związane z postawą życiową i niską motywacją do podjęcia pracy, a nie czynnikami strukturalnymi:

*Mnie się wydaje, że z tatusem trzeba było by porozmawiać no bo przecież no co.. W końcu jakieś obowiązki no nie da się ukryć. No, co założyć ręce i co- i czekać aż spadnie? Niestety trzeba poszukać pracy dorywczej w większym zakresie i zakresie tyle. No wyjeżdżają teraz do Włoch kobiety pracują, zostawiają.. Dlaczego? No dla siebie- nie- dla swoich dzieci. Dlatego też uważam, że jakieś obowiązki na nim spoczywają. No matka jest sprzątaczką i chwala jej za to no, ale tata nie będzie czekał i patrzył jak dziecko się marnuje, utalentowane dziecko. Bo, bo co, bo nie chce mi się pracować tam w tym momencie, bo może mu się nie chce. Bo gdyby był chory to rozumiem, ale 40 letni człowiek no bez przesady, w końcu też nie można... Ja nie mówię, że praca czeka na niego, no nie każda, ale no żadna praca nie hańbi. Jeżeli dziecko moje ma tutaj stracić coś tam no to nie wiem...* (WSS, UM, F3).

W opinii szefowej Wydziału Spraw Społecznych w mieście, przyznanie grantu na rozpoczęcie działalności gospodarczej mogłoby być dobrym rozwiązaniem w przypadku ojca: *A ja bym się wzięła za rodziców jednak. Dałbym tatusiowi pieniądze żeby uruchomił nie wiem, jakiś tam interes coś, no ze swoim wykształceniem zgodnie, żeby zapracował na to, nie tylko wyłożone na dłoni i co dalej* (WSS, UM, F3).

Radni miejscy uczestniczący w fokusie nr 4 w sytuacji konfrontacji z konkretnym przypadkiem rodziny w trudnej sytuacji wypowiadali się w sposób szczególnie ogólnikowy:

*Może gdyby szkoła ją w jakiś sposób przekonała, że warto do tych egzaminów podejść, żeby przynajmniej mieć to poczucie że coś się chciało zrobić. Więc tu też jakby ten chłopiec nie ma zamiaru kontynuować nauki. Ale*

teraz mamy wizję tych stypendiów unijnych. Przecież istnieje stypendium premiera, u nas w Tomaszowie jest kilkanaście osób dostających je. Także ja widzę tutaj rolę szkoły (Radny, F4).

Wybieralni reprezentanci rady miejskiej podkreślali jednocześnie, że najpoważniejszą barierą, jaką mają do przezwyciężenia dzieci dorastające w rodzinach o niskim statusie społeczno-ekonomicznym jest bariera kulturowa. Brak środków finansowych na opłacenie studiowania jest istotny i brak sieci wsparcia, ludzi którzy materialnie i emocjonalnie mogliby pomagać w trakcie kariery szkolnej nie stanowił ich zdaniem problemu tak ważnego jak reprodukcja negatywnych wzorów osobowych. Radni nie sformułowali w zasadzie żadnego wniosku dotyczącego możliwości wsparcia hipotetycznej tomaszowskiej rodziny. Ich zdaniem jedynie wzrost gospodarczy, który poprawiłby sytuację przedsiębiorstw w Tomaszowie Mazowieckim mógłby przyczynić się do poprawy sytuacji rodziny opisanej w winiecie, stanowiłby generalne panaceum na problemy społeczne w mieście. Poza tym zwracali uwagę na fakt, że polityka społeczna powinna być nastawiona na aktywizowanie jednostek, nie zaś dostarczanie im środków finansowych. Charakterystyczna jest tu wypowiedź:

*Proszę państwa, tutaj jedynie można podtrzymać, przynajmniej ja we własnym imieniu., to co mówiłem wcześniej. Mianowicie, są konieczne do wprowadzenia metody pomocowe, ale nie na zasadzie dania gotowego, nie takie. Ja temu jestem przeciwny, ponieważ nie wierzę, nigdy nie uwierzę, że coś co przyszło łatwo bez wysiłku, zostanie na tyle poszanowane, że to zaprocentuje na dalsze życie. Nie ma takiej możliwości. Ja przynajmniej w to nie wierzę. To co łatwo przychodzi to się roztrwoni, dlatego uważam że po prostu konieczne są metody aby na tyle pomóc, aby ta rodzina potrafiła samo podwoić to co otrzymała. Żeby ten kapitał został na tyle wykorzystany, żeby on na tyle zaczął funkcjonować, że ta rodzina potrafiła będzie sama sobie dać radę. Sama będzie egzystować, że w niedalekiej przyszłości, przy oczywiście odpowiednim zaangażowanie, bo bez tego ani rusz, jest to możliwe, naprawdę (Radny, F4).*

## **5 Zróznicowanie poszczególnych sesji fokusowych<sup>23</sup>**

### **5.1 Fokus nr 1 – “Pracownicy <pierwszej linii>”**

#### **Motyw przewodni: frustracja**

Frustracja była dominującą cechą wypowiedzi osób uczestniczących w tej sesji, mających największe doświadczenie w bezpośredniej, codziennej pracy z osobami dotkniętymi reprodukcją nierówności społecznych i ubóstwa. Jej manifestacją był niezwykle negatywny ogląd zarówno samych klientów instytucji pomocowych, jak i skuteczności działań pomocowych podejmowanych przez instytucje rynku pracy, edukacyjnych i pomocy społecznej. Roszczeniowa postawa klientów, którzy często wykorzystują pomoc społeczną im

<sup>23</sup> Warto zwrócić uwagę na zasadnicze różnice pomiędzy treścią przekazu prezentowanego przez uczestników poszczególnych sesji fokusowych. Pomimo wykorzystania we wszystkich sesjach zestandaryzowanego scenariusza, różnice pomiędzy nimi były znaczące, wskazujące na zasadnicze różnice doświadczeń skutkujące znaczącymi różnicami postaw respondentów.

niezależną, przekazując również swój styl życia cechujący się brakiem etosu pracy kolejnym pokoleniom, była letmotivem w wypowiedziach większości respondentów. W znacznej mierze ich zdaniem odpowiadała za ich sytuację życiową.

Respondenci wskazywali również na przykłady patologicznych ich zdaniem zachowań polegających na staraniach o zasiłki przysługujące osobom niepełnosprawnym lub opóźnionym w rozwoju. Efektem były skierowania na rentę lub do szkół specjalnych w sytuacji kiedy ich dzieci byłyby w stanie funkcjonować w „normalnym” systemie szkolnym. Wiedza respondentów najczęściej pochodziła z ich bezpośrednich doświadczeń w pracy zawodowej – było to wspólną cechą uczestników fokusa nr 1 i nr 2.

Analiza wypowiedzi uczestników pozwala na konkluzję, że postawa roszczeniowa, o którą oskarżani są klienci pomocy społecznej dotyczy również osób pracujących w instytucjach zajmujących się problemami społecznymi. Ich pracownicy, będący pracownikami publicznych instytucji, de facto urzędnikami państwowymi zarabiali pieniądze, które ich zdaniem nie różniły się znacząco od wsparcia, jakie otrzymywali za ich pośrednictwem biedni i bezrobotni mieszkańcy Tomaszowa. Obrazowi temu towarzyszyło bardzo pesymistyczne przeświadczenie o sytuacji własnej grupy zawodowej, urzędników instytucji publicznych, ale niedocenianych, wykorzystywanych do najgorszej i najtrudniejszej pracy, a jednocześnie podlegającej permanentnej ekonomicznej deprywacji. Ich podopieczni pomimo, że są bierni i nieproduktywni otrzymują relatywnie więcej od nich, więcej niż na to zasługują.

Brak satysfakcji z pracy łączy się tu również z poczuciem bezsilności oraz nieskuteczności podejmowanych działań, infrastrukturalnymi, prawnymi i finansowymi ograniczeniami w stosowaniu swojej wiedzy i realizacji swoich pomysłów, rola pracownika socjalnego, doradcy zawodowego sprowadza się do dystrybucji środków finansowych, a w przypadku nauczyciela do odpracowania pensum dydaktycznego. Skutkiem jest poczucie wypalenia zawodowego i brak chęci do podejmowania działań wykraczających poza minimum, skoro i tak nie będą docenione.

## **5.2 Fokus nr 2 – “Przedstawiciele trzeciego sektora”**

### **Motyw przewodni: „Mentalność charytatywna”**

Przedstawiciele organizacji rządowych prezentowali większy potencjał kreatywności i zaangażowania w realizację społecznych celów niż pracownicy instytucji publicznych, jednak w swoich wnioskach dotyczących funkcjonowania pomocy społecznej niespecjalnie się od nich różnili. Jak przyznawali, nie próbowali stworzyć sieci instytucji działających w mieście,

nie orientowali się również często w działalności innych instytucji, nie podejmowali działań całościowych i wszechstronnych. W odróżnieniu od pracowników instytucji publicznych podejmowali niekiedy, choć rzadko, działania niestandardowe, których nie można było realizować w instytucjach pomocy społecznej, funkcjonujących według zasad, ściśle ograniczonych przepisami prawa. Jednocześnie większość działalności ograniczała się do czysto charytatywnej działalności – rozdawnictwa zapomóg, jedzenia oraz zbierania i dystrybucji odzieży i produktów codziennego użytku.

Poczucie misji współlistniało w wypowiedziach respondentów z przeświadczeniem, że odbiorcy ich pomocy są w pewnym sensie „straceni”, że wspieranie ich jest jedynie pomocą „na przeżycie”, wynikającą z ludzkiej odpowiedzialności za drugiego człowieka. Satysfakcja z realizacji moralnie słusznych celów bywała również połączona z poczuciem frustracji z permanentnej konieczności proszenia o pieniądze w różnych instytucjach i firmach.

### **5.3 Fokus nr 3 – “Kierownicy”**

#### **Motyw przewodni: “Urzędowy optymizm”**

Przedstawiciele kierownictwa instytucji lokalnych prezentowali opinie cechujące się większym optymizmem zarówno w ocenie sytuacji w mieście, jak i funkcjonowania instytucji, którymi kierują niż ich szeregowi pracownicy mający codzienny, bezpośredni kontakt z podopiecznymi owych instytucji. Ewidentnie nie występował w ich przypadku syndrom wypalenia i frustracji, dominował w ich wypowiedziach raczej oficjalny, urzędowy optymizm. Działalność instytucji bywała niekiedy przedstawiana krytycznie, jak jednak podkreślali, wynikało to z niedostatecznego finansowania z budżetu centralnego, nie zaś defektów w administrowaniu nimi. Większość badanych podkreślała, iż pomimo braków finansowych działania ich instytucji są skuteczne, a brak efektów wynika z przyczyn strukturalnych (sytuacja gospodarcza i rynku pracy), a nade wszystko z indywidualnych defektów jednostek dotkniętych problemami społecznymi, których bierność i roszczeniowość nie pozwala im na poprawę sytuacji życiowej.

### **5.4 Fokus nr 4 – “Lokalni politycy (radni)”**

#### **Motyw przewodni: „Obojętność/ SEPizacja”**

Główne cechy wyżej omawianego fokusa nr 3 dotyczące urzędowo optymistycznego spojrzenia na działania własnych instytucji były wyraźne również podczas sesji z radnymi. W przypadku tych ostatnich wypowiedzi cechowała jednak znacznie bardziej powierzchowna i wąska wiedza o lokalnych problemach społecznych. Odpowiedzialność za działania

dotyczące tych kwestii została właściwie w całości przypisana do instytucji pomocowych (MOPS, PCPR). Radni przyznawali również, że ich działalność jest ściśle związana z wysoką specjalizacją na poziomie poszczególnych komisji rady miejskiej. Podziały i kontrowersje, jakie pojawiały się w trakcie sesji były wyraźnie odbiciem politycznych konfliktów funkcjonujących na poziomie krajowym. Respondenci posługiwali się dokładnie tymi samymi kliszami pojęciowymi co respondenci będący członkami parlamentu. Różnice w diagnozowaniu źródeł społecznych problemów Tomaszowa Mazowieckiego były jednak niezbyt znaczne, dotyczyły raczej kwestii, czy masowe bezrobocie – główny katalizator społecznych dysfunkcji, wynika głównie z powodów strukturalnych, czy z powodu braku etosu pracy wśród mieszkańców, rozleniwionych socjalnym wsparciem państwa, które nie motywuje ich wystarczająco do poszukiwania pracy:

*I co wcześniej chciałem już powiedzieć na temat właśnie tego ubolewania na temat tego, tak olbrzymiego bezrobocia. Ja na przykład w to nie wierzę, że ono jest tak olbrzymie, ono jest dotkliwe. Ale faktycznie ono jest na poziomie, śmiem twierdzić około 10 – 8% nawet bym się odważył. Ale reszta to są osoby które po prostu musiały się zarejestrować ze względu na ubezpieczenie, inne rzeczy. Potrafią sobie poradzić w inny sposób, mamy szarą strefę, wyjazdy za granicę, itd. Ale ci, którzy faktycznie chcieli podjąć pracę, to nie wiem czy jest to nawet to 8%. I tu bym po prostu właśnie, pod kątem tych 8% przysłowiowych oczywiście, robił wszystko żeby poprawić rynek pracy (Radny, F4).*

Podobnie jak w przypadku posłów, niektórzy radni wskazywali, że bezrobocie wynika nie z obiektywnych czynników związanych z cyklem koniunkturalnym w gospodarce, czy specyfiką regionu, ale z wysokimi podatkami i kosztami pracy zniechęcającymi pracodawców do zatrudniania nowych pracowników lub wypychającym ich do „szarej strefy”. Radni nie odwoływali się do jakichkolwiek badań, ani ekspertyz dotyczących sytuacji społecznej Tomaszowa, wielokrotnie sięgając za to do swoich osobistych doświadczeń lub wiedzy anegdotycznej i pochodzącej z mass-mediów. Ten sposób traktowania problematyki dziedziczenia nierówności wskazuje, że nie uznają oni tego zjawiska za problem ich bezpośrednio dotyczący. Ewidentna jest tu kwestia przesunięcia odpowiedzialności na barki osób dotkniętych reprodukcją ubóstwa i nierówności, których w ograniczonym stopniu powinny wspierać miejskie instytucje.

Badanie fokusowe przeprowadzone w Tomaszowie Mazowieckim udowodniło, że świadomość i postawa osób odpowiedzialnych za realizację polityki społecznej w mieście należą do kluczowych elementów ograniczających skuteczność ich działań. Indywidualne działania pojedynczych instytucji są nieskoordynowane, nie wpisane w jakiś szerszy program działania, oparty o diagnozę i strategię. Wyraźnie widać było brak kooperacji między instytucjami różnego typu, z wypowiedzi respondentów jasno wynikało, że nie zdają sobie

często sprawy z działań podejmowanych przez inne służby miejskie. Reprezentanci władz instytucji lokalnych prezentowali postawy znacząco odmienne niż ich pracownicy, co poza słuszością decyzji o homogenicznym składzie grup fokusowych, pokazało iż albo nie zdają sobie sprawy z problemów i frustracji, z jakimi mierzą się w codziennej pracy ich podwładni lub – jeśli zdają sobie z tego sprawę - wolą prezentować urzędowy optymizm. W wypowiedziach równie rzadko jak słowa o podmiotowości jednostek korzystających z pomocy instytucjonalnej pojawiały się głosy o partnerstwie różnych podmiotów operujących na poziomie lokalnym: publicznych, prywatnych, pozarządowych i w perspektywie horyzontalnej między różnymi poziomami ich funkcjonowania.

Jednocześnie uczestnicy wszystkich sesji za wartościowy uznali sam fakt, że mogli się spotkać na tego typu grupowej dyskusji i wymienić poglądy oraz porozmawiać o swoich doświadczeniach. Mimo, że często znali się już wcześniej, to wiele informacji o działaniach innych była dla nich nowością. Poza fokusem z radnymi, w zasadzie nie występowały wśród uczestników podziały partyjne lub takie, które można przełożyć na konflikt ideologiczny, rzadko pojawiały się jakiegolwiek kontrowersje dotyczące omawianych tematów. Moderatorom sesji udało się osiągnąć poczucie wzajemnego zaufania, efektem czego były szczere niekiedy osobiste wypowiedzi. Każda sesja za zgodą respondentów była nagrywana na cyfrową taśmę video, która służyła jako podstawa do przeprowadzenia pełnej transkrypcji.



## **ROZDZIAŁ VII POLSKA POLITYKA A REPRODUKCJA NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH. PODSUMOWANIE**

### **1 Wprowadzenie**

Polscy badacze, zarówno socjologowie, jak i politologowie, nie podejmowali do tej pory w swojej praktyce badawczej kwestii nierówności społecznych i ich międzygeneracyjnej reprodukcji jako tematu politycznego. Pojawia się ona w opracowaniach naukowych przede wszystkim w kontekście badań nad mobilnością społeczną, stratyfikacją społeczną lub rozmiarami ubóstwa (patrz m.in. Domański 2000, 2004, Mach 2003, Zaborowski 2003, Tarkowska 2000, Palska 2002, Warzywoda-Kruszyńska 1998, 1999, Grotowska-Leder 2002). Publikacje dotyczące obecności kwestii społecznych w debacie publicznej koncentrują zaś się przede wszystkim na analizie sposobów prezentowania tej problematyki w należących do mainstreamu mediach – prasie, telewizji (patrz m.in.: Żuk 2006; Chmielewska, Żukowski 2006; Szumlewicz 2006; Rek 2007; Miś 2007). Autorzy przeważnie poddawali analizie debaty medialne, w których kwestia nierówności pojawiała się obok innych społecznych problemów: ubóstwa, sytuacji dzieci i kobiet w polskim społeczeństwie, bezrobocia.

Pewne elementy tej problematyki można znaleźć w głośnym dziele Davida Osta: „Klęska solidarności” (2007), w którym autor prezentując szeroką socjologiczną panoramę politycznych i społecznych przemian dotyczących gospodarki, pracy i społecznych kosztów transformacji, zajmuje się również ideologicznymi i pragmatycznymi motywacjami kluczowych politycznych aktorów decydujących w ostatnich dwóch dekadach o kształcie polskiej polityki i jej społecznych konsekwencjach.

Socjologowie i politologowie analizujący z różnych perspektyw polską debatę polityczną i dynamikę partyjnej sceny koncentrowali się często na analizach źródeł poparcia wyborczego i jego fluktuacji, na badaniu instytucjonalnych charakterystyk polskiego systemu partyjnego lub na opisie kluczowych podziałów politycznych, wśród których wątek społecznych nierówności pojawiał się co najwyżej jako jedna ze zmiennych konstytuujących postawę lewicową, bądź prawicową.

Jedną z istotnych konstatacji płynących z tych badań jest empirycznie stwierdzony fakt niskiej frekwencji wyborczej jako stałej charakterystyki polskiej sceny politycznej; płynności polskiej sceny politycznej, na której zaledwie jedna partia polityczna istniejąca w 1991 roku jest wciąż na scenie obecna w roku 2005 (Markowski 2006: 10). Za kluczowe uznawano również polityczne debaty o historii i podziały wynikające z indywidualnych

biografii i determinowanego przez nie stosunku do przeszłości (w szczególności okresu PRL) oraz idei dotyczących religii jako podstawowych kwestii konstytuujących polską debatę polityczną

Radosław Markowski wskazuje:

*W ciągu ostatnich 16 lat demokratycznego rozwoju Polska przestrzeń rywalizacji wyborczej składała się z dwóch ortogonalnych wymiarów: (1) lewicowość i prawicowość w kwestiach gospodarczych, tj. populizm/socjalizm, liberalizm/prorynkowość, oraz (2) wymiar społeczno-kulturowy, budowano głównie na stosunku do religii oraz do kwestii symbolicznych, takich jak publiczna rola Kościoła katolickiego, aborcja, los nomenklatury, tradycyjne wartości rodzinne itp. (Markowski 2006: 11).*

Markowski przyznaje, że kwestie gospodarcze związane z prywatyzacją, bezrobociem oraz sprawami socjalnymi mają duże znaczenie dla Polaków, natomiast na podejmowanie decyzji wyborczych decydujący wpływ mają czynniki społeczno-kulturowe, i jedynie z tym wymiarem związana jest autoidentyfikacja ideologiczna obywateli na tradycyjnej osi lewica-prawica. Autor podkreśla też, że szczególne nasilenie tej prawidłowości nastąpiło właśnie w 2005 roku, jak wynika z badań Polskiego Generalnego Sondażu Wyborczego, żadna z kwestii społeczno-gospodarczych, o które pytano respondentów nie była w sposób statystycznie istotny skorelowana w wymiarem prawicowości – lewicowości, w odróżnieniu od kwestii społeczno-kulturowych, gdzie zależność istotna statystycznie występowała we wszystkich przypadkach (Markowski 2006: 11-12).

Badania Markowskiego, prowadzone systematycznie przez cały okres transformacji, mają mocną podbudowę empiryczną w odróżnieniu od niektórych prac politologicznych, które bardzo często koncentrowały się na arbitralnie wyznaczanych składnikach prawicowości i lewicowości, pozbawionych oparcia teoretycznego i empirycznego. W jednej z tego typu prac Marek Migalski nie uważa za stosowne odwołać się do jakiegokolwiek empirii lub teoretycznych uzasadnień, lokując partie polityczne na kontinuum prawica-lewica wyłącznie w oparciu o swe partykularne przeświadczenie: *Nie może także budzić wątpliwości miejsce NSZZ „Solidarność” (Migalski 2006: 37), kontrowersji nie powinno także wzbudzać umieszczenie, w miejscu występowania klasycznych partii chadeckich, polskiej Chrześcijańskiej Demokracji (Migalski 2006: 38), również umiejscowienie Solidarności Pracy nie powinno dziwić (Migalski 2006: 38).* W tej, charakterystycznej dla pewnego nurtu analiz, pracy usytuowanie pozostałych partii nie jest opatrywane komentarzem. Praktycznie nie ma tu odniesień do programów partii, są pojedyncze cytaty z wypowiedzi polityków, nie ma szczegółowej analizy postaw partii podczas głosowania ustaw.

Socjologowie obejmowali niekiedy również analizami programy partyjne, jednak bez koncentrowania się na problemach społecznych nierówności jako autonomicznym problemie badawczym<sup>24</sup>. W odniesieniu do kwestii rynku, korzystając z rozmaitych danych empirycznych oraz bogatego dorobku teoretycznego, odnosili się najczęściej do klasyfikacji wedle osi etatyzm-leseferyzm.

Być może najbardziej wpływowymi opracowaniami na temat polskiej sceny politycznej i jej dynamiki były książki „Budowanie demokracji” Mirosławy Grabowskiej i Tadeusza Szawiela oraz „Podział polityczny” Grabowskiej. Jako, że publikacje te znalazły odzew także w pozaakademickiej debacie publicznej, warto przyrzeć się sposobowi obrazowania polskiej sceny politycznej, a przede wszystkim społecznych źródeł zróżnicowania poparcia, zaproponowanym przez autorów oraz głosowi krytycznemu wobec tychże. W „Budowaniu demokracji” autorzy poświęcają dużo więcej miejsca analizie elektoratów niż partii politycznych. Wskazują, że polskie partie reprezentują interesy różnych grup społecznych lub klas, zgodne z ich położeniem w strukturze społecznej, jednak ich przekaz ideowy oraz poparcie społeczne jest przede wszystkim zależne od podziałów historycznych (Grabowska, Szawiel 2001: 46-51). Koncentrując się na opisie elektoratu autorzy stwierdzają:

*Identyfikacja prawicowe – lewicowe nie sprawia badanym trudności, wiąże się „ze stosunkiem badanych do - tradycyjnych i nowych – kwestii ekonomicznych (takich między innymi jak własność w gospodarce, nierówności społeczne) i ideologicznych (między innymi prawa mniejszości, prawa kobiet, ekologia), dla których prawica i lewica oferują przeciwstawne rozwiązania. (...) Pojęcia lewica i prawica mają w Polsce określony sens, zgodny z ich klasycznym rozumieniem* (Grabowska, Szawiel 2001: 28-29).

Zdaniem autorów w procesie transformacji dokonała się destrukcja, transmutacja i redefinicja pewnych interesów klasowych lub warstwowych, niektóre z nich mają wręcz charakter transgresyjny. Interesy jednostek są tu traktowane jako pojęcia wielowymiarowe i kontekstualne, tradycyjne autodefinicje klasowe są jedynie drugorzędnymi ich składnikami. Przyczynia się do tego również działalność samych partii politycznych, które wprowadzając odzwierciedlają podziały w strukturze społecznej, ale również same kształtują te podziały w społeczeństwie – partie jako demiurgowie – formują świat polityki, a poprzez to i społeczeństwo (Grabowska, Szawiel 2001: 56-58). Podnosząc kwestie instytucjonalizacji i

---

<sup>24</sup> Dla zapoznania się z najistotniejszymi nurtami analiz w obrebie zasygnalizowanych badań patrz: Markowski R., Czeńnik M. (2002), Jasiewicz K. (2002), Markowski R. (2002a), Markowski R. (2002b), Szawiel T. (2002), Grzelak P. (2002), Kocór M. (2007) Wesołowski W. (2001), Haman J. (2001), Pańków I. (2001), Raciborski J. (2006a), Raciborski J. (2006b), Sadura P. (2006).

aktualności tradycyjnych kryteriów prawicowości i lewicowości autorzy nie poruszają jednak wątku nierówności, nie biorą też pod uwagę faktycznego przekazu ideowego partii politycznych, tego co na temat meritum ideowych tożsamości można wyczytać w ich dokumentach programowych lub wyinterpretować z realnych działań w sferze polityki gospodarczej, społecznej i kulturowej. Pisząc o kształtowaniu się systemu partyjnego w Polsce koncentrują się bardziej na poziomie autodefinicji i analizy retoryki politycznej, przyznając pierwszeństwo historyczno – tożsamościowym interpretacjom źródeł konfliktu politycznego, a nie kryteriom zdeterminowanym przez kształt struktury społecznej. Grabowska w swoich analizach wskazuje na częściowe zmniejszanie się polaryzacji politycznej na wymiarach: religijność – świeckość i ekonomiczny populizm-liberalizm, nie widząc nasilenia polaryzacji jeżeli chodzi o kwestie ekonomiczne (Grabowska 154, 159-161) Warto *nota bene* zwrócić uwagę na diadę liberalizm – ekonomiczny populizm, jako charakterystyczną dla polskiego dyskursu, niekiedy również akademickiego, próbę „populizowania” wszystkich innych niż liberalne orientacji ekonomicznych. W przypadku akademików trudno uznać, że tego typu strategie dyskursywne używane są nieświadomie. Temat społecznych nierówności jawi się tu jako drugorzędny, nie konstytuujący podstawowej osi politycznego sporu, nie będący bowiem elementem tożsamościowej autodefinicji będącej podstawowym źródłem społecznego podziału.

Zwraca na to uwagę Piotr Żuk (2008: 222-223)

*Choć Grabowska chce ukazać, że pierwotnym czynnikiem kształtującym podziały społeczne i polityczne w Polsce jest typ tożsamości, to sama przyznaje, że tożsamości polityczne czy publiczne nie należą do najczęściej wybieranych przez Polaków. Arbitralne zaliczenie respondentów do jednego z dwóch typów tożsamości musi budzić wątpliwości. (...) Czy to tożsamości wpływają na sympatie polityczne, czy też raczej realnie istniejące postawy „szufladkuje” się, aby pasowały do tworzonych „konstruktów opisowych”?*

Istniejące podziały społeczne o charakterze klasowym, realne konflikty o redystrybucję, rzadko doczekiwały się artykulacji w czasie debat politycznych. Kreowanie wizerunku poszczególnych partii poprzez odwołania o charakterze historyczno-tożsamościowym, budowanie politycznego przekazu poprzez argumenty do nich się odwołujące, było sposobem tworzenia postpolitycznej meta polityki skutecznie maskującym lub wypychającym z dyskursu politycznego kwestie ekonomiczne i społeczne. Badania Żuka wskazują również w sensie ilościowym na istotną rolę położenia w strukturze jako predyktora politycznych wyborów (Żuk 2008: 227-228). Hiperrzeczywista jak pisze za Baudrillardem Żuk przestrzeń polityczna zdominowana przez toczący się na wysokim diapazonie spór o tożsamość i wartości pozwala sprywatyzować kwestie ekonomiczne i społeczne, wypchnąć je

z przestrzeni publicznej. Stechnicyzowany dyskurs ekspercki wzmacniany autorytetem naukowych tytułów wygłaszających je postaci pozwala uzasadniać pojawianie się rozmaitych rozwiązań gospodarczych i społecznych jako niekwestionowanych konieczności, wyłączając jednocześnie „technologię rządzenia” z realnego sporu politycznego, w którym dominują spór historyczny, jałowy konflikt oparty na wzajemnych, często personalnych, a nie ideowych, idiosynkrazjach.

Jedyną publikacją, która ekskluzywnie poświęcona jest problematyce nierówności społecznych jako elementu dyskursu politycznego jest tekst Agnieszki Figiel (2009) pt. „Społeczeństwo (nie)równości – wizje ładu społecznego w polskim dyskursie parlamentarnym” opublikowany w wyjątkowym w polskiej socjologii studium pod redakcją Krzysztofa Podemskiego: „Spór o społeczne znaczenie nierówności społecznych, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM” powstałym w ramach realizacji projektu badawczego EUREQUAL finansowanego przez 6 Program Ramowy Komisji Europejskiej. Autorka tego niewielkiego objętościowo opracowania wzięła pod lupę stenogramy debat parlamentarnych Sejmu V i VI kadencji. Zdaniem badaczki, jedną z charakterystycznych cech tego dyskursu jest pozytywne waloryzowanie ubóstwa i retoryczna podejrzliwość w stosunku do bogactwa, wpisująca się w schemat dychotomicznego podziału na postawę solidarnościową oraz liberalną. Nierówności rozpatrywano przede wszystkim w kontekście prawomocności dostępu do kapitału, legalności sposobu wzbogacenia się, które dostępne było dla nielicznych, uprzywilejowanych ze względu na historyczne i biograficzne charakterystyki pewnych grup społecznych i jednostek. Autorka wskazuje również, że debata koncentruje się na problematyce określanej przez nią jako „nierówności światopoglądowe”. Nie kwestie klasowe o podłożu ekonomicznym, a aksjonormatywne orientacje są źródłem wykluczania i dyskryminacji, w zależności od opcji politycznej może być to wiara religijna lub jej brak.

W polskiej literaturze socjologicznej ostatnich lat brakuje opracowań poświęconych politycznemu dyskursowi nt. nierówności społecznych na szczeblu centralnym., Trudno jest także znaleźć badania poświęcone tej problematyce na poziomie lokalnej, samorządowej debaty politycznej. Wyjaśnieniem dodatkowym może być tu zjawisko opisane celnie przez Pawła Starostę (2006). Renesansowi lokalizmu w ostatnich dwóch dekadach towarzyszył triumf myśli Hayeka i Friedmana. Hasła rozwoju lokalnego, „myśl globalnie, działaj lokalnie” zdobywały popularność paralelnie do kryzysu państwa i nasilającej się krytyki jego omnipotencji. Liberałowie paradoksalnie wzmacniali w ten sposób lokalizm wspólnie ze zwolennikami nurtu komunitarystycznego, krytykującymi globalizację, konsumpcjonizm, indywidualizm i z tych perspektyw postulujący rozwój struktur wspólnotowych w oparciu o

społeczności lokalne. Wydaje się, że w polskim kontekście, tylko w niewielu miejscach udało się zrealizować postulaty komunitarystycznej odbudowy wspólnoty lokalnej. Za to przy okazji wycofania się państwa z wielu zobowiązań oraz przekazania kompetencji w wielu sferach na poziom lokalny, niekoniecznie wraz z dystrybucją wystarczających środków na ich realizację, udało się w znacznym stopniu zrealizować postulaty liberalne. Polskie badania pokazują partykularne i wybiórcze zaangażowanie w sprawy lokalne mieszkańców, raczej przeciw czemuś/ komuś niż za czymś, oraz dość płytkie i emocjonalne motywacje, a także polityczną alienację i mobilizację przychodzącą raczej z zewnątrz, z poziomu centralnego, niż z politycznej aktywności lokalnych liderów lub oddolnie organizowanych ruchów społecznych. W krytycznych opracowaniach poświęconych „Polsce lokalnej” pojawiają się odwołania do amoralnego familizmu, gdzie sieć powiązań rodzinno-przyjacielskich staje się nowym elementem struktury społecznej i wpływa na jej reprodukcję. Leszek Gilejko, pisząc o lokalnych elitach, zwraca uwagę na kluczowe znaczenie lokalnych elit politycznych oraz najzamożniejszych przedstawicieli lokalnego biznesu, wskazując jednocześnie, że nie ma powszechnej zgody co do składu lokalnych elit. Z badań wynika, że ponad 60 procent respondentów w reprezentatywnej próbie deklaruje, że w skład lokalnej elity wchodzi: proboszcz, burmistrz (prezydent lub wójt) oraz radni, połowa, że lokalni politycy, a tylko jedna trzecia że lokalny poseł (2007: 26).

W podobnym tonie pisze o lokalnej strukturze władzy Jacek Wasilewski stawiając hipotezę politycznej próżni, wskazując iż demokratyczny system władzy w Polsce nie jest jeszcze skonsolidowany, a kluczową jego cechą jest słabość instytucji i aktorów pośredniczących między centralną elitą polityczną a obywatelami oraz brak sprzężenia zwrotnego między nimi (2006). Konsekwencją jest słabość elit średniego szczebla i słabo rozbudowane struktury polityczne na szczeblu lokalnym. Problemem jest tu również szczególne powiązanie przywództwa politycznego i politycznej reprezentacji. Zdaniem Wasilewskiego na poziomie makro funkcjonuje elitystyczny system reprezentacji politycznej – politycy są „mężami zaufania” wyborców, podejmującymi autonomiczne decyzje, z drugiej strony na poziomie lokalnym mamy do czynienia z modelem ludowym (2006: 16-18), w którym reprezentantów ludu traktuje się jako swoistych delegatów mających realizować ich interesy i podejmować decyzje w ich imieniu, będąc oddolną reprezentacją. Na wyższych niż powiatowy poziomach administracji funkcjonuje zaś dominacja centrali.

Gilejko w cytowanym opracowaniu (2007) zwraca z kolei uwagę, że lokalne elity mimo, że mają wiele cech wspólnych z elitami szczebla centralnego i są podobnie zbiurokratyzowane, w mniejszym stopniu mają szansę poddać się politycznej alienacji i

przestać liczyć się z interesami społeczności lokalnej. Z tej zbiorowości się bowiem wywodzą i są przez nią kontrolowane, co skłania autora do konstatacji o pozytywnym znaczeniu przekazywania z budżetu centralnego większych środków do dyspozycji administracji lokalnej. Adam Kurzynowski dodaje, że najważniejszą przewagą administracji lokalnej jest skuteczniejsze rozpoznanie specyfiki sytuacji i potrzeb na poziomie lokalnym i odpowiednie do tej diagnozy dopasowanie konkretnych rozwiązań, m.in. w zakresie polityki społecznej (2007: 37-39).

Być może rzeczywiście tak powinno być, chociaż w polskich warunkach decentralizacja administracji, realizowana właśnie w imię w/w idei oraz z postulatem „przekazania władzy ludziom” miała trochę inny charakter. Zdaniem Jadwigi Staniszkis, którą trudno posądzać o lewicowe sympatie i chęć bronięcia istniejącego wcześniej *status quo*, jej sensem był właśnie demontaż resztek państwa opiekuńczego: *Samorządy (w naszym wypadku) są przede wszystkim zderzakiem podczas dalszego redukowania pozostałości państwa opiekuńczego, ponieważ administrują bardzo skromnymi środkami* (2001: 93). Podobne konstatacje wypowiediane przez wszystkich respondentów, niezależnie od innych różnic, towarzyszyły wszystkim etapom badania realizowanego w mieście powiatowym. Przekazaniu uprawnień i kompetencji w zakresie pomocy społecznej na poziom samorządowy nie towarzyszyło zdaniem lokalnych aktorów adekwatne przekazanie środków, bądź uprawnień do korzystania w celach socjalnych z wypracowanej na lokalnym poziomie puli pieniędzy.

Jerzy Krzyszkowski zwraca uwagę, że ukrytym i rzadko definiowanym *explicite* założeniem towarzyszącym procesowi decentralizacji jest przeświadczenie, że współczesne państwo nie tylko nie potrafi skutecznie – przez biurokrację i monopol, ale wręcz nie jest w stanie samodzielnie rozwiązywać problemów społecznych. Stąd decentralizacji towarzyszy presja na przekazywanie kompetencji i obowiązków za tę sferę sektorowi prywatnemu - jako w założeniu efektywniejszemu oraz sektorowi pozarządowemu – jako w założeniu tańszemu (2001: 76-77). Autor zwraca także uwagę, że założenia te dotyczą stanu idealnego, realia wskazują, że w pewnych przypadkach wszelkie efekty przypisywane zbiurokratyzowanemu i odhumanizowanemu państwu mogą być replikowane zarówno na poziomie administracji lokalnej, jak w niepublicznym, prywatnym bądź pozarządowym systemie usług społecznych. Podobnie Witold Betkiewicz rozważając konsekwencje wprowadzonej reformy wskazuje, iż ostatecznie wdrożone rozwiązania skazują powiaty, które miały stać się awangardą decentralizacji zarządzania w administracji „na pełnienie de facto funkcji wyłącznie administracyjnej (2006a: 108-109). Brak samodzielności ekonomicznej oraz ograniczenie

swobody w zakresie dystrybucji przekazywanych na poziom lokalny środków powoduje, że jednostki te są samorządne jedynie z nazwy, niezależność ich jest fasadowa, dotyczy wyłącznie kwestii formalnych i swobody formułowania opinii (Betkiewicz 2006a: 121). Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest sytuacja, w której lokalni politycy rozliczani są w procesie wyborczym za zjawiska i działania, na które mają bardzo ograniczony wpływ. Administrując niewielkimi środkami oraz mając ograniczony zakres możliwości podejmowania decyzji, nie są w stanie zajmować się kwestiami społecznymi, za które ponoszą formalną odpowiedzialność. Jak wskazuje Betkiewicz, z badań zarówno opinii publicznej, jak i lokalnych elit wynika, że kluczowym zadaniem dla samorządu lokalnego powinna być walka z bezrobociem. Tymczasem mimo zdecentralizowania polityki rynku pracy, faktyczne możliwości działania lokalnych administracji są ograniczone, a działania koncentrują się na administracji ograniczonymi środkami w zakresie utrzymania i realizacji zadań w sferze opieki zdrowotnej, edukacji i drogownictwa (2006b: 148-151). Również Barbara Gąciarz wskazuje, że polska wersja lokalnej samorządności ma charakter w znacznie mierze fasadowy, a kopiując mechanizmy polityczne ze szczebla centralnego koncentruje się na mechanizmach decyzyjnych, pośredniej demokratycznej reprezentatywności, a nie na wspieraniu oddolnych mechanizmów partycypacji obywatelskiej, które powinny być, a deklaratywnie są, fundamentem samorządności (2004: 267).

## **2 Reprodukacja nierówności społecznych w świadomości polityków**

Próbując zrekapitulować społeczną świadomość polityków zgodnie ze schematem zaproponowanym przez Abrama de Swaana można stwierdzić, że wśród polskiej elity politycznej istnieje świadomość istnienia zjawiska nierówności społecznych oraz ich międzygeneracyjnej transmisji. Każdy typ wykorzystanych źródeł wskazuje, że fakt narastania nierówności społecznych nie jest kwestionowany. Holenderski badacz zwracał uwagę, że istotne dla interpretowania zachowań elit politycznych jest to, czy politycy mają świadomość, że nasilanie się pewnych problemów społecznych może mieć znaczenie dla ich własnej pozycji, tak społecznej, jak i politycznej. W zgromadzonych danych nie pojawiły się jakiegokolwiek przesłanki, by stwierdzić, że polskie elity polityczne odnotowują jakiegokolwiek zagrożenie płynące z faktu istnienia znacznych problemów społecznych powiązanych z występowaniem międzygeneracyjnej transmisji nierówności. Zarówno problem możliwego delegitymizowania pozycji politycznej konkretnych polityków lub ugrupowań przez wyborców z powodu ich działań nie pojawiał się ani w wywiadach, ani w analizowanych debatach medialnych. Świadomość istnienia bezpośredniego przełożenia pomiędzy



działaniami politycznymi i reakcjami potencjalnych wyborców wśród polityków jednak istnieje, wielokrotnie w ich wypowiedziach pojawiała się kwestia wyborczych konsekwencji wspierania poszczególnych grup społecznych. Warto zwrócić uwagę, że żaden z polityków nie zadeklarował się *explicite* jako reprezentant będących w najtrudniejszej sytuacji, dotkniętej transmisją społecznych nierówności, segmentów społeczeństwa. Niektórzy przyznawali wprost, że wybór docelowej grupy elektoratu determinuje przekaz polityczny oraz konkretne działania legislacyjne. Ocena możliwości uzyskania poparcia w pewnych grupach społecznych wpływa na te działania. Z tej perspektywy, najbardziej zagrożone ubóstwem grupy społeczne, a także kategorie najmocniej dotknięte pauperyzacją nie stanowią „atrakcyjnego” segmentu elektoratu. Dzieci nie głosują z oczywistych względów, rodzice dzieci dotkniętych ubóstwem rzadko, podobnie zagrożona licznymi społecznymi problemami młodzież. Za zdyscyplinowany, ergo „wartościowy” elektorat uchodzą za to ludzie starsi, regularnie stawiający się przy urnach. Potencjalna szansa mobilizacji elektoratu w znacznej mierze wpływała zatem na decyzje polityczne, a lekceważone grupy raczej pozostawiano samym sobie, niż próbowano przekonywać do uczestnictwa w życiu politycznym. Wydaje się, że tego typu sposób myślenia mógł zostać zweryfikowany po wyborach parlamentarnych roku 2007, gdy Platformie Obywatelskiej udało się zmobilizować do wzięcia udziału w wyborach bezprecedensową liczbę młodych ludzi, w tym takich, którzy nigdy wcześniej nie głosowali. Warto jednak zauważyć, że przekaz skierowany do młodzieży trudno odnaleźć w dokumentach programowych partii, był on raczej obecny w medialnej kampanii wyborczej, której analiza jest poza tematem tej pracy.

Abram de Swaan zwraca uwagę na znaczenie świadomości wpływu decyzji elit politycznych na warunki życia ludzi biednych. Po pierwsze, przypomnijmy, może być on całkowicie indyferentny. Po drugie, elity mogą postrzegać te kwestie jako problematyczne, wierząc że ich istnienie stanowi zagrożenie dla ich własnego dobrobytu i bezpieczeństwa lub postrzegając osoby nimi dotknięte jako niewykorzystane zasoby na poziomie indywidualnym i zbiorowym (jako potencjalnych konsumentów, pracowników lub wyborców). Wreszcie po trzecie, może przyjmować formę rozmaitej etycznej oceny istniejących zjawisk przy fatalistycznym przeświadczeniu, że ich istnienie i skala są niezależne od ludzkich działań.

Wydaje się, że w przypadku polskich elit politycznych można uznać, że prezentują one pewną specyficzną odmianę tego trzeciego przeświadczenia. Fatalizm dotyczy tu struktur i procesów społecznych i gospodarczych odbywających się na poziomie makro. W analizowanych wypowiedziach i dokumentach nie ma powszechnej świadomości, że są one podatne na wpływ ze strony politycznych decydentów. Raczej wskazuje się, że są pewnym

zastanym i jak pogoda niezależnym od ludzkiej ingerencji bytem, do którego jednostki powinny się dostosować. Podkreślano wielokrotnie znaczenie wpływu środowiska rodzinnego jako definiującego szanse młodego pokolenia, jednak nawet na tym poziomie sytuację ekonomiczną, finansową oraz kulturową rodziny abstrahowano z szerszego kontekstu strukturalnego.

Przekonanie o bezalternatywności budowanego modelu kapitalizmu – lub wręcz brak świadomości, że istnieją inne – wpływało bezpośrednio na procesy gospodarcze zachodzące w Polsce ostatnich dwóch dekad. W wielu wypowiedziach przekonaniu o braku możliwości wpływu na procesy zachodzące na poziomie makro towarzyszy przeświadczenie o niewielkim wpływie tych struktur na losy jednostek. W tym przeświadczeniu z kolei nie ma nic fatalistycznego, jakby na poziomie jednostek wpływ świata zewnętrznego – struktur społeczno-gospodarczych budujących otoczenie jednostek był pomijalny. Bezrobocie, inflacja, deindustrializacja, narastanie nierówności społecznych traktowane było przez wielu polityków jako czynniki zewnętrzne, które mogą utrudniać, ale nie przekreślają szans jednostek, gdyż to od ich chęci, starań, samozaparcia zależy koniec końców indywidualny sukces lub porażka. Abram de Swaan operacjonalizując pojęcie społecznej świadomości elit użył pojęcia identyfikacja do określenia autodefinicji polityków i ich relacji z populacją osób dotkniętych ubóstwem. Wydaje się, że w tym przypadku identyfikacja ta ma charakter bardzo szczególny i w wielu przypadkach wiąże się z percepcją własnej pozycji społecznej i kariery. Politycy zarówno szczebla centralnego, jak i na poziomie lokalnym postrzegają siebie i często swoich bliskich, swoje społeczne otoczenia, jako przykłady dowodzące możliwości osiągnięcia sukcesu niezależnie od strukturalnych, zewnętrznych przeciwności. Przy czym postrzegają najczęściej swoje własne starania lub talenty jako kluczowe dla osiągnięcia sukcesu, lekceważąc czynniki zewnętrzne – biograficzne, rodzinne, zawodowe, towarzyskie, jako mające wpływ drugorzędny. Być może jest to przykład racjonalizacji własnego sukcesu przy odwołaniu do kryteriów merytokratycznych i pomijaniu specyficznie rozumianego kapitału społecznego (przypominającego opisywany w literaturze amoralny familizm).

Wydaje się, że przyjęcie perspektywy indywidualnej przy rozpatrywaniu szans i możliwości społecznego awansu, a także brak refleksji dotyczącej ułatwiających osiągnięcie sukcesu okoliczności, może być jedną z przyczyn bardzo indywidualistycznej orientacji w postrzeganiu jednostkowej odpowiedzialności za swój los. Rozważane przez de Swaana poczucie współzależności – postrzeganie nierówności społecznych i ubóstwa jako zagrożenia dla własnej pozycji, w żadnym z wziętych pod uwagę materiałów empirycznych się nie pojawiło. Być może potwierdza to tezę o alienacji polskiej klasy politycznej, która jest

świadoma, iż zgromadzony przez jej członków kapitał zarówno ekonomiczny, jak i kulturowy stanowi wystarczające zabezpieczenie przed problemami społecznymi dotykającymi znaczną część populacji. Ubóstwo i narastające nierówności społeczne nie są postrzegane również jako zjawiska, które mogłyby wpłynąć na ewentualną mobilizację społeczną w celu zmiany istniejących elit politycznych. Tu można pokusić się o kilka interpretacji. Być może wynika to z podzielanego przez polityków poglądu o bierności polskiego społeczeństwa, przekonanego o nieuchronności zjawisk społeczno-gospodarczych i ich konsekwencji dla indywidualnych losów, nie posiadającego wiary lub wiedzy, że istniejące *status quo* może zostać zmodyfikowane poprzez społeczne protesty lub choćby większą mobilizację podczas demokratycznych wyborów. Druga, nie wykluczająca pierwszej możliwość, jest taka że politycy mają pełną świadomość barier, jakie stworzony przez nich system wyborczy stawia przed aktywnością obywatelską, w jak istotny sposób poprzez system finansowania partii politycznych uprzywilejowuje te podmioty, które już funkcjonują w świecie oficjalnej polityki.

Niezwykłe ciekawe jest przyjrzenie się, w jaki sposób postrzegana jest przez polskie elity polityczne ich zgeneralizowana odpowiedzialność oraz możliwości działania.. Zdaniem de Swaana to także kluczowe elementy „społecznej świadomości” elit. W przypadku niniejszego badania można postawić tezę, że polscy politycy mają świadomość własnej odpowiedzialności za sytuację życiową ludzi w trudnej sytuacji materialnej. Akceptując fakt niezależności pewnych zjawisk gospodarczych od ich politycznej aktywności oraz niektóre ich konsekwencje – np. rosnące nierówności społeczne, mają jednocześnie przeświadczenie, że powinni działać na rzecz poprawy losu ludzi dotkniętych skutkami „obiektywnych” i „neutralnych” procesów. Sposób działania warunkowane jest jednak percepcją samego zjawiska ubóstwa postrzeganego w kontekście indywidualnej aktywności oraz cech jednostkowych. Za szczególnie cenne i ważne uznaje się zatem nie te działania, które – np. poprzez zwiększenie redystrybucji – mogą mieć wpływ na poprawę materialnego bytu ubogich, ale te, które mogą pomóc wytworzyć u biednych taki konglomerat cech, który pozwoli im osiągnąć samodzielnie poprawę bytu. Postawa ta była egzemplifikowana rozlicznymi wypowiedziami o „dawaniu wędki zamiast ryby”, o tym, że biedni „muszą sami sobie chcieć pomóc” i podobnymi. Stąd szczególne znaczenie przypisywane edukacji traktowanej jako panaceum na bierność i niewłaściwą postawę jednostek, mogącej stymulować przedsiębiorczość oraz wiarę we własne możliwości. Stąd również przeświadczenie, że części ludzi po prostu pomóc się nie da, grupę tę definiowano najczęściej poprzez przykład okolic popegeerowskich i od lat wykluczonych, długotrwale bezrobotnych

danych robotników rolnych i fabrycznych. W tym przypadku wsparciem powinno się objąć młode pokolenie, by uratować je od demoralizującego i degradującego wpływu środowiska rodzinnego, skądinąd w innych wypowiedziach bardzo często uznawanego za kluczowe i niezależnie od wad i deficytów najlepszego dla rozwoju dziecka. Takie postawy mają wpływ z kolei na postrzeganie skuteczności działań – „wykonalności”, kolejnego elementu przeświadczeń tworzących „świadomość społeczną” wedle de Swaana. Skuteczne mogą być te działania, które zmieniają mentalność Polaków, które wpływają na ich aktywność, działania, motywacje. Jedną z wypowiedzi polityka Platformy Obywatelskiej wskazującą na możliwość zmiany tej postawy mentalnej dopiero w kolejnych pokoleniach Polaków, nie skażonych peerelowskim myśleniem, nie dotkniętych syndromem Homo Sovieticus, dobrze egzemplifikuje ten sposób myślenia.

Charakterystyczne jest też, że pomimo konsensusu w postrzeganiu kluczowej roli rodziny w określaniu szans kolejnego pokolenia, jej znaczenie nie jest definiowane poprzez zróżnicowaną w zależności od statusu społeczno-ekonomicznego rodziny pochodzenia transmisję kapitału ekonomicznego lub kulturowego, który te rodziny różnicuje. Wpływ rodziny postrzegany jest najczęściej w kontekście transmisji wartości różnego typu, których internalizacja może lepiej lub gorzej przygotowywać jednostkę do życia we współczesnym świecie. Wyraźnie sugeruje się również, że to zróżnicowanie związane jest z poziomem wykształcenia oraz – chociaż nie wyraża się tego *explicite* – z klasą społeczną. Wprawdzie podkreśla się, że konieczność kształcenia jest powszechnie uświadamiana dzieciom przez większość rodziców, to jednak wskazuje się również na negatywny wpływ doświadczenia dorastania w domu dotkniętym bezrobociem, ubóstwem, transmisją postaw pasywnych. Czerpanie wzorów z najbliższego otoczenia może bowiem osłabiać motywację młodego pokolenia do podejmowania starań o własną społeczną promocję.

Kolejna kwestia – działanie zbiorowe, społeczna mobilizacja mas – w zasadzie nie pojawia się w wypowiedziach polityków, poza rytualnym formułowaniem żalu związanego z niską aktywnością obywatelską, której przejawem jest dla polityków przede wszystkim niski poziom frekwencji wyborczej. Wartościowa aktywność definiowana jest poprzez indywidualne działania jednostek, staranie o poprawę własnego bytu. Suma tych jednostkowych starań może przynieść korzyść wspólnocie, brak jest jednak refleksji o potrzebie działania wspólnotowego, zarówno w sferze politycznej jak i jakiegokolwiek innej. Jedynie w odniesieniu do sektora organizacji pozarządowych można w wypowiedziach polityków, ale i programach partyjnych, znaleźć odwołania do działań zbiorowych na rzecz wspólnoty. Trzeci sektor wielokrotnie jest zresztą w wypowiedziach krytykowany, jego

działalność i wspieranie traktuje się jako potrzebną, najczęściej jednak postrzeganą w kontekście uzupełniania lub wyręczania i zastępowania w działalności społecznej, jeszcze bardziej krytykowanego, państwa.

Zaproponowany przez de Swaana koncept „społecznej świadomości elit” dobrze współgra z opisanymi przez Pfau-Effinger elementami kultury *welfare* dotyczącymi wpływu ideowych przekonań ważnych aktorów sceny politycznej na konkretne rozwiązania w zakresie polityki społecznej. Jest to ten poziom kultury *welfare*, na którym kluczowe są wynikające z kulturowego kontekstu przekonania dotyczące natury nierówności społecznych oraz ubóstwa oraz uzasadnienia dotyczące zarówno skali, jak i sposobu wspierania jednostek tymi zjawiskami dotkniętych. Ich rekonstrukcja możliwa jest m.in. poprzez wskazanie poglądów wyeksplikowanych w badanych źródłach dotyczących roli i znaczenia poszczególnych elementów triady rynek – państwo – rodzina i rekonstrukcja na tej podstawie mniej lub bardziej spójnych typów ideologii dominujących w analizowanym dyskursie.

## **2.1 Hipoteza 1 – konwergencja ku liberalizmowi**

Pierwsza hipoteza badawcza zakładała istnienie pewnego ponadpartyjnego konsensusu dotyczącego kwestii ubóstwa, nierówności społecznych i ich reprodukcji, a także roli rodziny, państwa, i rynku w procesie redystrybucji dochodu narodowego. Założono znaczącą konwergencję poglądów w odniesieniu do problematyki społecznej i zbliżenie stanowisk poszczególnych opcji politycznych akceptujących podstawowe elementy ideologii liberalnej. Z kolei polityczny spór i opinie dotyczące tych kwestii mają najczęściej charakter rytualny, związany raczej ze specyfiką odbiorcy komunikatu (badacz w wywiadzie, słuchacze audycji radiowej lub czytelnicy dokumentów partyjnych), momentem w życiu politycznym (kampania wyborcza, czy trwająca kadencja) lub sprawowaniem władzy vs. byciem w opozycji.

Jak już powyżej wskazano, jeden z kluczowych wniosków płynących z analizy materiału empirycznego dotyczy indywidualistycznej orientacji dominującej w wypowiedziach badanych polityków, promowanej przez nich zarówno w programach partyjnych, jak i debatach medialnych. Przeświadczenie o wyłącznej odpowiedzialności jednostek za swój los, oraz postulowanej, ograniczonej roli państwa w ich wspieraniu dotyczą kilku elementów opisanej przez Pfau-Effinger kultury *welfare*. Z jednej strony wskazują na sposób pojmowania wspólnoty, raczej jako konglomeratu niezależnych jednostek, których indywidualne wysiłki mogą prowadzić w efekcie synergii do rozwoju

społecznego, definiowanego przede wszystkim poprzez awans ekonomiczny prowadzący do rozwoju gospodarczego. Jest to też element postawy elity politycznej wobec problematyki redystrybucji oraz sposobu postrzegania zjawisk takich jak ubóstwo i nierówności społeczne, który prowadzi do definiowania niektórych jednostek dotkniętych tymi zjawiskami jako zasługujących lub nie na zewnętrzne wsparcie.

Co charakterystyczne, jak wskazano w poprzednim rozdziale, pewne różnice, zgodne z tradycyjnymi definicjami podziałów politycznych, między przedstawicielami różnych ugrupowań parlamentarnych można było dostrzec w wywiadach swobodnych lub transkrypcjach programów radiowych. Wydaje się jednak, że jednym z elementów kultury *welfare* wyraźnie widocznym na poziomie dyskursu publicznego jest jednoznacznie negatywna postawa przedstawicieli elit, niezależnie od przynależności partyjnej, wobec redystrybucji, najwyraźniej widocznej w wypowiedziach dotyczących polityki fiskalnej, kluczowego instrumentu redystrybucji, jaki ma w swojej dyspozycji państwo. Obniżanie podatków powszechnie uważano za jedną z najistotniejszych, niekiedy najważniejszą powinność polityczną, w większości przypadków zresztą nie wymagającą uzasadnienia, tak jakby niskie podatki były wartością autoteliczną. Kwestia redystrybucji dochodu narodowego w celu poprawienia sytuacji osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej nie była podnoszona, jak sygnalizowano wcześniej, zadaniem państwa powinna być raczej mobilizacja obywateli, by samodzielnie aktywnością poprawiali swą sytuację. Nawet przedstawiciele partii lewicowych, deklarujący w wywiadach potrzebę redystrybucji koncentrowali się raczej na możliwości uzyskiwania nakładów usprawniających funkcjonowanie poszczególnych elementów państwa – np. systemu edukacji, niż na wskazywaniu potrzeby transferu środków na rzecz najuboższych. Przedstawiciele PSL i SLD, jako jedyni *explicite* wyrażali przekonanie o słuszności progresywnego modelu opodatkowania, jednak również oni formułowali postulaty dotyczące obniżenia poszczególnych progów.

W przypadku analiz treści zapisów audycji radiowych, które ukazywały się na antenie w okresie kilku lat można zauważyć, że pewne spory dotyczące tej problematyki dotyczyły kwestii raczej retorycznych – sposobu argumentacji, niż meritum. Można też wychwycić pewną dynamikę zmian postaw - sposób wykorzystywanej argumentacji zmieniał się zaś w zależności od tego, czy partia której reprezentanci wypowiadali się w audycjach w danym momencie współtworzyła rząd, czy też była w opozycji. Dobrym przykładem jest tu obniżka podatku CIT przeprowadzona w roku 2004 przez koalicyjny rząd SLD-PSL. Decyzja ta była krytykowana przez posłów PO i PiS, przy czym negatywnie oceniano nie samo wprowadzenie liniowego podatku od przedsiębiorstw, ile moment wprowadzenia tej decyzji, ewentualne

negatywne skutki związane z obniżeniem wpływu do budżetu oraz – sprzeczny z powyższym - fakt, że nie towarzyszyła jej obniżka podatku od dochodów osób fizycznych. Parlamentarzyści tych samych partii w momencie, gdy kilka lat później podejmowano decyzję o obniżce podatku PIT w trakcie rządów PiS w latach 2005-2007, powoływali się na przykład decyzji rządu Leszka Millera jako przemyślanego ruchu, który nie skutkował obniżeniem wpływów do budżetu. W tym momencie parlamentarzyści SLD i PSL poddawali w wątpliwość argumentację oponentów, wskazując że obniżka podatku CIT nie przyniosła jednak realizacji zasadniczego celu, dla którego była wprowadzona, tj. wzrostu inwestycji firm i w konsekwencji zwiększenia zatrudnienia poprawiającego sytuację na rynku pracy. Argumenty o tym, że obniżka podatków nie musi wcale przynieść wzrostu inwestycji, czy wzrostu konsumpcji niwelującego skutki niższych wpływów do budżetu, nie trafiły tym razem do przekonania przedstawicielom partii, które same nimi posługiwały się we wcześniejszych debatach.

Nierówności społeczne i ich reprodukcję, można rozpatrywać, o czym w pracy już wielokrotnie była mowa, z poziomu aksjologicznego oraz analizy ekonomicznej. W zasadzie żadna pogłębiona refleksja dotycząca obu tych perspektyw oraz możliwości lub zasadności politycznego wpływania na ich skalę nie pojawiała się w materiale empirycznym. Wielokrotnie formułowano współczucie pod adresem osób dotkniętych tymi problemami społecznymi, jednak ich istnienie traktowano jako coś w rodzaju fatum, które przezwyciężyć mogą tylko indywidualne praktyki i działania jednostek. Nawet jeżeli uznawano, że w wielu przypadkach popadnięcie w ubóstwo było uwarunkowane strukturalnymi zmianami w polskiej gospodarce, to możliwość wyjścia z niej zależy od tych, którzy się w trudnej sytuacji znaleźli. Parafrazując nieco klasyczne rozumienie psychologicznego pojęcia umiejscowienia kontroli (*locus of control*), można powiedzieć, że zdaniem polskich elit nawet jeżeli sytuacja, która doprowadziła do popadnięcia w ubóstwo była poza kontrolą jednostek, to wyjście z tej sytuacji zależy od tych jednostek, one tylko dysponują możliwościami do poprawy swej sytuacji. Jediną społeczną kategorią, która traktowana jest inaczej, są dzieci i młodzież. Wprawdzie i tutaj szczególne znaczenie przyznaje się indywidualnej motywacji i talentowi, jednak wspieranie właśnie dzieci traktowane jest jako uzasadnione i usprawiedliwione.

Zdaniem Pfau-Effinger, jednym z kluczowych elementów konstytuujących kulturę *welfare* jest również sposób postrzegania wzajemnych zależności między kluczowymi instytucjami: państwem, rynkiem i rodziną. Te percepcje leżą również u podstaw najistotniejszych ideologicznych definicji, powinny zatem w sposób klarowny rysować podziały w polskim dyskursie publicznym. Tak nie jest. Powszechny konsensus panuje

między poszczególnymi aktorami w odniesieniu do traktowania rodziny jako najistotniejszej instytucji budującej społeczeństwo i mającej za zadanie gwarantować jednostce godne warunki do życia. Mimo, że ta problematyka nie jest kluczowa w niniejszej pracy, można wskazać, że przedstawiciele poszczególnych partii politycznych różnią się między sobą w postrzeganiu właściwego kształtu rodziny. Politycy PiS oraz LPR, ale również politycy PO wskazywali na priorytetowe znaczenie rodziny pełnej, gdzie związek kobiety i mężczyzny został sformalizowany; która jako najwłaściwszy i modelowy wzór powinna być szczególnie traktowana. Wskazywano wielokrotnie na kasus prawa o funduszu alimentacyjnym, który zdaniem prawicowych respondentów faworyzował dzieci z rodzin ubogich oraz przyczyniał się do wzrostu liczby rozwodów. Tego typu założeń normatywnych określających jaki model rodziny jest właściwy nie było w wypowiedziach polityków z partii definiujących się jako lewicowe lub socjaldemokratyczne. Jak wynika z powyższego, to rodzina stanowiła podstawową instytucję, za pośrednictwem której można wspierać jednostki, także dzieci. W bardzo wielu miejscach analizowanego materiału empirycznego wskazywano jednak, że nie wszystkie rodziny na takie wsparcie zasługują, albo raczej, że w niektórych przypadkach to wsparcie może okazać się niewystarczająco efektywne, ergo nie ma sensu. Rodziny dotknięte ubóstwem, długotrwałym bezrobociem oraz niekiedy wielowymiarowym wykluczeniem, a przede wszystkim te korzystające ze wsparcia pomocy społecznej, charakteryzowano poprzez zestaw cech takich jak: pasywność, bierność, postawa roszczeniowa, uzależnienie od pomocy, wyuczona bezradność, połączona niekiedy z cwaniactwem i niemoralną zaradnością w wykorzystywaniu rozmaitych źródeł pomocy. Pojęcie patologia niejednokrotnie pojawiało się w charakterystykach dotyczących rodzin dotkniętych procesem reprodukcji biedy i społecznych nierówności, niejako jako synonim rodziny ubogiej. W innych przypadkach opis różnego typu patologii – alkoholizmu, przemocy rodzinnej, zachowań kryminalnych, był elementem stereotypu rodzin wspieranych przez pomoc społeczną. Te rodziny traktowano w większym stopniu jako zagrożenie dla młodego pokolenia, niż wymagające wsparcia podmioty, a ewentualne scenariusze wsparcia koncentrowały się na uchronieniu dzieci przed demoralizującym wpływem środowiska rodzinnego.

Zatem, na podstawie zgromadzonego materiału empirycznego można powiedzieć, że kluczowym elementem tego składnika kultury *welfare*, którym są powszechnie podzielane przez elity aksjologiczne przeświadczenia, jest wiara w szczególną rolę i znaczenie rodziny, jako postulatywnie najwyższego dobrem i najistotniejszego składnika mozaiki społecznej. Rodzina jest traktowana jako kluczowy społeczny podmiot, jednak to indywidualna



aktywność jednostek ma fundamentalne znaczenie zarówno dla ich indywidualnego dobrostanu, jak i pomyślności zbiorowej. Tego typu myślenie, z pozoru paradoksalne, bardzo mocno wpisuje się w - określany w rozdziale teoretycznym mianem neokonserwatywno-neoliberalnego - sposób percepcji rzeczywistości i roli wspólnoty. Legendarna fraza Margaret Thatcher w pełnej wersji brzmi: „Nie ma czegoś takiego jak społeczeństwo, są indywidualni mężczyźni i kobiety, i są rodziny”.

Niewiele na podstawie materiału empirycznego można powiedzieć na temat stosunku elit politycznych do rynku. Nie było to kluczowym zagadnieniem, rzadko pojawiało się *explicite* w wypowiedziach odwołanie do poglądów na ten temat. O przewadze rynku i wierze z rynkowe mechanizmy alokacji zasobów i samoregulującą moc wolnego rynku można wnioskować analizując cytowane w poprzednim rozdziale fragmenty dotyczące sposobu postrzegania państwa przez elity polityczne. Bezapelacyjna krytyka państwa i jego instytucji była podstawową cechą tej percepcji, uniwersalna w odniesieniu do wszystkich partii politycznych. Źródła tej krytyki bywały rozmaite – w programach politycznych pojawiały się bardzo często odniesienia do niesprawności państwa w wielu dziedzinach. PiS zgodnie z nazwą kładł nacisk na kwestie związane z egzekwowaniem i tak niedostatecznie restrykcyjnego prawa, jednocześnie polityk tej partii w wywiadzie formułował obawy dotyczące słabości państwa w starciu z potężnymi rynkowymi graczami lub grupami lobbingsowymi. Mimo różnego niekiedy rozłożenia akcentów, w wypowiedziach polityków wszystkich opcji politycznych pojawiała się niechęć lub wręcz wrogość wobec różnych instytucji państwowych. Politycy w większości przypadków sprawiali wrażenie jakby nie postrzegali siebie i swoich partii jako elementów owej państwowej administracji, współodpowiedzialnych za jego kształt. W bardzo wielu wypowiedziach państwo jawiło się jako byt całkowicie zewnętrzny, biurokratyczny lewiatan istniejący i uzasadniający swe istnienie wbrew nie tylko interesom większości obywateli, ale także wbrew kluczowym decydom. Niesprawność, powolność, marnotrawstwo środków, indolencja lub wręcz terror urzędników to najczęściej prezentowane charakterystyki mające uzasadniać postulowane wycofanie się państwa z jak najszerszej sfery życia, czego konsekwencją miałyby być wsparcie indywidualnej aktywności jednostek i umożliwienie efektywniejszego, stricte rynkowego wykorzystania zasobów. „Małe państwo” ograniczone w swoich funkcjach, zadaniach i uprawnieniach traktowano jako wartość autoteliczną. Przekonanie zaś, że sam fakt przekazania pewnych uprawnień i zadań na poziom administracji lokalnej lub zlecenie wykonawstwa zadań do sektora prywatnego lub niepublicznego poprawi jakość usług i efektywność traktowano jako aksjomat właściwie nie wymagający uzasadnień innych niż

„powszechnie wiadomo”, „nie ma wątpliwości”, „taka jest prawda”. Negatywne, niekiedy wrogie, a niekiedy pogardliwe wypowiedzi na temat państwa szczególnie często pojawiały się w wypowiedziach polityków podczas audycji radiowych. Być może związane było to z chęcią promowania swoich poglądów, wśród słuchaczy, którzy zdaniem uczestników radiowych debat dzielą negatywne przeświadczenia na temat państwa.

W podobnym kierunku, dezawuuującym rolę państwa, zmierzała dyskusja dotycząca podatków. Ich obniżenie traktowano jako jeden z elementów „zmniejszania państwa”. Potencjalne mniejsze dochody budżetowe nie były postrzegane jako zagrożenie dla tego segmentu społeczeństwa, który jest w najgorszej sytuacji materialnej, a który w największym stopniu skazany jest na korzystaniu z usług i wsparcia państwa nie mogąc samodzielnie zaspokoić potrzeb na wolnym rynku. Korzyść z obniżenia podatków traktowano jako powszechnik, niekwestionowany, gdyż dotyczący wszystkich obywateli i nie zrelatywizowany do sytuacji poszczególnych grup społecznych. Nie było mowy o tym, iż wyższe segmenty struktury społecznej korzystają ze spłaszczenia podatków znacząco więcej w sensie absolutnym, a osoby z niższych szczebli drabiny dochodowej mogą de facto tracić na takich działaniach.

W wypowiedziach polityków pojawiały się również inne paradoksalne frazy, dotyczące np. usprawnienia działania aparatu urzędniczego poprzez radykalne zmniejszenie liczby urzędników. Pozytywnie, Weberowsko rozumiana biurokracja w wypowiedziach praktycznie się nie pojawiała, nie miała też swoich obrońców administracja państwowa.

Instytucje wąsko rozumianej pomocy społecznej znajdowały się całkowicie na marginesie wypowiedzi polityków, także tych dotyczących przeciwdziałania ubóstwu, które koncentrowały się znów, albo na kwestiach makro – zewnętrznych i niejako „obiektywnych” procesów gospodarczych, demograficznych, społecznych lub na poziomie mikro – postaw jednostek warunkujących ich życiową sytuację. Kluczowym instrumentem prowadzenia szeroko rozumianej polityki społecznej jest, zdaniem badanych elit, system edukacyjny. Jego rola postrzegana jest jednak w sposób bardzo wąski i uproszczony. Dominował optymizm związany z faktem masowego wzrostu liczby osób studiujących od początku okresu transformacji, wzrost aspiracji edukacyjnych traktowano jednoznacznie pozytywnie, bez rozstrzygania, czy rozbudzone tym samym aspiracje dotyczące rynku pracy i rozwoju zawodowego mają szansę się ziścić. Bardzo rzadko, wyłącznie w pojedynczych wypowiedziach polityków SdPL w wywiadach pojawiały się głosy wskazujące na rosnące zróżnicowanie w dostępie do placówek edukacyjnych o dobrej jakości w zależności od statusu społeczno-ekonomicznego rodziny pochodzenia; jak również wątpliwości dotyczące

faktu, że wzrost liczby studentów dotyczy przede wszystkim kierunków, które nie dają żadnych gwarancji zatrudnienia w obecnej i przewidywanej sytuacji na rynku pracy.

Konsensusowi we wskazanych powyżej kwestiach towarzyszyło przeświadczenie, że jakikolwiek konflikt polityczny, niezależnie jaką by miał podstawę, jest zjawiskiem destrukcyjnym. Konflikty między przedstawicielami poszczególnych branż, regionów, czy kategorii społecznych uznawano najczęściej za jedną z przyczyn braku możliwości prowadzenia koherentnej polityki, nie pojawiały się wypowiedzi wskazujące na nieuchronność i „naturalność” tego typu zjawisk. Traktowanie wszelkich konfliktów jako zjawisk wyłącznie destruktywnych może być kolejnym czynnikiem wskazującym na rozpowszechnione wśród decydentów przeświadczenie o istnieniu prawd obiektywnych, praw ekonomicznych i społecznych, o które nie warto się spierać, bo podlegają im wszyscy. Ich powszechność stanowi podstawę konsensusu.

Kwestia autodefinicji ideowych poszczególnych aktorów sceny politycznej niewiele zatem ma wspólnego z tradycyjnym podziałem politycznym. Pewne deklaratywne stwierdzenia, szczególnie formułowane w programach wyborczych, rzadko przekładają się na treść wypowiedzi, zarówno w wywiadach, jak i badanych debatach medialnych. Wiadomo także, chociaż działania polityczne nie są przedmiotem analizy w niniejszej pracy, że wiele z nich, szczególnie tych dotyczących kwestii gospodarki i redystrybucji dochodu narodowego, stało w jaskrawej sprzeczności nie tylko z ideowymi przedwyborczymi deklaracjami, ale także z klasycznym rozumieniem pewnych politologicznych pojęć, za pomocą których poszczególni politycy i ich ugrupowania publicznie się definiowali.

Birgit Pfau-Effinger w swojej konceptualizacji kultury *welfare* zwraca uwagę, że dla współczesnego porządku *welfare* nowoczesnych państw, niezwykle ważnym elementem jest kwestia natury obywatelskości oraz sposobu percepcji wspólnoty, a także ekskluzywności lub inkluzyjności niektórych praw politycznych i socjalnych. Przy czym kluczowym elementem, rzeczywiście fundamentalnym w większości krajów, jest problem mniejszości etnicznych i narodowych oraz emigrantów. W materiale badawczym zgromadzonym na potrzeby niniejszego opracowania ten kontekst w ogóle się nie pojawia, co jest konsekwencją homogenicznego charakteru populacji polskiego państwa pod względem etnicznym. W odniesieniu do kwestii obywatelskości i jej powiązań z problematyką nierówności społecznych i ubóstwa można zaobserwować jednak inne interesujące zjawisko. Zarówno w wywiadach, jak i w medialnych debatach wziętych pod uwagę w niniejszej rozprawie, polscy politycy kompletnie abstrahują od kwestii obywatelskich praw przysługujących mieszkańcom Polski, wśród których znajdują się również pewne prawa socjalne. Mówiąc o biednych

rodzinach, jednostkach, o ich psychologicznych charakterystykach i możliwościach, o możliwościach i powinności ich wspierania poprzez dostępne państwu instrumenty, polskie elity nie odwołują się do treści podstawowego aktu konstytuującego porządek prawny w Polsce, który definiuje prawa jednostek i zobowiązania państwa wynikające z samego faktu przynależności do wspólnoty obywateli państwa polskiego. Ciekawym i paradoksalnym faktem jest, że jedyne odniesienia do tej kwestii, podkreślające znaczenie konstytucyjnych zobowiązań państwa dotyczące wspierania obywateli w trudnej sytuacji materialnej znaleźć można w radiowych wypowiedziach polityków Samoobrony, ugrupowania, którego stereotypowy wizerunek nie kojarzy się z przywiązaniem do wartości konstytucyjnych. Ciekawe również, że wypowiedzi te zostały bardzo stanowczo zdeprecjonowane przez polityka PiS, partii która odwołanie się do prawa i sprawiedliwości zawarła nawet w swej nazwie. Lekceważąco odniósł się on do wspomnianych zobowiązań państwa jako do nierealnych i czysto deklaracyjnych, wpisanych do ustawy zasadniczej przez jej twórców o lewicowej proveniencji. Nie miało tu znaczenia, że tego typu zapisy o uniwersalnym charakterze praw socjalnych są powszechnymi w wielu konstytucjach, a partia tego parlamentarzysty wielokrotnie podnosiła kwestie solidarności społecznej jako ważnego elementu jej tożsamości ideowej.

Mimo, że wielokrotnie w analizowanych wypowiedziach pojawiały się kwestie aksjologiczne, ani razu w badanych materiałach nie pojawiło odwołanie do, również obecnego w polskiej konstytucji, pojęcia godności jednostki ludzkiej, której niezbywalnym elementem jest zaspokojenie podstawowych potrzeb jednostki. Wydaje się, że spojrzenie na prawa i obowiązki obywateli dominujące wśród elity politycznej, kompletnie ignoruje ten właśnie – ekonomiczny – element, podczas rozważania zobowiązań państwa wobec obywateli i jednostki wobec państwa.

Wydaje się, że na podstawie przedstawionej argumentacji, pierwsza hipoteza może zostać potwierdzona. Założenie o rytualności sporu można uznać za częściowo słuszne – co szczególnie wyraźnie było widać w analizowanych debatach medialnych. Politycy lewicy niekiedy używali pewnych elementów należących do zestawu tożsamościowych autodefinicji lewicowych. Jednocześnie w większości debat wyraźnie widać znaczącą konwergencję poglądów elity politycznej dotyczących podstawowej problematyki niniejszej pracy, w kierunku liberalnym. Rytualność sporu można zaś spostrzec przede wszystkim w warstwie retorycznej, w której pewne sposoby argumentacji są tożsame dla przedstawicieli wszystkich ugrupowań, a sposób ich wykorzystania determinuje jedynie aktualne usytuowanie w strukturze władzy wykonawczej – uczestnictwo w koalicji rządowej lub opozycji.

Ciekawa jest odmienność wniosków płynących z analizy materiału empirycznego zaprezentowanego w niniejszej pracy w porównaniu z tymi, które sformułowała Agnieszka Figiel (2009: 350-355). we wspomnianej publikacji, dla której podstawę empiryczną pracy stanowiła analiza debat parlamentarnych. Pozytywna waloryzacja ubóstwa oraz dominacja motywu „dobrej solidarności” naprzeciwko „złego liberalizmu” nie pojawia się w sposób znaczący w danych zebranych przez autora. Szczegółowa odpowiedź na pytanie o przyczyny tych różnic jest poza zakresem tematycznym tego opracowania. Wydaje się jednak, że niezwykle istotny jest tu dobór empirycznego materiału badawczego. Podział na Polskę liberalną i solidarną może być ważnym składnikiem różnicowania się partii politycznych w trakcie debat parlamentarnych, istotnym w doraźnych, instrumentalnie traktowanych konfliktach politycznych. Ważne znaczenie ma też zapewne fakt, iż debaty parlamentarne, transmitowane przez telewizję i omawiane w programach informacyjnych oraz publicystycznych traktowane są przez partie polityczne jako element teatrum dyskursu publicznego, będący de facto środkiem medialnej promocji partii politycznych. Stąd specyficzny tryb argumentacji i rytualnych, instrumentalnie traktowanych dyskusji politycznych, jakie można zaobserwować w parlamentarnych debatach. Konglomerat danych źródłowych o różnym charakterze wykorzystanym na potrzeby niniejszego opracowania, daje zapewne szerszy obraz. Synteza tych informacji pozwala na formułowanie innych wniosków niż te sformułowane przez Figiel.

## **2.2 Hipoteza 2 – programy partyjne jak ulotki reklamowe**

Kolejna hipoteza dotyczyła charakteru programów wyborczych opracowywanych przez partie oraz kandydatów w wyborach prezydenckich. Założenie o ich czysto hasłowym, retorycznym charakterze zostało potwierdzone w toku badania. Sposób konceptualizowania problemów społecznych oraz propozycje dotyczące ich rozwiązywania bardzo rzadko formułowane były w odniesieniu do naukowych diagnoz. Najczęściej miały charakter hasłowy, odnosiły się do wiedzy potocznej. Dane statystyczne, najczęściej dotyczące wskaźników makroekonomicznych, prezentowane były w programach wszystkich opcji w sposób skrajnie wybiórczy. Jedynym ich celem było uzasadnienie surowej krytyki swoich politycznych oponentów. Szczególnie dobrze było to widać w odniesieniu do partii opozycyjnych, które w swoich programach prezentowały takie zastawienia, kompletnie wyrwanych z kontekstu, danych ekonomicznych, by udowodnić nieudolność i nieefektywność partii pozostających przy władzy. W większości przypadków nie podawano zresztą źródeł przytaczanych danych, co uniemożliwia ich weryfikację. Poza bardzo nielicznymi

przypadkami, brak w programach odwołań do autorytetów naukowych. Akademicy będący członkami partii lub im sprzyjający, czy też wchodzący często w skład komitetów wyborczych nie są, a przynajmniej nie są wymieniani, jako autorzy programów. Wydaje się, że ich rolą jest raczej legitymizacja kandydatur swoim wysokim prestiżem społecznym i naukowym cenzusem niż eksperckie doradztwo. Nieliczne odwołania do badań naukowych są również wybiórcze, często wyrwane z kontekstu, jak przytaczany przykład odwołania do badań ubóstwa Warzywody-Kruszyńskiej w programie wyborczym Donalda Tuska. W przypadku tego ugrupowania zaskakuje brak koherencji w przekazie i standardzie produkowanych materiałów programowych. W roku 2005 ukazał się podpisany przez Jana Rokitę i Stefana Kowalcza „Plan rządzenia 2005-2009”, absolutnie wyjątkowy w polskim kontekście polityczny dokument programowy PO, będący spójną, opartą o diagnozy zespołu wielu akademickich ekspertów propozycją programu politycznego, konsekwentnie liberalną, stawiającą na pierwszym planie konieczność poprawy gospodarczych wskaźników, podejmującą dość szczegółowe kwestie związane także z technologią rządzenia i wprowadzania zmian. To technokratyczne opracowanie nie zostało szczegółowo przeanalizowane na potrzeby niniejszego opracowania jako, że w ogóle nie odnosiło się do problematyki społecznych nierówności w Polsce, nie podnosiło też kwestii społecznych kosztów proponowanych reform. W tym samym czasie program polityczny kandydata PO na prezydenta Donalda Tuska był niezwykle chaotycznym i niestarannym pod względem edycyjno-informacyjnym zbiorem wyrwanych z kontekstu danych, postulatów o charakterze zarówno liberalnym, jak i socjalnym – być może przyczyną była chęć pokazania bardziej prospołecznego wizerunku w obliczu podziału na „Polskę solidarną” i „Polskę liberalną”.

Programy partyjne stanowią swoistą wizytówkę poszczególnych ugrupowań, pozwalając im się ideowo zdefiniować oraz określić potencjalne kategorie wyborców, do których kierowany jest przekaz oraz określić te grupy społeczne, w imieniu których dana partia lub kandydat występuje. Większość przeanalizowanych programów zawierała hasła i odwołania do wszystkich grup społecznych, przekonywała o uniwersalności swojego przekazu, co jest charakterystyczne dla partii typu „catch all”, kierujących swą ofertą polityczną do maksymalnie szerokiego spektrum elektoratu. Partie unikały w programach jasnych i klarownych deklaracji ideowych i autodefinicji, jednak w odniesieniu do kwestii społecznych, analiza programów politycznych wskazywała na ich ewidentnie klasowy charakter.

Jako partię tego typu zwykło się postrzegać PSL, często definiowane jako ugrupowanie chłopskie lub ludowe. Rzeczywiście problematyka wsi i rolnictwa jest w

materiałach programowych tej partii podnoszona często, definiuje się ona jako reprezentant interesów Polaków zamieszkujących wieś. Partia ta jako jedyna w sposób najbardziej zdecydowany w swoich dokumentach programowych zwracała uwagę na narastanie nierówności społecznych w perspektywie terytorialnej – między mieszkańcami wsi i miast oraz między poszczególnymi regionami Polski. W przekazie programowym pojawiała się zdecydowana krytyka liberalnych rozwiązań gospodarczych, to także PSL uznawało za niezbędną szeroką redystrybucję oraz finansowanie wydatków socjalnych dzięki środkom pozyskiwanym poprzez – uznawany za najsprawiedliwszy – progresywny system podatkowy.

Nie tylko PSL jednak zwracał się w swoim programie bezpośrednio do konkretnej warstwy społecznej. Podobnie w przypadku programu wyborczego Unii Wolności oraz programów Platformy Obywatelskiej, a także kandydatów tych ugrupowań w wyborach prezydenckich AD 2005, jasno formułowano deklaracje o konieczności wspierania polskiej klasy średniej oraz przedsiębiorców, jako szczególnie ważnej z punktu widzenia całości państwa kategorii. W programach wprost pojawiały się stwierdzenia o uprzywilejowaniu pracowników najemnych w porównaniu z sytuacją przedsiębiorców, o konieczności liberalizacji kodeksu pracy i systemowego wspierania klasy posiadaczy, choć nie definiowano jej w ten sposób. Wrażenie szczególnego chaosu można odnieść zapoznając się z materiałami programowymi Unii Wolności, w której przekaz kierowany jest *explicite* głównie do klasy średniej. Przy czym samo to pojęcie nie jest zdefiniowane. Brak klarownej formuły, kogo zalicza się do hołubionej w programie kategorii, ułatwia poszerzanie potencjalnej bazy elektoratu, może również budzić aspiracje do członkostwa w tak fundamentalnie, zdaniem autorów programu, ważnej kategorii. Rozbudowa klasy średniej traktowana jest jako recepta na minimalizowanie społecznych nierówności oraz ich skutków. Jednocześnie zasadnicze wątki, podobnie jak w programie PO, dotyczą wspierania przedsiębiorców, także poprzez zmniejszanie fiskalizmu. Sprzeczność interesów między przedsiębiorcami, w których interesie jest obniżanie podatków, a członkami klasy średniej pracującymi w instytucjach budżetowych – nauczycielami, akademikami, urzędnikami administracji centralnej i samorządowej nie jest wyartykułowana, wewnętrzne zróżnicowanie klasy średniej jest całkowicie zlekceważone. Ekonomiczny sukces niezdefiniowanej i amorficznej klasy średniej traktowany jest, podobnie jak los przedsiębiorców w programie PO, jako najważniejszy, motywacyjny stymulant mogący wzmocnić aktywność społeczną i biznesową polskiego społeczeństwa. Zakłada się, że jednocześnie, że w myśl zasady „przypływ podnosi wszystkie łódzie”, wraz z uproszczeniem systemu podatkowego preferującym lepiej zarabiających, poprawi to sytuację wszystkich segmentów społeczeństwa dzięki tworzeniu nowych miejsc

pracy dobrobyt klasy średniej „spłynie” do szerokich mas społecznych zgodnie z wspomnianą już w kilku miejscach „teorią skapywania”. Jednocześnie ten sposób dzielenia dochodu narodowego uznaje się w programie PO za moralnie słuszny, w odróżnieniu od redystrybucji poprzez progresywny system podatkowy, którego źródłem jest chęć zaspokojenia ludzkiej zawiści i zazdrości. Nierówności w tym rozumieniu pojawiają się jako element niezbywalny, wręcz jeden z fundamentów organizacji społeczeństwa. Co ciekawe, politycy dawnej Unii Wolności, wraz z niektórymi politykami SLD występujący w wyborach 2005 roku jako „Demokraci.pl” definiowali się jako ugrupowanie w zasadzie antyestablishmentowe, koncentrując się na krytyce alienujących się elit politycznych, mimo iż trudno znaleźć bardziej wpływowe środowisko polityczne w okresie pierwszych półtorej dekady III Rzeczypospolitej niż środowisko UW i Unii Demokratycznej.

W programie Prawa i Sprawiedliwości temat nierówności pojawiał się na drugim planie. Ugrupowanie to bardzo mocno podkreślało w swoich materiałach kwestię solidarności społecznej, odwołując się do dziedzictwa NSZZ Solidarność z lat 80., jednocześnie jednak kwestie społecznej sprawiedliwości pojawiały się tu przede wszystkim z odniesieniem do tematyki bezpieczeństwa i walki z przestępczością oraz uprzywilejowania pewnych grup społecznych, którego efektem może być łatwiejszy dostęp do zasobów. Nierówności społeczne postrzegano zatem jako negatywną konsekwencję przemian gospodarczych, nie będącą jednak immanentną cechą gospodarki wolnorynkowej, lecz wynikającą głównie z faktu nie przeprowadzenia lustracji i dekomunizacji, co uniemożliwiłoby np. dawnej nomenklaturze partii komunistycznej osiągnięcie sukcesu gospodarczego możliwego dzięki różnorakim przewagom na początku transformacji. Co ciekawe w programie partyjnym PiS nie ma jednak szczegółowego zaprezentowania problematyki społecznej, nie ma też odwołań do podziału na „Polskę solidarną” i Polskę liberalną”, który w trakcie podwójnej kampanii wyborczej roku 2005 - prezydenckiej i parlamentarnej organizował spór polityczny. Nierówności traktowane są jako zjawisko negatywne, ale postulaty np. obniżenia podatków nie są w ogóle rozpatrywane w tym kontekście. Wprawdzie PiS nie postulował wprowadzenia podatku liniowego, jednak popierał obniżenie podatków przynoszące relatywnie większą korzyść osobom więcej zarabiającym. Być może potwierdza to cytowaną już tezę Ewy Nalewajko o czysto taktycznym i instrumentalnym potraktowaniu kwestii podziału na Polskę solidarną i liberalną, przede wszystkim w związku z wycofaniem się kandydata SLD Włodzimierza Cimoszewicza z wyborów prezydenckich, skutkującego unieważnieniem tradycyjnej linii historyczno-tożsamościowego sporu. Program PiS, w mniejszym stopniu odwołuje się do kwestii ekonomicznych, gdyż w prognozowanym i zapowiadającym



koalicyjnym rządzie PO-PiS, to ta pierwsza partia miała objąć ministerstwa związane z gospodarką i finansami.

Sojusz Lewicy Demokratycznej prezentował się w materiałach programowych jako partia odwołująca się do tradycji lewicowych, posługująca się hasłami społecznej sprawiedliwości, jednak w jej przekazie ideowym było niezwykle dużo chaosu i często sprzecznych ze sobą deklaracji. Z jednej strony fakt narastania nierówności społecznych traktowano jako społecznie negatywne zjawisko, z drugiej jednak nie brano pod uwagę faktu, jakie konsekwencje dla niego może mieć przeprowadzona podczas rządów SLD liberalizacja kodeksu pracy zwiększająca znacząco odsetek osób samo zatrudnionych. Podobnie jak w przypadku partii prawicowych i liberalnych traktowano niskie podatki jako wartość autoteliczną, aksjomat, który może przynieść wyłącznie korzyści. Obniżka podatku CIT uznawana była w 2005 roku za kluczowe osiągnięcie gabinetu SLD z lat 2001-2005. Brak było zarówno w programach SLD, jak i SdPL oraz lewicowych kandydatów na prezydenta jakichkolwiek odwołań do uniwersalistycznych świadczeń społecznych, tradycyjnie kojarzonych z postulatami lewicowymi, redystrybucja poprzez system podatkowy uznawana była za konieczną, jednocześnie formułowano konieczność dalszego obniżania obciążeń fiskalnych. Pojawiają się tu za to hasłowe odwołania do innych niż ekonomiczne źródeł nierówności społecznych – nierówności ze względu na płeć, orientację seksualną, wyznanie, pochodzenie etniczne.

Zawartość treści programowych dokumentów sygnowanych przez ugrupowania takie jak LPR i Samoobrona, nie pozostawia właściwie miejsca na analizę z punktu widzenia zasadniczego tematu tej rozprawy. Stanowiły one właściwie zbiór haseł politycznych, deklaracji odnośnie pożądanego sytuacji w Polsce bez jakichkolwiek wskazówek odnośnie sposobu ich realizacji. Nie było w analizowanym materiale żadnych w zasadzie odniesień do problematyki nierówności, co jest o tyle znaczące, że takowe pojawiały się chociażby w analizowanych audycjach radiowych z udziałem polityków tych ugrupowań. Może to świadczyć o tym, że programy polityczne i proces ich formułowania nie są przez ugrupowania traktowane jako istotne elementy debaty publicznej, a ich charakter ma być możliwie ogólny i deklaracyjny, albo też nierealistyczny, by uniemożliwiał rozliczanie partii z konkretnych działań politycznych.

Biorąc znów pod uwagę perspektywę porządku i kultury *welfare*, trzeba stwierdzić, że programy partyjne, przynajmniej we wziętym pod uwagę okresie, nie pozwalają na wyciąganie dalekosiężnych wniosków o ideowych opcjach polskich partii w zakresie polityki społecznej, sposobu postrzegania i rozwiązywania problemów społecznych,

odpowiedzialności państwa. Wtórna analiza pozwala wyczytać pewne przeświadczenia dotyczące tych tematów, podobnie jak sam fakt powszechnego unikania jednoznacznych ideowych deklaracji w odniesieniu do problematyki ubóstwa, transmisji nierówności społecznych i ewentualnych sposobów przezwycięzania tych zjawisk. Większość analizowanych materiałów programowych pełni de facto funkcję rozbudowanych ulotek wyborczych raczej, niż programowych dokumentów politycznych. Co może świadczyć o braku wiary w możliwość zastosowania sformułowanych w tego typu dokumentach postulatów w praktyce rządzenia, ale też braku nadziei na sensowną debatę polityczną nad treścią dokumentów programowych, być może wynikającym ze słabości polskiego dyskursu politycznego i braku zainteresowania mediów merytorycznymi polemikami programowymi.

### **2.3 Hipoteza 3 - elity samorządowe – alienacja lokalna**

Trzecia hipoteza badawcza zakładała, że politycy szczebla centralnego będą się znacząco różnić od elit lokalnych pod względem sposobu konceptualizowania problematyki nierówności społecznych i ich międzygeneracyjnej transmisji. Zakładano, że decydenci na poziomie społeczności lokalnych będą mieli lepiej rozpoznaną tę problematykę, będą zdawać sobie sprawę z mezzostrukturalnych czynników definiujących sytuację społeczno-ekonomiczną miasta oraz lokalne zasoby (ludzkie i instytucjonalne), a ich poglądy będą integrować wiedzę na temat lokalnych problemów z pragmatyczną orientacją na ich rozwiązywanie, nie będą natomiast wyłącznie odzwierciedleniem ideologicznych lub politycznych podziałów.

Na podstawie analizy zapisów transkrypcji grup fokusowych, których najważniejsze elementy zostały deskryptywnie zaprezentowane w poprzednim rozdziale można stwierdzić, że żadne z powyższych założeń się nie potwierdziło. Wprawdzie jak wskazano w poprzednim rozdziale, specyficzna konstrukcja grup fokusowych, ich homogeniczność pod względem miejsca w hierarchii społeczności lokalnej, przyniosły istotne różnice w przebiegu poszczególnych sesji fokusowych, w postawach jej uczestników, jednak w odniesieniu do sposobu konceptualizowania kwestii społecznych nierówności i ich reprodukcji nie było istotnych różnic. Inna pozycja w hierarchii zawodowej miasta wiązała się często z innym sposobem artykułacji argumentów, jednak – podobnie jak w przypadku badania parlamentarzystów – najczęściej formułowane sądy przypisywały odpowiedzialność za sytuację materialną, ubóstwo i wykluczenie jednostkom i defektom ich cech psychologicznych. Mezzostrukturalne uwarunkowania i fatalna sytuacja na rynku pracy z ponad dwudziestoprocentowym bezrobociem w momencie realizacji badania stanowiła tu

tylko tło. Wydaje się, że przytaczane tezy z opracowań Leszka Gilejki i Jacka Wasilewskiego o alienacji elit politycznych na poziomie lokalnym zyskują swoje potwierdzenie także w rekapitulowanym badaniu. Zarówno radni, szefowie miejskich instytucji pomocowych, jak i ich szeregowi pracownicy znajdują się w lokalnej strukturze społecznej na znacząco uprzywilejowanej pozycji w porównaniu z bezrobotnymi, klientami pomocy społecznej i ich rodzinami. Charakterystyczne były tu wypowiedzi pracowników socjalnych, czy doradców zawodowych, którzy sami zarabiając bardzo niewiele mieli pełne poczucie, że znajdują się w znacząco odmiennej sytuacji od podopiecznych swoich instytucji. Sytuacja ta nie skutkowała jednak empatią wobec osób w trudnej sytuacji materialnej, braniem pod uwagę specyficzną, lokalnej, bardzo trudnej sytuacji gospodarczej, lecz przekonaniem, że siłą indywidualnych starań mogą oni poprawić swój los. Wydaje się, że własny sukces życiowy, bo w dotkniętej problemami ekonomicznymi społeczności lokalnej za taki może uchodzić już sam fakt znalezienia stabilnej pracy w administracji samorządowej, będącej obok powiatowego szpitala i jednostki wojskowej jednym z największych pracodawców w mieście, wpływał na autodefinicje respondentów i ich percepcję szans życiowych. Patrzeniu przez pryzmat własnego, relatywnego sukcesu towarzyszyło przeświadczenie o dostępności szans również dla podopiecznych instytucji pomocowych w mniejszym zakresie świadomość rozmaitych barier oraz słabości lokalnego rynku pracy, na którym dominowały publiczne podmioty z ograniczoną pulą miejsc pracy.

Istotnym elementem postawy respondentów wobec problemu nierówności społecznych było powszechne przeświadczenie, że osoby zmarginalizowane nie mają w zasadzie żadnych szans na poradzenie sobie z tym problemem na szczeblu lokalnym. Niewielka ilość środków przekazywanych z budżetu centralnego, brak strategicznego planowania utrudnia realizację jakichkolwiek długofalowych strategii społecznych. Rola wielu instytucji miejskich, zdaniem ich szefów, sprowadza się wyłącznie do dystrybucji finansowych zapomóg, które są jedynie doraźną pomocą, nie mają żadnego wpływu na postulowaną przez nich zmianę stylu życia ludności biednej. Brak systemowych rozwiązań w przypadku pomocy społecznej powoduje, że lokalne elity szansę na wsparcie ludności biednej widzą w działalności lokalnych liderów, szczególnie aktywnych postaci, które są w stanie zorganizować pomoc poza oficjalnym, publicznym i instytucjonalnym systemem wsparcia. Charakterystyczne było, że w trakcie wszystkich sesji fokusowych pojawiał się ten sam przykład, niezwykle zaangażowanego kapłana, proboszcza jednej z parafii, którego działania stawiano jako przykład aktywności na rzecz biednych. Przy tym przedstawiciele publicznych instytucji wskazywali, że działania księdza nie są krępowane gorsetem administracyjnych

obostrzeń, co ich zdaniem, ułatwia mu prowadzenie skutecznych działań. Wielokrotnie pojawiała się – podobnie jak w badaniu dotyczącym polityki ogólnopolskiej – metafora o „gaszeniu pożarów” jako jedynym działaniu, jakie można prowadzić przy tak ograniczonych środkach. Zdaniem respondentów podstawowym zadaniem państwa jest stymulacja jednostek do aktywnych działań na rzecz poprawy własnego bytu. Ich własne możliwości działania oceniano bardzo nisko, uznając jednocześnie że poziom samorządowy jest słabo wykorzystany w systemie pomocy społecznej przez brak środków będących w dyspozycji lokalnych władz.

Przedstawiciele pozarządowych organizacji prowadzili charytatywne działania na rzecz potrzebujących, koncentrując się na dystrybucji darów oraz rozdawnictwie rzeczowych zapomóg.. Podobnie jak w przypadku instytucji publicznych, w wypowiedziach przedstawicieli organizacji pozarządowych widać było paternalistyczny stosunek do osób objętych wsparciem. Jedni i drudzy nie mieli świadomości, że ich wypowiedzi, a także niektóre z opisywanych przez respondentów podejmowanych przezeń działań na rzecz ludności biednej mają charakter stygmatyzujący. Wtórna wiktymizacja osób w złej sytuacji materialnej nie była rozpatrywana jako ewentualna konsekwencja działań pomocowych. W wypowiedziach wielokrotnie przejawiały się te same klisze językowe, które dostrzec można było w wypowiedziach polityków szczebla centralnego oraz w medialnym dyskursie dotyczącym ubóstwa. Postawa roszczeniowa, patologia społeczna, wyuczona bezradność, bierność w zakresie poszukiwania pracy, lenistwo, połączone z niemoralną zaradnością, przedsiębiorczością w wyszukiwaniu nie wymagających dużego wysiłku źródeł pomocy materialnej, te deskrypcje postaw ludności biednej nie były uzupełniane wypowiedziami dotyczącymi skali tych zjawisk, czynników mezostrukturalnych związanych z deficytami lokalnego rynku pracy oraz słabością lokalnego sektora prywatnego, który nie zaspokaja popytu na pracę. Replikowaniu tych samych argumentów w poszczególnych sesjach fokusowych towarzyszyło przytaczanie tych samych lokalnych przykładów konkretnych, wymienianych z nazwiska rodzin i jednostek”, mających egzemplifikować mentalne deficyty ludności biednej, która „sama nie chce sobie pomóc”. Wnioski płynące z tych przypadków ekstrapolowano następnie na całą populację osób korzystających ze wsparcia instytucji pomocy społecznej. Podobnie jak w przypadku wywiadów z politykami parlamentarnymi, skuteczna pomoc młodemu pokoleniu dorastającemu w rodzinach o deficytach materialnych miałaby polegać na wyizolowaniu ich od destrukcyjnego wpływu rodziców, od kopiowania wzorców radzenia sobie i strategii przetrwania obecnych w domach utrzymujących się z pozapłacowych źródeł utrzymania. Elementem dziedziczonych wzorców było również

nadużywanie alkoholu, przemoc domowa oraz skłonność do zachowań kryminalnych, traktowane ekskluzywnie jako przyczyna trudności materialnych oraz złej sytuacji rodzinnej, nigdy zaś jako konsekwencja psychicznych problemów wynikających z bezrobocia i ubóstwa. Z tego powodu kwestionowano zasadność prowadzenia holistycznego wsparcia jako nieopłacalnego. Starsze pokolenie, dotknięte długoterminowym, niekiedy trwającym ponad dekadę bezrobociem, uznawano za niejako „stracone”, inwestowanie środków w próby wsparcia innego niż charytatywne „na przetrwanie” byłoby marnotrawstwem środków, które należy, szczególnie poprzez system edukacji, kierować do młodego pokolenia, dzieci w jak najmłodszym wieku, by uniemożliwić wykształcenie się osobowościowych defektów pokolenia rodziców i przerwać proces transmisji ubóstwa i nierówności społecznych. Lokując odpowiedzialność za sytuację materialną na poziomie mikrostruktur – rodzin oraz jednostek, lokalni decydenci pozbawiali się części odpowiedzialności za sytuację swoich współobywateli. Być może była to próba usprawiedliwienia własnej bierności i nieskuteczności podejmowanych działań, co mogło też wynikać z prostej racjonalizacji płynącej ze świadomości realnych ograniczeń finansowych uniemożliwiających realizację jakiegokolwiek długofalowego i koherentnego wsparcia. Strategia „obwiniania ofiary” (*blame the victim*), może służyć tego typu wtórnej racjonalizacji niedostatków własnej działalności lub jej braku.

Posługując się terminem de Swaana można stwierdzić, że znajomość lokalnego kontekstu, współuczestnictwo w tej samej społeczności nie przekłada się na empatyczną świadomość społeczną. Alienacja lokalnej elity wynikająca z wielu wypowiedzi była przez to jeszcze wyraźniejsza. Podobnie jak w przypadku parlamentarzystów, również radni, szefowie miejskich instytucji i ich pracownicy zdają sprawę sobie z własnej uprzywilejowanej pozycji, jednak w badanym materiale brak jakichkolwiek informacji, które pozwalałyby zarysować jakieś elementy lokalnej tożsamości, czy poczucia wspólnoty lokalnej, w której decydenci i lokalne elity łączyłyby się z współmieszkańcami okupującymi najniższe szczeble drabiny społecznej. Istnienie fenomenu ubóstwa na znaczną skalę oraz świadomość mezo- i makrostrukturalnych czynników niezależnych od woli samych nim dotkniętych współmieszkańców nie zwiększała solidarności lokalnej. Mimo iż od czasu upadku lokalnego przemysłu tekstylnego największymi pracodawcami w okolicy są publiczne organy administracji samorządowej, w których pracowała większość uczestników sesji fokusowych, wielokrotnie padały w trakcie stwierdzenia o otwarciu szans przed ludźmi przedsiębiorczymi oraz możliwości płynących z rozwoju lokalnego biznesu. Tak jak w wypowiedziach parlamentarzystów praktycznie nie pojawiały się odwołania do wspólnoty narodowej, czy

pojęcia obywatelskości i płynących z nich pewnych gwarantowanych konstytucją praw; tak na poziomie badanego miasta nie pojawiała się świadomość lokalnych więzi i ewentualnych zobowiązań z ich istnienia płynących.

W przypadku badania pojedynczego przypadku lokalnej elity trudno te wnioski odnosić do makrostrukturalnej perspektywy nakreślonej koncepcją *welfare culture* Birgit Pfau-Effinger, decydująca może tu być specyfika tego akurat, celowo dobranego miasta. Znaczącą i ważną wydaje się jednak obserwacja, nawet jeśli ograniczona do tego jednego przypadku, że między elitą lokalną, samorządową, deklaratywnie będącą bliżej ludzi i ich problemów, a mającą tendencję do alienacji, z racji swego ekskluzywnego umiejscowienia blisko szczytu hierarchii społecznej na poziomie całego państwa, elitą parlamentarną nie stwierdzono istotnych różnic w sposobie percepcji nierówności społecznych, ubóstwa, wykluczenia. Mogłoby to wskazywać na fakt, że obie te grupy „zanurzone” w tym samym dominującym dyskursie medialnym oraz politycznym dzielają postawy i opinie uzasadniające swą uprzywilejowaną pozycję.

#### **2.4 Hipoteza 4 – chaos ideowy i przymus ekonomiczny**

Kolejna hipoteza zakładała, że dyskurs na temat polityki społecznej w Polsce cechuje krótkoterminowość i brak naukowo ugruntowanej refleksji nad długofalowymi skutkami działań politycznych podejmowanych w tym obszarze. Założono, że wypowiedzi polityków ujawnią skoncentrowanie na doraźnych decyzjach, podejmowanych z myślą o poparciu konkretnych grup elektoratu lub stanowiących reakcję na nieprzewidziane skutki wcześniejszych rozwiązań legislacyjnych (patrz: Woźniak 2007, Rek, Woźniak 2006).

Rekonstrukcja i pogłębiona analiza działań podejmowanych w polu szeroko rozumianego *welfare* wykracza poza ramy niniejszej pracy. Założono jednak, że miejsce tej problematyki w debacie politycznej, będzie stanowić adekwatny wskaźnik jej pozycji w politycznej agendzie problemów, a wypowiedzi polityków na temat działań w sferze polityki społecznej będą ważnym elementem dyskursu dotyczącego tej problematyki.

Analiza zgromadzonego materiału empirycznego nie pozwala sfalsyfikować przywołanej powyżej hipotezy. Wśród wielu przywołanych w pracy głosów pochodzących z różnych źródeł tylko jedna wypowiedź podkreślała istotność polityki społecznej jako strategicznego narzędzia w rękach państwa, niezbędnego dla długoterminowego rozwoju kraju. Narracja na temat polityki społecznej w Polsce miała zazwyczaj charakter fragmentaryczny, obejmowała jedynie wybrane jej aspekty, związane z funkcjonowaniem różnych obszarów-takich jak polityka rynku pracy czy szkolnictwo, a także logiką rozwiązań

instytucjonalnych, oznaczających najczęściej decentralizację. Na poziomie deklaratywnym ta ostatnia miała ułatwić precyzyjną diagnozę i wczesne reagowanie na lokalne problemy, a także projektowanie rozwiązań najlepiej odpowiadających na potrzeby specyficzne dla regionu i konkretnej społeczności. W analizowanych wypowiedziach polityków pojawiał się wątek krytyki reform kluczowych dla przebiegu polskiej transformacji-dotyczyło to przede wszystkim decentralizacji polityki rynku pracy, która de facto skutkowałą jej demontażem, zwłaszcza w mniej zamożnych powiatach, które nie były w stanie udźwignąć finansowych obciążeń związanych z aktywizacją zawodową bezrobotnych. Samorządy musiały też borykać się ze skutkami strukturalnego bezrobocia, będącego nierzadko konsekwencją działań podejmowanych na szczeblu rządowym, a związanych z upadkiem lub likwidacją państwowych przedsiębiorstw w niektórych branżach-takich jak przemysł tekstylny czy rolnictwo. Liberalizację kodeksu pracy oceniano niemal wyłącznie pozytywnie - jako stymulantę przedsiębiorczości i indywidualnej zaradności, identyfikowanych jako kluczowe kapitalistyczne cnoty. Fakt, że taka konstrukcja prawna zachęca pracodawców do prowadzenia rozwiązań niekorzystnych dla zatrudnionych, ale obniżających koszty prac-umów cywilnoprawnych w miejsce stałego zatrudnienia, outsourcingu, czy „sztucznego” samo zatrudniania, nie był problematyzowany w analizowanych wypowiedziach aktorów społecznych. Wydaje się, że w świetle zrekonstruowanych stanowisk, bezpieczeństwo socjalne czy długoterminowa pewność zatrudnienia nie stanowią wartości, w odróżnieniu od konkurencyjności czy wydajności pracy, a także rachunku ekonomicznego pracodawcy. Nie zaskakuje zatem brak odniesień do społecznych kosztów wyżej wspomnianych rozwiązań-takich jak chociażby spadek diety, odkładanie decyzji prokreacyjnych, a także przedłużające się uzależnienie finansowe od starszych pokoleń, dysponujących niewielkimi, ale stałymi dochodami w postaci emerytury. Powyższe zjawiska nie stanowią także kontekstu dla licznych głosów na temat rzekomo powszechnego zjawiska wyludzenia świadczeń rentowych oraz niskiej aktywności zawodowej, będącej efektem lenistwa i roszczeniowości, nigdy zaś-logiki systemu faworyzującego pracodawcę, w którym indywidualne ryzyko ponoszone przez pracownika jest bardzo wysokie, ewentualne gratyfikacje zaś niepewne i niskie.

Niechęć czy też nieumiejętność dostrzegania zależności pomiędzy kształtem rozwiązań legislacyjnych a praktyką społeczną, przejawiała się w analizowanym materiale nie tylko w odniesieniu do obszaru rynku pracy. Wielokrotnie podnoszony w wywiadach przypadek reformy funduszu alimentacyjnego i jej-kompletnie zaskakujących dla polityków-konsekwencji, również nie stanowił punktu wyjścia dla przemysłów na ten temat.

O ile szczegółowe rozwiązania w zakresie rynku pracy czy zabezpieczenia społecznego stawały się przedmiotem krytyki, uczestnicy dyskursu politycznego niemal bezkrytycznie odnosili się do rozwiązań w obszarze edukacji, podkreślając ich modernizacyjny charakter. Zjawisko boomu edukacyjnego miało przy tym stanowić bezapelacyjny dowód sukcesu reformy. Zjawiska spadku jakości nauczania na szczeblu wyższym, inflacji dyplomów, a także rosnącego niedopasowania kwalifikacji absolwentów do zapotrzebowania rynku pracy, nie były prezentowane jako problemy strukturalne, będące w istocie długofalowymi skutkami krótkowzrocznej polityki, w której zabrakło systemowych rozwiązań mających wspomagać proces przechodzenia z systemu edukacji na rynek pracy. Jedynie politycy SLD i PSL zwracali uwagę na przeciwność reformy w odniesieniu do zjawiska selekcji i segregacji szkolnych, które - w wyniku wprowadzenia szczebla gimnazjalnego, a wraz z nim - kolejnego, nieformalnego progu selekcyjnego - uległo nasileniu.

Generalna konstatacja musi zaś wskazywać na brak jakiegokolwiek myśli przewodniej dominującej w planowaniu polityki społecznej. Chaotyczne i podporządkowane logice bieżącego konfliktu politycznego poglądy polityczne zdominowane są przez liberalny styl myślenia o gospodarce. Brak niuansów, być może wynikający z braku wiedzy nt. różnych sposobów organizowania gospodarki rynkowej i wielości modeli kapitalizmu zróżnicowanych także ze względu na różne ich aksjologiczne podstawy, powoduje że zjawiska takie jak bieda, nierówności społeczne i ich reprodukcja traktowane są jako nieuniknione konsekwencje rynkowego procesu. Stąd być może trudno się dziwić brakowi myślenia strategicznego i rozpatrywaniu polityki społecznej jako wyłącznie reaktywnej odpowiedzi na nieuchronne, a dla niektórych naturalne i wręcz pożądane skutki wprowadzania kapitalistycznego urządzenia społeczeństwa. Z jednej strony zatem konflikt polityczny w kwestiach społecznych nie ma wysokiej intensywności. Zarówno na podstawie zaprezentowanego materiału, jak i nawet potocznej obserwacji sceny politycznej ostatnich dwóch dekad trudno wskazać tematy społeczne, które stałyby się jakimiś wielkimi, organizującymi opinię publiczną i dyskurs polityczny wątkami debaty publicznej. Kwestie społecznych kosztów przemian gospodarczych nie stały się tak doniosłymi tematami dzielącymi scenę polityczną jak aborcja, czy lustracja, ale nigdy nie były też przedmiotem *explicite* definiowanego konsensusu w rodzaju tych, które dotyczyły polskiej polityki zagranicznej, wstąpienia do UE i NATO jako strategicznych priorytetów w tej dziedzinie. Konsensus odnośnie konieczności pewnych działań politycznych, mających skutki społeczne był raczej zgodą *implicite*, mimo oficjalnie formułowanych różnych politycznych, wiele kosztownych rozstrzygnięć lub decyzji



skutkujących wzrostem nierówności społecznych podejmowano bez większych sporów, niekiedy przy sprzeciwie opozycji, jednak zagadnienia te nigdy były bardzo wysoko w agendzie bieżących kwestii politycznych. Być może taka jest zresztą przyczyna identyfikowanego we wspomnianych pracach socjologów, np. Markowskiego, Szawiela i Grabowskiej, zjawiska polegającego na tym, że chociaż poglądy na tematy ekonomiczne i problemów społecznych wysoko plasują się w hierarchii spraw ważnych dla Polaków, to jednak decyzje wyborcze podejmowane są najczęściej w oparciu o przesłanki aksjologiczne związane z tożsamością narodową, religijną, czy stosunkiem do wydarzeń historycznych, jako tych kwestii, które faktycznie różnicują ugrupowania obecne na polskiej scenie politycznej.

Z drugiej strony, sam konflikt polityczny, partyjny, oceniany jest jako destruktywny, jednoznacznie negatywny, jakby rywalizacja między konkurencyjnymi programami politycznymi i ideologicznymi nie była kluczowym i immanentnym elementem dyskursu politycznego, jakby w tle politycznej debaty, niekiedy bardzo ostrej, tliło się u polskich polityków przeświadczenie lub wręcz wiara, że jednak istnieje jakaś obiektywna i neutralna aksjologicznie wiedza naukowa i prawomocna teoria, która powinna sterować ekonomicznymi i społecznymi procesami.

## ZAKOŃCZENIE

Debatując o uzasadnionych powodach narastania nierówności, intelektualiści oraz wsłuchujący się w ich słowa politycy kompletnie ignorowali fakt, że mierzona współczynnikiem Giniego skala zróżnicowania dochodowego polskiego społeczeństwa już w 1988 roku wynosiła 0,28 (Domański 2007: 312). Czyli już u schyłku polskiej wersji deklaratywnie bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego nierówności dochodowe były zbliżone do nierówności kapitalistycznych państw społecznej gospodarki rynkowej (np. ówczesnej Republiki Federalnej Niemiec i dzisiejszych Niemiec) i wyższe niż w kapitalistycznych państwach skandynawskiego modelu gospodarczego. W toku transformacji nierówności nieustannie rosły, a wskaźnik Giniego w 2005 roku przekroczył 0,34.

W żadnym opracowaniu przestudiowanym na potrzeby niniejszej rozprawy nie znalazłem odniesienia do tego faktu, a także kwestii społecznych skutków narastających nierówności, ich reprodukcji, ich długofalowych skutków społecznych. Przenikanie się świata politycznego ze światem akademickim, legitymizowanym profesorskimi tytułami, miało tu zapewne istotne znaczenie. Znaczącą rolę w podtrzymywaniu przeświadczenia, że istotą wolnego rynku jest merytokracja rozumiana jako sprawiedliwa, bo zgodna z zasługami dystrybucja dóbr, odegrali także socjologowie, formułujący wielokrotnie bardzo mocne sądy o charakterze wręcz aksjomatów. Zabierając głos w debacie publicznej przekonywali czytelników, że rynek *jest w istocie merytokracją, czyli wyrównuje szanse (...) daje lepsze szanse lepszym* (Domański, Rychard 1998, za: Kowalik 2010), co trudno zinterpretować inaczej niż uzasadnienie mocą akademickiego autorytetu rozwarstwienia społecznego i pauperyzacji pewnych segmentów społecznych ich „gorszością”, motywowanie jednocześnie do starań, by być lepszym, *ergo* zasługującym na merytokratyczną odpłatę. W „Socjologii życia publicznego” Edmund Wnuk-Lipiński, daje opis merytokratycznej zasady w odniesieniu do zjawiska nierówności społecznych: *Nierówności społeczne są w tym ujęciu sprawiedliwe, jeśli spełniony jest warunek konieczny, a mianowicie „nagrody” są proporcjonalne do „wkładów”, lub innymi słowy „każdemu według zasług* (2005: 63). Zasada merytokratyczna legitymizuje więc te nierówności społeczne, które wynikają z niejednakowego dysponowania przez jednostkę pożądanymi społecznie zasobami (wykształcenie, kwalifikacje), pozwalającymi na lepsze usytuowanie na rynku pracy. Wnuk-Lipiński zwraca uwagę na rozróżnienie między państwami autorytarnymi lub totalitarnymi, w

których zasługi wyceniane są arbitralnie, zaś w gospodarkach rynkowych o wycenie decyduje rynek.

Powszechna akceptacja poglądów o bezapelacyjnej i w zasadzie nie wymagającej uzasadniania przewadze stricte rynkowej alokacji zasobów dominowała w polskim dyskursie publicznym, zyskując akceptację i poparcie również wśród polityków. Wyznaczało to nie tylko dominujące działania w sferze politycznej, ale również zakreślało obraz legitymizowanych w dyskursie politycznym poglądów. Sprzeciw wobec nurtu liberalnego w myśleniu o gospodarce, czy próba postawienia kwestii socjalnych w centrum sporu politycznego kończyła się przeważnie diagnozą o populistycznym charakterze samej próby wprowadzenia takich tematów do debaty publicznej. Podobne oceny formułowali dziennikarze, publicyści, polityczni konkurenci, ale również akademicy badacze. Ewa Nalewajko pisząc o sporze między Polską solidarną a liberalną tak formułuje ten podział:

*W ten sposób Lech Kaczyński wyznaczył nową przestrzeń sporu i zajął w niej dogodną dla siebie miejsce – miejsce osoby broniącej ubogich i przeciwnej rzekomym zamiarom eksperymentowania na społeczeństwie. Bo taka właśnie wolę i intencję przypisał swojemu adwersarzowi. Tak oto wyartykułowany został nowy, populistyczny podział, który wyznaczył dalszy przebieg kampanii i przyniósł zwycięstwo autorowi przytoczonej definicji rzeczywistości (Nalewajko 2007: 16).*

Obrona ubogich i krytyka rozwiązań liberalnych jest zatem postawą populistyczną, nie zaś elementem jednego z najtrwalszych, klasycznych sporów politycznych. Ta sama autorka cytuje wypowiedzi publicystów wskazujących również na populistyczny charakter deklaracji Kaczyńskiego, zarówno tych odwołujących się do narodowych resentymentów, jak i do lęków socjalnych społeczeństwa (Nalewajko 2007: 20-21).

Przykładem takiej diagnozy, afirmatywnie ocenionej przez Nalewajko jest opinia Adama Szostkiewicza, publicysty „Polityki”:

*To nieuczciwość przedstawiać dziś w kampanii wyborczej karykaturę liberalizmu jako <niemoralnego egoizmu> i wmawiać Polakom, że to jest program polskich liberałów [...] Nie jest bowiem tak, że mamy wybór Polska liberalna albo socjalna, zwana inaczej Polską solidarności narodowej. Ten wybór jest pomiędzy Polską liberalną a etatystyczną. Polską obywatelską a Polską upaństwowioną [...] Rządy przymierza sił antyliberalnych – etatystów, populistów i nacjonalistów – popchnęłyby Polskę ku jakiemuś modelowi latynoskiemu (Nalewajko 2007: 22).*

Opisując walkę interesów poszczególnych grup społecznych również autorzy akademicy koncentrowali się częstokroć na przykładach związków zawodowych lub będących beneficjentami pracowników dawnego reżimu, całkowicie ignorując grupy interesów związane z inwestującym w Polsce zagranicznym kapitałem, polityczno-gospodarczymi wytycznymi międzynarodowych instytucji finansowych (Habuda 187-192).

Partykularne interesy i brak myślenia wspólnotowego cechowały, ich zdaniem, tylko te grupy społeczne i zawodowe, które sprzeciwiały się takiej, a nie innej formie transformacji i budowy systemu kapitalistycznego, podczas gdy jego zwolennicy, byli ich pozbawionymi, rzecznikami „normalności” i obiektywnych praw gospodarczych. Nawet bardzo definitywne sądy formułowano często bez jakichkolwiek odwołań empirycznych, bez komparatystycznych prób odnoszenia sytuacji w Polsce do konfliktów grupowych, będących immanentną cechą życia społeczno-gospodarczego również w krajach kapitalistycznych:

*Najbardziej pryncypialnym krytykom transformacji należy zarzucić to przede wszystkim, że patrzą na nią wyłącznie z własnego partykularnego (indywidualnego bądź grupowego) punktu widzenia. Nie chcą i nie potrafią się pogodzić z tym, że odeszło w przeszłość <<czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy>>, że nic nie jest dane raz na zawsze, że skończyło się minimalizowanie wysiłku w pracy, że sukces zależy od wysiłku, ale i od szczęścia, przypadku, wreszcie zbiegu okoliczności. (...) Wszyscy wytrąceni ze zrutynizowanej PRL-owskiej gry pozorów, nieradzący sobie, niejednokrotnie niepodejmujący nawet prób radzenia sobie w nowych warunkach, utraciwszy poczucie bezpieczeństwa, czują się pokrzywdzonymi, a PRL wspominają z nostalgią. Oni na transformacji istotnie stracili, czują się jej <<ofiarami>>. Jest to ich realna i zarazem, powiedzielibyśmy, bardzo indywidualna strata, niemniej strata społecznie korzystna. W wymiarze społecznym stało się jednak odwrotnie, to społeczeństwo przestało być ofiarą ich bierności i trwale tolerowanej, wbudowanej w system minimalizacji wysiłku. Niemniej faktem pozostaje, że wielce zróżnicowane okazały się zdolności adaptacji różnych środowisk do zmienionych warunków, pojawiły się dwie Polski: nowoczesna, dynamiczna i ekspansywna oraz tradycyjna, nieradząca sobie i marginalizowana (Habuda 193-194).*

Tego typu asumpcje nie były kontekstualizowane informacjami o rozmaitych typach kapitalizmu i powiązanych z nimi modelach polityki społecznej, które determinowały społeczne konsekwencje funkcjonowania gospodarki rynkowej. Dyskusja o modelu kapitalistycznej gospodarki i możliwych konsekwencjach jego wyboru w debacie publicznej była praktycznie nieobecna.

Ryszard Bugaj, jeden z krytycznych intelektualistów, zwraca uwagę, że opinie ekonomistów kwestionujących oczywistość wyboru ścieżki transformacji systemowej były lekceważone lub marginalizowane (2002, 2004). Dotyczy to oprócz niego samego min. Włodzimierza Brusa, Kazimierza Łaskiego, czy cytowanego wcześniej Tadeusza Kowalika (Kowalik 2004, Chwedoruk 2004).

Profesor ekonomii, a także polityk partii z lewicą w nazwie i minister rządu polskiego wskazywał na wręcz metafizyczne uzasadnienia pewnych gospodarczych działań w toku polskiej transformacji, podnosząc kwestie poczucia misji dziejowej i daleko posuniętej nieufności wśród ekonomistów pełniących funkcje polityczne:

*Panowało wręcz metafizyczne przekonanie o „jedynej słuszności” przyjętego programu, a wszelkie przejawy krytyki były traktowane w kategoriach politycznych – jako atak na rynkowy charakter reform i przejaw nostalgii*

za starym systemem. Zresztą entuzjaści polityki rządu twierdzili, że recesja jest nieuchronna, odejście od komunizmu musi kosztować, a społeczeństwo powinno przyjąć te koszty ze zrozumieniem (Rosati 1998: 42-43).

Po sformułowaniu tego typu krytyk, ten sam autor w sposób absolutnie bezalternatywny, nie podając nawet w przypisie jakichkolwiek wątpliwości deklaruje:

*(...) fundamentalna idea transformacji od planu do rynku polega na poprawie efektywności przez odrzucenie całego zestawu socjalistycznych zasad (egalitaryzmu dochodowego i majątkowego, sprawiedliwości społecznej i państwa opiekuńczego) oraz zastąpienie ich zasadami konkurencji, zróżnicowania materialnego i indywidualizmu, sytuacja społeczne i ekonomiczna wielu grup zawodowych i społecznych musiała – niejako z definicji – ulec relatywnemu, a niekiedy i absolutnemu pogorszeniu (Rosati 1998: 317)*

Retoryczna praktyka obecna jak widać w dyskursie akademickim, a lokująca socjalizm, egalitaryzm, społeczną sprawiedliwość oraz państwo opiekuńcze w nurcie ideowym sprzecznym z racjonalnością ekonomiczną oraz kapitalizmem, tym łatwiej zyskiwała akceptację w tabloidyzującym się dyskursie publicznym. Żadne odwołania do różnych modeli kapitalizmu oraz demokracji, w których idee opisywane wymienionymi terminami były i są legitymizowanymi elementami publicznego sporu się w tej argumentacji nie pojawiają. Kontrowersyjne i wielokrotnie w dyskursie ekonomicznym podważane, a mające dalekosiężne konsekwencje społeczne przeświadczenia formułowane są przez „lewicowego” polityka w trybie bezwarunkowym i nie podlegającym dyskusji:

*Mechanizm (...) jest prosty: poprawa efektywności wymaga zwiększenia dysproporcji dochodowych i, na odwrót, poprawa relacji podziału dochodów z reguły pociąga za sobą zmniejszenie efektywności gospodarczej. W pierwszym przypadku niższe podatki wzmacniają bodźce do podejmowania działalności gospodarczej i zwiększają krańcową i ogólną skłonność do oszczędzania, zarazem jednak zwiększają rozpiętość dochodów i uderzają warstwy uboższe, zwłaszcza zaś w tych, którzy korzystają z opieki społecznej. Ekonomiczny liberalizm, który jest niezbędny do uruchomienia skutecznych mechanizmów rynkowych, oraz realizacja zasad państwa opiekuńczego są więc w pewnym zakresie nie do pogodzenia (Rosati 1998: 318).*

W przypadku dominacji tego sposobu myślenia wśród polityków opcji deklarującej się jako lewicowa, trudno się dziwić, że pozostali uczestnicy gry politycznej postrzegali temat szkodliwości nierówności jako archaiczny element dawno skompromitowanej i przebrzmiałej retoryki politycznej, z której nawet lewica się wycofała. O pragmatyce, a być może po prostu zaakceptowaniu liberalnego dyskursu i pozostaniu przy czysto deklaratywnej etykietce lewicowej, jako jedynej dostępnej byłym członkom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, może świadczyć choćby bardzo istotne programowe wystąpienie Józefa Oleksego, jednego z najważniejszych polskich polityków i jednej z najbardziej wpływowych postaci „lewicy” polskiej okresu transformacji:

*Podstawowym, pierwszym dylematem naszej programowej strony działania jest fakt bardzo dużych oczekiwań w elektoracie, że identyfikacja lewicy będzie się odbywać przez wyrażenie quasi-populistyczny, nastawiony na*

*najslabsze środowiska społeczne program finansowo-gospodarczy i społeczny, a musimy mieć świadomość, że przez okres najbliższych lat lewica będzie realizować rygorystyczny program transformacji gospodarczej. Program ten często będzie pozostawiał niewiele miejsca dla demonstracyjnych gestów, potocznie rozumianych jako lewicowa wrażliwość ekonomiczna* (Grabowska, Szawiel 2001: 311).

Jedną z przyczyn tego typu argumentacji, całkowicie ignorujących inne poza neoklasyczną szkoły ekonomii oraz odmawiające intelektualnej prawomocności, a często jak widać osobistej uczciwości, jakimkolwiek krytykom realizowanego modelu transformacji, była dominująca od początku lat 90. W dyskursie publicznym konstatacja, że jedyną „prawdziwą” nauką społeczną jest ekonomia, przyznająca jednocześnie status obiektywnej wiedzy, porównywalnej z udowodnionymi empirycznie prawami fizyki, jednej teorii ekonomicznej. Ryszard Bugaj pisze wprost, że dzięki wpływowi Leszka Balcerowicza na elity polityczne oraz dyskurs publiczny naukowa ekonomia stała się równoznaczna z neoliberalną ortodoksją, pozostawiając wszelkie inne nurty poza sferą legitymizowanej debaty (Bugaj 2002: 28).

W tym samym czasie w międzynarodowej debacie intelektualnej wskazywano na zasadnicze różnice pomiędzy różnymi modelami kapitalizmu. Merytokratyczny charakter rynkowej dystrybucji dochodów został wielokrotnie zakwestionowany podczas kolejnych kryzysów gospodarczych, kiedy okazywało się, że w dobie giełdyzacji kapitalizmu wynagrodzenia szefów wielu instytucji finansowych i korporacji wielokrotnie nie mają nic wspólnego z ich wynikami finansowymi, czy kondycją rynkową. Przeświadczenie o racjonalnym działaniu podmiotów konsumenckich na rynku oraz samoregulującym się mechanizmem rynkowym współczesnych gospodarek kapitalistycznych zostało podważone lub wręcz zakwestionowane przez wielu wybitnych ekonomistów, zarówno we wspomnianych już pracach o asymetrii informacji, w tezach Johna K. Galbraitha wskazujących na skrajny ahistoryzm i anachroniczność stosowania logiki i argumentów z klasycznego liberalizmu odnoszących się do XIX wiecznego kapitalizmu opisujących działania jednostek jako racjonalności *Homo Oeconomicusa*, w dobie gigantycznego rozwoju wielkiej maszyny marketingowo – reklamowej w sposób fundamentalny wpływającej na ludzkie motywacje, działania i sposób percepcji potrzeby. Podobne konstatacje na bazie intensywnych badań sformułowali George A. Akerlof i Robert J. Shiller, ekonomiści z uniwersytetów w Yale i Berkeley w opublikowanej niedawno nakładem Princeton University Press pracy „Zwierzęce instynkty: jak ludzka psychologia steruje ekonomią i czemu to ma znaczenie dla globalnego kapitalizmu”. Autorzy piszą: *Neoklasyczna wizja tego jak działa gospodarka została przekazana przez ekonomistów do think-tanków, elit politycznych, intelektualistów, i wreszcie*

*do mass-mediów. Stała się polityczną mantrą: „wierzę w wolne rynki”. Wiara, że rząd nie powinien wpływać na ludzkie działania służące zaspokojeniu własnego interesu wpłynęła na narodowe polityki na całym globie (2009: xi).* W kolejnych rozdziałach wskazują zaś na dalekosiężne skutki tej teorii i jej popularności, stającej się w pewnym momencie powszechnie obowiązującą wiedzą potoczną, przywracając bardziej wszechstronną perspektywę spojrzenia na ludzką aktywność w sferze gospodarczej, wiążące je z całym konglomeratem, mniej lub bardziej racjonalnych psychologicznych motywacji, odrzucając monokauzalne wyjaśnienie zachowań ludzkich jako polegających wyłącznie na ekonomicznej racjonalności.

W polskich badaniach dość wybiórczo wskazywano pewne komponenty postaw społecznych udowadniając, w zależności od potrzeby, dominację akceptacji orientacji prorynkowych i liberalnych lub przypisywanych dziedzictwu postkomunistycznemu poglądów na temat sprawiedliwości społecznej realizowanych poprzez egalitarną redystrybucję dóbr. Rzadko wskazywano, że spójność postaw ideowych jest rzadka nie tylko w Polsce, a powszechne przeświadczenie o wartości postawy równościowej występuje również w społeczeństwach kapitalistycznych (patrz: Ferge 2008). W badaniach amerykańskich psychologów społecznych wskazano, że w radykalnie zróżnicowanych pod względem dochodów Stanach Zjednoczonych, uchodzących za ucieleśnienie liberalizmu i powszechnej zgody na skraje formy merytokracji, większość społeczeństwa (92 procent respondentów w reprezentacyjnej pięcioletniej próbie) uważa za właściwy poziom zróżnicowania dochodowego na poziomie Szwecji (Norton, Ariely 2011). W tym samym badaniu, które może mieć doniosłe znaczenie dla sfalsyfikowania pewnych potocznych przekonań na temat akceptacji Amerykanów dla ich ustroju gospodarczego, udowodniono również, że znakomita ich większość ma całkowicie fałszywe wyobrażenie o skali nierówności dochodowych w im kraju, kompletnie nie doceniając wielkości faktycznych dystansów społecznych.

Wydaje się, że wyjątkowo długo utrzymuje się w Polskim dyskursie publicznym przeświadczenie, że znaczne nierówności społeczne są niezbędne, często formułowane w postaci prymitywnej i wielokrotnie już skompromitowanej w dyskursie akademickim teorii skapywania, wskazującej że bogacenie się najwyższych warstw społeczeństwa w pewnym, nigdy nie identyfikowanym konkretnie momencie, „przesiąknie” do jego niższych segmentów. Niniejsza praca, nie mająca charakteru ilościowego, a więc pozbawiona stricte wskaźnikowej mocy wyjaśniającej studium o nierównościach w polskiej debacie politycznej może wskazać słabości polskiego dyskursu politycznego w zakresie polityki społecznej.

Charakter zgromadzonego materiału empirycznego pozwala w ograniczonym stopniu wskazać na te elementy kultury *welfare*, które tworzone są przez ideologiczne postawy polskich decydentów ujawniane w różnego typu danych wywołanych lub zastanych. Zrekonstruowane powyżej elementy tego ideowego porządku, a raczej chaosu, cechuje *en masse* indyferentny stosunek do problematyki nierówności społecznych i ich reprodukcji. Być może pewne wątki publicznej debaty, które pojawiły się w obiegu międzynarodowym, wskazujące na destrukcyjny wpływ nierówności na całe społeczeństwa; czy będące konsekwencją kryzysu finansowego ostatnich lat uprawomocnienie w opinii publicznej poglądów kwestionujących bezapelacyjną skuteczność rozwiązań rynkowych w większości sfer życia społecznego, będzie miało też wpływ na postawy i przeświadczenia w dyskursie politycznym w Polsce.

Elementy porządku *welfare*, fundamentalne dla całościowego opisu kultury *welfare* mogą zostać zrekonstruowane poprzez kolejne badania – dyskursu publicznego obecnego w mediach warunkującego postawy i idee rozpowszechnione zarówno wśród elit jak i opinii publicznej. Niezbędne byłoby też przeprowadzenie szerokiego badania postaw na reprezentatywnej próbie, które umożliwiłoby odtworzenie dominującego wśród Polaków syndromu przekonań odnośnie sposobu „urządzenia” kapitalizmu w Polsce i realnych oczekiwań obywateli wobec swoich władz, tak centralnych jak i lokalnych. Robocza hipoteza jaką, jak się wydaje się można sformułować po zaprezentowanej tu analizie byłaby taka, że powszechne przeświadczenia społeczne i dominujące orientacje ideowo-aksjologiczne w całej populacji różniłyby się znacząco od percepcji i postaw polityków, których próbę rekonstrukcji przeprowadzono w niniejszej rozprawie.



## ANEKSY

### **Aneks 1. Dyspozycje do wywiadu pogłębionego z polskimi parlamentarzystami**

*Opinie na temat dziedziczenia nierówności społecznych i przypisywanego mu znaczenia w porównaniu z innymi problemami społecznymi (jak postrzegane jest to zjawisko i czy jest uznawane za problem społeczny)*

- Grupy/kategorie młodych ludzi, które mają największe/najmniejsze szanse, aby osiągnąć wyższą niż rodzice pozycję społeczną (szanse awansu społecznego). Niskie osiągnięcia edukacyjne jako czynnik wpływający na dziedziczenie nierówności. Jego znaczenie w porównaniu z innymi czynnikami.
- Inne główne czynniki i procesy sprzyjające transmisji nierówności.
- Wpływ rozwoju nowych technologii na transmisję nierówności społecznych.
- Wpływ integracji europejskiej na nierówności (np. wprowadzanie prawa UE, procesy legislacyjne i polityczne, zmiany społeczno – ekonomiczne, migracje, etc.).
- Przewidywania dotyczące rozmiarów dziedziczenia nierówności społecznych w Polsce w ciągu najbliższych lat – redukcja/utrwalanie/wzrost. Przyczyny i skutki.

*Opinie na temat szans i sposobów przewyższania międzygeneracyjnej transmisji nierówności. (Kto i jak przeciwdziała temu zjawisku?)*

- Względna odpowiedzialność UE/państwa/lokalnych władz/rodziny/kościół/NGOs za zmniejszanie dziedziczenia nierówności. Stan faktyczny i pożądaný. *(Kto jest odpowiedzialny, a kto być powinien?)*
- Współpraca i „networking” pomiędzy instytucjami różnego szczebla podejmującymi wysiłki na rzecz zwalczania dziedziczenia nierówności (szczególną uwagę należy zwrócić na relacje pomiędzy centralnymi a lokalnymi władzami oraz pomiędzy sektorem publicznymi a organizacjami pozarządowymi)
- Czynniki, które wpływają na uprawianie polityki skierowanej na wspieranie równych szans i zwalczanie dziedziczenia nierówności społecznych (np. polityczne zmiany, ograniczenia budżetowe, brak wystarczającej wiedzy, etc.)
- Wpływ konfliktów zachodzących pomiędzy różnymi grupami interesów *(np. posiadacze vs siła robocza, bogaci vs biedni, młodzi vs starzy, pracownicy przemysłu i usług vs rolnicy)* na redukcję, utrwalanie/wzrost dziedziczenia nierówności *(które grupy interesu są wspierane, a które ignorowane przez bieżący rząd, jak to wpływa na transmisję nierówności).*

- Zmiany i usprawnienia, jakich należy dokonać w sferze politycznej w celu zmniejszania transmisji nierówności.

***Opinie na temat wpływu stosowanych przez politykę instrumentów i programów na zmniejszanie/utrwalanie/zwiększanie dziedziczenia nierówności.***

### **Polityka edukacyjna**

- Polityka edukacyjna i jej wpływ na dziedziczenie nierówności. Skuteczność aktualnie prowadzonej polityki edukacyjnej w wyrównywaniu szans (np. dostęp do najlepszych szkół, szkoły publiczne i niepubliczne, edukacja ustawiczna).
- Programy kompensacyjne i ich wpływ na wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży. Zamierzone i niezamierzone skutki tych programów (np. stygmatyzacja, postawa roszczeniowa, syndrom wyuczonej bezradności) oraz ich efektywność.
- Trafność doboru grup docelowych (grupy i kategorie społeczne, które powinny być wspierane lub tego wsparcia pozbawione).
- Usprawnienia potrzebne do zwiększenia skuteczności polityki edukacyjnej mającej na celu wyrównywanie szans życiowych i zmniejszanie dziedziczenia nierówności.

### **Polityka rynku pracy**

- Polityka rynku pracy i jej wpływ na nierówności społeczne. Efektywność aktualnie prowadzonej polityki rynku pracy w wyrównywaniu szans na rynku pracy.
- Specjalne programy i ich wpływ na wspieranie możliwości zatrudniania młodych ludzi. Zamierzone i niezamierzone skutki tych programów (np. stygmatyzacja, postawa roszczeniowa, syndrom wyuczonej bezradności wśród grup docelowych) oraz ich efektywność.
- Trafność doboru grup docelowych (grupy i kategorie społeczne, które powinny być wspierane lub tego wsparcia pozbawione).
- Sposoby wspierania skuteczności polityki rynku pracy w zwiększaniu szans młodych ludzi (np. interwencje państwa, współpraca między sektorem publicznym a pozarządowym, polityka fiskalna, prawo pracy, etc.).

### **Polityka społeczna**

- Wpływ *welfare* policy (polityki socjalnej) na dziedziczenie nierówności. Skuteczność tej polityki we wspieraniu życiowych szans.
- Specjalne programy (np. dla dzieci z biednych rodzin - tylko dzieci czy całe rodziny, rodziny niepełne, rodziny wielodzietne lub rodziny imigrantów) i ich wpływ na wspieranie szans życiowych.

- Zamierzone i niezamierzone skutki tych programów (np. stygmatyzacja, postawa roszczeniowa, syndrom wyuczonej bezradności wśród grup docelowych) oraz ich skuteczność.
- Trafność doboru grup docelowych (grupy i kategorie społeczne, które powinny być wspierane lub tego wsparcia pozbawione).
- Sposoby wspierania skuteczności polityki socjalnej w wyrównywaniu szans życiowych ludzi potrzebujących (np. zmiany w polityce podatkowej, polityka mieszkaniowa, polityka rodzinna i zdrowotna i ich wpływ na dziedziczenie nierówności społecznych).

## **Aneks 2. Tomaszów Mazowiecki – opis terenu badań<sup>25</sup>**

Tomaszów Mazowiecki to miasto w centralnej Polsce, w województwie łódzkim, znajdujące się około 70 km na południowy-wschód od Łodzi. Jest jednym z młodszych polskich miast, otrzymało prawa miejskie w 1830 roku. Kluczowe dla miasta były kolejne dekady XIX wieku, kiedy stało się jednym z istotnych centrów przemysłu tekstylnego w Łódzkim Okręgu Przemysłowym. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej w mieście działało 45 fabryk, w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej liczba ta zwiększyła się do 130, miasto liczyło wówczas 45 tysięcy mieszkańców. Industrialny profil Tomaszowa pozostał niezmieniony w okresie powojennym, przy charakterystycznej dla okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej koncentracji produkcji. Kluczowym wydarzeniem dla miasta był upadek w 1992 roku Fabryki Włókien Chemicznych WISTOM, głównego pracodawcy w mieście zatrudniającego ok. 12 tysięcy pracowników, tj. jedną piątą całej populacji niezależnie od wieku. Dla porównania w czasie przeprowadzania badania, liczba osób pracujących w całym Tomaszowie, we wszystkich zakładach pracy w sektorze publicznym i prywatnym nie przekraczała 15 tysięcy. Populacja Tomaszowa Mazowieckiego w roku 2005 wynosiła 67 996 osób. Miasto obejmuje powierzchnią obszar 4130 hektarów i jest ulokowane na przecięciu ważnych szlaków komunikacyjnych m.in. drogi E-67 łączącej Warszawę (via Wrocław) z Pragą, drogi 713 Łódź-Opoczno i 739 Tomaszów Mazowiecki - Radom.

Zatrudnienie w mieście w roku 2005 wynosiło 14.424 pracujących we wszystkich sektorach gospodarki. Zgodnie z danymi statystycznymi dla wszystkich firm zatrudniających powyżej

---

<sup>25</sup> Niniejszy aneks opisuje sytuację miasta w momencie realizacji badania, powstał na podstawie: Planu Rozwoju Lokalnego dla Miasta Tomaszów Mazowiecki na lata 2004-2013 (2005), Sprawozdania z działalności Powiatowego Urzędu Pracy (2006), Rocznik Statystyczny Województwa Łódzkiego (2006) oraz Strategia rozwiązywania problemów społecznych miasta Tomaszów Mazowiecki (2005).

pracowników najwięcej osób pracowało w przemyśle (5342), edukacji (1550), handlu i usługach (1461), ochronie zdrowia i pomocy społecznej (1296).

Największym pracodawcą w mieście była w 2005 roku firma Star Foods produkująca chipsy i przekąski zatrudniająca 936 osób, na kolejnych miejscach znajdowały się instytucje publiczne: jednostka wojskowa (737 osób) i szpital powiatowy (677) osób. W sumie w mieście ulokowanych było firm zatrudniających powyżej 300 osób.

Autorzy planu rozwoju lokalnego wyrażali nadzieję, że w mieście pojawią się nowe inwestycje związane z faktem, że miasto leży w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej (podstrefa Tomaszów Mazowiecki). Formułowali jednocześnie listę problemów, które nie sprzyjają rozwojowi gospodarczemu miasta:

1. Dominacja tradycyjnych przedsiębiorstw handlu i usług
2. Brak innowacyjności i słabo rozwinięty sector wysokich technologii
3. Mały inwestycji z kapitałem zagranicznym
4. Niska jakość ofert rzadko spełniających wymagania potencjalnych inwestorów
5. Słabość infrastruktury turystycznej mimo faktu, że miasto i region posiadają duże walory turystyczne
6. Brak wiedzy dotyczącej nowoczesnych metod i technik zarządzania
7. Monokultura tradycyjnego przemysłu
8. Niska innowacyjność i aktywność obywatelska wśród mieszkańców Tomaszowa

### **Bezrobocie**

Od grudnia 1999 powiat tomaszowski jest na liście regionów zagrożonych strukturalnym bezrobociem. W owym czasie wynosiło ono 21.2 procent, szczyt osiągnęło w roku 2004, gdy średniorocznie sięgało 25.8 procent. W momencie realizacji badania, w połowie 2005 roku wynosiło 23.8 procent. Powodem masowego bezrobocia w Tomaszowie Mazowiecki, podobnie jak w całym łódzkim regionie był upadek przemysłu tekstylnego związany z kryzysem rosyjskim, którego skutkiem była faktyczna likwidacja tamtejszych rynków zbytu połączona z brakiem możliwości konkurowania z produktami z Chin i Azji Południowo-Wschodniej. Dominująca rola monokultury przemysłu lekkiego w sytuacji gwałtownych przemian gospodarczych i błyskawicznej dezindustrializacji była bardzo poważnym obciążeniem dla regionu i jego mieszkańców. Największy odsetek bezrobotnych to ludzie w wieku lat 25-34 (28.6 procent) wśród których 53 procent to kobiety. Za przyczynę takiej struktury wieku wśród bezrobotnych autorzy Planu Rozwoju Lokalnego uznali nieefektywną ścieżkę edukacyjną, niedopasowaną do wymagań lokalnego rynku pracy. Najwyższe odsetek bezrobotnych to osoby z wykształceniem zawodowym (61,1 procent) oraz podstawowym lub

gimnazjalnym (31.2 procent). Ponad trzy czwarte tomaszowskich bezrobotnych w połowie 2005 roku pozostawało bez pracy przez ponad pół roku, a 40 procent ponad dwa lata. Wyraźnie widać, że lokalnie podejmowane inicjatywy przeciwdziałania bezrobociu są nieskuteczne, a długotrwałe bezrobocie petryfikuje złą sytuację społeczną w Tomaszowie.

### **Sytuacja mieszkaniowa**

Sytuacja mieszkaniowa Tomaszowa Mazowieckiego jest bardzo zła. Liczba oczekujących na mieszkania komunalne lub lokale socjalne jest bardzo duża, podobnie jak liczba osób, które powinny zostać eksmitowane (zapadła sądowa decyzja o eksmisji). Aby zaspokoić te potrzeby miasto potrzebowałoby natychmiast 500 mieszkań komunalnych. Sytuacja ta związana jest z faktem, że bardzo wielu mieszkańców ze względu na sytuację materialną nie jest w stanie regularnie opłacać czynszu. Największa spółdzielnia mieszkaniowa w mieście, administrująca ponad 9 tysiącami mieszkań podawała, że ponad jedna piąta członków zalega z opłatami za ponad dwa miesiące. Dla wielu mieszkańców jedyną szansą na mieszkanie jest aplikacja o lokal komunalny.

### **Pomoc społeczna i jej klienci**

Sytuacja na rynku pracy odzwierciedlona jest w wzrastającej liczbie osób korzystających z pomocy społecznej. Coraz więcej z nich nie jest w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb we własnym zakresie. W roku 2004 prawie 4 tysiące rodzin objęto wsparciem, tj. 9476 osób. Ponad 2 tysiące z nich wspierano ze względu na bezrobocie w gospodarstwie domowym, około 1200 ze względu na inwalidztwo lub chroniczne choroby. Autorzy cytowanego raportu wskazywali, że zjawisko uzależnienia od pomocy społecznej występowało często w Tomaszowie, niewiele rodzin i jednostek objęto skutecznie wsparciem aktywizującym. Jednym z efektów nawarstwiających się problemów społecznych w Tomaszowie jest narastanie problemu bezdomności i uzależnień, a także przestępczości. W szczególnym stopniu podkreślano wzrost przestępczości nieletnich.

## **Aneks 3. Scenariusz wywiadu grupowego oraz winiety**

### **Wprowadzenie – 10 min.**

1. Powitanie i podziękowanie za przyjęcie zaproszenia do wzięcia udziału w spotkaniu
2. Przedstawienie prowadzącego
3. Przedstawienie się uczestników: przygotowanie imiennych wizytówek z przynależnością instytucjonalną
4. Przegląd tematu spotkania.

### **Pytania do uczestników:**

1. Czy w Tomaszowie występuje przekazywanie z pokolenia na pokolenie niskiego statusu i biedy? Jaki jest zasięg tego zjawiska?

*(rozumianego w kategoriach niskiego wykształcenia, niskich kwalifikacji zawodowych i dochodów oraz wysokiego zagrożenia bezrobociem)*

2. Czy stanowi ono los pojedynczych osób, czy też szerszych grup społecznych? Kogo ono dotyczy?

*(np. kobiet, imigrantów, bezrobotnych, niepełnosprawnych, cyganów)*

3. Dlaczego tak się dzieje? Jakie są przyczyny dziedziczenia niskiego statusu i biedy?

4. Czy w Tomaszowie są podejmowane jakieś działania mające na celu ograniczanie dziedziczenia niskiej pozycji społecznej i biedy? Jakie działania? Które z nich warto upowszechniać? (Które powinny być kontynuowane, a które ulepszone? Dlaczego?)

*(Należy zwrócić szczególną uwagę na trzy obszary: edukacja, rynek pracy i pomoc społeczna; kto inicjuje, organizuje, finansuje i wprowadza te programy?)*

5. Co można zrobić, wykorzystując dostępne lokalne zasoby (*ludzkie, organizacyjne itp.*), by dzieci z biednych rodzin nie były biednymi dorosłymi? Jakie działania można podjąć? Kto powinien zająć się tymi problemami? (*które instytucje, organizacje, osoby*)

6. A co Państwa zdaniem należałoby zrobić? Pomijając ograniczenia, na które napotykają lokalne władze i instytucje, dla których pracujecie, co należy zrobić, by obniżyć ryzyko dziedziczenia niskiego statusu? Jakie czynności można przedsięwziąć i kto powinien być za nie odpowiedzialny?

7. Istnieje współodpowiedzialność władz centralnych i samorządowych za sprawy społeczne. Jak Państwo oceniają tę współpracę?

Co należy zrobić, by poprawić tę współpracę w celu zapobiegania dziedziczeniu biedy i niskiej pozycji społecznej?

### **Scenariusz winiety**

Wyobraźmy sobie dwupokoleniową rodzinę składającą się z małżeństwa po czterdziestce oraz dwójki ich nastoletnich dzieci. Ojciec posiada wykształcenie zawodowe i jest bezrobotny od czasu załamania się przemysłu tekstylnego w regionie łódzkim, czasami pracuje na czarno. Matka posiada takie samo wykształcenie i pracuje jako sprzątaczką. Ich miesięczny budżet wynosi około 700 – 800 złotych. Czasami otrzymują zasiłki z pomocy społecznej. Ich warunki mieszkaniowe są skromne i brakuje im pieniędzy na pokrycie nawet najbardziej niezbędnych wydatków. Ich córka uczy się w drugiej klasie liceum. Jest utalentowana i ciężko pracuje. Jej ulubiony przedmiot to biologia, marzy o studiowaniu weterynarii na SGGW. Jednakże nie ma zamiaru podchodzić do egzaminów wstępnych, ponieważ jest świadoma, że

jej rodzice nie są w stanie ponieść zarówno kosztów opłat, jak i mieszkania w Warszawie. Zdaje sobie również sprawę z tego, że jej znajomość języka angielskiego, a także umiejętność posługiwania się komputerem jest znacznie gorsza w porównaniu z jej rówieśnikami, którzy mogli pozwolić sobie na kursy języków obcych i posiadają komputer w domu. Po ukończeniu szkoły ma zamiar podjąć jakąkolwiek pracę, by wspomóc rodziców finansowo. Jej młodszy brat uczy się w drugiej klasie gimnazjum. Podobnie jak siostra nigdy nie chodził do przedszkola ani na dodatkowe kursy. Nie lubi chodzić do szkoły, ma problemy zarówno z uczeniem się, jak i zachowaniem dyscypliny. Koledzy śmieją się z niego, ponieważ nosi niemodne ubrania, nie ma komputera w domu i nie jeździ na klasowe wycieczki. Nie ma zamiaru kontynuować edukacji, tłumacząc, że obecnie nawet absolwenci uniwersytetów często nie mogą znaleźć pracy. Dlatego lepiej podjąć pracę w lokalnym warsztacie samochodowym lub zająć się drobną kradzieżą lub włamaniami do samochodów.

### **Zakończenie**

1. Dziękujemy za uczestniczenie w dyskusji
2. Pytania od uczestników

## BIBLIOGRAFIA

- Abell J., Myers G. (2010) Analyzing Research Interviews (w:) R. Wodak, M. Krzyżanowski, *Qualitative Discourse Analysis in the Social Sciences*, Houndmills, New York: Palgrave Macmillan
- Aldridge Alan (2006a) *Konsumpcja* (tłum. M. Żakowski) Warszawa: Sic!
- Aldridge Alan (2006b) *Rynek* (tłum. M. Żakowski) Warszawa: Sic!
- Alexander Ch.S., Becker H.J. (1978) The Use of Vignettes in Survey Research, *Public Opinion Quarterly*, vol. 42 (1)
- Amin S. (2004) *Wirus liberalizmu*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Arneson R. J. (2002) *Równość* (w:) R. E. Goodin, F. Pettit (red.) *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej* (tłum. C. Cieśliński, M. Poręba) Warszawa: Książka i Wiedza
- Arts W., Gelissen (2002) Three worlds of *welfare* capitalism or more? (w:) *Journal of European Social Policy*, vol. 12 (2).
- Arystoteles (2004) *Polityka* (tłum. L. Piotrowicz) Warszawa: PWN
- Babbie E. (2005) *Badania społeczne w praktyce* (przeł. A. Kłoskowska – Dudzińska) Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baldock J. (2006) Culture (w:) *International Encyclopedia of Social Policy*, Routledge, Nowy Jork&Londyn.
- Baldock J. (1999) Culture: the missing variable in understanding social policy? (w:) *Social Policy and Administration*, vol. 33(4).
- Barbour R. S., Schostak J. (2005) Interviewing and Focus Groups (w:) B. Somekh, C. Lewin (red.) *Research Methods in the Social Sciences*, London, Thousands Oak, New Delhi: Sage Publications.
- Barter Ch., Renold E. (1999) The Use of Vignettes in Qualitative Research, *Social Research Update*, Issue 25
- Barter Ch., Renold E. (2000) 'I wanna tell you a story': exploring the application of vignettes in qualitative research with children and young people', *International Journal of Social Research Methodology*, vol. 3 no 4.
- Bauman Z. (1998) Zawrotna kariera podklasy, *Przegląd Społeczny*, 1998, nr 1-2. Dostępny w Internecie: <http://www.tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=354>, dostęp: 15 kwietnia 2009
- Bauman Z. (2009) *Konsumowanie życia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Bazeley P. (2007) *Qualitative Data Analysis with NVivo* London, Thousands Oaks, New Delhi: SAGE Publications
- Belka M. (1991) *Reaganomika. Sukces, czy porażka i jej wpływ na konkurencyjność gospodarki amerykańskiej*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Bello W. (2008) Global Social Democracy: the Answer to the Crisis of Globalization?, Keynote Speech at Annual Conference of Social Policy Association of the UK, Edinburgh, June 14, 2008
- Bendyk E. (2009) *Miłość, wojna, rewolucja*, Warszawa: WAB
- Betkiewicz W. (2006a) Demokratyczna i samorządowa reforma powiatów – porażka czy sukces nowej instytucji? (w:) J. Wasilewski (red.) *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*, Warszawa: ISP PAN
- Betkiewicz W. (2006b) Samorządność, czy administrowanie? Status powiatu postrzegany przez pryzmat wykonywanych zadań (w:) J. Wasilewski (red.) *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*, Warszawa: ISP PAN



- Bihr A. (2008) *Nowomowa neoliberalna*, Warszawa: Książka i Prasa
- Blackburn R. M., Prandy K. (1997) The Reproduction of Social Inequality, *Sociology*, vol. 31, nr 3
- Blackburn S. (2007) *Platon. Państwo. Biografia* (tłum. A. Dzierzgowska) Warszawa: MUZA SA
- Blau P., Duncan O. D. (1967) *The American Occupational Structure*, Nowy Jork: Wiley
- Bletsas A. (2007) Contesting Representations of Poverty: Ethics and Evaluation, *Policy & Society*, nr 26
- Blewaska J. (2009) Zatrudnię pracownika. Ale tylko świadka Jehowy, *Gazeta Wyborcza, dodatek: Gazeta Łódzka*, 29 czerwca 2009, dostęp: 20 października 2010:  
[http://miasta.gazeta.pl/lodz/1,35136,6767280,Zatrudnie\\_pracownika\\_Ale\\_tylko\\_swiadka\\_Jehowy.html](http://miasta.gazeta.pl/lodz/1,35136,6767280,Zatrudnie_pracownika_Ale_tylko_swiadka_Jehowy.html)
- Boaz D. (2005) *Libertarianizm* (tłum. D. Juruś) Poznań: Zysk i S-ka
- Bobbio N. (1998) *Liberalizm i demokracja* (tłum. P. Bravo) Kraków: Znak
- Bourdieu P., Passeron J. C. (1990) *Reproduction in Education, Society and Culture*, London: Sage.
- Bourdieu Pierre (2003) *Firing Back. Against the Tyranny of the Market*, Nowy Jork: The New Press
- Bowles S., Gintis H. (2002) The inheritance of inequality, *Journal of Economic Perspectives*, nr 16
- Bowles S., Gintis H. Groves M. O. (2005) *Unequal Chances: Family Background and Economic Success*, Russell Sage Foundation and Princeton, Nowy Jork: Princeton University Press
- Bradley H. (2000) Social inequalities: coming to terms with complexity (w:) G. Browning, A. Halcli, F. Webster (red.) *Understanding Contemporary Society, Theories of the Present*, SAGE Publications: Londyn, Thousands Oak, New Delhi
- Breen R., Goldthorpe J. H. (1999) Class inequality and meritocracy: a critique of Sanders and alternative analysis, *British Journal of Sociology*, vol. 50, nr 1.
- Brighouse H. (2007) *Sprawiedliwość* (tłum. S. Królak) Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bruno M., Squire L., Ravallion M. (1996) Equity and growth in developing countries: old and new perspectives on the policy issues, World Bank, working Paper no. 1653.
- Budge, I. (1994) A new spatial theory of party competition, *British Journal of Political Science*, 24(4)
- Bugaj R. (2002) Ustrojowa zmiana pod kontrolą elit (w:) W. Brus, R. Bugaj, A. Friszke (i inni) (red.) *Polskie przemiany. Uwarunkowania i spory*, Warszawa: Stowarzyszenie Studiów i Inicjatyw Społecznych
- Bugaj R. (2004) Polski sektor finansów publicznych w okresie transformacji (w:) R. Bugaj, H. Chołaj, W. M. Grudzewski (i inni) (red.) *Polska transformacja ustrojowa. Próba dyskursu – zarys perspektyw*, Warszawa: Fundacja Innowacja i Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna
- Bukowska X., Cześnik M. (2002) Analiza treści programów wyborczych polskich partii politycznych 1991-2001 (w:) R. Markowski (red.) *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN
- Buksiński T. (2006) *Współczesne filozofie polityki*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Chmielewska K., Żukowski T. (2006) Język dążący do monopolu: 'Wprost' od stycznia do marca 2005 (w:) P. Żuk (red.) *Media i władza*, Warszawa: Scholar.
- Chwedoruk R. (2004) *Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe
- Cohen Ph. N., MacCartney D. (2003) Inequality and the Family (w:) J. Scott, J. Treas, M. Richards (red.) *The Blackwell Companion to the Sociology of Families*, Blackwell Publishings.
- Coleman J. S. (1988) Social Capital in the Creation of Human Capital, *American Journal of Sociology*, vol. 94
- Commission Regulation (EC) No 16/2004 of 6 January 2004

- Creswell J. W. (2003) *Research Design. Qualitative, Quantitative, and Mixed Methods Approaches*, Second edition Thousand Oaks: SAGE Publications
- Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (1991) Cudze problemy, czyli wstęp do sepologii (w:) M. Czyżewski, K. Dunin., A. Piotrowski (red.) *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Warszawa: Ośrodek Badań Społecznych
- Dahl R. A., Stinebrickner B. (2007) *Współczesna analiza polityczna* (tłum. P. M. Kazimierczak) Warszawa: Scholar
- Daniłowicz P., Lisek-Michalska J. (2007) Fokus-zogniskowany wywiad grupowy. Zarys metody (w:) P. Daniłowicz, J. Lisek-Michalska (red.) *Zogniskowany wywiad grupowy. Studia nad metodą*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
- Dardziński P. (2005/2006) Kapitalizm nieobjawiony, *Teologia Polityczna* nr 3
- Davis K., Moore W. E. (1945) Some principles of stratification, *American Sociological Review*, t. 10, nr 2
- Denzin N.K., Lincoln Y.S. (red.) (2002) *Handbook of Qualitative Research*, London: Thousands Oak, New Delhi: SAGE Publications
- Domański H. (2000) *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa: ISP
- Domański H. (2004) *O ruchliwości społecznej w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Domański H., Rychard A. (1998) *Nowe społeczeństwo klasowe?* Wywiad R. Krasowskiego i J. Ostrowskiego, *Życie*, 20 marca
- Domański H. (2007) *Struktura społeczna*, Warszawa: Scholar
- Dorling D. (2010) *Injustice. Why social inequality persists*, Bristol, Portland: Policy Press
- Drabowicz T. (2007) Structural determinants of inequality transmission – international comparisons on a local level, *Przegląd socjologiczny*, vol. LVI/2
- Drabowicz T., Woźniak W. (2008) Mezospołeczne determinanty dziedziczenia nierówności społecznych. Analiza porównawcza zasobów w badanych miastach, *Polityka społeczna, numer specjalny: Dziedziczenie nierówności społecznych*, IPiSS
- Dumenil G., Levy D. (2009) Neoliberalna (kontr-) rewolucja (w:) A. Saad-Filho, D. Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem* (tłum. J. P. Listwan) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza
- Dzwończyk J. (2004) Lewicowa autoidentyfikacja społeczeństwa polskiego w świetle badań sondażowych (w:) T. Ślęzak, M. Śliwa (red.) *Polska lewica w XX wieku: historia – ludzie – idee*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej
- Eissel D. (2008) Inequality and Poverty as a Motor for Growth and Prosperity?, *Journal of Contemporary European Studies*, vol. 16, nr 1
- Esping-Andersen (1990) *Three Worlds of Welfare Capitalism*, Oxford: Polity Press.
- Esping-Andersen G. (red.) (2002) *Why We Need a New Welfare State*, Oxford: Oxford University Press.
- Ezzy D. (2002) *Qualitative Analysis. Practice and Innovation*, Crows Nest: Allen & Unwin.
- Fairclough N. (2003) *Analysing Discourse: Textual Analysis for Social Research*, Maiden, London, New York: Routledge
- Fairclough N. (2006) *Discourse and Social Change*, Maiden, Cambridge: Polity Press

- Figiel A. (2009) Społeczeństwo (nie)równości – wizje ładu społecznego w polskim dyskursie parlamentarnym (w:) K. Podemski (red.) *Spór o społeczne znaczenie nierówności społecznych*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM
- Finch J. (1987) The vignette technique in survey research, *Sociology*, no 21.
- Fitoussi J. P., Rosanvallon P. (2000) *Czas nowych nierówności* (tłum. S. Amsterdamski) Warszawa, Kraków: Znak, Fundacja Stefana Batorego
- Frank T. (2008) *Co z tym Kansas?* (tłum. J. Kutyla) Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Fraser N. (2005) Sprawiedliwość społeczna w epoce polityki tożsamości: redystrybucja, uznanie, uczestnictwo (w:) N. Fraser, A. Honneth (red.) *Redystrybucja, czy uznanie?* (tłum. M. Bobako) Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji
- Friedman M. i R. (1997) *Tyrania status quo*, Sosnowiec: Wydawnictwo PANTA
- Frieske K. (red.) (1999) *Marginalność i procesy marginalizacji*, Warszawa: IPiSS.
- Fukuyama F. (1992) *The End of History and the Last Man*, Nowy Jork: Free Press
- Gąciarz B. (2004) *Instytucjonalizacja samorządności. Aktorzy i efekty*, Warszawa: IFiS PAN
- Galbraith J. K. (2005) *Gospodarka niewinnego oszustwa* (tłum. Grzegorz Łuczkiwicz) Warszawa: Wydawnictwo MT Biznes
- Gans H. J. (1995) *The War Against The Poor: The Underclass And Antipoverty Policy*, Nowy Jork: Basic Books
- Gardawski J. i inni (2007) *Socjologia gospodarki*, Warszawa: Difin
- Geremek B. (1997) *Poverty: a history*, Oxford: Blackwell.
- Gershuny J. (2002) Beating the odds (2): a new index of intergenerational social mobility, ISER Working Papers, nr 18, dostępny w Internecie (dostęp 19.09.2007): <http://www.iser.essex.ac.uk/pubs/workpaps/pdf/2002-18.pdf>.
- Giddens A. (2001) *Poza Lewicą i Prawicą. Przyszłość polityki radykalnej* (tłum. J. Serwański) Poznań: Zys i s-ka
- Gilder G. (2001) *Bogactwo i ubóstwo* (tłum. J. Kropiwnicki) Warszawa: Zys i s-ka
- Gilejko L. (2002) *Społeczeństwo a gospodarka. Socjologia ekonomiczna*, Warszawa: Szkoła Główna Handlowa
- Gilejko L. (2006) Sprzeczności interesów w procesie restrukturyzacji (w:) J. Tittenbrun (red.) *Własność i interesy w dobie transformacji ustrojowej*, Poznań: Wydawnictwo RYS
- Gilejko L. K. (2007) Renesans lokalizmu (w:) K. Wódz (red.) *Lokalizm. Problemy, instytucje i aktorzy*, Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora
- Golczyńska-Grondas A. (2004) *Mężczyźni z enklaw biedy. Rekonstrukcja pełnionych ról społecznych*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ 'Absolwent'.
- Goodin R. E., Pettit F. (red.) (2002) *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej* (tłum. C. Cieśliński, M. Poręba) Warszawa: Książka i Wiedza
- Grabowska M., Szawiel T. (2001) *Budowanie demokracji*, Warszawa: PWN
- Grabowska M. (2004) *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa: Scholar
- Grotowska – Leder J. (2002) *Fenomen wielkomiejskiej biedy. Od epizodu do underclass*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Grzelak P. (2002) Głosowanie ekonomiczne w Polsce w wyborach parlamentarnych w 1997 i 2001 roku (w:) R. Markowski (red.) *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN
- Gubrium J.F., Holstein J.A. (red.) (2002) *Handbook of Interview Research. Context & Method*, London: Thousands Oak, New Delhi: SAGE Publications.
- Gwiazdowski R. (2007) *Podatek progresywny i proporcjonalny. Doktrynalne przesłanki, praktyczne konsekwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Habuda L. (2002) *Od PRL do Trzeciej Rzeczypospolitej i dalej... Liberalna demokracja i wolnorynkowa gospodarka. Dlaczego i jakie?*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
- Haman J. (2001) Czy w sejmie jest lewica i prawica? (w:) W. Wesołowski W. (red.) *Obciążeni polityką. Posłowie i partie*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Hayek F. von (1944) *Road to serfdom*, London: Routledge
- Hayek F. von (1983) *Law, Legislation and Liberty*, Chicago: Chicago University Press
- Hayek F. von (2005) *Droga do zniewolenia* (tłum. M. Kuniński) Kraków: Arcana
- Hayek F. von (2006) *Konstytucja wolności* (tłum. J. Stawiński) Warszawa: PWN
- Heywood A. (2007) *Ideologie polityczne* (tłum. M. Habura, N. Orłowska, D. Stasiak) Warszawa: PWN
- Heywood A. (2008) *Politologia* (tłum. M. Masojć, B. Maliszewska, N. Orłowska, D. Stasiak) Warszawa: PWN
- Hoggart L. (2009) Neoliberalizm, Nowa Prawica i polityka seksualna? (w:) Alfredo Saad-Filho, Deborah Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem* (tłum. J. P. Listwan) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza
- Holmes S. (1998) *Anatomia antyliberalizmu*, Warszawa, Kraków: Społ. Instytut Wydawniczy ZNAK, Fundacja im. Stefana Batorego
- Human Development Report 2007/2008, United Nations Development Programme*, dostępny pod adresem: [http://hdr.undp.org/en/media/HDR\\_20072008\\_EN\\_Complete.pdf](http://hdr.undp.org/en/media/HDR_20072008_EN_Complete.pdf), dostęp: 20 listopada 2010
- Human Development Report 2009, United Nations Development Programme*, dostępny pod adresem: [http://hdr.undp.org/en/media/HDR\\_2009\\_EN\\_Complete.pdf](http://hdr.undp.org/en/media/HDR_2009_EN_Complete.pdf), dostęp: 20 listopada 2010
- Jan Paweł II (1981) *Encyklika Laborem exercens*, dostępna pod adresem: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/laborem.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html), dostęp: 20 listopada 2010
- Jan Paweł II (1987) *Encyklika Sollicitudo rei socialis*, dostępna pod adresem: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/sollicitudo.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/sollicitudo.html), dostęp: 20 listopada 2010
- Jan Paweł II (1991) *Encyklika Centesimus Annus*, dostępna pod adresem: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/centesimus\\_1.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/centesimus_1.html), dostęp: 20 listopada 2010
- Janis I. L. (1982) *Groupthink: Psychological Studies of Policy Decisions and Fiascoes*, Second Edition. New York: Houghton Mifflin
- Jasiewicz K. (2002) Portfel czy różaniec? Wzory zachowań wyborczych Polaków w latach 1995-2001 (w:) R. Markowski R. (2002) *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN
- Jenkins S. P., Siedler T. (2007) *The intergenerational transmission of poverty in industrialized countries*, CPRC Working Paper 77, Essex: Institute for Social and Economic Research University of Essex;
- Johnston D. (2009) Ubóstwo i dystrybucja - znów w polu zainteresowania neoliberalistów? (w:) A. Saad-Filho, D.

- Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem* (tłum. J. P. Listwan) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza
- Karwacki A., Antonowicz D. (2003) Underclass i kultura biedy w środowiskach popegeerowskich w kontekście sporów teoretycznych i interpretacyjnych, *Studia socjologiczne*, nr 33
- Katz M. B. (1989) *The Undeserving Poor: From the War on Poverty to the War on Welfare*, Pantheon, New York
- Keller S. (1963) *Beyond the Ruling Class*, New York: Random House
- Kerbo H. R. (2009) *Social Stratification and Inequality: Class Conflict in Historical, Comparative and Global Perspective*, Nowy Jork: Mc Graw-Hill
- Kitzinger J. (2004) The Methodology of Focus Groups. The importance of interaction between research participants (w:) C. Seale (red.) *Social Research Methods: A Reader*, London: Routledge.
- Kocór M. (2007) *Dynamika polskiej sceny politycznej. Analiza przepływów poparcia politycznego*, Niepublikowana praca doktorska
- Kolm S. Ch. (2002) Dystrybucyjna sprawiedliwość (w:) R. E. Goodin, F. Pettit (red.) *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej* (tłum. C. Cieśliński, M. Poręba) Warszawa: Książka i Wiedza
- Konecki K. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: PWN
- Kornaś J. (2004) Myśl państwowa polskiej socjaldemokracji (s. 299-314) (w:) T. Ślęzak, M. Śliwa (red.) *Polska lewica w XX wieku: historia – ludzie – idee*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej
- Kot S. M., Malawski A., Węgrzecki A. (2004) (red.) *Dobrobyt społeczny, nierówności i sprawiedliwość dystrybucyjna*, Kraków: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej
- Kowalik T. (2003) *Globalizacja i integracja nie prowadzą do jednego systemu społeczno-ekonomicznego*, Stowarzyszenie Studiów i Inicjatyw Społecznych, Studia i materiały nr 4, styczeń
- Kowalik T. (2004) Intelktualne źródła polskiej transformacji (w:) R. Bugaj, H. Chołaj, W. M. Grudzewski (i inni) (red.) *Polska transformacja ustrojowa. Próba dyskursu – zarys perspektyw*, Warszawa: Fundacja Innowacja i Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna
- Kowalik T. (2010) Ekonomia polityczna klęski socjaldemokratycznej opcji (w:) W. Morawski (red.) *Modernizacja Polski. Struktury – agencje - instytucje*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i profesjonalne
- Kowalik Tadeusz (2004) Sprawiedliwość społeczna a porządek światowy (w:) *Sprawiedliwość społeczna a porządek światowy*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
- Kowalik T. (2009) Kapitalizm kasyna (w:) Kryzys. Przyczyny, analizy, prognozy, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki politycznej
- Kreuger R. A. (1988) *Focus Groups: A Practical Guide for Applied Research*, Newbury Park, CA: Sage Publications.
- Krugman Paul (2001) *Wracają problem kryzysu gospodarczego*, Warszawa: PWN
- Krzyszowski J. (2001) Budowa kapitału społecznego. Nowa koncepcja polityki społecznej na poziomie lokalnym (s. 75-102) (w:) D. Walczak-Duraj D. (red.) *Społeczności lokalne w perspektywie integracji ze strukturami europejskimi*, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku: Płock
- Krzyżanowska I. (2008) Idea sprawiedliwości społecznej w globalizującym się świecie (w:) D. Probuca (red.) *Czy sprawiedliwość jest możliwa*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls

- Krzyżanowski M. (2010) *Analyzing Focus Groups Discussions* (w:) R. Wodak, M. Krzyżanowski, *Qualitative Discourse Analysis in the Social Sciences*, Houndmills, New York: Palgrave Macmillan
- Kunz J. (2004) *Unemployment and Employment Policy at the Local Level. A Comparative Case Study*, Tampere: University of Tampere
- Kurzynowski A. (2007) *Lokalna polityka społeczna a rozwój zrównoważony* (w:) K. Wódz (red.) *Lokalizm. Problemy, instytucje i aktorzy*, Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora
- Kutsar D., Strömpl J., Trumm A. (2006) Focus group and vignette methods to study policy responses, *European Studies on Inequalities and Social Cohesion*, vol. 3-4, Lodz University Press
- Kymlicka W. (2002) Braterstwo (w:) R. E. Goodin, F. Pettit (red.) *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej* (tłum. C. Cieśliński, M. Poręba) Warszawa: Książka i Wiedza
- Lapavistas C. (2009) Główny nurt ekonomii w epoce neoliberalnej (w:) A. Saad-Filho, D. Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem* (tłum. J. P. Listwan) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza
- Laska A. (2008) Demokratyczny model systemu politycznego jako wyraz sprawiedliwości społecznej (w:) S. Wróbel (red.) *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
- Leon XIII (1881) *Encyklika Diuturnum Illud*, dostępna pod adresem: [http://www.kns.gower.pl/leon\\_xiii/diuturnum.htm](http://www.kns.gower.pl/leon_xiii/diuturnum.htm), dostęp: 10 grudnia 2010
- Leon XIII (1891) *Encyklika Rerum novarum*, dostępna pod adresem: [http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon\\_XIII/rerum\\_novarum/](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/rerum_novarum/), dostęp: 10 grudnia 2010
- Lepianka D. (2002) Czym jest wykluczenie społeczne?: wprowadzenie do europejskich debat na temat ekskluzji, *Kultura i społeczeństwo*, nr 4
- Lepianka D., Oorschot W. van, Gelissen J. (2009) Popular Explanations of Poverty: A Critical Discussion of Empirical Research (w:) *Journal of Social Policy*, vol. 38, nr. 3.
- Lisek-Michalska J. (2007) Fokus - sztuka czy metoda? (w:) P. Daniłowicz, J. Lisek-Michalska (red.) *Zogniskowany wywiad grupowy. Studia nad metodą*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
- Lister R. (2007) *Bieda* (tłum. A. Stanaszek) Warszawa: Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007, s. 136
- Luttwak E. (2000) *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie
- Lutyński J. (1994) *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe.
- MacGregor S. (2009) Państwo dobrobytu a neoliberalizm (w:) A. Saad-Filho, D. Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem* (tłum. J. P. Listwan) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza
- Mach B.W. (2003) *Pokolenie historycznej nadziei i codziennego ryzyka. Społeczne losy osiemnastolatków z roku 1989*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Madriz E. (2000) Focus Groups in Feminist Research (w:) N. K. Denzin, Y. S. Lincoln (red.) *Handbook of qualitative research*. Second edition, Thousands Oaks, London, New Delhi: SAGE
- Markowski R. (2002a) Dynamika współzawodnictwa w polskim systemie partyjnym 1997-2001 (w:) R. Markowski (red.) *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN
- Markowski R. (2002b) Propozycja „Manifesto Research Group”: metoda, wyniki, problemy – komentarz (w:) R. Markowski (red.) *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN

- Markowski R. (2006) Wybory 2005 – chaos, czy rekonstrukcja systemu partyjnego? (w:) I. Słodkowska, M. Dolbakowska (red.) *Wybory 2005. Partie i ich programy*, ISP PAN: Warszawa
- Markowski R., Cześnik M. (2002) Polski system partyjny: dekada zmian instytucjonalnych i ich konsekwencje (w:) R. Markowski R. (2002) *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN
- Maslow A. (2009) *Motywacja i osobowość*, Warszawa: PWN
- Mc Namee S. J., Miller R. K. (2004) *The meritocracy myth*, Rowman & Littlefield, Portland
- Mead L. (1986) *Beyond entitlement: the Social Obligation of Citizenship*, Nowy Jork: Free Press
- Mead L. (1992) *The New Politics of Poverty: The Non-working Poor in America*, New York: Basic Books
- Merton R. K. (2002) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna* (tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski) Warszawa: PWN
- Migalski M. (2006) Polskie ugrupowania parlamentarne na tle diady lewica-prawica (w:) M. Migalski, W. Wojtasik, M. Mazur (2006) *Polski system partyjny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Miles M. B., Huberman M. (2000) *Analiza danych jakościowych*, Białystok: TransHumana
- Mill J. S. (2003) *O wolności. O zasadzie użyteczności* (tłum. F. Mierzejewski) Warszawa: De Agostini
- Miller D. (2000) *Principles of Social Justice*, Cambridge, MA: Harvard University Press
- Mills C. W. (1956) *The Power Elite*, New York: Oxford University Press
- Mirowski Z. (2008) Sprawiedliwość społeczna a solidarność - perspektywa personalistyczna (w:) D. Prabuca (red.) *Czy sprawiedliwość jest możliwa*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls
- Miś L. (2007) Ramy problemu bezrobocia w telewizyjnych programach informacyjnych TVN i TVP1 (w:) J. Klebaniuk, *Oblicza nierówności społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo ENETEIA.
- Moore K. (2001) Frameworks for understanding the intergenerational transmission of poverty and well-being in developing countries, CPRC Working Paper 8, dostępny w Internecie: <http://www.chronicpoverty.org/pdfs/08Moore.pdf>, dostęp 7 grudnia 2010
- Moore K. (2005) Thinking about youth poverty through the lenses of chronic poverty, life-course poverty and intergenerational poverty, CPRC Working Paper 57, dostępny w Internecie: <http://www.chronicpoverty.org/pdfs/57Moore.pdf>, dostęp 7 grudnia 2010
- Moore M., Hossain N. (2005) Elites, poverty and public policy (w:) E. Reis Elisa, Moore Mick (red.) *Elite perceptions of poverty and inequality*, Zed Books: London, New York
- Morawski W. (2001) *Socjologia ekonomiczna: problemy, teoria, empiria*, Warszawa: PWN
- Morgan D. L. (1996) Focus Group, *Annual Review of Sociology*, nr 22.
- Morgan D. L. (1997) *Focus Groups as Qualitative Research*, Thousands Oaks, London, New Delhi: SAGE Publications
- Munck R. (2009) Neoliberalizm a polityka oraz polityka neoliberalizmu (w:) A. Saad-Filho, D. Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem* (tłum. Jerzy Paweł Listwan) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza
- Murray Ch. (1984) *Losing Ground: American Social Policy, 1950–1980*, New York: Basic Books
- Myers G. (2008) Analyzing Interaction in Broadcast Debates (w:) R. Wodak, M. Krzyżanowski, *Qualitative Discourse Analysis in the Social Sciences*, Houndmills, New York: Palgrave Macmillan
- Nalewajko E. (2007) Wybory prezydenckie 2005: ciągłość czy zmiana instytucji (w:) I. Słodkowska, M. Dolbakowska (red.) *Wybory prezydenckie 2005. Programy kandydatów*, Warszawa: ISP PAN.

- Neuhaus R. J. (1993) *Biznes i ewangelia* (tłum. B. Szlachta) Poznań: Wydawnictwo W drodze
- Newman J. (2004) *Modernizing the State: A New Style of Governance?* (w:) J. Lewis, R. Surender (red.) *Welfare State Change. Towards a Third Way?* Oxford: Oxford University Press.
- Nock A. J. (2005) *Państwo–nasz wróg* (tłum. L. S. Kolek) Lublin-Rzeszów: Wydawnictwo Prestige
- Norton M. I., Ariely D. (2011) Building a Better America – One Wealth Quintile at a Time, *Perspectives on Psychological Science*, January, vol. 6: 9-12
- Odendahl T., Shaw A. (2002) Interviewing Elites (w:) J. Gubrium, J. Holstein (red.) *Handbook of Interview Research. Context & Method*, London: Thousands Oaks, New Delhi: Sage Publications
- Oerter F. (1932) Unsere Redner im antimarxistischen Kampf. Die Bilanz eines Wahljahrs, *Unser Wille und Weg*, nr 2
- Orłowski W. (2004) Sprawiedliwość społeczna a porządek światowy (w:) *Sprawiedliwość społeczna a porządek światowy*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
- Oya C. (2009) Kije i marchewki dla rolników w krajach rozwijających się: neoliberalizm agrarny w teorii i praktyce (w:) A. Saad-Filho, D. Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem* (tłum. J. P. Listwan) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza
- Palley T. (2009) Od keynesizmu do neoliberalizmu: zmiana paradygmatu w ekonomii (w:) A. Saad-Filho Deborah J. (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem* (tłum. J. P. Listwan) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza
- Palska H. (2002) *Bieda i dostatek: o nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Pańków I. (2001) Elitystyczna tożsamość warstwy politycznej? (w:) W. Wesołowski W. (red.) *Obciążeni polityką. Posłowie i partie*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Pańków I. (2007) Elita polityczna w teoriach oraz percepcji polskich parlamentarzystów, *Studia Polityczne*, nr 20
- Parkin F. (1972) *Class Inequality and Political Order. Social Stratification and Political Order*, Nowy York: Praeger
- Patton M. (2002) Qualitative interviewing (w:) M. Patton (red.) *Qualitative Research and Evaluation Methods*, Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Peng I. (2008) *Welfare policy reforms in Japan and Korea: cultural and institutional factors* (w:) W. van Oorschot, M. Opielka, B. Pfau-Effinger (red.) *Culture and Welfare State. Values and Social Policy in Comparative Perspective*, Edward Elgar, Cheltenham, UK, Northampton, USA.
- Petelewicz M. (2007) Similarities and dissimilarities in stakeholders' perception of intergenerational inheritance of inequalities, *Przegląd socjologiczny*, vol. LVI/2
- Petelewicz M., Rek M (2007) Overcoming intergenerational transmission of social inequalities in the middle size town in Poland: the opinions of local stakeholders (w:) N. Genov (red.) *Comparative research in the social sciences*, Paris, Sofia: UNESCO International Social Science Council, Regional and Global Development REGLO
- Pfau-Effinger, B. (2005) Culture and Welfare State Policies: Reflections on a Complex Interrelation, *Journal of Social Policy*, vol. 34. nr 1.



- Piketty T. (2000) Theories of persistent inequality and intergenerational mobility (w:) A. B. Atkinson, F. Bourguignon, *Handbook of income distribution, volume I*, Amsterdam: North-Holland
- Pipes R. (2000) *Własność i wolność* (tłum. L. Niedzielski) Warszawa: MUZA SA
- Pius XI (1931) *Encyklika Quadragesimo Anno*, dostępna pod adresem: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xi/encykliki/quadragesimo\\_anno\\_15051931.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xi/encykliki/quadragesimo_anno_15051931.html), dostęp 10 grudnia 2010
- Plan Rozwoju Lokalnego dla Miasta Tomaszów Mazowiecki na lata 2004-2013 (2005) Tomaszów Mazowiecki: Urząd Miasta Tomaszów Mazowiecki
- Platon (1990) *Państwo* (tłum. W. Witwicki) Warszawa: AKME
- Polanyi K. (2001) *The Great Transformation: The Political and Economic Origins of Our Time*, Boston: Beacon Press
- Poznański K. Z. (2000) *Wielki przekręt. Klęska polskich reform*, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie
- Przeworski A. (2009) "Democracy, Equality, and Redistribution." (w:) Richard Bourke, Raymond Geuss (red.) *Political Judgement: Essays in Honour of John Dunn*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Przybyłowska I. (1978) Wywiad ze standaryzowaną listą informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych, *Przegląd socjologiczny*, t. XXX.
- Putnam R. (1995) *Demokracja w działaniu*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Raciborski J. (2006a) Wprowadzenie. Elity rządowe jako przedmiot badań (w:) J. Raciborski (red.) *Elity rządowe III RP 1997-2004. Portret socjologiczny*, Warszawa: Wydawnictwo Trio
- Raciborski J. (2006b) Konstruowanie elit i rządów (w:) J. Raciborski (red.) *Elity rządowe III RP 1997-2004. Portret socjologiczny*, Warszawa: Wydawnictwo Trio
- Ragin C. (1987) *The Comparative Method: Moving Beyond Qualitative and Quantitative Strategies*, Berkeley, Los Angeles: University of California Press.
- Rapley T. (2010) *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów* (tłum. A. Gąsior-Niemiec) Warszawa: PWN
- Rawls J. (1998) *Liberalizm polityczny* (tłum. A. Romaniuk) Warszawa: PWN,
- Rawls J. (2000) *Prawo ludów* (tłum. M. Kozłowski) Warszawa: Fundacja ALETHEIA
- Reis E., Moore M. (2005) Elites, perceptions and poverties (w:) E. Reis, M. Moore (red.) *Elite perceptions of poverty and inequality*, Zed Books: London, New York
- Reisigl M. (2010) Analyzing Political Rhetoric (w:) R. Wodak, M. Krzyżanowski, *Qualitative Discourse Analysis in the Social Sciences*, Houndmills, New York: Palgrave Macmillan
- Rek M. (2007) Nierówności społeczne w debacie prasowej: dyskusja o polskiej biedzie na łamach 'Gazety Wyborczej' (w:) J. Klebaniuk, *Oblicza nierówności społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo ENETEIA.
- Rek M., Woźniak W. (2006) Polityka wobec kwestii nierówności społecznych. Opinie polskich parlamentarzystów, *Zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Bankowości i Zarządzania w Krakowie*, Tom IV.
- Rek-Woźniak M., Woźniak W. (2008) Międzygeneracyjna transmisja nierówności społecznych jako problem polityczny z perspektywy polskich parlamentarzystów (w:) *Homofobia, mizoginia, ciemnogród: burzliwe losy kontrowersyjnych ustaw*, Izabela Desperak (red.) Pabianice: Wydawnictwo Omega-Praksis
- Richards L. (2005) *Handling Qualitative Data: A Practical Guide*, London, Thousands Oaks, New Delhi: SAGE Publications

*Rocznik Statystyczny Województwa Łódzkiego 2006*, Urząd Statystyczny w Łodzi

Rokicka E., Warzywoda-Kruszyńska W. (2006) Social Justice and Social Inequalities – Analysis of the Public Discourse in Poland (w:) A. Grasse, C. Ludwig, B. Dietz (red.) *Soziale Gerechtigkeit. Reformpolitik am Scheideweg*, Wiesbaden: VS-Verlag.

Rokita J., Kawalec S. (2005) *Państwo dla obywateli. Plan rządzenia 2005-2009*, Instytut Państwa i Administracji, Warszawa

Romero M., Margolis E. (2005) Introduction (w:) M. Romero, E. Margolis (red.) *The Blackwell Companion to Social Inequalities*, Oxford, Malden, Victoria: Blackwell Publishing

Rosati D.K. (1998) *Polska droga do rynku*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Towarzystwo Ekonomiczne

Rousseau J. J. (1956) *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* (tłum. H. Elzenberg) Warszawa: PWN

Rousseau J. J. (2007) *Umowa społeczna* (tłum. Antoni Peretiałowicz), Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki

Rousseau J. J. (2002) *Trzy rozprawy z filozofii społecznej* (tłum. H. Elzenberg) Warszawa: PWN

Sadura P. (2006) Ideologie elit III RP (s. 215-252) (w:) J. Raciborski (red.) *Elity rządowe III RP 1997-2004. Portret socjologiczny*, Warszawa: Wydawnictwo Trio

Scheler M. (1977) *Resentyment a moralność* (tłum. J. Garewicz) Warszawa: Czytelnik

Schumpeter J. (1964) *Capitalism, socialism, and democracy*, Nowy Jork: Harper&Brothers

Sen A. (1999) Merit and Justice (w:) K. Arrow, S. Bowles, S. Durlauf (red.) *Meritocracy and Economic Inequality*, Princeton: Princeton University Press

Sen A. (2000) *Nierówności. Dalsze rozważania* (tłum. I. Topińska) Kraków, Warszawa: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja Stefana Batorego

Sen A. (2002) *Rozwój i wolność* (tłum. J. Łoziński) Poznań: Zys i s-ka

Siaroff A. (1994) Work, Welfare and Gender Equality: a New Typology (w:) D. Sainsbury (red.) *Gendering welfare state*, Sage, Londyn

Sielski J. (2004) Polska lewica: Cechy i orientacje (s. 322-329) (w:) T. Ślęzak, M. Śliwa (red.) *Polska lewica w XX wieku: historia – ludzie – idee*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej

Silverman D. (1997) *Qualitative Research. Theory, Method and Practice*, London: Thousand Oaks, New Delhi: Sage Publications.

Słodkowska I. (2002) *Wybory 2001. Partie i ich programy*, ISP PAN: Warszawa.

Słodkowska I., Dołbakowska M. (2006) *Wybory 2005. Partie i ich programy*, ISP PAN: Warszawa

Słodkowska I., Dołbakowska M. (2007) *Wybory prezydenckie 2005. Programy kandydatów*, ISP PAN: Warszawa

Sloterdijk P. (2009) Kryształowy Pałac do remontu. M. Sutowski i P. Sadura rozmawiają z P. Sloterdijkem (w:) *Krytyka Polityczna*, nr 16-17.

Smith A. (1904) *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, London: Methuen

Sokal A., B. Jean (2004) *Modne bzdury. O nadużyciach nauki popełnianych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa: Prószyński i S-ka

*Sprawozdanie z działalności* (2006) Powiatowy Urząd Pracy, Tomaszów Mazowiecki 2006

Staniszkis J. (2001) *Postkomunizm. Próba opisu*, Kraków: słowo/obraz/terytoria

- Stark S., Torrance H. (2005) Case study (w:) B. Somekh, C. Lewin (red.) *Research methods in the social sciences*, London, Thousands Oaks, New Delhi: SAGE Publications.
- Starosta P. (2006) O pożytkach płynących z badania społeczności lokalnych na podstawie programu Polska lokalna (s. 83-106) (w:) B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.) *Społeczności lokalne teraźniejszość i przyszłość*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Wydawnictwo SWPS Academica
- Stewart D. W., Shamdasani P. N. (red.) (1990) *Focus Groups: Theory and Practice*, London: Sage Publications.
- Stiglitz Joseph (2004) *Globalizacja* (tłum. H. Simbierowicz) Warszawa: PWN
- Stiglitz Joseph (2006) *Szalone lata dziewięćdziesiąte. Nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata* (tłum. H. Simbierowicz) Warszawa: PWN
- Strategia rozwiązywania problemów społecznych miasta Tomaszów Mazowiecki* (2005) Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Tomaszowie Mazowieckim
- Swaan A. de (2005) Elite perceptions of the poor: reflections on a comparative research project (w:) E. Reis, M. Moore (red.) *Elite perceptions of poverty and inequality*, Zed Books: London, New York 182
- Swaan A. de i inni (2000) Elite Perception of the Poor: Reflections for a Comparative Research Project, *Current Sociology*, vol. 48 (1).
- Szacki J. (2002) *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa: PWN
- Szafulski A. (1999) *Nierówności w świecie w świetle podstawowych zasad społecznych. Studium teologiczno moralne*, Wrocław: Papieski Fakultet Teologiczny
- Szahaj A. (2000) *Jednostka czy wspólnota? Spór liberałów z komunitarystami a "sprawa polska"*, Warszawa: Fundacja ALETHEIA
- Szarfenberg R. (2008) *Krytyka i afirmacja polityki społecznej*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
- Szarfenberg Ryszard (2003) A. Sen, Development as Freedom, Rozwój i wolność. Recenzja, *Problemy Polityki Społecznej*, nr 5.
- Szawiel T. (2002) Podział na lewicę i prawicę w Polsce po 1989 – jego sens i trwałość (w:) R. Markowski (red.) *System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN
- Sztumski J. (2007) *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk
- Szukalski P. (2002) *Przepływy międzypokoleniowe i ich kontekst demograficzny*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szumlewicz K. (2006) Brukowce atakują (w:) P. Żuk (red.) *Media i władza*, Warszawa: Scholar.
- Szydlik M. (2004) Inheritance and Inequality: Theoretical Reasoning and Empirical Evidence, *European Sociological Review*, vol. 20, no 1.
- Talbot M. (2007) *Media Discourse. Representation and Interaction*, Edinburgh: Edinburgh University Press
- Tarkowska E. (red.) (2000) *Zrozumieć biednego - o dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, Warszawa: IFiS PAN, Typografia.
- The 2009 Index of Economic Freedom*, Heritage Foundation, <http://www.heritage.org/Index/Ranking.aspx>, dostęp 12 grudnia 2010
- The Global Competitiveness Report 2008-2009, World Economic Forum, <http://www.weforum.org/pdf/GCR08/GCR08.pdf>, dostęp 12 grudnia 2010

- Therborn G. (2009) The killing fields of inequality, *Soundings. Journal of politics and culture*, nr 42
- Thurow L. (2007) *Fortuna sprzyja odważnym. Co zrobić, by zbudować trwałą i dobrze prosperującą gospodarkę globalną* (tłum. J. Dzierzgowski) Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA
- Thurow L., Heilbroner R. L. (2006) *Ekonomia od podstaw* (tłum. J. Dobrzański) Gliwice: Wydawnictwo HELION
- Tilly Ch. (2005a) Historical Perspectives on Inequality (w:) M. Romero, E. Margolis (red.) *The Blackwell Companion to Social Inequalities*, Oxford, Malden, Victoria: Blackwell Publishing
- Tilly Ch. (2005b) *Rethinking Inequality*, Polish Sociological Review, nr 3 (151).
- Tittenbrun J. (2006) Divide et impera. Prywatyzacja a klasa pracownicza (w:) J. Tittenbrun (red.) *Własność i interesy w dobie transformacji ustrojowej*, Poznań: Wydawnictwo RYS
- Tuchańska B. (2006) O Sokalu z Bricmontem, Latourze i o tym, co z tego (nie) wynika, *Nauka*, nr. 1
- Van den Berg H. (2009) On the Limits of Single-Issue Social Science (w:) K. van der Keer, A. Hartmann, H. van den Berg (red.) *Multidimensional Social Science – An inclusive approach to social position and inequality*, Amsterdam: Rozenberg Publishers
- van Dijk T.A. (1994) Discourse and Inequality, *Lenguas Modernas* vol. 21
- van Dijk T.A. (2001a) Discourse Analysis as Ideology Analysis (w:) C. Schäffner, A. Wenden (red.) *Language and Peace*, Aldershot: Dartmouth Publishing
- van Dijk T.A. (2001b) Critical Discourse Analysis (w:) D. Tannen, D. Schiffrin, H. Hamilton (red.) *Handbook of Discourse Analysis*, Oxford: Blackwell
- van Dijk T.A. (2004) Politics, Ideology and Discourse (w:) R. Wodak (red.) *Encyclopedia of Language and Linguistics*, Section Language and Politics,
- van Dijk, T.A. (1995) Ideological Discourse Analysis (w:) E. Ventola, A. Solin (red.) *Interdisciplinary Approaches to Discourse Analysis*, special edition of New Courant, Helsinki, University of Helsinki Press.
- van Dijk, T.A. (2008) *Discourse and Power*, Palgrave Macmillan: Houndmills, New York, University of Helsinki Press.
- van Oorschot W. (2000) Blame or fate, individual or social? An international comparison of popular explanations of poverty, *European Societies*, vol. 2(1).
- van Oorschot W. (2006) Making the difference in Social Europe: Deservingness perceptions and conditionality of solidarity among citizens in the European Union: evidence from the 1999/2000 European Values Study, *Journal of European Social Policy*, no 16 (1).
- van Oorschot W. (2007) Culture and social policy: a developing field of study, *International Journal of Social Welfare*, vol. 16.
- van Oorschot W., Pfau-Effinger B., Opielka J. (2008) The culture of the welfare state: historical and theoretical arguments (w:) W. van Oorschot, M. Opielka, B. Pfau-Effinger, (red.) *Culture and Welfare State. Values and Social Policy in Comparative Perspective*, Edward Elgar, Cheltenham, UK, Northampton, USA.
- Vaughn S., Shumm J. S., Sinagub J. (1996) *Focus group interviews in education and psychology*, Thousands Oaks, New Delhi, London: SAGE
- Wacquant L. (2009) *Punishing the Poor: The Neoliberal Government of Social Insecurity*, Durham: Duke University Press
- Wacquant Loïs (2009) *Więzienia nędzy* (tłum. M. Kozłowski) Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa

- Walicki Andrzej (1999) Zakres wolności, źródło władzy, *Przegląd tygodniowy*, 27.10.1999
- Walicki Andrzej (2000) *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków: UNIVERSITAS
- Walicki Andrzej (2001) Nieświęte prawo własności, *Gazeta Wyborcza*, 12 lutego
- Walker R. (2008) European and American welfare values: case studies in cash benefits reform (w:) W. van Oorschot, M. Opielka, B. Pfau-Effinger (red.) *Culture and Welfare State. Values and Social Policy in Comparative Perspective*, Edward Elgar, Cheltenham, UK, Northampton, USA.
- Walters L. (2007) Intergenerational inheritance of poverty: bad news for children, challenges for policy, *Przegląd socjologiczny*, nr 56 (2)
- Walzer M. (2006) *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm* (tłum. H. Jankowska) Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA SA
- Walzer M. (2007) *Sfery sprawiedliwości. Obrona pluralizmu i równości* (tłum. M. Szczubiałka) Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Warzywoda-Kruszyńska W. (i inni) (2006a) On policy responses overcoming the transmission of inequalities in Tomaszów Mazowiecki, *European Studies on Inequalities and Social Cohesion*, vol. 3-4, Lodz University Press
- Warzywoda-Kruszyńska W. (i inni) (2006b) Intergenerational inheritance of Inequalities. Poland. Report based on interviews with political actors. *European Studies on Inequalities and Social Cohesion*, vol. 1-2, Łódź University Press
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1998) *Życ i pracować w enklawach biedy (Klimaty łódzkie)* Łódź, Instytut Socjologii UŁ
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1999) *(Żyć) na marginesie wielkiego miasta*, Łódź, Instytut Socjologii UŁ.
- Warzywoda-Kruszyńska W. Rokicka E. (2008) Projekt PROFIT. Główne założenia i metodologia badania, *Polityka społeczna*, numer specjalny: Dziedziczenie nierówności społecznych
- Warzywoda-Kruszyńska W., Rokicka E. (2007) PROFIT Project: Objectives and Methodology, *Przegląd socjologiczny*, nr 56 (2).
- Warzywoda-Kruszyńska W. (2007) Theoretical inspirations to the PROFIT project. Conceptualizing the intergenerational inheritance of inequalities, *Przegląd socjologiczny*, nr 56 (2).
- Warzywoda-Kruszyńska W. (i inni) (2007) Perception of intergenerational inheritance of inequalities in Poland, *Przegląd socjologiczny* 2007, t. LVI/2
- Wasilewski J. (2006) Wprowadzenie. Elita polityczna średniego szczebla – problematyka badania (w:) J. Wasilewski (red.) *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*, Warszawa: ISP PAN
- Wesołowski W. (2001) Dwa sejmy: przewaga podobieństw (w:) W. Wesołowski W. (red.) *Obciążeni polityką. Posłowie i partie*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Wesołowski W. (1966) *Klasy, warstwy, władza*, Warszawa: PWN
- Wheen F. (2002) *Hoo-hahs and Passing Frenzies*, London: Atlantic Books
- Wheen F. (2006) *Jak brednie podbiły świat* (tłum. H. Jankowska) Warszawa: MUZA
- White Stuart (2008) *Równość* (tłum. M. Wilk) Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Wilkinson R., Pickett K. (2009) *The Spirit Level: Why More Equal Societies Almost Always Do Better*, Londyn: Allen Lane
- Wilson J., While A.E. (1998) Methodological issues surrounding the use of vignettes in qualitative research, *Journal of Interprofessional Care*, vol. 12, no. 1

- Wnuk-Lipiński E. (2005) *Socjologia życia publicznego*, Warszawa: Scholar
- Woźniak W. (2009a) Kultura a polityka społeczna. O skomplikowanych współzależnościach i potrzebie ich badania, *Problemy Polityki Społecznej*, nr 12
- Woźniak W. (2009b) recenzja: van Oorschot W., Opielka M., Pfau-Effinger B., *Culture and Welfare State. Values and Social Policy in Comparative Perspective*, Cheltenham UK, Northampton USA: Edward Elgar, 2008; *Problemy Polityki Społecznej*, nr 12
- Woźniak W. (2010) Zwalczanie ubóstwa, czy zwalczanie ubogich? O wizerunku biednego w polskim dyskursie publicznym (w:) P. Żuk (red.) *Podziały klasowe i nierówności społeczne - refleksje społeczne 20 lat po zmianie systemowej*, Warszawa: Oficyna Naukowa
- Woźniak, W. (2007a) Inheritance of social inequalities ad perceived by political actors in Finland, Poland and Estonia (w:) N. Genov (red.) *Comparative research in the social sciences*, Paris-Sofia: International Social Science Council, Research Centre: Regional and Global Development
- Woźniak, W. (2007b) Top level actors speak about social policy and intergenerational inheritance of inequalities. *Przegląd socjologiczny*, nr 65 (2)
- Woźniak, W. (2007c) Ludzie biedni w opinii elity lokalnej Tomaszowa Mazowieckiego. Doświadczenia z badań terenowych (w:) L. Gołdyka, I. Machaj (red.) *Enklawy życia społecznego*, Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin
- Woźniak W. (2007d) Dziedziczenie nierówności społecznych w percepcji elit politycznych. Porównawcze studium przypadku (w:) J. Klebaniuk (red.) *Oblicza nierówności społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo ENETEIA
- Wright E. O. (1985) *Classes*, Londyn: Verso
- Wright E. O. (2005) Falling into Marxism; Choosing to stay (w:) A. Sica, S. Turner (red.) *The Disobedient Generation: Social Theorists in the Sixties*, Chicago: the University of Chicago Press
- Yaqub S. (2001) Intertemporal Welfare Dynamics. Background Paper for HDR [http://hdr.undp.org/docs/publications/background\\_papers/yaqub.doc](http://hdr.undp.org/docs/publications/background_papers/yaqub.doc), dostęp: 20 listopada 2009
- Young H. P. (2003) *Sprawiedliwy podział* (tłum. J. Haman) Warszawa: Scholar
- Young M. (1994) *The Rise of Meritocracy*, Transaction Publishers: New Brunswick, London
- Young M. (2001) Down with meritocracy, *Guardian*, 29 czerwca
- Zaborowski W. (2003) Ewolucja struktury społecznej-ujęcie pokoleniowe, *Studia socjologiczne*, nr 2.
- Ziobrowski J. (2008) Użyteczność i sprawiedliwość (w:) D. Probuska, *Czy sprawiedliwość jest możliwa*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls
- Żuk P. (2006) Media a kontrola społeczna w czasach 'wolności rynkowej' (w:) P. Żuk (red.) *Media i władza*, Warszawa: Scholar
- Żuk P. (2008) *Struktura kultura. O uwarunkowaniach orientacji emancypacyjnych w społeczeństwie polskim*, Warszawa: Scholar